KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II

Wydział Nauk Humanistycznych

Instytut Literaturoznawstwa

Magdalena Jaremek

Tożsamość jako problem we współczesnych polskich narracjach o migracji na Wyspy Brytyjskie

Praca doktorska napisana pod kierunkiem

dr. hab. Dariusza Skórczewskiego, prof. KUL

Lublin 2023

Spis treści

Wstęp **6**

1. Najnowsza literatura polska na Wyspach Brytyjskich. Socjologiczne uwarunkowania zjawiska **12**

1.1. Współczesna migracja poakcesyjna z perspektywy globalnej 12

1.2. Praca – pretekst dla tekstów 18

1.3. Literatura emigracyjna czy migracyjna? 20

1.4. Podmiot narracji 23

2. Tożsamość we współczesnej refleksji humanistycznej **26**

2.1. Zagadnienie tożsamości w filozofii i naukach społecznych 26

2.2. Przemiany tożsamościowe rewersem przemian społecznych 34

2.2.1. Tożsamość i migracja 34

2.2.2. Tożsamość narodowa a ponowoczesność – transgraniczne przemieszczenia 37

2.2.3. W zwierciadle inności 46

2.3. Tożsamość postkolonialna 50

2.4. Zachód hegemonem, czyli mit *locus democraticus* 57

3. „Ja" wobec Innych **63**

3.1. Między ekonomia a fantazmatem, czyli preludium do spotkania z Innymi 65

3.2. Inni w narracjach migracyjnych 76

3.3. Topika spotkań z innością 83

3.3.1. Strach i niepewność 84

3.3.2. Rozczarowanie 86

3.3.3. Zauroczenie 90

3.4. Polacy – Innymi Brytyjczyków 91

3.4.1. Polityka różnicowania 92

3.4.2. Dokumentaryzm 94

3.4.3. Mowa nienawiści 95

3.4.4. Zawodowe upośledzenie 97

3.4.5. Ignorancja megalomanów ... 100
3.5. Brytyjczycy w oczach polskich migrantów ... 103
3.5.1. Strategia dystansu i obojętności ... 104
3.5.2. Strategia empatii ... 107
3.5.3. Strategia wrogości i pogardy ... 112
3.6. „Inni Inni", czyli w wielokulturowym tyglu ... 118
3.6.1. Strategia solidarności ... 122
3.6.2. Strategia niechęci i wrogości ... 127
3.7. Irlandia i Wyspa Man – paralela losu Polski i jej dwuznaczność ... 135
3.7.1. Wyspa Man drugim domem ... 138
3.7.2. Irlandzki resentyment ... 140
3.8. Dyskursywny odwet. Przypadek *Przebiegum życiae* i *Międzynarodu* ... 147
3.8.1. *Przebiegum życiae,* czyli stylistyka kontaminacji ... 148
3.8.2. *Międzynaród*, czyli hegemon zdetronizowany ... 152
4. Polak w diasporze ... 159
4.1. Wobec pochodzenia i polskości ... 160
4.1.1. Polskość jako powód do wstydu ... 161
4.1.2. Redefinicja symboli narodowych ... 163
4.1.3. Dyskurs frustracji ... 166
4.1.4. Tęsknota neutralizowana ... 168
4.2. Wobec innych Polaków na Wyspach ... 175
4.2.1. „Roboczy wół" ... 175
4.2.2. Ofiara niespełnionego fantazmatu ... 179
4.2.3. „Polak Polakowi wilkiem"? ... 184
4.3. Problemy z asymilacją, czyli kolaż transkulturowych tożsamości ... 185
4.3.1. Postkolonialny upokorzony ... 191
4.3.2. Nomada-kosmopolita ... 205
4.3.3. *Self-made woman* ... 212

4.3.4. Tożsamość „pomiędzy” 222
4.4. Diaspora i dom 235
4.4.1. Przestrzeń a literatura 239
4.4.2. Wirtualne heterotopie 241
4.4.2.1. Internet jako przedłużenie tożsamości 242
4.4.2.2. Internet jako okno na świat 243
4.4.2.3. Internet jako miejsce nadziei i zawodów 244
4.4.2.4. Internet jako źródło frustracji 245
4.4.3. Przestrzeń migracyjna 246
4.4.3.1. Lotnisko jako „nie-miejsce” 248
4.4.3.2. Hostel, schronisko 249
4.4.3.3. *Squatowcy* 252
4.4.3.4. Piwnica, suterena, schowek 255
4.4.3.5. U *landlorda* – mieszkanie na wynajem 257
Zakończenie 265
Bibliografia 274
Streszczenie 293
Summary 294

Wstęp

Przez tysiąclecia ludzie zmieniali miejsca swojego pobytu z różnych względów – na skutek zmian klimatycznych, przyrostu naturalnego, konfliktów zbrojnych, kryzysów gospodarczych, wreszcie czynników ekologicznych i epidemiologicznych, a także z innych powodów, swoistych dla danego obszaru, populacji lub okresu historycznego[1]. Owe „wędrówki ludów" wpływały na bieg dziejów i tym samym społeczno-demograficzny oraz językowo-kulturowy obraz świata, a także rzutowały na procesy tożsamościowe, zachodzące zarówno wewnątrz, jak i na pograniczu grup etnicznych. Jednak ze względu na skalę zjawiska, tj. liczebność populacji, częstotliwość ruchów migracyjnych oraz zasięg geograficzny, migracje stanowią fenomen charakterystyczny dla naszej współczesności[2]. Mobilność, jaka cechuje ludzi XXI wieku, pozwala na stosunkowo bezproblemowe poruszanie się w obrębie sąsiadujących ze sobą państw, kontynentu, a nawet całego globu. Z kolei dobrodziejstwa współczesnej techniki sprawiają, że będąc w jednym miejscu, człowiek może jednocześnie uczestniczyć w życiu prowadzonym w miejscu oddalonym o kilkadziesiąt, kilkaset czy nawet kilka tysięcy kilometrów. W rezultacie „[n]igdy jeszcze taka ilość ludzi nie znalazła się tak blisko siebie, nie stała tak wprost twarzą w twarz"[3]. Jednocześnie swoboda przemieszczania się skutkuje osłabieniem jego definitywności, co ułatwia podjęcie decyzji o zmianie kraju zamieszkania i sprawia, że coraz więcej ludzi za cel podróży, także tej ekonomicznej, stawia sobie „przeżyci[e] odmienności"[4].

Początek XXI wieku stał się przełomowy dla demograficznego i geopolitycznego kształtu Europy: 4 maja 2004 roku Polska jako jeden z dziesięciu krajów wstąpiła do Unii Europejskiej. Poszerzenie unijnej wspólnoty o państwa ze strefy wpływów nieistniejącego Związku Sowieckiego umożliwiło tym krajom bliższą integrację gospodarczą, polityczną, społeczną i kulturową z tą częścią Europy, która do 1989 roku znajdowała się wobec nich za żelazną kurtyną. Otwarcie rynków pracy zachodnich państw, w których, w przeciwieństwie do krajów byłego bloku komunistycznego, społeczeństwo bogaciło się znacznie szybciej i kosztem mniejszych wyrzeczeń, dało początek swoistemu exodusowi Polaków na Wyspy Brytyjskie. Migracja ta, jak wykazywały statystyki, okazała się migracją masową, która w głównej mierze

[1]Zagadnieniu temu poświęcono szereg prac z zakresu historii społecznej – zob. np. P. Manning, *Migration in World History*, wyd. 2, New York 2013; J. Strzelczyk, *Migracje w naszym kręgu cywilizacyjnym doby preindustrialnej*, Wrocław 2006; S. Grzybowski, *Wędrówki ludów w epoce nowożytnej*, Kraków 2004; *Migracje: dzieje, typologia, definicja*, red. A. Furda, W. Wysoczański, Wrocław 2006.
[2] Zob. A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI wieku*, „Przegląd Zachodni" 2008, nr 2, s. 11-19.
[3] R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, Warszawa 2006, s. 124.
[4] Tamże, s. 126.

opierała się na motywacji ekonomicznej[5]. Zjawisko to wydatnie wpłynęło na życie polskiego społeczeństwa, zarówno w kraju ojczystym, jak i docelowym dla tych, którzy podjęli decyzję o opuszczeniu Polski. Swój ślad odcisnęło w wielu dziedzinach życia, w tym także w kulturze. Literatura, która zawsze w przeszłości rejestrowała ważne wydarzenia i procesy w życiu narodu, i tym razem nie mogła nie podjąć tematu poakcesyjnej migracji.

W niniejszej dysertacji interesuje mnie zagadnienie tożsamości w twórczości narracyjnej, podejmującej problem migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie po 2004 roku (albo tuż przed przełomową datą akcesji). Przedmiotem mojej uwagi są powieści, opowiadania i reportaże napisane przez polskich autorów w języku polskim. Dobór tekstów oparłam, jak wynika z powyższego, na kryterium genologicznym (proza narracyjna) i tematycznym (problematyka tożsamościowa). Wybierając utwory stanowiące materiał badawczy, korzystałam m.in. z bibliografii stworzonej na Uniwersytecie Łódzkim w ramach międzynarodowego projektu *Polska literatura (e)migracyjna w Irlandii i Wielkiej Brytanii po roku 2004*, realizowanego od 2011 roku, którego zadaniem było badanie wpływu migracji na twórczość polskich autorów oraz prześledzenie, w jakiej mierze doświadczenie to znalazło wyraz w powstającej na Wyspach literaturze i sztuce[6]. Z łódzkiej bibliografii wybrałam dwadzieścia siedem tytułów – w tym zbiór tekstów konkursowych *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie* pod redakcją Wiesławy Czartoryskiej[7] z dwunastoma utworami dotyczącymi wyłącznie poakcesyjnej migracji na Wyspy Brytyjskie. Do literatury podmiotu włączyłam ponadto: *Zespół ojca* Piotra Czerwińskiego, *Emigrację ambicji* Edyty Hołdyńskiej, *Syreny z Broadmoor* Jana Krasnowolskiego oraz pokonkursowe wydanie *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji* pod redakcją Elżbiety Spadzińskiej-Żak[8] z jedenastoma utworami poruszającymi problem wyjazdu Polaków na Wyspy po 2004 roku.

Wyjaśnienia wymaga również przyjęte w rozprawie kryterium geograficzne. Wybrane przeze mnie utwory, dotyczące problemu współczesnej migracji Polaków na zachodnie rynki pracy, obejmują wyłącznie Wyspy Brytyjskie. Skoncentrowanie się na tym obszarze, z pominięciem twórczości o migracji ekonomicznej do innych krajów Unii Europejskiej, np. do

[5] P. Kaczmarczyk, *Współczesne procesy migracyjne z Polski – stan wiedzy*, „Przegląd Polonijny" 2008, nr 2, s. 41-74.

[6] Zob.: http://archiwum-emigracja.uni.lodz.pl/. Bibliografia ta jest szersza: obejmuje również twórczość poetycką oraz dramaturgiczną, a także utwory w języku angielskim.

[7] Publikacja zawiera także utwory prozatorskie opisujące migrację do innych krajów Europy (Szwecji, Niemiec, Włoch, Holandii, Grecji i Danii).

[8] Publikacja zawiera teksty prozatorskie dotyczące migracji do innych krajów europejskich (Włoch czy Stanów Zjednoczonych), a także utwory poetyckie.

Niemiec[9], uzasadniam specyfiką tej migracji, skłaniającą ku wyodrębnieniu jej spośród przemieszczeń do innych krajów Europy:

1. Bezprecedensowa masowość migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie (potwierdzona badaniami socjologicznymi, o czym będzie mowa w rozdziale pierwszym).
2. Znajomość, choćby minimalna, języka angielskiego, nauczanego na wszystkich etapach edukacyjnych w polskiej szkole, dająca migrantom przynajmniej progowe poczucie językowego „bezpieczeństwa" .
3. Skrócenie dystansu pomiędzy Polską a Wyspami dzięki siatce i dostępności połączeń lotniczych. Dystans ten ma charakter ambiwalentny: z jednej strony Wyspy Brytyjskie leżą daleko – niemal dwa tysiące kilometrów drogą lądowo-morską (konieczność pokonania Kanału La Manche); z drugiej strony stają się bliskie – niespełna dwugodzinny lot samolotem, przy cenie biletu w zasięgu przeciętnego mieszkańca Polski dzięki tzw. tanim liniom lotniczym).
4. Wzajemna relacja obu państw i społeczeństw pozbawiona mocnych negatywnych determinant historycznych, cechujących trudne polsko-niemieckie sąsiedztwo, podatne na napięcia także na poziomie indywidualnych stosunków międzyludzkich, między innymi na tle (post)pamięci traumy II wojny światowej. Miejsce owych determinant zajmuje emocjonalna neutralność, a nawet przyjazna natura kontaktów polskiej diaspory z Brytyjczykami w drugiej połowie XX wieku, jak również historycznie nikła styczność Polaków z Irlandczykami w okresie poprzedzającym akcesję.

We współczesnych polskich narracjach opisujących zjawisko migracji na Wyspy Brytyjskie szczególnie wyraziście rysuje się kwestia tożsamości podmiotu, stąd też to ona będzie centralnym problemem badawczym niniejszej dysertacji. Zagadnienie to zasługuje na uwagę ze względu na kilka czynników:

1. aktualność problematyki – twórczość ta jest stosunkowo „młoda", a zagadnienie tożsamości migrantów nie tylko nie straciło na aktualności, lecz przeciwnie, wobec kryzysu migracyjnego w Europie sprzed kilku lat, jak również w kontekście obecnej fali uchodźców wojennych z Ukrainy w Polsce rodzi kolejne pytania i otwiera pole do dalszych badań. Ponadto perspektywa, z jakiej będę o tej twórczości mówić, a więc kilka

[9] Zob. *Między językami, kulturami, literaturami. Polska literatura (e)migracyjna w Berlinie i Sztokholmie po roku 1981*, red. E. Teodorowicz-Hellman, J. Gesche, Sztokholm 2013; *Literatura migracyjna w procesie. Młoda proza (nie tylko) polskiego pochodzenia w Niemczech i w Europie*, red. B. Helbig-Mischewski, M. Zduniak-Wiktorowicz, Lipsk 2016.

lub kilkanaście lat po jej opublikowaniu, jest dostatecznie oddalona, by można było już pokusić się o pewne uogólnienia;

2. masowość zjawiska migracji i towarzysząca mu, po części wynikająca z owej masowości, skala społeczna twórczego zaangażowania, podyktowanego pragnieniem pozostawienia przez migrantów po sobie „śladu", utrwalenia własnego doświadczenia w formie zapisu narracyjnego o zróżnicowanym stopniu fikcjonalizacji, zazwyczaj nasyconego autobiografizmem. Ilość literackich świadectw poakcesyjnego przemieszczenia, z jakimi mamy do czynienia, jak również dobitność, z jaką stawiana w nich bywa problematyka tożsamościowa, w pełni uzasadniają potrzebę objęcia tego zjawiska badawczą refleksją. Nawet bowiem jeśli świadectwa te nie zawsze są „wysokich lotów", o czym pisał swego czasu Dariusz Nowacki[10], to zasługują na uwagę jako
3. literacka artykulacja przemian społecznych. Twórczość poakcesyjną można postrzegać jako narzędzie diagnostyczne współczesnego społeczeństwa, próbę literackiego rozpoznania świadomości procesów tożsamościowych i doświadczeń, będących ich indywidualnym (auto)biograficznym zapleczem, oraz tekstową („wypowiedzeniową") artykulację efektów tych rozpoznań[11].

Współczesna migracja na Wyspy Brytyjskie, o której piszą polscy autorzy, ma kontekst historyczno-społeczny, który jest niezbędny dla osadzenia tego zjawiska w szerszej perspektywie, uwzględniającej długie trwanie społeczeństw czy też narodów. Kontekst ten stał się kanwą jednej z piosenek Jacka Kaczmarskiego, która nie zrywając ze swym bezpośrednim macierzystym kontekstem ponurego schyłku dekady stanu wojennego, jednocześnie z intrygującą przenikliwością antycypuje doświadczenia późniejsze o piętnaście lat:

Patrzą na Zachód ze swych zagród

Głodni Azjaci i Słowianie,

Czekając za cierpienia – nagród,

Które ma Bóg Wolności dla nich.

[10] D. Nowacki, *Wyspy obiecane. Rekonesans krytyczny*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 207.

[11] Można tu przywołać koncepcję „poetyki doświadczenia" Ryszarda Nycza, który stwierdza, że „[n]ie ma tekstu (sensownej całości dyskursywnej) bez ożywiającego go doświadczeniowego zaplecza. I nie ma doświadczenia (nie jesteśmy go świadomi), dopóki nie 'zastuka' do bramy wypowiedzenia" (R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Warszawa 2012, s. 150).

Jadą na zachód osadnicy

Wozami swoich martwych dziadków

Do europejskiej, do winnicy,

Gdzie czeka na nich Bóg Dostatku[12].

Podobnie jak u Kaczmarskiego, w literaturze poakcesyjnej dostrzec można pragnienie dobrobytu, ucieleśnionego w oczach współczesnych migrantów w zachodnioeuropejskich „winnicach", których wyobrażenie ma z kolei swój negatywny kontekst w doświadczeniu życia w Peerelu jako kraju pozbawionym winnic i całej gospodarczej oraz kulturowej finezji, którą one wraz ze swoim finalnym produktem symbolizują jako wizytówka krajów południa i zachodu Europy. Narracje migracyjne są swego rodzaju odbiciem problemów nie tylko społecznych, ale także geopolitycznych, kulturowych czy tożsamościowych, które odsłaniają się z całą ostrością w zetknięciu z innością i obcością. Jak pisał Edward Said, „wszelkie formy fabularne stanowią istotę tego, co badacze i pisarze mówią o obcych regionach świata"[13]. Twórczość powstającą w obliczu spotkania międzykulturowego można, jak sądzę, traktować jako miejsce czy też przestrzeń kształtowania się dyskursów tożsamościowych. Na literaturę migracyjną proponuję zatem patrzeć jak na swoistą artykulację poszukiwania odpowiedzi na podstawowe pytanie ontologiczne – „kim jestem?". Dynamiczność procesu określania swojej tożsamości stanowi o tym, że „[t]ożsamości nie dostaje się ani w prezencie, ani z wyroku bezapelacyjnego; jest ona czymś, co się konstruuje"[14]. Język literatury staje się tutaj narzędziem prezentacji perspektywy polskich migrantów, którzy decydując się na wyjazd z kraju z nadzieją na poprawę statusu materialnego, wiozą ze sobą bagaż doświadczeń i wyobrażeń, który w spotkaniu z Innym okazuje się trudny do udźwignięcia.

Niniejsza dysertacja składa się z czterech rozdziałów. W rozdziale pierwszym przyglądam się twórczości polskich autorów, dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie, z perspektywy socjologicznej. Drugi rozdział poświęcam zagadnieniu tożsamości, szczególną uwagę zwracając na jej aspekt postkolonialny. W rozdziale trzecim, wychodząc od motywacji i konfrontacji oczekiwań z rzeczywistością współczesnych migrantów – bohaterów, a nierzadko i

[12] J. Kaczmarski, *Jesienna Wiosna Ludów 1989,* [w:] *Między nami. Wiersze zebrane,* red. M. Nalewski, Warszawa 2017, s. 408.
[13] E. Said, *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009, s. X. Autor *Orientalizmu* pisał, że „[n]arracja jest również metodą, za pomocą której ludy skolonizowane potwierdzają własną tożsamość i istnienie własnej historii" (tamże).
[14] Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne" 1993, nr 2 (129), s. 8.

twórców omawianej prozy, ujmuję kwestię tożsamości podmiotów migracyjnych w kontekście spotkań z Innymi: Brytyjczykami, Irlandczykami i migrantami innych narodowości. Zwracam też uwagę na próbę wzięcia „odwetu" na zachodnim hegemonie, którym w twórczości tej są Wyspy Brytyjskie. W rozdziale czwartym przyglądam się prozie dotyczącej migracji na Wyspy jako na studium współczesnej polskiej diaspory na terytorium dwóch (do Brexitu) państw Unii Europejskiej – diaspory próbującej ustalić swój stosunek do własnego narodu, rodaków i polskości w ogóle. W rozdziale tym przedstawię zrekonstruowane przeze mnie modele tożsamości współczesnych migrantów – podmiotów polskiej prozy migracyjnej, a także omówię kwestię przestrzeni, jaką zamieszkują Polacy, wybierając na swój tymczasowy dom.

Przeprowadzona analiza zakończy się próbą odpowiedzi na pytanie o możliwość opisania tożsamości polskiego migranta jako tożsamości w stanie ambiwalencji: z jednej strony uwarunkowanej pamięcią wiktymistyczną – pamięcią ofiary, ponownego przeżywania przez byłego skolonizowanego upokorzenia, z drugiej zaś otwartej na inność i na procesy globalizacyjne, co skłania podmiot migracyjny do jej ustawicznego redefiniowania. Rozpoznane przeze mnie modele tożsamości: tożsamość postkolonialnego upokorzonego, tożsamość nomadyczno-kosmopoltyczna, *self-made woman* oraz tożsamość „pomiędzy", z uwagi na wielość czynników je kształtujących, jak zobaczymy, okażą się konstrukcjami podlegającymi ciągłym negocjacjom, przeobrażeniom i hybrydyzacjom. Podmioty migracyjne na tym etapie migracji, w nowym społeczeństwie i kulturze, wykazują bowiem, o czym świadczy najnowsza polska literatura migracyjna, wyraźne trudności z odpowiedzią na pytanie o przynależność.

1. Najnowsza literatura polska na Wyspach Brytyjskich. Socjologiczne uwarunkowania zjawiska

W niniejszym rozdziale zarysowuję socjologiczne uwarunkowania zjawiska, które nazwałam „najnowszą polską literaturą na Wyspach Brytyjskich", mając świadomość pewnej wieloznaczności i nieprecyzyjności tego określenia. Chcę zastrzec, że nie chodzi mi o recepcję polskiej literatury w Wielkiej Brytanii i Irlandii, dwóch największych anglojęzycznych krajach Europy, a więc o to, jak twórczość współczesnych polskich pisarzy funkcjonuje w świadomości Brytyjczyków i Irlandczyków, np. dzięki przekładom, krytyce i publicystyce literackiej, nagrodom literackim i pracom popularyzatorskim. Pod określeniem tym nie mam również na myśli cyrkulacji polskiej literatury w języku polskim na Wyspach Brytyjskich, a więc jej eksportu z Polski do tych krajów, tamtejszego rynku księgarskiego i czytelnictwa wśród Polaków i Polonii po drugiej stronie Kanału La Manche. Interesuje mnie literatura, a ściślej proza (powieści, opowiadania, reportaże) polskich autorów i w języku polskim, podejmująca tematykę migracji poakcesyjnej na Wyspy Brytyjskie. Ponieważ zwykle twórczość ta powstawała (i zapewne wciąż powstaje) tam właśnie, taką formułą proponuję ją objąć, świadoma jej niedoskonałości. W rozdziale tym koncentruję się na społecznych uwarunkowaniach tego niewątpliwego fenomenu, jakim jest twórczość poświęcona doświadczeniu migracji znad Wisły nad Tamizę i Shannon.

1.1. Współczesna migracja poakcesyjna z perspektywy globalnej

Współczesne migracje ludności stały się ważnym elementem dyskursu socjologicznego (i wielu innych, m.in. gospodarczego, geopolitycznego, historycznego) na temat społeczeństwa przełomu XX i XXI wieku. Globalizacja, którą można rozumieć jako „historyczno-gospodarczy proces powstawania 'gospodarki-świata' oraz jako społeczny proces wyłaniania się nowej formy społeczeństwa i kultury"[15] przyczyniła się do zintensyfikowania procesów migracyjnych na całym świecie. Ogólne przesłanki, wpływające na wzrost migracji w ślad za postępującą globalizacją, dotyczą przede wszystkim nierównomiernego zaludnienia ziemi (kryteria dotyczące terytorium, zasobów naturalnych, a przede wszystkim kapitału ekonomicznego i ludzkiego) oraz racjonalności ludzkich zachowań, przejawiającej się m.in. w

[15] P. Koryś, M. Okólski, *Czas globalnych migracji. Mobilność międzynarodowa w perspektywie globalizacji*, „Prace Migracyjne" 2004, nr 55, s. 3.

dążeniu osoby prześladowanej do znalezienia się na bezpiecznym terytorium, dążeniu pracodawcy do zatrudnienia tańszej siły roboczej, niezależnie od jej cech pozaekonomicznych lub, w sytuacji niedoboru, jej importu, czy dążeniu pracownika do uzyskania jak największego wynagrodzenia netto posiadanych kwalifikacji, nawet jeśli miałoby się to wiązać ze zmianą miejsca zamieszkania[16].

Współczesne migracje „ze swoją wielością i różnorodnością form, kierunków czy motywów przemieszczania się grup i jednostek oraz zmiennością natężenia, są jednym z najważniejszych zjawisk społecznych i gospodarczych na świecie"[17]. Co ważne, takie przestrzenne przemieszczenia „pociągają za sobą nie tylko zmianę otoczenia geograficznego, ale także kulturowego, społecznego i ekonomicznego"[18]. Migracje zatem to nie tylko procesy podlegające opisom demografów, ale „przede wszystkim procesy ekonomiczne, społeczne i kulturowe, które zasługują na uwagę także wielu innych dyscyplin"[19]. By zobrazować złożoność problemu, Jakub Isański przywołuje ogólne tendencje migracji, wskazane przez Stephena Castlesa i Marka Millera: 1) globalizacja migracji (masowość i wieloetniczność populacji migracji), 2) przyspieszenie migracji (zwiększająca się liczba migrantów, kierunków i zasięgu migracji, a także coraz częstsze życie w więcej niż jednym miejscu), 3) zróżnicowanie migracji (różne typy migracji), 4) feminizacja migracji (m.in. ekonomiczny charakter migracji kobiet, emancypacja i zmiany modelu rodziny), 5) narastające upolitycznienie migracji (polityczne regulacje pomiędzy krajami wysyłającymi i przyjmującymi, a także, co ważne, kolonialna przeszłość krajów europejskich), 6) rozpowszechnienie migracji tranzytowej (przemieszczenie regulowane bieżącymi zmianami ekonomicznymi i społecznymi)[20].

W związku ze zróżnicowanymi czynnikami wpływającymi na współczesne migracje wskazać można szeroką gamę typów owych procesów społeczno-demograficznych. I tak, wyróżnia się migracje: wewnętrzne lub międzyregionalne/zewnętrzne, międzypaństwowe; dobrowolne/przymusowe; stałe, osiedleńcze/czasowe; migracje legalne i nielegalne, spontaniczne i planowane (podjęte często po długotrwałych przygotowaniach), indywidualne, rodzinne bądź grupowe. Biorąc natomiast pod uwagę same przyczyny przemieszczeń, wskazuje się przede wszystkim migracje o podłożu politycznym, ekonomicznym, religijnym i światopoglądowym[21]. Opisując fenomen współczesnych migracji, takich jak wyjazdy Polaków

[16] Tamże, s. 9.
[17] M. Wójcik-Żołądek, *Współczesne procesy migracyjne: definicje, tendencje, teorie*, „Studia BAS" 2014, nr 4(40), s. 11.
[18] Tamże, s. 12.
[19] J. Isański, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, Poznań 2015, s. 20.
[20] S. Castles, M.J. Miller, *Migracje we współczesnym świecie,* Warszawa 2011, s. 28-29. Cyt. za: J. Isański, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, dz. cyt., s. 21.
[21] Por.: M. Wójcik-Żołądek, *Współczesne procesy migracyjne: definicje, tendencje, teorie*, dz. cyt., s. 13-15.

na Wyspy Brytyjskie po akcesji Polski do Unii Europejskiej, wprowadzono nową kategorię badawczą – „migracje niepełne", które opisywać mają „ruch wędrówkowy cyrkulujących, pojedynczych członków gospodarstw domowych w poszukiwaniu pracy za granicą (niezależnie od jego wewnętrznego zróżnicowania)"[22]. Często faktycznymi beneficjentami zarobionych za granicą pieniędzy są właśnie ci domownicy – „odbiorc[y] finansowych transferów"[23]. Taki przepływ gotówki stanowić ma także o łączności migranta z krajem pochodzenia (zerwanie transferu oznaczać może porzucenie zamiaru powrotu i utracenie dotychczasowych relacji społecznych[24]). W dyskursie socjologicznym często pojawia się termin „migracje cyrkulacyjne", którym określa się tymczasowe wyjazdy o charakterze zarobkowym, których „ważnym elementem jest utrzymywanie bliskich więzi osobistych, które pozwalają migrantom przekazywać informacje o warunkach pobytu i pracy w nowym miejscu kolejnym osobom zainteresowanym wyjazdem"[25]. Taka tendencja jest charakterystyczna dla współczesnych transferów społecznych, które dzięki globalizacji są zdecydowanie „łatwiejsze" od poprzednich, kiedy to emigracja wiązała się z radykalnym odcięciem od kraju ojczystego, a na jakąkolwiek wiadomość od emigrantów ci, którzy pozostali w kraju, musieli niekiedy czekać miesiącami.

Współczesne ruchy migracyjne, cechujące się masowością, tymczasowością, płynnością i dobrowolnością, w dyskursach naukowych opisywane są mianem transnacjonalizmu[26]. Termin ten definiować można m.in. jako „wzór migracji, gdzie osoby pomimo tego, że przenoszą się za granicę, osiedlają się i wchodzą w relacje w nowym państwie, utrzymują stałe relacje społeczne z krajem, z którego pochodzą"[27]. Transnacjonalizm jako „postmodernistyczna koncepcja przestrzeni niezwiązanej bezpośrednio z terytorium"[28] zakłada powstawanie nowych form struktury społecznej, gdzie wytwarzają się sieci wzajemnych relacji, czy to o charakterze ekonomicznym, politycznym, czy też o charakterze symbolicznym (tożsamość, kultura, religia).

---

[22] M. Okólski, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*, [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001, s. 56; M. Okólski, *Transformacja mobilności przestrzennej a nowe formy migracji międzynarodowych*, [w:] *Dziesięć lat po szoku. Polska gospodarka w latach 1989–1998*, Warszawa 1999. Cyt. za: M. Wójcik-Żołądek, *Współczesne procesy migracyjne: definicje, tendencje, teorie*, dz. cyt., s. 14.

[23] J. Isański, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, dz. cyt., s. 27.

[24] Tamże, s. 67.

[25] Tamże, s. 30.

[26] „[P]ojęcie transnacjonalizmu nie jest terminem nowym, pojawia się ono w różnych dziedzinach i dyscyplinach naukowych. Zanim trafiło do nauk społecznych, funkcjonowało w ekonomii czy w stosunkach międzynarodowych. W pierwszym przypadku było używane w stosunku do wielkich korporacji, takich jak Procter&Gamble, Unilever czy Shell, które używały członu trans ze względu na swój globalny, ponadnarodowy zasięg. Termin ten używany jest również w odniesieniu do organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ. W tym przypadku podkreśla charakter organizacji, której zasięg obejmuje nie tylko krąg państw członkowskich i która posiada pewien stopień własnej ponadnarodowej suwerenności". Zob.: D. Blachnicka, *Pomiędzy ojczyzną a obczyzną. Najnowsza fala emigracji Polaków do Wielkiej Brytanii w perspektywie koncepcji transnacjonalizmu*, „Państwo i Społeczeństwo" 2008, nr 1, s. 140.

[27] Termin zdefiniowany przez Glicka Schillera. Zob.: tamże, s. 141.

[28] Tamże, s. 142.

W tej transnarodowej przestrzeni współcześni migranci, jak pokazują badania socjologiczne, „konstruują swoje światy 'pomiędzy' krajem pochodzenia a krajem przyjmującym"[29]. Tłumaczy to funkcjonowanie współczesnych migrantów w świecie i łatwość, z jaką przychodzi podjąć decyzję o wyjeździe z kraju. W dobie transnacjonalizmu, kiedy społeczeństwo nie jest poddane takim determinantom, jak stałe miejsce przebywania (pracy, zamieszkania), lecz jego funkcjonowaniem kieruje zasada swobodnego przepływu ludności, kontakt pomiędzy migrantami a tymi, którzy pozostali w kraju, jest stały. W następstwie tego powstały „sieci migracyjne", które Polakom decydującym się na wyjazd dają gwarancję „miękkiego lądowania w kraju emigracji"[30], dzięki dwóm punktom zaczepienia: 1) znajomym oferujących im dach nad głową i 2) znalezionemu uprzednio miejscu pracy[31].

Przemieszczenia ludności po akcesji Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku kształtują się przede wszystkim w oparciu o kryterium pracy. Stąd też współczesną migrację Polaków na Wyspy Brytyjskie określa się mianem migracji ekonomicznej, czy też zarobkowej, co potwierdzają badania kwestionariuszowe: „Polacy emigrujący po roku 2004 w celach zarobkowych w wyjazdach do Wielkiej Brytanii i Irlandii pokładają duże oczekiwania – mają nadzieję na awans ekonomiczny i społeczny"[32]. Mówiąc o motywacjach współczesnych przemieszczeń wskazuje się ogólną tendencję:

> Główne kierunki światowych migracji – z krajów biedniejszych do krajów bogatszych – mogą być potraktowane jako wskaźnik ich zasadniczej przyczyny. Pozostaje nią, niezmiennie od wieków, chęć znalezienia się w miejscu, w którym zarabia się więcej, a życie jest łatwiejsze i daje ludziom możliwości rozwoju osobistego[33].

Współczesne ruchy migracyjne zatem, jakkolwiek nie ujmując im ponowoczesnego charakteru, opierają się w pewnej mierze na odwiecznych, jakże prostych zasadach – ludzie zmieniają miejsce zamieszkania w poszukiwaniu lepszego życia. Otwarcie granic, do jakiego doszło w wyniku poszerzenia UE w 2004 r., nie stanowi wystarczającej odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego tak znaczna liczba Polaków zdecydowała się opuścić swój kraj. Była to raczej sprzyjająca okoliczność niż faktyczna przyczyna. U podłoża decyzji o migracji leżał niedostateczny rozwój gospodarki po 1989 roku, niestwarzający w oczach jednostek szans na

[29] Tamże, s. 140.
[30] Tamże, s. 144.
[31] Tamże.
[32] P. Trevena, *Degradacja czy poszukiwanie niezależności? Proces podejmowania decyzji migracyjnych przez wykształconych Polaków wykonujących pracę niewykwalifikowaną w Londynie,* [w:] *Społeczności lokalne: postawy migracyjne młodych Polaków*, red. A. Śliz, Opole 2008. Cyt. za: D. Uffelmann, *Autoproletaryzacja w prozie Polaków migrujących do Niemiec, Irlandii i Wielkiej Brytanii w XXI wieku*, tłum. M. Deckert, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 2
[33] J. Isański, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, dz. cyt., s. 14.

satysfakcjonujący poziom utrzymania się i rozwoju. W konsekwencji ówczesną migrację na Wyspy Brytyjskie zaczęto określać mianem „masowej" nie tylko w mowie potocznej czy publicystyce, lecz także w opracowaniach naukowych: „[z]aczęto mówić o siedemnastym polskim województwie w Londynie", które wskutek „europeizacji migracji" rozpoczętej w 2004 roku i wejściu w życie traktatu z Schengen trzy lata później, wyparło dotychczasowy największy ośrodek polonijny w Chicago[34]. Polacy, zachęceni wizją lepszych zarobków czy po prostu możliwością zmiany otoczenia i perspektywą rozwoju osobistego (nauka języka, możliwość poznania innej kultury, podróżowania po świecie), z otwarciem granic i zachodnich rynków pracy rozpoczęli swoisty exodus. Określenie to nie jest hiperbolą, skala migracji bowiem istotnie mogła być zaskoczeniem. Jednak co szczególnie ważne, z rokiem 2004 można mówić w odniesieniu do polskiego społeczeństwa o wyraźnej cezurze: odtąd stan przed i po akcesji Polski do Unii Europejskiej stał się stałym elementem krajobrazu współczesnej polskiej populacji.

Badania demograficzne dotyczące migracji Polaków do krajów Unii Europejskiej po przełomowym 1 maja 2004 roku sprawiają nie lada problem. Autor *Migracji i transferów kapitału społecznego* zaznacza, że „opracowania na ten temat budzą wiele kontrowersji, zarówno w kwestii oszacowania jej skali ilościowej, jak i określenia jej przyczyn i skutków"[35]. Dane opisujące współczesne migracje opierają się zatem na szacunkach przybliżonych. Niezależnie od dokładnych danych szczegółowych, skala współczesnej migracji jest znacząca. Badania CBOS-u dotyczące *Wyjazdów zarobkowych za granicę* z 2012 roku informują, że liczba osób, które „po akcesji wyjechały do pracy za granicę, sięga niemal 2 mln 400 tys."[36]. Dane statystyczne opracowane przez CBOS ze względu na wspominane wyżej trudności są zebrane na podstawie doświadczenia migracyjnego Polaków przebywających w kraju.

Niewątpliwie, przełomowy rok 2004 i otwarcie brytyjskiego rynku pracy dla migrantów zarobkowych przyniosły nasilenie się mobilności współczesnych Polaków. Badanie z listopada 2006 roku przedstawia wyraźnie tę tendencję: „Od marca 2005 roku do października 2006 roku dwukrotnie zwiększył się odsetek badanych mających w swojej najbliższej rodzinie osobę, która po 1 maja 2004 roku wyjechała do pracy w którymś z krajów Unii Europejskiej (z 15% do 31%)". Szczególnym zainteresowaniem jako krajem docelowym cieszyła w tym czasie Wielka Brytania: „Niemal połowa badanych deklarujących, że ktoś z ich najbliższej rodziny wyjechał do pracy, w którymś z państw członkowskich UE (45%), wymienia ten kraj jako miejsce ich

[34] Zob.: tamże, s. 55.
[35] Tamże, s. 56.
[36] *Wyjazdy zarobkowe za granicę,* komunikat CBOS, oprac. B. Roguska, BS/149/2012, Warszawa, listopad 2012.

pobytu". Dotychczas Polacy wybierali na miejsce swojej migracji zarobkowej najczęściej sąsiedni kraj – Niemcy[37].

Poakcesyjną migrację Polaków do krajów europejskich (w tym Wielkiej Brytanii), zgodnie z badaniami socjologicznymi, determinują trzy główne kryteria: wiek, płeć oraz poziom wykształcenia. Badania z 2012 roku na temat pracy Polaków za granicą wykazały, że wiodącym czynnikiem decydującym wtedy o wyjeździe zarobkowym był wiek: zdecydowanie największą aktywność przejawiały osoby pomiędzy 25 a 34 rokiem życia, a więc w fazie najbardziej produktywnej. Drugim czynnikiem determinującym kształt współczesnej polskiej migracji poakcesyjnej była płeć: „W ostatnim okresie zatrudnienie poza krajem znalazło ponad dwukrotnie więcej mężczyzn (16%) niż kobiet (7%)". Doświadczenie migracji zarobkowej różnicował również poziom wykształcenia: o ile na przełomie XX i XXI wieku migracji podejmowały się głównie osoby z wyższym wykształceniem, o tyle, jak podają badania z 2012 roku, „[d]oświadczenie pracy za granicą upowszechniło się – zatrudnienie poza Polską w ostatniej dekadzie praktycznie równie często deklarują osoby z wykształceniem wyższym (13%), średnim (14%) i zasadniczym zawodowym (13%). Barierą ograniczającą wyjazdy do pracy za granicą jest wykształcenie podstawowe: w tej grupie odsetek pracujących poza krajem wynosi zaledwie 3%"[38]. Kryteria te znajdują odzwierciedlenie w twórczości, która będzie przedmiotem dalszych analiz, przy czym – tytułem zapowiedzi problematyki, która pojawi się na dalszych kartach – za charakterystyczne jej cechy można uznać wyraźną różnicę między perspektywą męską a kobiecą oraz napięcia, wynikające ze statusu społecznego, uwierzytelnionego posiadanym (czyli przywiezionym ze sobą z kraju) wykształceniem.

Według analiz prowadzonych z perspektywy niemal dziesięciu lat uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej „co siódmy Polak podejmował pracę za granicą (w zdecydowanej większości w jednym z państw UE), niemal co dziesiąty badany, chociaż sam nie wyjeżdżał do pracy, żyje w emigranckim gospodarstwie domowym (co oznacza, że ktoś z jego domowników wyjechał do pracy za granicę)"[39]. Ponadto zjawisko migracji zarobkowej stało się na tyle masowe i powszechne, że „zdecydowana większość Polaków posiada albo własne doświadczenia emigranckie, albo kontakt lub przynajmniej dostęp do kontaktów z migrantami. Wyniki te pokazują, jak powszechny w ciągu ostatnich dziesięciu lat stał się dostęp do sieci migracyjnych. Ich istnienie jest ważnym czynnikiem sprzyjającym utrzymywaniu się zjawiska migracji między

[37] *Praca Polaków w krajach Unii Europejskiej*, komunikat CBOS, oprac. B. Roguska, BS/175/2006, Warszawa, listopad 2006.
[38] *Wyjazdy zarobkowe za granicę*, komunikat CBOS, oprac. B. Roguska, BS/149/2012, Warszawa, listopad 2012.
[39] *Poakcesyjne migracje zarobkowe*, komunikat CBOS, oprac. K. Kowalczuk, BS/166/2013, Warszawa, listopad 2013.

poszczególnymi krajami”[40]. Owe sieci migracyjne dają bowiem migrantom, przypomnijmy, tzw. „pakiet pierwszej pomocy”. Migracja zarobkowa do krajów europejskich upowszechniła się wśród Polaków, stanowiąc łatwo dostępny sposób na utrzymywanie pozostającej w kraju rodziny.

1.2. Praca – pretekst dla tekstów

Migracja poakcesyjna okazała się ważna nie tylko jako przedmiot badań prowadzonych w różnych dyscyplinach naukowych: socjologii, psychologii, ekonomii, lecz także jako niezagospodarowane pole możliwości w zakresie twórczych poszukiwań. Doświadczenie poakcesyjnych przemieszczeń Polaków stało się tematem wielu literackich artykulacji. Tematem wiodącym, nieodłącznym i równoznacznym z tematyką migracji po 2004 roku, jest w omawianej prozie praca. Dirk Uffelmann, pisząc o prozie Polaków migrujących do Niemiec, Wielkiej Brytanii i Irlandii w XXI w., stawia tezę, że „praca i mobilność społeczna zajmują bardzo ważne miejsce w literaturze migracyjnej ze wszystkich okresów, włączając prace emigrantów z lat 80. XX wieku, którzy zaczęli pisać w latach 90.”[41]. Autor komentując literaturę wyłącznie poakcesyjną, zwraca uwagę na paradoks autoproletaryzacji[42]: „Mamy zatem do czynienia z rozumianą społecznie utratą umiejętności i rozumianą osobiście korzyścią, mimo, zdawałoby się, obiektywnej socjoekonomicznej samodegradacji. Z tej perspektywy nawet obniżenie statusu społecznego jest w pewnym sensie sukcesem”[43]. Trafność tego rozpoznania potwierdzają statystyki dotyczące wieku i wykształcenia Polaków, którzy decydują się na opuszczenie kraju, a także konkretne przypadki autorów. Łucja Fice, która w Polsce od 1996 roku publikuje swoją twórczość, po wstąpieniu Polski do UE wyjeżdża do Walii, by tam pracować jako opiekunka osób starszych (co jest kanwą powieści *Wyspa starców*). Ten wyjazd o podłożu ekonomicznym, choć pod względem socjoekonomicznym degradujący, Polce przynosi satysfakcję – po nieudanych próbach znalezienia pracy w Polsce (jako kobieta po pięćdziesiątce), przekwalifikowuje się i odnajduje ją bez problemu na Wyspach. Z kolei Daniel Koziarski po ukończeniu studiów prawniczych decyduje się na wyjazd na Wyspy, by odetchnąć

[40] Tamże.
[41] D. Uffelmann, *Autoproletaryzacja w prozie Polaków migrujących do Niemiec, Irlandii i Wielkiej Brytanii w XXI wieku*, dz. cyt., s. 230.
[42] Ten zabieg literacki Uffelmann przyporządkowuje socjologicznemu pojęciu „sprzecznej mobilności społecznej”. „Po pierwsze, emigranci, którzy uzyskali w Polsce wyższe wykształcenie, po wyjeździe są zmuszeni wykonywać prace poniżej ich kwalifikacji. Po drugie jednak, nawet jeśli ta praca jest nisko płatna i nie cieszy się estymą w kraju, do którego Polacy emigrują, to zapewnia ona emigrantowi-intelektualiście więcej autonomii społeczo-ekonomicznej i daje większą szansę na rozwój kulturalny niż bardziej prestiżowa, ale gorzej płatna praca w Polsce”, opisanemu przez S. Currie, *De-skilled and Devaluated: The Labour Market Experience of Polish Migrants in the UK Following EU Enlargement*, „The International Journal of Comparative Labour Law and Industrial Relations” 2007 no. 23, 1, s. 89. Cyt. za: D. Uffelmann, *Autoproletaryzacja w prozie Polaków migrujących do Niemiec, Irlandii i Wielkiej Brytanii w XXI wieku*, dz. cyt., s. 231.
[43] Tamże.

od polskich realiów budowania kariery. Londyn nazywa „europejskim Nowym Jorkiem”[44], który jednak po pewnym czasie opuszcza, by powrócić do ojczyzny, a swoje doświadczenia spisać w powieści *Socjopata w Londynie.*

Jednak nawet w tych wypadkach, w których trudno mówić o ekonomicznej samodegradacji autora jako motywacji tekstu (np.: Piotr Czerwiński, który w internetowych portalach przedstawia siebie raczej jako kosmopolitę i ekspata[45], podczas gdy w *Przebiegum życiae* mamy do czynienia z bohaterem, który pogrąża się w niepowodzeniach; czy Ewa Winnicka, która jako zawodowa reportażystka opisuje problemy współczesnych migrantów poakcesyjnych) zagadnienie pracy nie przestaje odgrywać kluczowej roli. Praca, jej poszukiwanie, podjęcie, utrata, pomaganie innym w jej znalezieniu, wreszcie dylematy związane z jej wykonywaniem np. wobec nieadekwatności wykształcenia czy też doświadczenia itp. – wszystko to stanowi nie tylko zespół centralnych motywów narracji migracyjnych, lecz wręcz sam rdzeń migracyjnego doświadczenia.

Przyglądając się „z lotu ptaka” autorom książek dotyczących współczesnej migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie można wskazać pomiędzy nimi łącznik, jakim jest doświadczenie migracyjne. Co więcej, większość publikacji załącza notę o autorze, w której informacja ta znajduje swoje miejsce. I tak, dla przykładu blurb książki *Wyspa Obiecana*[46] w następujący sposób przedstawia Jacka Ozaista: „autor kilku niszowych książek m.in. *Podstawiony* (powieść), *Szorty* oraz *Szorty 2* (zbiory opowiadań). Od 10 lat mieszka w Londynie i twierdzi, że nie wraca. […]”. Z kolei w anonsie książki *Dublin, moja polska karma* pada następująca informacja o autorce, Magdalenie Orzeł: „Urodzona w 1974 roku. Absolwentka polonistyki i filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. W Dublinie mieszka od trzech lat”. Szczególna wartość związku biografii autora z jego twórczością podkreślona jest w antologii *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, która ukazała się jako rezultat Konkursu Literackiego Polish Books z 2007 roku. W książce przed nagrodzonymi tekstami pojawiają się noty biograficzne, np. przed *W Krainie Wietrznych Deszczowców* Katarzyny Latały przeczytamy emblematyczny zarys losu polskiego autora-migranta (a więc podmiotu migracyjnego):

> Urodziła się w Krakowie. Młode lata spędziła na czytaniu wierszy i innych niepraktycznych rzeczy, zdobywając tytuł magistra filologii polskiej i zgłębiając tajniki reklamy na Uniwersytecie Jagiellońskim. […]. Od trzech lat mieszka w Londynie. Na Wyspach czuje się prawie jak w

[44] Por.: https://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=61929
[45] Zob. np.: https://wiadomosci.wp.pl/piotr-czerwinski-narodowosc-to-sredniowieczny-przezytek-6031552054968961a
[46] Powieść, zanim ukazała się w całości w 2015 roku, była we fragmentach drukowana w 2008 r. w antologii *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, jako jedna z prac nagrodzonych w konkursie.

> domu, chociaż polskiego obywatelstwa nie zamieniłaby na żadne inne. Dlaczego pisze? Bo tęskni za językiem polskim. Bo chce mówić o tym, jak jest.[47]

Przykłady można by mnożyć, świadczy to o celowości podawania tego rodzaju informacji – biorąc pod uwagę fakt, że pisarze niejednokrotnie z własnych środków finansują druk swojej książki. Świadczy to o poczuciu silnego sprzęgnięcia osobistej historii z tą opowiedzianą przez narratora, ale także mówi o chęci dotarcia do czytelników, o zamiarze opowiedzenia swojej historii tym, którzy nie znają tego doświadczenia lub mają podobne. Joanna Ślósarska nazywa to zjawisko autonarracją:

> to podstawowa forma wypowiedzi polskich autorów migracyjnych przebywających po 2004 roku w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Preferowana przez nich forma wypowiedzi to epicki dziennik z podróży w zróżnicowanych kompozycyjnie i stylistycznie odmianach gatunkowych powieści, opowiadań, esejów, reportaży[48].

Tak jak niegdyś Henryk Sienkiewicz, odwołując się do własnych doświadczeń i obserwacji z podróży do Stanów Zjednoczonych, pisał nowelę *Za chlebem*, tak teraz wydarzenia dotyczące przemieszczeń ludności mają swoich współczesnych „opowiadaczy". Czy na miarę Sienkiewicza? O tym za chwilę, najpierw bowiem rozstrzygnięcia wymaga zasadnicza kwestia terminologiczna.

1.3. Literatura emigracyjna czy migracyjna?

W dyskusjach nad literaturą dotyczącą współczesnych przemieszczeń ludności związanych z korzyściami ekonomicznymi pojawia się spór: literatura emigracyjna czy migracyjna?[49] Coraz częściej badacze tej twórczości odchodzą od terminu „emigracja" lub go przekształcają[50]. Agnieszka Nęcka stawia problem prozy polskiej XXI wieku wobec migracji unijnej, nazywając tę literaturę (e)migracyjną[51]. Z kolei Anna Nasiłowska w szkicu *Emigracja i migracja* zdecydowanie ogłasza: „Literatura emigracyjna? Nie, migracyjna"[52], wskazując tym

[47] K. Latała, *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008, s. 9-20.
[48] J. Ślósarska, *Autonarracja jako strategia negocjowania tożsamości w tekstach polskich migrantów przebywających w Wielkiej Brytanii i Irlandii po roku 2004*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 273.
[49] O przemianach literatury emigracyjnej: „ewolucji pisarstwa emigracyjnego, ewolucji, której najważniejszym znakiem jest odejście od opisywania aspektu politycznego na rzecz aspektu kulturowego" zob.: M. Dąbrowski, Tekst międzykulturowy, Warszawa 2016.
[50] Są też tacy, dla których termin „emigracja" się nie zdezaktualizował. Zdaniem Dariusza Nowackiego, pod względem *stricte* literackim narracje doby unijnej posługują się „emigracyjnymi kliszami, operują motywami i ujęciami o niewiarygodnie starym rodowodzie", a sami bohaterowie powieści mówią o sobie jako o emigrantach (D. Nowacki, *Wyspy obiecane. Rekonesans krytyczny*, dz. cyt., s. 209).
[51] A. Nęcka, *„Ostatni zgasi światło". Polska proza po 2000 roku wobec problemu migracji unijnej*, [w:] tejże, *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku*, Katowice 2015, s. 236.
[52] A. Nasiłowska, *Emigracja i migracja*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 7.

samym na zmianę paradygmatu. Różnica między tymi nazwami, na pozór błaha, wskazuje na odmienne podłoże i charakter obu zjawisk społecznych: „to emigracja ma twardy określony sens, migracja to status płynny i zmienny”[53]. By zrozumieć ich odmienność, rozpocząć należy od zarysowania problemu rozpadu tradycyjnej, osadzonej w romantycznej tradycji, koncepcji emigracji i emigranta. W czasach Wielkiej Emigracji po upadku Powstania Listopadowego emigracja przeważnie miała charakter polityczny i przymusowy[54]. Polska literatura i kultura rozwijały się wówczas dwutorowo: w kraju i na emigracji. Ten drugi nurt spełniał rolę depozytariusza wartości zagrożonych polityką zaborców (nie sposób nie przywołać casusu *Latarnika*, noweli w sposób kanoniczny przedstawiającej rolę twórczości literackiej w życiu emigrantów), a później – władz komunistycznych[55]. Jednak w drugiej połowie XX wieku nastąpiło „zniesienie, wyraźnego jeszcze do połowy lat siedemdziesiątych, podziału na literaturę krajową i emigracyjną”[56]. Dla autorów wyjeżdżających w okresie „Solidarności” decyzja o opuszczeniu kraju nie miała charakteru ostatecznego. Wystarczy przywołać postać Stanisława Barańczaka, który w 1981 roku opuścił kraj, jednocześnie zakazując nazywania siebie emigrantem i akcentując bezzasadność identyfikowania jego postawy z losem emigranckim[57].

Wyjazdy z Polski na przełomie lat 80. i 90., jak pisze Magdalena Błędowska, nie są motywowane politycznie ani nawet ekonomicznie, lecz raczej dają wyraz zniechęceniu przedłużającym się kryzysem w kraju. Rozpatrując prozę Manueli Gretkowskiej, badaczka wskazuje na nieprecyzyjność pojęć: „oczywiste na pozór określenie ‘emigranci’ nie oddaje wcale specyficznej sytuacji, w której się znajdują [bohaterowie – M.J.]”[58]. W omawianych przez Błędowską tekstach obecne są dwie perspektywy: zerwania i ciągłości. Z jednej strony, emigrant końca lat osiemdziesiątych opuszcza zniewolony kraj i tym samym zostaje „dopisany” do pokolenia powojennych migrantów. Z drugiej strony zmiany, jakie zaszły na przełomie lat 80. i 90. wpłynęły na konieczność redefinicji pojęć związanych z emigracją i jednocześnie otworzyły powstające utwory na „zupełnie nieeksplorowane zagadnienia wielokulturowości i

[53] Tamże, s. 8.
[54] Zaznaczyć należy, że na przełomie XIX i XX wieku obecne było (choć w mniejszej skali) zjawisko emigracji o podłożu ekonomicznym – szczególnie na terenach ówczesnej Galicji. Przeludnione, zacofane gospodarczo wsie, wysoki stopień analfabetyzmu, nędza, niedożywienie – to niektóre z czynników wpływających na podjęcie decyzji o emigracji w nadziei poprawy statusu społecznego. Zob. J. Jura, *Emigracja z Galicji w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku na przykładzie wybranych powiatów*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2002, nr 16, s. 227–240. (O emigrancie zarobkowym z Europy Środkowej – Galicji – pisał Joseph Conrad w opowiadaniu *Amy Foster*).
[55] J. Kryszak, *Emigracyjność w literaturze polskiej*, [w:] tegoż, *A po ziemi wychodźcy idą w obce kraje. O poezji i poetach Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2010, s. 7.
[56] K. Krowiranda, *Wizerunek emigranta w prozie polskiej lat 90. Natasza Goerke, Manuela Gretkowska,* [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie. Style. Strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005, s. 492.
[57] Tamże, s. 493.
[58] M. Błędowska, *Uchodźcy, półemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych (M. Gretkowska, J, Rudnicki)* [w:] *Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji*, red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 2003, s. 371.

niejednoznaczności etnicznych identyfikacji w świecie bez granic”[59]. Wiek XXI, za sprawą zawrotnego tempa procesów globalizacyjnych, przyniósł zmianę omawianego zjawiska. Współczesne dyslokacje ludności często pozbawione są już misji patriotycznej i dawnego emigracyjnego patosu – „dzisiejszy ‘emigrant’ to mieszkaniec świata, który dąży do podtrzymania stanu niezakorzenienia”[60]. Stąd pojawiają się pytania o to, „[k]im w tym świecie jest migrant?”. Odpowiedzi nasuwają się poprzez refleksje na temat współczesnego świata, w którym przyszedł kres „wielkich narracji, czyli uniwersalnych pomysłów na osiągnięcie prawdy i wolności”, i gdzie ponowoczesność jest raczej „nowoczesnością bez misji”. To tutaj migrant bywa „przedstawiany jako emigrant z wyboru – jako człowiek mobilny, korzystający ze świata bez granic, mający dostęp do globu”[61]. Nie jest już emigrantem, „naznaczon[ym] politycznie wygnańc[em]”, tylko migrantem – „człowiek[iem] woln[ym], który swobodnie podejmuje decyzję, wybiera moment i kierunek wyjazdu”[62]. Dlatego też we współczesnym dyskursie na temat migracji w przeważającej mierze pojawia się termin migrant.

Wyjazdy na Wyspy Brytyjskie po 2004 roku, będące przedmiotem oraz kanwą polskich narracji omawianych w niniejszej dysertacji, jak już wspominałam, nie mają charakteru przymusowego[63]. Jeżeli opuszczenie kraju jest koniecznością, to motywowaną względami ekonomicznymi, nie zaś sytuacją opresji, jak to miało miejsce w okresie zaborów czy Peerelu. Z tego względu będę się dalej posługiwała terminami: migrant i migracja.

Znacząca różnica zaszła także, jeśli chodzi o profil społeczny i profesjonalny autorów tekstów migracyjnych. W XIX w. twórczość literacka miała jeszcze wciąż relatywnie elitarny obieg i uprawiano ją głównie w kręgach inteligenckich. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., a następnie w okresie Peerelu, w wyniku umasowienia oświaty i awansu wielu grup społecznych, za pióro zaczęło chwytać coraz więcej osób[64]. Nowoczesna technologia i powszechny dostęp do Internetu sprzyjają egalitaryzacji nie tylko czytelnictwa, lecz także działalności pisarskiej. Beneficjentami udogodnień w tym zakresie są również współcześni migranci. Autorami dwudziestopierwszowiecznych narracji „stali się absolwenci

[59] Tamże, s. 379.
[60] K. Krowiranda, *Wizerunek emigranta w prozie polskiej lat 90.,* dz. cyt., s. 502.
[61] P. Czapliński, *Kontury mobilności,* [w:] *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku,* red. P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok, Katowice 2013, s. 19.
[62] M. Dąbrowski, *Tekst międzykulturowy*, dz. cyt., s. 16.
[63] Dana Parys-White w wyniku zasłyszanej w samolocie rozmowy Polaków (o czym informuje wstęp *Od Autorki*) na temat statusu migrantów zarobkowych po 2004 roku dzieli się z czytelnikami swoimi doświadczeniami w Londynie sięgającymi 1993 roku. Symptomatyczny tytuł książki *Emigrantka z wyboru* wskazuje na zmianę charteru wyjazdów z kraju po 1989 r. – Ewa, *porte-parole* autorki, opowiada swoją historię z perspektywy mieszkanki Londynu w czasie exodusu wschodnich Europejczyków, zmagającej się z dylematami dotyczącymi tożsamości kilkuletniego syna urodzonego na Wyspach.
[64] S. Żółkiewski, *Warunki modernizacji i początku umasowienia kultury literackiej w Polsce*, [w:] *Literatura polska 1918-1975,* t. 1 1918-1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, Warszawa 1975, s. 9-20.

studiów humanistycznych (polonistyki, filozofii, dziennikarstwa i komunikacji społecznej, marketingu i zarządzania), a także osoby z wykształceniem zawodowym – hotelarze, pielęgniarki, właściciele małych firm, sprzedawcy, leśnicy, geolodzy"[65]. Pociąga to za sobą konsekwencje wpływające na ocenę tej twórczości przez krytykę. Dariusz Nowacki zadaje pytanie, formułując przy okazji ostry osąd: „dlaczego literatura 'wyspiarska' jest literaturą kiepską?"[66]. Powodów[67] doszukuje się w tzw. „'demokratyczn[ym]' otwarci[u] i spłaszczeni[u], jakie od wielu lat daje o sobie znać"[68]. Istotnie, proza ta wydawana jest nierzadko przez niszowe wydawnictwa, niekiedy własnym sumptem. Autorzy są często amatorami, debiutującymi po wyjeździe. To doświadczenie migracji uczyniło ich pisarzami[69].

Pomimo tego rodzaju krytycznych ocen uważam, że warto zwrócić uwagę na to, co ta literatura, mocno osadzona w kontekście społecznym, ma do powiedzenia. Każda aktywność pisarska bowiem rodzi się nie tylko z takich czy innych powodów osobistych, lecz także pod ciśnieniem zjawisk zachodzących w przestrzeni społecznej. Uznając specyfikę tej formy poznania, jaką oferuje literatura, można traktować twórczość dotyczącą migracji Polaków na Wyspach Brytyjskich po 2004 r. jako narzędzie diagnostyczne stanu świadomości społeczeństwa, w tym także świadomości tożsamościowej, co jest tematem niniejszej dysertacji[70].

1.4. Podmiot narracji

Powyższe rozpoznania dotyczące relacji pomiędzy zjawiskami socjologicznymi a literaturą (będącą swego rodzaju świadectwem zmian społecznych) rzutują w oczywisty sposób na poetykę tej prozy. Kwestią, którą należy rozstrzygnąć już na samym początku, jest status podmiotu narracji.

---

[65] J. Ślósarska, *Autonarracja jako strategia negocjowania tożsamości w tekstach polskich migrantów przebywających w Wielkiej Brytanii i Irlandii po roku 2004*, dz. cyt., s. 273.
[66] D. Nowacki, *Wyspy obiecane. Rekonesans krytyczny*, dz. cyt., s. 207.
[67] Powodów owego zjawiska „dostępności" do obiegu literackiego można upatrywać w sytuacji po 89 roku (wcześniej literatura albo służyła ideologii, dostosowując się do wymogów socrealizmu, albo, przeciwstawiając się cenzurze, funkcjonowała w tzw. drugim obiegu, czy też w wydawnictwach emigracyjnych (jak np. Instytut Literacki czy Biblioteka „Kultury"). Przemiany polityczne w Polsce lat 80. i 90., droga do demokracji i kapitalizmu, równolegle poczyniły zmiany w literaturze i kulturze (M. Janion pisała o zmierzchu paradygmaty romantycznego). Zob.: P. Czapliński, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.
[68] D. Nowacki, *Wyspy obiecane. Rekonesans krytyczny*, dz. cyt., s. 212.
[69] Zob. A. Nasiłowska, *Emigracja i migracja*, dz. cyt. s. 8.
[70] O specyfice literackiego poznania z racji jego kulturowego uwikłania zob. R. Nycz, *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie" 2007, nr 6, s. 39. Por. P. Ćwikła, *Kilka uwag o związku socjologii z literaturą*, „Studia Socjologiczne" 2006, nr 2, s. 127-158.

Podmiot narracji rozumiem tu szerzej niż podsuwa to strukturalistyczno-komunikacyjna teoria dzieła literackiego[71]. Kategorią tą proponuję objąć nie tylko narratora jako *podmiot narracyjnej aktywności* (na ogół wyrazistego w przypadku narracji pierwszoosobowej, a ukrytego czy wręcz zdepersonalizowanego w trzecioosobowej), lecz także protagonistów jako postaci będące „tematem" opowieści, czyli de facto *przedmiot (obiekt) narracji*, figury zajmujące w niej eksponowane miejsce, a więc bohaterów, których losy tworzą opowieść narratora – bez względu na to, czy są one formalnie identyczne z osobą narratora, czy też nie. W takim rozumieniu podmiotami narracji dotyczących migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie są zarówno narratorzy (o rozmaitym stopniu jawności, a także identyczności z osobą autora, gramatycznie oscylujący między pierwszą a trzecią osobą liczby pojedynczej), jak i postaci występujące w ich opowieściach. (Za specyfikę tej prozy można uznać fakt, iż są to na ogół rozmaite typy Polaków, emblematy „polskiego losu", ucieleśniające taką czy inną wersję biografii jako bagaż, względnie balast, przywieziony ze sobą z kraju i na różne sposoby interpretowany w konfrontacji z – odmienną od rodzimej – obcą rzeczywistością. Uznaję zatem, że istotą i warunkiem *sine qua non* narracji migracyjnej jest obecność w niej podmiotu – bądź to narratora, bądź bohatera, bądź obu tych kategorii poetyki – który swoim punktem widzenia i/lub biografią wprowadza do opowiadanego przez siebie świata napięcie epistemologiczne i aksjologiczne. Napięcie to wynika z różnicy, która stanowi pochodną pewnego aspektu statusu migranta – różnicy między krajem pochodzenia a krajem (stałego lub tymczasowego) osiedlenia, w którym na ogół umocowana jest aktualna optyka narratora czy też bohatera narracji migracyjnej. Różnica ta stanowi stały motyw fabularny, nie tylko polskich, narracji migracyjnych, gdzie poddawana jest rozmaitego typu refleksji: bywa przedmiotem afirmacji, kontestowania, pragmatycznego wykorzystywania, performatywnego odgrywania lub przeciwnie, wypierania bądź zacierania, wymazywania[72]. W proponowanym tu rozumieniu podmiot narracji byłby zatem raczej kategorią antropologiczną niż strukturalną – kategorią wskazującą na trzy, charakterystyczne dla omawianego rodzaju twórczości, aspekty: 1) problematykę (doświadczanie inności przez jednostkę, która staje się częścią diaspory w wyniku określonego typu przemieszczenia); 2) perspektywę epistemologiczną (doświadczenie to relacjonowane z punktu widzenia autora czy też narratora należącego do diaspory i negocjującego swój stosunek do populacji przyjmującej, do współrodaków-migrantów, a także do populacji źródłowej – rodaków pozostawionych w ojczyźnie), która to perspektywa

[71] Por. J. Sławiński, *O kategorii podmiotu lirycznego*, [w:] tegoż, *Dzieło. Język. Tradycja*, Warszawa 1974, s. 78-90. Zob. także A. Okopień-Sławińska, *Semantyka „ja" literackiego („Ja" tekstowe wobec „ja" twórcy)*, „Teksty" 1981 nr 6, s. 38-63.

[72] Zob. np. J. Ku, *Postcolonial incorporation of the different Other*, "Crossings: Journal of Migration & Culture" 2012, nr 1 (3), s. 33 – 51.

implikuje, rozmaicie pojmowaną, 3) etykę odpowiedzialności wobec tych trzech grup, między którymi zostaje usytuowana jednostka w wyniku migracji.

Przedstawione wyżej problemy składają się na specyfikę polskiej literatury opisującej doświadczenie współczesnej migracji i migrantów na Wyspach Brytyjskich. Z tego właśnie względu uważam, że proza ta zasługuje, pomimo krytycznych ocen, na uwagę. Socjologiczne uwarunkowania zjawiska, migracja zarobkowa na niespotykaną dotąd skalę, jak również pokaźna liczba autorów dzielących się swym doświadczeniem, skłaniają do postrzegania twórczości na temat poakcesyjnej migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie jako rozpisanej na wiele głosów, i przez to wewnętrznie zróżnicowanej, artykulacji pewnego istotnego segmentu współczesnego, ponadindywidualnego doświadczenia, które zostaje w ten sposób poddane społecznej refleksji i włączone w przestrzeń polskiego dyskursu tożsamościowego. Potencjał diagnostyczny tkwiący w tej twórczości pozwala wyłuskać z niej zapis procesów świadomościowych, zachodzących w polskim podmiocie pod wpływem kontaktu z Innym w warunkach nowego typu migracji, wolnej od historycznego brzemienia politycznej opresji. W kolejnych odsłonach będę starała się ukazać, jak podmiot ten – współczesny polski migrant, zachęcony wizją dobrobytu i rozwoju, z bagażem dotychczasowych doświadczeń, (w tym także uprzedzeń i stereotypów), rozpoznaje się na nowo w transnarodowej przestrzeni. Zderzenie „rodzimego kontekstu pisarzy z obcym, wielokulturowym kontekstem kraju przyjmującego” [73] włączą tę literaturę do współczesnej europejskiej literatury transnarodowej i sygnalizuje transnarodowy zwrot w literaturze polskiej:

> dzięki akcesji naszego kraju do struktur unijnych i tanim lotom polskie teksty tworzone są obecnie w wieloetnicznych przestrzeniach geograficznych, historycznych, kulturowych i językowych; dlatego funkcjonują w różnych systemach społecznych i literackich równocześnie, a więc w odniesieniu do nich powinny być interpretowane[74].

Proza dotycząca poakcesyjnej migracji jest świadectwem współczesnych, globalnych transferów ludzi, informacji, usług etc. i właśnie dzięki takiemu globalnemu spojrzeniu, ujawnia swoją wartość, której krytyka literacka jej odmówiła lub którą podała w wątpliwość.

[73] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich. Transnarodowy zwrot w polskiej literaturze,* „Teksty Drugie” 2016, nr 3, s. 166.
[74] Tamże, s. 184.

2. Tożsamość we współczesnej refleksji humanistycznej

Tożsamość bez wątpienia jest jedną z centralnych kategorii współczesnego dyskursu humanistycznego, a jej świadomość, przemiany i próby ich opisania nie tylko stanowią żywą i elektryzującą materię rozpoznań, jakie oferuje współczesna literatura i sztuka, lecz także tworzą rozległe pole dla badań literaturoznawczych, kulturowych i antropologicznych. Inspiracja dla tych badań płynie przede wszystkim z myśli filozoficznej, psychologicznej i socjologicznej, a więc z tych obszarów wiedzy, w których tożsamość poddana została wszechstronnej problematyzacji: od strony ontologii i epistemologii (filozofia), przez pryzmat indywidualnego przeżywania i doświadczania (psychologia), a także w aspekcie społecznych wzorów (socjologia). Dlatego rozpocznę omawianie zagadnienia tożsamości w refleksji humanistycznej od przywołania tych kontekstów.

2.1. Zagadnienie tożsamości w filozofii i naukach społecznych

Zagadnienie tożsamości nie przestaje budzić rozległego zainteresowania zarówno w nauce, jak i poza nią, w sferze społecznej, w edukacji szkolnej i kulturze. Sprzyja temu szeroki zakres tego pojęcia, obejmujący rozmaite aspekty tego, kim się jest jako jednostka i członek zbiorowości. Wprowadzone przez Erika H. Eriksona[1] w latach czterdziestych ubiegłego wieku i rozwinięte na gruncie psychologii oraz socjologii, pojęcie to, jak mało które w dziejach myśli naukowej, „zrobiło tak ‘zawrotną karierę’”[2]. Tożsamość jako przedmiot badań jest zatem zagadnieniem stosunkowo „młodym”. Nad fenomenem kariery tej kategorii zastanawia się m.in. Zbigniew Bokszański: „Dlaczego […] tożsamość pojawiła się w debatach publicznych w ostatnich dekadach XX wieku? Dlaczego problem tożsamości pojawia się w argumentacjach politycznych i w potocznej refleksji?” i za B. Misztalem pyta o to, dlaczego pojęcie tożsamości z terminu „peryferyjnego i posiłkowego w dyskursie socjologicznym […] awansowało do centralnego dzisiaj i autonomicznego pojęcia, które odgrywa kluczową rolę w wyjaśnianiu procesów współczesności”[3]. Tak postawione pytania nie tylko skłaniają do — wykraczającej poza ramy tej pracy — refleksji nad nieprzewidywalną trajektorią losu niektórych terminów naukowych, lecz także uzmysławiają, iż sygnowane tymi terminami zjawiska i procesy są

[1] „Tożsamość, według Eriksona, to stabilna formuła autoidentyfikacji powstająca w ‘punkcie przecięcia’ trzech podstawowych wymiarów egzystencji jednostki: możliwości jej organizmu, jej aspiracji i szans oraz ról społecznych i prototypowych karier oferowanych przez społeczeństwo”. Zakłócenia integracji tych trzech wymiarów miały powodować tzw. „dyfuzję tożsamości”. Zob.: *Tożsamość* [hasło w:] *Encyklopedia socjologii*, red. Z. Bokszański, K. Gorlach, W. Kwaśniewicz i inni, t. 4, Warszawa 2002, s. 253.

[2] R. Szwed, *Tożsamość europejska* versus *tożsamość narodowa? transformacja tożsamości zbiorowych w Unii Europejskiej* [w:] *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, red. E. Hałas, K. T. Konecki, Warszawa 2005, s. 310.

[3] Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s.16.

zawsze "uprzednie" w stosunku do aktu rozpoznania, przez co ten jest zawsze "spóźniony" wobec swojego przedmiotu. Ujął to Hegel w swojej słynnej metaforze, do której odwołuje się Zygmunt Bauman w pracy poświęconej zagadnieniu tożsamości:

> Sowa Minerwy, powiadał Hegel, rozpościera skrzydła o zmierzchu; zjawiska dostrzega się, gdy kontury ich zaczynają już zacierać się w ciemności; ich dawna obecność bije w oczy wtedy dopiero, gdy nagle czujemy ich brak. Mówiąc ściślej, zjawisk nie zauważa się, nie wyodrębnia z całokształtu rzeczywistości, nie nadaje się im nazwy, nie podejmuje się sporu o ich poprawne określenie – póki nie przysparzają one kłopotu; jak długo „są" po prostu, a nie „stają się" i nic nie musimy robić, by „się stały"[4].

Bauman za Heglem zauważa, że istotne zjawiska stają się dostrzegalne dopiero wtedy, gdy ich dotychczasowe formy podlegają pewnym przekształceniom, gdy nabierają problematyczności i prowokują do refleksji nad ich istotą. Wyłaniający się o zmierzchu atrybut rzymskiej bogini mądrości i nauki symbolizuje przewagę widzenia nocą nad widzeniem za dnia – zacieranie się kształtów, poszarzenie obrazu paradoksalnie staje się momentem objawienia tego, co w słońcu wyraźnie obrysowane nie wymaga wysiłku związanego z identyfikacją. Bauman, a także Bokszański stosują tę metaforę w kontekście pojęcia tożsamości: „Wypada w związku z tym zapytać: dlaczego? I dla kogo tożsamość stała się 'problemem'?"[5].

Tożsamość, najogólniej, jest „zjawisk[iem] 'samoświadomości-siebie' podmiotu, zbierając[ym] w zorganizowaną, przynajmniej w pewnym stopniu, całość aktów autodefinicji tego podmiotu"[6]. Jednocześnie, co ważne dla wszelkich dyskusji nad treścią i zakresem tego pojęcia – „[t]rudno zaprzeczyć, iż pojęcie tożsamości odznacza się znaczną różnorodnością przypisywanych mu znaczeń"[7]. Słownikowe definicje wskazują na ogół na prymarny imperatyw określenia swojej tożsamości – pytanie: kim jestem? Według jednej z definicji tożsamość to „poznawcze ujmowanie przez człowieka samego siebie we wszelkich możliwych relacjach z samym sobą oraz światem zewnętrznym"[8]. Takie rozumienie wskazuje na relacyjność tożsamości, która zawsze stanowi samookreślenie podmiotu („ja") wobec innego/innych. Tożsamość bywa też definiowana jako „stałe właściwości charakterystyczne dla przedmiotu, osoby bądź grupy, umożliwiające ich rozpoznanie, identyfikację, porównanie i odróżnienie"[9], po czym wyróżnia aspekt religijny, psychologiczny i socjologiczny. Każdy z nich wiąże się z

[4] Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, dz. cyt., s. 7.
[5] Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, dz. cyt., s. 16.
[6] Tamże, s. 30.
[7] Tamże.
[8] *Tożsamość* [hasło w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 27, red. J. Wojnowski, Warszawa 2005, s. 536.
[9] *Tożsamość* [hasło w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 19, red. E. Gigilewicz, Lublin 2013, s. 946.

przynależnością człowieka do pewnego typu grupy (religijnej, społecznej) lub odnosi się do interakcji jednostki z najbliższym otoczeniem od najwcześniejszego okresu życia (w przypadku aspektu psychologicznego). Z kolei w optyce *gender studies*, ujmujących płeć w perspektywie społecznej i kulturowej, tożsamość jednostki traktowana jest jako „konfiguracja wpływów społecznych i indywidualnych rozstrzygnięć”[10].

Tożsamość jest przede wszystkim definiowana na gruncie socjologii i psychologii społecznej, a więc dziedzin, które odnoszą ją do „sfery autoidentyfikacji aktora społecznego – indywidualnego i zbiorowego” i określają jako „zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań owego aktora o samym sobie”[11]. Za ważny komponent w określaniu tożsamości uznaje się „formy aktywności interakcyjnej jednostki”[12] – a więc kontakt z Innym. Biorąc pod uwagę ujęcie psychologiczne, które wskazuje dwa rodzaje tożsamości – osobistą (indywidualną) i społeczną – warto dodać, że

> [t]ożsamość osobista to zbiór samookreśleń, za pomocą których jednostka opisuje własną osobę, różnicując pomiędzy Ja i Inni Ludzie w kategoriach Ja – nie – Ja. Tożsamość społeczna to zbiór samookreśleń, za pomocą których jednostka opisuje własną osobę, różnicując między My a Inni Ludzie, w kategoriach My – nie – My (Oni).[13]

Jednostka, bez względu na to, czy robi to samodzielnie, czy z racji przynależności do zbiorowości, identyfikuje siebie w konfrontacji z innymi ludźmi. Opozycja *Ja – Inni* stanowi główną oś autoidentyfikacji. Różnicowanie pozwala na wyodrębnienie cech dystynktywnych, które określają tożsamość podmiotu na tle innych, tj. cudzych tożsamości. Filozoficzne ujęcie kwestii tożsamości (*l’identité*) przez Paula Ricoeura obejmuje dwa aspekty: „*l’ipséité* (odrębność własnej osoby od innych, jej cechy wyjątkowe, które tę odrębność konstytuują) i *la mêmete* (ciągłość osoby, trwanie jej cech charakterystycznych mimo upływu czasu i na przekór zmiennym okolicznościom życia)”[14]. Zdaniem francuskiego filozofa te dwa sposoby myślenia o tożsamości są wobec siebie komplementarne.

Obok ogólnego pojęcia tożsamości istnieje szereg terminów, które precyzują jego zakres przedmiotowy: tożsamość kulturowa, tożsamość narodowa, tożsamość etniczna. Rozumienie etnologiczne wskazuje na tożsamość kulturową jako „najważniejszy rodzaj tożsamości

[10] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka, K. Nadana-Sokołowska, A. Mrozik i inni, Warszawa 2014, s. 85.
[11] *Tożsamość* [hasło w:] *Encyklopedia socjologii*, dz. cyt., Warszawa 2002, s. 252.
[12] Tamże.
[13] *Tożsamość* [hasło w:] *Słownik psychologii*, red. A. S. Reber, E. S. Reber, tłum. i red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2005, s. 805.
[14] Z. Baumann, *Ponowoczesne wzory osobowe*, dz. cyt., s. 8.

zbiorowej, który polega na historycznie uwarunkowanym, kulturowym sposobie zachowania przez daną zbiorowość ludzką istnienia i ciągłości gatunku oraz równowagi biopsychicznej”[15]. To, co składa się na daną tożsamość, zależy wobec tego od kręgu kulturowego, w jakim jednostka jest osadzona. Pojmuje się ją jako „kombinację czynników socjologicznych, psychologicznych i kulturowych” czy, innymi słowy, „system psychospołecznych interakcji: człowiek – środowisko”[16]. Podmiotowość jest zatem wyraźnie zakotwiczona w zbiorowości, w której funkcjonuje. Pojęcie tożsamości kulturowej wskazuje na rolę konfrontacji z innością: „tożsamość kulturowa związana jest głównie z nie podlegającą wartościowaniu innością danej kultury w stosunku do pozostałych, będącą rezultatem kontekstu dwustronnych konfrontacji kultur”[17]. Poczucie tak rozumianej tożsamości formuje się pod wpływem świadomości różnicy kulturowej, wynikającej m.in. z odmienności etnicznej, narodowej, religijnej itp.

Ze względu na temat niniejszej dysertacji szczególną rolę w definiowaniu tożsamości przypisuję jej wymiarowi narracyjnemu.

> Coraz częściej uznaje się […], że treść [tożsamości – MJ] wyraża się pierwotnie w formie narracyjnej (w psychologii – Th. Sarbin, H. Hermans, w filozofii – P. Ricouer). Treść wyrażona narracyjnie zawiera bowiem w sobie nie tylko określenie danego stanu, lecz również historię tego, w jaki sposób ów stan rzeczy nastąpił[18].

Narracyjność zatem służy procesowi budowania i rewidowania tożsamości. Jak pisze Katarzyna Rosner, tożsamość jednostki „nie jest tutaj czymś danym, lecz czymś zadanym, domagającym się określenia, przy czym to określenie (samookreślenie) rozwija się w czasie, podobnie jak sama egzystencja jednostki i – dopóki ona trwa – nie jest nigdy ostateczne”[19]. Płynność tożsamości wiąże się z myśleniem (czy też samorozumieniem), które „kieruje się w pierwszym rzędzie na samą jednostkę, jej rozwój i zmieniającą się sytuację jej życia”[20]. Człowiek, którego sytuacja życiowa podlega ustawicznym zmianom, poddaje się wpływom innego otoczenia, doświadcza nieznanego, weryfikuje swą przynależność społeczną, rozwija się, poszerza horyzonty zarówno terytorialne, jak i świadomościowe, jego „samoidentyfikacja”/„samorozumienie” są wciąż aktualizowane. Rosner wskazuje na wynikający stąd „problem tożsamości jednostki pojmowanej jako tożsamość konstruowana przez refleksję (samorozumienie) towarzyszącą jego

[15] K. Kwaśniewski, *Tożsamość kulturowa* [hasło w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Poznań 1987, s. 351-352.
[16] Tamże, s. 352.
[17] Tamże, s. 353.
[18] *Tożsamość* [hasło w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, dz. cyt., s. 536.
[19] K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas,* Kraków 2006, s. 7.
[20] Tamże, s. 6.

egzystencji”[21]. Procesowi konstruowania tożsamości zatem towarzyszy nieustanna refleksja. Jak pisze badaczka, kategoria narracji jest dla sprostania temu zadaniu inspirująca: „jest ona, podobnie jak formujące się nowe rozumienie człowieka, strukturą czasową, tj. rozwijającą się w czasie, a zarazem skończoną, mającą początek i zakończenie. Zarówno czasowość jak skończoność (zamknięcie) – to cechy definicyjne narracji”[22]. Dzięki tym czynnikom opowieść (w odniesieniu do fikcji literackich) staje się koherentna – splotom wydarzeń, czynom bohaterów, nieprzewidzianym okolicznościom można nadać całościowy sens. Kategoria narracji, jak dowodzi Rosner, może być pomocna „w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o to, kim jest człowiek i co stanowi o jego tożsamości”[23]. Dzięki narracyjności konstruowanie tożsamości może zostać zwerbalizowane. Proces myślowy podmiotu narracji stanowi zatem o jego tożsamości, jest płaszczyzną, na której wyłaniają się różne aspekty tego, kim jest. Tożsamość wobec tego potrzebuje narracji, która umożliwia ekspresję samoświadomości podmiotu.

> Wielu badaczy podkreśla także, że człowiek nie tylko wytwarza narracje – teksty kultury; za równie, a często bardziej istotny poznawczo uznają oni fakt, że własności narracyjne przysługują także procesom mentalnym, w których przepracowujemy i interpretujemy nasze doświadczenie, projektujemy nasze przyszłe działania […][24].

Narracja jest zatem narzędziem, za pośrednictwem którego podmiot wyraża siebie, modeluje swoją tożsamość, za której zmiany odpowiadają czynniki społeczne, gospodarcze czy psychologiczne. Dla zagadnienia tożsamości w literaturze dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie kategoria narracji jest istotna. Obrane za przedmiot analizy powieści, opowiadania i reportaże cechują się nierzadko znacznym ładunkiem autobiografizmu. Jak zaznaczyłam w pierwszym rozdziale, autorzy książek, którzy kanwą dla swoich opowieści uczynili życie współczesnych migrantów na Wyspach Brytyjskich, sami niejednokrotnie bądź mieli w swoim życiorysie epizod migracyjny lub nadal posiadają status migranta, bądź też styczność ze środowiskiem polskich migrantów zarobkowych na Wyspach Brytyjskich zainspirowała ich do literackiego stematyzowania tego doświadczenia. Obraz życia i pracy Polaków na Zachodzie jest zatem oparty na prawdzie osobistego lub, niekiedy, cudzego doświadczenia osobiście poznanego i na tej podstawie zrelacjonowanego, np. w formie reportażu (*Angole* Ewy Winnickiej). Wspomniane wcześniej przypadki wydawania książek własnym nakładem przez autorów lub w niszowych wydawnictwach (Joanna Kosmalska wymienia Fox Publishing, Papierowy Motyl,

[21] Tamże.
[22] Tamże.
[23] Tamże.
[24] Tamże.

Radwan, Drugie Piętro, Piktor czy Damidos[25]) wskazują nie tylko na charakterystyczną dla tej twórczości instytucjonalną niezależność, o której pisze Kosmalska, lecz także na determinację, by pozostawić w literaturze wyrazisty ślad po powszechnym i masowym zjawisku, jakim po 2004 roku stała się migracja Polaków na Wyspy. W ten sposób teksty, o których mowa, nabierają waloru historycznie i środowiskowo osadzonego świadectwa o potencjale transformatywnym zarówno w stosunku do zastanych wzorców i modeli literatury emigracyjnej, jak i do zgromadzonych w tej literaturze rozpoznań dotyczących tożsamości migrantów. W omawianych narracjach dostrzegam (co wykażę w toku dalszych analiz) próby rewidowania, konstruowania czy przetłumaczenia tożsamości podmiotów migracyjnych. Próby te, za Rosner, można traktować jako próby interpretowania doświadczenia. Narracja może być swego rodzaju instrumentem wspomagającym kształtowanie tożsamości, m.in. poprzez konfrontowanie swojego „ja" z Innymi. Migranci rejestrują wielokulturowy wymiar społeczeństwa, które wybrali na swoją destylację; jedni dzielą się sukcesami, inni porażkami, jedni odnajdują swoje miejsce w populacji przyjmującej, inni ponoszą klęskę. Choć Dariusz Nowacki ze stanowiska krytyka, zainteresowanego wartością literacką omawianej przez siebie twórczości, zarzuca tej prozie niedostatek walorów artystycznych[26], to w moim przeświadczeniu, o czym już pisałam, warto spojrzeć na ten obszar pisarstwa jako na barometr, rejestrujący zachodzące aktualnie ważne procesy społeczne. Autorzy rozpatrywanych tutaj tekstów niekoniecznie piszą z myślą o stworzeniu arcydzieła, zależy im natomiast na pozostawieniu świadectwa czy zwerbalizowaniu własnych (lub cudzych, podpatrzonych lub zasłyszanych u innych) rozterek tożsamościowych. Literackie świadectwo jest wobec tego przestrzenią, na której narracyjność przychodzi w sukurs identyfikacji: dokonuje się samookreślanie, czyli werbalizowanie, tłumaczenie, negocjowanie tożsamości podmiotów migracyjnych. Negocjowanie własnej tożsamości, termin istotny dla zagadnień omawianych w kolejnych rozdziałach, rozumiem jako dążenie do samookreślenia pod wpływem czynników zewnętrznych, jakimi są obce kulturowo (często też językowo), wrogie lub postrzegane jako wrogie otoczenie, a także obecność Innych, którzy przez sam fakt opozycyjnej relacji „ja" – Inny, wymuszają niejako na polskim podmiocie migracji samookreślenie.

Współczesna filozoficzna koncepcja podmiotu, którego pojmowanie przeszło od ujęcia substancjalnego (jako bytu wyposażonego w określone właściwości) do dynamicznego (byt rozwijający się w czasie – od narodzin do śmierci)[27] wpływa na literaturę, która pojmowana jest jako „opowiadanie siebie". Anna Burzyńska przywołuje słowa Ricoeura, który, jej zdaniem,

[25] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 175.
[26] Dla przypomnienia, krytyk formułuje ostry osąd: „dlaczego literatura 'wyspiarska' jest literaturą kiepską?". Zob.: D. Nowacki, *Wyspy obiecane. Rekonesans krytyczny*, dz. cyt., s. 205–228.
[27] A. Burzyńska, *Kariera narracji. O zwrocie narratywistycznym w humanistyce*, „Teksty Drugie" 2004, nr 1-2, s. 52.

najdobitniej określił wpływ narratywizmu na zmianę statusu podmiotu jako kategorii filozoficznej:

> staramy się odkryć, a nie po prostu narzucić z zewnątrz [...] narracyjną tożsamość, jaka nas konstytuuje, ponieważ to, co nazywamy „subiektywnością" nie jest pozbawioną spójności serią wydarzeń, ani niewzruszoną substancjalnością nie podlegającą ewolucji, ale jest to dokładnie taka tożsamość, jaka może zostać stworzona w drodze komponowania opowieści, z całym jej wewnętrznym dynamizmem czasowości[28].

„Komponowanie opowieści", zgodnie z powyższym rozumieniem, jest drogą do ekspresji tożsamości, którą podmiot może wyrazić dzięki próbom podjęcia narracji. Burzyńska przedstawia ewolucję pojmowania podmiotowości w sposób nieco uproszczony, acz ujmuje nim kwintesencję zjawiska: „szlak prowadzący od kartezjańskiego 'myślę, więc jestem', poprzez hermeneutyczne 'rozumiem, więc jestem' sfinalizował się w narratywistycznym 'opowiadam, więc jestem'"[29]. Podmiot migracyjny (będący zarówno autorem, jak i narratorem czy też bohaterem narracji migracyjnych), potrzebuje opowieści, by za jej pomocą swoją tożsamość odkryć, zrozumieć, ukształtować, zdefiniować czy też – jak wolą zwolennicy konstrukcjonizmu – skonstruować[30]. Opisując problemową zawartość najnowszej polskiej prozy powstającej za granicą (w Niemczech, Danii czy Stanach Zjednoczonych) wskazuje się na „etapowe 'opowiadanie siebie', które pozwala się interpretować z zastosowaniem metody narracyjno-tożsamościowej"[31]. Owo konstruowanie stało się zatem istotnym wyznacznikiem współczesnego pojmowania tożsamości. Zbliżyło także oba terminy, należące do dwóch odrębnych dziedzin wiedzy (psychologii i socjologii z jednej strony oraz teorii literatury z drugiej): tożsamość i narrację.

> Ustalenie, że tożsamość nie jest dana, lecz konstruowana w toku narracji było bez wątpienia jednym z najdonioślejszych momentów w ponowoczesnej filozofiach [sic!]podmiotowości […]. Chodziło przede wszystkim o podkreślenie, że tożsamość podmiotu jest zawsze niegotowa, że jest ona dynamicznym dzianiem się i przemianą, że jest konstruowana w autonarracji (jako

[28] P. Ricoeur, *Życie w poszukiwaniu opowieści*, tłum. E. Wolicka, „Logos i Ethos" 1993, nr 2, s. 235. Cyt. za: A. Burzyńska, *Kariera narracji*, dz. cyt., s.52.
[29] A. Burzyńska, *Kariera narracji*, dz. cyt., s. 52.
[30] Skórczewski wskazuje problemy wynikające ze stanowiska konstrukcjonistycznego wobec kwestii tożsamości w książce *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013, s.109-128.
[31] M. Zduniak-Wiktorowicz, *Trans/Supra/amigracja? O nowej prozie polskiej pisanej spoza kraju*, „Kultura w stanie przekładu. Translatologia – komparatystyka – trans kulturowość" t. 91, red. W. Bolecki, E. Kraskowska, Warszawa 2012, s. 132.

doświadczaniu siebie, świata i „znaczących innych"), że rozwija się w czasie, i że, jak fabuła ma swój początek i koniec[32].

Kres statycznemu (esencjalistycznemu) pojmowaniu tożsamości otworzył pole dla innego, nieesencjalistycznego jej rozumienia, zyskującego popularność w psychologii i humanistyce, w tym także w literaturoznawstwie. Podmiotu, czy to autorskiego, czy czytelniczego, nie powinno się odtąd pojmować jako figury spójnej, o raz na zawsze ustalonej zawartości czy też stabilnych wyznacznikach. Jego "domeną stało się teraz stawanie się i ciągła przemiana, a przede wszystkim uczestnictwo w zmiennych okolicznościach historycznych i kulturowych"[33]. Takie spojrzenie na zagadnienie tożsamości, w powiązaniu z narracyjnością, rozumianą tu przeze mnie w kontekście podjętego tematu badawczego jako „opowiadanie siebie", pozwala po pierwsze dostrzec inne, pozaartystyczne, diagnostyczne (w kontekście społecznym) walory prozy dotyczącej migracji na Wyspy, po drugie, odsłania szerokie pole interpretacji tekstów, w których podmiot („ja" autorskie i narracyjne) próbuje określić siebie wobec Innych, opisać czy chociażby zastanowić się, poddać refleksji, rewizji, swoją tożsamość, jak też zauważyć istotne czynniki, które wpływają na jej konstruowanie w zmienionych okolicznościach, w innej kulturze, języku i tradycji.

Zmuszona poprzestać na szkicowym przedstawieniu problematyki tożsamościowej, w dalszej części rozdziału chcę podjąć kwestię tego, w jaki sposób elastyczność pojęcia wiąże się z aktualną kondycją społeczeństwa, opisanego w polskich narracjach dotyczących migracji na Wyspy Brytyjskie. Społeczeństwa, które z jednej strony wprzęgnięte zostało w transnarodowe procesy, z drugiej natomiast swój podręczny bagaż, tak symptomatyczny dla świata międzynarodowych „przepływów"[34], sygnuje przynależnością narodową.

[32] A. Burzyńska, *Kariera narracji*, dz. cyt., s. 53.
[33] Tamże.
[34] Termin „przepływ" jest w literaturze przedmiotu dotyczącej współczesnej humanistyki często spotykany – „[o]dwołując się do terminologii socjologicznej, przepływ kulturowy między centrum (Wielką Brytanią i Irlandią) i peryferiami (ojczyzną polskich migrantów) stał się silnym, dwustronnym procesem i doprowadził do poszerzenia – nakreślenia niejako od nowa – mentalnych granic Polski". (J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich,* dz. cyt., s. 173).

2.2. Przemiany tożsamościowe rewersem przemian społecznych

2.2.1. *Tożsamość i migracja*

Tożsamość stanowi dziś nie tylko jedno z centralnych zagadnień nauk humanistycznych i społecznych, lecz również stały punkt debat politycznych[35]. Zainteresowanie problematyką tożsamościową przekłada się także na studia inter- i transdyscyplinarne. Zdaniem Roberta Szweda źródłem kariery tej problematyki w nauce i w dyskursie publicznym są

> zjawiska i procesy towarzyszące transformacji współczesnych społeczeństw i państw, przeobrażeniom w sferze komunikacji, rozwojowi transnarodowych systemów politycznych i struktur gospodarczych. Indywidualizacja, medializacja i globalizacja dały nie tylko nowy asumpt do zainteresowania tożsamością, ale i ustanowiły nowy kontekst jego analizy – kontekst pluralizmu i zmiany, przez co tożsamość rozumiana jest nie tyle jako stan psychospołeczny, ale raczej proces „stawania się"[36].

Do zauważalnego w porównaniu z wcześniejszymi epokami wzrostu zainteresowania kwestią tożsamości przyczyniło się niewątpliwie tempo przemian społecznych zachodzących we współczesnym świecie[37]. Jak pisze Zygmunt Bauman**:**

> Wszystko to zmieniło się gruntownie wraz z zamieszaniem spowodowanym przez raptowny wzrost ruchliwości i „anonimowość" bytu w konglomeratach miejskich, w jakich (by użyć terminów Durkheima) „gęstość moralna" nie towarzyszyła „gęstości fizycznej". Obcy obracali się tu wśród obcych; w tłumie, jak wiadomo, łatwo się ukryć, ale też trudno znaleźć swoje miejsce – przez wszystkich uznane, nie podawane w wątpliwość, zapewnione na przyszłość[38].

Obaj cytowani autorzy wskazują na społeczno-cywilizacyjne przyczyny wzrostu zainteresowania problematyką tożsamości, które naruszają zastany porządek: „[p]ytanie o tożsamość wyrasta z odczucia chybotliwości istnienia, jego 'manipulowalności', 'niedookreślenia', niepewności i

[35] Np. zamówiony przez Komisję Kultury i Edukacji parlamentu Europejskiego dokument autorstwa Markusa J. Prutscha, *Badanie dla Komisji Kultury i Edukacji – Tożsamość europejska*, Parlament Europejski, Departament Tematyczny ds. Polityki Strukturalnej i Polityki Spójności, Bruksela 2017 [dostęp : 20.03.2020 r.] http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2017/585921/IPOL_STU%282017%29585921_PL.

[36] R. Szwed, *Tożsamość europejska* versus *tożsamość narodowa? transformacja tożsamości zbiorowych w Unii Europejskiej*, dz. cyt., s. 310-311.

[37] „O osobowości głucho w literaturze przednowoczesnej; nie była przecież w tamtych czasach osobowość 'zadaniem'. Z wyjątkiem żeglarzy, kupców, mnichów wędrownych czy żołnierzy, mało kto zapuszczał się wówczas poza rogatki miasteczka czy graniczne miedze wsi, w jakich upływało życie od urodzenia do śmierci – zawsze na widoku tych samych ludzi i z tymi samymi ludźmi w zasięgu wzroku. Dla większości ludzi ich miejsce w świecie było określone na tyle dokładnie, że nie wpadało im do głowy, by mogli je własnym sumptem zmienić – tym bardziej że nikt i nic nie wymagało, by czynili je przedmiotem swych zabiegów" (Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, dz. cyt., s. 7).

[38] Tamże, s. 8.

nieostateczności wszelkich form, jakie przybrało”[39]. Wzmożona uwaga, jaką współczesna nauka poświęca zagadnieniu tożsamości, jest zatem pochodną dynamiki przemian społecznych i świadomościowych, w wyniku których zakwestionowane zostało jednostkowe i zbiorowe poczucie stabilności w tym zakresie.

Współczesne pojęcie tożsamości interpretowane jest często w kontekście ponowoczesności[40]. Autor *Tożsamości zbiorowych* pisze:

> tożsamość członków współczesnych społeczeństw jest nieuchronnym efektem procesów transformacji więzi społecznej, uwarunkowanych przekształceniami organizacji struktur wytwarzania dóbr, procesów pracy i dystrybucji towarów. Są one na tyle odmienne od poprzednio istniejących – właściwych społeczeństwu nowoczesnemu – iż można mówić o wyłaniającym się i stosunkowo dobrze już zarysowanym, radykalnie nowym typie organizacji społecznej: społeczeństwie ponowoczesnym[41].

Istotne zmiany, jakie zaszły na gruncie socjologiczno-ekonomiczno-kulturowym, wpłynęły na tożsamości jednostkowe i zbiorowe. Warto w tym momencie, mówiąc o wyłonieniu się nowego obrazu społeczeństwa, przywołać fundamentalne różnice pomiędzy nowoczesnością a ponowoczesnością. Polski socjolog wskazuje na istotną rolę instytucji społecznych i ładu społecznego, które były gwarantem trwałych struktur. Tożsamości jednostkowe konstruowane były wokół całościowego, trwałego i spójnego planu[42]. Podczas gdy istotą nowoczesności, jak pisze Bokszański, był klimat ryzyka wynikający z „podstawowej niepewności co do przyszłego obrazu świata” i wątpliwości dotyczących życiowych decyzji, „ponowoczesność zdaje się akceptować dolegliwość życia ze stałą niepewnością”[43]. Istotą ponowoczesnego świata byłaby zatem niekonsekwencja w działaniu jednostek, życie w ciągłym ruchu, zmienność jako jedyny stały parametr zachowań człowieka[44]. Z kolei autor *Płynnej nowoczesności* wskazuje, że współcześnie to właśnie elastyczność i „giętkość przystosowawcza” są pożądanymi cechami

[39] Tamże.
[40] Bokszański pojmuje termin ‘ponowoczesność’ za Frederickiem Jamesonem jako: „kategorię Z, której funkcja polega na powiązaniu narodzin nowych cech formalnych w kulturze z pojawieniem się nowego typu społecznego życia i nowego porządku ekonomicznego, eufemistycznie nazywanego modernizacją, społeczeństwem postindustrialnym albo konsumpcyjnym, społeczeństwem zdominowanym przez media lub społeczeństwem obrazkowym albo wreszcie kapitalizmem wielonarodowym” (Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, dz. cyt., s. 168).
[41] Tamże, s. 237.
[42] Tamże, s. 240.
[43] Tamże, s. 252.
[44] Bauman wskazuje na epizodyczność i niekonsekwencje jako wyróżniki ponowoczesnej osobowości: „Zamiast linii ciągłej – zbiór epizodów, które wprawdzie następują po sobie, ale z równym powodzeniem mogą być pomyślane jako zachodzące obok siebie; ich kolejność chronologiczna nie ma w sobie nic z konieczności; nie określa też ona ich treści ani nie determinuje ich przebiegu. Innymi słowy, niewiele z jednego epizodu dla innego epizodu wynika” (Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, dz. cyt., s. 13).

sprzyjającymi sukcesom życiowym[45]. Rozmyślania nad kondycją współczesnego ponowoczesnego człowieka prowadzą do bardziej jednoznacznych rozstrzygnięć:

> Kontekst ponowożytny forytuje więc, rzec można, brak ściśle określonej tożsamości; im mniej dokładnie tożsamość jest zdefiniowana, tym lepiej dla jej posiadacza. […] Osobowość iście ponowoczesna wyróżnia się brakiem [sic! – MJ] tożsamości. Jej kolejne wcielenia zmieniają się równie szybko i gruntownie, co obrazy w kalejdoskopie[46].

Jakkolwiek teza Baumana o braku tożsamości ze względu na jej radykalność mogłaby wywołać zaciekłą dyskusję wokół prawdziwości tego stwierdzenia[47], to niewątpliwie można dostrzec w tym rozpoznaniu cechy właściwe dla współczesnych społeczeństw. W świecie, w którym mobilność, globalizacja, otwarte rynki i granice ustawiają relacje ekonomiczne i gospodarcze krajów Europy, łatwość przystosowania do zmieniających się warunków jest pożądana. Nie pozostaje to bez wpływu na tożsamości jednostkowe i zbiorowe, które w skomplikowanej ponowoczesności podlegają rozmaitym przekształceniom. W świecie, w którym elastyczność relacji międzyludzkich, umiejętności, przystosowania jest tak bardzo ceniona, tożsamość palimpsestowa, zdaniem Bokszańskiego, „o wiele lepiej pasuje"[48]. Palimpsestowość tożsamości polega tutaj na ustawicznym nadbudowywaniu kolejnych warstw osobowości pod wpływem zmieniających się warunków społeczno-gospodarczych. Ustawiczne (re)konstruowanie tożsamości jest następstwem procesów, jakim podlega jednostka w wyniku zmian dotykających różnych aspektów jej egzystencji: miejsca i środowiska pracy, miejsca zamieszkania, więzi rodzinnych i innych relacji mikro-, a także makrospołecznych. Dotyczy to dwóch wymiarów codziennej egzystencji: horyzontalnego i wertykalnego. W pierwszym przypadku podmioty migracyjne budują namiastki wspólnot w wynajmowanych mieszkaniach, które często zmieniają i w których pomieszkują z nieznanymi dotąd współlokatorami, czy też w *squatach,* w których mogą pomieszkiwać dopóty, dopóki urzędnicy nie zorientują się, że opuszczony budynek ma niechcianych lokatorów. Drugie rozpoznanie dotyczy zajmowanego w profesjonalnej hierarchii statusu: w omawianej twórczości często spotykamy motyw degradacji z wysokiego stanowiska zajmowanego w kraju przed przybyciem na Wyspy, skutkującej objęciem stanowiska pracownika fizycznego, i to po uprzednim polowaniu na odpowiednią ofertę pod tzw. „ścianami płaczu".

[45] Tamże, s. 14.
[46] Tamże.
[47] Mieczysław Dąbrowski zwraca uwagę na sprzeczność tego stwierdzenia z tezą Charlesa Taylora, który mówi, że „tożsamość jest potrzebna każdemu człowiekowi przede wszystkim dlatego, że stwarza jednostce horyzont etyczny i że jest to tożsamość wewnętrzna" (M. Dąbrowski, Swój*/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001, s. 156).
[48] Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, dz. cyt., s. 255.

Współczesny podmiot narracji migracyjnych ze względu na sytuację, w jakiej się znalazł (mnogość punktów odniesienia, czynników wywierających wpływ na zdefiniowanie siebie w nowej przestrzeni, wśród Innych) znajduje się w trakcie odkrywania, definiowania, redefiniowania, rewidowania czy też stwarzania swojej tożsamości. Współczesną kulturę, która na naszych oczach podlega zmianom, charakteryzują takie parametry, jak:

> masowość, wymieszanie, zmiana stosunku do historii i czasu, zmniejszona rola doświadczenia w stosunku do oczekiwań (dewaluacja doświadczenia), rozpad tradycyjnej rodziny patriarchalnej, sekularyzacja myślenia przy jednoczesnym poszukiwaniu autorytetów zastępczych, totalna entropia, myślenie kategoriami jutra, poczucie zagrożenia psychicznego, […], zakłócenia w systemie komunikacji społecznej, destrukcja tradycyjnego modelu życia społecznego (decentralizacja, dehierarchizacja itp.), globalizacja, standaryzacja, rozpad tradycyjnie rozumianej etyczności[49].

Wobec tego tożsamość migranta w XXI wieku narażona zostaje na zachwianie pewników, które tę tożsamość dotychczas konstytuowały. Oczywiste zatem jest, że współczesne życie ma zgoła odmienny charakter: „[e]migracyjność, wykorzenienie, nieciągłość – to *topoi* współczesnego doświadczenia emigracyjnego”[50]. Dąbrowski odnosi tę tezę do sytuacji powojennej XX wieku i emigracji na Zachód i do Ameryki, co w oczywisty sposób różni się od omawianych w rozprawie narracji o migracji wieku XXI. Niemniej jednak wciąż pozostaje wspólny mianownik: opuszczenia kraju rodzinnego i życie na obczyźnie.

2.2.2. *Tożsamość narodowa a ponowoczesność – transgraniczne przemieszczenia*

Przemiany zachodzące w Europie na początku XXI wieku związane z rozprzestrzenianiem się Unii Europejskiej, obejmujące płaszczyznę ekonomiczną, gospodarczą i społeczną, rzutują na literackie reprezentacje współczesnej migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie. Jak pisał Dariusz Skórczewski, transgraniczne przemieszczenie

> może przybierać rozmaite oblicza: masowe lub indywidualne, przymusowe bądź dobrowolne. Dotyczyć może zarówno wielkich grup, np. w następstwie kataklizmu wojennego czy naturalnego, jak i jednostek. Może być wynikiem rozmaitych form przemocy – np. politycznych, rasowych, etnicznych czy religijnych prześladowań, jak i aktem wyboru, o zróżnicowanym

[49] M. Dąbrowski, Swój/*Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 18-19.
[50] Tamże, s. 19.

> ciężarze egzystencjalnym – jak w przypadku zjawisk, określanych jako turyzm czy translokalność[51].

Wskazane oblicza przemieszczenia, które odwołują się do różnych historycznych wydarzeń, dotyczą także w dużej mierze sytuacji, w jakiej znaleźli się współcześni polscy migranci. Przede wszystkim migrację na Wyspy można określić jako masową, przymusowość natomiast, o czym już mówiłam, ustępuje miejsca dobrowolności, która z kolei wiąże się z indywidualnym aktem wyboru.

Dominantą migracyjnego losu Polaków jest wobec tego wielowymiarowe przemieszczenie: przemieszczenie fizyczne, wynikające z przekroczenia granicy (powietrznej, lądowej czy morskiej); przemieszczenie związane ze znalezieniem się jednostki kulturowo sprofilowanej w społeczności o odmiennej kulturze; wreszcie przemieszczenie językowe. To ostatnie, zdawałoby się tak bardzo oczywiste, że niewymagające objaśnienia, ma jednak dwa oblicza: pragmatyczne, wynikające z możliwości szybkiego odnalezienia się migranta w społeczeństwie docelowym dzięki względnej łatwości przyswojenia języka na elementarnym poziomie komunikacyjnym, a także drugie, translacyjne, związane z obarczeniem koniecznością stałego tłumaczenia siebie i swojego świata innym spoza wspólnoty interpretacyjnej podmiotu migracyjnego. W rezultacie tożsamość migrantów jawi się jako podlegająca ciągłemu procesowi „stwarzania się".

Relacja pomiędzy poetyką utworów a doświadczeniem migracyjnym w nich opisanym prowadzi Przemysława Czaplińskiego do wniosku, że „w poetyce migracji literatura (szerzej: wszelka piśmienna artykulacja) stanowi nie tylko wyraz, lecz także czynnik współkształtujący doświadczenie migracji"[52]. Mówiąc o „poetyce migracji" badacz ten sugeruje jednocześnie możliwość wyabstrahowania z tekstów przedstawiających doświadczenie migracyjne intersubiektywnego zestawu cech czy też właściwości strukturalnych. Poetykę tę wyznaczają takie elementy, jak:

> uwarunkowania przemieszczeń i jego faz; rozkład przymusów migracji i dystrybucję wolności ruchu; zanikanie i odrastanie granic; przenośność i nieprzenośność bagażu kulturowego; możliwości powrotu i nieodwracalność przekroczenia granicy; skutki niepełnego opuszczenia

[51] D. Skórczewski, *Nawrócony na islam. O paradoksalnych implikacjach pewnej 'transgranicznej' konwersji*, [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. M. Mikołajczak, D. Zawadzka, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 241.
[52] P. Czapliński, *Kontury mobilności*, dz. cyt., s. 9-10.

> kultury własnej i niepełnego wejścia w kulturę nową; ruch jako przymus i ruch jako model egzystencji[53].

Jeśli rozpoznania Czaplińskiego uznać za trafne, należy spodziewać się, że mobilność i wynikająca z niej zmiana położenia podmiotu w społeczeństwie, miejsca przebywania (z uwzględnieniem masowości tego zjawiska), jak również językowe (i szerzej: mentalnościowe, lecz właśnie w języku wyartykułowane) implikacje tego przemieszczenia będą stanowiły główne, powtarzalne wykładniki literackich reprezentacji doświadczenia migracji. W dalszej analizie jednak nie poprzestanę na weryfikacji zgodności tych sugestii z wybraną materią tekstową. Interesować mnie bowiem będzie szczególnie ten aspekt omawianej twórczości, któremu badacz w swoich tezach o poetyce migracji nie przyznał miejsca pierwszoplanowego, a które w mojej ocenie mają pierwszorzędne znaczenie dla wniosków z analizy literackich reprezentacji doświadczenia migracyjnego. Mowa o zagadnieniu tożsamości podmiotu tego doświadczenia, zwłaszcza aspektu tożsamości narodowej i jej przekształceń.

W kontekście przemian zachodzących we współczesnych społeczeństwach nasuwa się pytanie o status tożsamości narodowej polskich migrantów. Pytanie to jest istotne, czynnik ten bowiem definiuje jednostkę poprzez jej identyfikację z makrostrukturą – narodem[54]. Tożsamość jednostkowa jest zakotwiczona w szerzej rozumianej tożsamości zbiorowej, z którą każdy podmiot, także podmiot migracyjny, w mniejszym lub większym stopniu się identyfikuje. Z pojęciem tożsamości narodowej ściśle wiąże się termin „świadomość narodowa", w którym mieści się:

> zarówno przekonanie o przynależności do określonego narodu, jak też poczucie *dumy narodowej*. Oznacza ona akceptację dorobku kulturowego narodu, identyfikację z dziejami narodu, odwoływanie się do dziejowych zwycięstw narodu, […] ale też przywoływanie pamięci porażek narodowych […][55].

Świadomość tego, kim się jest, jak naród, którego jest się częścią, był na przestrzeni wieków postrzegany i traktowany przez inne społeczności, nie pozostaje bez wpływu na samoświadomość migranta. Polscy migranci z jednej strony stoją przed szansą włączenia się w transnarodową społeczność, z drugiej natomiast pozostają, z różną mocą, zakotwiczeni we wspólnocie narodowej, z której się wywodzą. Czy perspektywy te wzajemnie się wykluczają? Ku temu między innymi będą zmierzały wnioski z dalszych analiz. Jak sygnalizowałam w

[53] Tamże, s. 10.
[54] Zob.: Cz. Maj, *Tożsamość europejska a tożsamość narodowa,* [w:] *Oblicza europejskiej tożsamości*, red. R. Suchocka, Poznań 2001, s. 69.
[55] Tamże, s. 70.

poprzednim podrozdziale, współczesny model społeczeństwa, w którym migracja jest istotnym elementem życia, zarówno rodzinnego, jak i zawodowego, pociąga za sobą przeobrażenia w zakresie tożsamości narodowej. Wpływają na to czynniki zewnętrzne, w tym inne możliwości czy też schematy konstruowania własnej tożsamości. O jednej z takich możliwości, często przedstawianej w dyskursie publicznym jako konkurencja czy wręcz zagrożenie dla tożsamości narodowej, pisze Czesław Maj:

> W toku rozważań nad problematyką związków między tożsamością narodową i transnarodową, pojawia się niezwykle istotne pytanie o prymat którejś z nich […] na ile zatem tożsamość europejska funkcjonuje na poziomie świadomości ideologicznej, na ile natomiast pojawia się ona na poziomie świadomości potocznej"[56].

Współcześnie tożsamość narodowa przestała być główną kategorią definiującą stosunki między ludźmi – obok niej coraz istotniejsza, wskutek eskalacji integracji państw w ramach Unii Europejskiej, staje się tożsamość europejska. W związku z tym prowadzone są badania socjologiczne, w których sprawdzane jest poczucie przynależności do obu zbiorowości: narodowej i europejskiej. Na tej podstawie wspominany Robert Szwed wyróżnia trzy typy kształtujących się tożsamości zbiorowych: 1) tożsamości wzajemnie wykluczające się (Polak lub Europejczyk); 2) tożsamości wielopoziomowe (Polak i Europejczyk); 3) tożsamości mozaikowe (ani Polak, ani Europejczyk)[57]. Badacz, wnioskując z deklaracji Europejczyków na temat prymarnej tożsamości zbiorowej, wskazuje na przewagę tożsamości narodowej, zbudowanej na korzeniach kulturowych i etnicznych, nad tożsamością kosmopolityczną/europejską (obejmującą „osoby mobilne, żyjące w różnych krajach, biegle mówiące w różnych językach", których nawet w „mobilnej Europie Zachodniej" jest niewiele)[58]. Zachodzące procesy ujednolicania społeczeństw w Europie nie sięgają jeszcze tak daleko, by można było mówić o wygasaniu poczucia przynależności narodowej na rzecz kosmopolityzującego się świata. Jako że „identyfikacja z narodem jest przede wszystkim identyfikacją z przestrzenią kulturową 'wypełnioną' reprezentującymi ją symbolami"[59], pojawia się pytanie, czy można mówić o tzw. europejskiej walencji kulturowej[60]. Renata Suchocka stawia pytanie o funkcjonowanie pojęcia tożsamości europejskiej i o istotną dla tego zjawiska świadomość Europejczyków wspólnego

[56] Tamże, s. 76.
[57] R. Szwed, *Tożsamość europejska* versus *tożsamość narodowa*, dz. cyt., s. 33.
[58] Tamże, s. 336.
[59] Tamże, s. 328.
[60] „Europejska walencja kulturowa wymagałaby nie tylko kompetencji, lecz występowania emocjonalnego czynnika, poczucia swobody i zadomowienia, uczucia bliskości wywoływanego przez elementy europejskiej kultury, poczucia wspólnoty i przynależności, sięgania do tych elementów w chwilach silnych przeżyć, w potrzebie ekspresji". Zob.: R. Suchocka, *Europejska tożsamość jako przedmiot naukowej dyskusji,* [w:] *Oblicza europejskiej tożsamości*, red. taż, Poznań 2001, s. 11.

trzonu kulturowego[61]. Tym samym komentuje badania empiryczne, które choć poświadczają „europejskie identyfikacje", to jednak „nie występują zjawiska, które wskazywałyby na istnienie europejskiej walencji kulturowej"[62]. Bariera w dążeniu do umocnienia tożsamości europejskiej, zdaniem Suchockiej, to: „przeszłość Europy – to także wyraz jej zróżnicowania, to wojny i konflikty, to niedawna jej historia z zimnowojennym podziałem – ta przeszłość ciąży i nie pozwala czynić się podstawą jednej europejskiej tożsamości"[63]. Podobne przeszkody wskazuje Szwed: „ważnym ograniczeniem w budowaniu tożsamości europejskiej jest pamięć o antagonizmach i nieporozumieniach; okres faszystowski i komunistyczny, komory gazowe czy czystki etniczne"[64]. Historyczne nieporozumienia spowodowały, że pomimo terytorialnej spójności Europa pod względem politycznym, ekonomicznym, kulturowym nie jest jednolita. Taki stan rzeczy implikuje złożone problemy, rzutujące na tożsamości mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej. Z jednej strony przynależność narodowa jest wiodącym czynnikiem kształtowania tożsamości, z drugiej natomiast usankcjonowanie tożsamości europejskiej blokują historyczne zaszłości. Zgodnie z tymi poglądami kształt tożsamości współczesnych mieszkańców Europy wciąż w przeważającej mierze wynika z nadrzędnej roli przynależności narodowej.

We współczesnym dyskursie humanistycznym obecna jest też wizja społeczeństwa, w którym rolę odgrywają zmiany migracyjne, przemieszczenia, kurczenie się przestrzeni i związana z tym wymiana społeczna. Bokszański odnotowuje, że: „możliwe jest pojawienie się kultury kosmopolitycznej, kultur międzynarodowych lub jednolitej kultury globalnej"[65]. Ten sposób myślenia obecny jest w pracach Arjuna Appaduraia. Badacz ten diagnozując współczesną kondycję świata, w którym dotychczasowe doświadczenia i sposoby życia jego zdaniem wymagają rewizji, zaproponował teorię „przełomu", „ruptury", czy „zerwania". Zgodnie z założeniami tej teorii należy odejść od pojmowania „obrazu ludzkiego świata jako zbioru autonomicznych, monadycznych bytów i narodów, regionów w obrębie narodów czy narodowo bądź regionalnie wyznaczonych i rozgraniczonych kultur i odpowiadającym im przestrzeni"[66]. Przemiany funkcjonowania współczesnych narodów, społeczeństw czy kultur badacz wiąże z procesem globalizacji, która wprowadziła ludzkość „w całkowicie nową fazę 'tu

[61] Mieczysław Dąbrowski wskazuje cztery najistotniejsze, jego zdaniem, miejsca wspólne kultury europejskiej: 1. Grecko-rzymska tradycja filozoficzna i artystyczna; 2. Tradycja judeochrześcijańska; 3. Powszechność łaciny jako języka kultury kościelnej i laickiej; 4. Doświadczenie kultury żydowskiej czy żywioł germański w Europie po upadku cesarstwa rzymskiego (M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny,* dz. cyt., s. 56-60).
[62] R. Suchocka, *Europejska tożsamość jako przedmiot naukowej dyskusji,* dz. cyt., s. 11.
[63] Tamże, s. 17.
[64] R. Szwed, *Tożsamość europejska* versus *tożsamość narodowa*, dz. cyt., s. 333.
[65] Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, dz. cyt., s. 173.
[66] Z. Pucek, *Arjun Appadurai i antropologia bez granic,* [wstęp w:] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji,* tłum. Z. Pucek, Kraków 2005, s. X.

i teraz'"[67]. Appadurai ze zjawiskiem globalizacji łączy zjawisko deterytorializacji – „Kultury we współczesnym świecie są mniej zdeterminowane lokalnie, ponieważ 'lokacja' jest coraz silniej penetrowana przez 'dystans'".[68] Udogodnienia cywilizacyjne, otwarte granice, swoboda w przepływie ludzi i towarów sprawiają, że miejsce „traci swoją uprzywilejowaną, centralną pozycję"[69]. Natężenie migracji, które nie są związane z uciskiem politycznym, ale z aspektem ekonomicznym czy turystycznym, sprawia, że „uwalniają od przestrzennych związków i przypisań ludzi"[70]. Drugim czynnikiem silnie oddziałującym na współczesny świat są media – „zwłaszcza nowoczesne media elektroniczne, […] budują efektywne transterytorialne kanały komunikacyjne, poprzez które przepływa we wszystkich kierunkach niekończący się potok informacji […]"[71]. Oba aspekty separujące kulturę od geografii „wytwarzają świat zapełniony dryfującymi kulturami bez swoistych przestrzeni i ludźmi oderwanymi od miejsc"[72]. W przypadku omawianej literatury tak radykalnej tezy postawić nie można, jednak dostrzegalne są pewne zbieżności – zarówno jeśli mowa o Internecie czy mediach, jak i o migracyjnej deterytorializacji. Zdaniem Appaduraia migracja, nie będąca zjawiskiem nowym, lecz zestawiona z „faktem gwałtownych przepływów medialnych obrazów, scenariuszy i sensacji składa się na obraz nowego ładu, w ramach którego, wytwarzane są niestabilne nowoczesne formy podmiotowości"[73]. Deterytorializacja odcina od jądra i wprowadza w inną przestrzeń, co w zglobalizowanym świecie nie jest równoznaczne z utratą kontaktu z poprzednim miejscem i jego kulturą, ludźmi etc. Diaspora może utrzymywać permanentny kontakt z członkami populacji, którzy pozostali w kraju (z rodziną, przyjaciółmi). Jedni oddziałują na drugich. Komunikując się w trybie natychmiastowym (za pośrednictwem Internetu) podtrzymują więź, która przez przemieszczenie została jedynie nadszarpnięta. Istotnie, w przypadku omawianej prozy dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie kontakt bohaterów – migrantów z rodakami pozostałymi w kraju stosunkowo łatwo utrzymać, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę te narracje, w których występują młodzi ludzie, czerpiący satysfakcję i spełniający swoje plany w wybranym przez siebie, obcym miejscu. Inaczej jest natomiast w przypadku tych migrantów, których ze względu na status ekonomiczny w społeczeństwie przyjmującym można uznać za cyfrowo wykluczonych – którzy nie mają dostępu do Internetu, bo np. zamieszkują rudery, gdzie nawet warunki sanitarne nie spełniają wymogów godnych wynajmującego, a medialny kontakt

[67] Tamże, s. X-XI.
[68] Tamże, s. XIII.
[69] Tamże.
[70] Tamże.
[71] Tamże, s. XIV.
[72] Tamże.
[73] Appadurai tłumaczy ten proces na przykładzie „mobilnych obrazów", czyli np. tureckich filmów, oglądanych przez „zdeterytorializowanych widzów" – tureckich gastarbeiterów w Niemczech. Zob.: A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji,* tłum. Z. Pucek, Kraków 2005, s. 11.

ze światem pozostaje w sferze nieosiągalnej. Nie sposób zatem przyznać bezwzględnej słuszności poglądom Appaduraia. Koncepcja przemiany współczesnego świata, idąc za rozumowaniem badacza, wyraża się w odejściu od prymarnej roli narodu dla tożsamości człowieka na rzecz ponadnarodowych form, które wynikają z procesów globalizacji i deterytorializacji. Migracje spowodowały, że „wiele spośród zorganizowanych etniczności narodowego typu nie zamyka się dzisiaj w granicach jednego państwa narodowego" – zamiast tego „istotna część ruchów kulturalistycznych ma charakter *transnarodowy*"[74]. Transnarodowość jest efektem globalizacji, wskazuje na zmianę paradygmatu dotychczasowych przemieszczeń, które, zgodnie z rozpoznaniami Baumana, w czasach przednowoczesnych ograniczały się do wąskiego horyzontu – zdecydowanie mniej i zdecydowanie niechętnie migrowano. Patrząc na literaturę w kontekście społecznym, transnarodowość ma wpływ na obraz współczesnej literatury. Jak pisze Hans-Christian Trepte – „migracja i literatura migracyjna są postrzegane jako ważna część składowa 'narastającej globalizacji'", i dalej: „[z]daje się, iż ważne jest właśnie uniknięcie perspektywy etniczno-narodowej, jak uzasadniona by ona nie była, na korzyść analiz o podłożu komparatystycznym"[75]. Badacz, powołując się na literaturoznawstwo francusko- i anglojęzyczne z lat 80-tych i 90-tych, interpretacjom koncentrującym się na perspektywie etniczno-narodowej zarzuca możliwość błędnego odczytania tekstów. Wyjście w kierunku postnarodowego czy transnarodowego interpretowania zjawisk literackich byłoby według niektórych słusznym posunięciem, wynikającym ze zmian zachodzących na gruncie społecznym. Tożsamość mieszkańców współczesnej Europy powinna być bowiem rozpatrywana w kategoriach ponowoczesnych, z uwagi na to, że „charakter i tempo zmian współczesnego świata nie pozwalają na utrwalanie czy replikowanie jednoznacznych, jednopoziomowych i czytelnych strategii budowania tożsamości. Procesualność, tymczasowość i względność są cechami charakterystycznymi tego zjawiska"[76].

Spojrzeć na tę kwestię można z jeszcze innej strony, godząc obie perspektywy. Joanna Kosmalska twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich nazywa „transnarodowym zwrotem w polskiej literaturze": „to dzięki utworom migracyjnym w polskiej literaturze zaszła wyraźna zmiana: wąską definicję ojczyzny zastąpiło bardziej złożone, globalne, zhybrydyzowane

[74] Ruch kulturalistyczny w rozważaniach Appaduraia oznacza „zmobilizowanie etniczności przez praktyki nowoczesnego państwa narodowego". Pojęcie to odnosi do tożsamości grupowej, której „zasadniczym *świadomym* celem są różnice kulturowe". Ruchy te mogą przybierać formy zarówno pozytywne – dążące do autonomii i godności, jak i negatywne – zakrawające o rasizm i antydemokratyczne. Por.: A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic*, dz. cyt., s. 215.

[75] H. Ch. Trepte, *Między centrum a peryferiami. O nowych i starych kwestiach literatury (e)migracyjnej*, [w:] *Literatura migracyjna w procesie. Młoda proza (nie tylko) polskiego pochodzenia w Niemczech i w Europie*, red. B. Helbig-Mischewski, M. Zduniak-Wiktorowicz, Lipsk 2016, s. 46.

[76] L. Węgrzyn-Odzioba, *Kształtowanie się tożsamości wielopoziomowej w państwach Europy Środkowej i wschodniej po 1989 roku - zagadnienia teoretyczne*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne" 2014, nr 14, s.228.

postrzeganie kraju ojczystego”[77]. Migranci opuszczają rodzinny kraj, z którym cały czas mają kontakt, i szukają odpowiedniego dla realizacji planów, przeważnie zawodowych, miejsca wśród mieszkańców Europy Zachodniej. Badaczka zauważa, że na tej nowej przestrzeni zachodzi szereg procesów „interpretacji i łączenia się kultur, które są często określane takimi terminami jak: przekład kulturowy, hybrydyzacja, brikolaż, synkretyzm czy kreolizacja”[78]. Przy tej okazji powołuje się na termin ukuty przez Homiego Bhabhę – „trzecia przestrzeń”, który „stanowi podstawę dyskursywnych warunków wypowiedzenia, które uwalniają znaczenia i symbole kultury od pierwotnej jedności i stałości oraz umożliwiają przywłaszczenie, przekład, rehistoryzację i ponowne odczytywanie znaków”[79]. Wobec tego tzw. „trzecia przestrzeń” jest miejscem, w którym dotychczasowe wartości, tożsamość, postrzeganie świata zderzają się z innym, nieznanym, wskutek czego zaczyna kształtować się inny obraz siebie. „Wnikając w Trzecią Przestrzeń, mamy szansę na wymknięcie się polityce opartej na przeciwieństwach i na przemianę w innych naszego ‘ja’”[80]. Homi Bhabha jest zwolennikiem myślenia o narodowości jako zjawisku dyskursywnym, inność w jego perspektywie to wytwór myślenia o sobie samym, a nie obiektywna rzeczywistość[81]. Do takiego sposobu stawiania problemu podchodzę z dystansem, uznając naród, m.in. za Anthony Smithem[82], za realnie istniejącą wspólnotę ludzką, o obiektywnym statusie ontologicznym. Kosmalska zaznacza, że migrant „[ż]yjąc w dwupunktowym układzie odniesienia” narażony jest na utratę poczucia przynależności do któregokolwiek z krajów (tego, z którego przybył i do którego przybył), co implikuje natrętne wręcz pytanie: „Gdzie więc należę?”[83]. Podmiot migracyjny znajduje się wobec tego w tzw. „rozkroku”, jak to metaforycznie ujęła badaczka: „jedną nogą stoi w kraju urodzenia, a drugą w miejscu, do którego wyjechał”[84]. Życie „w rozkroku”, czy jak proponuje Dąbrowski – „pomiędzy”, oprócz rozpiętości między predyspozycjami asymilacyjnymi a zakotwiczeniem w rodzimej kulturze, posiada także aspekt temporalny.

[77] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 172-173.
[78] Tamże, s. 167.
[79] H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, tłum. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. 23.
[80] Tamże, s. 25.
[81] Bhabha pisze: „nasze polityczne odniesienia i priorytety – naród, wspólnota, walka klas, ruch antyrasistowski, różnica płci, wspieranie perspektywy antyimperialistycznej, czarnej lub innej granicznie marginesowej – nie istnieją w sensie pierwotnym, naturalistycznym. […] Nabierają sensu dopiero, gdy wytworzy je dyskurs feminizmu, marksizmu, ‘Trzeciego kina’ albo też jakikolwiek inny dyskurs, którego priorytetowe przedmioty – klasa, płeć lub ‘nowa etniczność’ – bezustannie pozostają w napięciu historycznym lub filozoficznym bądź we wzajemnej dynamice odniesień z innymi celami” (H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, dz. cyt., s. 10).
[82] Zob. A. D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2009. Więcej o etnosymbolicznej koncepcji narodu jako alternatywie dla ujęć konstruktywistycznych zob. D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs*, dz. cyt., s. 122 i nn.
[83] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 171.
[84] Tamże.

> W nowym świecie obcy [migrant – M.J.] nieustannie dokonuje konfrontacji między swoim wczoraj a dzisiaj, w gruncie rzeczy nie żyje w tym Dzisiaj, które zostało mu zaoferowane lub które sobie wywalczył, lecz w jakimś Pomiędzy. […] W tym sensie można powiedzieć, iż emigrant nie ma teraźniejszości, kontakt z doświadczeniem aktualnym jest nieustannie zakłócany przez owo wczorajsze doświadczenie czyli wspomnienia[85].

Tożsamość współczesnego migranta, bohatera współczesnych narracji o migracji na Wyspy, z jednej strony zostaje zmącona innością Brytyjczyków i ich kultury, z drugiej natomiast zdeterminowana wspomnieniami i przeszłością. W rezultacie konstruowanie tożsamości w innej przestrzeni podlega ciągłym przeobrażeniom. Opisując współczesną literaturę migracyjną, Kosmalska wyróżniła w niej dwie tendencje w zakresie typologii postaw polskich protagonistów[86]. Klasyfikacja ta ma dla mnie charakter wstępnego rozpoznania, które otworzy przestrzeń dla dalszych pytań badawczych i poprowadzi ku innemu określeniu wzorów tożsamości. Pierwsza z wyodrębnionych postaw to zakorzenienie w nacjonalizmie. Bohaterów tego typu badaczka określa mianem „narodowych radykałów", którzy wyjechali na Zachód ze względów ekonomicznych. Znalazłszy się w nowym miejscu, nie zamierzają się oni asymilować, a obecny stan traktują jako przejściowy. Druga z postaw to zakorzenienie w kosmopolityzmie. Otwarcie granic, które poszerzyło zakres dostępnej przestrzeni, wyzwoliło w części polskiego społeczeństwa chęć poznawania świata. Obowiązujący przedtem model życia osiadłego, którym rządzi przekazywany międzypokoleniowo aksjomat nieopuszczania ojczystej ziemi, zdezaktualizował się i jest obecnie wypierany przez luźniejszy model nomadyczny. Cechami wyróżniającymi współczesnego nomadę są „jego mobilność i gotowość do zmian miejsca pobytu. Powodem tego jest chęć wyrwania się z własnej społeczności i potrzeba doświadczenia odmienności"[87]. Dla takiego modelu bohatera Anglia czy Irlandia byłyby, posługując się terminologią Małgorzaty Czermińskiej, „miejscami wybranymi". Charakterystyczną cechą tego wzoru geopoetycznego jest bowiem jego tymczasowość i dobrowolność, gdyż miejsca te mogą „funkcjonować po prostu w porządku podróży. Miejsce wybrane może być okresowym azylem migranta, […] w którym od czasu do czasu odnajduje się świat piękniejszy i lepszy od codziennego losu"[88]. Tożsamość bohaterów narracji migracyjnych kształtuje zatem także tzw. „nowoczesne koczownictwo" – migranci niczym „nomadzi", czy „ptaki wędrowne", jak ich

[85] Dalsze rozważania Dąbrowskiego prowadzą w stronę konfrontacji doświadczeń obu populacji – natywnej i przybyłej. Ta druga, zdaniem badacza, obserwując konsumpcyjny styl życia zachodniej cywilizacji z jednej strony czuje się gorsza, lecz z drugiej może oceniać autochtonów jako ludzi „bez głębi", których świadomości nie ukształtowały, jak jego, „odyseiczne wędrówki". Zob.: M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 48.
[86] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 170.
[87] T. Mróz, *Nomadyczność wieloznaczna, wieloznaczność nomadyczna, czyli o wzorach osobowości Zygmunta Baumana*, „Refleksje. Pismo naukowe studentów i doktorantów WNPiD UAM" 2014, nr 10, s. 192.
[88] M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 54.

określa Trepte, szukają spełnienia i szczęścia w najróżniejszych zakątkach globu. W takim przypadku „[k]westia przynależności etniczno-kulturowej odgrywa zdecydowanie mniejszą rolę”[89]. W konstrukcji bohatera nomadycznego na pierwszy plan wysuwają się zatem postawy asymilacyjne. Kosmalska sygnalizuje, że „te dwie postawy nie wykluczają się, ale uzupełniają, a z ich połączenia wyrasta nowa koncepcja migranta, u którego rozwija się transnarodowa tożsamość, rozciągnięta między kosmopolitycznym a nacjonalistycznym biegunem[90]”. Co więcej, nawet transnarodowa tożsamość nie jest satysfakcjonującym określeniem, pojmować ją można bowiem bardzo szeroko i zarazem może ona ograniczać, skupiając się zbytnio na globalnym, ponadnarodowym wymiarze.

2.2.3. *W zwierciadle inności*

W narracjach migracyjnych inność jest kwestią, w odniesieniu do której i na której tle rysuje się problem tożsamości współczesnych migrantów. Inny bowiem, którym jest „przybysz, bliższy i dalszy sąsiad albo też obcy, który posługuje się odmiennym językiem, kultywuje odrębne tradycje i zwyczaje lub też wyznaje bliżej nieznaną religię”[91], stanowi dla podmiotu migracyjnego niezwykle ważny element samookreślenia.

Tożsamość narodowa, która nie przestaje być zagadnieniem istotnym także we współczesnej refleksji tożsamościowej, zdominowanej przez ujęcia ponowoczesne, budowana jest ze świadomością odrębności od innych narodów. To poczucie odrębności przybierać może różne formy – dla tożsamości, tak jednostkowej, jak i zbiorowej pierwszoplanową rolę odgrywa stosunek do Innych: „wyrażona zostaje sympatia i uznanie, ale też antypatia, a nawet wrogość”[92]. Postawy te wynikają w dużej mierze z uwarunkowań historycznych. Jak wspominałam wcześniej, zimnowojenny podział, choć od jego zniesienia zdążyły już wychować się blisko dwa pokolenia, wciąż wpływa na tożsamość współczesnych Polaków – jego mentalne skutki można odczuć m.in. na płaszczyźnie wzajemnego postrzegania siebie przez europejskie narody.

Migracja i globalizacja stwarzają pole dla konfrontacji z innymi narodowościami i etnosami. Migrant, opuszczając rodzinny kraj, wstępuje na teren sobie obcy, na którym spotyka Innych. Spotkanie to wyzwala u obu stron reakcje, które są społecznie i kulturowo osadzone, tj. z

[89] Trepte opisuje w ten sposób losy autorów, którzy migrują, posiłkuje się ich wypowiedziami. Np. Emmy Abrahamson, wielojęzycznej pisarki, której matka jest Polką: „Tańczyłam między kulturami, posługiwałam się raz tą, raz inną tożsamością, zależnie od tego, co akurat bardziej mi pasowało”. Por.: H. Ch. Trepte, *Między centrum a peryferiam*, dz. cyt., s. 52.
[90] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 171.
[91] A. Fiut, *Spotkania z Innym*, Kraków 2006, s. 6.
[92] Cz. Maj, *Tożsamość europejska a tożsamość narodowa*, dz. cyt., s. 71.

jednej strony mają swoje zapowiedniki we wcześniejszych, historycznie uwarunkowanych zachowaniach przedstawicieli danej populacji, z drugiej zaś rodzą konsekwencje w postaci aktualnie zajmowanych postaw wobec spotkanego Innego. W przypadku omawianej prozy mamy do czynienia z Polakami, którzy wyjeżdżają na Wyspy Brytyjskie, gdzie spotykają rodzimych mieszkańców, Brytyjczyków i Irlandczyków, a także przedstawicieli wielu innych narodowości o podobnym do własnego statusie. Wyspy są miejscem otwartym na rzesze migrantów: wcześniej subalternów z dawnych kolonii[93], obecnie przybyszów z różnych krajów zarówno Europy, jak i pozostałych kontynentów. Są kwintesencją europejskości rozumianej jako konglomerat różnorodności:

> Tym, co wyznacza europejską rzeczywistość jest po pierwsze: globalizacja i integracja […], po drugie: regionalizacja i po trzecie: stawanie się przez Europę kontynentem imigracji, co powoduje wzrost heterogeniczności państw narodowych i co sprawia, że jest ona nie tylko kontynentem wielonarodowym, lecz także wielokulturowym[94].

Owa wielonarodowość (i w ślad za nią wielokulturowość), z taką intensywnością manifestująca się na Wyspach Brytyjskich, sprawia, że polscy migranci stają wobec inności jako kwestii nie do wyminięcia zarówno na poziomie percepcyjnym, jak i behawioralnym, podlegającym ocenie etycznej. Inność, dana im w tego rodzaju doświadczeniu przemieszczenia, jest dla nich zjawiskiem, które rzuca wyzwanie i wobec którego muszą zająć stanowisko. Literatura migracyjna jest polem, na którym dokonuje się spotkanie z innością, dlatego antropologiczne podejście do tej twórczości jest ważne, gdyż, jak pisał Mieczysław Dąbrowski, „opisywanie [jest – MJ] – aktem poznania, uniwersalizm spotyka się z konkretem i jednostkowością, tutejszy natyka się na obcego, swój na innego, moje na nie-moje, […] ksenofobia na dialog, lokalność na globalność, aspekty narodowe na ponadnarodowe”[95]. W obliczu wyzwań jakie wynikają z konfrontacji „ja” – Inny, podmiot migracyjny zostaje wprzęgnięty w nieuchronne procesy, które wpływają na kształtowanie się jego tożsamości. Współczesna kultura opisywana bywa jako „zjawisko głęboko hybrydyczne, którego dominantą jest różnica, a nie identyczność”[96]. Właśnie owa różnica sprawia, że dotychczasowe poczucie tożsamości zaczyna być podawane w wątpliwość. Spotkanie z Innym stwarza okazję do otworzenia „kolejnych drzwi do przestrzeni, których bez tych spotkań zapewne byśmy nigdy (tak dobrze) nie rozpoznali”[97], gdyż „tylko w

[93] Zob. np. powieść Andrea Levy *Wysepka*, tłum. I. Matuszewska, Warszawa 2006.
[94] R. Suchocka, *Europejska tożsamość jako przedmiot naukowej dyskusji,* dz. cyt., s. 12.
[95] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny,* dz. cyt., s. 14.
[96] Tamże, s. 15.
[97] Tamże, s. 33.

spotkaniu z innym etnicznie jesteśmy w stanie określić i uchwycić nasz własny etnos”[98]. Tożsamość jednostki kształtuje się poprzez zetknięcie z czymś, czym ona sama nie jest, ale może dzięki temu odkryć oblicze siebie samej – obcy etnos wszak jest swego rodzaju „lustrem, w którym przegląda[my] się my sami”[99]. Patrząc na Innych, możemy zatem uchwycić swoje kontury za pośrednictwem narzucającej się różnicy.

> Bez kontrastu między „nami” i „nimi” nie istnieje tożsamość etniczna. Definiujemy siebie w znacznej mierze przez odniesienia do tego, kim nie jesteśmy. Operacja ta dokonuje się dzięki temu, iż wiemy kim są inni i czym różnimy się od nich[100].

Inność wobec tego pozwala podmiotom poznania dostrzec własne cechy dystynktywne. Spotkanie polskiego migranta z Innym – mieszkańcem zachodniego świata i nosicielem innej kultury – pociąga za sobą szereg następstw na płaszczyźnie identyfikacji: odsłania kolejne lustra, w których odbija się tożsamość migrantów z Polski. Tożsamość jest zatem konstruowana w serii lustrzanych odbić, jako wytwór tego, w jaki sposób podmiot migracyjny patrzy na Innego i jak ów Inny go postrzega. Wymiana spojrzeń wyzwala mechanizm wzajemnych uprzedzeń, obaw, powierzchownych i stereotypowych klasyfikacji. Seria lustrzanych odbić może przybrać postać sprzężenia zwrotnego. Po pierwsze, zarówno podmiot migracyjny jako przybysz jest Innym dla autochtona, czyli rodzimego mieszkańca Wysp Brytyjskich, jak i ten jest Innym dla przybysza – migranta z Polski. Po drugie, procesy internalizacji często wywierają istotny wpływ na tożsamość podmiotu. Perspektywa ulokowana w obcym podmiocie determinuje owe odbicia, przez co konstruowanie tożsamości staje się dynamicznym procesem.

Spotkania z Innym są niejednokrotnie obarczone lepiej czy gorzej uświadamianymi ograniczeniami. Najsilniejszą rolę odgrywa tu stereotyp jako rodzaj „najstarszych i najlepiej zadomowionych w naszym myśleniu wyobrażeń i przedstawień”[101]. Wzajemna percepcja różnych grup narodowościowych i etnicznych „wydaje się podporządkowana koncepcji stereotypu”[102]. Stereotypy bowiem, jako „uproszczon[e] obraz[y] myślow[e], należąc[e] do mentalnego wyposażenia jednostek”, „podzielane są przez dość liczne populacje ludzi”, co „implikuje […] ich względną trwałość”[103] i wpływa znacząco na wzajemne postrzeganie odmiennych społeczności[104]. Stereotyp wprowadza do kontaktu z Innymi element ryzykowny – z

[98] Tamże.
[99] Tamże.
[100] Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 95.
[101] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 32.
[102] Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, dz. cyt., s. 5.
[103] Tamże, s. 6.
[104] Mieczysław Dąbrowski pisze, że „najstarszym modelem myślenia jest myślenie stereotypem etnicznym. Spotykanie się różnych grup narodowościowo-językowo-rasowych w rozwoju historycznym świata powodowało

jednej strony jest trudny do zupełnego wyeliminowania, z drugiej, gdy w samookreślaniu wobec Innych bierze górę, grozi eskalacją niechęci, uprzedzeń, a nawet nienawiści. Na przykład ograniczenia wynikające z geopolitycznego rozmieszczenia państw Europy łączą się w oczywisty sposób z zakotwiczonymi głęboko w świadomości Europejczyków (po obu stronach Łaby czy Litawy) stereotypowymi obrazami. Stereotypy te, zgodnie z zaproponowaną tu koncepcją lustrzanych odbić, determinują wzajemne postrzeganie odmiennych narodowości. Kulturowe różnice pomiędzy narodami implikują wzajemne niezrozumienie i zatrzaskują w klatce wzajemnych uprzedzeń. W przypadku omawianej literatury migracyjnej stereotyp przysparza wielu problemów wynikających z odmienności polskiej diaspory i społeczeństwa brytyjskiego – „[j]ednym z trudniejszych etapów procesu tworzenia się hybrydycznej tożsamości migrantów jest akceptacja tych odmienności”[105]. Hybrydyczna tożsamość, bliska pojęciu „trzeciej przestrzeni” Homiego Bhabhy[106], musi mierzyć się z różnicowaniem odmiennych etnosów, które przejawia się w „niechęci do integrowania się ze społeczeństwem brytyjskim i przyczynia się do powstawania hermetycznych społeczności polskich”[107]. Choć przybysze i autochtoni w narracjach migracyjnych zamieszkują ten sam kontynent, a ich rodzime terytoria dzieli stosunkowo niewielki dystans przestrzenny (zaledwie dwugodzinny lot samolotem), to niejednokrotnie podmiot migracyjny uświadamia sobie niewspółmierną przepaść kulturową, jaka dzieli oba społeczeństwa. Jak pokażą dalsze analizy, jedni przezwyciężają różnice, skupiając się na tym, co łączy (nie do przecenienia jest rola języka angielskiego, tej *lingua franca* współczesnego świata), drudzy natomiast, pod wpływem doświadczeń (których podłoże wyjaśnione zostanie w kolejnym podrozdziale) nie potrafią pozbyć się balastu auto- i heterostereotypów, obciążających ich (samo)postrzeganie i utrudniających pozytywne ukierunkowanie społecznych interakcji.

Podjęta w niniejszej dysertacji problematyka tożsamościowa, zarejestrowana w polskiej prozie dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie, poza wyżej opisanymi kwestiami natury psycho-społecznej związanymi z globalizującym się światem, w którym coraz częściej zaznaczają się postawy transnarodowe, a także postnarodowe, ujawnia także inny, istotny dla interpretacji współczesnych narracji migracyjnych kontekst, który umożliwiają studia postkolonialne. Tej możliwości poświęcę kolejny podrozdział.

---

refleksję nad innością spotykanych ludzi, ta zaś kulminowała się w kształtowaniu pewnych – utrwalonych coraz bardziej poprzez powtarzanie – gotowych wyobrażeń na temat innych” (M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 32.

[105] T. Dobrogoszcz, *Przeciw stereotypom: mimikra a hybrydyczność. Współczesna proza polska na tropie tożsamości polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, „Teksty Drugie” 2016, nr 3, s. 51.

[106] H. Bhabha stosuje termin „trzecia przestrzeń” (ang. *the third space*) w *Miejscach kultury*, dz. cyt.

[107] T. Dobrogoszcz, *Przeciw stereotypom*, dz. cyt., s. 52.

2.3. Tożsamość postkolonialna

W dwóch poprzednich podrozdziałach przedstawiłam te spośród wielu możliwych ujęć zagadnienia tożsamości w dyskursie humanistycznym, które mogą znaleźć zastosowanie w interpretacji współczesnej twórczości dotyczącej migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie. Ujęcia te, mimo iż uwzględniają aktualne przemiany etc., wymagają w mojej ocenie poszerzenia o komponent w nich nieobecny lub niedostatecznie wyakcentowany. Choć wydawać by się mogło, że odkąd w Polsce obalony został komunizm, a kapitalizm zniwelował wiele ograniczeń rozwojowych, polskie społeczeństwo weszło na dobre w fazę globalizującego się świata, gdzie transgraniczność ujednolica tożsamości wielonarodowe, to jednak, czego postaram się dowieść, doświadczenie wewnątrz europejskiego kolonializmu wciąż rzuca na tożsamość bohaterów polskiej prozy migracyjnej cień[108]. Kontekst postkolonialny pozwala te zagadnienia przekonująco wytłumaczyć. By nie narazić się na ewentualne zarzuty natury metodologicznej przy sięgnięciu po tę teorię w odniesieniu do polskiej literatury[109], pragnę wyjaśnić kilka problematycznych kwestii i zająć wobec nich własne stanowisko.

Teoria postkolonialna narodziła się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia – kiedy „narastać zaczęła refleksja nad długofalowymi, do dziś nieprzezwyciężonymi skutkami kolonizacji”[110]. W 1978 roku ukazało się przełomowe studium krytyczne zachodniej wiedzy o egzotyczności, *Orientalizm* Edwarda Saida, które miało na celu zdemaskowanie mechanizmów narracyjnych, jakimi posługiwali się europejscy pisarze, podróżnicy i uczeni opisując tzw. „Trzeci Świat”. Said zdyskredytował autorytet orientalisty jako kogoś, kto opiera swoją narrację na epistemologicznej wyższości, uwikłanej w dychotomiczny podział świata na dominujący, władczy Zachód i „niemy”, poddany egzotyzacji „Orient”. Zachodni orientaliści, jak wykazał Said, opisywali ów inny, nieznany sobie świat z autorytetem, który miał potężnie odcisnąć się na jego statusie i politycznym, ekonomicznym oraz cywilizacyjnym losie. Ich narracje, dowodził Said, posłużyły za dyskursywne uzasadnienie dominacji imperialnych potęg Europy nad bezbronnymi terytoriami Bliskiego Wschodu, co wynikać miało z „banalnej prawdy, że gdyby

[108] Nawiązuję tu do tego użycia określenia „cień”, którym posłużył się Larry Wolff w swojej książce o „wynajdywaniu” Europy Wschodniej. Wolff wskazał w niej na szereg mechanizmów, począwszy od czasów Oświecenia, które sprawiły, że ta część kontynentu, pomimo transformacji ustrojowej, wciąż jest uznawana za gorszą, tą „zacienioną” przez Zachodnią Europę. Zob.: L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie oświecenia*, tłum. T. Bieroń, Kraków 2020.

[109] Wśród badaczy są przeciwnicy stosowania tej teorii w odniesieniu do literatury polskiej. Ich zdaniem Polska nigdy nie była kolonią imperialistycznej Rosji, dlatego też zamiast stosowania terminu *postkolonializm* proponują omawiać problemy natury geopolitycznej w ramach studiów postzależnościowych. Zob. np.: H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010; G. Borkowska, *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim : pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, 40-52; D. Kołodziejczyk, *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 22-39; L. Koczanowicz, *Post-postkomunizm a kulturowe wojny*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 6-21.

[110] T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa 2009, s. 192.

Orient mógł przedstawić się sam – uczyniłby to, ponieważ jednak nie może, wyręczają go samozwańczy reprezentanci”[111]. Tytułowy orientalizm zatem to, zwięźle rzecz ujmując, zespół praktyk dyskursywnych na temat Orientu, sposób myślenia o Wschodzie jako egzotycznym, podatnym na zawłaszczenie terytorium wraz z jego mieszkańcami. Wbudowywany od stuleci w wyobrażenia Europejczyków występuje jako swego rodzaju filtr wiedzy o egzotyczności. Pod względem wyobrażeń geopolitycznych „jest to także teren największych, najbogatszych i najstarszych kolonii europejskich, źródło cywilizacji i języków Europy, jej rywal kulturowy, i, wreszcie, jeden z najmocniejszych, najgłębiej utrwalonych obrazów obcego”[112]. Rozprawa Saida, poruszająca problem dyskursu, w jaki „owinięto” skolonizowaną część świata, by uzasadnić jej podbój, dała podwaliny teorii postkolonialnej[113], którą rozumieć można jako „perspektyw[ę], która dąży do zrozumienia i zanalizowania złożonych zjawisk kulturowych związanych z kolonizacją i ulokowania ich w rozmaitych układach odniesień: historycznoliterackim, socjopolitycznym, etnograficznym, antropologicznym, religijnym, geograficznym, a także ekonomicznym”[114]. Doświadczenie kolonializmu, z postkolonialnego punktu widzenia, „w istotny sposób kształtuje obraz rzeczywistości, jaki przedstawiają publiczności z jednej strony pisarze imperium, z drugiej zaś – twórcy reprezentujący narody i społeczności podporządkowane”[115]. Krytyka postkolonialna zatem za cel obrała sobie „badanie kulturowych rezultatów skolonizowania, obejmujących zarówno twórczość należącą do ‘centrum’, jak również głosy dochodzące z ‘peryferiów’, z okresu kolonizacji i dekolonizacji”[116]. Proces dekolonizacji bowiem, jak zauważył Tomasz Zarycki, mimo szczytnych założeń, nie spowodował „nigdy automatycznego przywrócenia równowagi społecznej w kolonizowanych wcześniej społeczeństwach”[117]. Okres skolonizowania, zdaniem polskiego socjologa, „pozostawił trwałe ślady w sferze infrastruktury zarówno materialnej, jak i społecznej, a przede wszystkim w sferze symbolicznej”[118], która szczególnie interesuje postkolonialnych literaturoznawców. Zwracają oni uwagę na pozostające w różnych dyskursach „syndromy braku wiary we własną wartość, wpojone skolonizowanym narodom głębokie przekonanie o ich niższości, nienowoczesności ich instytucji społecznych i anachronizmie tradycji”[119].

[111] E. W. Said, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991, s. 49.
[112] Tamże, s. 24.
[113] O mnogości problemów związanych z nomenklaturą, metodologią i ideologią tej teorii więcej zob.: D. Skórczewski, *Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2, s. 33-55.
[114] D. Skórczewski, *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, „Teksty Drugie” 2006, nr 1-2, s. 100.
[115] Tamże, s. 101.
[116] Tamże.
[117] T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 191.
[118] Tamże, s. 191.
[119] Tamże.

Naszkicowane tu pokrótce postkolonialne tło „buduje kontekst, punkt odniesienia, pozwala sformułować problemy badawcze i pytania, które nie pojawiają się w innych opcjach”[120]. Chciałabym spojrzeć na literaturę polską dotyczącą migracji na Wyspy Brytyjskie przez pryzmat tej teorii, uważam bowiem, że pozwala ona trafnie opisać i wyciągnąć wnioski z położenia polskiej diaspory w tej części kontynentu jako części populacji dotkniętej w przeszłości doświadczeniem kolonialnym[121]. By jednak posłużyć się aparatem teoretycznym postkolonializmu, należy podjąć, choćby skrótowo, zagadnienie statusu Polski jako kraju, którego doświadczenie historyczne można rozpatrywać w kategoriach skolonizowania[122].

Kwestia, czy Polska była kolonią, nie jest jednoznaczna. Zarówno wśród polskich, jak i zagranicznych uczonych zdania na ten temat są podzielone. Podstawowym problemem jest zdefiniowanie terminu „kolonializm”, tradycyjnie odnoszonego wyłącznie do krajów byłego tzw. Trzeciego Świata, podbitych przez europejskie potęgi kolonialne, takie jak Wielka Brytania czy Francja[123]. Ostrożniej natomiast podchodzi się do przekładania tego terminu na grunt wewnątrzeuropejski. Podkreślając, że postkolonialność nie dotyczy wyłącznie cech kultur podbitych przez zachodnie imperia, Dariusz Skórczewski zaznacza jednocześnie, że teoria ta może okazać się przydatna do badania twórczości „białych” społeczeństw uwikłanych w stosunki imperialnej dominacji. Podległość tego rodzaju, o charakterze kolonialnym, charakterystyczna dla kontynentu europejskiego, a będąca rezultatem dominacji jednych przedstawicieli białej rasy nad innymi, zdaniem Skórczewskiego nie została z dostateczną ostrością dostrzeżona w doświadczeniu historycznym narodów Europy Środkowo-

[120] E. Domańska, *Badania postkolonialne*, [w:] L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, tłum. J. Serwański, Poznań 2008, s. 163.

[121] Dariusz Skórczewski zwraca uwagę na to, że jako mieszkańcy tej części Europy, „noszący w pamięci jej zagmatwaną historię i dotkliwie świadomi trudności” związanych z „autoprezentacją, autorinterpretacją i samooceną” na gruncie współczesnej humanistyki „bywamy raczej przedmiotem niż podmiotem narracji naukowej na własny temat”. Wpływa to oczywiście na pogłębiające się nierówności i upodrzędnia nasz region w dyskursie międzynarodowym. Skórczewski wobec powyższych refleksji wysuwa tezę: „teoria postkolonialna jako instrument w rękach polskich badaczy ma, oprócz wymiaru analitycznego, również potencjalny walor autoprezentacyjny”. Powołując się na teoretyków studiów postkolonialnych badacz podkreśla, że „społeczeństwa postkolonialne uzyskują w ten sposób [za pomocą języka, jaki oferuje teoria postkolonialna] siłę sprawczą czy też moc działania (ang. *agency*), co stanowi długoterminowy cel postkolonialnego projektu przebudowy wiedzy i świadomości” (D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs*, dz. cyt., s. 92).

[122] Ważne dla rzetelności podjętego problemu jest zaznaczenie, że Polska, którą traktuję w niniejszej rozprawie jako byłą skolonizowaną, prowadziła także politykę noszącą znamiona kolonializmu w stosunku do swoich wschodnich sąsiadów. Jak pisze Ewa Thompson: „Kolonializm w Polsce miał swoje specyficzne cechy i unikatowe rezultaty. Polska, bowiem była i w pewnym sensie pozostała krajem kolonizującym (mowa o Ukrainie, Litwie i Białorusi), który sam został skolonizowany”. Zob.: E. Thompson, *Postkolonialne refleksje. Na marginesie pracy zbiorowej* From sovietology to postcoloniality: Poland and Ukraine from a postcolonial perspective *pod redakcją Janusza Korka,* „Porównania” 2008, nr 5, s. 2. Tomasz Zarycki wskazuje na istotne dla polskiego dyskursu postkolonialnego rozpoznania amerykańskiej slawistki Clare Cavanagh. Jako jedna z pierwszych zwróciła ona uwagę na niejednoznaczną pozycję Polski, która „może być bowiem postrzegana zarówno jako obszar skolonizowany, jak i imperium narzucające swoje porządki innym narodom i regionom” (T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 193).

[123] Ewa Thompson skutecznie odpiera zarzuty zwolenników perspektywy postzależnościowej, która neguje stosowanie terminu „kolonializm” na grunt europejski w artykule *A jednak kolonializm: uwagi epistemologiczne*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6, 289-302.

Wschodniej[124]. W doświadczeniu tym (ograniczę się tu do ziem polskich) kluczową rolę odegrała obca, tj. niemiecka (pruska) oraz rosyjska i sowiecka hegemonia, po części narzucona siłą, a po części osiągnięta za przyzwoleniem i przy współpracy rodzimych elit politycznych. Uwzględniając tę perspektywę, zarówno okres zaborów, jak i lata Peerelu można rozpatrywać jako czas skolonizowania[125]. Niektórzy badacze uznają okres zaborów za przypadek „quasi-kolonialnego" systemu, którego następstwa rezonują we współczesnej kulturze[126]. Natomiast według Zaryckiego „[w]raz z zakończeniem wojny na ziemiach polskich w zupełnie nowych granicach powstała Polska Rzeczpospolita Ludowa, która będąc tworem zależnym całkowicie od Związku Radzieckiego, może być w perspektywie teorii postkolonialnej rozpatrywana przede wszystkim jako obszar skolonizowany"[127]. Dla interpretacji okresu Peerelu w kategoriach postkolonialnych pierwszoplanowe znaczenie ma ocena polityki i roli, jaką w Europie Środkowo-Wschodniej odegrał Związek Radziecki. Sięgając do hasła 'imperializm' w *Małym leksykonie geopolityki* przeczytamy:

> [z]a imperium uznawano także Związek Radziecki, choć decydenci sowieccy unikali tego określenia. Z uwagi na nieformalną, ale realną strefę władzy stalinowskiej nad państwami obozu socjalistycznego obszar ten nazywano imperium zewnętrznym (nieformalnie podlegającym pełni władzy Moskwy)[128].

To właśnie ta nieformalna kuratela nad państwami satelickimi pozwoliła ZSRR zakamuflować faktyczne praktyki imperialne i pod pretekstem „bratniej pomocy" w znacznym stopniu podporządkować moskiewskiej metropolii struktury polskiego państwa, jego gospodarkę i oficjalną kulturę. Sprzeczne poglądy na temat kolonialnego statusu Polski w okresie komunizmu idą w parze z obecnymi podziałami na krajowej scenie politycznej[129]. Z jednej strony Związek Radziecki uznawany jest za „imperium o charakterze kolonialnym i odnoszenie teorii

[124] D. Skórczewski, *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, dz. cyt., s. 107.
[125] Ewa Thompson w odniesieniu do sytuacji Polski pisze: „[k]olonializm więc jest formą gwałtu na ludności, której świadomość narodowa już się uformowała, zaś efektem kolonializmu jest zdławienie lub spowolnienie rozwoju skolonizowanej społeczności oraz znaczne zmiany w życiu intelektualnym tej społeczności". Ten proces, intelektualny gwałt na podbitych, jest niczym innym, jak właśnie orientalizowaniem Europy Środkowo-Wschodniej – dyskursywnym i dywersyjnym podporządkowaniem słabszego przez hegemona: „[k]olonializm zaczyna się od gwałtu, od pobicia, od przegranej wojny, od przymusu, od eliminacji elit kolonizowanej społeczności, od niszczenia książek, a więc i pamięci narodowej" (E. Thompson, *A jednak kolonializm*, dz. cyt., 295).
[126] J. Grzymski, *Powrót do Europy – polski dyskurs. Wyznaczanie perspektywy krytycznej*, Warszawa 2016, s. 49-50.
[127] T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 198.
[128] T. Klin, *Imperializm* [hasło w:] *Mały leksykon geopolityki*, red. L. Sykulski, Częstochowa 2016, s. 130.
[129] Zdaniem Zaryckiego „w okresie PRL wyłoniły się dwie wizje strukturyzacji symbolicznej przestrzeni kraju funkcjonujące następnie przez pierwsze lata III RP", które odpowiadać miały „dwu stronom tzw. podziału postkomunistycznego". Silnie naznaczone symbolicznie przez system komunistyczny były Ziemie Zachodnie i Północne („Odzyskane"), a także Wielkopolska i Warszawa (duże znaczenie architektury i roli miasta stołecznego), o czym świadczyło poparcie dla lewicowego stronnictwa. Natomiast w tym układzie peryferyjne miejsce zajęły Małopolska i katolicka część Podlasia, „gdzie opór wobec władz komunistycznych był największy" (T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 199-200).

postkolonialnej do analizy podległych mu w przeszłości krajów i regionów zyskują obecnie na popularności”[130]. Z drugiej jednak strony „[p]atrzenie na PRL jako kolonię, implikujące bardzo krytyczną ocenę roli Związku Radzieckiego, raczej nie jest popularne wśród sympatyków postkomunistycznej lewicy”[131], która ten czas w historii Polski widzi, jako „istotny etap modernizacji kraju”, „okres ‘rozwoju żelaznego’, a sugestie o jego kolonialnym charakterze nierzadko uważane są za obraźliwe dla ówczesnych działaczy politycznych”[132]. Ta polaryzacja w interpretacji doświadczenia sowieckiej dominacji przekłada się w pewnej mierze na (nie)obecność Polski w światowym dyskursie postkolonialnym.

Dariusz Skórczewski w artykule *Postkolonialna Polska. Projekt (nie)możliwy* zadał następujące pytanie: „Dlaczego polskiej literatury nie uznaje się za postkolonialną?”[133], wskazując zarazem powody, „dlaczego Irlandię uznaje się za kraj postkolonialny, podczas gdy Polski – nie”[134]. Kiedy z „imperialn[ą] wizj[ą] kultury […] uporali się już na dobre w swoich dziedzinach angliści, romaniści czy iberyści”[135], przyznając postkolonialny status np. takiemu krajowi jak Irlandia[136], w kręgach amerykańskiej slawistyki małemu zainteresowaniu studiami nierosyjskimi „towarzyszy silne przeświadczenie o najwyższej ‘delikatności’, z jaką należy traktować problematykę postkolonialną w odniesieniu do byłego ZSRR i krajów satelickich”[137]. W tak zorientowanym zachodnim dyskursie uznanie Rosji za imperium, a podbitych przez nią krajów Europy i Azji za jej kolonie, jak pisze Skórczewski, byłoby „aktem metodologicznego samobójstwa”[138] – wskazuje tym samym na konieczność pogłębienia studiów historycznych nad zagadnieniem „rosyjskich podbojów jako klasycznego – pomimo niewątpliwych cech swoistych – przykładu kolonizacji”[139].Właśnie owe cechy swoiste, a także polityczna poprawność stały dotąd na drodze studiom postkolonialnym nad naszym regionem. Należy zaznaczyć, że przykładając teorię postkolonialną do relacji między państwami kontynentu europejskiego, badacze mają świadomość specyfiki tej sytuacji i różnic w stosunku do obszaru, który interesował np. Saida. Różnice te nie wykluczają jednak możliwości postkolonialnego spojrzenia

[130] Socjolog odsyła do następujących prac: H.F. Carey, R. Raciborski, *Postcolonialism: A validparadigm for the formersovietizedstates and Yugoslavia?*,„East European Politics and Societes” 2004, nr 18(2), s. 191-235; *Baltic Postcolonialism*, red. V. Kelertas, Amsterdam 2006; T. Kuzio, *History, memory and nationbuilding in the post-Sovietcolonialspace*, „Nationalities Papers” 2002, 30(2), s. 241-264 (T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 204-205).
[131] T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 205.
[132] Tamże.
[133] D. Skórczewski, *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, dz. cyt., s. 100.
[134] Tamże, s. 102.
[135] Tamże, s. 103.
[136] Zarycki zarysowując rozwój teorii postkolonialnej w Europie w latach osiemdziesiątych XX wieku podaje, że „postkolonialny status zainteresował badaczy w pierwszej kolejności w odniesieniu do Irlandii” (T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 192).
[137] D. Skórczewski, *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, dz. cyt., s. 103.
[138] Tamże, s. 102.
[139] Tamże.

na państwa byłego bloku wschodniego, a tylko wydobywają jego specyfikę[140]. Analogiczny do orientalizmu badanego przez Saida, według Janusza Korka, jest orientalizm wschodnioeuropejski, w którym obraz Wschodu budowany jest przez hegemoniczny dyskurs Zachodu, aby umocnić swoją tożsamość. „Winnych temu w zachodnim świecie naukowym należałoby szukać nie tylko w zachodnioeuropejskiej polityce, prasie i literaturze, ale także na katedrach uniwersyteckich, na 'slawistykach' czy na kwitnącej do momentu upadku ZSSR sowietologii, na których literatury i kultury krajów i narodów środkowo-wschodnioeuropejskich do dzisiaj stanowią niepotrzebnie komplikujący sytuację 'dodatek' do kultury rosyjskiej czy niemieckiej"[141].

Wobec tego sam termin *orientalizm* w znaczeniu, jakie nadał mu Edward Said, choć nie odnosi się do Europy Wschodniej, „może być jednak użyteczny w naświetleniu praktyk kreacji Innego/Obcego także w tym regionie, szczególnie, aby wyjaśnić tworzenie ontologicznego i epistemologicznego rozróżnienia między Europą Wschodnią i Europą Zachodnią"[142]. Teoria postkolonialna ma zwrócić uwagę na praktyki dyskursywne, które konstruują Europę Wschodnią jako „nie-w-pełni-europejską", mechanizmy owego nadawania tej sytuacji znaczenia opierają się na zasadzie „produkcji różnicy"[143]. Porównywanie obu połówek Europy przynosiło rezultaty podobne do efektów orientalizowania krajów Trzeciego Świata[144]. Larry Wolff źródeł dyskursywnej przewagi Zachodu nad Europą Wschodnią upatruje w czasach Oświecenia. W rozprawie tej autor opisuje, w jaki sposób, w przestrzeni dyskursywnej, „wynaleziona" została Europa Wschodnia i w jakiej mierze rzutuje to na współczesny układ geopolityczny:

> Cień pozostał, ponieważ przetrwała idea Europy Wschodniej, mimo braku żelaznej kurtyny. Nie wynika to wyłącznie z faktu, że budowane przez pół wieku struktury myślowe wciąż są mocne, lecz przede wszystkim z tego, że ideę Europy Wschodniej zapoczątkowano znacznie wcześniej niż zimną wojnę[145].

---

[140] Podstawowe różnice między polskim a orientalistycznym postkolonialnym kontekstem: „Po pierwsze, podwójne usytuowanie Europy Wschodniej – „nie do końca-europejskiej", ale w Europie – różni ją zarówno od wyidealizowanej Europy, jak i od Orientu. Lecz z drugiej strony, wspólna logika wyobrażania sobie Innego/Obcego sprawia, że dyskurs o Europie Wschodniej i Orient stają się różnymi formami tych samych sposobów reprezentacji i relacji wiedzy/władzy. Po drugie, dyskurs o Europie Wschodniej jest różny od orientalizmu, ponieważ Europa Wschodnia nie jest zwyczajnie poza Europą. Jest raczej w przedsionku Europy, między Zachodem i Wschodem. Kraje klasyfikowane jako część Europy Wschodniej, w tym Polska, bardzo często odrzucają wszelkie porównania z tzw. Trzecim Światem". (J. Grzymski, *Powrót do Europy,* dz. cyt., s. 51).

[141] J. Korek, *Postkolonializm a Europa Środkowo-Wschodnia*, „Porównania" 2008, nr 5, s.13.

[142] J. Grzymski, *Powrót do Europy,* dz. cyt., s. 53.

[143] Tamże, s. 50.

[144] Zdaniem Grzymskiego zacofanie Europy Wschodniej traktowane w czasach Oświecenia przez zachodnich myślicieli jako problem badawczy było pierwszym modelem niedorozwoju, który stał się „laboratorium dla późniejszego rozwoju dyskursu orientalistycznego". Więcej: J. Grzymski, *Powrót do Europy,* dz. cyt., s. 106-108.

[145] L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej,* dz. cyt., s. 27.

Choć kres podziału Europy powinien nastąpić wraz z upadkiem muru berlińskiego i zakończeniem zimnej wojny, niestety „pojęcie Europy Wschodniej nie tylko […] nie zniknęło z politycznego słownika, lecz nadal silnie oddziaływało na polityczną i kulturową wyobraźnię w Europie”[146]. Oświeceniowe misje cywilizacyjne zachodnich fizjokratów miały swoją kontynuację w czasach transformacji ustrojowej po 1989 roku. Zarówno Polska, jak i inne kraje byłego bloku komunistycznego, okrzyknięte zostały mianem adeptów systemu demokratycznego i europeizacji (jako tytułowego *Powrotu do Europy*). O paradoksie tego językowego podporządkowania (idąc rozumowaniem Wolffa – „wynajdywania” słabości, niedorozwoju Europy Wschodniej) pisał Boris Buden:

> Żargon postkomunistycznej transformacji zdominowały osobliwe metafory: „wychowanie do demokracji”, „szkoła demokracji”, „egzamin z demokracji”, „demokracja, której potrzeba pieluch”, która „rośnie i dojrzewa”, „wciąż nosi krótkie majteczki”, „stawia pierwsze kroki”, no i oczywiście „demokracja cierpiąca na dziecięce choroby”[147].

Zdaniem chorwackiego filozofa skandaliczne wręcz było takie potraktowanie ludzi, którzy „w trakcie rewolucji lat 1989-1990 dowiedli właśnie swojej dojrzałości”[148]. W dyskursie zachodnim jednak społeczeństwo obywatelskie krajów byłego bloku komunistycznego było wciąż „niedorozwinięte” – „typowa dla żargonu postkomunistycznej transformacji metafora ‘dziecinności’ okazuje się symptomem nowych relacji panowania”[149]. Jak wynika z analiz przywoływanych autorów, Polska po uwolnieniu się spod władzy hegemona (ZSRR) stała się obiektem paternalistycznej polityki zachodnich państw, które pod pretekstem pomocy „nieudolnym w dorastaniu do demokracji” ugruntowywały własną wyższość. Tym samym kraj, który jeszcze nie tak dawno znajdował się w cieniu żelaznej kurtyny, po przełomie końca lat osiemdziesiątych dyskursywnie „awansował” do statusu peryferii zachodniego systemu władzy:

> Orientalizacja Polski przez Zachód otworzyła ogromną przestrzeń, w której możliwe było skonstruowanie Polski jako pół-Europy uczącej się europejskości. Było to jednak możliwe wyłącznie wówczas, gdy Polacy zinternalizowali swoją wschodniość i sami uznali siebie za odstających od europejskiej normy[150].

[146] J. Grzymski, *Powrót do Europy,* dz. cyt., s. 101.
[147] B. Buden, *Strefa przejścia. O końcu postkomunizmu,* tłum. M. Sutowski, Warszawa 2012, s. 32.
[148] Tamże.
[149] Tamże, s. 39.
[150] J. Grzymski, *Powrót do Europy,* dz. cyt., s. 61.

Internalizacja, oznaczająca „akceptację lub przyjęcie pewnych przekonań, wartości, poglądów […] za własne”[151] wynika w tym przypadku z własnej słabości, z autostereotypów, które w narodowym dyskursie funkcjonują od wieków, a także może wskazywać na uznanie autorytetu Zachodu. Proces ten autor *Powrotu do Europy* proponuje nazwać „samoorientalizacją”, czyli „wchłonięci[em] wschodniości Polski przez Polaków”[152]. W efekcie tego procesu powstała pewna „szczelina”[153] pomiędzy możliwościami Polski a pragnieniami – czym można wytłumaczyć aspiracje do „bycia” w Europie, a czego wyznacznikiem po 2004 roku jest członkostwo w Unii Europejskiej.

2.4. Zachód hegemonem, czyli mit *locus democraticus*

Powyższe rozważania nasuwają zasadnicze pytanie: skąd taka aprobata dla Europy Zachodniej i chęć jej „dogonienia”? To zastanawiające, że polskie społeczeństwo tak usilnie dąży do dorównania standardom zachodnim, czego ceną często jest właśnie uznanie swojej „gorszości”. Odpowiedź na to pytanie, istotną dla dalszych rozważań, przynieść może zaproponowana przez Ewę Thompson koncepcja „hegemona zastępczego”, służąca steoretyzowaniu polskiego doświadczenia: z jednej strony Polska była politycznie i ekonomicznie podporządkowana ZSSR, z drugiej zaś, postrzegała siebie (i nadal postrzega) w strefie zachodniej orientacji kulturowej. Zdaniem autorki *Trubadurów imperium* „Rosji brakowało tego poczucia kompetencji cywilizacyjnej, które opinia publiczna w krajach skolonizowanych przez Wielką Brytanię czy Francję przyznawała (niechętnie) tym, którzy te kraje podbili”[154]. W odpowiedzi na zaistniały deficyt kulturowy pojawił się koncept „Mitycznego, Mądrego i Moralnie Uporządkowanego Zachodu”[155], który jako „miernik postępu i nosiciel światłych idei”[156], stał się niedoścignionym wzorem, do którego skolonizowane społeczeństwo pragnęło „dorosnąć”. „Mityczny, Mądry i Moralnie Uporządkowany Zachód” od tej pory przejął intelektualną przewagę nad krajami postkomunistycznymi.

Można zatem wysunąć tezę, że Zachód jawił się Polakom jako miejsce idealne, miejsce, które dla społeczeństwa odradzającego się po latach politycznego zniewolenia miało być nie tylko ostoją demokracji, lecz także spełnieniem obietnicy godnego życia i wysokiego statusu ekonomicznego. Ten wyidealizowany portret Zachodu dla wielu, w tym także dla niemałej części migrantów ekonomicznych, stał się fantazmatem, który po otworzeniu granic i

[151] Zob. *Internalizacja* [hasło w:] *Słownik psychologii*, dz. cyt., s. 156.
[152] J. Grzymski, *Powrót do Europy*, dz. cyt., s. 61.
[153] Tamże, s. 53.
[154] E. Thompson, *Postkolonialne refleksje*, dz. cyt., s. 117.
[155] Tamże.
[156] Tamże.

usprawnieniu transferów między państwami Europy mógł się zmaterializować. W odniesieniu do omawianej w niniejszej pracy twórczości takim miejscem stały się dla polskich migrantów Wyspy Brytyjskie. Uprzedzając dalsze analizy, proponuję określić Wyspy Brytyjskie, czyli miejsce docelowe poakcesyjnych migracji współczesnych Polaków, mianem *locus democraticus.* Termin ten w moim przekonaniu pozwala trafnie uchwycić fascynację Zachodem jako „idealnym miejscem" demokracji, która, nawiązując do wcześniejszych rozważań, przyjęta została w naszym kraju za wzór ustroju politycznego, podlegający po 1989 roku bezdyskusyjnej emulacji.

Locus democraticus zatem symbolizuje pragnienia Polaków, którzy po obaleniu ustroju komunistycznego stali się mieszkańcami wolnego kraju, marzącego o staniu się jedną z europejskich demokracji, dorównującą tym powszechnie uznawanym za „dojrzałe". Dla pokolenia wychodzącego z komunistycznej traumy Zachód był ucieleśnieniem wszystkiego, co (naj)lepsze. Ideał ten zbudowany został w oparciu o kontrast pomiędzy realiami codziennego życia w Peerelu, a tym, co docierało do Polski z Zachodu. W filmie Jacka Bromskiego z 2013 roku *Bilet na Księżyc*[157] główny bohater, Adam Sikora, w 1969 roku wyrusza razem ze swoim bratem nad morze, do Świnoujścia, gdzie ma odbyć, wbrew swoim zamierzeniom, trzyletnią służbę w Marynarce Wojennej. Zbiegiem okoliczności młody mężczyzna, pasjonujący się lotnictwem, trafia na pokład samolotu lecącego do Warszawy. Wiedziony marzeniami i chęcią pomocy zaprzyjaźnionej kobiecie, porywa samolot i żąda lądowania w Berlinie Zachodnim. Historia Adama inspirowana była prawdziwymi wydarzeniami; jak dowiadujemy się na końcu filmu, w Polsce odnotowano więcej takich porwań – ludzie, którym się to udało, mogli ubiegać się o azyl polityczny za żelazną kurtyną. Jak mówi jedna z bohaterek: „wszędzie jest lepiej niż w Polsce". Film Bromskiego tematyzuje marzenia Polaków w okresie sowieckiej dominacji o lepszym świecie, który, biorąc pod uwagę geopolityczny układ wpływów w Europie, położony był na zachód od naszych granic. Po wydostaniu się z objęć wschodniego hegemona zmitologizowane miejsce doczesnej szczęśliwości znalazło się nagle w zasięgu Polaków, którzy z paszportami w dłoni mogli swobodnie przekroczyć granicę na Odrze. Wkrótce jednak okazało się, że rzeczywistość rozmija się nieco z podsycanym opowieściami rodaków fantazmatem:

> Początek lat dziewięćdziesiątych XX wieku przyniósł Polsce szansę na realizację jej najważniejszego celu jakim było symboliczne „zbliżenie" się do Zachodu z jego wolnością,

[157] Tytuł filmu sugeruje dwa znaczenia, pierwsze dosłowne – fabuła obejmuje krótki okres czasu, bohaterowie śledzą w mediach historyczny lot Apollo 11 na księżyc. Pierwsze kroki człowieka na księżycu, dotąd niemożliwe do wyobrażenia stały się faktem 20 lipca 1969 roku. Ten filmowy epizod niesie za sobą drugie znaczenie – niemożliwym osiągnięciem, wydawać się mogło w czasach Peerelu uwolnienie spod komunistycznego ustroju. Adam Sikora, dokonuje czegoś niemożliwego, spełniając tym samym marzenie o wolności kilku osób i realizując następnie swoje plany – podejmuje pracę na stanowisku pilota w niemieckich liniach lotniczych.

> systemem wartości oraz dobrobytem. Upadek żelaznej kurtyny wyzwolił w Polakach idealistyczne oczekiwania i nadzieje na zmiany, które w dużym stopniu przyczyniły się do późniejszego sukcesu, choć były także powodem wielu rozczarowań[158].

Zmiana systemu politycznego dawała nadzieję na zmianę jakości życia Polaków, którzy utrudzeni ograniczeniami wolności, pragnęli przylgnąć do zachodnich demokracji, zapewniających swoim obywatelom lepsze życie. Pragnienia Polaków miały wymiar symboliczny – nie nastąpiło przecież wraz z 1989 rokiem zrównanie statusu Polski z krajami Zachodu. Polacy pożądali zachodnich swobód i dobrobytu, których przedsmak był im przez komunistyczne władze skąpo dozowany. *Locus democraticus* to jednak nie tylko miejsce, w którym ulokowane zostały pragnienia Polaków, miejsce idealne, wręcz utopijny obiekt skoncentrowanych dążeń, lecz także, jak o tym świadczy omawiana w dalszych rozdziałach twórczość, przynoszące rozczarowanie, frustrację i rozgoryczenie.

Na Wyspy Brytyjskie jako *locus democraticus* w sensie symbolicznym można również spojrzeć przez pryzmat psychoanalizy, odwołując się do wspomnianego wcześniej pojęcia fantazmatu. Jacques Lacan definiował ten termin jako „wyobrażeniowy scenariusz przedstawiający realizację pragnienia"[159]. Pragnienie z kolei, jak za Lacanem powtarza Slavoj Žižek, „jest ze swej istoty 'pragnieniem Innego'; pragnieniem tego, czego Inny pragnie oraz pragnieniem, aby Inny zapragnął mnie właśnie"[160]. Podstawą takiego widzenia rzeczywistości jest fantazja na temat Innego „bez skazy"[161]. Inny staje się za jej sprawą niedoścignionym autorytetem, punktem odniesienia dla życia jednostki, „pewnym wyobrażeniem, fantazmatem" właśnie[162]. Wykreowana iluzja, fantazja na temat Innego, który jest kimś lepszym, piękniejszym, zbudowana jest zazwyczaj w oparciu o przeciwieństwa. Interesujące paralele dla omawianej kwestii fantazmatu niesie ze sobą analiza dzieła filmowego Andrieja Tarkowskiego *Stalker*. Zdaniem Budena, reżyser alegorycznie przeciwstawił sobie dwa światy: kapitalistyczny, demokratyczny Zachód i socrealistyczny Wschód. Fantazmatyczny obraz kreowany jest za pomocą pastelowych barw: „Jest pięknie kolorowo, ptaki ćwierkają, trawa jest zielona...w Strefie wszystkie życzenia zostaną spełnione"[163]. Tak przynajmniej wyobrazili sobie miejsce realizacji fantazmatu bohaterowie filmowej inscenizacji inspirowanej powieścią braci Strugackich *Piknik na skraju drogi*. Bohaterowie trafiając do zakazanej „Zony", która miała spełnić wszelkie

[158] K. Kącka, *Dyplomacja symboli w stosunkach między Polską a Niemcami na przełomie XX i XXI wieku*, „Historia i Polityka" 2014, nr 11 (18), s. 76.
[159] S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii,* tłum. J. Bator, P. Dybel, Wrocław 2001, s. 147.
[160] Tamże, s. 291.
[161] Tamże.
[162] A. Tymczyszyn, *Jacques Lacan. Pragnienie Innego*, „Psychoterapia" 2009, nr 3 (150), s. 9-19.
[163] B. Buden, *Strefa przejścia*, dz. cyt., s. 13.

pragnienia, doznają przejmującego rozczarowania. Okazuje się, że mityczna komnata jest tylko iluzją. Muszą otrząsnąć się z marzeń i wrócić do miejsca, z którego przybyli. Ten powrót, traktowany przeze mnie w kontekście omawianej prozy migracyjnej metaforycznie, byłby swego rodzaju brutalnością, którą Žižek nazywa rezultatem zwarcia pomiędzy fantazmatem a rzeczywistością[164]. Zdaniem słoweńskiego filozofa fantazmat, który się spełnia, staje się koszmarem. Katarzyna Kącka zwróciła uwagę na ten aspekt zrealizowanego „zbliżenia się" do Zachodu, zauważając, że obok sukcesów pojawiają się również porażki. W omawianej twórczości Žižkowy „koszmar" także znajduje potwierdzenie. Polacy migrujący na Wyspy Brytyjskie często nie są w stanie udźwignąć bagażu własnych doświadczeń: przytłoczeni krzywdzącymi etykietami związanymi pochodzeniem, a także z racji braku perspektyw na znalezienie pracy adekwatnej do ich wykształcenia doznają upokorzeń i niejednokrotnie ponoszą klęskę.

Rewersem dla pragnień i budowania własnej tożsamości polskich migrantów są procesy zachodzące po drugiej stronie relacji, wśród mieszkańców Zachodu. Pisałam wyżej o zaangażowaniu Zachodu w poprowadzenie „zacofanej" postkomunistycznej Europy w kierunku światłych idei demokracji czy, jak pisał Wolff – „wynajdywaniu" Europy Wschodniej – ułomnej i dzikiej. Dorota Kołodziejczyk zauważa, że sytuacja ta nieco zmieniła się po 1989 roku:

> Po pierwsze, Europa Zachodnia po upadku reżimów komunistycznych utraciła „powód" swojego pożądania wobec krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Do tej pory fantazja o wschodniej Europie wzmacniała dość bezproblemowo narcystyczne wyobrażenie Europy o sobie jako ostoi demokracji i wszelkich wolności; po otwarciu Unii Europa musiała stanąć twarzą w twarz ze swoim strachem, że oto Europa Wschodnia jest zupełnie czymś innym, niż być powinna. Obiekt fantazji miał być lustrem, w którym Europa podziwiała swoją urodę etycznego ideału. Granica nadawała tej relacji formę, Europy po obu jej stronach mogły do woli podsycać wzajemne pragnienia[165].

Wobec tego upadek muru berlińskiego czy postanowienia Okrągłego Stołu przyniosły nieoczekiwane konsekwencje dla stabilności zachodnich krajów. Kolejne przemiany polityczne, których następstwem było przyjęcie Polski do Unii Europejskiej, wzbudziły obawy przedstawicieli świata nauki, polityki i kultury, pełniących dotąd w polskim dyskursie publicznym funkcję niedościgłych autorytetów, którym bezpieczniej było stać po drugiej stronie barykady i stamtąd opisywać Europę Wschodnią. Wschód i Zachód Europy były swoistymi

[164] Slavoj Žižek rozwija tę myśl w filmie z 2006 r. *The Pervert's Guide to Cinema*, w którym przez pryzmat psychoanalizy dokonuje zaskakujących interpretacji dzieł światowego kina.
[165] D. Kołodziejczyk, *W poszukiwaniu migracyjnego pisania*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 120.

przeciwieństwami. Grzymski w *Powrocie do Europy* parafrazuje słowa Saida, że „Wschód stanowi najistotniejszy element samoidentyfikacji Zachodu, bowiem to dzięki Orientowi została zdefiniowana Europa, czy mówiąc dokładniej – Zachód. Orient był przeciwwagą dla wizerunku Europy i, jako lustrzane odbicie Zachodu, stanowi jego opozycję”[166]. Tak więc Wschód (zarówno Orient, jak i Europa Wschodnia) i Zachód funkcjonują wobec siebie jako lustrzane odbicia, w których każda ze stron może zobaczyć siebie, zdefiniować swoją tożsamość. Zgodnie z tym kontekstem, Europa Wschodnia może widzieć siebie jako gorszą, co jest wynikiem internalizacji spojrzenia Zachodu. Dla zachodnich hegemonów bowiem wszystko, co było Wschodem („Orientem”), miało stygmat ziemi „barbarzyńców”[167]. Stygmat ten, krzywdząc obcych, jednocześnie dawał poczucie bezpieczeństwa:

> Wyobrażenia o Wschodnie stały się niewymagającą weryfikacji rutynową wiedzą o świecie, która redukowała egzystencjalny lęk Zachodu przed Obcym/Innym. Jak zauważa Claude Lévi-Strauss, ludzie potrzebują pewnego porządku, stereotypy Wschodu i Zachodu pozwalają taki spokój i porządek osiągnąć[168].

Unia Europejska, której celem jest scalenie Europy, zaczęła naruszać pierwotny porządek, który utrzymywał stabilny podział kontynentu na Wschód i Zachód. Granice nie są już tak restrykcyjnie pilnowane, transfer międzypaństwowy został ułatwiony, co skutkuje „wymieszaniem” społeczeństwa. Niepokój związany z innością odczuwać zaczęli zarówno ci, którzy chcieli „zbliżyć” się do Zachodu, jak i ci, którzy otworzyli swoje granice dla ekonomicznych migrantów. Ślady tego dostrzec można w omawianej prozie w perspektywie, jaką posługują się zarówno podmioty migracyjne, jak i mieszkańcy natywni, którzy obawiają się przybyszów, nazywając ich często właśnie „barbarzyńcami”. Świadczyć to może o wciąż obecnych neokolonialnych nierównościach, o czy będzie dalej mowa. Motyw przybysza z Europy Wschodniej jako barbarzyńcy mocno zaznaczył się w naszej literaturze – dość wspomnieć zbiór esejów Zbigniewa Herberta o wymownym tytule *Barbarzyńca w ogrodzie* z 1962 r. czy wiersz Czesława Miłosza *Rue Descartes* z 1980 r. Retoryczna dobitność, z jaką polski noblista zdołał w nim stematyzować doświadczenie wyalienowania przybysza z podporządkowanej prowincji do europejskiej metropolii, nie pozostawia wątpliwości co do psychologicznych rezultatów przyjęcia kulturowej aksjologii, opartej na centrowo-peryferyjnym układzie świata. Podmiot liryczny wiersza, wyposażony w środkowo-wschodnioeuropejski rodowód, nazywa siebie „młodym barbarzyńcą w podróży, onieśmielonym przybyciem do

[166] J. Grzymski, *Powrót do Europy,* dz. cyt., s. 46.
[167] Tamże, s. 48.
[168] Tamże.

stolicy świata"[169], wyrażając tym samym świadomość własnego położenia wobec kultury dominującej, która cieszy się przywilejem uniwersalności. O ile emigracja, o której pisał Miłosz, różni się w oczywisty sposób od współczesnej migracji zarobkowej, o tyle onieśmielenie i wstyd, związane z pochodzeniem, wydają się ogniwem łączącym literackie świadectwa tych procesów społecznych. Onieśmielenie i wstyd są emocjami, które w relacjach międzyludzkich towarzyszą poczuciu wykluczenia, gorszości względem Innych, uznawanych z tego powodu za lepszych. Sposób, w jaki patrzy na byłego skolonizowanego przedstawiciel populacji kolonizującej, w oczywisty sposób wywołuje dyskomfort u podporządkowanego. Definiując wstyd na potrzeby niniejszej dysertacji, sięgam do książki Timothy Bewes'a *The Event of Postcolonial Shame*. Autor tłumaczy wstyd jako figurę niewspółmierności (*figure of incommensurability*), czyli wynik doświadczenia niezgodności między tym, jak podmiot postrzega siebie, a tym, jak jest postrzegany przez innych[170]. Owa niewspółmierność wynika z nierówności, braku symetrii pomiędzy stronami relacji – w przypadku prozy migracyjnej, na którą patrzę przez pryzmat teorii postkolonialnej, krzywdzące postrzeganie przybyszów przez autochtonów wywołuje u tych pierwszych wstyd[171].

Omawiana przeze mnie twórczość wskazuje na wyraźne ślady postkolonialnej tożsamości polskiego podmiotu. W niektórych tekstach tożsamość ta dochodzi do głosu w postaci narracji retrospektywnej, artykułującej narodowe kompleksy. W innych bohaterowie mierzą się ze swoją postkolonialną kondycją, dążąc do zmiany swojego obrazu w oczach Innych poprzez dystansowanie się od własnego pochodzenia. Jeszcze inne narracje na postkolonialnym resentymencie opierają cały opowiadany przebieg zdarzeń. Wskazane w tym rozdziale problemy skłaniają do poszukiwania odpowiedzi na następujące pytania: Jakie czynniki kształtują tożsamość podmiotów migracyjnych obecnych we współczesnej prozie powstającej na Wyspach? W jakiej mierze tożsamość migrantów jest zdeterminowana ich wschodnioeuropejskim, postkomunistycznym pochodzeniem? Jakie implikacje dla poczucia i przeżywania przez migrantów własnej tożsamości ma – nowe i dla wielu z nich zaskakujące, odzierające budowany przez lata fantazmat Zachodu z iluzji – doświadczenie neoimperialnej zależności, w jakiej znajdują się, wybrawszy dla swego *curriculum vitae* kierunek zbieżny z destynacją postkolonialnych Innych, przybyszów z byłych kolonii Wspólnoty Brytyjskiej? Jak się w tej konstelacji odnajdują? Jak samych siebie na tym tle postrzegają? Na te, a także inne pytania będę próbowała odpowiedzieć w kolejnych rozdziałach.

[169] Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 765.
[170] T. Bewes, *The Event of Postcolonial Shame*, Princeton 2010, s. 24.
[171] Przejawom postkolonialnego wstydu w twórczości dotyczącej migracji na Wyspach poświęcam miejsce w podrozdziale 4.3. *Problemy z asymilacją, czyli kolaż transkulturowych tożsamości*.

3. „Ja" wobec Innych

Bohaterowie współczesnych narracji migracyjnych swój pobyt wśród Innych na Wyspach Brytyjskich rozpoczynają od symbolicznego pierwszego kroku w nowej dla siebie przestrzeni. Ten „ruch" ma istotne znaczenie: oznacza przekroczenie fundamentalnej dla tożsamości podmiotu granicy. Opuszczenie strefy „swojskości" i wstąpienie w przestrzeń „inności" stanowi przełom dla samoświadomości podmiotu przemieszczenia. Jak pisał Lévinas, inność może objawić się jedynie w relacji, która „nie może wydarzyć się w ogólnej ekonomii bytu inaczej niż jako ruch od Ja do Innego, jako twarzą w twarz"[1]. Specyfiką tej relacji jest dialog, w którym wartość stanowi epistemologicznie pierwotna relacja dwóch podmiotów (ja – Ty). Filozofowie dialogu[2] zwracają uwagę na wymiar etyczny tej relacji międzyludzkiej, dla której wartościami są: przyjaźń, miłość, sprawiedliwość, odpowiedzialność[3]. Bezpośrednią relacją dialogiczną, w której dochodzi do otwarcia w stronę drugiego człowieka i zbliżenia się do niego, jest spotkanie[4] . W związku z tym „ja"[5] staje się sobą poprzez spotkanie z Innym. Relacja Polaków, współczesnych migrantów, z Anglikami, Irlandczykami, a także z innymi narodowościami zamieszkującymi Wyspy Brytyjskie prowokuje podmioty migracji do prymarnego pytania o tożsamość – „kim właściwie jestem?". Pytanie to skłania do analizy problemów inicjujących tożsamościowe negocjacje współczesnych migrantów: jakie są motywy wyjazdu na Wyspy? Jak przedstawia się kondycja Polaka opuszczającego kraj? Co niesie konfrontacja oczekiwań z rzeczywistością i konfrontacja z innością? W jaki sposób przebiegają spotkania polskich migrantów z Innymi? Jak postrzegają Polaków Brytyjczycy? Jak widzą Brytyjczyków Polacy? A także jak układają się relacje pomiędzy przybyszami a Irlandczykami, czy migrantami z innych części Europy i świata?

Analizę motywów skłaniających postaci literackie do podjęcia migracji, która „stanowi topoi współczesnego doświadczenia egzystencjalnego"[6], proponuję rozpocząć od geopoetyki, gdyż Wyspy Brytyjskie jako kierunek wybierany przez Polaków to terytorium o szczególnym charakterze. Zmiana paradygmatu emigracji wpisanego w polski etos sprawia, że poakcesyjne miejsce migracji związane jest z globalizacją i wynikającym z niej suwerennym wyborem

[1] E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 26. Kategorię *Twarzy* w filozofii Lévinasa objaśnia B. Skarga, *Wstęp* [w:] *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności,* Warszawa 1998, s. 19-23.
[2] Przedstawiciele filozofii dialogu to m.in.: Martin Buber i Emmanuel Lévinas, a na gruncie polskim Józef Tischner. Więcej zob.: *Filozofia dialogu,* red. B. Baran, Kraków 1991.
[3] B. Zielewska, *Dialog we współczesnej edukacji filozoficznej*, Olsztyn 2002, s. 51.
[4] Tamże, s. 57-58.
[5] Zob.: R. Nycz, *Tropy "ja" : koncepcje podmiotowości w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, „Teksty Drugie" 1994, nr 2 (26), s. 7-27.
[6] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 11.

miejsca przemieszczenia. Podmioty migracyjne decyzję o wyjeździe podejmują bez przymusu politycznego. Jak mówi narrator zbioru opowiadań o wymownym tytule *Wyspy obiecane*, będący zarazem *porte-parole* autora: „I ja zostałem emigrantem, choć bardziej z wyboru, niż przymusu. Ciekawość nowych miejsc była ogromna”[7]. W przypadku omawianej przeze mnie twórczości, związek doświadczenia migracyjnego pisarzy z tematyką ich twórczości jest w szczególny sposób obecny (o czym pisałam już w podrozdziale 1.2 *Praca – pretekst dla tekstów*). Proza migracyjna bowiem, która ukazała się w następstwie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, jest swego rodzaju zapisem migracyjnego doświadczenia autorów (w przypadku Ewy Winnickiej czy Edyty Hołdyńskiej książki są efektem rozmów z migrantami). Małgorzata Czermińska, pisząc o miejscach autobiograficznych w literaturze XX wieku, wskazuje na dychotomię osiadłości i mobilności: „Stałe [miejsce – MJ] ma charakter miejsca danego, w jakimś sensie odziedziczonego, zaś z poruszonym wiąże się wyjście w świat, ruch w drodze i ewentualne dojście do jakiegoś innego punktu, w którym następuje zatrzymanie”[8]. Przyjąwszy takie rozróżnienie, autorka wylicza typy miejsc autobiograficznych: są wśród nich takie, które opisują w pewnej mierze sytuację zauważoną w literaturze polskiej powstającej na Wyspach. Po pierwsze, miejsce „przesunięte”, które zdaniem badaczki pojawia się,

> gdy emigrant znajduje jakąś „drugą ojczyznę”, w której się osiedla i którą akceptuje przynajmniej do tego stopnia, że znajduje dla niej miejsce w swojej twórczości. Niejednokrotnie (choć nie zawsze) towarzyszy temu kreacja miejsca wspominanego, niegdyś rodzimego[9].

Po drugie, miejsce „wybrane”, które „może być okresowym azylem migranta, gdzie nie da się pozostać na stałe z powodu okoliczności bytowych, ale gdzie od czasu do czasu odnajduje się świat piękniejszy i lepszy od codziennego”[10]. W prozie dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie dostrzec można zbieżności z rozpoznaniami Czermińskiej. Podmiot migracyjny wybiera Wyspy jako miejsce, w którym na czas podjętej pracy się osiedla (często zostając tam na wiele lat, lub zupełnie rezygnując z powrotu do Polski), a kraj rodzinny jest dlań punktem odniesienia do opisu rzeczywistości, w której aktualnie egzystuje – czyli „przesuwa” swoje miejsce. Ponadto miejsce, do którego wyjeżdża, jest przez niego suwerennie wybrane, dając nadzieję na awans społeczny. Wszystko to jednak rozgrywa się w określonym globalnym kontekście, w którym polski podmiot, skonfrontowany z otaczającą go ze wszystkich stron innością, musi siebie rozpoznać i na nowo zdefiniować.

[7] R. Rusnarczyk, *Wyspy obiecane*, Gdynia 2013, s. 5.
[8] M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycje w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 192.
[9] Tamże, s. 195.
[10] Tamże, s. 197.

3.1. Między ekonomia a fantazmatem, czyli preludium do spotkania z Innymi

Specyfika przesunięć i wyborów współczesnych podmiotów migracyjnych wiąże się ze zmianami społecznymi w świecie pierwszej połowy XXI wieku. Zdaniem autora Nowoczesności bez granic, głównymi siłami wymiany kulturowej były dotąd wojna i wojujące religie[11], natomiast współczesne przemieszczenia ludności, a co za tym idzie, wymieszanie kultur są w większej mierze podyktowane dobrowolnym ruchem jednostek. „Kultury we współczesnym świecie są mniej zdeterminowane lokalnie, ponieważ 'lokacja' jest coraz silniej penetrowana przez dystans"[12]. Świat staje się w coraz większym stopniu światem wypełnionym „dryfującymi kulturami bez swoistych przestrzeni i ludźmi oderwanymi od miejsc"[13]. W ocenie Appaduraia we współczesnym świecie miejsce traci swoją dotychczasową centralna pozycję na rzecz rozproszonych wspólnot. Miejsce, jego zdaniem, nie jest już postrzegane jako przestrzeń przypisana i determinująca tożsamość jednostki. Konsekwencjami współczesnego rozluźnienia więzi z terytorium są: swoboda przemieszczania się, brak krępującej lojalności wobec terytorium, możliwość zmiany miejsca pobytu, a co za tym idzie, dobrowolne poznawanie innych kultur, uczestniczenie w życiu społeczno-gospodarczym rozgrywającym się na innym od rodzimego terytorium. To, w jakiej mierze rozpoznania autora *Nowoczesności bez granic* określają sytuację współczesnych migrantów, bohaterów literatury polskiej na Wyspach Brytyjskich, jest ważną do zastanowienia kwestią.

Z pewnością migracja po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej ma charakter odmienny od wcześniejszych polskich emigracji. Odróżnia ją globalna sytuacja geopolityczna, jak również sytuacja polityczna w kraju. Polacy nie opuszczają dziś ojczystej ziemi wskutek represji wrogich mocarstw ani z powodu prześladowań reżimu. Nie kieruje nimi dążenie do odzyskania suwerenności. Inne są przyczyny i motywacje wyjazdów, określanych już nie jako emigracja, lecz – migracja[14]. Fakt ten stanowi niezbędny kontekst interpretacyjny dla twórczości będącej przedmiotem niniejszej dysertacji. Za punkt wyjścia do dalszych rozważań można przyjąć pytanie, które nasuwa się samoczynnie: dlaczego Polacy podejmują decyzję o migracji na Wyspy Brytyjskie? Co na ten temat mówią bohaterowie analizowanej twórczości?

Pierwszym wytłumaczeniem, zgodnym z wnioskami z analiz socjologicznych zjawiska, omówionymi w pierwszym rozdziale, są oczywiście motywy ekonomiczne – otwarcie rynku

[11] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic*, dz. cyt., s. 43.
[12] Z. Pucek, *Arjun Appadurai i antropologia bez granic*, dz. cyt., s. 13.
[13] Tamże, s. 14.
[14] Tę kwestię omawiałam w rozdziale 1.3. *Literatura emigracyjna czy migracyjna?*

pracy ułatwiło poprawę statusu materialnego[15]. Takie czysto pragmatyczne podejście jest symptomatyczne dla omawianej prozy. Narracje rejestrujące te procesy są swego rodzaju narzędziem społecznej diagnozy w rękach autorów, w większości doświadczających życia na migracji i znających od podszewki problemy, z którymi borykają się migranci. Dla podmiotów migracyjnych chęć podwyższenia poziomu życia swojego i rodziny, która często zostaje w ojczyźnie, możliwość znalezienia pracy, a tym samym szybszego zarobku jest kusząca, o czym przekonuje tytuł opowiadania Mariusza Derengiewicza: *Na Wyspy zbić fortunę*[16]. Polacy, podobnie jak inni wschodni Europejczycy migrujący na Zachód, zniechęceni powolnym tempem wzrostu gospodarczego w postkomunistycznym społeczeństwie i brakiem perspektyw awansu, pokładają ogromne nadzieje w miejscu, które wreszcie jest dla nich dostępne na wyciągnięcie ręki. Narratorka autobiograficznego opowiadania Alicji Szafran *Pora wracać* wyjeżdżała na Wyspy kilkakrotnie, także przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej i choć pracowała tam jako pielęgniarka nie tyle dla pieniędzy, co po prostu z powołania, to podejmowała diagnozy dotyczące ekonomicznej sytuacji reprezentantek jej zawodu w Polsce: „Ich dramatyczny, a nawet desperacki protest (głodówki) pozostał bez echa; zostały one poniżone i zignorowane przez polskie władze. […] uświadomienie sobie tego przesądziło o moim wyjeździe do Walii”[17]. W książce Edyty Hołdyńskiej *Emigracja ambicji* opisanych zostało

> kilka niezwykłych, ale prawdziwych historii sukcesów i porażek, nadziei i ambicji, łez wzruszenia i rozpaczy młodych i wykształconych Polaków, których rąk do pracy nie chciała ojczyzna[18].

Z tego powodu „[w]yjeżdżają oni do Wielkiej Brytanii, Niemiec i Belgii od kilku już dekad, ale kiedy Polska znalazła się w Unii Europejskiej, robią to jeszcze częściej – oprócz psychologów czy prawników także psychiatrzy, anestezjolodzy, pielęgniarki i położne”[19]. Płaca oferowana w Polsce młodym ludziom tuż po studiach dyskwalifikuje ich na samym początku samodzielnego życia:

> W takich warunkach nie ma mowy o założeniu rodziny czy kredycie na mieszkanie. A jeśli młodzi nadal będą zarabiać tak mało, ich plany oddalą się jeszcze bardziej. Właśnie dlatego wielu z nich zdecydowało się i wciąż decyduje się na wyjazd do pracy bądź na emigrację[20].

[15] M. Wójcik-Żołądek, *Współczesne procesy migracyjne: definicje, tendencje, teorie*, dz. cyt., s. 23.
[16] M. Derengiewicz, *Na Wyspy zbić fortunę*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.
[17] A. Szafran, *Pora wracać*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011, s. 277.
[18] E. Hołdyńska, *Emigracja ambicji*, Poznań 2017, s. 14.
[19] Tamże, s. 133.
[20] Tamże, s. 134.

Narrator jednej z opowieści o Polakach migrujących na Zachód (nie tylko na Wyspy, ale także do USA czy Islandii) mówi: „pragnienie może niekoniecznie wysokich, ale zwyczajnie godnych zarobków było silniejsze”[21]. I tak Piotr, absolwent ekonomii, nie mogąc znaleźć pracy w Warszawie, postanawia wyjechać do Anglii: „Mógłby harować w barze za 1300 złotych, ale po co, skoro w Anglii zarobi ponad sześć razy tyle! Jak dobrze pójdzie, to za kilka lat będzie go już stać na zakup mieszkania w Polsce”[22]. Polak trafia w końcu, po odwiedzeniu wielu miejsc typowo fizycznej pracy, do pizzerii: „Połowa pizzerii to Polacy, a jedna czwarta przyjechała do Londynu już po wejściu Polski do Unii Europejskiej, tak jak Piotr”[23]. Wykształcony Polak znajduje wreszcie pracę w banku jako specjalista do spraw obsługi klienta polskojęzycznego. Inni bohaterowie *Emigracji ambicji*, Janek i Monika, jeszcze przed ślubem postanowili wyjechać, by mieć szansę na lepszy start na nowej drodze życia: „Polecieli do Reading, żeby zarabiać na swój dom na Mazurach[24]. Z kolei jedna z bohaterek książki Magdaleny Orzeł *Dublin. Moja polska karma*, przypominającej pod względem formy blog internetowy, bierze urlop dziekański na „zaocznej iberystyce” i przyjeżdża do Irlandii z zamiarem zarobienia pieniędzy na kolejne lata studiów[25].

Wśród przedstawionej w tej twórczości motywacji zarobkowej polskich migrantów wyraźnie rysuje się inicjatywa podmiotu: życie, jakiego protagoniści mogą spodziewać się w Polsce, nie daje im poczucia spełnienia, a raczej przynosi zawód, dlatego też postanawiają sami zadecydować o swoim losie i wyjechać tam, gdzie, jak się spodziewają, będą mogli osiągnąć satysfakcję. Na przykład rozmówca Ewy Winnickiej w reportażu *Angole* tłumaczy: „To, proszę pani, boli, jak się ma dwadzieścia dziewięć lat. Automatycznie zabrałem rodzinę. Mówię: ‘Za miesiąc, równo, z dwojgiem dzieci wyjeżdżamy’. Byłem ryzykantem, pojechałem do Belgii”[26]. W wyniku niepowodzeń polski migrant podjął kolejną radykalną decyzję – „Mówię: ‘Jedziemy do Londynu’”[27]. Choć wyjazd z kraju miał miejsce na przełomie lat 80. i 90. poprzedniego wieku, książka Winnickiej napisana została kilka lat po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, dzięki czemu czytelnicy zapoznają się z procesem asymilacji pięćdziesięcioczteroletniego już Wojciecha. Podobnie dzieje się w powieści Piotra Czerwińskiego *Przebiegum życiae*. Bohater, Gustaw, ekonomista w średnim wieku, kiedy traci pracę w Polsce, decyduje się kupić „ticket w jedną stronę” i lecieć do Irlandii. Ta, przedstawiona jako „kraina bajo bongo, mleczno-miodny

[21] Tamże, s. 21.
[22] Tamże, s. 23.
[23] Tamże, s. 34.
[24] Tamże, s. 141.
[25] M. Orzeł, *Dublin. Moja polska karma*, Kraków 2007, s. 31.
[26] E. Winnicka, *Angole*, Wołowiec 2014, s. 13.
[27] Tamże, s. 14.

ultradivine promised land"[28] jest dla bezrobotnego jedyną nadzieją na powrót do dobrobytu. W reportażu Dionisiosa Sturisa *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania* o motywach wyjazdu narrator mówi: „Kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy, zamierzałem zostać jedynie trzy miesiące, by zarobić na dokończenie studiów w Polsce. Zostałem dłużej […]"[29]. Migrant pracujący na tytułowej wyspie Man jako „czyściciel małż", wspomina nastrój, jaki towarzyszył autochtonom po otwarciu rynku pracy dla nowych członków wspólnoty europejskiej: „*Welcome, welcome, Polish people. Do you have any friends,* co nie boją się pracy? Niech też przyjadą! *Everybody!*"[30]. Wyraźny entuzjazm zachodnich pracodawców, zaprezentowany przez narratora z ironią, sprzyjał Polakom, którzy decyzję o wyjeździe podjęli ze względów ekonomicznych.

Znamienne dla omawianej prozy jest to, że jej protagoniści, a także postaci epizodyczne, jako przedstawiciele poakcesyjnej fali migracji zarobkowej, to w przeważającej mierze kandydaci na pracowników fizycznych: „[b]rytyjskie hotele, puby, kawiarnie, restauracyjne zmywaki, fabryki, firmy sprzątające, rzeźnie, wielkie gospodarstwa, markety i supermarkety, piekarnie – wszędzie tam, jakby na nas czekano"[31]. Wspomniany „czyściciel małż" z *Gdziekolwiek mnie rzucisz…,* pracownik farmy Jeffa z *Butów emigranta*, prawniczka w roli sprzątaczki w powieści *W ogrodzie Mirandy*[32], ekonomiści, Gustaw i Konrad, z *Przebiegum życiae* jako śmieciarze; prawnik Janek w *Emigracji ambicji* jako kierowca ciężarówki czy pracownik gastronomii na irlandzkim terminalu z opowiadania *Zaklęte rewiry Red Baru* to tylko niektóre z zawodów, zdecydowanie fizycznych, jakimi parają się bohaterowie polskich narracji migracyjnych[33]. Niejednokrotnie zajęcie stanowisk umożliwiających spełnienie marzeń o awansie ekonomicznym, związane jest z ambicyjnym kompromisem – dyplomy, doświadczenie zawodowe i wszelkie kwalifikacje zdobyte w kraju pochodzenia nie stanowią tutaj wartości.

[28] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae, czyli kartonowa sieć*, Warszawa 2009, s. 70.
[29] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania,* Warszawa 2015, s. 11.
[30] Tamże, s. 60.
[31] Tamże, s. 60.
[32] Tutaj sytuacja fabularna jest zgoła inna. Bohaterka nie obniża swoich aspiracji zawodowych ze względów ekonomicznych i zapotrzebowania brytyjskiego rynku pracy; Miranda sama wybiera pracę sprzątaczki, po to by odmienić swoje życie, z dotychczasowej pogoni za pieniędzmi i karierą rezygnuje, by zrewidować priorytety życiowe. Zob.: K. Krenz, *W ogrodzie Mirandy,* Kraków 2016.
[33] Dirk Uffelmann zwraca uwagę na problem tzw. autoproletaryzacji bohaterów polskiej prozy migracyjnej, którzy często są alter ego autorów. Chodzi o to, że Polacy decydujący się na wyjazd godzą się na pracę poniżej swoich kwalifikacji: „Fikcyjni bohaterowie-migranci i paratekstowa reprezentacja autorów zbiegają się w kontraście między intelektualizmem a doświadczeniem robotnika. […] Wcześniejsze zatrudnienie zgodne z wykształceniem lub performatywny „dowód" prawdziwego intelektualizmu w postaci rzucanych przez bohatera nazwisk lub książki (lub kilku) wydanej przez danego pisarza, wyznaczają wymiar intelektualny jako wyższy, nadrzędny lub zasadniczy, czyniąc doświadczenie robotnicze czymś niższym, przypadkowym, a w rezultacie zewnętrzną hipostazą" (D. Uffelmann, *Autoproletaryzacja w prozie Polaków migrujących do Niemiec, Irlandii i Wielkiej Brytanii w XXI wieku,* dz. cyt., s. 240.

Owa degradacja zawodowa niesie za sobą często wewnętrzną niezgodę i upokorzenie, choć zdarzają się też tacy, którzy swoje aspiracje mierzą następująco:

> Najlepsza robota jest na lorry. Trzeba się trochę poruszać, ale potem zawsze można kimnąć z pół godziny w drodze na wysypisko. Na śmieciarki jest najmniej miejsc i najwięcej chętnych. Potem zostaje już tylko wózek i miotła. Jak nie ma weekendów, to jest cienizna, ale jak się nie ma wyboru, dobre i to[34].

Ambicje narratora opowiadania *Zmartwychwstanie śmieciarza* sprowadzone zostają do czysto ekonomicznych potrzeb, a jego obycie w anglojęzycznym kraju wyraża się fachową terminologią.

Jak pokazują powyżej przedstawione przykłady, integralnym składnikiem narracji migracyjnych jest decyzja o wyjeździe. Co więcej, przegląd tych motywacji prowadzi do wniosku, iż w przypadku wyjazdów o podłożu ekonomicznym – a jest to zdecydowana większość przypadków – wiąże się ona z uzasadnieniami, które pokrywają się w znacznej mierze z tymi podawanymi przez ankietowanych w badaniach socjologicznych[35], tj. albo z potrzebami rodziny, albo zgromadzenia kapitału, żeby założyć po powrocie do Polski własną firmę, albo po prostu podnieść sobie stopę życiową.

Obok uzasadnienia ekonomicznego, które zdaje się najważniejszym, wskazać należy inne motywacje, które jemu towarzyszą. Protagoniści w wyjeździe na Wyspy Brytyjskie widzą, obok korzyści materialnych (które, by te drugie mogły zaistnieć, są konieczne) także szansę na poznanie innego świata, nawiązanie nowych znajomości, szlifowanie języka, przeżycie przygody i zwiedzenie atrakcyjnych turystycznie miejsc. Dokładnie takie argumenty podane przez siostrę przekonują trzydziestoparoletnią bohaterkę *Opowieści emigracyjnej* Justyny Nowak, która mimo ukończonych studiów wyższych nie znajduje satysfakcjonującej pracy w Polsce, a codzienność i przewidywalność kolejnych dni stają się nie do zniesienia[36]. Podobne doświadczenia ma bohaterka *Piątku trzynastego* Agaty Bizuk, która także za sprawą siostry decyduje się na wyjazd. Omawiane w pierwszym rozdziale dysertacji tzw. sieci migracyjne, ułatwiają protagonistom migrację. Marta, wiedząc, że w Dublinie trafi pod dach bliskiej sobie osoby, po kolejnych rozczarowaniach związanych z ekonomicznym impasem w kraju, a także stagnacją w jej życiu

[34] J. Bolec, *Zmartwychwstanie śmieciarza*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, Chorzów 2008, s. 67.
[35] Jakub Isański wskazuje m.in. na ważny aspekt migracji – transfery pieniężne, które „są wreszcie czytelnym i zazwyczaj jednoznacznym sygnałem podtrzymywania przez migranta łączności z krajem pochodzenia – ich zaprzestanie (ale i zmniejszanie) oznacza zazwyczaj porzucenie zamiaru powrotu czy też rozpad dotychczasowych więzi społecznych". Zob.: J. Isański, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, dz. cyt., s. 67.
[36] J. Nowak, *Opowieść emigracyjna*, Gdynia 2010, s. 35.

osobistym, kupuje bilet lotniczy. I choć na początku „Dublin okazał się ohydny”[37], to już dotarcie do miejsca zamieszkania okazało się wejściem do znanego sobie i rodzinnego miejsca. Motywacje inne niż *stricte* zarobkowe dotyczą też specyfiki współczesnego otwartego rynku pracy i „przepływów” gospodarczo-ekonomicznych. Bohaterka powieści Mirandy Krenz rozpoczyna swoją migrację od zwykłego wyjazdu służbowego do Londynu, gdzie zatrzymuje się w luksusowym hotelu, opłacanym przez zatrudniającą ją firmę. I choć jej życie potoczy się w zgoła odmiennym kierunku (porzuci dotychczasową posadę prawniczki, wynajmie pokój w wiktoriańskim domu należącym do wdowy po profesorze i podejmie pracę jako sprzątaczka na uniwersytecie), to przyczyną tak diametralnych zmian w jej życiu nie będzie marzenie o awansie społeczno-ekonomicznym, lecz raczej zbieg okoliczności. Jeszcze inaczej kwestię motywacji przedstawia trzydziestoparoletnia narratorka tekstu *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, która wybiera Londyn po prostu dlatego, że nadarza się jej taka okazja:

> I tak oto jestem! Nie dla pieniędzy i nie dla perspektyw, tylko po prostu, żeby tu żyć. Przepraszam się z Londynem od kilku lat. Nawet go trochę polubiłam. Tylko mu tego nie mówcie[38].

Londyn, czy inne miasta Wysp Brytyjskich, stają się zatem dla młodych migrantów miejscem dobrowolnie (nawet bez „przymusu” ekonomicznego) wybranym do życia. Owa dobrowolność decyzji jest w tym przypadku powiązana z brakiem celowości. „Po prostu”, jako argumentacja wydaje się nie mieć sensu, jednak, jak pokazują równocześnie analizy socjologiczne:

> ów brak planu był jednym z czynników przyciągających młodych migrantów – także wielu moich rozmówców wspominało, że pozostanie w miejscu było równoznaczne z przewidywalną i bardzo ograniczającą ich aspiracje przyszłością, podczas gdy właśnie zagraniczny wyjazd stanowił dla nich synonim „nieograniczonych” wręcz możliwości, z których każda wydawała się lepsza niż tutejszość[39].

Marta z *Singli* stwierdzając, że niedługo będzie mieć za dużo wolnego czasu, bez wahania zgadza się wyjechać z przyjacielem: „przynajmniej zobaczę Londyn. I sobie dorobię. Wyjedźmy na dłużej. Wynajmiemy mieszkanie, poszukamy pracy”[40]. Dla tych bowiem, którzy nie mają jeszcze założonej w Polsce rodziny, którą muszą utrzymać, wyjazd przynieść może nie tylko profity ekonomiczne (nadrzędne w przypadku „żywicieli” rodzin), ale także kulturowe, towarzyskie, turystyczne, czy językowe (tak cenione na współczesnym rynku pracy: „Szukam

[37] A. Bizuk, *Piątek trzynastego*, Kraków 2012, s. 37.
[38] K. Latała, *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, dz. cyt., s. 10.
[39] J. Isański, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, dz. cyt., s. 59.
[40] P. Kępski, *Single*, Warszawa 2009, s. 21.

czegoś na rok, bo postanowiłem zrobić sobie właśnie taką przerwę w studiowaniu w Polsce. W październiku za rok wracam na uczelnię do Warszawy. Od pracy oczekuję przede wszystkim kontaktu z językiem angielskim”[41]). Szansa ekonomicznego awansu, jaką po 2004 roku dały polskim migrantom Wyspy, wiązała się tez dla wielu młodych ludzi z szansą uniezależnienia się od rodziców (mówi o tym np. narratorka konkursowego tekstu Moniki Kulczyk *Samotna Wigilia*: „perspektywa powrotu na utrzymanie rodziców nie była dla mnie zbyt kusząca, postanowiłam ponownie wyjechać”[42]). Te aspekty migracji symptomatyczne są przede wszystkim dla migrantów rekrutujących się z grupy dwudziesto- i trzydziestolatków (można przywołać jeszcze inne utwory, np.: *Wot. 4, Global Nation* czy nawet reportaż *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania*, którego narrator poza tym, że wyjeżdża, żeby „dorobić”, poznaje społeczność urokliwej wyspy i w wyniku tych międzykulturowych spotkań i usłyszanych historii pisze książkę, ale także zyskuje swój drugi dom – pachnący *applecake* z orzechami[43]).

Powyższe uzasadnienia nie wyczerpują pola interpretacji zjawiska literackiego będącego przedmiotem moich rozważań. Narracje poakcesyjne bowiem, co wyjaśniłam w poprzednim rozdziale, można, czy raczej trzeba, rozpatrywać również w kontekście postkolonialnym. Jest on o tyle ważny, że prócz bezsprzecznie istotnej motywacji ekonomicznej wprowadza w pole widzenia porządek symboliczny: pozwala ująć migrację poakcesyjną w perspektywie łączącej wymiar ekonomiczny i społeczny tego zjawiska z jego tłem politycznym i kulturowym, jednocześnie zwracając uwagę na implikacje w tym zakresie. Główna bohaterka powieści Łucji Fice kwituje status własny i sobie podobnych: „No tak, włóczymy się po świecie naznaczeni piętnem komunizmu. Choć dobrze wykształceni albo nie mamy u siebie pracy, albo jesteśmy źle opłacani lub za starzy. Samo życie […]”[44]. Pragnienie ekonomicznego awansu, jako pierwszorzędna i oczywista motywacja, jak widać na tym przykładzie, jest trudne do zrealizowania właśnie przez wspomniane „piętno komunizmu” – pochodzenie z kraju dawnego bloku komunistycznego, zza żelaznej kurtyny, która na długo rozpostarła swój cień nad wschodnią częścią Europy.

Zgodnie z zaproponowaną przez Ewę Thompson koncepcją „hegemona zastępczego” podejmujący decyzję o migracji wyjeżdżają, zabierając ze sobą koncept „Mitycznego, Mądrego i

[41] Sz. Piątek, *Wchodzimy w eter*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011, s. 165.
[42] M. Kulczyk, *Samotna Wigilia,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011, s. 69.
[43] Reportażysta mówi: „Wracam na wyspę po raz dwudziesty. Zaraz, nie, może jednak dwadzieścia jeden. Tak. Dwadzieścia jeden razy tu przypływałem lub przylatywałem”. Kolejny raz zatem zatrzymuje się w domu Sian, który nie odbiega od toposu rodzinnego domu. Zob.: D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz*, dz. cyt., s. 10.
[44] Ł. Fice, *Wyspa starców*, Warszawa 2013, s.52.

Moralnie Uporządkowanego Zachodu", który jako „miernik postępu i nosiciel światłych idei" – stał się niedoścignionym wzorem, do którego skolonizowane społeczeństwo pragnęło „dorosnąć"[45]. Jeden z protagonistów, zostawiając za sobą wspomnienie nerwowego pożegnania z rodziną na dworcu autobusowym w Kielcach, po przekroczeniu granicy belgijsko-francuskiej zaczyna przejawiać ekscytację tym, co dotąd pozostawało poza jego zasięgiem:

> Wróciła dawna ekscytacja nieznanym. Ciekawość świata, tego mitycznego, wspaniałego Zachodu, obiektu westchnień i zazdrości zamkniętych za żelazną kurtyną pokoleń. Czy dwadzieścia lat temu mogłem pomyśleć, że kiedyś, ot, tak sobie, wsiądę w autobus i pojadę do pracy? W czasach, kiedy na Zachód się nie jeździło, na Zachód się uciekało, każda polska rodzina miała tam jakiegoś swojego bohatera, swojego sponsora i przyczółek niezbędny, by uciec mogli inni. Ot, stare, parszywe czasy[46].

Dla podmiotów migracyjnych omawianej prozy, Wyspy Brytyjskie stały się, o czym już pisałam, *locus democraticus* – symbolem realizacji planów o lepszym życiu. Zachód byłby zatem miejscem, którego wschodni Europejczycy pożądali ze względu na autorytet kulturowy. Joanna Kosmalska, podając przyczyny wyjazdu polskich pisarzy do zachodnich krajów Europy, pisze: „chcieli bowiem zobaczyć na własne oczy kulturę Zachodu, która przez lata była znakiem buntu przeciwko komunistycznej władzy i oknem na cywilizację, do której Polacy tak bardzo pragnęli przynależeć"[47]. Wielka Brytania czy Irlandia u progu XXI wieku stały się dla współczesnych polskich migrantów, bohaterów polskiej prozy powstającej na Wyspach, fantazmatem. Migracja na Zachód dawała szansę na lepsze życie, którego w kraju, pomimo kilkunastu lat kapitalizmu, wciąż nie było.

Fantazmat, czyli „wyobrażeniowy scenariusz przedstawiający realizację pragnienia"[48], jaki wytworzył się w świadomości migrantów, ma swoje oparcie w mentalności i kulturze okresu skolonizowania. Nawet jeżeli autorzy nie doświadczyli bezpośrednio życia w Peerelu, to istnieje on w ich świadomości jako element transmisji międzypokoleniowej. Podobną hipotezę można odnieść do bohaterów i spersonalizowanych narratorów prozy migracyjnej. W powieści *Single* to właśnie rodzinny mit wuja Stefana, od czasów II wojny światowej mieszkającego w Londynie, staje się jedną z przyczyn podjęcia przez młodego bohatera decyzji o wyjeździe. Opowieści o legendarnym członku rodziny ugruntowały w protagoniście wyidealizowany obraz zachodniego świata: „wuj Stefan stał się dla mnie kimś w rodzaju rzadkiego okazu ssaka trzymanego w

[45] E. Thompson, *Postkolonialne refleksje…,* dz. cyt., s. 5.
[46] B. Kupisiński, *Kapsułka polskości*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011, s. 218.
[47] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 169.
[48] S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii,* dz. cyt., s. 147.

zagranicznym ZOO”[49]. Z socjologiczno-pedagogicznego punktu widzenia szczególne znaczenie w procesie wychowawczym ma właśnie rodzina i zachodzące na jej gruncie pokoleniowe przekazywanie wartości, norm i poglądów na świat[50]. Maria, rozmówczyni Ewy Winnickiej, wspomina czas dzieciństwa, kiedy z mamą odwiedziła ciocię za zachodnią granicą: „Mamusiu, dlaczego tam jest tak kolorowo?”[51]. Pytanie małej dziewczynki rzutowało na dorosłe życie: Polka tęskniąca za barwnym życiem, którego w komunistycznym kraju nie zaznała, ułożyła je tak, by osiągnąć sukces jako pisarka w Anglii. Większość migrantów wychowała się w warunkach politycznego zniewolenia, po którym nastąpiła transformacja i erupcja marzeń o „nowym wspaniałym Zachodzie”. Jeden z bohaterów powieści Czerwińskiego *Przebiegum życiae* wspomina czasy dzieciństwa, kiedy razem z rodzicami oglądając telewizję byli przytłoczeni sowiecką indoktrynacją przeplataną tylko od święta produkcjami amerykańskimi. Z nadejściem transformacji ustrojowej „nadeszły nowe czasy. […] Zostali [Polacy – M.J.] bardami zachodniej demokracji. Gustaw był dumny, że jego dzieci mogą oglądać Disneya przez cały tydzień. Był dumny, że Bulanda[52] w końcu upomniała się o swoje prawa”[53]. Jak widać, symboliczny *locus democraticus* kształtował się w świadomości współczesnych migrantów wiele lat przed możliwością jego weryfikacji, jaką dało wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i związane z tym otwarcie granic i rynków pracy.

Zanim przejdę do analizy tożsamości podmiotów migracyjnych, zwrócę uwagę na ich wstępną kondycję, uwarunkowaną m.in. takimi elementami, jak bagaż doświadczenia i światopogląd. Powodzenie czy też klęska bohaterów zdeterminowane są w dużej mierze ich pochodzeniem, wiekiem, znajomością obcej kultury i otwartością na inność. Joanna Kosmalska wskazuje na dwie tendencje (o których wspominałam już w podrozdziale *Tożsamość narodowa a ponowoczesność – transgraniczne przemieszczenia*): nacjonalistyczną i kosmopolityczną[54]. Pierwszą z nich reprezentuje np. Grzesio, jeden z bohaterów *Afrykańskiej elektroniki*, zmuszony do wyjazdu za granicę: „Podobno długo w rodzinie radzono, któremu z synów trzeba w świat jechać, pieniądze przysyłać, żeby dach na chałupie nareperować, a może jeszcze nową stodołę postawić. W końcu padło na najstarszego, czyli Grzesia”[55]. „Pierworodny” poczuł się dobrze za granicą i nie planował powrotu do kraju. Będąc w nowym miejscu, nie wykazywał inicjatywy – żył z dnia na dzień, nie ucząc się języka i przyjmując bierną postawę w stosunku do Innych i

[49] P. Kępski, *Single*, dz. cyt., s.19.
[50] R. Skrzypniak, *Transmisja międzypokoleniowa wartości wychowawczych w rodzinie*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 2001, nr 13, s. 151.
[51] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 92.
[52] Stosowana przez narratora nazwa kraju jest zabiegiem ironicznym, nazwa zaczerpnięta jest z języka arabskiego, orientalizuje Polskę.
[53] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 95.
[54] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 170.
[55] J. Krasnowolski, *Afrykańska elektronika*, Kraków 2013, s. 70.

obcej kultury. Narrator, objaśniając w mowie pozornie zależnej motywację bohatera, z ironią referuje jego filozofię życiową:

> A bo mu tu źle? Ma pracę i dach nad głową, cała reszta go wali. Siedzi tu już trzeci rok, po angielsku ani słowa, po co se głowę bzdurami ładować?[…] Podobno już niedługo cała Anglia będzie po polsku gadać. […] A jak jakiś Anglik czegoś chce, to się mówi, że się nie rozumie i jest święty spokój – tak w uproszczeniu wygląda filozofia Grzesia[56].

Postawa bohatera spotyka się z wyraźną dezaprobatą narratora, który podsumowując ją w sposób na pół publicystyczny, na pół dydaktyczny, nie pozostawia czytelnikowi wątpliwości, jak ma ją ocenić. Krasnowolski przedstawia „narodowego radykała" pogardliwie. Podobnie dzieje się w innych narracjach. Dionisios Sturis, potomek greckich uchodźców piszący po polsku, w zbiorze opowieści rozgrywających się na wyspie Man, należącej do Archipelagu Wysp Brytyjskich, prezentuje różne sylwetki polskich migrantów, m.in. takich, którzy wyjechali z kraju wyłącznie w celach zarobkowych i nie chcą poddać się asymilacji.

> Robert wciąż nie nauczył się angielskiego na tyle, żeby swobodnie rozmawiać lub świadomie używać form grzecznościowych, mimo że mieszka na wyspie już ponad siedem lat. Tyle samo pracuje też w małżowni. Zaczął niedługo po mnie. […] Widzę, że Robert nadal nie rozumie, więc przechodzę na polski[57].

Narrator, sam cechujący się otwartością na Innych i obcą kulturę, krytycznie odnosi się do nacjonalistycznej mentalności, tym samym polemizując ze stereotypowym wizerunkiem Polaka na Wyspach. Analogicznie jest w przypadku bohatera książki Łukasza Suskiewicza *Egri Bikaver*, który wyruszył na podbój Anglii i Irlandii z zamiarem nauczenia się języka obcego, a nie, jak sąsiedzi z piętra wyżej – szlifowania ojczystego[58].

Druga z postaw wskazanych przez Kosmalską to zakorzenienie w kosmopolityzmie. Nacjonalistyczne zamknięcie wyparte jest tutaj przez „swobodniejszą" postawę nomadyczną. Cechami wyróżniającymi współczesnego nomadę są „jego mobilność i gotowość do zmian miejsca pobytu. Powodem tego jest chęć wyrwania się z własnej społeczności i potrzeba doświadczenia odmienności"[59]. W konstrukcji bohatera nomadycznego na pierwszy plan wysuwa się zatem postawa asymilacyjna. Narrator w prozie Sturisa adaptuje się w nowej rzeczywistości, uczy się języka, zjednuje sobie spotykanych Innych, dzięki czemu oni

[56] Tamże, s. 70–71.
[57] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz*, dz. cyt., s. 119.
[58] Ł. Suskiewicz, *Egri Bikaver*, Szczecin-Bezrzecze 2009, s. 24, 28.
[59] T. Mróz, *Nomadyczność wieloznaczna, wieloznaczność nomadyczna, czyli o wzorach osobowości Zygmunta Baumana*, dz. cyt., s. 192.

opowiadają mu o sobie. W powieści Ady Martynowskiej *Karpie, łabędzie i Big Ben* młoda, ambitna Polka pracuje w prestiżowej firmie PR-owej, biegle posługuje się obcym językiem, ma wielu przyjaciół wśród Anglików[60]. Świat, który „wyłania się na naszych oczach"[61]Arjun Appadurai nazywa „światem postnarodowym"[62], w którym diaspora stanowi istotny model funkcjonowania a podwójne obywatelstwo może stać się coraz częstszym zjawiskiem[63].

W literaturze poakcesyjnej rzeczywiście dominują dwa rodzaje kondycji podmiotu migracyjnego, który decyduje się na opuszczenie kraju i przekroczenie granicy Wysp Brytyjskich. Jednak, moim zdaniem, należy uzupełnić tę klasyfikację o jeszcze jedną wyrazistą postawę, związaną nie tyle z ekonomiczną motywacją wyjazdu (czy to w formie zamkniętej, czy otwartej na inność), co z motywowanymi splotem historii i geopolityki autostereotypami. Postawę tę określić można mianem kondycji postkolonialnej. Kondycja ta wiąże się ze wspomnianą wcześniej koncepcją *locus democraticus*, zgodnie z którą Wyspy są dla migrantów miejscem idealnym na spełnienie marzeń o podniesieniu statusu materialnego, ale jednocześnie pragnienie to wiąże się z ryzykiem niespełnienia, do którego przyczynia się wiele czynników, między innymi, jako ważniejsze, autostereotypy wynikające z doświadczenia obcej dominacji. Bohater prezentujący ten typ mierzy się z piętnem byłego skolonizowanego. Sytuuje go to często „wobec zastanej rzeczywistości w roli gorszego, brzydszego czy mniej interesującego lub wręcz wrogiego"[64]. Zdaniem Dariusza Skórczewskiego, „naturalną konsekwencją mentalną i kulturową obcej dominacji" jest przede wszystkim poczucie gorszości[65]. Asymilacja w kraju o imperialnym rodowodzie może być dla podmiotu migracji utrudniona przez powracające poczucie wstydu, na co wskazują przypadki prezentowane w utworach *Przebiegum życiae* czy *Buty emigranta.* Bohaterowie często czują się gorsi i doświadczają upokorzenia. Taka autopercepcja nie sprzyja znalezieniu pracy ani asymilacji w wielokulturowym świecie. Już na samym początku migracji kondycja ta „podcina skrzydła" podążającym za marzeniami o lepszym życiu Polakom. Napiętnowanie i poczucie gorszości kładą podwaliny pod tożsamość postkolonialnego upokorzonego (o czym więcej w rozdziale czwartym: 4.3. *Problemy z asymilacją, czyli kolaż transkulturowych tożsamości*).

[60] Zdaniem Agnieszki Nęckiej kosmopolityczne postawy częściej zajmują bohaterki książek autorstwa kobiet. Z kolei w prozie mężczyzn przeważa obraz „zdegenerowanych nieudaczników", którzy zazwyczaj ponoszą porażki. Zgodnie z zaproponowanym genderowym podziałem prozy po stronie narracji o kobiecym sukcesie i asymilacji lokowałyby się np. *Karpie, łabędzie i Big Ben* czy *Wot.4*, natomiast po drugiej stornie – utworów prezentujących portrety sfrustrowanych i re sentymentalnych mężczyzn – byłyby np. *Przebiegum życiae* czy *Egri Bikaver*. Zob. A. Nęcka, *„Ostatni zgasi światło". Polska proza po 2000 roku wobec problemu migracji unijnej*, dz. cyt., s. 236-237.
[61] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic*, dz. cyt. s. 253.
[62] Tamże.
[63] Tamże, s. 255.
[64] J. Pasterska, *Emigrant wobec polskości. Literackie prowokacje Mariana Pankowskiego*, „Zeszyty Naukowe URz" 2011, nr 70, s. 212.
[65] D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs*, dz. cyt., s. 341.

Przedstawiona wyżej klasyfikacja postaw migrantów, obejmująca stanowisko nacjonalistyczne, kosmopolityczne i postkolonialne, stanowić będzie oparcie dla dalszych rozważań na temat transformacji tożsamościowych bohaterów prozy migracyjnej, które podejmę w rozdziale czwartym. Zanim jednak przystąpię do opisu tych przekształceń, konieczne jest wprowadzenie problematyki Innego i inności w omawianej literaturze. Jak mówi, na przykładzie pewnej historii, bohater jednego z konkursowych tekstów – szkocki wikary, zafascynowany polską kulturą i znający język współczesnych polskich migrantów: „Jak widzimy siebie i świat, tak widzimy też innych”[66]. To na tym polu bowiem odbywa się proces autodefiniowania podmiotu migracyjnego, przemieszczonego w nową dla siebie, znaną z tekstów kultury i cudzych relacji lub zupełnie obcą sobie przestrzeń.

3.2. Inni w narracjach migracyjnych

Mieczysław Dąbrowski, rozwijając myśl Bernharda Waldenfelsa, pisze:

> obcość jest koniecznością w procesie poznawczym, zwłaszcza zaś w procesie samopoznawania. Jest czynnikiem stymulującym i katalizatorem, bez obcego nie byłoby swojego, bez obcości nie bylibyśmy pewni, co oznacza swoj(sk)ość[67].

Ważne dla podjętego w dysertacji tematu jest przyjrzenie się obcości/inności, z którą spotyka się podmiot migracyjny. Jest ona bowiem ważnym czynnikiem kształtowania się tożsamości protagonistów, którzy spotykają Innych jako różnych od siebie. Różnica między „ja” i Innym pozwala na rozpoznanie, że „jest on tym, czym ja nie jestem”[68]. Spotkania te mówią założonym odbiorcom narracji (czyli polskim czytelnikom, gdyż literatura jest polskojęzyczna) po pierwsze o mieszkańcach Wysp, po drugie zaś charakteryzują samych mówiących – sposób odnoszenia się do Innych, mówienia o nich definiuje podmiot, który w ten sposób określa własną tożsamość. Owo wzajemne postrzeganie jest awersem i rewersem spotkań międzyludzkich, które w dużej mierze kształtują tożsamość bohaterów omawianej prozy, polskich migrantów przebywających na Wyspach, przypominając o tej oczywistej, lecz wymagającej stałego powtarzania prawdzie, że „bez obcego nie byłoby swojego”[69].

Ryszard Kapuściński porównywał świat do wielkiej wieży Babel, w której Bóg pomieszał nie tylko języki, ale także kulturę i obyczaje, namiętności i interesy, i której

[66] M. Białecka, *Odczarować Anglię,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011, s. 141.
[67] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Kontynuacja*, dz. cyt.
[68] E. Lévinas, *Czas i to, co inne*, tłum. J. Mizgalski, Warszawa 1999, s. 93. Cyt. za: T. Żółkowska, *Ja, Ty, Inny – dialog?*, „Studia Edukacyjne” 2013, nr 28, s.25.
[69] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Kontynuacja*, dz. cyt.

mieszkańcem uczynił ambiwalentną istotę łączącą w sobie Ja i nie-Ja, siebie i Innego, swojego i obcego[70]. Inny zatem stanowi nieodłączny komponent tożsamości „ja", co oczywiste było już dla starożytnych humanistów. Ojciec polskiego reportażu powołuje się na Herodota, który już blisko trzy tysiące lat temu mówił o idei poznania Innego, wyjścia mu na spotkanie zamiast odgradzania się od niego. Herodot, jak pisze reportażysta, sformułował wniosek, że aby:

> [...] lepiej poznać siebie, trzeba poznać Innych, bo to Oni są tym zwierciadłem, w którym się przeglądamy. Aby zrozumieć lepiej samych siebie, trzeba lepiej zrozumieć Innych, móc się z nimi porównać, zmierzyć, skonfrontować[71].

Polska proza migracyjna doby poakcesyjnej stanowi obszar szczególnie intensywnego mierzenia się Polaków z Innymi i innością. Spotkanie z Innym stanowi jej podstawową strukturalną właściwość: jest powtarzającym się motywem zdarzeniowym, jak również rzutuje na optykę, w jakiej podmiot postrzega siebie i otaczający świat. Narratorka opowiadania *W Krainie Wietrznych Deszczowców* mówi: „10 milionów ludzi w Londynie. Wśród nich ja"[72]. Takie rozpoznanie sytuuje ją jako podmiot migracyjny w przestrzeni inności i obcości. Jednocześnie uświadamia jej, czego dowodzi retrospektywnie przywołana scenka z dzieciństwa, że bierne przyglądanie się „twarzom bez wyrazu", „ludziom jak eksponatom z bezpiecznego dystansu" sprawia, że „[o]bcy są pasjonujący i straszni jednocześnie", gdyż „[t]ylko to, co nieznane, wydaje się groźne"[73]. Wyjście naprzeciw Innemu jest okazją, by obcość przekuć w poznanie – „Ludzie są różni, a jednak wszędzie tacy sami"[74]. W filozofii dialogu według Lévinasa twarz jest symbolem inności. Twarz prowokuje do myślenia, budzi odpowiedzialność, sprawia, że wobec Innego nie można pozostać obojętnym[75]. Jest więc impulsem do wytworzenia relacji. Tylko dzięki spotkaniu twarzą w twarz z drugim człowiekiem można go poznać[76].

Inny według Aleksandra Fiuta „to przybysz, bliższy i dalszy sąsiad albo też obcy, który posługuje się odmiennym językiem, kultywuje odrębne tradycje i zwyczaje lub też wyznaje bliżej nieznaną religię"[77]. Tak więc zarówno Anglicy, Irlandczycy jak i migranci z innych krajów są właśnie tymi bliższymi lub dalszymi Innymi dla Polaków przybywających na Wyspy Brytyjskie. Inni, których obraz wyłania się z prozy migracyjnej, w dużej mierze składają się na świat, w jakim przyszło egzystować podmiotom migracyjnym. To, jak polscy przybysze opisują

[70] R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2006, s. 49-50.
[71] Tamże, s. 14.
[72] K. Latała, *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, dz. cyt., s. 17.
[73] Tamże, s. 18.
[74] Tamże, s. 19.
[75] B. Skarga, *Wstęp* [w:] *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności,* dz. cyt., s. XXI.
[76] Por.: S. Górzna, *„Inny" w filozofii Emmanuela Lévinasa,* „Słupskie Studia Filozoficzne" 2012, nr 11, s. 63-64.
[77] A. Fiut, *Spotkania z Innym*, dz. cyt., s. 6.

Innych, w jaki sposób ci Inni jawią się migrantom, często jest związane z perypetiami migrantów w miejscu osiedlenia: powodzeniem czy też klęskami bohaterów, asymilacją bądź wykluczeniem, a także poczuciem własnej wartości czy uczuciem wstydu. Inni w tej prozie cechują się dużym zróżnicowaniem jeśli chodzi o ich role społeczne, status, a także funkcję pełnioną w porządku relacjonowanych zdarzeń. Bywają współlokatorami, współpracownikami, pracodawcami, ale też przyjaciółmi, a nawet współmałżonkami. Relacje międzyludzkie wyłaniające się z polskich narracji migracyjnych oparte są w dużej mierze na wzajemnych uprzedzeniach wynikających w dużej mierze ze stereotypów, ale także na otwartości i transnarodowych formach życia społecznego. Zarówno postawy zamknięte, jak i otwarte wynikają z wielokulturowości Wysp Brytyjskich. Współczesna Europa jako kontynent migracji jest „nie tylko kontynentem wielonarodowym, lecz także wielokulturowym”[78]. Narratorka *Wot. 4*, która raczej krytykuje Polaków za ich nacjonalistyczne poglądy, prowokuje retorycznym pytaniem, w którym odwołuje się wprost do tej właśnie kategorii: „Jak przekonać innych, że to, co się tutaj dzieje, to przykład dla całego świata, nieunikniona wizja przyszłości całego rodzaju ludzkiego, społeczeństwa wielokulturowego?”[79]. Wielokulturowość ta w optyce polskiego podmiotu stanowi nieodłączną cechę współczesnego brytyjskiego społeczeństwa. Jak zauważają migranci znad Wisły, rodowici Brytyjczycy (głównie Anglicy, w mniejszym stopniu Irlandczycy) stają się cząstkami multikulturowej mozaiki. W reportażu Winnickiej jeden z rozmówców stwierdza: „Londyn jest kosmopolitańskim (sic!)[80] miastem. Tu nie ma zbyt dużo samych prawdziwych Angoli. Raczej wszystkie grupy narodowościowe, w tym klasa średnia”[81]. Kolejny z zaprezentowanych Polaków dodaje swoje świadectwo: „Dopiero w metrze zobaczyłem różność ludzi, każdy kraj na świecie ma tu swojego człowieka, w każdym kolorze”[82]. Wielka Brytania jest zatem miejscem noszącym w kondensacji rysy współczesnego świata, którego „dominantą jest różnica, a nie identyczność”[83]. Rodowici Anglicy rozpływają się w multikulturowym krajobrazie, tak jak to się dzieje z właścicielem wynajmowanego Polakom mieszkania – landlordem, dystyngowanym, staroświeckim dżentelmenem:

> Tony stanowił zjawisko cokolwiek niecodzienne w multikulturowej Anglii XXI wielu. Był reliktem, przedstawicielem pokolenia, które odeszło w niepamięć. (…) Był reprezentantem

[78] R. Suchocka, *Europejska tożsamość jako przedmiot naukowej dyskusji,* dz. cyt., s. 12.
[79] M. Budacz, *Wot. 4*, Warszawa 2014, s. 10.
[80] Specyficzna forma sugeruje wpływ angielszczyzny na język Polaków migrujących na Wyspy.
[81] E. Winnicka, *Angole,* dz. cyt., s. 14.
[82] Tamże, s. 154.
[83] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 15.

wszystkich pozostałych przy życiu dżentelmenów, mówiących arcypoprawną angielszczyzną i znających połowę Szekspira na pamięć[84].

Współczesna Anglia nie jest już tą sprzed kilkudziesięciu lat. Zaszły w niej, tyle że z jeszcze większą intensywnością, te same procesy, które doprowadziły do istotnych przemieszczeń w zakresie rasowych, etnicznych, religijnych i kulturowych parametrów populacji wielu państw zachodniej półkuli. Napływ przedstawicieli obcych narodowości i grup etnicznych sprawił, że współczesne społeczeństwa „stają się heterogeniczne kulturowo oraz że tworząca się nowa heterogeniczność ma i mieć będzie charakter trwały"[85]. Konstytutywną cechą obecnego świata są „procesy narastania jego złożoności, różnicowania się", zarówno w kontekście globalnym, jak i lokalnym[86]. Stąd codzienna rzeczywistość ukazywana w literaturze powstającej na Wyspach Brytyjskich jest swego rodzaju konglomeratem języków, obyczajów i kultur.

Zygmunt Bauman pisząc o globalizacji podkreśla, że „zniwelowanie odległości czasowych i przestrzennych dzięki technice nie tyle ujednoliciło ludzką kondycję, ile ją spolaryzowało", co w konsekwencji sprawia, że terytorium zostało pozbawione „potencjału określania ludzkiej tożsamości"[87]. Społeczeństwo podlega ciągłym przemieszczeniom – w dobie globalizacji zerwanie więzi z terytorium jest sytuacją częstą, co z perspektywy lokalnych mieszkańców sprawia wrażenie, jakby dotychczasowa rzeczywistość „usuwa[ła] im się spod nóg"[88]. Wobec czego, jak ilustruje przykład Tony'ego, nazwanego przez narratora „reliktem", tożsamość lokalnych mieszkańców za sprawą współczesnej sytuacji społeczno-politycznej zostaje zmieniana. Takie oddziaływania dotyczą wszystkich tych, którzy uczestniczą w tzw. „wymieszaniu". W literaturze polskiej dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie podmioty migracyjne, jako przybysze z Polski zwracają szczególną uwagę na wielokulturowość nowego miejsca pobytu, która często staje się dla nich problematyczna, gdyż nie potrafią do końca określić na tej mapie swojej przynależności: „Ale i tak do nikogo nie pasowałem. Polak w morzu Azjatów, Murzynów i Angoli"[89]. Inność zatem jest nieodłącznym komponentem zarówno opisywanego przez migrantów świata, jak i konstruowania ich własnej tożsamości.

Wzajemne oddziaływanie autochtonów i przybyszów, a także bycie dla siebie nawzajem Innymi sprawia, że tożsamość jednych i drugich poddawana jest ciągłym negocjacjom, czyli zmianom, wtórnemu określaniu, rozpoznawaniu przez podmiot na nowo własnego „Ja". Inni

[84] K. Ławreniuk, *Ziemia wróżek*, Brzeg 2014, s. 22.
[85] A. Sadowski, *Socjologia wielokulturowości jako nowa subdyscyplina socjologiczna*, „Pogranicze. Studia Społeczne" t. 18 (2011), s. 14.
[86] Tamże, s. 5.
[87] Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot, Warszawa 2000, s. 25.
[88] Tamże.
[89] E. Winnicka, *Angole,* dz. cyt., s. 36.

zatem są nieodłącznym komponentem samopostrzegania podmiotu – w przypadku omawianej prozy ważne jest to, w jaki sposób podmioty migracyjne opisują tych, którzy są dla nich Innymi. W dalszym ciągu tego rozdziału, po opisaniu topiki spotkań z innością, poddam analizie strategie narracyjne opisu Innych – najpierw Anglików, następnie Irlandczyków i „innych" Innych, współtworzących wielokulturową mozaikę w miejscu, które dla wielu Polaków stało się ostateczną destynacją migracji, bez względu na to, czy przyniosło oczekiwany stopień satysfakcji z powziętej, czy to dobrowolnie, czy z przymusu ekonomicznego decyzji. Mieczysław Dąbrowski formułuje istotną dla podjętego tu problemu konstatację - na przykładzie twórczości Salmana Rushdiego stwierdza: „stajemy się mianowicie w języku i poprzez język"[90]. Badacz przytacza słowa Saladyna Czamczy, bohatera *Szatańskich wersetów*:

> „ - Oni nas opisują - wyszeptał ten drugi uroczyście - i to wszystko. Posiadają moc opisywania, a my ulegamy obrazom, które oni konstruują". To fragment rozmowy w szpitalu, gdzie znajdują się człekozwierzęta, których dotknął ten sam problem: zostali "opisani" przez rodowitych Anglików i "ulegli" tym językowym obrazom; są tym, kim chcą, aby byli, ich nieprzychylni gospodarze. Rushdie ujawnia tutaj i udowadnia sprawczą moc języka Innego; jesteś tym, kim Inny chce abyś był, nie ma sposobu, aby temu umknąć (to przecież także problem Gombrowicza)[91].

Rola Innych dla kształtowania tożsamości współczesnych migrantów jest istotnie fundamentalna. Inni bowiem są zarówno przedmiotem opisu z punktu widzenia polskiego podmiotu migracyjnego, jak i sami opisują Polaków – jako swoich Innych – przybyszów. Podczas gdy pierwsza relacja jest dla odbiorcy strategią bezpośrednią (migranci są przecież narratorami i bohaterami książek), druga ma charakter pośredni, gdyż o tym, jak Inni (Anglicy czy Irlandczycy) postrzegają Polaków, dowiadujemy się nie od nich, lecz od podmiotów migracyjnych. Sytuacja pośrednia niesie za sobą konsekwencje opisywania z konkretnej perspektywy. Dąbrowski zwraca uwagę na wymiar etyczny takich spotkań z Innymi. Jego zdaniem każde spotkanie powinno być wolne od apriorycznych schematów i wyobrażeń. Niestety, jak pisze, „[n]ajczęściej dzieje się jednak tak, że właśnie gotowy system (schemat, model) sensu wyprzedza takie spotkanie, przez co jest ono powierzchowne, zagarniające i nieudane, nie jest w stanie wytworzyć wartości etycznej"[92]. Powierzchowne oceny Innych wynikają często ze stereotypów, kulturowo ugruntowanych, przekazywanych pokoleniowo i podtrzymywanych w opinii publicznej. Stereotypy te zniekształcają obraz miejsca, do którego się przybywa czy, mówiąc ogólniej, inności, z jaką się spotyka. Z drugiej jednak strony te

[90] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Kontynuacja*, dz. cyt.
[91] Tamże.
[92] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 159.

uproszczone obrazy pozwalają poruszać się po obszarze dotąd nieeksplorowanym. Dodają w pewien sposób pewności przybyszom i zaspokajają potrzebę wstępnego rozpoznania Innego.

Rozpatrując prozę migracyjną powstającą na Wyspach Brytyjskich, nie sposób pominąć socjologicznego i antropologicznego aspektu tego zjawiska. Na powstaniu tej literatury zaważyły bowiem zmiany zachodzące w świecie na przełomie XX i XXI wieku – zmiany, których intensywność i skala społeczna, jak pisałam na wstępie, nie mają precedensu w naszej historii. Nawet jeśli w większości przypadków trudno mówić o arcydzielności czy wybitności tej literatury, o jej wartości stanowi fakt, iż jest ona bezpośrednim świadectwem, a także tekstualnym wytworem zachodzących zmian. Z tego względu można wskazać specyficzne cechy narracji migracyjnych, których bohaterowie opisują swoje doświadczenie spotkania z Innymi. W latach 80. XX wieku nastąpił w badaniach etnograficznych zwrot literacki, i odwrotnie – w literaturze zaczęto dostrzegać walory etnograficznego poznania. O ile literackość rozpraw etnograficznych niekoniecznie pozytywnie wpływała na autorytet etnografów, o tyle

> refleksja nad powieścią etnograficzną (i szerzej – literaturą otwartą na obecność etnograficznej informacji) zmierzała przede wszystkim ku wzmocnieniu poznawczego autorytetu literatury i podkreśleniu takich jej wartości, jak walory mimetyczne, zdolność wiernego i obiektywnego przedstawienia rzeczywistości zewnętrznej czy prawdziwość literackiego świadectwa[93].

Mimo iż omawiana tutaj proza nie należy *stricte* do gatunku powieści etnograficznej, o którym pisze Prokop-Janiec, to dostrzec można pewne istotne analogie. Powieści, opowiadania i reportaże polskich autorów są przede wszystkim relacjami z perspektywy migrantów ekonomicznych, którzy mierzą się z trudnościami wynikającymi ze swojego statusu. Wśród stojących przed nimi wyzwań – obok znalezienia pracy, mieszkania itp. – jest interakcja z przedstawicielami innej kultury, słowem: zmagania z innością w jej rozmaitych odsłonach. Podmiot migracyjny nieraz wchodzi w rolę „tłumacza" tego, czego doświadcza. Posiłkując się swoim doświadczeniem i wiedzą, artykułuje zastaną przestrzeń – przestrzeń spotkania z Innym. Stąd narracje migracyjne przybierają niekiedy charakter quasi-etnograficznych opisów, w których podmiot jest obserwatorem opisującym swój świat. Prokop-Janiec przypomina charakterystyczne położenie autora czy też narratora powieści etnograficznej, który jest zarazem *outsiderem* i *insiderem* – taki status pozwala mu stać się autorytetem poznawczym – „Uczestniczącym Obserwatorem"[94]. Podmiot prozy powstającej na Wyspach Brytyjskich, opisując swoje zmagania w nowym miejscu, jednocześnie opowiada o życiu obcej grupy, na

[93] E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości,* [w:] *Etniczność. Tożsamość. Literatura. Zbiór studiów*. „Biblioteka Literatury Pogranicza", t. 19, pod red. P. Bukowca, D. Siwor, Kraków 2010, s. 14.
[94] Termin Jamesa Buzarda. Zob.: E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*, dz. cyt., s. 20.

którą patrzy z perspektywy zewnętrznego obserwatora. Obserwacje takie pociągają za sobą quasi-antropologiczne wnioski dotyczące całej populacji.

Istotnym kontrapunktem dla rozważań na temat prawdziwości kulturowej prezentacji w powieściach etnograficznych jest stanowisko Mary Louis Pratt, która, jak przytacza autorka artykułu *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*:

> traktowała teksty etnograficzne (i literackie) jako obszar artykułowania reprezentacji uwikłanych w sieć konfliktowych relacji, a literaturę pojmowała jako contactzone: swoistą – tekstualną – strefę kontaktu kulturowego i transkulturową przestrzeń negocjacji i przekładu[95].

Literatura, zdaniem Pratt, nie jest wolna od ideologicznego charakteru reprezentacji literackiej, przez co pojawiają się w niej przykłady wrogich obrazów obcych kultur[96]. Problem ten dotyczy także narracji migracyjnych, podejmujących zagadnienie uwikłania w konfliktowe relacje między przybyszami a autochtonami. Nie brak bowiem powieści czy opowiadań, w których Brytyjczycy lub Irlandczycy przedstawieni są w negatywnym świetle. Ten tryb reprezentacji nie tylko nie umniejsza ich wartości poznawczej, analogicznej do tej, jaką niesie ze sobą powieść etnograficzna, lecz także skłania do refleksji na temat źródeł takiego przedstawienia Innych. Kluczową rolę w tym wypadku odgrywa doświadczenie i pochodzenie podmiotu migracyjnego, o czym pisałam w podrozdziale 2.3 *Tożsamość postkolonialna*.

Reprezentacje Innych, z jakimi spotykamy się w narracjach migracyjnych, można rozpatrywać w kontekście powieści etnograficznej. Narracje te są bowiem świadectwem swego rodzaju spotkania etnograficznego – zapisem percepcji doświadczenia migracyjnego, których integralną część stanowią postrzeganie i kontakt z innością. Biorąc pod uwagę fakt, że narracje migracyjne pisane są w języku polskim, wydawane w polskich wydawnictwach (często niszowych) i skierowane do polskiej publiczności (przede wszystkim w kraju), można przyjąć, że literatura ta pełni funkcję pośrednika pomiędzy „innym" a „swoim", mając za zadanie opowiadać i zarazem interpretować oraz tłumaczyć napotykaną inność zaprojektowanemu odbiorcy.

W dalszych podrozdziałach przyjrzę się zagadnieniu spotkań z innością w omawianej twórczości pod kilkoma kątami: skonwencjonalizowanych reprezentacji inności, które określam tu mianem „topiki spotkań z innością" (już bowiem pierwsze zetknięcie Polaków z Innym mówi wiele o przybyszach, dla których spojrzenie Innych, czyli autochtonów, okazuje się wywierać

[95] Tamże, s. 21-22.
[96] Tamże, s. 21.

istotny wpływ na własne samopostrzeganie); inności Polaków dla autochtonów*;* wreszcie cudzej inności (rodzimych Brytyjczyków, a także innych „Innych"), rejestrowanej przez polskich migrantów). W analizie tej uwzględniona zostanie również proza traktująca o migracji na dwie specyficzne wyspy archipelagu: Irlandię i Wyspę Man (3.7 *Irlandia i Wyspa Man: paralela losu Polski i jej dwuznaczność*).

3.3. Topika spotkań z innością

Literatura opisująca polskie doświadczenie migracyjne, w tym również migrację na Wyspy Brytyjskie, dostarcza licznych przykładów potwierdzających socjologiczną prawidłowość, zgodnie z którą Polacy wyruszający na spotkanie z innością zabierają ze sobą pewne wyobrażenia i oczekiwania, dotyczące zarówno własnych zamierzeń i ambicji, jak i miejsca docelowego oraz tego, co w nim czeka przybyszów. Problemy, na jakie napotykają, wykonując ten przełomowy egzystencjalnie krok, torują drogę wiodącą od wyobrażeń do rzeczywistości, z jaką przychodzi im się mierzyć. Konfrontacja ta niesie za sobą zaskakujące rezultaty, które w dużej mierze wpływają na asymilację migrantów wśród Innych, a także pobudzają do refleksji nad własną tożsamością. Zaskoczenie wynika stąd, iż konfrontacja ta rzadko przebiega zgodnie z oczekiwaniami, choć i pozytywnych reakcji nie brak (jednak w mniejszej mierze). Zazwyczaj „pierwszy krok" na Wyspach jest dla migrującego podmiotu wstrząsem, z którym próbuje on się uporać, by doprowadzić do fortunnej realizacji powziętego zamierzenia. Omawiana twórczość dostarcza wielu przykładów tego procesu. Tu chciałabym zwrócić uwagę na jego inicjalny etap.

Pierwsze spotkania z innością, zarejestrowane w polskiej prozie migracyjnej, wykazują pewne charakterystyczne formy obrazowania, swego rodzaju *loci communes*[97], miejsca wspólne związane z cechami stałych dychotomii: ja – inny, swój – obcy czy oczekiwania – rzeczywistość. Topika spotkań z innością rozumiana jest przeze mnie jako zbiór charakterystycznych, skonwencjonalizowanych sposobów przedstawiania reakcji podmiotu na doświadczenie inności, z którą podmiot migracyjny spotyka się przybywając na Wyspy. Zastosowanie tego terminu uzasadnia definicja toposu Michele Weil, która wskazała na charakterystyczne elementy tej „powtarzalnej konfiguracji narracyjnej": powtarzalność, historyczność, narracyjność i konfiguracja dotycząca struktury[98]. Dla omawianej prozy wyróżnione poniżej miejsca wspólne są istotnym argumentem w proponowanej przeze mnie

[97] Zob.: J. Abramowska, *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*, „Pamiętnik Literacki" 1982, nr 73 (1/2), s. 3-23.
[98] J. Eichstaedt, *Od toposu poetyckiego do toposu kultury*, [w:] *Toposy (w) filozofii. Filozofia i jej miejsce w doświadczeniu kulturowym*, red. M. Woźniczka, M. Perek, Częstochowa 2018, s.43.

dalej interpretacji, gdyż wykazują pewną prawidłowość cechującą narracje o polskich migrantach.

3.3.1. *Strach i niepewność*

Opisy wrażeń i emocji protagonistów związane z pierwszym zetknięciem z innością tworzą właściwy tej literaturze topos strachu i niepewności. Polscy migranci, których przywiodły na Wyspy marzenia o spełnieniu, z jednej strony są podekscytowani, z drugiej natomiast, tej, która wyraźniej daje o sobie znać, czują obawy i niepokój.

> Ogarnia cię chwilowy entuzjazm, tutaj naprawdę są tacy, którym się udało. […] Przed tobą czyściec oczekiwania i niepokoju.[…] Misterny z perspektywy Polski plan ma coraz więcej dziur. Pewna na sto procent dobra robota okazuje się być oddalonym o siedemdziesiąt mil polem ogórków […]. Nie chcesz być kolejnym bohaterem reportażu o polskim obozie pracy, więc rezygnujesz[99].

I dalej, narrator jednego z opowiadań w zbiorze Michała Wyszowskiego *Na lewej stronie świata,* w podobnej stylistyce mówi: „Niepewność jest twoim stanem zapalnym, ty jesteś stanem zapalnym dla niekończących się rzędów ceglanych domów i ulic”[100]. W zbiorze opowiadań Radosława Rusnarczyka *Wyspy obiecane* narrator wspomina:

> Wiedziony niezłomną miłością do podróży czułem się niepewnie, wysiadając na obcej ziemi. […] „Co ja tu będę robił? Co to za ludzie, ci Anglicy?”. Spokój rodzinnego domu, przyjaciele, znajomi, wszyscy ci, których lubiłem czy też nie, zostali dwa tysiące kilometrów stąd. Nowy czas, nowe otoczenie. […] Sceptyczne nastawienie do obcych też nie pomagało, nie rokowało powodzenia i sukcesu[101].

Niepewność związana z rozpoczęciem nowego etapu w życiu, wśród Innych, poza granicami kraju towarzyszy także Jackowi w powieści Jacka Ozaista *Wyspa obiecana*:

> Kupiłem bilet, wsiadłem w samolot i oto jestem. Bezwolny jak cielę, dziwnie ociężały, z wielką kluchą strachu w przełyku wysiadłem na Gatwick i ekspresem pognałem na Victorię. Tę samą, na której rok wcześniej nastąpił exodus ludów z Europy Środkowej i Wschodniej[102].

Bohater, poddając się decyzji swojej partnerki Anety, z niechęcią podejmuje los migranta, który skazuje go na porzucenie dotychczas oswojonego miejsca, na rzecz nieprzewidywalnego

[99] M. Wyszowski, *Na lewej stornie świata*, Warszawa 2010, s. 153-154.
[100] Tamże, s. 154.
[101] R. Rusnarczyk, *Wyspy obiecane*, dz. cyt., s. 5.
[102] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, Kraków-Łobez, s. 10.

Londynu: „Nie znam Londynu i on nie zna mnie”[103]. Mimo wszystko podejmuje rękawicę rzuconą mu przez los:

> Idę. Wszystko wokół mnie drga i pulsuje. Ma swój skomplikowany rytm wyrażony wielokrotnie złożoną strukturą kroków, gestów, słów i dźwięków. Tylko ja w tym całym zamieszaniu nie wiem dokąd zmierzam[104].

Filozoficznie wyrażone zwątpienie i niepewność jutra porusza odwieczny problem humanistycznych rozważań – kim jestem? W cytacie tym wyraźnie brzmi aluzja do retoryki traktatu filozoficznego. Niepewność bytu migranta wpisana zostaje w odwieczną niepewność ludzkiej egzystencji. „Nie wiem dokąd zmierzam” to nawiązanie do jednego z wielkich pytań ontologii, nurtujących filozofów od starożytności. Jednak kluczowym wyznacznikiem tej perspektywy jest poczucie zagubienia podmiotu pośród otaczającego go świata – świata, którego główną cechę stanowi inność. Podmiot migracyjny na początku spotkania z innością (rozumianą jako inni ludzie, inna kultura, przestrzeń etc.) rozpoczyna proces poznawania samego siebie. Już ten prymarny lęk przed nieznanym stanowi o jego tożsamości, która właśnie zaczyna być poddawana przez niego negocjacji.

Podobna topika występuje w narracji bohaterki *Wot. 4* o kosmopolitycznych poglądach i tożsamości. Kobieta opowiada o swojej podróży do Anglii: „Siedzę zgnieciona w autobusie. Jesteśmy dopiero w Katowicach, a już wszystko mnie boli”[105]. Bynajmniej nie jest to ból egzystencjalny spowodowany opuszczeniem ojczyzny, a ból fizyczny spowodowany tłokiem w autobusie i specyficznymi zapachami: „Od Krakowa wdychamy zapach nie tylko jajek, ale i kiełbasy, białego wiejskiego sera, skarpetek sąsiadów, mojej przepoconej skóry”[106]. Młoda migrantka zniesmaczona warunkami podróży, z dozą ironii określa status swój i współpasażerów:

> Fala zmiotła nas, pociągnęła za sobą. Ogromne w swojej sile emigracyjno-ekonomiczne tsunami. Wymyślamy swoje życiorysy od A do Z. I jest nam z tym dobrze, bo tak przyjemnie mijają te godziny w ścisku zapachowym i, co ważne, odsuwa to na potem pytanie – co będzie, kiedy autobus dotrze już na miejsce[107].

Okoliczności podróży, czyli przemieszczenia polegającego na opuszczeniu populacji źródłowej (własnego społeczeństwa, narodu) i włączenia się w codzienność populacji w kraju osiedlenia

[103] Tamże, s. 11.
[104] Tamże, s. 12.
[105] M. Budacz, *Wot. 4*, dz. cyt., s. 4.
[106] Tamże.
[107] Tamże.

skłaniają podmiot do rozważań na temat własnej tożsamości, opartych na poczuciu wyobcowania z kręgu rodzimej kultury, sprowadzonej tu do mało estetycznych obyczajów kulinarnych związanych z kontekstem podróży niskobudżetowej.

Niepokój pojawia się też w samolocie, w którym bohater *Butów emigranta* leci do Irlandii:

> Ciasne wnętrze samolotu i posępne twarze pasażerów. Widziałem irracjonalną samotność, zawieszoną tuż nad głowami, szarą nitkę pajęczyny splecioną z melodyjnym głosem stewardessy, która bardzo poważnie objaśniała zasady korzystania z kamizelki ratunkowej w przypadku wodowania[108].

Nastroje pasażerów udających się w nieznane potęguje niepokojący warkot samolotu: „Tajemniczy dźwięk niepokoił i zmuszał do zastanawiania się, czy rzeczywiście ten latający prom pokolebie się do Irlandii”[109]. Atmosfera lęku wybiła z równowagi psychicznej bohatera, który po wyjściu z portu lotniczego „powoli odzysk[uje] pewność siebie”[110]. Jednak nie na długo, gdyż swoje pierwsze dni na farmie protagonista opisuje następująco: „Surowy kontakt z inną rzeczywistością jest jak wyjście z ciepłego domu wprost na mroźne powietrze”[111]. Podobne odczucia miał bohater powieści Czerwińskiego, Gustaw, którego pierwsze wrażenie po wyjściu z samolotu narrator przedstawia następująco:

> Gustaw poczuł lodowate chluśnięcie wiatru po gębie i zszedłszy po metalowych schodkach, postawił lewą nogę na gruncie Republiki Irlandii. Ja wiem, może to marny shit dla całej ludzkości, ale dla Gustawa był to krok wiekopomny[112].

Somatyczne doznania towarzyszące strachowi i niepewności, zarejestrowane w narracjach na temat polskiej migracji na Wyspy Brytyjskie, wyrażają przeżycia bohaterów – kontrastowe zestawienie ciepła z chłodem stanowi metaforę rozczarowania.

3.3.2. *Rozczarowanie*

Kolejnym *locus communis* jest właśnie rozczarowanie, które przychodzi w wyniku konfrontacji oczekiwań z rzeczywistością. Slavoj Žižek w filmie *The Pervert Guide to Cinema* interpretując dzieła światowego kina przez pryzmat Lacanowskiej psychoanalizy, rezultat zwarcia pomiędzy oczekiwaniami (fantazmatem) a rzeczywistością określił mianem brutalności.

[108] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, Warszawa 2007, s. 12.
[109] Tamże, s. 13.
[110] Tamże, s. 18.
[111] Tamże, s. 22.
[112] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 60.

Zdaniem filozofa fantazmat, który się spełnia, staje się koszmarem. Konfrontacja wyobrażenia z rzeczywistością dla wielu bohaterów współczesnych narracji migracyjnych stała się żižkowską brutalnością. Zderzenie to przedstawia opowiadanie Marka Jakubowskiego *Twarde londowanie*. Już sam tytuł niesie wymowne znaczenie: podczas ostatniego etapu powietrznego transferu Londyn jako miejsce migracji okazuje się brutalnością. Dalsza perspektywa narratora z lotu ptaka odsłania przed migrantem piękno krajobrazu, natomiast perspektywa bliższa, związana z doświadczeniem życia w Londynie, odziera go tymczasowo z marzeń, pozostawiając niedosyt wyrażony słowami: „Kiedyś kupię sobie taki dom"[113].

W analizowanych tekstach dysproporcja pomiędzy wyobrażeniem a rzeczywistością pojawia się zarówno przy pierwszym zetknięciu z innością, kiedy zastany świat nie odpowiada temu wyobrażonemu, jak i po pewnym czasie, gdy nadzieje na znalezienie pracy okazują się płonne. Rozczarowanie sugerowane jest ironicznie *a rebours* tytułem jednej z powieści[114]: *Wyspa obiecana* Jacka Ozaista. Jej fabuła wyraźnie kontrastuje z sugerowanym w tytule nawiązaniem do mitu arkadyjskiego i biblijnego toposu ziemi obiecanej. Główny bohater, choć uparcie dąży do osiągnięcia celu i w rezultacie zadomawia się na Wyspach, nie jest wolny od rozterek egzystencjalnych, a osiągnięty status okazuje się wcale nie być tym, czego pragnie.

Popkultura lat 90. wywarła wpływ na wyobrażenia podmiotów migracyjnych dotyczące zachodniego świata. Ilustruje to powieść Grzegorza Kopaczewskiego *Global Nation,* w której narrator i zarazem główny bohater już na samym początku weryfikuje swoje postrzeganie:

> To nieprawda że Londyn zaczyna się na Heathrow, Gatwick, Luton, Stansted, Victoria Station czy Waterloo. […] Pierwsze wrażenie po wyjściu z metra na Queensway: „Hm, na filmach z Hugh Grantem było inaczej. Na teledyskach też. Nawet u Mike'a Leigh tak nie jest". Stręczyciele z ulotkami z najtańszymi noclegami, najtańszymi przejazdami na lotnisko, najtańszym żarciem, […] 85-litrowe plecaki na barkach przechodniów w sandałach […] polary pachnące haszem, angielski bez angielskiego akcentu […][115].

Utopijna wizja zachodniego fantazmatu przyniosła podmiotowi migracyjnemu zawód. (Choć bohater, który reprezentuje typ nomady, nie interpretuje takiego stanu rzeczy jako czynnika wpływającego na jego asymilację, ale raczej jako rozpoznanie poczynione z dystansem). Jeden z bohaterów reportażu Winnickiej *Angole* tak wspomina swój przyjazd do Londynu:

---

[113] M. Jakubowski, *Twarde londowanie*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, s. 199.
[114] W literaturze podmiotu jest także książka o tytule *Wyspy obiecane* Radosława Rusnarczyka, jednak tutaj bohater przejawia nieskrywane zadowolenie z wykonywania zawodu taksówkarza, mamy tu zatem do czynienia z prostym, i prostodusznym, powtórzeniem mitu arkadyjskiego, nie zaś z jego problematyzacją czy negacją.
[115] G. Kopaczewski, *Global Nation. Obrazki z czasów popkultury*, Wołowiec 2004, s. 15.

> Wysiadam na dworcu Victoria i załamka. Brudno, niepozamiatane, żadnego kosza na śmieci, cały syf pod nogami. Widząc ten kraj nie mogłem dojść do siebie. (…) Co jeszcze zobaczyłem: te czarne taksówki, które wyglądały jak krzywe garbuski z Polski. Myślę sobie: „Czy ja się cofnąłem do Warszawy?”[116].

Polski migrant przeżywa rozczarowanie, które wynika z niewspółmierności jego oczekiwań do rzeczywistości. Wyjechał z postkomunistycznego kraju na Zachód, by zachwycić się jego wspaniałością, tymczasem zetknął się z brudem, szarością, znaną dobrze z własnego kraju przeciętnością.

Zawód spotyka też tych, którzy na miejsce swojej migracji wybrali Irlandię. W książeczce *Egri Bikaver* Łukasza Suskiewicza narrator tak opisuje moment inicjalny: „[c]ałą wiedzę o Irlandii opierałem na książce Henricha Bolla, który rozpływał się w ‘echach’ i ‘achach’. Spodziewałem się, że od razu spotka nas jakaś miła przygoda. […] Ale nic takiego nie nastąpiło”[117]. Dramatyzm sytuacji, w jakiej znalazł się pierwszoosobowy narrator razem z innymi Polakami, podkreśla ubiór migrantów: „[w] dodatku przyjechaliśmy w garniturach. Wynikało to z naszego idealistycznego stosunku do rzeczywistości”[118]. Konfrontacja fantazmatu z rzeczywistością sprawiła, że „[p]rzez cały czas milczeliśmy. Pierwsze wrażenie było tak silne, że nie wiedzieliśmy, co powiedzieć”[119]. Przygnębiające rozczarowanie paraliżuje i odbiera nadzieję na powodzenie. Każdy z bohaterów musiał jednak podjąć próbę znalezienia pracy, co wymagało od nich dodatkowych pokładów sił i determinacji.

Rozczarowanie spotyka polskich migrantów, bohaterów omawianej prozy, także na kolejnych etapach migracyjnego życia. Poszukiwanie pracy jako jeden z nadrzędnych motywów narracyjnych jest istotnym czynnikiem kształtowania tożsamości protagonistów. Zawodowa degradacja, z którą borykają się podmioty migracyjne, jest wyrażana poprzez autoironiczne refleksje, sprawiające, że wykształceni przybysze z Europy Wschodniej są skłonni pójść na kompromis: „Mopmen też człowiek, a drobne, jakie zarabia, też pieniądze”[120]. Ambicje przybyłego migranta muszą zostać poddane weryfikacji, kiedy okazuje się, że wykształcenie zdobyte w Polsce nie gwarantuje, a często jest stanowczo niepożądane (np. cykliczne „pogarszanie” swojego cv przez Gustawa z *Przebiegum życiae*). Brytyjski rynek pracy okazuje się bezlitosny dla niektórych migrantów: wartość zdobytych kwalifikacji i doświadczenia okazuje się być odwrotnie proporcjonalna do wymagań pracodawców. Bohater *Klątwy* Michała

[116] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 14.
[117] Ł. Suskiewicz, *Egri Bikaver*, dz. cyt., s. 10.
[118] Tamże, s. 9.
[119] Tamże, s. 10.
[120] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 13.

Sędzikowskiego nieudaną rekrutację, poprzedzoną skrupulatnie wypełnianym formularzem, na stanowisko sprzątacza w przytułku dla bezdomnych skwitował komentarzem, że posadę otrzymał „pewnie profesor socjologii ze specjalizacją ‘zagadnienie bezdomności a szorowanie podłogi’”[121]. W powieści *Kokaina* główny bohater, opisując trudne początki życia na Wyspach, sięga do narodowych stereotypów:

> Mnie szukanie pracy w dalszym ciągu szło dość opornie. Los nie miał zamiaru się do mnie uśmiechać, co sprawiało, że z każdym dniem zaczynałem w siebie powątpiewać. Pewnie dało się to wyczytać z wyrazu mojej twarzy. Wyglądałem jak zbity pies, kundel ze Wschodu. Nic dziwnego, że pracodawcy patrzyli na mnie spode łba[122].

Motywacje narratora również ulegają osłabieniu w wyniku kolejnych prób podjęcia pracy. Ponadto brak zainteresowania polskim migrantem jako atrakcyjnym pracownikiem sprawia, że ten zaczyna wątpić w swoją wartość. Polak nazywając siebie „kundlem ze Wschodu” autoironicznie sygnalizuje poczucie gorszości – uniża się przed swoimi pracodawcami w wyniku zinternalizowania ich spojrzenia. Podmiot migracyjny ulega zewnętrznemu autorytetowi, czyli zachodniemu dyskursowi władzy (tę myśl rozwinę przy okazji omawiania tożsamości postkolonialnego upokorzonego w kolejnym rozdziale 4.3.1. *Postkolonialny upokorzony*). Rozczarowanie wynikające z niezrealizowanych marzeń o awansie ekonomicznym sprawia często, że podmioty migracyjne decydują się na desperackie przedsięwzięcia, tym samym upokarzając się i przyjmując rolę uprzedmiotowionego „robotnika”. Jedna z bohaterek opowiadania Michała Wyszowskiego *Koniec ducha* ze zbioru *Na lewej stronie świata* młoda dziewczyna po nieudanych próbach szukania pracy, postanowiła wyczekiwać przyszłego pracodawcy przy jednej z ruchliwych ulic, trzymając w ręku karton z napisem: „Give me the job. I’m Worth it!”[123]. Narrator komentuje jej starania za pomocą inwencyjnego idiomu międzykulturowego, kontaminującego angielski skrótowiec i polski rzeczownik odsłowny: bohaterka „[d]ostała UK-łucie. Najpierw haj, potem szukanie towaru. Znaczy pracy”[124]. Londyn, porównany do narkotyku, sprawia, że dziewczyna, początkowo zafascynowana i zdeterminowana, upada pod ciężarem niespełnienia i ponosi klęskę.

Intensyfikację rozczarowania fantazmatyczną figurą Zachodu przynosi głos z rodzinnego kraju. Ci, którzy obserwują awans społeczno-zawodowy polskich migrantów z pozycji

[121] M. Sędzikowski, *Klątwa (fragmenty)*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008, s. 241.
[122] A. Siedlecki, *Kokaina*, Warszawa 2013, s. 27-28.
[123] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata*, dz. cyt., s. 9.
[124] Tamże, s. 11.

pozostających w kraju, z podekscytowaniem dopytują: „jak tam jest?". Zdaniem tych, którzy już zasmakowali losu migranta, według narratora *Na lewej stronie świata*

> To najbardziej denerwujące pytanie. Każda z jego części jest w intencji fałszywa i z góry zakłada jakieś tam – lepsze, lepsze, lepsze – odpowiedzi. Pytając o to, jak, nikt nie myśli, że może być gorzej niż w Polsce. […] To „jak" jest raczej pytaniem o numer nieba, w którym znajduje się nasz wyspiarski rozmówca. Jak, jak, jak, jak dobrze?[125].

Powyższe przykłady świadczą o tym, że ten wymarzony świat wielu Polakom przedstawionym w narracjach migracyjnych nie przyniósł satysfakcji. Przeciwnie – pozbawił nadziei na lepsze życie, w którym mogliby podnieść swój ekonomiczny status i bez względu na różnice kulturowe otrzymać wsparcie ze strony zarówno Brytyjczyków, jak i innych migrantów. Rozczarowanie, jakie spotkało bohaterów polskich narracji podsumowuje, parafrazując znaną sentencję łacińską, główny bohater *Wyspy obiecanej* – Jacek:

> Człowiek człowiekowi funtem. Coraz mniej mam tu przyjaciół. Wszystkich nas wykończył Londyn, pogoń za pieniądzem przerost ambicji. Chcieliśmy w bardzo krótkim czasie nadrobić lata stracone w pogoni za pracą i szczęściem w rodzinnym kraju, która zakończyła się rozczarowaniem, biedą, nierzadko długami[126].

Determinacja polskich migrantów w pogoni za pieniądzem, zdaniem protagonisty, doprowadziła do tego, że utracili oni te wartości, którymi powinni się w życiu kierować. Dobra materialne, metonimicznie ucieleśnione w „funcie", przesłoniły im inne, niematerialne wymiary rzeczywistości. Pieniądz, który kierował ich działaniami, przewrotnie sprawił, że zamiast się wzbogacić, zubożeli. Utracili to, co nadawało ich życiu sens i wartość.

3.3.3. *Zauroczenie*

W odróżnieniu od dwóch poprzednich rozpoznań, których punktem stycznym jest negatywna interpretacja zetknięcia z innością, w narracjach dotyczących migracji poakcesyjnych spotyka się także zauroczenie miejscem pobytu migrantów. Na przykład w powieści Krystiana Ławreniuka *Ziemia wróżek* (w tym przypadku już sam tytuł sugeruje, że realizm jako nadrzędna kategoria twórcza omawianej prozy zostanie okraszony elementem magicznym) – narrator na pierwszych stronach powieści porównuje angielski krajobraz do dzieł filmowych i literackich: „Wiało tak, że ptaki zatrzymywały się w locie. […] można było przez chwilę poczuć się jak na

[125] Tamże, s. 164.
[126] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 169.

planie filmowym przygotowywanym przez samego Alfreda Hitchcocka”[127] oraz „Położone [miasteczko Dawlish – MJ] na malowniczych pagórkach, pełne kolorowych domków, rozsypanych jakby w nieładzie po zielonych zboczach, przypominało Tolkienowski Bag End”[128]. Urokliwe miasteczko przywodziło na myśl obrazy znane odbiorcom kultury – „miejsca ze wszech miar sielskiego i anielskiego”[129], które narrator wprost nazywa idyllicznym. Skądinąd nie brak w tej reprezentacji rozczarowań, tak symptomatycznych dla omawianej literatury migracyjnej, są one jednak opisywane z dystansem, a dotyczą nie tyle miasteczka, do którego trafia młody Polak, ile dworca Victoria Green Line Station, na którym koczują migranci z Polski. Rozczarowanie pomieszane jest tutaj ze wstydem za rodaków, którzy opisani są przez narratora jako ośmieszający przybyszów z Europy Wschodniej – nieznający języka angielskiego, pijani, brudni, agresywni.

Londyn jako miejsce wyjazdu migrantów ekonomicznych okazuje się czasem zawodzić w sposób zupełnie inny od rozczarowań przedstawionych w poprzednich ustępach. Weryfikacja wyobrażeń może przewrotnie zaskakiwać, jak w nagrodzonym tekście Katarzyny Latały *W Krainie Wietrznych Deszczowców*. Świadomość dysfunkcji w poakcesyjnym micie idealnego brytyjskiego rynku pracy, ugruntowana na relacjach tych, którym się nie udało, sprawia, że narratorka przełamuje stereotyp trudnego losu migranta. Opowiadanie jest swego rodzaju zaprzeczeniem tego, w jaki sposób duża część polskiego społeczeństwa myśli o Wyspach, które jako zmitologizowana kraina „za siedmioma górami, za siedmioma morzami”[130], przynoszą w rezultacie frustracje i cierpienia. Dla bohaterki są one „Wyspami szczęśliwymi”, które wbrew obawom zaskakują swoją przychylnością, a rozczarowaniem bywa bezbolesna realizacja planów.

> Pierwsze rozczarowanie. Odbieramy klucze w agencji nieruchomości. Miała być nora, jest przytulnie. Miała być klita, jest przestrzennie. […] Pierwszy dzień w pracy. Znalazłam, zanim jeszcze zaczęłam szukać. […] Pierwsze zdziwienie. Tu nie jest tak źle[131].

3.4. Polacy – Innymi Brytyjczyków

Początkowy etap doświadczenia migracyjnego uświadamia bohaterom omawianej twórczości, że są obiektem postrzegania przez Brytyjczyków, których stosunek do napływających fal migrantów niekoniecznie przybiera formę entuzjastyczną. Przyjazd Polaków bowiem z perspektywy Brytyjczyków jest inwazją wschodnioeuropejskiej biedoty, zabierającej

[127] K. Ławreniuk, *Ziemia wróżek*, dz. cyt., s. 9.
[128] Tamże, s. 11.
[129] Tamże, s. 12.
[130] K. Latała, *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, dz. cyt., s. 9.
[131] Tamże, s. 10.

miejsca pracy, wykorzystującej tamtejszy system pomocniczości państwa: „Kolejny Polak", „kolejny imigrant, który przyjechał zabrać nam pracę"[132]. Zagadnieniu temu autorzy prozy dotyczącej migracji poakcesyjnej przyznają należne miejsce. Sposób, w jaki przybysze są postrzegani przez Innych, znacząco wpływa na proces asymilacji, powodzenie w miejscu pracy czy dylematy tożsamościowe. W prozie migracyjnej obecne są reakcje Brytyjczyków na przyjeżdżających z Polski, a także z innych krajów, migrantów. Co ważne, perspektywa autochtonów, nawet jeśli jest umocowana w postaciach o brytyjskim paszporcie, to wyartykułowana jest przez polski podmiot autorski, czy też „podmiot czynności twórczych"[133], o polskim rodowodzie, punkcie widzenia i języku. Wizerunek Polaków w oczach Brytyjczyków jest zatem wytworem narracji, nad którą kontrolę sprawuje ostateczny autorytet tego właśnie podmiotu.

Nie tylko zatem mieszkańcy Wysp są Innymi dla Polaków (o czym będzie wkrótce mowa), lecz także ci ostatni jako przybysze są Innymi dla brytyjskich autochtonów. Kwestia ta, na pozór oczywista, wymaga odpowiednich środków literackiego przedstawienia. Współczesna proza poakcesyjna (zarówno reportaże, jak i formy fikcjonalne), rozpatrywana jako literackie świadectwo, dba o uwiarygodnienie przekazu. W przypadku reportażu można przyjąć, że zadanie to spełnia sam wybór gatunkowy, natomiast w powieściach czy opowiadaniach narracja wzbogacana jest często zabiegami służącymi uwierzytelnieniu relacji, jak np. przywoływanie tytułów czasopism, cytowanie wycinków prasowych czy ustnych wypowiedzi Innych (Anglików, Irlandczyków lub przedstawicieli innych narodowości). Za pomocą tych środków polskie narracje migracyjne stwarzają iluzję bezpośredniego dostępu do brytyjskiego punktu widzenia na Polaków przybywających od 2004 roku nad Tamizę czy na „zieloną wyspę".

3.4.1. *Polityka różnicowania*

W prozie powstającej na Wyspach Brytyjskich można zaobserwować charakterystyczny tryb prezentowania perspektywy autochtonów, oparty na polityce różnicowania. Tryb ten jest typowy dla literatury rejestrującej spotkanie międzykulturowe, w którym strony tego spotkania mają niesymetryczny dostęp do dyskursu, a z jego paradygmatyczną postacią spotykamy się w klasycznej powieści kolonialnej, w której uprzywilejowany biały podmiot opisuje podrzędnych, kolorowych Innych właśnie jako radykalnie innych, różnych od niego pod względem

[132] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata*, dz. cyt., s. 154.
[133] Nawiązuję tu do terminu wprowadzonego przez Janusza Sławińskiego w klasycznym artykule *O kategorii podmiotu lirycznego*, [w:] tegoż, *Dzieło. Język. Tradycja*, Warszawa 1974, s. 78-90.

cywilizacyjnym, rasowym i kulturowym[134]. „Traktowanie w kategoriach Innego (othering) jest symbolicznym procesem różnicowania, dystansowania i demarkacji […]. Traktowanie w kategoriach Innego może być konsekwencją różnych uczuć: strachu, odrazy, ale również litości czy nawet współczucia”[135]. Narracje migracyjne odsłaniają mechanizmy retorycznego nadawania upośledzonej pozycji migrantów w dyskursie społecznym. Podstawowymi zabiegami w przypadku kategorii *othering* są stygmatyzacja i stereotypizacja.

> Stygmatyzacja społeczna to mechanizm, za pomocą którego dyskredytuje się człowieka i jego wartość ze względu na jakąś jego cechę lub przynależność do jakiejś kategorii w takim stopniu, że przesądza o sposobie widzenia tej jednostki przez innych. Napiętnować jednostkę znaczy zdefiniować ją przez odwołanie do negatywnego atrybutu i zdewaluować „stosownie” do przypisanej etykiety. Pojęcie stereotypu tradycyjnie odnosi się do rzekomego zbioru cech kojarzonych z określoną grupą społeczną. Stereotypy mają związek z piętnowaniem w tym sensie, że reakcja piętnujących nie jest po prostu reakcją negatywną (niechęć lub dewaluowanie tożsamości), lecz polega na założeniu, że ludzi noszących jakieś piętno charakteryzuje określony zespół cech (że piętno pociąga za sobą określoną tożsamość społeczną)[136].

Język, jakim posługują się brytyjscy autochtoni, by opisać polskich migrantów, niewątpliwie jest formą dyskredytacji przybyszów i osłabienia ich pozycji w nowym dla nich społeczeństwie. Tomasz Dobrogoszcz, pisząc o stereotypach krzywdzących i kompromitujących „narody poddane”, przypomina słowa Bhabhy: „Celem dyskursu kolonialnego jest utworzenie – w oparciu o kryterium rasowe – obrazu skolonizowanych jako społeczeństwa złożonego ze zwyrodniałych jednostek, w celu usprawiedliwienia podboju oraz wprowadzenia kolonialnych systemów administracji i szkolnictwa”[137]. Wedle tej koncepcji, stereotyp ma służyć podporządkowaniu słabszych, tj. przybyszów i usankcjonowaniu dominacji autochtonów. Warto zatem przyjrzeć się, w jaki sposób w narracjach migracyjnych reprezentowana jest polityka różnicowania. W dalszej części rozdziału przedstawię pokrótce strategie jej służące.

[134] Dużo uwagi poświęca temu problemowi Ania Loomba w książce *Kolonializm/postkolonializm*, tłum. N. Bloch, Poznań 2011.
[135] I. Kudlińska, *Stygmatyzacja społeczna jako strategia dyskursywna biedy i jej rola w procesie wykluczenia społecznego,* „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 1, s. 176.
[136] M. Biernat, J. Dovidio, *Piętno i stereotypy*, [w:] *Społeczna psychologia piętna*, red. T. F. Heatherton i in., tłum. różni, Warszawa, 2007. Cyt. za: I. Kudlińska, *Stygmatyzacja społeczna jako strategia dyskursywna*, dz. cyt., s. 178.
[137] H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, dz. cyt., s.101. Cyt. za: T. Dobrogoszcz, *Przeciw stereotypom: mimikra a hybrydyczność,* dz. cyt., s. 47.

3.4.2. *Dokumentaryzm*

Różnicowanie dokonywane przez Brytyjczyków ma swoje potwierdzenie w strategii narracyjnej, którą jest dokumentaryzm. Podmioty migracji, chcąc uwierzytelnić swoje relacje, odwołują się często do informacji pojawiających się w prasie i mediach. Jeden z kluczowych przykładów tego, co we współczesnej angielszczyźnie akademickiej określa się jako *othering*, pochodzi z reportażu Ewy Winnickiej. W *Angolach* przed następującymi po sobie relacjami „najeźdźców" autorka wprowadza swego rodzaju prolog, w którym oddaje głos fikcyjnemu brytyjskiemu dziennikarzowi:

> *Ladies and Gentleman.* Ta ziemia przeżyła dotąd tylko jedną podobną inwazję. W XI wieku mieliśmy tu Wilhelma zdobywcę. W 1066 rozegrała się decydująca o losach Wyspy bitwa pod Hastings, po której Normanowie zalali Brytanię. Potem mieliśmy względny spokój (…). Nic nie równa się podobno dwóm milionom Polaków krążących w tę i we w tę po okolicach od 2004 roku[138].

Prezentowane w ten sposób stanowisko Brytyjczyków stworzone jest, jak wynika z zamieszczonego w reportażu przypisu, w oparciu o teksty prasowe z „Daily Mail" (13 marca 2013), „The Economist" (14 grudnia 2013r.) czy „The Daily Telegraph" (28 lutego 2014r.). Z przytoczonego fragmentu wyłania się obraz Polaków jako wrogich, ekspansywnych i tłumnie najeżdżających wyspiarski kraj intruzów. Narratorka kończy „prolog" retorycznymi pytaniami: „Jak wygląda nasz kraj po tym najeździe? Co z niego zostaje?"[139]. Wyrażona jest w tym obawa przed konsekwencjami inwazji Innych – Polaków. W powieści Martynowskiej pomiędzy wątki fabularne wplecione są fragmenty tekstów z brytyjskiej gazety „Daily Messenger". O ile w reportażu tytuły prasowe były prawdziwe, tutaj nazwa gazety jest fikcyjna[140]. Niemniej, jak czytamy w książce, prasa brytyjska m.in. w następujący sposób opisuje przybyłych Polaków:

> Czy niedługo cała Polska przeniesie się na Wyspy? […] Rząd zapewniał, iż Polscy [sic!] imigranci są głównie MŁODZI, ZDROWI i STANU WOLNEGO, ale zastraszająca liczba polskich noworodków i rosnące kolejki w szpitalach mówią same za siebie. Czy Wielka Brytania na pewno jest na to gotowa?[141]

Anglicy przedstawieni zostają jako ci, którzy widzą w Polakach zagrożenie ekonomiczne, demograficzne i socjalne. Inni, napływający na Wyspy Brytyjskie, jawią się im jako

[138] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 7.
[139] Tamże.
[140] Fikcyjny jeżeli mamy na myśli miejsce wydarzeń powieści, czyli Londyn. Czasopismo o tym tytule istnieje, z tym że wydawane jest jako gazeta codzienna w Canandaigua, New York. Zob.: https://www.mpnnow.com/
[141] A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben*, Katowice 2010, s. 13-14.

niebezpieczni ze względu na ich powiększającą się liczbę, co doprowadzić może do zachwiania stabilności ekonomiczno-gospodarczej kraju. Rodzi to niechęć w stosunku do przybyszów i w niektórych narracjach przybiera formy otwartego apelu: „JEST ICH ZA DUŻO! – obwieścił jeden z tabloidów. – Nie potrzeba nam tylu sprzątaczek, kelnerów, hydraulików, ogólnie rzecz ujmując, polskich 'pracoholików'"[142]. W powieści *Wot. 4* opinie mediów traktowane są ironicznie. Narratorka o polskiej tożsamości w odmianie kosmopolitycznej staje po stronie Brytyjczyków: pochwala dyskurs stygmatyzujący polskich migrantów i utożsamia się z taką perspektywą, nie odnosząc jej jednak do siebie, co stawia ją w opozycji do traktowanych przez nią z niechęcią rodaków.

3.4.3. *Mowa nienawiści*

Cytowane wyżej przytoczenia brytyjskiej prasy i mediów na temat Polaków, a także liczne wypowiedzi brytyjskich bohaterów występujących w prozie migracyjnej noszą znamiona tzw. mowy nienawiści. Termin ten, zapośredniczony z języka angielskiego (*hate-speach*) definiowany jest następująco:

> wypowiedzi ustne i pisemne oraz przedstawienia ikoniczne lżące, oskarżające, wyszydzające i poniżające grupy i jednostki z powodów po części od nich niezależnych – takich jak przynależność rasowa, etniczna i religijna, a także płeć, preferencje seksualne, kalectwo, czy przynależność do naturalnej grupy społecznej, jak mieszkańcy pewnego terytorium, reprezentanci określonego zawodu, mówiący określonym językiem. Jest to upubliczniona przemoc werbalna, wyraz nienawiści kolektywnej, adresowanej do zbiorowości naturalnych, wyznaczonych przez rasę, narodowość, płeć i wyznanie, do których nie przynależy się z racji swobodnie wybieranych przekonań[143].

Proza migracyjna dostarcza licznych przykładów tej formy dyskryminacji. Słowa pogardy ze strony Brytyjczyków pod adresem przybyszów innej narodowości stanowią stały element tych narracji. Jeden z polskich migrantów w *Angolach*[144] mówi, że angielskie gazety bez zahamowań zamieszczały obraźliwe nagłówki na temat „najeźdźców" szturmujących ich rynek pracy: „Fale

[142] M. Budacz, *Wot. 4*, dz. cyt., s. 19.
[143] S. Łobodziński, *Problemy dyskryminacji osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce (polityka państwa, regulacje prawne i nastawienia społeczne)*, Raport nr 219 „Biuro Studiów i Ekspertyz", Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych, Kancelaria Sejmu 2003, s. 5. [online: https://rownosc.info/media/uploads/r-219.pdf]. Więcej na temat mowy nienawiści zob. A. Więckiewicz, *Wobec krzywdzących słów. Kilka uwag o niezmiennych mechanizmach mowy nienawiści*, [w:] *Hejterstwo. Nowa praktyka kulturowa? Geneza, przypadki, diagnozy*, red. J. Dynkowska, N. Lemann, M. Wróblewski i A. Zatora, Łódź 2017, s. 39-48.
[144] Tytuł reportażu Winnickiej oznaczający pogardliwie mieszkańca Anglii także powinien być uznany za tzw. mowę nienawiści. Jednak, według mnie, nazwa ta ma na celu podkreślenie trudów z jakimi borykają się rozmówcy chcący odnaleźć swoje miejsce wśród Anglików. Ci okazują się często ekskluzywną grupą wzbraniającą się przed ingerencją przybyszów. Z drugiej strony, pogardliwe znaczenie tytułu może być swego rodzaju autoironią: aspiracje rozmówców nie zawsze bowiem przekładają się na rzeczywistość, a asymilacja nie jest możliwa.

‘Jamajczycy spieprzać’ i ‘Somalijczycy spieprzać’ już przeszły. Teraz niesie te gazety polska fala. Zaraz każą spieprzać muzułmanom”[145]. Pełne wulgaryzmów zwroty do polskich migrantów świadczą o nienawiści o podłożu rasowym. Jeden z Brytyjczyków, którego słowa przytacza polski bohater *Angoli*, pozwala sobie na jednoznacznie ksenofobiczne, rasistowskie inwektywy: „szkoda, że Hitler nie zrobił porządku w Europie, bo pełno wciąż białych śmieci i Czarnuchów”[146]. Polacy, podobnie jak inni zagraniczni pracownicy, w oczach pracodawców czy przełożonych są podrzędną kategorią ludzi. Eskalacja nienawiści ma swoją tekstową reprezentację w jednym z opowiadań Krasnowolskiego – *Kindoki*. Główny bohater, Rybka, zajmujący się na migracji przemytem narkotyków, pewnego dnia jest zmuszony do przewiezienia przez granice państw europejskich do Anglii czarnoskórego chłopca, obdarzonego nadprzyrodzonymi zdolnościami, co wyróżnia ten zbiór opowiadań na tle innych narracji, w których dominuje realizm. Podczas przeprawy promem z Calais do Dover wśród ludzi różnych narodowości pojawia się złowroga atmosfera. Pełne grozy wydarzenia prowadzą do wytoczenia przez rodowitych Brytyjczyków ksenofobicznych oskarżeń:

> Zabierają nam pracę, bo godzą się pracować za pół darmo, siedem dni w tygodniu. Tłuką jak najwięcej nadgodzin, wygryzają naszych z roboty. Dobijają nasza gospodarkę, bo wysyłają pieniądze za granicę, zamiast je u nas wydawać! Gnieżdżą się po dziesięciu w jednym mieszkaniu, kupują tylko przeterminowane konserwy i suchy chleb w ASDA! Ciągną zasiłki na swoje dzieci, które nigdy nawet nie były w Wielkiej Brytanii! Poza tym gadają cały czas w swoim języku, nie zadadzą sobie trudu, żeby nauczyć się angielskiego[147].

Perspektywa Brytyjczyków opiera się na licznych negatywnych stereotypach na temat Polaków na Wyspach, którzy pracują ponad normę, wykorzystują system gospodarczy, wysyłając pieniądze rodzinom pozostawionym w kraju, żerują na socjalnych zapomogach i skutecznie się odgradzają, wynajmując wspólne enklawy i nie ucząc się języka. Retoryka wrogości w opowiadaniu *Kindoki* jest sygnałem buntu Brytyjczyków wobec obecności Innych (w tym polskich migrantów) na ich terytorium, traktowanej w kategoriach kulturowego najazdu na ich kraj:

> czy chcę, żeby przyjezdna hołota dalej zalewała mój kraj? Czy chcę dzielić moją ojczyznę z obcymi kulturowo przybłędami, którzy budują w niej meczety i otwierają sklepy z polską

[145] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 164.
[146] Tamże.
[147] J. Krasnowolski, *Afrykańska elektronika*, dz. cyt., s. 186.

> kiełbasą? Czy chcę mieszkać na jednej ulicy z obcym, który nie wie nawet, jak smakuje pudding, który w życiu nie obejrzał ani jednego odcinka *East Enders*?![148].

Przepełniona negatywnymi stereotypami polskich migrantów perspektywa Brytyjczyków, ukazana w prozie migracyjnej, stanowi świadectwo celowego odróżniania się autochtonów od przyjezdnych z obawy o własną tożsamość i dziedzictwo kulturowe.

3.4.4. *Zawodowe upośledzenie*

Polscy migranci zarobkowi jako bohaterowie polskiej prozy na Wyspach wielokrotnie borykają się z trudami poszukiwania godnej pracy, o czym pisałam wcześniej w kontekście rozczarowań, jakie spotykają podekscytowanych szansą na godną pracę na Zachodzie Polaków. Owe niepowodzenia i rozczarowania można tłumaczyć także tym, w jaki sposób autochtoni patrzą na przybyszów jako potencjalnych pracowników. Jacek, główny bohater *Wyspy obiecanej*, z pełnym zaangażowaniem stara się osiągnąć awans zawodowy, gdyż, jak mówi: „Obiecałem sobie kiedyś wrócić, ale nie wcześniej niż z milionem złotych. Minimum”[149]. Na drodze do realizacji powziętego planu – wynajęcia lokalu do prowadzenia własnej restauracji – staje wiele przeciwności, które nie zawsze udaje mu się minąć ze względu na to, że jest migrantem.

> Najlepszy lokal trafił się w Fiztrovii, w eleganckim zakątku leżącym między Oxford Street a Marylebone. Od razu było wiadomo, że to za wysokie progi […]. Piękny, nowoczesny pub Tower Tavern pozwolił mi poczuć swój kuszący zapach, po czym złośliwie trzasnął drzwiami przed nosem. […] Owszem, pozwolono mi złożyć ofertę, owszem przyjęto biznesplan i zwodzono przez kilka tygodni, lecz od początku Tower Tavern nie była przeznaczona komuś takiemu, jak ja. Przejęła ją trójka biznesmenów z Irlandii i od pierwszego dnia ustawiła za barem kilka Polek[150].

Powyższa relacja migranta wskazuje na ekskluzywizm Brytyjczyków, którzy uniemożliwiają Polakowi wynajęcie luksusowego lokalu. Zdaniem Jacka pub o takim standardzie, w takim położeniu nie jest w zasięgu polskiego migranta, który może zająć co najwyżej stanowisko podrzędnego pracownika i być na łasce wyspiarskiego pracodawcy. Polski pracownik, jeden z bohaterów *Angoli*, relacjonując doświadczenie pracy jako budowlaniec na Wyspach, stwierdza, że nigdy nie widział tylu aktów rasizmu. Anglicy, jak wynika z jego opowieści, wywyższali się, natomiast Innych traktowali przedmiotowo: „Na tej budowie panowała pełna segregacja.

[148] Tamże, s. 186-187.
[149] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 170.
[150] Tamże, s. 207.

Angolscy robotnicy wykonywali bardziej specjalistyczne prace, mieli pod sobą armię czarnoskórych, którzy byli windziarzami, przynieś, wynieś, zawiśnij na rusztowaniu"[151]. Powyższa uwaga polskiego budowlańca wskazuje na sposób traktowania nie tylko Polaków, ale też innych obcokrajowców, którzy przyjechali do pracy w Anglii. Brytyjczycy, których postaci są przywoływane w polskiej prozie, nie dopuszczają do zajęcia decyzyjnych stanowisk przez przyjezdnych. Narrator powieści Arkadiusza Siedleckiego Kokaina wspomina pracę w sklepie „Super Toys":

> Do moich zadań należeć miały głównie: obsługa klientów, inwentaryzacja, przyjmowanie, metkowanie i oczywiście rozkładanie towaru na półkach – rzeczy niewybrednie oczywiste, przy wykonywaniu których mój dyplom był tak użyteczny, jak koło zapasowe w rozpędzonym samochodzie z niesprawnymi hamulcami[152].

Autochtoni spowalniają rozwój zawodowy przybyszów, by nie dopuścić do ich zadomowienia. W narracjach migracyjnych podkreślany jest protekcjonizm Brytyjczyków wobec własnego środowiska, gospodarki i kultury oraz ukazywane są różne warianty postawy defensywnej w stosunku do potencjalnego zagrożenia płynącego ze strony Polaków jako obcych. Obcych, którzy zagrażają autochtonom pod względem: gospodarczym, społecznym, kulturowym i narodowym. Blokując rozwój zawodowy Polaków, utrzymują nad nimi przewagę.

Taka interpretacja uzasadnia stosunek, jaki Brytyjczycy prezentują w stosunku do przyjezdnych Polaków, bez względu na ich kompetencje. Polscy bohaterowie prozy migracyjnej w wielu przypadkach posiadają wyższe wykształcenie, ma je również wspominany wyżej bohater *Wyspy obiecanej*. Dla Brytyjczyków jednak dyplomy zdobyte w Polsce nie mają znaczenia. Narratorka jednego z opowiadań z antologii *Na końcu świata napisane* zastanawia się: „Czy kłaść im przed oczy magistra ekonomii z podyplomówką w bankowości na deser, czy może lepiej dołączyć do 'cefauki' dyplom z ósmej klasy za czwarte miejsce w biegu przełajowym?"[153]. Gorzka ironia uświadamia bohaterce szukającej pracy, że w świecie zachodniego kapitalizmu, wbrew oczekiwaniom, wektory kwalifikacji zawodowych powinny być odwrotnie proporcjonalne. Im mniej wykształcony migrant, tym atrakcyjniejszy na rynku pracy, co, jak się okazuje, wynika z uprzedzeń autochtonów. Poważniejsze stanowiska obejmować mogą wyłącznie rodowici Brytyjczycy, którzy nie godzą się na objęcie ekskluzywnej przestrzeni zawodowej przez przyjezdnych.

[151] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 164.
[152] A. Siedlecki, *Kokaina*, dz. cyt., s. 9.
[153] M. L. Adamowski, *York wieloryba*, [w:] *Na końcu świata napisane*. *Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008, s. 64.

Z narracji polskich migrantów wynika, że rodowici mieszkańcy Wysp obawiają się także o swoją oswojoną przez lata przestrzeń życiową. W opowiadaniu Michała Wyszowskiego zatytułowanym właśnie *Oswajanie* narrator ukazuje punkt widzenia Anglików, którzy czują się stłamszeni przez narastające fale migrantów. Ich ulice, ich parki, ich sklepy nagle stają się przestrzenią, którą muszą dzielić z przybyszami.

> Przecież to zawsze była ich ulica, prywatna enklawa reguł i przyzwyczajeń. […] Skrojony angielską stopą i kamieniem raj, w którym nagle pojawia się słowiańska rodzina barbarzyńców. I karczuje dla siebie kawałek miejsca. […] To już nie jest tylko kawałek Polski wyrwany angielskiej prowincji. To piracki galeon żeglujący naprzeciwko brytyjskiej Marynarce Królewskej[154].

Przybysze zagarniający kolejne fragmenty przestrzeni zaczynają być postrzegani jako intruzi, barbarzyńcy, którzy zakłócają spokój okolicy. Autor opowiadania, choć pisze po polsku i dla polskiego odbiorcy, sięga po obrazy właściwe kulturze angielskiej, które zaprojektowany odbiorca zdolny jest odczytać. Taki zabieg narracyjny demonstruje zdolność transkulturowej empatii i przełamanie własnych etnocentrycznych ograniczeń. Jednocześnie w powyższym fragmencie narrator obnaża brytyjski ekskluzywizm – otwartość autochtonów jest zdeterminowana ich własnymi korzyściami, których utrata usprawiedliwia ich instytucjonalne oraz mentalne zamykanie się na Polaków jako Innych. Zachwianie stabilności gospodarczej czy socjalnej, według Anglików zaprezentowanych w tej literaturze przez polskie podmioty migracji, spowodowane jest napływem polskich migrantów:

> I tak to już leci. Zapaść na rynku pracy, wiadomo Polacy. Obsuwa socjalnej górki, wiadomo Polacy. Przecież już ich znamy, jesteśmy z nimi prawie przez ścianę, to wiemy. Mamy na ulicy swój podręcznikowy przykład, soczewkę wyspiarskich problemów i alibi dla własnych klęsk[155].

Brytyjczycy winią Polaków za to, jak teraz, po otwarciu granic, wygląda ich społeczeństwo. Nie są w stanie udźwignąć konsekwencji podjętych decyzji politycznych. Stąd w relacjach z migrantami przedstawionych w polskich narracjach dostrzega się wrogość i niechęć. Ustawienie Polaków w opozycji do Brytyjczyków jest niczym innym jak właśnie różnicowaniem – traktowanie przyjezdnych jako Innych jest wyrazem strachu przed zbytnią ingerencją w swoją tożsamość[156].

[154] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata,* dz. cyt., s. 34.
[155] Tamże, s. 35.
[156] I. Kudlińska, *Stygmatyzacja społeczna jako strategia dyskursywna*, dz. cyt., s. 176.

3.4.5. *Ignorancja megalomanów*

Dyskursywna przewaga nad Polakami powiązana jest także z niewiedzą na temat pochodzenia i historii kraju przybyszów. Zapośredniczone w polskiej prozie wypowiedzi Brytyjczyków na temat Polski i Polaków często demaskują tę przywarę autochtonów. Ignorancja ta, co znamienne, nie jest bynajmniej dla Brytyjczyków powodem do wstydu, lecz służy podkreśleniu ich dumy – jednego z konstytutywnych składników stereotypu brytyjskości, zakorzenionego w głębokim poczuciu globalnego znaczenia własnego imperium i wielokrotnie portretowanego w literaturze angielskiej, a także w innych literaturach narodowych[157]. Narrator krótkiej relacji z pobytu na Wyspach wspomina:

> Wielu ciekawych rzeczy można się tu „dowiedzieć", zwłaszcza od rdzennych mieszkańców, na przykład: mężów dla Polek wybierają rodzice, ciągle leży u nas śnieg, po którym grasują białe niedźwiedzie, nie mamy żadnej muzyki rozrywkowej, Chopin to Francuz, nie mówiąc już o Marie Skłodowskiej-Curie itd. Na początku myślałem, że żartują[158].

Uchwycona w przytoczonym spostrzeżeniu ignorancja Brytyjczyków może mieć za podłoże wieloletnie polityczne podporządkowanie Polski w czasach komunizmu i wynikającą stąd jedynie śladową obecność polskiej kultury w globalnej przestrzeni. Żelazna kurtyna, oddzielająca rozwijający się cywilizacyjnie Zachód i niezdolne do rywalizacji z nim kraje „bloku wschodniego" skutecznie zablokowała możliwość propagowania polskiej myśli i osiągnięć w innych państwach Europy i świata[159].

Skonfrontowani z Anglikami, przeświadczonymi o mocarstwowej roli odegranej przez siebie w dziejach i o trwałych korzyściach z niej płynących, Polacy często są przez nich postrzegani wręcz jako dzicy. Komicznym motywem często powtarzającym się w prozie migracyjnej jest wyobrażenie Anglików, jakoby Polacy żywili się schwytanymi w londyńskich parkach łabędziami. W powieści Ady Martynowskiej główna bohaterka w następujący sposób opisuje, jak w Anglii postrzegany jest przeciętny polski migrant:

---

[157] Zob.: C. C. Eldridge, *The Imperial Experience: From Carlyle to Forster*, London 1996.
[158] R. Kamiński, *Zgubiłem tam kawałek duszy*, [w:] *Wyfrunęli,* dz. cyt., s. 267.
[159] O okresie socrealizmu w dziejach polskiej literatury pisze Tadeusz Drewnowski w rozdziale „Ciemności kryją ziemie". Zob.: T. Drewnowski, *Literatura polska 1944-1989. Próba scalenia. Obiegi-wzorce-style*, Kraków 2004, s. 98-137.

> Oprych ten włóczy się po Londynie bez sensu i celu, szukając jedynie okazji, aby kogoś obrabować lub znieważyć. Kiedy zmęczy się knowaniem zgłodnieje, zazwyczaj poluje na karpia w strzeżonym stawie hodowlanym lub na łabędzia w Hyde Parku[160].

Młoda migrantka, *porte-parole* autorki, wyraża oburzenie takim postrzeganiem siebie i swoich rodaków: „najpewniej najechaliśmy Wyspy Brytyjskie tylko po to, aby pożreć wszystkie łabędzie, wyłowić wszystkie karpie i załapać się przy okazji na angielską pomoc społeczną"[161]. Inni wobec podobnych stereotypów zachowują humor i dystans:

> Odpowiadam im, że łabędzie smakują mi tylko z grilla, gotowane zupełnie nie. Kiedy miałem siedemnaście lat zjadłem papugę […]. Na koniec mówię chłopakom: „Henryk VIII zjadał łabędzie. My się chcemy dostosować do królewskiego zwyczaju"[162].

Przytoczona odpowiedź świadczy o możliwości zajęcia innej postawy: odmowy przyjęcia perspektywy Brytyjczyków i oporu wobec dyskursywnego uprzedmiotowienia. W praktyce tej można dostrzec analogię do dyskursywnego podporządkowania Innych, cechującego władzę kolonialną, o czym pisał Said w *Orientalizmie*, gdzie podjął fundamentalną dla studiów postkolonialnych analizę władczego dyskursu Zachodu wobec cywilizacji Bliskiego Wschodu. W przypadku prozy powstającej na Wyspach Brytyjskich w XXI wieku spojrzenie Brytyjczyków nie wybiega aż tak daleko, jak w czasach kolonialnej świetności Imperium Brytyjskiego. W polskiej prozie migracyjnej rejestrowane są uwagi Brytyjczyków na temat wschodnioeuropejskich przybyszów, którzy często postrzegani są jako jeden zhomogenizowany naród czy wręcz etnos pozbawiony istotnych wewnętrznych różnic: „Ci wszyscy Polacy, Litwini, Łotysze i inni Ruscy"[163]. Autochtoni przedstawieni zostają niejednokrotnie tak, jakby nie czuli potrzeby zaktualizowania swojej wiedzy geopolitycznej na temat własnego kontynentu. Dlatego w XXI wieku są skłonni zadać pytanie: „*Daswidania* to 'dowidzenia', a jak jest po polsku 'dzień dobry'?"[164]; czy: „Niemcy z lewej, a z prawej Finlandia?"[165]. Młoda Polka pracująca jako „au-pairka" u szkockiej rodziny, zostaje zmierzona poskramiającym wzrokiem „hościny" podczas tłumaczenia swoim podopiecznym, że Polska przed akcesją do Unii Europejskiej należała do Europy[166]. Ignorancję taką reprezentują również wykształceni przedstawiciele brytyjskiego społeczeństwa, od których ze względów profesjonalnych oczekiwać

[160] A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben*, dz. cyt., s. 137.
[161] Tamże.
[162] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 197.
[163] J. Krasnowolski, *Afrykańska elektronika*, dz. cyt., s. 185.
[164] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata*, dz. cyt., s. 139.
[165] Tamże.
[166] A. Kwiatkowska, *Dzwonki owiec i duch Wiliama Wallace'a* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011, s. 22.

by należało bardziej wnikliwej znajomości europejskich realiów historycznych i aktualnych, oni zaś hołdują okcydentalistycznemu punktowi widzenia, uprzywilejowującemu Zachód jako centrum, w którym osadzona jest perspektywa poznawcza. Jeden z Polaków dzieli się wspomnieniami z prestiżowej brytyjskiej szkoły, do której uczęszczał:

> O czym się rozmawiało z nauczycielem? „No więc powiedz, chłopcze, jak oceniasz swoje postępy w nauce. Jak się miewają twoi rodzice? Gdzież oni mieszkają? Tylko mamusia? Ach, tak, ten wasz rosyjski to niezwykle skomplikowany język, naprawdę podziwiam społeczeństwo, które mimo różnych trudności uczy się języków obcych"[167].

Protekcjonalny ton ukazuje wyższość, z jaką wypowiada się nauczyciel brytyjskiej szkoły o uczniu innej narodowości. Polska jako kraj tego samego kontynentu postrzegana jest często jako ziemia egzotyczna, której kultura, język i historia nie zawsze są znane Brytyjczykom. Wprawdzie w niektórych tekstach autochtoni mają świadomość kultury i pochodzenia przyjezdnych, jednak dominować zdaje się wzorzec zaprezentowany wyżej, w którym Polacy, sami bądź jako przedstawiciele Europy Wschodniej, podlegają stygmatyzacji.

Genezy tej ignorancji ze strony Brytyjczyków przedstawionych w polskiej prozie migracyjnej upatrywać można w czasach zimnowojennego podziału Europy i sowietyzacji państw Europy Wschodniej. Proza ta jest zanurzona raczej w bieżących realiach społeczno-ekonomicznych oraz kulturowych i nie kusi się o historyczne czy geopolityczne analizy. Jednak nawet jeśli polscy pisarze nie uwzględniają w płaszczyźnie narracji tej perspektywy, perspektywy postkolonialnej, która pozwala dostrzec kolonizatorski charakter sowietyzacji Europy Wschodniej i kolonialny kontekst zimnowojennego podziału Europy, to nie blokuje to możliwości sięgnięcia po tę perspektywę w analizie omawianej prozy. Okazuje się bowiem, że przedstawione w planie fabularnym zdarzenia i procesy, którym podlegają bohaterowie tych utworów, mają swoje przyczyny i podłoże w tym, co pominięte lub niedopowiedziane, a co stanowi hipotezę konieczną, by teksty te zrozumieć i zinterpretować, podobnie do tego, jak kontekst kolonialny stanowił konieczną hipotezę w interpretacji powieści *Mansfield Park* Jane Austen przez Saida w *Kulturze i imperializmie*[168].

Dążenia Stalina do „budowy państwa całkowicie totalitarnego, podległego jedynie moskiewskiemu centrum i ograniczającego autonomię społeczeństw względem ZSRR"[169]oraz do

[167] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 31.
[168] Zob.: E. W. Said, *Kultura i imperializm*, dz. cyt., s. 87-105.
[169] P. Bielicki, *„Żelazna kurtyna" jako aspekt sowietyzacji Europy Wschodniej w latach 1949–1953*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" t. 52 (2017), nr 1, s. 176.

„unifikacji krajów bloku z sowieckim systemem kulturalnym”[170], sprawiły, że sowietyzacja, która objęła takie sfery funkcjonowania państw bloku wschodniego, jak: ustrój, gospodarkę, militaria, miała oprócz zbudowania potężnego imperium, skutecznie utrwalić granice żelaznej kurtyny, czyli ograniczyć wpływy zachodniej cywilizacji. „Komuniści dążyli przez to do wychowania ‘nowego socjalistycznego człowieka’, niebędącego ‘skażonym’ wpływami zachodnimi”[171]. Różnorodność narodowo-etniczna mieszkańców Europy środkowo-wschodniej dla mieszkańców krajów zachodnich była „ukryta” po drugiej stronie żelaznej kurtyny pod monolityczną etykietą „bloku wschodniego”. Dlatego można przyjąć stwierdzenie, że w przypadku brytyjskich bohaterów polskiej prozy migracyjnej taka homogenizująca perspektywa wynika właśnie z tego skutecznego zamykania Europy Wschodniej na Zachód przez sowiecki imperializm. Ów motyw braku zainteresowania różnorodnością polscy autorzy współcześnie, po upadku żelaznej kurtyny, wykorzystują do opisu perspektywy, z jaką patrzą na migracyjnych bohaterów prozy Brytyjczycy. Różnorodność ta, ograniczona w czasach podziałów zimnowojennych, obecnie jest poznawalna dzięki przybywającym na Wyspy migrantom. Jednak ich masowe pojawienie się na Wyspach stanowi dla autochtonów zupełnie inną wartość – Brytyjczycy przedstawieni w polskiej prozie widzą w Polakach dzikie, niecywilizowane „hordy”, które zagrażają integralności społeczeństwa brytyjskiego.

Omówione wyżej spojrzenie Brytyjczyków na współczesnych migrantów jest jedną stroną zwierciadła – odbiciem tej reprezentacji jest postrzeganie Innych przez Polaków. Sposób, w jaki Brytyjczycy patrzą na Polaków (co odnotowują narratorzy polskiej prozy), ma wpływ na to, jak Polacy patrzą na autochtonów. Podmioty polskich narracji niejednokrotnie internalizują perspektywę prowadzącą do dyskursywnego uprzedmiotowienia przybyszów przez autochtonów: „Komu tu na co moje papiery w języku kraju leżącego gdzieś między Estonią a Tbilisi?”[172] – zastanawia się jedna z protagonistek. Krzywdzący stereotyp staje się jednak dla niej dodatkową motywacją, by przełamać bariery i na końcu wyczerpującej drogi do realizacji zamierzeń związanych z awansem ekonomicznym swojej rodziny, której większa część została w Polsce, powiedzieć tryumfująco: „Jestem”[173].

3.5. Brytyjczycy w oczach polskich migrantów

Tożsamość podmiotu migracyjnego kształtuje się nie tylko pod wpływem cudzego spojrzenia, które rozpoznaje w podmiocie Innego, co opisałam wyżej, lecz także w wyniku

[170] Tamże, s. 178.
[171] Tamże, s. 178.
[172] M. L. Adamowski, *York wieloryba*, dz. cyt., s. 64.
[173] Tamże, s. 65.

konfrontacji z Innym, postrzeganym jako najbliższy i niewymijalny układ odniesienia do samookreślenia polskich migrantów. W przestrzeni stanowiącej miejsce docelowe migracyjnego przemieszczenia układ ten tworzą trzy grupy, którym poświęcę kolejno uwagę w tym i dwóch następnych podrozdziałach: Brytyjczycy; „inni Inni", czyli grupa, na którą składają się przedstawiciele innych narodowości i grup etnicznych na Wyspach Brytyjskich, o podobnym do przybyszów z Polski statusie społecznym, ekonomicznym i kulturowym; a także Irlandczycy i „Manxowie", którzy, choć są rdzennymi mieszkańcami Wysp Brytyjskich, to jednak ich status jest specyficzny, szczególnie w kontekście przyjętej tutaj przeze mnie perspektywy postkolonialnej.

Nawiązując do wcześniejszych uwag o quasi-etnograficznym charakterze wielu narracji migracyjnych, należy podkreślić, iż twórczość ta niejako z natury wiele uwagi poświęca opisowi środowiska życia migrantów. Środowisko to w pierwszej kolejności tworzą ci, którzy są „właścicielami" destylacji, a więc Brytyjczycy. Analiza polskiej prozy dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie pozwala wyróżnić strategie opisu Brytyjczyków jako polskich Innych: strategię dystansu i obojętności; strategię empatii oraz strategię wrogości i pogardy.

3.5.1. *Strategia dystansu i obojętności*

Bariery we wzajemnym „oswojeniu" migrantów i autochtonów spowodowane są w dużej mierze stereotypami, na których obie grupy opierają swoje postrzeganie świata. Pojawienie się przybyszów w środowisku rodzimych mieszkańców danego obszaru uruchamia „schematy poznawcze pozwalające zrozumieć miejscowej ludności określone zdarzenia i zachowania 'przybyszów' i odwrotnie – 'obcy' poznają miejscowych"[174]. Ponieważ migranci zarobkowi zaczynają być konkurencją na rynku pracy, a także zajmują coraz więcej przestrzeni na terytorium Brytyjczyków, „następuje nieustanne interpretowanie i kategoryzowanie różnych zachowań"[175], co stwarza między obu narodowościami dystans społeczny. Autochtoni patrzą krytycznym wzrokiem na przyjezdnych i odwrotnie, przybysze obserwując reakcje mieszkańców Wysp, wyciągają nie zawsze pochlebne wnioski na temat gospodarzy.

Strategia dystansu i obojętności, wyłaniająca się z narracji dotyczących migracji poakcesyjnej, wiąże się więc ze stereotypizowaniem, brakiem zaangażowania podmiotu migracyjnego w relację, obojętnością na inność i powierzchownym rozpoznaniem. Często relacje te przybierają postać pseudo-etnograficznych obrazów, budowanych w oparciu o

[174] R. Bera, M. Korczyński, *Dystans społeczny emigrantów polskich wobec „obcych" i „innych"*, Lublin 2012, s. 41.
[175] Tamże.

rozpowszechnione stereotypy. Taki tryb opisu Brytyjczyków z perspektywy polskiego migranta wiąże się w oczywisty sposób z eksponowaniem różnic i podkreślaniem „inności" Innego przy jednoczesnym zachowaniu dystansu społecznego.

W polskich narracjach najbardziej stereotypowe przedstawienia Anglików, które świadczą o powierzchownym i uproszczonym opisie Innych dotyczą zależności pomiędzy warunkami pogodowymi a kondycją psychofizyczną. Opis taki spotykamy w jednym z opowiadań Radosława Rusnarczyka z tomu *Wyspy obiecane*:

> Wiadomym jest nie od dziś, że porządny Anglik zaczyna rozmowę od opisu otaczającej go aury. Swego czasu starałem się nawet odgadywać sposób bycia i charakter prawdziwego Anglika. Wieczny optymista mówił, że słońce przebija się przez chmury, chociaż lało jak z cebra, natomiast pesymista kręcił nosem, kiedy pogoda była piękna jak marzenie. Niestety, na Wyspach więcej jest tych drugich, w dodatku Anglicy łatwo wpadają w depresję[176].

Powyższe rozpoznanie, poczynione w formie pierwszoosobowej, uwierzytelnia tożsamość podmiotu migracyjnego, Polaka, który na co dzień pracuje jako taksówkarz i swoich brytyjskich pasażerów opisuje z perspektywy wykonywanego zawodu. Narrator przywołuje przewidywalne obrazy Anglików, którzy są w większości pesymistami, i których nastrój determinuje deszczowa aura. Jednoznaczność wizerunku w ten sposób stworzonego skontrapunktowana zostaje innym stereotypem, również opartym na powierzchownej obserwacji – motywem „znan[ej] na cały[m] świ[ecie] angielsk[iej] pubow[ej] kultur[y]", która w ocenie bohatera-taksówkarza pomaga zachować Anglikom „spokój ducha i optymistyczne nastawienie do życia"[177]. Sposób, w jaki narrator opisuje spotykanych Brytyjczyków, świadczy o jego zachowawczej postawie, która pozwala mu utrzymać, choć pozornie, stabilne i pewne miejsce wśród Innych.

Strategia obojętności przejawia się również w opisach dotyczących wyglądu oraz zachowań Brytyjczyków. Ten sposób przedstawiania realizuje m.in. powieść Martynowskiej *Karpie, łabędzie i Big Ben.* Główna bohaterka, Beata, zachowania spotykanych Anglików interpretuje jako typowe dla przedstawicieli tej nacji. Stawia się w roli znawcy opisywanej populacji: „Ed jest wyjątkowo angielski w wyglądzie, ubraniu i sposobie bycia"[178]. W tych zewnętrznych aspektach narratorka dostrzega spójność i brak ekstrawagancji. „Spójrz na wszystkie Angielki z dobrych rodzin: są ubrane skromnie, w ciuchy od Marksa i Spencera, bez

[176] R. Rusnarczyk, *Wyspy obiecane*, dz. cyt., s. 7-8.
[177] Tamże, s. 31.
[178] A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben*, dz. cyt., s. 25.

zbędnego makijażu. Najwyżej odrobina tuszu i apaszka”[179]; „Rodowitych Anglików można poznać nie tylko po bladoróżowej karnacji, ale i po wyjątkowo skąpym odzieniu. Nacja ta, przyzwyczajona od małego do niskich temperatur w mieszkaniach, zrzuca swetry i szaliki przy pierwszym nieśmiałym powiewie letniego powietrza”[180]. Jednocześnie, protagonistka „diagnozuje” społeczeństwo pod względem charakteru i sposobu bycia. Przede wszystkim dostrzega wstrzemięźliwość w okazywaniu uczuć, skrzętne ukrywanie prawdziwych emocji: „Co prawda jest synem narodu, który nie słynie z gwałtownych gestów i namiętnego okazywania uczuć”[181]; „Jak zwykle na wernisażach u Thomasa tłumek składa się przede wszystkim z bardzo angielsko i snobistycznie wyglądających osobników płci obojga […]”[182] „- Kurczę, mówisz jak prawdziwa Angielka! One nigdy nie mówią, że coś jest dobre, tylko ‘nie jest złe’ […]”[183]; „Anglicy są narodem bardziej złożonym [od finezyjnych Włochów czy Francuzów – M.J.], rozpoczynającym rozmowę tylko po wcześniejszym oficjalnym przedstawieniu. […] W Anglii wszyscy mają wypracowaną do perfekcji sztukę unikania wzroku”[184]; „wiedziałam, że lordzisko wyleci z tym kawałkiem o drugiej wojnie, jako że to ulubiony tekst Anglików w pewnym wieku”[185]. Zacytowane przykłady noszą cechy narracji quasi-etnograficznej: podmiot migracyjny, w pewnej mierze tożsamy z osobą pisarza, opisuje obcą sobie grupę społeczną z perspektywy zewnętrznego obserwatora i na tej podstawie formułuje wnioski natury antropologicznej, które ekstrapoluje na całą populację. Takie quasi-etnograficzne opisy są charakterystyczne dla tych partii narracji, w których ujawnia się dystans pomiędzy przybyszem a autochtonem, jak to ma miejsce w przypadku Mirandy z powieści Katarzyny Krenz. Bohaterka przyznaje, że „[p]rzynajmniej na początku”, niczym jej Szekspirowska protoplastka na wyspie Kalibana, czuje się wyjątkowo obco w Anglii, przez co spotykani ludzie:

> byli tacy „angielscy” z wyglądu i zachowania, irytujący pewnością siebie i zmanierowaniem. Kolonialni, wypłowiali od słońca Indii i Afryki, albo wyspiarscy, o twarzach o deszczowej karnacji, pokrytych rdzawymi piegami, i stopach stykających się z podłożem jakby bardziej nonszalancko niż polskie. […] Najgorsze były twarze. Wszystkie zdystansowane, pełne ironii, wynikającej z poczucia własnej wyższości. Nieznajome[186].

[179] Choć tę obserwację czyni znajoma głównej bohaterki, Kasia, to jednak cytat pokazuje stereotypowy sposób patrzenia Polek na Brytyjki. Por.: tamże, s. 112.
[180] Tamże, s. 118-119.
[181] Tamże, s. 82.
[182] Tamże, s. 103.
[183] Tamże, s. 96.
[184] Tamże, s. 47.
[185] Tamże, s. 69.
[186] K. Krenz, *W ogrodzie Mirandy*, dz. cyt., s. 59.

Wskazana strategia dystansu i obojętności niesie ze sobą ryzyko powierzchownego opisu Brytyjczyków. Podmioty migracji często stawiają się w roli „znawców" napotykanej inności, przez co owa inność staje się mniej obca i nie nastręcza problemów związanych z poznaniem. Ponadto, na co wskazuje ostatni z przywołanych cytatów, Inni, których opisuje na wstępie swojego pobytu na Wyspach Miranda, są przez nią ujęci w kategoriach powszechnie znanego stereotypu wyższości Anglików, ugruntowanego w czasach kolonialnej świetności monarchii Brytyjskiej.

Budowana w oparciu o tę strategię narracja choć zaprojektowana jest po to, by opowiedzieć o Brytyjczykach, to jednak ogranicza pole poznania Innego. Każde spotkanie z innością powinno być wolne od apriorycznych schematów i wyobrażeń. Niestety, jak pisze Mieczysław Dąbrowski, „Najczęściej dzieje się jednak tak, że właśnie gotowy system (schemat, model) sensu wyprzedza takie spotkanie, przez co jest ono powierzchowne, zagarniające i nieudane, nie jest w stanie wytworzyć wartości etycznej"[187]. Powierzchowne oceny Innych wynikają z kulturowo ugruntowanych, przekazywanych pokoleniowo i podtrzymywanych w opinii publicznej stereotypów. Stereotypy te zniekształcają obraz miejsca, do którego się przybywa czy, mówiąc ogólniej, inności, z jaką się spotyka. Z drugiej jednak strony te uproszczone obrazy pozwalają poruszać się po obszarze dotąd nieeksplorowanym. Dodają w pewien sposób pewności przybyszom i zaspokajają potrzebę wstępnego rozpoznania Innego.

3.5.2. *Strategia empatii*

Druga z rozpoznanych przeze mnie strategii, antytetyczna wobec poprzedniej, to strategia empatii. Taka postawa w relacjach z Innymi sprzyja poznaniu. Opiera się ona na spotkaniu, które jest relacją dialogiczną i w następstwie którego następuje zbliżenie się do drugiego człowieka, twarzą w twarz. Ryszard Kapuściński pisał, że ludzkość zmierza w kierunku nowego porządku świata:

> Będziemy w nim ciągle spotykać nowego Innego, który powoli zacznie wyłaniać się z chaosu i zamętu współczesności. Możliwe, że ten Inny zrodzi się ze spotkań dwóch przeciwstawnych nurtów tworzących kulturę współczesnego świata – z nurtu globalizującego naszą rzeczywistość i z drugiego, zachowującego nasze odmienności, nasze różnice, naszą niepowtarzalność. Że będzie ich płodem i spadkobiercą. Winniśmy z nim szukać dialogu i porozumienia. Doświadczenie

[187] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s.159.

> przebywania latami wśród dalekich Innych uczy mnie, że tylko życzliwość dla drugiej istoty jest tą postawą, która może poruszyć w niej strunę człowieczeństwa[188].

Reportażysta zwraca uwagę na to, jak ważne w spotkaniach z Innym są humanistyczne wartości: życzliwość, tolerancja i otwartość na inność. Tylko świadomość i akceptacja różnic pozwala bowiem na owocny dialog. Spotkania polskiego podmiotu z Brytyjczykami, by nieść za sobą wartość poznawczą, powinny wobec tego być wolne od uprzedzeń i nastawione na porozumienie.

Takie założenie spełniają podmioty migracyjne, które w narracji wykorzystują strategię empatii. Intencje nastawione na poznanie przynoszą różne rezultaty: podmiot migracyjny podejmuje próby zrozumienia Innych, ze skutkiem negatywnym (brak odwzajemnienia ze strony autochtonów) lub pozytywnym (odwzajemnienie, nawiązanie bliższej relacji).

W przypadku strategii empatii nieodwzajemnionej podmiot migracyjny opisuje Innych i przenosi te rozpoznania na ogół Brytyjczyków. Strategia ta nie jest tak powierzchowna, jak w przypadku dystansu – wymaga bowiem od podmiotu wyjścia poza stereotypowe wyobrażenia i aprioryczne oceny na nich oparte, stawia go zatem wobec zadania, któremu stara się sprostać pomimo potencjalnego braku doraźnej korzyści w postaci akceptacji ze strony Innych. I tak, bohaterki *Angoli* podejmują inicjatywę, chcą nawiązać bliską relację, mimo iż ich próby zostają zignorowane. Miki, jedna z bohaterek reportażu Ewy Winnickiej, wspominając początki swojej pracy w Londynie i relacje ze współpracownikami, mówi: „Nikt przez cztery lata nie zaprosił mnie do siebie. Koniec pracy, do widzenia, ja do hotelu”[189]. Inna Polka, Lidia, również uskarża się na samotność: „Od roku nie potrafię zaprzyjaźnić się z żadnym z pracujących tu Angoli. Boli mnie ta powierzchowność”[190]. Bohaterka rozmowy pomimo wielu inicjatyw, jakie podjęła, żeby zdobyć sympatię angielskich koleżanek musiała pogodzić się z klęską: „żadna z nich nie zaprosiła mnie do domu. Nie było żadnej rewizyty”[191]. Spotykane Angielki są wyjątkowo chłodne w relacjach i bardzo pragmatyczne – „Wiesz, kiedy potrzebują jakiegoś numeru telefonu lub informacji, dzwonią do mnie i są przemiłe. Ale ja już nie próbuję się do nich zbliżyć. Widzę, że niektórzy tak funkcjonują, nie mają potrzeby bliskiego kontaktu z drugim człowiekiem”[192]. Lidia wycofała się – jej starania o zaklimatyzowanie się wśród Innych zakończyły się fiaskiem. Bariera, jaką w relacji Polki utrzymywały Brytyjki, nie pozwoliła na zbliżenie się do Innego.

[188] R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym, jako wyzwanie XXI wieku* [dostęp: 30.05.2021] https://kapuscinski.info/spotkanie-z-innym-jako-wyzwanie-xxi-wieku.html
[189] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 53.
[190] Tamże, s. 186.
[191] Tamże, s. 187.
[192] Tamże.

Rozmówczynie Ewy Winnickiej na podstawie swoich doświadczeń i obserwacji interpretują zachowania Anglików i formułują wnioski, które opisują spotykanych Innych jako przedstawicieli odrębnej nacji. Warto w tym miejscu przypomnieć i podkreślić, że *Angole* nie są powieścią czy zbiorem opowiadań, a reportażem – autorka komponuje książkę z osobnych relacji Polaków, którzy wyjechali na Wyspy Brytyjskie w związku z otwarciem granic na początku XXI wieku. Mimo odrębności gatunkowej, analogie do powieści etnograficznej przejawiają się właśnie w poczynionych przez bohaterów kulturowych obserwacjach.

Strategia empatii odwzajemnionej jest właściwa tym podmiotom migracyjnym, które weszły w bliską relację z Brytyjczykami. Owa bliska relacja mogła się zawiązać dzięki temu, że różnice mentalne czy kulturowe ustąpiły miejsca temu, co wspólne. Rodzące się relacje zaowocowały przyjaźnią, a w niektórych przypadkach nawet miłością i małżeństwem. Uczucia, na których opierają się relacje międzyludzkie, niwelują granice geograficzne, polityczne i mentalne. Oczywista inność zostaje stopniowo oswojona. Choć nie brak uwag dotyczących różnic kulturowych, mają one odmienny charakter niż w przypadku strategii dystansu czy empatii nieodwzajemnionej. W tym przypadku opisy Innych, którzy stają się bliskimi, mają dużo mniejszy ładunek etnograficzny. Kiedy polski migrant wchodzi w bezpośrednią, intymną relację z Brytyjczykiem: w związek małżeński bądź partnerski, nawiązuje zażyłą znajomość lub przyjaźń, stereotypowy obraz świata tłumaczony w oparciu o binarne opozycje „swój" – „obcy" poddany zostaje weryfikacji. A nawet staje się przedmiotem swobodnych rozmów z dozą humoru, jak to się dzieje w relacji między główna bohaterką *Emigrantki z wyboru* a jej przyszłym mężem Paulem[193]. Bliska relacja międzyludzka zmienia optykę podmiotu migracyjnego. Zdystansowana perspektywa, ukazująca różnice kulturowe i eksponująca obcość, ustępuje miejsca perspektywie humanistycznej, skupionej na poszukiwaniu łączności i pokrewieństwa. Przykładem takiego przekształcenia się relacji czysto formalnej w przyjaźń może być historia głównej bohaterki *Wyspy starców*. Gabrysia podejmuje pracę opiekunki starszych osób w Anglii w formie tzw. *living in*. Polka trafia do posiadłości arystokraty, by pomagać w codziennych czynnościach leciwemu i choremu Henry'emu. Choć migrantka uprzedzona zostaje przez jego córkę, na co dzień mieszkającą w Filadelfii, o małomówności i zamknięciu ojca na innych, Polce udaje się nawiązać z nim nić porozumienia, a nawet przyjaźni. Angielski hrabia będący u kresu życia otwiera się przed Gabrysią i powierza jej tajemnicę życia: „To jest mój pamiętnik. Będziesz pierwszą osobą, która go dotknie"[194]. Bliska, wręcz intymna relacja jaka łączy Polkę i Anglika pełna jest czułości i zrozumienia. Opiekunka zwraca się do

[193] D. Parys-White*, Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska*, Chorzów 2008, s. 129.
[194] Ł. Fice, *Wyspa starców*, Warszawa 2013, s. 43.

swojego podopiecznego „kochanie", pielęgnuje ciało starego człowieka z szacunkiem i delikatnością. Dla Henry'ego Gabrysia jest powierniczką w sprawie zbrodni sprzed lat, kiedy z rąk mężczyzny zginęła młoda Polka, która dopuściła się zdrady[195]. Starzec na łożu śmierci chciałby usłyszeć słowa przebaczenia z ust innej Polki – właśnie Gabrysi, która ostatecznie staje się świadkiem finału tej melodramatycznej fabuły: nawrócenia i przeproszenia Boga za złamanie piątego przykazania. Podobna historia przydarzyła się narratorowi opowiadania Grzegorza Przybyszewskiego *Nie igraj ze mną Frank* – tutaj owo „porozumienie" zostało osiągnięte na metafizycznym poziomie – jako sen we śnie. Pracownik domu opieki stał się powiernikiem tragedii życiowej, a także spadkobiercą sekretu Brytyjczyka będącego na łożu śmierci[196].

W prozie migracyjnej bohaterowie, którzy wyjechali z kraju, by podnieść swój status ekonomiczny, często odnajdują przy okazji również miłość i zakładają mieszane, angielsko-polskie rodziny. Oczywista odmienność kulturowa, mentalna czy nawet językowa w przypadku związków małżeńskich jest w tych narracjach nie tyle neutralizowana, co oswajana. Bohaterka *Angoli* opowiada o swojej relacji z mężem Anglikiem, który w jej opinii jako przedstawiciel swojej populacji „[j]est pragmatykiem"[197]. Świadoma różnic Polka podchodzi do nich z dystansem i akceptuje odmienność męża. Nick jest nad wyraz powściągliwy w wyrażaniu uczuć, a cechę tę migrantka przypisuje całej nacji: „O właśnie – dotykanie. […] To dla nich problem. Kwadratowi są, chociaż Nick mówi, że właśnie trochę oszlifowałam te jego kanty. Że się robi bardziej obły. […] Oni nie powiedzą Ci wprost, co nie pasuje. Miną wieki, zanim się zorientujesz"[198]. Dla Miki sposób myślenia Brytyjczyków jest już, jak sądzi, zrozumiały – „Znalazłam świetny słowniczek polsko-angielski". Kobieta odniosła sukces asymilacyjny i jest szczęśliwa w związku z Anglikiem, ponieważ zaakceptowała różnice kulturowe i dzięki tej świadomości Inni nie są już dla niej obcymi.

Empatyczne podejście do Innego, wejście w bliską relację międzyludzką nie przesądza z góry o udanej asymilacji i porozumieniu między odmiennymi usposobieniami. O ile Miki jest usatysfakcjonowana ze swojego „porozumienia", o tyle dla Moniki różnice, pomimo wyjścia za Anglika, uprzykrzają codzienne funkcjonowanie wśród Innych. Druga z rozmówczyń Ewy Winnickiej wspomina, że Anglia miała być dla niej tymczasowym etapem w życiu, jednak: „Zakochałam się, więc zostałam na stałe zamiast na wakacje"[199]. Mąż Polki wywodzi się z tzw. „uppermiddleclass", co dla bohaterki jest pewnym obciążeniem: „Niestety, wciąż jest

[195] Tamże, s. 49.
[196] G. Przybyszewski, *Nie igraj ze mną Frank,* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, Chorzów 2008, s. 150-186.
[197] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 59.
[198] Tamże, 58.
[199] Tamże, s. 109.

spadkobiercą form swojej klasy. Upomina mnie, że zbyt głośno się śmieję. Mam się ciszej śmiać, zwłaszcza gdy przychodzą jego rodzice”[200]. Relacje z teściami nie należą do zbyt poufałych – obowiązują chłodne stosunki, bez zbytniego zagłębiania się w prywatne życie każdej z rodzin. Monika nie czuje się swobodnie przy swoich dystyngowanych teściach, których zachowanie wręcz zakłamuje rzeczywistość, a nadmierna dbałość o język codziennej komunikacji sprawia, że ich relacje są sztuczne. Podobnie wyglądają jej relacje ze znajomymi Anglikami, którzy nie rozmawiają o osobistych problemach: „Nienarzekanie jest tutaj obowiązującym kodem. Najlepszy kolega męża właśnie stracił pracę. Jego żona jest bezrobotna od pół roku. Przychodzą na kolację i nie zająkną się o kłopotach, tylko rozmawiają o meczach Premier League w poprzednim tygodniu”[201]. Polka, pomimo wejścia w związek małżeński z Anglikiem, nie czuje się częścią brytyjskiej społeczności – odmienność kulturowa daje o sobie znać w codziennym życiu. Autorka *Madame Mephisto* (a bohaterka *Angoli*), wyjazd z nudnego i szarego kraju, jak postrzegała Polskę, zaplanowała wybierając anglistykę, by „nie mówić wyłącznie w swoim języku”, co umożliwiłoby jej „porozumiewa[nie] się z inna kulturą”[202] – motywacje Polki od samego początku są nastawione na poznanie, zbliżenie się do inności. Kulturowe różnice są dla niej atrakcyjną codziennością, zaakceptowała je, przez co zyskała poczucie asymilacji: „No więc ja uczestniczę w tej kulturze. Gram w to: brak szczerości, arogancję, półsłówka uznaję za swoje. Można to nazywać skuteczną asymilacją”[203]. Nieco ironiczna wypowiedź świadczy nie tyle o negatywnym postrzeganiu Brytyjczyków, co o świadomej chęci dostosowania się i bycia częścią społeczności, gdyż, jak pisarka mówi dalej: „jeśli będę zmęczona Londynem, to znaczy, że jestem zmęczona życiem”[204].

W narracjach migracyjnych, w których bohaterki nawiązują bliższe relacje z mężczyznami, pojawiają się obserwacje, na podstawie których formułowane są wnioski antropologiczne na temat męskiej populacji Wysp. Wyrażanie emocji i impulsywność to, zdaniem Polek, cechy, których brak angielskim mężczyznom:

> jest niezazdrosny i nieambitny. To ja jestem głową rodziny, co mu nie przeszkadza. Nie pyta, gdzie poszłam, odwozi mnie do pociągu podmiejskiego, a potem robi zakupy. Po pracy otwiera sobie piwo przed telewizorem i mam wrażenie, że jest szczęśliwy[205].

[200] Tamże, s. 109.
[201] Tamże, s. 112.
[202] Tamże, s. 92.
[203] Tamże, s. 89.
[204] Tamże, s. 94.
[205] Tamże, s. 112.

Ponadto Anglicy, zdaniem Joanny, są nieśmiali wobec kobiet, co ma źródło w uwarunkowaniach socjologiczno-kulturowych: „Normalnie zanim Anglik powie ci coś otwarcie, mijają lata, wszystko się półsłówkami zaczyna. Zanim facet położy rękę na kolanie, musi mieć słowne przyzwolenie”[206]. Bliskość i cielesność są czynnikami, które wyraźnie tworzą bariery w relacjach międzyludzkich Anglików. Monika, rozmówczyni Winnickiej, wspomina, że dopiero w wyniku jej starań przyszły mąż-Anglik poprosił ją o numer telefonu. Asceza w wyrażaniu uczuć znamionuje wielu męskich członków brytyjskiego społeczeństwa, ukazywanego przez pryzmat doświadczenia polskich migrantek. Jak się okazuje, zamknięcie na Innych, czyli przybyszów z Polski, może też być zmartwieniem narratorów płci męskiej. W opowiadaniu *Twarde londowanie* młody migrant, zawiedziony nieprzystawalnością swoich kwalifikacji do potrzeb brytyjskiego rynku pracy, dostrzega fałsz w konwencjonalnej uprzejmości Anglików wyrażanej w sztandarowym zwrocie: „How are you?”, na który jedyną oczekiwaną odpowiedzią jest zdawkowe: „I’m fine, thank you”[207].

3.5.3. *Strategia wrogości i pogardy*

Praktyki narracyjne takie jak „mowa nienawiści”, zawodowe upośledzenie czy ignorancja megalomanów, o których mówiłam przy okazji prezentacji perspektywy Brytyjczyków, mają swoje odbicie w sposobie postrzegania autochtonów przez przybyszów.

Trzecią z wyodrębnionych przeze mnie strategii prezentacji Innych w polskich narracjach migracyjnych jest strategia wrogości i pogardy. Jak każda relacja, tak i ta angażuje obie strony, stąd też wrogość czy pogarda, o której mowa, dotyczy zarówno stosunku Polaków do Anglików, jak i odwrotnie. Główny bohater *Wyspy obiecanej* choć całkiem dobrze radzi sobie w nowej rzeczywistości, niejednokrotnie musi mierzyć się z niechęcią Anglików do Polaków. Brak zaufania ze strony brytyjskiego najemcy niweczy plany rozwoju zawodowego. Zrezygnowany Polak szukając wytłumaczenia – „Może nie lubią Polaków?”[208] – stwierdza, że brak argumentacji oznacza właśnie to. W konsekwencji optyka przybysza ulega odwróceniu: patrzy on na samego siebie cudzym wzrokiem. Tu właśnie mamy do czynienia z figurą niewspółmierności, o której pisał Timothy Bewes: podmiot traci zdolność percepcji rzeczywistości w jej własnych proporcjach, ulegając perspektywie tych, do których miejsca przybywa[209]. Migrant wobec tego, akceptując lub przyjmując pewne przekonania i wartości za

[206] Tamże, s. 89.
[207] M. Jakubowski, *Twarde londowanie,* dz. cyt., s. 194.
[208] J. Ozaist, *Wyspa obiecana,* dz. cyt., s. 218.
[209] Timothy Bewes określa termin wstyd jako figurę niewspółmierności (figure of incommensurability), czyli zapis doświadczenia aksjologicznie nacechowanej rozbieżności między tym, jak podmiot postrzega siebie, a tym, jak jest postrzegany przez innych. Zob.: T. Bewes, *The Event of Postcolonial Shame*, dz. cyt.

własne, internalizuje sposób postrzegania siebie przez Innych. Jacek (zbieżność imion autora i bohatera nie jest przypadkowa, zważywszy na częste autobiograficzne nachylenie tej twórczości) jest rozgoryczony – stwierdza, że w Anglii nie może być nikim więcej niż przeciętnym pracownikiem fizycznym. Skąd zatem taka niechęć Anglików wobec przybyłych migrantów? Bohater nie podejmuje analizy takiego zachowania, jednak wpływa to pośrednio na jego asymilację – kiedy osiąga sukces, jego satysfakcja jest tylko pozorna.

Najnowsza literatura polska dotycząca migracji na Wyspy przedstawia Anglików jako raczej zamkniętych, powściągliwych w nawiązywaniu kontaktów z obcymi. Chłodne spojrzenie na świat i innych ludzi niekiedy działa wręcz irytująco na polski podmiot, dla którego wartością są zazwyczaj relacje oparte na bliskości i otwartości. Bohaterka *Angoli* przez pryzmat własnych doświadczeń i budowania relacji międzyludzkich w Polsce, w następujący sposób ocenia pracę w manchesterskim oddziale swojej polskiej agencji:

> W pracy nie można było żartować. Wygrywałaś, gdy byłaś wyniosła i pozbawiona ludzkich odruchów. W Polsce, tak byłam nauczona, żart buduje jakieś relacje, prawda? To nie tak, że zdalnie sterowane roboty robią biznes. Tutaj robią[210].

Przełożony, któremu nie odpowiadała współpraca z Polką, by uniknąć bezpośredniej konfrontacji, wybrał metodę pośrednią („i zaczął mnie zwalczać metodą *passive aggressive*. Niby nic się nie dzieje, a pacjent nie żyje”[211]) – „kostyczny Angol” wyeliminował i skutecznie zniechęcił Marię do dalszej pracy. Atmosfera wśród współpracowników też nie należała do najlepszych: „Brak wsparcia był tu na porządku dziennym. […] Po dwóch latach nie wytrzymałam i odeszłam”[212]. Anglicy jako współpracownicy jawią się zatem jako zupełnie pozbawieni chęci nawiązania bliższej relacji – ich „skostniałe” usposobienie staje się skuteczną barierą. Maria swoje doświadczenia w kontaktach z „Angolami” podsumowuje następująco: „Cholerny *passive aggressive*. *Passive aggressive*. To wielka nauka, którą wynoszę z tego kraju. Mówić dookoła: *So sorry. I can't do anything!*”[213]

Szczególną krytyką w narracjach migracyjnych objęci są przedstawiciele tzw. klasy wyższej. Autorka *Madame Mephisto* podczas spotkania z Ewą Winnicką objaśnia:

[210] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 78.
[211] Tamże, s. 79.
[212] Tamże.
[213] Tamże, s. 82.

> Widzisz gnojka przy stoliku obok? Dobrze ubrany, usłyszał leciutki obcy akcent i od razu zrobił się arogancki. Nie, nie przesunie się pięciu centymetrów, nie da nam więcej miejsca. Powiedział: „Nie uważam, że będę się przesuwał w tej chwili". Anglik, *upper middle class*[214].

Maria nie przejmuje się tym zbytnio, nie wzbudza w niej takie zachowanie poczucia gorszości. Demaskuje natomiast niekulturalne, jej zdaniem, zachowanie Anglika, co wynika z wystarczająco dobrej samooceny. Wspomniany Anglik natomiast swoim zachowaniem daje wyraz nieuprzejmości i wyższości. Taki stosunek Brytyjczyków do przyjezdnych jest dostrzegany i odpowiednio komentowany przez podmioty migracyjne. Trzydziestoletni Rafał opowiada w *Angolach* o swoich doświadczeniach w *boarding school*– prestiżowej szkole dla klasy wyższej. Polak został przyjęty, wraz z innymi obcokrajowcami, ponieważ szkoła przechodziła finansowy kryzys. Jak się okazało, szkolni koledzy, pochodzący z arystokratycznych angielskich rodzin tworzyli zamknięte grupy, do których przybysze nie mieli dostępu. Jak wspomina bohater: „w szkole kładziono tym chłopakom do głowy, że reprezentują klasę jak najbardziej wyższą. Obcokrajowcy oraz Anglicy, którzy nie kończą podobnej szkoły, należą do podspołeczeństwa"[215]. Doświadczenia z przedstawicielami tzw. *higher class* odcisnęły piętno na późniejszym życiu bohatera, który porzucił pracę w firmie konsultingowej, w której współpracownikami byli: „tylko biali, tylko z prywatnych szkół, tylko aroganccy i niezdolni, by wysłuchać kogokolwiek"[216]. Rafał, który sam przedstawił negatywny obraz Anglików, umówił reportażystkę na spotkanie z kolegą – Andrzejem, który „swoją szkołę pokochał całym sercem"[217]. W jego relacji „Angole" także są przedstawieni jako wywyższający się, jednak Polak podchodzi do takich „przepychanek z międzynarodowcami" z dystansem i uparcie broni swojej pozycji: „[d]obra, nawet jeśli mnie ignorowali, to ja się nie dawałem"[218]. Nawiązał bliższą relację z jednym z kolegów z *boarding school* – angielska rodzina postanowiła zabrać go na wspólne wakacje do luksusowej willi na Jamajce. Polak korzysta z zaproszenia: „Pozwoliłem im na obsługę. Zrozumiałem, że taką mają rolę do odegrania"[219]. Z kolei Andrzej z goryczą stwierdza, że Anglicy traktowali to zabieranie jako *charity work*, którym można się było pochwalić w towarzystwie.

> „No więc, Barbaro, mieliśmy w lipcu Polaka".
>
> „Och, naprawdę? Nie pogryzł was?"[220]

[214] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 89.
[215] Tamże, s. 27.
[216] Tamże, s. 33.
[217] Tamże, s. 35.
[218] Tamże, s. 37.
[219] Tamże, s. 40.
[220] Tamże, s. 31.

Pomimo tego, że powyższa rozmowa trąci ironią, wyczuwalny jest w niej charakterystyczny sposób postrzegania przybyszów przez mieszkańców natywnych. Protekcjonalny ton w stosunku do polskiego migranta, traktowanego jako „dzikusa", nosi znamiona kolonialnej wyższości. Przybysz z niecywilizowanej części świata, jak myślą o Polsce przywołane w narracji Angielki, budzi obawy i staje się obiektem zagrażającym bezpieczeństwu Brytyjczyków, rezerwujących dla siebie najwyższe miejsce w hierarchii społecznej. Mieszkaniec Europy Wschodniej przypomina Szekspirowskiego Kalibana, do którego Prospero zwraca się tak:

> Kłamco, niewolniku
>
> […]
>
> Choć nieczystością jesteś, otoczyłem
>
> Cię wielką troską; żyłeś w mojej chacie,
>
> Póki czci dziecka mego nie zechciałeś
>
> Znieważyć[221].

Reprezentacja ta zdaje się odbijać echem w słowach i postawie członków współczesnego angielskiego społeczeństwa obserwowanego przez polskich migrantów. Obie Brytyjki, podobnie jak książę Mediolanu, przyjmują postawę dobroczyńcy, który roztacza opiekę nad nieokrzesanym przybyszem, demonstrując zarazem strach przed agresją ze strony niegodnego zaufania Innego. Polacy bywają przez brytyjskich bohaterów narracji migracyjnych uważani za gorszych, słabiej funkcjonujących, wręcz prymitywnych, potrzebujących opieki ze strony dojrzałego, rozwiniętego społeczeństwa z jego strukturami i instytucjami. Rafał przyjmuje rolę „dzikusa" narzuconą mu przez autochtonów, którzy stwarzają niejako jego obraz na swoich zasadach. Myśl przywołana przez Dąbrowskiego, iż „stajemy się mianowicie w języku i poprzez język"[222], odsłania tu swoją przewrotną, niepożądaną racjonalność, wynikającą z podporządkowania dominującemu dyskursowi populacji przyjmującej. W takiej konstelacji społecznej przybysz nie ma innego wyjścia, jak przyjąć rolę dla niego przewidzianą. Można by powiedzieć, że wdziewa szaty Kalibana, który stał się tym, kim nazwał go Prospero – „Ty jadowity, spłodzony przez diabła/ I twą maciorę, niewolniku"[223]– nadając mu w ten sposób de facto tożsamość.

Jakkolwiek w prozie migracyjnej bezsprzecznie dominują mimetyczne odwzorowania aktualnych relacji społecznych, to jednak strategia wrogości i pogardy znalazła także

[221] W. Shakespeare, *Burza*, tłum. M. Słomczyński, Kraków 1980, s. 30.
[222] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Kontynuacja*, dz. cyt.
[223] W. Shakespeare, *Burza*, dz. cyt., s. 29.

interesującą i oryginalną formułę, dekonstruującą ów wzorzec, w którym siłę napędową narracji stanowi niechęć Anglików do przybyszów z Polski. Mowa o powieści Piotra Czerwińskiego *Międzynaród*, opartej w całości na odwróceniu stereotypów wzajemnego postrzegania obu narodów. Czerwiński zaproponował czytelnikom grę, w której nad fabułą, gęsto utkaną z humorystycznych, wręcz groteskowych obrazów nicujących aktualne relacje między polskimi migrantami a brytyjskimi autochtonami, nadbudowuje się sens ideologiczny – przeprowadzone zostaje swoiste narracyjne przeciwuderzenie, wycelowane w imperialną mentalność Brytyjczyków, a przy okazji również kompromitujące imperialne ciągoty Polaków. *Międzynaród* poprzez demontaż utrwalonych w dyskursie społecznym obrazów Polaków i Anglików staje się parabolą, przestrzegającą przed konsekwencjami hołdowania idei imperium. Podejrzliwość wobec stereotypów toruje drogę do metaforycznego przedstawienia porządku współczesnego świata. Narrator z sarkazmem, za pomocą groteskowej wizji, rekonstruuje punkt widzenia Brytyjczyków na Polaków, którzy po 2004 roku tłumnie przybyli na Wyspy z zamiarem ekonomicznego awansu, tyle że robi to w lustrzanym odbiciu – zamieniając obie strony rolami. Anglicy w *Międzynarodzie* odzwierciedlają wszelkie przywary Polaków, które są dominującymi autostereotypami utrwalonymi w naszym dyskursie publicznym, i odwrotnie, Polacy wyposażeni zostają w cechy mentalne i socjologiczne charakteryzujące społeczeństwo angielskie. Idzie za tym odzwierciedlenie geopolitycznej mapy współczesnych metropolii – także w sposób zaskakujący – Polacy są monopolistami w kwestiach gospodarczych, przy czym Anglicy w tej powieści pochodzą z „zacofanego kraju północno-zachodniej Europy”[224], zajmując miejsce migrantów zarobkowych szukających zatrudnienia w kraju ekonomicznego dobrobytu.

Narrator powieści wchodzi w rolę współczesnego Brytyjczyka i drwi z asymilacyjnych zapędów Polaków:

> Nieopodal nas siedziało trzech Anglików [czyli Polaków – MJ], z tych, co mają pracę w biurze i strasznie chcą być miejscowi. […] Praca w biurze symbolizowała wielki sukces i każdemu Anglikowi, który ją dostał, wydawało się, że jest już jednym z nas[225].

Powieść, która jest pastiszem narracji imperialnej, inaczej niż pozostałe narracje prezentuje Innych – Brytyjczyków. Owi Inni, którzy weszli w role przypisane w mimetycznej prozie migracyjnej Polakom, są figurami służącymi autorowi do rozprawienia się z wszelkimi stereotypami na temat polskich migrantów na Wyspach Brytyjskich. Z kolei bohaterowie, którzy reprezentują stronę przyjmującą migrację zarobkową, a więc Polacy, wyposażeni u

[224] P. Czerwiński, *Międzynaród*, Warszawa 2011, s. 48.
[225] Tamże, s. 118.

Czerwińskiego w atrybuty przysługujące w prozie mimetycznej Anglikom, demonstrują na każdym kroku pogardę wobec angielskich przybyszów, z determinacją szturmujących Rzeczpospolitą Międzynarodów w poszukiwaniu lepszego życia. Do powieści tej powrócę jeszcze w podrozdziale *Dyskursywny odwet*, jest ona bowiem ważna nie tylko w kontekście strategii wrogości i pogardy, lecz także w interpretacji prozy migracyjnej w ujęciu postkolonialnym.

3.6. „Inni Inni", czyli w wielokulturowym tyglu

W polskiej twórczości poruszającej problematykę współczesnej migracji na Wyspy Brytyjskie poświęcone jest również miejsce tzw. „innym Innym", czyli tym, których polski podmiot spotyka podczas swojej migracji, a którzy nie są rodowitymi Brytyjczykami. Niejednokrotnie są to również migranci, którzy przybyli na Wyspy z podobnych co Polacy powodów. Przestrzeń, w której postaci te się spotykają, nosi znamiona miejsca, które można określić mianem wielokulturowego.

Leszek Kopciuch w artykule *Multikulturalizm, wartości oraz relatywizm i (lub) pluralizm* zwraca uwagę na to, co jest fundamentem multikulturalizmu (czy wielokulturowości; świadomie nie skupiam się tutaj na różnicach). Filozof wskazuje na dwie odnogi owego rdzenia: po pierwsze, fundamentalną kwestię pojęcia stanowi „pogląd podkreślający wielość i różnorodność wartości – przejawiające się w konkretnych programach i faktycznych rozwiązaniach kulturowych", po drugie zaś, „w przeciwwadze do wielości i różnorodności – jedność i jednorodność"[226]. Oba te antytetyczne rdzenie wskazują na złożoność zjawiska, którego aksjologicznym elementem jest jednocześnie wykluczanie, jak i korelacja. Oczywista jest bowiem różnorodność, jeśli weźmiemy pod uwagę wielość kultur, jednorodność z kolei dotyczyć może „interesów i racji wysuwanych przez to, co różnorodne" (różnorodne całości – kultury, cywilizacje)[227]. W przypadku, kiedy interesy jednej z grup nie są respektowane w różnorodnym świecie, pojawiać mogą się wrogość i agresja, które spotykane są wśród bohaterów omawianej literatury.

O multikulturalizmie pisze również Andrzej Szahaj w książce *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności.* Tytułowe słowa, zaczerpnięte z poematu Wergiliusza „z wielości jedność" (jako impuls do dyskusji) opisują w pewien sposób społeczeństwo amerykańskie, którego wspólnota wywodzi się z różnych grup etnicznych[228]. Szahaj przypomina w kontekście formowania się w XIX i XX wieku „wyobrażenia Amerykanów o sobie jako narodzie 'wytopionym' w wielkim tyglu, do którego wpadają poszczególne składniki – grupy etniczne, aby dać w rezultacie jedną 'substancję' – naród amerykański"[229]. Owa ideologia, nazwana *melting pot*[230], zakładała przede wszystkim

[226] L. Kopciuch, *Multikulturalizm, wartości oraz relatywizm i (lub) pluralizm*, „Idea. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych" t. 28 (2016), nr 1, s. 7.
[227] Tamże, s. 18.
[228] Słowa te do dzisiaj znajdują się na amerykańskich monetach. Por. A. Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności,* Kraków 2004, s. 12.
[229] Tamże, s. 15.

stworzenie jednorodnej zbiorowości, przy jednoczesnym roztopieniu się masy nowej imigracji, która miała zrzucić bagaż przeszłości, by stać się prawowitymi Amerykanami. Zwodnicza idea propagowała wzorzec kultury anglosaskiej i wymagała pełnej asymilacji, co dla grup etnicznych z oddalonych kręgów kulturowych było nad wyraz bolesne[231]. W drugiej połowie XX wieku amerykański filozof żydowskiego pochodzenia Horace Kallen pisał o konieczności odejścia od powyżej opisanej idei asymilacjonizmu na rzecz tzw. „kulturowego pluralizmu", gdyż, jak sądził, imigrant nie jest w stanie wyzbyć się swojego pochodzenia etnicznego, nawet, jeżeli przyjmuje kulturę kraju przyjmującego[232]. Filozof proponuje zatem ideę wspólnoty wykazującej się troską o dobro każdej wchodzącej doń grupy narodowościowej: „wielość w jedności, orkiestracji rodzaju ludzkiego"[233]. Kładąc nacisk na różnorodność, a nie jednorodność, jak w przypadku *melting pot*, opowiada się za podkreśleniem wartości indywidualizmu poszczególnej jednostki. Metaforę Kallena Szahaj rozumie następująco: „każda grupa etniczna winna być cennym instrumentem, zachowującym swoją odrębność, a jednak gotowym do gry w orkiestrze"[234]. Choć do respektowania owych postulatów była jeszcze odległa droga, wyznaczyło to pewien tor kształtowania się idei multikulturalizmu, czy wielokulturowości, która w XXI w. jest mocnym ogniwem łączącym dyskursy z poziomu życia społecznego, kulturowego czy politycznego. Szahaj powołuje się na kanadyjskiego filozofa, Charlesa Taylora, który uważa, że państwo liberalne powinno pozwolić grupom odmiennej narodowości na swobodne określenie, uznawać równą wartość odmiennych kultur, by w ten sposób nie narazić na presję asymilacji i poczucie bycia obywatelami drugiej kategorii. Owo hermeneutyczne rozumienie jest bowiem sposobem na udany kontakt międzykulturowy[235]. Jak z kolei twierdzi, również przywołany przez Szahaja, Will Kymlicki, konieczność szacunku i poszanowania odmienności etnicznej ma być formą zadośćuczynienia za wcześniejsze krzywdy związane z przymusową asymilacją. Z tego punktu widzenia polityka multikulturalizmu polega raczej na integracji społecznej niż separatyzmie, co ma pomagać mniejszościom nabyć poczucie przynależności do większej całości[236]. Multikulturalizm wobec powyższych rozumowań powinien być przede wszystkim postrzegany jako polityka otwartości wobec innych etnicznie grup, jako sposób na stworzenie jednorodnej wspólnoty o różnorodnych korzeniach, by poszczególne jednostki, które wchodzą w skład większego systemu nie odczuwały negatywnych stron swojej odmienności. Szahaj

---

[230] Nazwa pochodzi od sztuki amerykańskiego dramatopisarza pochodzenia żydowskiego – Israela Zangwilla – wystawionej w USA w 1909 r., pt. *The Melting Pot.* Sztuka przedstawiała losy żydowskich imigrantów wtapiających się w amerykańskie społeczeństwo.
[231] Por.: A. Szahaj, *E pluribus unum?* dz. cyt., s. 17.
[232] Tamże, s. 21.
[233] Tamże, s. 22. Cyt. z: H. Kallen, *Democracy versus Melting-Pot*, „The Nation" 1915, nr 100, s. 116.
[234] Por.: A. Szahaj, *E pluribus unum?,* dz. cyt., s. 22.
[235] Tamże, s. 26-27.
[236] Zob. tamże, s. 28-30.

wskazuje w swojej książce na wielkość i nędzę ideologii multikulturalizmu. Z jednej strony zaznacza, że wartością idei wielokulturowości, co najważniejsze, jest „eliminacja możliwej krzywdy, jakiej mogą doznawać poszczególne grupy mniejszościowe, a także zapobieżenie możliwej krwawej konfrontacji pomiędzy nimi”[237]. Natomiast z drugiej strony uświadamia niebezpieczeństwo wynikające z niejednoznaczności używanego przez multikulturalistów pojęcia kultury (jako spójnej i jednorodnej wspólnoty języka, tradycji, wyznania i obyczajów), które „albo dziś nie istnieje, albo jest niezwykłą rzadkością, albowiem w świecie dzisiejszym wszelkie granice są porowate, autoidentyfikacja grup i jednostek zmienna, tożsamość hybrydowa, podzielona i płynna”[238]. Postępująca globalizacja i kosmopolityzacja świata sprawia, że ludzie mieszają się, mają łatwy dostęp do dobrodziejstw cywilizacji, takich jak Internet, media, szybkość przemieszczania. Konsekwencją tych zjawisk społecznych jest wymieszanie stykających się ze sobą kultur, języków, tradycji, które zawsze wnoszą coś nowego do zastanych już sposobów pojmowania świata.

Bohaterowie prozy migracyjnej opisują oglądany świat przez pryzmat dostrzeżonej w nim różnicy, która, jak pisze Dąbrowski, jest dominantą współczesnej kultury[239]. Różnica ta bywa odbierana przez podmioty migracyjne w, *nomen omen,* różny sposób: jako miejsce entuzjastycznego spotkania; pole rywalizacji czy powód do wzajemnego szkalowania i posługiwania się krzywdzącymi stereotypami.

Pierwsze notacje, dotyczące dostrzeżenia tejże różnicy w wielokulturowym świecie skupiają się często na powierzchownym obrazie, który, jak w przypadku *Pokoju z widokiem na Dunnes Stores,* jest groteskowy. Narrator opowiadania mówi o miejscu swojej pracy i ludziach, którzy podzielają jego los, że są zbieraniną „przypadkowych charakterów z różnych stron świata. Chudy Węgier, gruba Polka, kanciasta Litwinka, malutki Banglijczyk – załoga niczym z objazdowego cyrku. Motley Crew, czyli ‘pstrokata załoga’”[240]. Pracownicy lotniskowego baru są dla niego interesującą menażerią: „Irlandzki pub, w którym pracują słabo mówiący po angielsku imigranci z różnych stron świata, to pub absurdalny”[241]. Porównanie do Motley Crew czy, jak w innych przypadkach, do Wieży Babel wskazuje na charakterystyczny profil społeczeństwa kształtującego się aktualnie na Wyspach. Migranci znad Wisły przybywający nad Tamizę z rezerwą i obawami obserwują multikulturowy obraz, na którym zajmują także własne miejsce.

[237] Tamże, s. 58.
[238] Tamże, s. 58-59.
[239] Dąbrowski opisuje współczesną kulturę jako taką, w której dominantą jest różnica, a nie identyczność. Zob.: M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny,* dz. cyt., s. 15.
[240] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores,* Opole 2011, s. 19.
[241] Tamże, s. 21.

Wyspy Brytyjskie są bowiem przestrzenią, na której mieszają się wpływy wielu narodowości, tworząc amalgamat potocznie nazywany – a termin ten, o anglosaskim rodowodzie (*melting pot*) przeniknął także do słownika nauk społecznych – tyglem kulturowym. Narracje migracyjne dostarczają licznych opisów tego fenomenu, nieznanego homogenicznemu od czasu zakończenia II wojny światowej polskiemu społeczeństwu:

> Zaklęte rewiry portowej knajpy pełne są ludzi, którzy przybyli tu z różnych stron po to, by zmienić swój los, uciec przed biedą, coś sobie udowodnić, zdobyć świat. Węgrzy, Hindusi, Polacy, Banglijczycy, Słowacy, Birmańczycy, Litwini i Łotysze ocierają się codziennie o siebie, rozmawiają, kłócą się, czasem powarkują w swoich egzotycznych językach, co przyprawia irlandzkich menadżerów o gęsią skórkę[242].

Międzynarodowa masa zalewa Wyspy, których populacja staje się w rezultacie coraz bardziej heterogeniczna. Autochtoni odczuwają z tego tytułu niepokój i z niechęcią spoglądają na przybyszów. W polskich narracjach strach Brytyjczyków przed inwazją migrantów zarobkowych zostaje częstokroć zauważany. I tak w opowiadaniu Michała Wyszowskiego napotykamy relację sugestywnie obrazującą kurczenie się rodzimej przestrzeni brytyjskiej, na którą napierają rozmaici Inni, zagrażającej w poczuciu historycznych gospodarzy tych ziem ich integralności:

> Kolejne bum. Tym razem mocniejsze, trudniejsze, kryzysowe. Na uporządkowanej angielskiej ulicy stają kolejne tablice. Do sprzedania, do wynajęcia. […] Z miesiąca na miesiąc większość staje się mniejszością, a jej obawy codziennością. Skryci za roletami gospodarze patrzą, jak kolejne metry ich raju zajmowane są przez Nigeryjczyków, Pakistańczyków, Jamajczyków, Irańczyków. Także przez Polaków […]. Teraz to już dżungla, w której gospodarze muszą sobie karczować drogę do domu. Po kawałku wyrywać dla siebie fragmenty własnej ojczyzny. Angielski tort już nigdy nie będzie smakował tak samo[243].

Jak zauważa narrator, nie tylko Polacy budzą obawy wśród rodzimych mieszkańców. Wielka Brytania stała się bowiem domem dla migrantów ekonomicznych ze wszystkich zakątków świata. Przyjrzyjmy się temu, jak ci „inniInni" (czyli nie tylko autochtoni) są przedstawiani w polskiej prozie migracyjnej powstającej na Wyspach.

Można by założyć, że zarówno Polacy, jak i Słowacy, Ukraińcy, Pakistańczycy, Hindusi czy jeszcze „inni Inni" są sobie równi, ponieważ wszyscy przyjechali na Wyspy za „lepszym" życiem, wszyscy są dla Brytyjczyków w takim samym stopniu przybyszami i, jeśli mowa o ekonomicznej migracji, kandydatami do zajmowania kolejnych stanowisk pracy. Jakkolwiek

[242] Tamże, s. 8.
[243] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata*, dz. cyt., s. 35-36.

perspektywa członków populacji przyjmującej jest jednoznaczna (niezależnie od rasy i narodowości wszyscy przybysze spoza Wysp są po prostu Innymi, ponieważ są inni), pomiędzy przybyszami wywiązują się różnego rodzaju interakcje rozbijające jednolitość tej grupy i powodujące, iż nie sposób traktować jej jako homogenicznej całości przeciwstawianej *en masse* autochtonicznym „nam, Brytyjczykom". W jednych narracjach inność jako odmienność w stosunku do populacji przyjmującej jest czynnikiem determinującym postrzeganie świata i miejsca w nim aktualnie zajmowanego, pewną granicą, a nawet tabu dla przedstawicieli innych grup, wartością, którą należy ze wszech miar chronić, w innych natomiast staje się zwornikiem ponadnarodowej wspólnoty, poszukującej samookreślenia w sytuacji odczuwanego czy też doznawanego wyobcowania ze społeczeństwa brytyjskiego.

Inaczej niż w odniesieniu do relacji między Polakami a Brytyjczykami, w przypadku wzajemnego postrzegania Polaków i pozostałych Innych dostrzec można dwie główne, biegunowo przeciwstawne strategie prezentacji: solidarności (w pewnej mierze analogicznej do omówionej wcześniej strategii empatii, jednak z przesunięciem akcentu na wspólnotę losu) i wrogości. Strategie te są literackim odwzorowaniem realiów społecznych, w których migranci o rozmaitym rodowodzie rasowym, narodowościowym, etnicznym, kulturowym i religijnym, a także zróżnicowanym statusie cywilizacyjnym, materialnym i intelektualnym, postawieni wobec nieuchronności współegzystencji w tej samej przestrzeni społecznej, mają do wyboru bądź akceptację tego faktu i implikowaną tym postawę zrozumienia, konsensusu i lojalności wobec Innych jako „współbraci w niedoli", bądź niechęć prowadząca do antagonizmów o różnym stopniu nasilenia, od rywalizacji o podłożu ekonomicznym lub symbolicznym po jawną wrogość. W jaki sposób owe dwie skrajne postawy przejawiają się w narracjach migracyjnych traktować będą poniższe ustępy: *Strategia solidarności* i *Strategia wrogości*.

3.6.1. *Strategia solidarności*

Multikulturowe społeczeństwo, przypominając artykuł Leszka Kopciucha, różnicę w negatywnym sensie tego słowa może przezwyciężyć jednością, dążąc do stworzenia swego rodzaju „wspólnej odmienności". Dzieje się tak wtedy, kiedy to, co dzieli, zostaje zneutralizowane poprzez to, co łączy – w przypadku bohaterów polskich narracji migracyjnych ogniwem spajającym jest solidarność wynikająca z poczucia pokrewieństwa losu. Zarówno Polacy, jak i „inni Inni" są na Wyspach obcymi, tworzącymi kulturowy tygiel. Wielonarodowościowy skład brytyjskiego społeczeństwa podkreśla w literaturze migracyjnej topografia miast – poprzez liczne skupiska Innych, w tym Polaków, na mapie brytyjskich miast i miasteczek. Narrator *Wyspy obiecanej* opisuje jedno z takich miejsc jako mieszankę kulturowo-

narodowościową wymieniając właścicieli okolicznych sklepów. Hunslow, jak mówi, to „cały świat w pigułce", ponieważ „[n]ogi z kurczaka kupowałem u Algierczyków, żołądki na krupnik czy wątróbkę u Pakistańczyków, oliwki i ser feta u Turków, pietruszkę i koperek u sprzedawców z Sri Lanki, uszka do barszczu u Litwinów, ser do naleśników u Mleczki"[244]. Różnorodność przybiera formę sielankowego wręcz obrazu: inność jawi się jako wartość pozytywna, społecznie pożyteczna, umożliwiająca czerpanie z tego, co każda z napływowych narodowości ma do zaoferowania.

Szczególnie ważną kwestię w relacjach pomiędzy przybyszami z różnych stron świata odgrywa wspólne mieszkanie, praca czy światopogląd i sposób życia. Formom zamieszkiwania współczesnych migrantów więcej uwagi poświęcę w rozdziale czwartym, rozpatrując znaczenie tego aspektu dla procesów tożsamościowych. Tu poprzestanę na konstatacji, iż kwestia mieszkania stanowi w prozie migracyjnej istotny motyw jako parametr, nie tylko określający jakość życia, lecz także kształtujący profil socjalizacyjny migrantów. Najczęstszy model mieszkania to lokal wynajmowany wespół z innymi migrantami, nierzadko niezależnie od stopnia znajomości, narodowości czy wieku. W takich warunkach zawiązują się bliskie relacje między współlokatorami, jak to odnotowuje autor powieści *Global Nation. Obrazki z czasów popkultury*. Dla głównego bohatera, beneficjenta globalistycznego stylu życia, Inni, czyli Brytyjczycy, Australijczycy, Francuzi, Włosi czy Amerykanie, stają się współlokatorami, towarzyszami podróży, rozmówcami, przyjaciółmi. Inność nie jest tutaj aż tak eksponowana, ponieważ bohaterowie tej powieści są przede wszystkim wspólnotą, którą łączy świat tytułowej popkultury, w której na równych prawach uczestniczą, czerpiąc satysfakcję z realizowania zaprogramowanego przez nią scenariusza. Bohater narracji Kopaczewskiego określa swoją tożsamość nie poprzez konfrontację z innymi narodowościami, ale poprzez zakotwiczenie w kulturze przełomu XX i XXI wieku. Inni, będący bohaterami tej powieści, prezentowani są jako współuczestnicy życia w konkretnych czasach, posługując się nomenklaturą Appaduraia, „tu i teraz", jako ponadnarodowe pokolenie, które łączy wspólny trzon, tak ważny dla globalizacji – media. Natomiast miejsce, a więc w przypadku bohaterów *Global Nation* kraj pochodzenia, traci swoją centralną pozycję na rzecz innych, transterytorialnych kanałów komunikacji, które zawiązują wspólnotę ludzi „oderwanych od miejsc"[245]. Praca Appaduraia *Nowoczesność bez granic* prognozuje przekształcanie się państw narodowych z monadycznych bytów w kierunku transnarodowych form społecznego życia. Rozpoznania amerykańskiego antropologa hinduskiego pochodzenia można przymierzyć do powieści Kopaczewskiego, w której

[244] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 199.
[245] Zob.: Z. Pucek, *Arjun Appadurai i antropologia bez granic*, dz. cyt., s. 14.

bohaterowie nowoczesne formy komunikacji uczynili czynnikiem kształtującym tożsamość. Istotnie, w *Global Nation* znajdujemy potwierdzenie tego, że „media elektroniczne dostarczają materiału do konstruowanych przez ludzi wyobrażeń o sobie, stanowiących swego rodzaju projekt społecznej powszedniości”[246]. Daniel, na poły żartując, określa swoją tożsamość przepowiadając sitcom o pokoleniu przełomu dwóch tysiącleci:

> Jak myślicie, jak będzie wyglądał sitcom o naszych czasach? – pytam, nie odrywając wzroku od telewizora. – Pewnie za jakieś dziesięć, może piętnaście lat ktoś nakręci serial pod tytułem „Millenium flavour” albo coś równie głupiego[247].

Inni nie są tymi, którzy zniechęcają obcością i rywalizują o miejsca pracy, są natomiast tymi, którzy oglądają te same seriale, słuchają tej samej muzyki czy śledzą te same informacje w mediach. Dystans związany z geopolitycznymi granicami pomiędzy bohaterami powieści został skrócony poprzez ponadnarodowe formy współżycia. Media, które stały się swego rodzaju medium, zjednoczyły przybyszów z różnych terytoriów, skracając jednocześnie dystans pomiędzy „ja” a Inny. Dla przedstawicieli pokolenia „Millenium flavour” poznanie Innego nie jest wyzwaniem, a tylko oczywistym elementem postnarodowego społeczeństwa.

> Hey, hey… Vanessa… Posłuchaj spokojnie. W końcu wszyscy jesteśmy, że tak powiem, za granicą, chcę się czegoś dowiedzieć o tubylcach… / - Z reklam? / - Masz jakiś lepszy pomysł?... Może randka z księciem Williamem?/ - Odwal się. To nie ja wysyłam pocztówki z Lady Di[248].

Globalizacja skróciła dystans pomiędzy swojskością a obcością, bohaterowie reprezentujący pokolenie przełomu XX i XXI wieku nie traktują inności jako czegoś, co uwypukla różnice i stwarza bariery. Granice między „tu” i „tam” zniwelował szybki przepływ informacji.

Demokratyczny świat powieści Kopaczewskiego, w którym Polak porusza się w globalnej przestrzeni tak samo swobodnie, jak jego rówieśnicy z krajów Zachodu, a więc tych od dawna cieszących się suwerennością i dobrą kondycją ekonomiczną, nie jest jednak typowym światem bohaterów narracji migracyjnych. Stanowi raczej na tym tle wyjątek, dostarczając czytelnikom smaku kosmopolitycznego samozadowolenia z konsumpcji globalnych tekstów kultury za cenę ominięcia narodowościowych różnic i historycznych idiosynkrazji. Standardowym miejscem obcowania ze sobą migrantów różnych narodowości jest w większości omawianych utworów praca, w której wyeksponowane zostają relacje pomiędzy migrantami, w

[246] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic,* dz. cyt., s. 11.
[247] G. Kopaczewski, *Global Nation,* dz. cyt., s. 71.
[248] Tamże, s. 73.

tym często przyjezdnych z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, dzielących tę samą pamięć komunizmu.

W strategii solidarności ważny jest zatem trzon historyczno-kulturowy, dzięki któremu podmioty migracyjne rozumieją się z „innymi Innymi". W *Wyspie starców* Łucji Fice główna bohaterka – Polka – zawiązuje nić porozumienia z poznanym na brytyjskim rynku pracy Czechem. Kulturowa bliskość między protagonistami wyrażona zostaje poprzez język, który buduje ponadnarodową wspólnotę: „Dopiero teraz zauważyła, że w zdania wtrąca polskie słowa, a on używa czeskich zwrotów, które dobrze rozumiała. Angielsko-polsko-czeska rozmowa. - No, tak! W końcu jesteśmy Słowianami i to nas łączy – pomyślała"[249]. Narrator *Pokoju z widokiem na Dunnes Stores* zauważa konflikt pomiędzy pracującymi w barze Hanką z Koszyc i Węgrami – Beli i Peterze. Polska perspektywa pozwala zinterpretować te niesnaski jako przejaw polityczno-historycznego konfliktu pomiędzy Słowacją a Węgrami – Słowaczka otwarcie ujawnia „swoją nienawiść do wszystkiego, co węgierskie"[250]. Irlandczycy odbierali te swary bez „krzty zrozumienia", ponieważ „[m]ało kto wie tutaj, że nie istnieje już taki państwowy stwór jak Czechosłowacja"[251]. W przypadku migrantów z Europy Środkowo-Wschodniej nieporozumienia pomiędzy przedstawicielami dwóch krajów są czytelnym elementem kodu kulturowo-historycznego, co świadczy o ich specyficznej bliskości. Wobec tego bliskość w sensie geograficznym jest czynnikiem, który pozwala jednomyślnie odczytywać zawoalowane insynuacje.

Wśród przybyszów, którzy tłumnie „najechali" Wyspy Brytyjskie na przełomie XX i XXI wieku, są również migranci z dalszych części świata, wobec czego losy bohaterów polskich narracji migracyjnych splatają się nie tylko z perypeatiami mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, lecz także np. Bliskiego Wschodu czy Afryki. W tym wypadku czynnikiem zbliżającym tak odmiennych kulturowo migrantów staje się podobny status polityczny – pochodzenie z kraju postkolonialnego. W jednym z opowiadań Krasnowolskiego bohater i narrator *Afrykańskiej elektroniki* przy taśmie produkcyjnej fabryki perfum spotyka Tombuko Ubije. Polak, który ma dość „wypruwania żył przy taśmie w różnych fabrykach, magazynach i zakładach przemysłowych"[252], namawia czarnoskórego kolegę do spółki, w której wykorzystają nadprzyrodzone zdolności Toma. Argumentacja, po jaką sięga narrator, by przekonać początkowo niechętnego beneficjenta magicznych mocy zmarłych przodków, porusza problem krzywd wyrządzonych przez „białasów" ludności afrykańskiej:

[249] Ł. Fice, *Wyspa starców*, dz. cyt., s. 57.
[250] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 19.
[251] Tamże, s. 15.
[252] J. Krasnowolski, *Afrykańska elektronika*, dz. cyt., s. 89.

> duchy przodków na pewno będą szczęśliwe, mogąc odegrać się na białasach za lata kolonizacji, niewolnictwa, dyskryminacji i apartheidu. […] Przy okazji staniesz się bogaty, to również nie powinno twoich przodków zasmucić. Nie musiałbyś już harować w pieprzonej fabryce, masz szansę odmienić swoje życie[253].

Tak oto dwaj przybysze z Polski i Ghany, skuszeni okazją do zbicia fortuny na wymierzaniu kary ludziom, którzy skrzywdzili innych, zawiązują spółkę. Polak chce się wreszcie prawdziwie wzbogacić, w końcu po to przyjechał na Wyspy. Z kolei Ghańczyk oprócz korzyści materialnych ma zaspokoić pragnienie zemsty. Obydwaj jednoczą się w wyniku niezaspokojonych oczekiwań względem lepszego życia w Anglii.

Nieco inny wymiar ma bliska relacja jednego z bohaterów *Angoli* – Andrzeja, ucznia jednej z prestiżowych brytyjskich szkół – z migrantem z Afryki. Polak mówiz dumą: „Moim kumplem był ten syn ministra w Afryce. Wielki, z czarnym pasem karate. Pomagało”[254]. Polak, ignorowany przez uczniów brytyjskich, widzi w czarnoskórym koledze narzędzie do obrony. Potężny Afrykańczyk miał wzbudzać wśród nich strach, co pomagało Andrzejowi utrzymać nienaruszoną pozycję.

Apogeum ksenofobii, która prowadzi do zawiązania takiego właśnie aliansu Polaka z „innym Innym”, ukazuje wspomniane opowiadanie Krasnowolskiego *Kindoki*. Główny bohater, który pod przymusem podejmuje się przeprawy przez europejskie granice z afrykańskim nielegalnym imigrantem, poruszony historią chłopca, okazuje mu współczucie:

> Mały Eugene zasługuje na to, żeby żyć w lepszym świecie, gdzie dzieciaki chodzą do szkoły, nie widzą strasznych rzeczy dookoła […]. Mały Eugene przeżył już więcej niż ktokolwiek powinien przeżyć, widział, jak umierają jego bliscy i sam też otarł się o śmierć. Rybka przysiągł sobie, że dostarczy chłopca do Londynu, choćby świat się walił. Nie z powodu pieniędzy, ale dlatego, że tak trzeba[255].

Empatia, jaką odczuwa Rybka, jest następstwem świadomości, iż znajduje się w lepszym położeniu od małego uciekiniera. Chłopiec jednak, jak wynika z całego opowiadania, wcale nie odczuwa przykrości z powodu tego, kim jest. Eugene, który inicjuje kolejne wybuchy pożarów na promie, postanawia uratować tylko siebie i właśnie polskiego migranta: „Jesteś dla mnie dobry, chcę ci pomóc”[256]. Afrykański chłopiec i polski migrant jednoczą się w obliczu

[253] Tamże, s. 90.
[254] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 37.
[255] J. Krasnowolski, *Afrykańska elektronika*, dz. cyt., s. 169.
[256] Tamże, s. 221.

wspólnego oskarżyciela – ksenofobicznych Brytyjczyków, którzy w następujący sposób przemawiają w opowiadaniu:

> czy chcę, żeby przyjezdna hołota dalej zalewała mój kraj? Czy chcę dzielić moją ojczyznę z obcymi kulturowo przybłędami, którzy budują w niej meczety i otwierają sklepy z polską kiełbasą? Czy chcę mieszkać na jednej ulicy z obcym, który nie wie nawet, jak smakuje pudding, który w życiu nie obejrzał ani jednego odcinka *East Enders*?![257].

Oskarżenia tego rodzaju dalece odbiegają od wzorcowej idei mulakulturalizmu, której omówieniu poświęcił swoją książkę Szahaj. Dają raczej wyraz nieodpartej woli dominacji autochtonów nad przybyszami o odmiennej narodowości. Wielokulturowe społeczeństwo jest dla nich zagrożeniem i nie godzą się na zrównywanie praw i traktowanie z należytą godnością Innych, których wciąż postrzegają oczyma niegdysiejszych imperialistów. Podtrzymywany przez Brytyjczyków podział na „my" – „oni", za którym idzie hierarchizowanie w społecznej drabinie mieszkańców Wysp Brytyjskich, przejawia się budowaniem strategicznych aliansów, opartych na przeciwdziałaniu niechęci manifestowanej przez Brytyjczyków wobec przyjezdnych. Polacy oraz „inni Inni" tworzą w prozie migracyjnej wspólnotę subalternów, do której powstania przyczynia się właśnie niechęć manifestowana przez przyjezdnych. Gayattri Spivak, wprowadzając do dyskursu postkolonialnego termin *subaltern*, ma na myśli członka populacji podporządkowanej – podporządkowanego Innego, któremu głos jest odbierany na rzecz imperialistycznej ideologii[258]. Przedstawiciele nacji dominującej, nie chcąc utracić swoich przywilejów, nie dopuszczają do sytuacji, w której to, nawiązując do tytułu głośnego eseju wspomnianej badaczki, podporządkowani Inni mogliby przemówić. Wspólnota subalternów, zilustrowana powyższymi przykładami, przejawia się zawiązywaniem strategicznych sojuszów, wynikających z niechęci manifestowanej przez Brytyjczyków wobec przyjezdnych.

3.6.2. *Strategia niechęci i wrogości*

Mieszanie się narodów, kultur, języków, a co za tym idzie również szeroko rozumianych interesów daje podłoże do namnażania się konfliktów. Nie każda grupa etniczna, zachowująca swoją odrębność, jest — odwołując się do metafory Kallena — gotowa „do gry w orkiestrze"[259]. W najnowszej polskiej literaturze dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie opisywane są również problemy wynikające ze spotkań z „innymi Innymi". Multikulturowy świat nie zawsze bowiem jest światem, który można by opisać dewizą *e pluribus unum*. Narratorka *Wot. 4*, snując

[257] Tamże, s. 186-187.
[258] G. Spivak, *Czy podporządkowani Inni mogą przemówić?*, tłum. E. Majewska, „Krytyka Polityczna" 2010, nr 24-25, s. 196-239.
[259] Por.: A. Szahaj, *E pluribus unum?*, dz. cyt., s. 22.

refleksję na temat Anglii jako współczesnego tygla kulturowego, pokazuje, w jaki sposób różni się postrzeganie świata przez dziecko i dorosłego: „Jednak nie wszyscy dorośli do multikulturalizmu. To tylko dzieci do tego dojrzały”[260]. Spostrzeżenie to, oparte na antytezie, uświadamia jak duży wpływ na relacje międzyludzkie ma dojrzewanie w konkretnej kulturze. Świadomość dziecka w kwestiach przynależności etnicznej czy kulturowej jest jak *tabula rasa,* dopiero później taka świadomość zostaje „upośledzona” poprzez auto- i heterostereotypy, które powodują, że dziecięcy, niewinny świat, w którym „[s]ześciolatka trzyma w swojej pulchnej białej rączce ciemnoskórą rączkę dziewczynki, która przyjechała kilka miesięcy temu z Ugandy” staje się światem nierówności i uprzedzeń, gdzie ów gest międzyludzkiej solidarności może przerodzić się w podanie dłoni „w morderczym uścisku”[261]. Dziecięca niewinność przeciwstawiona została tutaj wrogości generowanej przez ludzi dorosłych, którzy skupiając się na różnorodności pomijają fundamentalne kwestie międzyludzkiej jedności. I tak, relacje z Innymi opierają, zamiast na sympatii i otwartości, na wrogości i niechęci.

Rewersem strategii solidarności, o której była wcześniej mowa, jest wobec tego strategia niechęci i wrogości dla migrantów, pochodzących z innych części świata niż Polska. Przybiera ona zróżnicowane formy, zależnie od intensywności afektu leżącego u jej podłoża. Wyróżnić można zatem negatywne nastawienie, oparte na krzywdzącym stereotypie, poczuciu własnej wyższości, rasizmie lub rywalizacji zawodowej.

Stereotypy odgrywają istotną rolę w polskiej prozie dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie – w dużej mierze determinują relacje polskich podmiotów migracyjnych z Innymi, spotykanymi w nowych okolicznościach. W opowiadaniu *Pakistańczycy* narrator wypowiada się o przedstawicielach innej narodowości z pozoru pochlebnie. Chcąc nie chcąc pomaga pakistańskim uchodźcom w ostatnim etapie ich podróży. Pasażerowie taksówki, Raszid i Said, dzielą się z kierowcą swoją poruszającą historią, co zbliża rozmówców. Polak pomimo domniemanego niebezpieczeństwa postanawia pomóc młodym Pakistańczykom. Zastanowić może sposób, w jaki narrator przedstawia tę historię odbiorcom: kiedy obaj klienci lokują się na siedzeniach samochodu, kierowca, wiedziony stereotypami, zakłada ciemne okulary, by ukryć swój dociekliwy i nieco przestraszony wzrok. Dwóch Pakistańczyków wzbudza w nim niepokój, w dodatku, jak wspomina, ich ubiór odstręcza, a unoszący się w kabinie odór świadczy o zaniedbaniu. Co znamienne, narrator przytacza ich wypowiedzi w sposób wytykający im ograniczone możliwości komunikacji – frazy na wzór Sienkiewiczowskiego „Kali być”, które,

[260] M. Budacz, *Wot. 4,* dz. cyt., s. 57.
[261] Tamże, s. 57-58.

podążając tokiem postkolonialnych interpretacji *W pustyni i w puszczy*[262], niosą ze sobą protekcjonalny ton osadzony w europocentryzmie: „Ty wieźć nas do banku?"[263]; „Ty o nic nie pytać. Jechać do banku"[264]. Narrator w opowiadaniu *Afganka* przyznaje, że łatwo ulega stereotypom:

> Kiedy ujrzałem ją [Afgankę z zawoalowaną sylwetką– MJ] po raz pierwszy, pomyślałem, że w torebce zapewne ma bombę i że już po mnie. To niesamowite, jak na ludzi działa burka czy inny muzułmański strój. Wciąż słyszy się o terrorystach i ich świętej wojnie. […] Pomyślałem, że jak będę miły i uprzejmy, to terrorystka, bo za taką ją uważałem, oszczędzi mnie i nie zdetonuje bomby[265].

Afganka z burką na głowie jest uosobieniem inności i obcości. Staje się kimś na kształt etnograficznego eksponatu: przykuwa ciekawość taksówkarza, który zadaje jej pytanie o cel noszenia specyficznego odzienia. Narrator poprzez zainteresowanie ubiorem Afganki obnaża swoją niewiedzę na temat innych kultur.

Przytoczone wyżej dwa spotkania z „innymi Innymi" wzbudzają w narratorze współczucie dla położenia innych narodowości i uświadamiają mu jego lepsze położenie jako Europejczyka. Polak mówi o sobie w sposób bezkrytyczny, podczas gdy przybyszów z dalszych części świata traktuje w sposób spolegliwy, wręcz współczujący ich położeniu. Tym samym daje wyraz poczuciu własnej wyższości i sytuuje siebie wśród światłych Europejczyków, którzy zamieszkują lepszą część globu. Narrator *Dublina. Mojej polskiej karmy* ze spolegliwym zrozumieniem mówi o pracodawczyni meksykańskiego pochodzenia i jej biegłości w posługiwaniu się językiem angielskim: „Meksyk i język hiszpański, mimo iż turystycznie interesujące, to jednak statusu społecznego nie podnoszą"[266]. „Inni Inni" opisywani są z perspektywy ulokowanej we wspomnianym europocentryzmie: polski migrant jako mieszkaniec Zachodu patrzy na innych migrantów, z którymi przecież dzieli podobny los, jak na gorszych mieszkańców tzw. „Trzeciego Świata". Niechęć do Innych, którzy są w podobnej sytuacji migracyjnej, oparta na takim poczuciu własnej wyższości nie może doprowadzić do spotkania na

[262] Twórczość Sienkiewicza wielokrotnie poddawano studiom postkolonialnym. Jak pisze Anna Cichoń: „Znamienna jest w *W pustyni i w puszczy* reprezentacja rdzennej ludności, przedstawianej z etnograficznego punktu widzenia. Pełna jest detali dotyczących wyglądu, obyczaju, obrzędu, życia społecznego i plemiennego, stroju a nawet diety. Orientalistyczne spojrzenie utrzymane jest w wyraźnej opozycji do familiarnego portretowania białych bohaterów. Strategia ta jest kolejnym elementem powieści Sienkiewicza, która zbliża jego tekst do angielskich dyskursów kolonialnych: dyskursów wykluczania (othering), katalogowania, i stosowania różnych skali czasowych". Zob.: A. Cichoń, *W kręgu zagadnień literatury kolonialnej – „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicza*, „Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura" 2004, nr 1 (8), s. 91-108.
[263] R. Rusnarczyk, *Wyspy obiecane*, dz. cyt., s. 39.
[264] Tamże, s. 42.
[265] Tamże, s. 111.
[266] M. Orzeł, *Dublin. Moja polska karma*, dz. cyt., s. 32.

równym poziomie, a tym samym do wzajemnego zrozumienia. Protekcjonalne traktowanie przybyszów z innych części Europy czy świata wzmacnia wzajemne uprzedzenia. W jednym z opowiadań Radosława Rusnarczyka narrator – taksówkarz podczas rozmowy z angielską klientką przejawia otwartą niechęć do innych narodowości, które przybyły na Wyspy w oczekiwaniu lepszego życia. W *Sobotnim wieczorze* w odniesieniu do idealistycznej wizji Polaków na Wyspach w następujący sposób ocenia „innych Innych": „Ciekawe, czy bylibyśmy lubiani, nie robiąc nic, a jedynie wykorzystując system, tak jak to robią inne narodowości"[267]. Ocena innych narodowości służy wydobyciu kontrastu pomiędzy Polakami, którzy „jako prawi obywatele Europy"[268] są narodem pracowitym i uczciwym, podczas gdy przedstawiciele innych narodowości, podążając refleksją narratora, są przede wszystkim beneficjentami systemu różnorodnych zapomóg socjalnych. Podobne oskarżenia względem „innych" przybyszów wnoszą kolejne podmioty migracyjne. Jeden z bohaterów powieści *Kokaina,* Ukrainiec spotkany na początku migracyjnej przygody głównego bohatera, zwraca uwagę na nieuczciwość migrantów z Azji czy Afryki. Jego zdaniem przybywający z tych części świata oczekują benefitów socjalnych, nie ucząc się języków i nie adaptując do nowego środowiska, przez co okrywają złą sławą wszystkich migrantów, jako grupę społeczną nazywaną przez autochtonów „szumowinami" i „krętaczami". Eskalację niechęci Borysa względem Azjatów i Afrykanów powoduje to, „że Anglicy właśnie za to traktują nas – wschodnioeuropejską nację – jak szarańczę, a to my pracujemy najciężej", „i to z naszych pieniędzy ci ludzie żyją, chleją i ćpają"[269]. Słowa zaprzyjaźnionego Słowaka zapadły w pamięć głównego bohatera – „wykorzystywany i gwałcony jestem także ja"[270]. Konstruowanie piętrowych opozycji pomiędzy migrantami różnego pochodzenia pełni w tej twórczości swoistą funkcję terapeutyczną dla polskiego podmiotu, który dąży do wykazania, że to nie Polacy, lecz właśnie „inni Inni" są odpowiedzialni za negatywny wizerunek migrantów na Wyspach Brytyjskich. Mamy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem opisanym w teorii postkolonialnej jako *nesting orientalism* — „zagnieżdżanie" albo inaczej „reprodukowanie" orientalizmu[271]. Polega ono na dyskursywnym przesuwaniu granicy miejsca (przestrzeni) identyfikowanej jako „Orient". Mechanizm tego zjawiska można objaśnić w kontekście omawianej prozy następująco. Podczas gdy my, Polacy, jesteśmy orientalizowani przez cywilizacyjnie i kulturowo "bardziej zaawansowanych" Brytyjczyków, aby z tej niedogodnej pozycji zejść i przestać odczuwać na tym tle dyskomfort,

[267] R. Rusnarczyk, *Wyspy obiecane,* dz. cyt., s. 31.
[268] Tamże.
[269] A. Siedlecki, *Kokaina*, dz. cyt., s. 32-33.
[270] Tamże, s. 34.
[271] Twórczynią tej koncepcji jest serbska badaczka, Milica Bakić-Hayden, autorka *Nesting Orientalism. The case of former Yugoslavia* („Slavic Review" 1995, t. 54, nr 4, s. 917–931. Zob. także M. Buchowski: *Widmo orientalizmu w Europie. Od egzotycznego Innego do napiętnowanego swojego*, „Recycling Idei" 2008, nr 10, s. 99.

wskazujemy sami sobie „innych", którzy są gorsi (tj. bardziej nieucywilizowani, a tym samym godni napiętnowania) od „nas". W ten sposób uwalniamy się od autostygmatyzacji rodzącej poczucie gorszości i przenosimy wykładniki negatywne na innych (Innych).

W postrzeganiu „innych Innych" daje o sobie często znać poczucie rasowej wyższości czy wręcz dominacji. Dyskryminacja rasowa prowadzi do piętrzenia się konfliktów, a niekiedy również do jawnej fizycznej przemocy. Ten problem przybiera na sile szczególnie w miejscach pracy, które zajmują pracownicy z różnych części świata. Bez względu na to, jakie spojrzenie na Innych i na szeroko pojętą kwestię różnorodności mają przybysze, problem, który od zamierzchłych czasów jest impulsem zapalnym wzajemnej wrogości i niechęci, zdaje się być obecny. Niektórzy z bohaterów narracji prezentują otwarte postawy na inność i nie determinują spotkań uprzedzeniami, jednak bez względu na ich zamiary, problem rasizmu i tak się pojawia. Jak w przypadku narratora i bohatera powieści *Wyspa obiecana* Jacka Ozaista. Młody migrant na pytanie kolegi, czy jest rasistą, odpowiada:

> Nic mi o tym nie wiadomo. Mówię, że mam znajomych Senegalczyków i nawet ich lubię. W Turcji zaprzyjaźniłem się z Arabem ze Stambułu, który dorabiał na Riwierze. Miałem też znajomego Chińczyka, który nauczył mnie robić szybkie dania. Kręcę głową. Nie jestem rasistą[272].

Ray, wiedziony własnym doświadczeniem, ma zgoła odmienne zdanie na temat rasizmu bohatera – stwierdza, że okoliczności, w których przyjdzie mu spotykać m.in. Hindusów, sprawią, że pierwiastek rasizmu, którego istnienia wypiera się Polak, uaktywni się. Polacy pracują jako ogrodnicy, przyjmując zlecenie od Ahmeda spotykają się z opieszałością pracodawcy w kwestii wypłaty wynagrodzenia, co z oczywistych względów irytuje i upokarza. Następnie bohater powieści razem ze współpracownikami podejmuje się uprzątnięcia ogrodu innego Hindusa, który „[r]obi dziwaczne, wielkopańskie gesty dłonią, więc od razu nazywam go Maharadża"[273]. Wyniosły pan domu nie odmawia sobie obejrzenia z tarasu widowiska, jakim staje się dla całej hinduskiej rodziny praca Europejczyków w ich własnym ogrodzie.

> Cała rodzinka rozsiada się z gracją na fotelach i czeka aż zaczniemy pracę.
>
> - Co jest grane? – pytam półgębkiem.
>
> - Przyszli zobaczyć, jak biali ludzie dla nich pracują – mówi Magda.

[272] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s.40.
[273] Tamże, s. 46.

- Taki resentyment postkolonialny – dodaje Archie. – Przywykniesz[274].

Polski migrant wyraża niezadowolenie z zaistniałej sytuacji. Bunt przeradza się w niechęć do pracodawcy na tle rasowym: „Równocześnie z kolejnym jego dworskim gestem – rozpoczynam operację odchwaszczania z absolutnym przekonaniem, że zostanę rasistą. Co oni tu będą sobie moim kosztem cyrk urządzać? Albo Bollywood na żywo?"[275]. Pierwszoosobowego narratora, który występuje tu w roli podmiotu migracyjnego, irytuje sytuacja, w jakiej się znalazł. Pracując dla „Maharadży" czuje się gorzej niż gdy przychodzi mu wykonywać polecenia Brytyjczyków. Z kolei Hindus, przybyły z kraju dawniej wyzyskiwanego przez brytyjskie imperium, zdaniem narratora, teraz ma okazję do tego, by zająć rolę „pana".

Miejsca pracy w najnowszej prozie dotyczącej migracji na Wyspy są polem rywalizacji przybyszów z różnych części świata. Stereotypy i uprzedzenia, a także prozaiczna walka o byt sprawiają, że pomiędzy nimi dochodzi do różnego rodzaju aktów zazdrości i wrogości. I tak na przykład jeden z rozmówców Ewy Winnickiej w *Angolach* mówi o innych migrantach, pochodzących z Europy Środkowo-Wschodniej: „Zarządzają nami Albańczycy. Twarde sukinsyny, niektórzy rozumieją po angielsku"[276]. Polak z dezaprobatą odnosi się do innych migrantów, wyraża tym samym niezgodę na taki układ – Albańczyków opisuje jako mniej kompetentnych, których Anglicy obsadzili w roli pilnujących porządku w firmie ze względu na ich gruboskórność. I dalej: „Mój kolega Marek, […] nienawidzi Albańczyków. Mówi, że to są brudasy, gorsi od Hindusów czy Pakistańczyków. Znaczy się ciapatych. Ale im się podlizuje"[277]. Stosunek pracy determinuje tutaj relacje między migrantami przybyłymi na Wyspy Brytyjskie za chlebem. Polak nazywa przedstawicieli innych narodowości „ciapatymi" przez co wyraża swoją dla nich pogardę i sugeruje „nieczystość" ich urodzenia. Podobnymi określeniami posługuje się Beata z *Angoli,* kiedy mówi o pracy pokojówki i sprzątaniu pokoi wynajmowanych przez arabskich klientów, którzy „syfią", a doprowadzenie arabskiej „stajni Augiasza" do porządku wykraczało poza przeznaczony na ten cel czas[278]. Inni zatem przedstawiani są w powyższych narracjach przez pryzmat pracy. Pracownik sortowni śmieci w sposób wulgarny wypowiada się o Albańczykach, ponieważ pracuje jako ich podwładny, czuje się nie tyle upokorzony, co poniżony – mając na względzie jego własne poczucie wyższości nad niedalekimi sąsiadami środkowoeuropejskimi. Warunki panujące w angielskiej sortowni śmieci przypominają znane literaturze łagrowej kołchozy, w których jedne narodowości panowały nad drugimi i zmuszały

[274] Tamże.
[275] Tamże.
[276] E. Winnicka, *Angole,* dz. cyt., s. 83.
[277] Tamże. 88.
[278] Tamże, s. 99.

do niewolniczej pracy. Symptomatyczne jest w opowieści Marka posługiwanie się językiem charakterystycznym dla literatury łagrowej:

> Część Polaków jest na specjalnej liście i może mieć pewność, że każdego dnia dostanie robotę. Reszta przychodzi na ambonę i czeka na decyzję Albańczyka, jak w obozie. Angielska agencja pracy, która ściąga z Polski ludzi do naszej sortowni, zatrudniła w Dartford pięćset osób, choć pracować w ciągu doby może tylko dziewięćdziesiąt. Agencja ma to w dupie. Bierze kasę za łeb wciągnięty na listę zatrudnionych. Polacy zagryzają się wzajemnie, żeby tylko dostać się do taśmy[279].

Polacy swoje poniżenie w tych warunkach pracy przypisują Albańczykom, którzy zostali wyznaczeni przez brytyjskiego właściciela firmy do zarządzania innymi pracownikami. Jakkolwiek kontekst historyczny i polityczny jest zupełnie inny niż w przypadku literatury dokumentującej warunki pracy w rosyjskich łagrach, to punktem stycznym są chociażby wspomniana przez migranta „ambona", z której wydawane są decyzje, czy uprzedmiotowienie człowieka: „łeb wciągnięty na listę zatrudnionych". W innej opowieści, Basia żali się na system, w jakim przyszło jej pracować, a który doprowadził jej psychikę do ruiny. Opowiadając o warunkach swojej pracy w sieci luksusowych hoteli Hilton posługuje się językiem podobnym do języka poprzedniego migranta.

> Oficjalnie płacono nam za godzinę, ale w rzeczywistości płacono za liczbę „zrobionych" pokoi, a ponieważ norma, piętnaście pokoi w siedem i pół godziny, nie była możliwa do wykonania, zostawałyśmy dłużej, żeby ją wyrobić i zarobić[280].

Wyrabianie tzw. normy, jakże znamienne dla czasów reżimów totalitarnych XX wieku, we współczesnej Europie wydaje się być nie do pomyślenia. Jednakże z takimi warunkami przychodzi mierzyć się niektórym bohaterom współczesnych narracji migracyjnych na Wyspach Brytyjskich. Obsadzenie stanowiskach zarządzających przedstawicielami różnych narodowości intensyfikuje konflikty o podłożu etnicznym: „Tam, gdzie pokojowymi były Polki, nadzorowały je Litwinki. W skrzydle West i w skrzydle Tower wrzała litewsko-polska wojenka. Właściciele agencji zadbali, żebyśmy się nie lubiły"[281]. Miejsca pracy zatem, w których polscy migranci spotykają istną mieszankę kulturową, są przestrzenią ścierania się interesów różnych grup narodowościowych, co podsyca tylko narastającą wzajemnie niechęć i często prowadzi do

[279] Tamże, s. 83.
[280] Tamże, s. 99-100.
[281] Tamże, s. 100.

antypatii i uprzedzeń. Heterogeniczność współczesnego społeczeństwa brytyjskiego w miejscach pracy fizycznej jest zatem zapalnikiem do etnicznych „wojenek".

Z jednej strony spotkanie z Innymi uświadamia podmiotowi migracyjnemu swoje położenie: „[t]o przecież na podstawie poczucia odmienności buduje się wyobrażenie (auto)tożsamości"[282]. Ponadto: „[c]złowiek nie jest bytem z góry danym, określonym; co więcej, człowiek nie tyle jest, ile się staje"[283]. Wszelkie sytuacje, w których polscy migranci spotykają się z odmiennością, kształtują ich tożsamość. Często uwydatniają te cechy, których oni sami bez konfrontacji z Innymi nigdy wcześniej sobie nie uświadamiali. Tak jest w przypadku bohatera powieści Jacka Ozaista, który symptomy rasizmu odkrył po nawiązaniu relacji z pracodawcą o hinduskim pochodzeniu. Tak więc ten aspekt jego tożsamości zaistniał dopiero w tych nieoczekiwanych okolicznościach, sprawiając, że podmiot odkrył siebie na nowo. Podmiot prozy powstającej w wyniku migracji poakcesyjnej na Wyspy Brytyjskie kształtowany jest właśnie pod wpływem tego rodzaju napięcia. Spotkania z Innymi są tym, co takie procesy umożliwia, bez tych spotkań nie dochodziłoby do konfrontacji oczekiwań z rzeczywistością, swojskiego z obcym etc. Inny jawi się jako czynnik niezbędny do autoidentyfikacji podmiotu migracyjnego – „jednostka bowiem określa siebie poprzez nie-bycie Innym (podobnie w aspekcie społecznym grupa czy naród). Tożsamość można zatem pojmować jako wynik refleksji różnicującej. Bez zewnętrznego odniesienia, bez spotkania z tym, co różne, nie może być mowy o świadomości bycia sobą"[284].

Z drugiej strony, podmiot migracyjny jako Inny dla populacji przyjmującej stanowi dla jej przedstawicieli wyzwanie. Autoidentyfikacja poprzez różnicę dotyczy zatem także tożsamości Brytyjczyków, których oswojona przestrzeń zaczyna nabierać znamion obcości wskutek jej penetracji i nasycenia przez Innych, czyli migrantów, dla których Wyspy Brytyjskie stały się miejscem do życia i pracy. Zarówno Polacy, jak i autochtoni (w tej mierze, w jakiej bywają przedmiotem obserwacji w omawianej literaturze), poddają swoją tożsamość weryfikującej autorefleksji. Zetknięcie z innością sprawia, że każda z grup ukazana zostaje w zwielokrotnionym odbiciu – parafrazując Conrada: Wschód w oczach Zachodu, i Zachód w oczach Wschodu – niczym w kulturowym kalejdoskopie, w którym zarówno oglądający, jak i oglądani obserwują alternatywne konstelacje własnej tożsamości.

[282] M. Szubert, *Problem tożsamości (i)migracyjnej w perspektywie kulturowej,* [w:] *Między językami, kulturami, literaturami. Polska literatura (e)migracyjna w Berlinie i Sztokholmie po roku* 1981, red. E. Teodorowicz-Hellman, J. Gesche, współpr. M. Brandt, Sztokholm 2013, s. 246.
[283] Tamże.
[284] Tamże.

3.7. Irlandia i Wyspa Man – paralela losu Polski i jej dwuznaczność

W rozważaniach na temat tożsamości współczesnych migrantów poakcesyjnych na Wyspach Brytyjskich nie sposób pominąć składnika irlandzkiego. Jest on jednak na tyle specyficzny, że należy potraktować go odrębnie. Szczególnie istotne dla refleksji nad prozą polską traktującą o migracji w Irlandii jest spojrzenie przez pryzmat studiów postkolonialnych. Dlatego też opisując relacje Polaków z Irlandczykami, a także, co zaraz wyjaśnię, z mieszkańcami Wyspy Man, optykę należy ustawić w nieco inny sposób niż w poprzednich podrozdziałach.

Studia postkolonialne, od początku zorientowane na relacje kulturowe między europejskimi metropoliami, głównie brytyjską i francuską, a ich zamorskimi peryferiami, z czasem zaczęły także uwzględniać terytoria mniej odległe, o ile były poddawane podobnie bezwzględnej eksploatacji. W ten sposób refleksją postkolonialną objęto także Irlandię. Na początku obecnego stulecia teoria postkolonialna dotarła do Polski jako propozycja innego języka opisu jej literatury i kultury od dotąd stosowanych[285]. Oczywiste paralele między losami Polski i Irlandii są argumentem, który wyjaśnia w pewnej mierze stosowalność teorii postkolonialnej w kontekście Europy Środkowej. Zanim „celtycki tygrys" doczekał się czasów świetności w latach 90. XX wieku doświadczył okupacji ze strony sąsiedniego kraju – Anglii. Pierwsze próby podporządkowania sobie Irlandii przez Anglików sięgają czasów Normanów, którzy zagościli na nieswoim terenie w 1169 roku[286], rozpoczynając tym samym wielowiekową relację kolonizator – kolonizowany pomiędzy wyspami[287]. Dopiero w 1937 roku, po wielu krwawych i dotkliwych ingerencjach imperialistów, Irlandia uchwaliła nową konstytucję, która zakładała niezależność ustanawiając m.in. język irlandzki językiem narodowym i gwarantując uprzywilejowaną pozycję katolicyzmowi[288]. O paralelach pomiędzy Irlandią a Polską pisała Róisín Healy w książce *Poland in the Irish Nationalist Imagination, 1772–1922. Anti-Colonialism within Europe*, która uświadamia podobieństwa i symetrie losu obu krajów, podbitych przez swoich sąsiadów, jak również związki między ich dziejami – np. to, że opór stawiany przez Polskę zaborcom był inspiracją i motywacją dla Irlandii, walczącej o odzyskanie

[285] Zob. D. Skórczewski, *Postkolonializm nad Wisłą*, [w:] tegoż, *Teoria – literatura – dyskurs*, dz. cyt., s. 63-85. O teorii postkolonialnej w Polsce jako nowej optyce ujmowania relacji między terytoriami o statusie „centrum" i „peryferii" zob. T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 192.
[286] T. A. Jackson, *Walka Irlandii o wolność*, tłum. A. Bramson, Warszawa 1955, s. 19.
[287] W Przedmowie do monografii Jackson pisze: „Stosunki między rządzącymi Anglikami i rządzonymi Irlandczykami były przez cały czas ich trwania stosunkami imperialistycznym, wobec czego historia 800 lat konfliktu anglo-irlandzkiego, tak bogata w przykłady wszelkich odmian imperialistycznej agresji i wszelkich odmian oporu, jest niezastąpionym wstępem do badań krytycznych nad imperializmem w ogóle". Zob.: T. A. Jackson, *Walka Irlandii o wolność*, dz. cyt., Warszawa 1955, s. 5.
[288] A. Kucharski, *Historia Irlandii w źródłach 1155-1998*, Brzezia Łąka 2013, s. 69-75.

niezależności i zachowanie ojczystego języka[289]. W kontekście tematu dysertacji istotne jest to, że Irlandia w dyskursie humanistycznym uznawana jest już powszechnie za kraj postkolonialny, natomiast Polska jeszcze nie. Wyraźna paralela między losem Irlandczyków i Polaków jest dla polskich literaturoznawców jednym z argumentów do objęcia postkolonialną refleksją rodzimej literatury[290].

Zagadnienie powinowactwa historii Polski i Irlandii wyłania się także z omawianej literatury migracyjnej. Analogie w tej kwestii dostrzeżone zostały w dwóch powieściach: *Buty emigranta* Ryszarda Gruchawki i *Przebiegum życiae, czyli kartonowa sieć* Piotra Czerwińskiego oraz w zbiorze opowiadań *Pokój z widokiem na Dunnes Stores* Łukasza Ślipki. (Dygresja na temat wspólnego losu Polski i Irlandii pojawia się również książce Magdaleny Orzeł *Dublin. Moja polska karma*[291], jednak wśród krótkich opowieści przypominających internetowy blog, pojawiają się raczej quasi-etnograficzne opisy, adresowane do polskiego czytelnika, któremu autorka, gwoli informacji sporządza nawet przypis do popularnej formy noclegu, jakim jest „Bed and Breakfast"). We wskazanych pozycjach książkowych narratorzy zauważają problem wspólnego doświadczenia dwóch okupowanych krajów, których podobieństwo losów i usytuowanie w dyskursie postkolonialnym bywa niewspółmiernie postrzegane przez amerykańskie środowiska naukowe[292]. Ciekawą pozycją wpisującą się w tę problematykę, choć opisującą migracyjne doświadczenia nie w Irlandii, ale na okolicznej niewielkiej wyspie, będącej dependencją korony brytyjskiej zależną od Wielkiej Brytanii, jest reportaż Dionisiosa Sturisa *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania*.

Na kolonialne uzależnienie Irlandii od potężniejszego sąsiada wskazywali już dużo wcześniej pisarze polscy i irlandzcy, opisując je jako „paralele losu polskiego"[293]. W powieści Czerwińskiego narrator w charakterystycznym dla siebie, kolokwialnym rejestrze prezentuje swoje spostrzeżenia dotyczące doświadczenia wojny i okupacji:

---

[289] R. Healy, *Poland in the Irish Nationalist Imagination, 1772–1922. Anti-Colonialism within Europe*, London 2017.

[290] O potrzebie tej pisała Clare Cavanagh w jednym z pierwszych artykułów wprowadzających problematykę polską do studiów postkolonialnych – zob. C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, tłum. T. Kunz, „Teksty Drugie" 2003, nr 2-3, s. 63.

[291] „Dublin to Dublin. Stolica Irlandii w końcu, co Angolom do tego. A tym bardziej Irlandczycy sympatyzujący z Anglią powinni cicho siedzieć. Historii swojej nie znają, czy jak? Mało razy po dupie dostali? Jak oni mogą mieć sentyment do najeźdźcy w końcu. Polak ma im to tłumaczyć co i jak? Dziwny kraj. Nie do pomyślenia. To tak jakby Polak miał Ruska polubić…" (M. Orzeł, *Dublin. Moja polska karma,* Kraków 2007, s. 50-51).

[292] Należy podkreślić, że relatywnie niedużemu zainteresowaniu amerykańskiej slawistyki studiami nierosyjskimi w kontekście teorii postkolonialnej „towarzyszy silne przeświadczenie o najwyższej 'delikatności', z jaką należy traktować problematykę postkolonialną w odniesieniu do byłego ZSRR i krajów satelickich" (D. Skórczewski, *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, „Teksty Drugie" 2006, nr 1-2, s. 103).

[293] Skórczewski odsyła do przykładu: S. Żeromski *Literatura a życie polskie*, w: *„Kartografowie dziwnych podróży". Wypisy polskiej krytyki literackiej XX wieku*, red. M. Wyka, Universitas, Kraków 2004, s. 160. Zob. D. Skórczewski, *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, dz. cyt., s. 107.

> Ogólnie rzecz biorąc, Irole i Angole mieli długotrwały związek sadomaso, który najwyraźniej nie był szczęśliwy. Kinda trochę przypominało to romanse Bulandy z jej egzotycznymi sąsiadami, którzy przez ostatni tysiąc lat desperacko pragnęli wydymać Bulandę i zrobić z niej mydło albo wysłać na holiday in Cyberia[294].

Wyolbrzymienie dotyczące liczby lat eskaluje problem skolonizowania, wskazując jednocześnie na tragizm polskiego losu. Irlandczycy podzielali z Polakami trudny los mieszkańców okupowanego kraju, co odcisnęło trwałe piętno na tożsamości obydwu narodów. W książce *Buty emigranta*, kiedy główny bohater wchodzi do irlandzkiego pubu w nałożonej bezwiednie koszulce, nie budzi wśród biesiadujących zaufania: „Popatrzyłem na siebie, dokładnie w to miejsce, na które patrzyli Irlandczycy, wzrokiem ostrząc noże. Było na co popatrzeć. Miałem na sobie koszulkę z napisem 'England'"[295]. Resentyment mieszkańców Irlandii, wieloletniej kolonii Anglii, wymierzony jest w Polaka, który przypadkowo wyraził sympatię z krajem będącym w pamięci Irlandczyków oprawcą. Narrator obawia się „pozornie pokojowego nastawienia Irlandczyków"[296] do ekonomicznych migrantów pracujących na ich farmach. Pracownik, który czuje się „białym murzynem" na farmie u Jeffa, podejrzewa, że resentymentalny odwet za doznane krzywdy może skoncentrować się na jego osobie: „Tylko patrzeć, jak po takiej chmielowej biesiadzie wezmą mnie za angielskiego przybłędę i zbiorę po pysku jak koza za wiadro obierek"[297]. Inne resentymentalne zachowania zauważa podmiot migracyjny w opowiadaniu Łukasza Ślipki *Koty Hafeeza*: „w Irlandii nie ma policji, ponieważ policja kojarzy się tutaj bardzo negatywnie z brytyjską okupacją, z pałowaniem, z prześladowaniem niepodległościowych tendencji; wreszcie z zabójstwami politycznymi"[298]. Opis represji na Irlandczykach prowadzi narratora ku wspomnieniu ORMO, której działania wspierały peerelowską Milicję Obywatelską w latach ustroju komunistycznego. Jak wskazują powyższe przykłady, doświadczenie militarnego i politycznego zniewolenia, które w różnym stopniu dotyczy obu narodowości obecnych w literaturze migracyjnej, jest integralną częścią tożsamości bohaterów, zarówno Polaków, jak i Irlandczyków. Symboliczny i zarazem bardzo wyrazisty fragment znajduje się w powieści Czerwińskiego *Przebiegum życiae*. Główny bohater, Gustaw, znalazłszy się pewnego wieczoru w nieco onirycznie zaprezentowanej przestrzeni sakralnej budowli zaadaptowanej na bar, w następujący sposób interpretuje oglądane widowisko: „najwyraźniej sekciarze z 'The Church' zbierają się co noc w katakumbach i płacą za tańczenie

[294] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 77.
[295] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, dz. cyt., s. 52.
[296] Tamże, s. 53.
[297] Tamże.
[298] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 39.

na grobie tego klienta [Angola], by nigdy nie zapomniał, co zrobił temu narodowi”[299]. Historyczna wiedza bohatera na temat Irlandii, która na wiele lat „stała się częścią imperium brytyjskiego”[300] pozwala interpretować ten „rytuał” jako rewanż wzięty na swoim oprawcy. Taką interpretację wspiera także inny filar: pochodzenie i doświadczenie obserwatora. Zastanawiające bowiem jest, czy tak irracjonalne zachowanie Irlandczyków byłoby podobnie rozumiane przez widza bez postkolonialnej świadomości? Wspólne doświadczenie podporządkowania Irlandczyków i Polaków przez hegemona (odpowiednio Anglię i ZSRR) odgrywa w literaturze polskiej dotyczącej migracji w Irlandii ważną rolę. Właśnie kwestia kolonialnej przeszłości odróżnia tę twórczość od prozy rejestrującej życie migrantów w Anglii.

3.7.1. *Wyspa Man drugim domem*

Reportaż Dionisiosa Sturisa *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania* prezentuje, właściwy dla nomadycznej kondycji we współczesnym zglobalizowanym społeczeństwie sposób funkcjonowania świadomości wspólnoty historycznej i mentalnej. Wspólnota ta jest dla autora punktem wyjścia do napisania reportażu. Książka Sturisa przedstawia sylwetki rodzimych mieszkańców wyspy Man oraz przybyłych tam migrantów. Narrator jest bacznym obserwatorem życia na wyspie i zaangażowanym słuchaczem, dalekim od podzielania postkolonialnej tożsamości. Sam, mimo początkowego strachu przed nieznanym, asymiluje się wśród społeczności „manxowskiej”, a obustronna sympatia staje się przyczynkiem do powstania barwnych opowieści o wyspie i jej mieszkańcach.

Narrator reportażu o wyspie Man początkowe motywacje natury ekonomicznej (przylatywał bowiem na wyspę do pracy w „małżowni”) zastąpił innymi: „szukam połączeń między Manxami a Polakami, wspólnego mianownika”[301]. Motywacje te miały być podwalinami pod powstający reportaż, który opisuje relacje pomiędzy natywnymi mieszkańcami a przybyszami. Narracja, zgoła odmienna od powieści *Przebiegum życiae, czyli kartonowa* sieć, utrzymana jest w tonie optymistycznym. Dionisios, który przebywał na wyspie dwadzieścia jeden razy, powraca znowu do wynajmowanego lokum w domu Sian. Opisane przybycie nie jest podróżą w nieznane, ale przypomina literackie motywy powrotu do rodzinnego domu, w którym w wejściu rozpoznaje się charakterystyczne zapachy, włącza się ogrzewanie i od razu robi się herbatę. Sian, niemalże jak matka czekająca na dziecko, zostawia kartkę z napisem: „*Hi Dionis!* Jak miło, że wracasz! Jestem w pracy […]. Zajrzyj do piekarnika – upiekłam twój ulubiony

[299] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 107.
[300] T. A. Jackson, *Walka Irlandii o wolność*, dz. cyt., s. 5.
[301] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz*, dz. cyt., s. 11.

applecake z orzechami […]”[302]. Wielokrotne przybywanie Sturisa na Wyspę Man sprawiło, że możliwe stało się „splątanie losów” przedstawicieli odmiennych narodowości. Migrant, pracujący jako „czyściciel małż” nawiązuje przyjaźnie i doświadcza serdeczności od mieszkańców wyspy: „są objęcia i wyznania polsko-manxowskiej przyjaźni na wieki, międzynarodowa sztama”[303]. Rozmówcy narratora są wyraźnie zaskoczeni pomysłem na książkę i zainteresowaniem ich wyspą: „Przecież w Polsce nikt nie ma pojęcia, że wyspa istnieje! Połowa ludzi w Anglii nigdy o niej nie słyszała i jakoś żyją – mylą Isle of Man z Isle of Wight”[304]. Stygmat peryferyjności okazuje się ogniwem łączącym polskiego migranta z natywną społecznością. Reportażysta rozmawia z tubylcami o historii: wysłuchuje opowieści Dorothy, która w czasach wojennych poznała Stanisława, Polaka służącego dla RAF-u. Zakochanych rozłączył powrót Stanisława do Polski, niemniej kobieta wciąż o nim pamiętała, a swoją historię miłosną, wzbogaconą przez wspomnienia hitlerowskiego nazizmu oraz obozów dla internowanych zagrażających potencjalnie Wyspom[305], ze wzruszeniem opowiada polskiemu reportażyście. W jednym z wywiadów Sturis wspomina, jak pośród różnych listów, które były odpowiedzią na zamieszczone ogłoszenie w sprawie książki, był list od Dorothy: „W zasadzie tylko list od Dorothy zawierał historię z potencjałem. Bo razem postanowiliśmy odszukać Stanisława…”[306]. Historia wojenna, która była tłem dla miłości Brytyjki i Polaka, stała się punktem styczności pomiędzy mieszkanką wyspy Man a polskim reportażystą.

Sturis, występujący w roli reportażysty z Polski, czym wzbudza zaciekawienie swoich rozmówców z wyspy, relacjonuje historię Alana, który we wczesnych latach 90. XX wieku walczył o dekryminalizację związków homoseksualnych na wyspie. Rządowi przeciwnicy wolnościowych postulatów mężczyzny, nazwani przez narratora „twardogłowymi tradycjonalistami”, prezentują stanowisko, które przez rozmówcę reportażysty zdefiniowane zostaje w mowie pozornie zależnej parafrazą dwuwiersza *Roty*: „nie będzie Anglik pluł nam w twarz i dzieci nam spedalał”[307]. Kategoria mowy pozornie zależnej ma kluczowe znaczenie dla interpretacji zabiegu dokonanego przez autora. Jego rozmówca nie mógł bowiem, z oczywistych względów, posłużyć się rozpoznawalną dla każdego Polaka frazą, jej użycie jest zatem inwencją narratora – polskiego reportażysty. W ten sposób dokonuje się sygnalizowane tytułem książki „splecenie”: splecenie losów Polaków i Manxów, choć przeprowadzone w sposób nader

[302] Tamże, s. 10-11.
[303] Tamże, s. 149.
[304] Tamże, s. 15.
[305] Wspomnienia Dorothy znajdują się na stronach: 118-134.
[306] D. Sturis, *Nikt tam Polaków nie wytyka palcami, nie oskarża o zabieranie pracy, nie każe się wynosić* – wywiad z autorem *Gdziekolwiek mnie rzucisz* przepr. D. Piwowarczyk, „Gazeta Wyborcza” 31 stycznia 2015 [dostęp: 22.03.19] https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,152121,17326047,dionisios-sturis-o-wyspie-man-nikt-tam-polakow-nie-wytyka-palcami.html
[307] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz*, dz. cyt., s. 46-47.

oryginalny, biorąc pod uwagę różnicę źródła opresji. Rekontekstualizacja kanonicznego tekstu polskiego dyskursu antykolonialnego, pełniącego przez lata funkcję nośnika tożsamości narodowej, wyjęcie go z kontekstu walki narodowowyzwoleńczej i wprowadzenie w kontekst walki o prawa mniejszości homoseksualnej, poza czytelnym nawiązaniem do figury Gonzala z *Transatlantyku* Gombrowicza, jest zabiegiem o potężnym ładunku retorycznym: służy ironicznemu wzmocnieniu głosu środowisk antyemancypacyjnych, które swoją walkę toczą nie z obcym okupantem, a z mniejszością homoseksualną i jej rzecznikami.

Rozwinięcie wątku walki z antyhomoseksualną opresją poprzez przywołanie happeningu Alana, który podczas narodowego święta Tynwald Day w dniu 5 lipca wystąpił w pasiastej piżamie z naszytym numerem, czym wywołał wzburzenie wśród konserwatywnych mieszkańców wyspy odczuwających dominację liberalnego Londynu jako obcą hegemonię, jest niczym innym jak budowaniem – być może nieco ryzykownej, niemniej jednak istotnej z punktu widzenia przyjętej przez autora tomu aksjologii – polsko-manxowskiej paraleli.

Reportażysta opowiada losy mieszkańców Wyspy Man z uwzględnieniem historii obu narodów, co niewątpliwie pomaga mu w nawiązaniu wartościowych pod względem etycznym relacji. Warte zaznaczenia jest to, że autor nie jest uwikłany w narodowe autostereotypy – podchodzi neutralnie do powiązania problemu środowisk homoseksualnych z doświadczeniem więźniów obozów koncentracyjnych. Wymogi uprawianego gatunku zwalniają go z zobowiązań wobec narodowych uwikłań i wymagają od niego obiektywności. Tytułowe splątania losów można wobec tego rozumieć dwojako: po pierwsze, jako splątanie losów przybyłych migrantów zarobkowych z miejscowymi pracownikami; po drugie, jako splątanie dziejów obu narodów.

3.7.2. *Irlandzki resentyment*

Nieco inaczej rysuje się rezultat wspólnych doświadczeń okupacyjnych pomiędzy Irlandczykami a Polakami przedstawiony w powieściach *Przebiegum życiae* i *Buty emigranta*. Narrator powieści Czerwińskiego sugeruje, że jeżeli „Irole mieli dokładnie takie same przygody", wydawać by się mogło, „że obie nacje powinny się naprawdę cieszyć, że w końcu odnalazły się we świecie"[308]. Takim przypuszczeniem Gustaw inicjuje swoje rozpoznania na temat mieszkańców kraju, w którym przyszło mu szukać szansy na poprawę statusu materialnego. Zrządzeniem polityczno-ekonomicznego losu polski migrant trafia na wyspę, która podzielała okupacyjną niedolę jego własnego narodu. Czy wobec wspólnego doświadczenia ucisku ze strony hegemona Irlandczycy przedstawiani są w tej literaturze jako współbracia ze świadomością diachronicznie tożsamego losu? Przypuszczenia Gustawa wyrastają właśnie z

[308] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 77.

postkolonialnej świadomości. Główny bohater wobec tego prawdopodobnie liczył na pomoc i zrozumienie ze strony Irlandczyków. Teraz, kiedy polscy robotnicy, z kraju jeszcze nie tak dawno podporządkowanego Moskwie (jak Irlandia Londynowi), szukają u nich lepszego życia, szansy na walkę z ekonomicznym niedowładem w kraju, pragnienia polskiego ekonomisty wydawać by się mogły oczywiste. Jednak racjonalne rozważania okazują się naiwne. Jako polski migrant zarobkowy zmuszony jest szukać pracy nieodpowiadającej jego wykształceniu, a wciąż upraszczane *Curriculum vitae*[309] sprawia, że bohater traci panowanie nad sobą podczas rozmowy kwalifikacyjnej[310]. Jeden ze spotkanych przez bohatera Polaków, Bartosz, uświadamia go: „Właśnie straciłeś cnotę – rzekł z chorym uśmiechem. – Właśnie dobrnąłeś do punktu, w którym każdy w końcu otwiera oczy i zaczyna rozumieć, że oni tu nie potrzebują polskich dyrektorów. Oni potrzebują kogoś do gnoju"[311]. Kiedy wreszcie Gustawowi za pośrednictwem innego rodaka, o imieniu również zaczerpniętym z romantycznego kodu symbolicznego — Konrada, który jest zarazem narratorem powieści, udaje się znaleźć pracę, trafia do fabryki, w której nie wie nawet co jest produkowane, ponieważ otrzymuje wprawdzie dumnie brzmiące, lecz faktycznie najniższe w hierarchii stanowisko: *generaloperative* (operatora wózka widłowego i usuwacza stert niepotrzebnych kartonów[312]). Gustaw, podobnie jak protagonista *Butów emigranta*, czuje się uprzedmiotowiony – jeden z „fabrycznych Iroli" – „gruppenfuhrer himself, Mister Shame Paymore, który, jak wiemy, zarządzał wszystkimi Polakami w fabryce"[313] poniża pracowników: „I tell you, to był największy sakra Hitler jakiego w życiu spotkałem"[314]. Wstydu migrantom przysparza, opisane szerzej w czwartym rozdziale dysertacji, imperialne spojrzenie zachodniego pracodawcy, dla którego „[p]olscy emigranci są od jednej matki, jak mrówki i mróweczki"[315]. Narrator opowiadania Łukasza Ślipki zastanawia się, „czy ów okcydentalny dyskurs zrównuje chłopa z Mazur z chłopem z Kuala Lumpur"[316].

Poniżenie pracowników, mające wyraźne znamiona neokolonialnego wyzysku, oraz spojrzenie z pozycji uprzywilejowanej w kierunku polskich migrantów („białych murzynów" jak nazywa m. in. siebie bohater *Butów emigranta*), przy jednoczesnym podzielaniu losu okupowanych narodów są zastanawiające. Na podstawie analizowanych tekstów można jednak zadać pytanie: dlaczego Irlandczycy w percepcji polskiego podmiotu powielają imperialną

[309] Por. ewolucję treści cv Gustawa (tamże, s. 108 i 132).
[310] Zob.: tamże, s. 126.
[311] Tamże, s. 127.
[312] Tytuł powieści *Przebiegum życiae, czyli kartonowa sieć* sugeruje wobec tego niedolę polskiego migranta ekonomicznego uwikłanego w niesprawiedliwy podział ról we współczesnym naznaczonym neokolonialnymi zależnościami świecie.
[313] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 192.
[314] Tamże, s. 193
[315] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, dz. cyt., s. 111.
[316] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 35.

praktykę względem migrantów z krajów postkomunistycznych? Skąd takie przemieszanie ról? Irlandczyk, którego tożsamość buduje m.in. pamięć ofiary, znalazł sobie własną ofiarę – polskiego (i nie tylko) migranta. Postkolonialne tropy prowadzą do interesującej interpretacji. Podłożem dla takiego opisania Innych przez narratorów może być zasygnalizowany w kreacjach Irlandczyków postkolonialny resentyment. Irlandczyk, który sam do niedawna doznawał upokorzenia i opresji ze strony zaborczych Anglików, teraz staje na pozycji uprzywilejowanej – sam może sprawować kontrolę nad słabszymi przybyszami z niewydolnej ekonomicznie wschodniej Europy. Takie przypuszczenie potwierdzić mogą dwie narracyjne przesłanki. Pierwsza w powieści *Przebiegum życiae,* kiedy Konrad skarży się na zajmowane stanowisko: „z powodów ekonomicznych bądź sadystycznych w mojej fabryce wszystkie te czynności wykonywał general operative z postkomunistycznej Europy”[317]. Sadyzm, będący, zdaniem bohatera, przyczyną obsadzania stanowisk fizycznych Polakami może wynikać z chęci uzyskania satysfakcji z poniżenia słabszego, zaspokojenia żądzy dominacji nad tym, który pomimo wykształcenia, nie ma możliwości awansu społecznego i nie wspiera go żadna instytucja. Drugą przesłanką potwierdzającą ten trop byłby komentarz narratora Butów emigranta do wieloletniego konfliktu brytyjsko-irlandzkiego:

> Wciąż nie są [Irlandczycy – MJ] w stanie wybaczyć Anglikom czasów okupacji. Rosyjska ruletka z młyńskim kołem w tle, i jeszcze ta irlandzka zadziorność kogutków liliputków, kiedy z dumą demonstrują wskazujący palec. Jest to robocza wersja lufy rewolweru przyłożonej do angielskiej skroni[318].

Resentyment pod adresem Anglików przekłada się na współczesną sytuację ekonomiczno-społeczną kraju Celtów. Duma z powodu zarządzania przybyszami o niższym statusie jest, zdaniem narratora, czymś w rodzaju „zastępczej zemsty”.

Powyższe przykłady wskazują na pragnienie Irlandczyków powetowania sobie na Polakach krzywd wyrządzonych im przez Anglików. Odegranie się na Polakach, jako słabszych i zależnych, stanowi dobrą ku temu okazję. Doświadczenie imperializmu, znane Irlandczykom od strony pokrzywdzonych, teraz we wskazanych powieściach staje się doświadczeniem, w którym to Irlandczycy są oprawcami – pracodawcami, a Polacy zdają się na ich łaskę. Przybysze ze wschodniej Europy, przedstawieni w polskiej prozie migracyjnej, znajdują się zatem w orbicie neokolonialnych zależności, które przejawiają się „poprzez wyzysk ekonomiczny, lekceważenie praw człowieka, niszczenie godności jednostkowej, poniżające traktowanie.

[317] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 165.
[318] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, dz. cyt., s. 28.

Sytuacja taka reanimuje wszystkie negatywne cechy kolonializmu […]”[319]. Cytowane słowa Mieczysława Dąbrowskiego opisują „rodzim[ą] przestrze[ń] hegemona, dokąd masowo przybywają niechciani już subalterni”, badacz ma na myśli mieszkańców imperiów takich jak Hiszpania, Anglia, Belgia czy Francja[320] oraz migrantów – byłych skolonizowanych z krajów tzw. Trzeciego Świata. Niemniej, wskazane neokolonialne praktyki ekonomiczne i społeczne można w oparciu o interpretację prozy migracyjnej przełożyć na relację pomiędzy pracodawcami-Irlandczykami a migrantami ekonomicznymi z Europy Środkowej. Przypominając, Polska uznawana jest za „podporządkowaną obcym wpływom kolonię […] zwłaszcza w okresie zaborów, a następnie PRL-u”, natomiast „stan zależności od krajów zachodnich, w którym nasz kraj znajduje się szczególnie wyraźnie od 1989 roku, może być rozpatrywany jako relacja w pewnym sensie typu kolonialnego”[321]. Zależność ekonomiczna i gospodarcza, będące skutkiem masowej migracji w poszukiwaniu pracy stworzyła warunki do tego, by Polak znowu poczuł się uciemiężony. Bohaterowie powieści *Przebiegum życiae* mają świadomość swojego położenia: „Oprócz tego rozbiliśmy wazon z kwiatami przez przypadek i jedną flaszkę celowo, na znak protestu przeciwko ciemiężeniu narodu Bulandy w świecie”[322]. Ironicznie wyrażony opór może przejawić się tylko w wersji dyskursywnej, czego dokonuje właśnie Czerwiński w *Przebiegum życiae* i *Międzynarodzie* (o czym będzie jeszcze mowa). Jak pokazują przykłady powieści Gruchawki i Czerwińskiego[323], Irlandia pomimo historycznych paraleli kształtujących tożsamość obu narodowości, nie okazała się przyjazna dla Polaków, którzy wskutek przemian globalizacyjnych trafili na tę wyspę. Gustaw, doświadczywszy wielu przeciwności losu i poniżeń ze strony Irlandczyków, demonizuje ich naród: „Ja jestem w piekle, proszę pani”; „The City of Diablin umęczyło mnie tego dnia”[324]. Ślady poczucia postkolonialnej wspólnoty u polskich bohaterów literackich nie zbudowały pomostu pomiędzy dwoma narodowościami, a uwypukliły tylko istniejącą przepaść. Dlaczego tak się dzieje, skoro Irlandczycy doświadczyli wieloletnich upokorzeń i represji ze strony kolonizatorów, podobnie jak Polacy? Dlaczego we współczesnej prozie umiejscawiającej świat przedstawiony w Irlandii, pojawiają się sylwetki Irlandczyków, którzy z wyższością patrzą na Polaków? Dlaczego nie okazują im człowieczeństwa? Można na te wszystkie wątpliwości odpowiedzieć... refleksyjnym

[319] M. Dąbrowski, *Współczesna literatura emigracyjna/migracyjna: rewizja pojęć analitycznych* [w:] *Narodowe, regionalne, kontynentalne, światowe – literatury i dyskursy o literaturach*, red. M. Skwara, Kraków 2017, s. 335.
[320] Tamże, s. 334.
[321] T. Zarycki, *Peryferie*, dz. cyt., s. 193.
[322] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 205.
[323] Inaczej przedstawia to zagadnienie powieść Czerwińskiego *Zespół ojca*. Główną osią narracji nie jest bowiem trudny los migranta na irlandzkiej ziemi, lecz relacje między członkami rodziny założonej już na Zachodzie. Z powodu tej różnicy i bardziej skonsolidowanej niż postkolonialnej tożsamości głównego bohatera książkę tę tutaj pomijam, natomiast wspominam o niej w rozdziale czwartym.
[324] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 203.

pytaniem: „czy upominanie się o międzyludzkie nie jest już tylko szlachetnym głosem wołającego na puszczy?”[325].

Zgoła subtelniej rysuje się kwestia resentymentu w opowiadaniach Łukasza Ślipki. Narrator ma świadomość podobieństw łączących oba narody:

> Irlandzkie społeczeństwo jest z ducha społeczeństwem wiejskim, dokładnie jak polskie. Kultura chłopska jest prawdziwie odwiecznym fenomenem. Wszędzie wygląda trochę inaczej, ale jej rdzeń pozostaje podobny. Wszyscy bowiem wywodzimy się z prowincji. […] Nie jesteśmy ludem cywilizowanym, ponieważ cywilizacja naszych miast upadła; nasze miasta nie istnieją. Zniszczono je, zbombardowano, rozebrano, spalono, rozkręcono, zapakowano na wagony i wywieziono we wszystkie strony świata. […] Hitler miał plan, żeby zrobić z Polski rezerwat przyrody, natomiast Anglicy chcieli przekopać Irlandię na ziemniaki. Nasze losy są tutaj podobne[326].

W passusie tym dochodzi do głosu świadomość postkolonialnego statusu obu krajów. Podmiot migracyjny przedstawia je jako mające za sobą podobne doświadczenie wyzysku, okupacji i wojen. Opresja ta sprawiła, że Irlandia i Polska zatrzymały się na pewnym etapie rozwoju, przez co zostały wykluczone z pochodu cywilizowanych krajów Europy, stając się dla nich peryferyjną prowincją. Widoczny w cytowanym fragmencie resentyment stanowi swego rodzaju tożsamościowe spoiwo obu populacji, w których narrator odkrywa istotne pokrewieństwa. Użyte formy gramatyczne („nas”, „jesteśmy”) wskazują na jego utożsamienie z mieszkańcami wyspy. Zabieg ten jest spójny z innymi elementami opisu: „Irlandczycy są w gruncie rzeczy narodem przyjaznym i pokojowo usposobionym”, „wbrew pozorom najgorszymi klientami nie są Irlandczycy, tylko nasi rodacy”[327].

Postkolonialna świadomość Irlandczyków przedstawia się w tekstach Ślipki jako świadomość większego dystansu do historii własnego narodu. W opowiadaniu *Koty Hafeeza* narrator porównuje tożsamość rodzimych mieszkańców zielonej wyspy do uwikłanej w autostereotypy polskiej tożsamości: „Irlandczycy jakoś lepiej radzą sobie z tym wszystkim. W niepojęty dla naszego oka sposób przeszli do porządku dziennego nad całymi wiekami zniewolenia. Rany się zagoiły, w każdym razie goją się całkiem nieźle […]”[328]. Narrator, Polak mieszkający w irlandzkim miasteczku Cork, negatywnie ocenia polskie przywary i kompleksy:

[325] Dąbrowski dokonując, na potrzeby współczesnych badań literaturoznawczych, rewizji pojęć analitycznych służących dotąd teoretyzowaniu klasycznej emigracji m.in. reinterpretuje kategorię nazwaną „międzyludzkie” która dotyczy „sfery empatii, otwartości na problemy innych”. Zob.: M. Dąbrowski, *Współczesna literatura emigracyjna/migracyjna*, dz. cyt., s. 335.
[326] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 53-54.
[327] Tamże, s. 55.
[328] Tamże, s. 43.

„Pielęgnujemy, my, Polacy, nasze odwieczne rany z o wiele większym zapałem, niż nasze sukcesy”[329]. Jednocześnie pochwala Irlandczyków: „Dawni wojownicy z IRA, otrzepawszy z siebie kurz bitewny, przekuli miecze na lemiesze i jako posłowie zasiedli w ławach *Dail* – irlandzkiego sejmu”[330]. Świadomy postkolonialnej wspólnoty z mieszkańcami kraju Celtów, porównuje ich sytuację do sytuacji Polaków, którzy, jego zdaniem, odmiennie niż Irlandczycy, nie uporali się dotychczas ze swoimi narodowymi kompleksami i nie zapomnieli krzywd swoim oprawcom. Istotną różnicą pomiędzy dwoma narodowościami, odnotowaną w opowiadaniu *Myszy i ludzie*, jest rozbieżność dotycząca geopolitycznego położenia:

> Irlandczycy nie znają tej dialektyki Wschodu i Zachodu. Dla nas Zachód to ziemia obiecana, ogród ziemskich rozkoszy. Dla satelickiej wyspy, jaką jest Irlandia, Zachód to chłodne fale Atlantyku i szczerzące zęby czarne klify. Poza tym nic. *The Final Frontier*. Zachód to pustka i kres widzialnego świata[331].

Postkolonialny status Polski, mimo iż w dużej mierze przypomina status Irlandii, ma także cechy osobliwe. Narrator opowiadań zauważa, że Zachód jest dla mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej idealnym miejscem demokracji (*locus democraticus*). Przypominając koncepcję Ewy Thompson, dla Polaków Zachód to „hegemon zastępczy” – autorytet kulturalny, polityczny i moralny. Irlandia jako kolonia Anglii nie miała takiego podwójnego odniesienia. Ponadto, jak zaznacza narrator, Anglicy „zostawili [im - MJ] coś lepszego: język angielski, dzięki któremu mogła mieć miejsce pierwsza fala zamorskich inwestycji, boomu gospodarczego oraz celtyckiego tygrysa”[332].

Omówione w niniejszym podrozdziale utwory odsłaniają różne style refleksji nad pokrewnym doświadczeniem, jakim jest wpływ historycznej zależności danego terytorium na obecną tożsamość jego mieszkańców: w przypadku Irlandii i wyspy Man chodzi o zależność od Londynu, a w przypadku Polski o zależność z jednej strony od ZSRS, a z drugiej o zależność kulturową od Zachodu. W powieściach *Przebiegum życiae* i *Buty emigranta* napotykamy tożsamość migranta, która omówiona szerzej zostanie w rozdziale czwartym jako postkolonialna. Wstyd, upokorzenie, poczucie gorszości, implikujące taką postawę, determinują w powieściach postrzeganie Irlandczyków jako takich, którzy, zamiast wykazać się empatią wobec przybyszów o podobnej historii, wykorzystują okazję, by podporządkować sobie słabszych. Irlandczycy, sami jeszcze nie tak dawno skolonizowani, przejmują teraz rolę „pana” i

[329] Tamże, s. 43.
[330] Tamże.
[331] Tamże, s. 54.
[332] Tamże.

zaprowadzają w swoich fabrykach neokolonialne porządki, jakby resentyment popychał ich do kompensacji za doznane w przeszłości krzywdy. Dla bohaterów tych powieści świadomość postkolonialnej wspólnoty nie jest ogniwem łączącym dwie narodowości. Obie utrzymane są w tonie pesymistycznym: migranci nie odnoszą sukcesów w miejscu, które miało przynieść im ekonomiczny awans. W zbiorze opowiadań Łukasza Ślipki, narrator, czyli polski migrant przedstawia swoje perypetie, a także doświadczenia innych Polaków i Irlandczyków z różnych perspektyw. Jego tożsamość nie jest jednak obarczona postkolonialnym piętnem. Owszem, doświadczył poniżenia ze strony Irlandczyków, jednak zdołał zaaklimatyzować się w tym społeczeństwie, które go przyjęło, i odnieść w nim sukces. Narrator Ślipki zwraca uwagę nie tylko na podobną historię i postkolonialny status obu krajów, ale także, z sarkazmem, na kulturowe i mentalne pokrewieństwo: „to, co stanowi kulturowy rdzeń Irlandii, to wszelkiej maści rustykalizmy: są to śpiewy i tańce ludowe, pijaństwo, gadulstwo, sikanie na ulicach oraz wiejska kuchnia – czyli dokładnie to samo, co mamy u siebie”[333].

W wymienionych utworach Irlandczycy, ich historia, mentalność i kultura stanowią pretekst do refleksji polskiego podmiotu migracyjnego nad własną tożsamością. Doświadczenie skolonizowania zbliża polskich migrantów do Innych. Obcy etnos, swego rodzaju „lustro”[334], w którym przegląda się polski podmiot, sprawia, że każde kolejne doświadczenie Innego jest aktem negocjowania własnej tożsamości, wpływa na nią, otwiera „kolejne drzwi do przestrzeni, których bez tych spotkań zapewne byśmy nigdy (tak dobrze) nie poznali”[335]. Współczesny migrant widzi w tych spotkaniach siebie z różnych perspektyw: począwszy od uświadomienia sobie braku wspólnoty pomiędzy Irlandczykami a Polakami, poczucia gorszości (*Przebiegum życiae* i *Buty emigranta*) poprzez refleksję nad prowincjonalnością obu społeczeństw po mentalno-kulturowe pokrewieństwo (*Pokój z widokiem na Dunnes Stores* czy *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania*).

Paralela losu Polski, zauważona wyraźnie przez podmioty migracyjne w prozie traktującej o migracji do Irlandii i na Wyspę Man, w swojej oczywistej zbieżności nie jest jednoznaczna, „historia splątania” nie tyle łączy (choć u Sturisa tak istotnie jest), co niekiedy wręcz dzieli. Owa dwuznaczność wynika, dość przewrotnie, właśnie z podobnego doświadczenia – postkolonialnej kondycji.

[333] Tamże, s. 41.
[334] Zob. M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 33.
[335] Tamże.

3.8. Dyskursywny odwet. Przypadek *Przebiegum życiae* i *Międzynarodu*

Dostrzeżonych w polskiej prozie opartej na doświadczeniu współczesnej migracji poakcesyjnej na Wyspy Brytyjskie relacji pomiędzy podmiotami migracji – Polakami i autochtonami – Anglikami i Irlandczykami, które często przybierały postać krzywdzącą dla przybyszów, nie pozostawiono bez „odwetu". Teoria postkolonialna pozwala ten problem odpowiednio naświetlić i zinterpretować.

Wśród narracji omawianych w niniejszej dysertacji spotykamy takie, w których widoczny jest gniew wymierzony w neokolonialny porządek świata. Podmioty migracyjne reprezentują głos wschodnioeuropejskich potomków byłych skolonizowanych – można tutaj dostrzec resentyment środkowo-wschodnich Europejczyków, zmagających się z narodowymi kompleksami[336], sprowadzonych do roli siły roboczej z peryferii. Zdaniem Dariusza Skórczewskiego, źródeł owego „środkowoeuropejskiego kompleksu niższości – ambiwalentnego poczucia własnej bezwartościowości, przemieszanego z wypatrywaniem akceptacji ze strony innych" upatrywać należy w „zespole wyobrażeń, klisz i stereotypów stworzonych, a następnie narzuconych przez dyskurs orientalizujący"[337], tj. dyskurs prowadzony na temat Europy Środkowo-Wschodniej z egzotyzująco-pogardliwej perspektywy Zachodu. Dlatego też niektóre narracje migracyjne doby unijnej można rozpatrywać jako rozpisaną na różne głosy próbę uporania się populacji z balastem minionego podporządkowania.

Powieści Piotra Czerwińskiego *Przebiegum życiae* i *Międzynaród* można uznać za szczególnie ciekawy przypadek mocnego, wyrazistego stanowiska wobec dyskursu neokolonialnego. W artykule *Ostatni zgasi światło* Agnieszka Nęcka przyporządkowuje tę prozę (szczególnie powieść *Przebiegnum życiae*) do tzw. prozy lamentacyjnej, traktując ją jako świadectwo zdegenerowanego nieudacznika, któremu nie powiodło się na obczyźnie[338]. Ja natomiast chciałabym spojrzeć na te narracje z innej perspektywy. W powieściach tych dostrzegam bowiem bunt byłego wschodnioeuropejskiego skolonizowanego wobec zastanego porządku świata. Każda z nich, pomimo zastosowania różnych strategii narracyjnych (poprzez konstrukcję świata przedstawionego, język, ironię czy motyw dystopii), „posługuje" się zachodnią cywilizacją, jej dorobkiem, pozycją, a także językiem do własnych celów. Poprzez odwrócenie sytuacji czy zręczne gry leksykalne zainscenizowany zostaje proces rekonstruowania tożsamości współczesnego postkolonialnego podmiotu.

[336] D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs*, dz. cyt., s. 398.
[337] Tamże.
[338] A. Nęcka, *„Ostatni zgasi światło"*, dz. cyt., s. 236-237.

W powieściach Czerwińskiego daje o sobie znać resentyment. Pojęcie to, zdefiniowane przez Nietzschego, oznacza „odwrócenie spojrzenia ustanawiającego wartości”[339]. Resentyment, zdaniem autora *Tako rzecze Zaratustra*, to reakcja na wyrządzoną krzywdę w przypadku, kiedy niemożliwy jest realny czyn. Konotuje on „wyimaginowany rewanż” na silniejszym oprawcy[340] – rewanż w formie dyskursywnej. Kreacyjny sens resentymentu stanowi afirmację „słabego” w stosunkach z „silnym”[341]. W przypadku prozy migracyjnej chodziłoby o wyniesienie na piedestał pozycji Polski przy jednoczesnym zdezawuowaniu zachodnich metropolii. W świadomości postkolonialnej resentyment jest „nieodłącznym elementem składowym antykolonializmu z właściwą mu chęcią wzięcia odwetu”[342]. Z racji tego, że autor, jako przedstawiciel byłej wschodnioeuropejskiej kolonii, nie jest w stanie odwrócić odwiecznego porządku gospodarczego, kulturowego i ekonomicznego świata, sięga po substytut – pióro. Wynikająca z wieloletniego uciemiężenia niezadowalająca pozycja jego kraju na arenie międzynarodowej staje się przyczynkiem do dyskursywnej dekonstrukcji. W obydwu powieściach mamy do czynienia z zabiegami narracyjnymi ufundowanymi na resentymencie, który przejawia się na różnych poziomach. Czerwiński sięga po rozmaite strategie narracyjne, za pomocą których przeprowadza w planie symbolicznym rozprawę z imperialnym rywalem. Relacje pomiędzy obiema stronami: uciśnioną i dominującą poddaje dekonstrukcji poprzez ich odwrócenie, w wyniku którego peryferia zajmuje pozycję centrum, i proponuje czytelnikowi zaprojektowaną na tej zasadzie grę, w której wykorzystuje szereg humorystycznych gagów[343]. W przypadku *Przebiegum życiae* są to przede wszystkim zabawy składniowo-leksykalne, natomiast *Międzynaród* już na poziomie fabularnym zajmie wobec Innych przewrotne stanowisko – stawiając Polskę intelektualnie, gospodarczo i cywilizacyjnie nad resztą świata.

3.8.1. Przebiegum życiae, *czyli stylistyka kontaminacji*

Pierwsza z powieści Piotra Czerwińskiego *Przebiegum życiae, czyli kartonowa sieć* ukazała się w 2009 roku, a zatem pięć lat po unijnej akcesji. Fakt ten jest nie bez znaczenia, bowiem pięć lat to dostatecznie długi czas, by zweryfikować nadzieje pokładane w tym przełomowym wydarzeniu, a także znaleźć dla postawionego rozpoznania odpowiedni literacki idiom. W tej książce poznajemy Gustawa, polskiego migranta zarobkowego, który tracąc w Polsce pracę i nie widząc perspektyw na znalezienie kolejnej, podejmuje trudną decyzję o

[339] T. Gundorova, *Ressentiment w perspektywie postkolonialnej. Przypadek ukraiński,* tłum. A. Matusiak, M. Smolińska „Porównania” 2007, nr 4, s. 1.
[340] Tamże, s. 1-2.
[341] Tamże, s. 2.
[342] Tamże, s. 4.
[343] Tamże.

opuszczeniu kraju. Kupując bilet, oznajmia, że „[p]owrotu nie będzie”[344]. Wybór pada na Irlandię. Świadomość niższej pozycji Polski na arenie międzynarodowej wyraźnie odbija się w narracji Czerwińskiego. Narrator uwypukla nierówności, które charakteryzują geopolityczną mapę świata, tym samym wyraża niezgodę bohatera, migranta z kraju peryferyjnego, na zastaną sytuację. Gustaw z jednej strony wini swój kraj za to, że nie zapewnił mu godziwej, jak na posiadane wykształcenie ekonomiczne, pracy. Kiedy leciał samolotem do Dublina, przekraczając właśnie powietrzną granicę z Niemcami, jego frustracja osiągnęła apogeum: „Niebo nad Berlinem. Dwunasta trzydzieści siedem, dwudziesty czwarty grudnia. Nie ma już Polski”[345]. Z drugiej jednak strony z sentymentem i przysłowiową łzą w oku wspomina historię swego kraju: „potem przyszedł smutek, przypomniał sobie książki do historii i Powstanie Warszawskie, i wiersze, których uczył się jako dziecko, o tym jak ma kochać ten kraj”[346]. Dylematy związane z określeniem własnej tożsamości, jak również mobilizowany do jej podtrzymania w minionych pokoleniach dyskurs oporu i walki, towarzyszyły bohaterowi jeszcze zanim wylądował na zachodniej ziemi.

Fabuła powieści opiera się na trudnych doświadczeniach migrantów zarobkowych (tytułowy Gustaw zaprzyjaźnia się w toku narracji z Konradem[347]; spotyka też innych Polaków, wykształconych, którzy zmuszeni są do zweryfikowania swoich ambicji). Równolegle z rozwijającą się opowieścią upokorzonego polskiego migranta odbywa się wielopoziomowa dyskusja z sytuacją geopolityczną, która godzi w podmiotowość bohaterów. Zarówno Gustaw, jak i Konrad pracują w Dublińskiej fabryce, prowadząc przy okazji rozmowy, mocno nacechowane emocjonalnie (liczne wulgaryzmy stosowane w narracji wyrażają ich frustrację):

KONRAD

To nie jest reality show, to jest kurwa reality, człowieku.

[344] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 57.
[345] Tamże, s. 58.
[346] Tamże.
[347] Oczywiste nawiązanie do ikonicznych postaci polskiej literatury romantycznej odnotowała Dorota Kołodziejczyk: „W tej męczącej, bezczasowej teraźniejszości wpisywanie się w wielkie narracje literacko-narodowe: *Małego Księcia* i (z oporami i autoironicznie) *Dziadów*, umożliwia nadanie życiu narracyjnego, a więc prawdopodobnie teleologicznego toku. Gustaw pisze, i to jest jedyna akcja, jakiej się poddaje świadomie i z pasją. Migracyjne pisanie (Gustawa) ma szansę stać się transformacyjną siłą w myśleniu o kondycji migranta, jeśli z klaustrofobicznej ciasnoty imigranckiej codzienności (crappyhaus, Luas, beznadziejne agencje pośrednictwa pracy i samo dno do Gustawowego de profundis, czyli enigmatyczna fabryka, której celem jest nie produkować, lecz niszczyć, a której średni poziom zarządczy jest, typowo dla Irlandii w oczach Gustawa/Konrada, ledwo piśmienny) powstanie, w trybie organicznym, projekt kosmopolityki jako formy rozumienia świata opartej na mikropraktykach oporu wobec większościowej dominacji” – D. Kołodziejczyk, *W poszukiwaniu migracyjnego pisania*, dz. cyt., s.136.

[…] Popatrz tylko na to wszystko, na te półki, na tą całą kurwa zasraną fabrykę. Po to studiowałem, tak? Mówię ci, ja już nie jestem magister. Ja teraz jestem kurwa magilla[348].

[…]

GUSTAW

Cóż, tak wyglądają poważne świry.

KONRAD

Obaj jesteśmy świry. Jak słowo daję, trzeba świra, żeby to wytrzymać[349].

Polscy migranci ekonomiczni mają dosyć sytuacji, w jakiej się znaleźli, jednocześnie pozbawieni są wystarczającej mocy sprawczej, by odmienić swój los (w kraju im się nie powiodło, nadzieje na lepsze zarobki w Irlandii okazały się płonne). Najchętniej opuściliby tę przestrzeń, która ich ogranicza i poskramia wszelkie marzenia o indywidualizmie (znamienna wobec cytowanej powyżej rozmowy jest informacja od narratora: „*Piosenka się zmienia i Johnny Clarke śpiewa* Move Out Of Babylon"[350]).

W narracji Czerwińskiego spotykamy charakterystyczną stylistykę kontaminacji: krzyżowanie polszczyzny z angielszczyzną. Zabieg ten wprowadzony jest celowo, jako forma wyrażenia głosu migranta, tj. byłego skolonizowanego, który wyzwalając się spod jednej opresji, łagodnie przemieścił się w orbitę kolejnych, neokolonialnych wpływów.

Potwierdzeniem świadomości tej sytuacji byłaby stosowana w *Przebiegum życiae* nazwa „Bulanda". Gustaw, pomimo urazy żywionej dla rodzinnego kraju, w toku opowieści wplata zaczepne uwagi dotyczące traktowania Polski jako peryferii współczesnej Europy: „To wszystko działo się w Bulandzie, cywilizowanym kraju centralnej Europy, slightly mniejszym od Nowego Meksyku, według strony internetowej CIA"[351]. Ten egzotycznie brzmiący leksem, zastanawiająco współbrzmiący z arabską nazwą Polski, sugeruje ironiczny dystans, nie tyle jednak do ojczystego kraju „samego w sobie", co do jego wizerunku w oglądzie z zewnętrznej, obcej perspektywy. Czerwiński wprowadza taki zabieg językowy nie bez przyczyny: sygnalizuje w ten sposób położenie kraju pochodzenia bohaterów swoich narracji w dyskursie zachodnim. Polska, mimo że jest jednym z cywilizowanych państw Europy, postawiona zostaje w jednym szeregu z krajami azjatyckimi czy afrykańskimi i nazwana w sposób sygnalizujący egzotyzującą optykę.

[348] Nawiązanie do amerykańskiego serialu animowanego *The Magilla Gorilla Show* z lat siedemdziesiątych XX wieku.
[349] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 254.
[350] Tamże.
[351] Tamże, s. 57.

I dalej, w charakterystycznej dla Czerwińskiego stylistyce, narrator opisuje: „Irlandia jest slightly większa od Wirginii Zachodniej. UK jest slightly mniejsze od Oregonu, Francja zajmuje odrobinę mniej miejsca niż Teksas, a USA jest rozmiarów USA”[352]. Ironiczne powołanie się na statystyki prowadzone przez amerykańską agencję rządową jest celowym zabiegiem narracyjnym, demaskującym stosunek podmiotu do porządku współczesnego świata. Cytowane wypowiedzi wskazują na niepodważalną dominację centrum, które opisuje resztę świata podług własnych miar.

Powyższe rozpoznanie wskazuje na szczególnie ważną rolę, jaką odgrywa język w tej powieści. Mowa narratora i powieściowych bohaterów stanowi kolaż polszczyzny i angielszczyzny. Można to zjawisko interpretować jako zbieżne z kierunkiem przemian społecznych i kulturowych. W parze z dwuwymiarowością na płaszczyźnie językowej idzie hybrydowość tożsamości migrantów (dla wielu bohaterów innych powieści wplatanie języka angielskiego do wypowiedzi jest sygnałem świadczącym o ich stopniu asymilacji). Dorota Kołodziejczyk pisała o istocie języka używanego przez Salmana Rushdiego:

> W powieści *Wstyd* implikowany autor – emigrant z kraju czystych – Pakistanu, nazywanego w powieści przewrotnie Peccavistanem, mierzy się z zarzutami stawianymi mu jako emigrantowi, który przekłada oryginał na język metropolii, i tym samym fałszuje jego istotę[353].

W przypadku autora *Przebiegum życiae* kwestia języka także jest czymś więcej niż tylko odbiciem przemian kulturowych. Sposób, w jaki używana jest tutaj angielszczyzna, demonstruje dyskursywną przewagę narratora nad populacją przyjmującą, a więc społeczeństwem zachodnim. Język angielski, podporządkowany funkcjonalnie polszczyźnie, zarówno pod względem leksykalnym, jak i gramatycznym, tworzy pewną konstrukcję tekstową. Język polski rządzi budową tekstu, włącznie z dodawanymi i modernizowanymi frazami angielskimi. Tak zbudowana narracja służy zdemaskowaniu i obaleniu mitu o Zachodzie jako utopii. W chwilach sprzeciwu wobec zastanej rzeczywistości, narrator, igrając z językiem, żałośnie wyśmiewa wartość swojego wykształcenia w konfrontacji z rzeczywistością: „Tytuł magistra stał się więc bardzo very embe-a w pierdolistym języku English”[354]. Leksyka angielska, wplatana w struktury fleksyjno-składniowe polszczyzny, nadaje językowi polskiemu rangę poprzez: stopniowanie przymiotników zgodnie z regułami polskimi („beściejszy krawat”[355]); odmianę rzeczowników

[352] Tamże.
[353] D. Kołodziejczyk, *Meta-fory, trans-lacje, hybrydy–tropy migracji w literaturze postkolonialnej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI* wieku, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 21.
[354] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 55.
[355] Tamże, s. 57.

podług zasad języka polskiego („bullshity”[356]); albo bagatelizowanie konstrukcji składniowych angielszczyzny („I’don’t koorva nie wiem”[357]). Ponadto narrator „wzbogaca” zdania słowami z nieliterackiego rejestru stylistycznego polszczyzny, wtłoczonymi w reguły pisowni angielskiej. Przytoczone przykłady świadczą o instrumentalnym potraktowaniu języka grupy przyjmującej. Angielskie wyrażenia zastosowane są jako narzędzie do walki światopoglądowej przedstawiciela peryferii – Gustawa – z centrum. Polski migrant, wkraczając świadomie w społeczeństwo i kulturę zachodnią, jednocześnie próbuje ją wykorzystać w celu określenia własnej tożsamości.

Język angielski w powieści *Przebiegum życiae* nie pełni zatem roli etnologicznego sztafażu. Języka tego używa się tutaj z premedytacją – jako oręża przeciwko jego „właścicielom”, natywnym użytkownikom zamieszkującym państwo, w którym jest językiem urzędowym, a przez to instrumentem swego rodzaju opresji w stosunku do przybyszów z innych narodów. Zabiegi językowe mają zdyskredytować autorytet zachodnich imperialistów. Rola języka angielskiego stosowanego w powieści jest zatem dużo ważniejsza – posługujące się nim podmioty migracyjne biorą udział w dyskusji światopoglądowej. Podporządkowanie angielszczyzny polskim strukturom składniowym ustawia pewną hierarchię tych języków – hierarchię odwróconego porządku. Język dominującego kapitalistycznego centrum staje się posłusznym elementem w rękach bohatera literackiego, czyli migranta z kraju dawnego bloku radzieckiej okupacji.

3.8.2. Międzynaród, *czyli hegemon zdetronizowany*

Druga z powieści Piotra Czerwińskiego – *Międzynaród* – ukazała się w 2011 r. Zastosowaną tutaj strategię narracyjną autor oparł na żarcie, u której podstaw jednak leży rzeczywisty problem. Głos w sprawie porządku geopolitycznego we współczesnym świecie zabiera bowiem przedstawiciel kraju, którego pozycja na arenie międzynarodowej wielokrotnie bywała marginalizowana. Problemy stereotypów, inności, kompleksów, tak istotne dla dyskursu postkolonialnego, budują groteskową dystopię. Powieść napędzana jest, podobnie jak poprzednia, resentymentem, który przejawia się na różnych poziomach utworu: od wypowiedzi bohatera, protagonisty, przez stereotypowo przedstawione sylwetki Anglików w miejscu ciemiężonych Polaków, po ogólną ideę dzieła.

Główny bohater i zarazem narrator nazywa się Ngwene Cieślak, znajduje się na „atolu numer czterdzieści i cztery” (ponowny ironiczny ukłon Czerwińskiego w stronę romantyzmu) i jest jednym z pięciu ostatnich żyjących Polaków na świecie. Sygnowany przedziwnym połączeniem

[356] Tamże, s. 262.
[357] Tamże, s. 221.

najzupełniej egzotycznego imienia i najzupełniej rodzimego nazwiska protagonista opowiada, na zasadzie retrospekcji, o swoim kraju pochodzenia, który już nie istnieje: „Nowa Polska, oficjalnie zwana Międzynarodową Republiką Nowej Polski, nieoficjalnie zaś Trzydziestą Dziewiątą Rzeczpospolitą Międzynarodów”[358] była „gigantem gospodarczym Południowego Pacyfiku[359]. Jego wspomnienia są dla odbiorców futurystyczną fantasmagorią. Kraj, który jeszcze przed dwoma laty istniał, zajmował dwie wyspy, A i B, które położone były na półkuli południowej – na archipelagu zwanym Bergamutami. Sięgnięcie po fikcyjny toponim z wiersza Brzechwy podkreśla groteskowy i satyryczny charakter świata przedstawionego w powieści Czerwińskiego.

W futurystycznej wizji głównego bohatera przewijają się resentymentalne wypowiedzi:

> wszyscy wielcy patrioci powtarzali jak papugi, że kraj nasz musi okazać serce innym narodom, w imię równości oraz wolności […] a także naszej własnej historii, ponieważ tyle dostawaliśmy po dupie przez te wszystkie wieki. W wolnym tłumaczeniu oznaczało to, że już wkrótce ktoś będzie robił to wszystko, czego nie chciało się robić nam samym[360]

„Ostatni żyjący Polak” wspomina proces geopolitycznego przetasowania – wreszcie od Polski ma zależeć los innych, nieudolnych ekonomicznie krajów. Także język polski, wzorem popularności języka angielskiego, stał się językiem komunikacji międzynarodowej: „na całym Południowym Pacyfiku, zarówno w kontaktach handlowych, jak i kulturalnych, tudzież każdych innych, używano niemal wyłącznie polskiego”[361]. Dyskursywna chęć odwetu spełnia się, kiedy Polacy „nie mu[szą] nic umieć ani tym bardziej nic robić”[362], gdyż migranci – „masy bezsensownie wysoko wykształconych Anglików”[363] robią to za nich. W *Międzynarodzie* narrator dyskredytuje światowy porządek, z którym się nie zgadza. Ustawiając swoją nację ponad wszystkimi jednocześnie wprzęga w neokolonialny odwet postaci reprezentujące zachodnie metropolie.

Idea *Międzynarodu* oparta została na koncepcji radykalnego odwrócenia porządku politycznego, kulturowego i przypisanej do nich aksjologii. Odwrócenie to dotyczy również profilu narodowościowego postaci, w tym przedstawicieli dwóch głównych narodów występujących w powieści, czyli Polaków i Anglików. Jeśli chodzi o tych ostatnich, narrator wyposażył ich w cechy wywiedzione z krzywdzących, stereotypowych wyobrażeń na temat

[358] P. Czerwiński, *Międzynaród,* dz. cyt., s. 22.
[359] Tamże, s. 20.
[360] Tamże, s. 48.
[361] Tamże, 56-57.
[362] Tamże, s. 55.
[363] Tamże, s. 55.

własnych rodaków. Postacie te są zatem przedstawione w serii odwróconych stereotypów, znanych z prozy migracyjnej, jako niewydolni ekonomicznie, znakomicie wykształceni, a przy tym cechujący się pospolitością, a nawet wulgarnością migranci zarobkowi z kraju „wylęknionych nędzarzy, wędrujących za chlebem po świecie”[364]. Jak relacjonuje Ngwene Cieślak:

> Właściwie to nie wiedziałem za wiele o Anglikach. Mieszkali w tych swoich gettach na Polsce B, gdzie podobno potrafili zagnieżdżać najgorsze nory w liczbie siedmiu na suterenę, a na zakupy chodzili do tych swoich angielskich warzywniaków, które wyrosły wszędzie jak grzyby po deszczu[365].

Warunki mieszkaniowe migrantów zarobkowych odzwierciedlają sytuację bohaterów innych narracji, które opisane zostaną w rozdziale czwartym. Ponadto przyjazd Anglików spowodował wzrost przestępczości, dzięki czemu „milicja” mogła wrócić do pracy. Negatywny stereotyp potwierdza także stosunek do nauki języka: „większość przyjeżdżała bez języka i z niezmiernie marnymi prognozami, żeby się go nauczyć”[366]. Ngwene, mówiąc z pozycji dominującej, wyśmiewa starania Anglików próbujących swoich lingwistycznych umiejętności: „Nie byliśmy w stanie ich zrozumieć, a kiedy próbowali coś powiedzieć po naszemu, brzmieli najczęściej jak upośledzeni”[367].

Migranci, będący w powieści Czerwińskiego Anglikami, zajmują zazwyczaj te stanowiska pracy, które były zbyt ciężkie dla Polaków, czyli powieściowych autochtonów. W *Międzynarodzie* narrator diagnozuje sytuację migrantów zarobkowych, którzy parają się zawodami fizycznymi nieprzystającymi do ich wykształcenia. Przykładem jest Jonathan Clackson-Freakings (obydwa człony nazwiska, sugerujące brytyjską *high class*, są oczywiście leksykalnym żartem), który „pochodził w prostej linii z hrabiowskiego rodu Clacksonów-Freakingsów, aktualnie upadłego do granic możliwości, a konkretnie w granicach hrabstwa Kent”[368]. Cała rodzina złożyła się na bilet do Polski, widząc w tym szansę na poprawienie sytuacji ekonomicznej: „Jonathan był z wykształcenia mikrobiologiem i na naszej uczelni zajmował się usuwaniem mikroorganizmów z ubikacji”[369]. Satyrycznie przedstawione sylwetki angielskich bohaterów korespondują z bohaterami literackimi przedstawionymi przez Czerwińskiego w poprzednio omówionej powieści *Przebiegum życiae*. Marzenia Gustawa i

[364] Tamże, s. 56.
[365] Tamże, s. 83.
[366] Tamże, s. 56.
[367] Tamże, s. 56.
[368] Tamże, s. 81.
[369] Tamże, s. 81.

Konrada o spełnieniu artystycznym na irlandzkiej ziemi spotyka gorzkie rozczarowanie: „Jesteśmy pieprzonymi Polakami, jesteśmy tu po to, żeby czyścić ich kible i zbierać ich pety z trawników. Nie potrzebują nas do pisania scenariuszy”[370]. Inną postacią literacką z *Międzynarodu*, której wykształcenie nie przystaje do zajmowanej pozycji jest Lili – angielska służąca, posiadająca doktorat z fizyki jądrowej, w której zakochał się Ngwene. Bohater wspomina, jak powierzchownie ją ocenił, tylko dlatego, że miała „wygląd białaski”. Uprzedzenia, które mogły pozbawić go szansy na miłość, kwituje pytaniem retorycznym: „Co z człowiekiem robią te podłe stereotypy?”[371]. Pytanie to można potraktować jako meta-komentarz, który zwraca uwagę czytelnika na czynnik podtrzymywania i utrwalania w świadomości ludzkiej społecznych nierówności. W narracji obowiązuje przekonanie o tym, że Anglicy nigdy nie dorosną do pozycji Polaków. Wszelkie starania, wspinanie się po szczeblach zawodowego rozwoju, okazywały się niewystarczające: „Praca w biurze symbolizowała wielki sukces i każdemu Anglikowi, który ją dostawał, wydawało się, że jest już jednym z nas”[372]. Narrator z pozycji hegemona drwi z prób zasymilowania migrantów, sugerując tym samym niezdolność do zmiany takiego stanu rzeczy.

Dystopijna, groteskowa wizja świata przedstawia alternatywną koncepcję porządku geopolitycznego, w którym aktualny układ sił pomiędzy centrum a peryferiami ulega inwersji. Polska jawi się tutaj jako potęga gospodarcza, wykorzystująca siłę roboczą białych brytyjskich migrantów. W narracji Czerwińskiego to Polska „musiała okazać serce innym narodom, w imię równości oraz wolności”[373]. Wkrótce, jak wspomina Ngwene, „Ogłoszono, że rynek pracy w Międzynarodowej Republice Nowej Polski zostaje oficjalnie otwarty dla przybyszów z Wielkiej Brytanii”[374]. Następnie Nową Polskę zaczęły wręcz zalewać „masy bezsensownie wysoko wykształconych Anglików[375] z „zacofanego kraju północno-zachodniej Europy”[376]. Świat przedstawiony w *Międzynarodzie* jest w dużej mierze odbiciem sytuacji społeczno-ekonomicznej współczesnej Europy. Polska, przedstawiona jako kraj opływający w dobrobyt, zajmuje miejsce hegemona. Z kolei neokolonialne imperia, takie jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone, tracą swoją niepodważalną pozycję w świecie. Z kulturowych i gospodarczych centrów zostają zdegradowane do zaściankowych peryferii. Kres Anglików jest bliski: „Po Europie krążył

[370] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 261
[371] P. Czerwiński, *Międzynaród*, dz. cyt., s. 97.
[372] Tamże, s. 118.
[373] Tamże, s. 48.
[374] Tamże, s. 49-50.
[375] Tamże, s. 55.
[376] Tamże, s. 48.

ordynarny żart, że pewnego dnia wyjadą wszyscy, a ostatni, który wyjedzie, zgasi za sobą światło”[377].

Poprzez zastosowane strategie w zakresie powieściowej reprezentacji Czerwiński dopuszcza się umniejszenia wartości kulturowych symboli współczesnych potęg gospodarczych. Drwi z ikon imperialnych kultur. Polska, która w powieści jest krajem niezwykle silnym i rozwiniętym pod wieloma względami, w zaskakujący sposób nabywa zabytki państw zubożałych:

> Wszyscy zaciągali długi u Polaków, tak więc Francuzi też. Na tej samej zasadzie Amerykanie oddali nam za długi wielki pomnik baby w prześcieradle trzymającej w ręku pochodnię. […] Nowa Polska i Vanuatu wiecznie konkurowały ze sobą w dziedzinie wydobycia uranu i skupowania zagranicznych długów […]. Oni sprzątnęli nam sprzed nosa wieżę Eiffla. My kupiliśmy od Peruwiańczyków Maczu-Pikczu, wyprzedzając w tym nawet Chiny. […] Darowali Włochom [Ci z Vanuatu – M.J.] długi w zamian za Koloseum, a my drapnęliśmy im krzywą wieżę z Pizy[378].

Strategia totalnej inwersji w zakresie powieściowej reprezentacji oparta jest w dużej mierze na stereotypach dotyczących pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Narrator satyrycznie opisuje budynek w stolicy Nowej Polski:

> Tuż nieopodal ronda stał Biało-Czerwony Dom, mieszczący w sobie kompaktowo wszystkie urzędy państwowe, od sejmu aż po pałac prezydencki, z rezydencją włącznie. Było to olbrzymie gmaszysko stylizowane na kolonialne budowle z dwudziestego pierwszego wieku […]. Tylko flaga Anglików nie pojawiała się a słupach przed Biało-Czerwonym Domem[379].

Opis tej budowli aktywizuje symboliczne kategorie dyskursu neokolonialnego, użyte tu *a rebours*: Biało-Czerwony Dom oczywiście nawiązuje swoją nazwą do siedziby prezydenta największego mocarstwa świata, sugerując imperialny zasięg nowego, polskiego imperium, a stylizacja budynku na kolonialne budowle XXI wieku godzi w politykę Zachodniej Europy i Ameryki. Za pomocą tych zabiegów autor ironicznie obnaża układ sił współczesnego świata, w którym nieliczne grono uprzywilejowanych państw dba o podtrzymywanie neokolonialnych stosunków, aby zapewnić sobie korzystne warunki bez możliwości zmiany *status quo*. Nieuczciwe praktyki ekonomiczne i gospodarcze analizowane we współczesnych badaniach wskazują na to, że „obiektem neokolonializmu mają być kraje będące członkami Unii

[377] Tamże, s. 49.
[378] Tamże, s. 19.
[379] Tamże, s. 93.

Europejskiej”[380]. Narracja Czerwińskiego jest swego rodzaju dyskusją z niezaprzeczalną pozycją Zachodu jako „miernik[a] postępu i nosiciel[a] światłych idei”, do którego skolonizowani przez komunistyczny ustrój polityczny Polacy pragnęli „dorosnąć”. Jak zauważył Boris Buden w książce *Strefa przejścia*, z chwilą obalenia komunizmu wschodni Europejczycy nie tylko mieli znaleźć się na pozycji młodocianych adeptów[381] zachodniego modelu organizacji społeczeństwa, lecz także chętnie przyznaną im pozycję zaakceptowali. „Mityczny, Mądry i Moralnie Uporządkowany Zachód” od tej pory przejął intelektualną przewagę nad krajami postkomunistycznymi. Ewa Thompson pisała o tym, że jest to „dobrowolne podporządkowanie się Innemu w sytuacji, w której już nie jest się do peryferyjności zmuszanym”[382]. U Czerwińskiego zaś czytamy: „Ich premier zawsze przyjeżdżał od zaplecza i prawie nigdy nie pokazywano go w telewizji, choćby nie wiem jak się odstroił w swoją najlepszą koszulkę polo”[383]. Literacka wersja angielskiego premiera symbolizuje przyjęcie przez Anglię peryferyjnej pozycji Polski.

Międzynaród wpisuje się w dyskurs postkolonialny, artykułując za pomocą totalnej inwersji w zakresie fabuły i świata przedstawionego sprzeciw wobec geopolitycznych nierówności i opartego na nich politycznego i kulturowego determinizmu. Narrator, aplikując wszelkie negatywne stereotypy do opisu postaci literackich Anglików i ustawiając Nową Polskę w gospodarczo-kulturowym centrum świata, tworzy swego rodzaju odbicie postrzegania Polaków przez Innych. Jeśli przyjąć, za Mieczysławem Dąbrowskim, że obcy etnos to „lustro”[384], w którym patrzący może ujrzeć siebie w innym świetle – w świetle spojrzeń Innego, to powieść Czerwińskiego jest takim właśnie lustrem, a raczej krzywym zwierciadłem odbijającym centrowo-peryferyjne zależności. Powieść tę można zarazem odczytywać jako satyrę na pozycję polskich migrantów na brytyjskim rynku pracy. Sytuacja literacka przekłada się w tym wypadku na grunt rzeczywistych problemów poakcesyjnej migracji na Wyspy Brytyjskie. Jak widać, rozpoznanie Appaduraia, że współczesnego ładu „nie można już dłużej wyjaśniać w kategoriach istniejących modeli centrum-peryferie”[385], nie znajduje zastosowania wobec narracji Czerwińskiego. Rzekomy kres rozróżnienia na centrum i peryferie, jakkolwiek w

[380] Więcej na ten temat w artykule: M. Jodko, *Neokolonializm współczesny – mit czy rzeczywistość (doświadczenia Polski – wybrane aspekty)*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2015, nr 214, s. 143-154.
[381] B. Buden wskazuje na charakterystyczny żargon postkomunistycznej transformacji: "wychowanie do demokracji", "demokracja, której potrzeba pieluch", która "rośnie i dojrzewa". Zdaniem badacza, ci, którzy doprowadzili do przełomu lat 80. i 90., paradoksalnie stali się „wychowankami samozwańczych nauczycieli” – przedstawicieli zachodniej demokracji. Zob.: B. Buden, *Strefa przejścia,* dz. cyt., s. 32.
[382] E. Thompson, *Postkolonialne refleksje*, dz. cyt., s. 5.
[383] P. Czerwiński, *Międzynaród,* s. 94.
[384] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s.33.
[385] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic,* dz. cyt., s. 51.

socjologicznym, geopolitycznym czy gospodarczym ujęciu jest zauważalny, w powieściach *Międzynaród i Przebiegum życiae* nie znajduje potwierdzenia. Podział na dominujący Zachód i peryferyjny Wschód jest stałą osią świata przedstawionego tych utworów. Narrator za pomocą postkolonialnej optyki naświetla obecne we współczesnym świecie neokolonialne zależności: w *Przebiegum życiae* robi to za pomocą językowych gier nałożonych na sytuację niespełnionych migrantów, z kolei w *Międzynarodzie* postępuje o krok dalej – dopuszcza się narracyjnego pojedynku z imperialną pozycją Zachodu, budując świat przedstawiony utworu na zasadzie dystopijnej inwersji.

4. Polak w diasporze

Współczesna diaspora polska na Wyspach Brytyjskich jest następstwem nasilonej migracji, w głównej mierze ekonomicznej, po otwarciu granic i rynków pracy dla członków Unii Europejskiej[1]. Wyspy stały się miejscem docelowym pobytu dla setek tysięcy Polaków[2]. Historyczne rozumienie diaspory przywodzi na myśl wszelkie rozproszenia ludności, począwszy od przemieszczeń ludności w starotestamentowych księgach, a kończąc na współczesnych migracjach kulturowych. Jak pisze badaczka tego zagadnienia, „[d]iaspora jest pojęciem otwartym, podlegającym ciągłej redefinicji"[3]. Gabriel Scheffer proponuje rozumieć pod nim „etniczne grupy mniejszościowe, które rezydują i działają w krajach zamieszkania, ale utrzymują silne sentymentalne i materialne relacje z krajem swojego pochodzenia"[4]. Definicja ta podkreśla istotną z punktu widzenia problematyki niniejszej dysertacji dwuaspektowość diaspory, a mianowicie jej osadzenie w kraju docelowym migracji oraz jej afektywny związek z krajem pochodzenia, otwierający pole dla artykulacji symbolicznych w formie rozmaitych praktyk kulturowych. Obie afiliacje odgrywają kluczową rolę w twórczości polskich pisarzy dotyczącej migracji poakcesyjnej na Wyspy Brytyjski.

Integralnym czynnikiem budującym tożsamość człowieka jest jego pochodzenie. Bez względu na to, jak zmienia się tożsamość w wyniku geograficznego przemieszczenia, zwłaszcza migracji, zmiany poglądów na świat, doświadczenia inności, świadomości swojego pochodzenia nie sposób się wyzbyć. Jak pisał Andrzej Szahaj (w kontekście do asymilacji mniejszości narodowych w USA):

---

[1] Z olbrzymiej literatury przedmiotu dotyczącej diaspory należy wymienić pracę Robina Cohena *Global Diasporas. AnIntroduction* (London 1999), przedstawiającą to globalne zjawisko w perspektywie historycznej. Teoretyzację tego zagadnienia znaleźć można m.in. w pracach Rogera Brubakera i Stuarta Halla. O polskiej diasporze na Wyspach Brytyjskich w wyniku migracji poakcesyjnej zob. m.in.: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Kraków 2010; M. Nowak, *Polska migracja: motywy mobilności, jej dynamika i propozycja socjologicznej rekonceptualizacji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2014, t. 76, z. 3. ; E. Wygonik-Barzyk, *Społeczność polska w Irlandii cztery lata po akcesji Polski do Unii Europejskiej*, „Studia Polonijne" 2008, t. 29, s. 139-151; E. Czapka, *Młodzi polscy emigranci zarobkowi w Londynie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia Sociologica" 2008, nr 18 (517), s. 95-106; M. P. Garapich, *The Migration Industry and Civil Society: Polish Immigrants in the United Kingdom Before and After EU Enlargement*, „Journal of Ethnic and Migration Studies" 2008, vol. 34, no. 5, s. 735-752.

[2] Dane statystyczne za rok 2007 mówią o 200 tysiącach migrantów z Polski w Irlandii i 690 tys. w Wielkiej Brytanii (Główny Urząd Statystyczny, *Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004 – 2010*, Warszawa 2011, s. 3).

[3] M. Lesińska, *Polityczna rola diaspory na przykładzie krajów Europy Środkowo-Wschodniej i obszaru postsowieckiego*, „Politeja" 2016, nr 2 (41), s. 79.

[4] G. Scheffer, *A New Field of Study: Modern Diaspora in International Politics*, [w:] *Modern Diaspora in International Politics*, red. tenże, London 1986, s. 1-15; cyt. za: M. Lesińska, *Polityczna rola diaspory na przykładzie krajów Europy Środkowo-Wschodniej i obszaru postsowieckiego*, „Politeja" 2016, nr 2 (41), s. 79.

> Nie można zmienić swej przeszłości, która jest ściśle związana z jakimś kontekstem etnicznym […]. W jej [asymilacji do wzoru kultury anglosaskiej – MJ] wyniku traci się bowiem cenne dziedzictwo kulturowe, które w przypadku wielu ludzi stanowi główny czynnik nadający im tożsamość[5].

Wielokulturowy świat, w jakim znaleźli się bohaterowie najnowszych polskich narracji o migracji na Wyspy Brytyjskie, stawia przed nimi szereg wyzwań i skłania lub wręcz prowokuje do negocjowania własnej tożsamości. Napierająca zewsząd inność, której poświęcony był poprzedni rozdział, jest elementem w dużym stopniu wpływającym na współczesnych migrantów, na ich doświadczenie i percepcję, ale nie jest to element jedyny. Ważny w kontekście podjętego tematu dysertacji jest też stosunek podmiotów migracyjnych do własnego kraju, jego sytuacji politycznej, ekonomicznej i społeczno-kulturowej, a także do innych Polaków, którzy podzielają ten sam los.

4.1. Wobec pochodzenia i polskości

Pochodzenie w dużej mierze wpływa na relacje pomiędzy autochtonami a przybywającymi na Wyspy Brytyjskie migrantami. W poprzednim rozdziale, dotyczącym kwestii Innego i inności, zwróciłam m.in. uwagę na to, w jaki sposób Brytyjczycy postrzegają przybyszów z Polski. Niewątpliwie pochodzenie z kraju Europy Wschodniej jest czynnikiem w sposób pierwszorzędny determinującym sposób postrzegania Polaków przez mieszkańców Zachodu. Bywa ono barierą w nawiązywaniu relacji pomiędzy przybywającymi na Wyspy Polakami a mieszkającymi tam Brytyjczykami, którzy nierzadko swoją postawą sprzeciwiają się pozytywnej idei wielokulturowości, zgodnie z którą każda mniejszość winna liczyć na równe traktowanie. Odwołując się do metafory lustra, w którym odbija się wzajemne postrzeganie podmiotów migracyjnych i Innych, warto zwrócić uwagę na to, jak z kwestią pochodzenia radzą sobie właśnie bohaterowie polskich narracji poakcesyjnych.

Podmioty migracyjne podejmują kwestię swojego pochodzenia, która w oczywisty sposób rzutuje na ich tożsamość, nawet wtedy, a raczej szczególnie wtedy, gdy tożsamość ta podlega przekształceniom w toku różnego rodzaju negocjacji, o czym będzie dalej mowa. Rozważając w niniejszym podrozdziale problem pochodzenia podejmowany przez migrantów w omawianej prozie, zwrócę uwagę na następujące aspekty: 1) polskość jako powód do wstydu; 2) redefinicja symboli narodowych; 3) dyskurs frustracji; 4) tęsknota neutralizowana.

[5] A. Szahaj, *E pluribus unum*, dz. cyt., s. 22

4.1.1. *Polskość jako powód do wstydu*

Protagoniści w najnowszej polskiej prozie borykają się z piętnem byłych skolonizowanych, którzy doświadczyli życia w Peerelu lub też mają, w wyniku transmisji międzypokoleniowej, świadomość tego, czym ten okres z historii ich kraju był dla Polaków. Charakterystyczny jest tutaj stosunek do kraju pochodzenia związany z poczuciem wstydu. Podmioty migracyjne wielokrotnie sygnalizują zakłopotanie i niekiedy celowo unikają przyznawania się do swojego kraju pochodzenia. W świetle rozpoznań, jakie oferuje omawiana twórczość, zachowanie takie ma dwojakie podłoże.

Po pierwsze: przybysz, przeświadczony o swej niższości kulturowej, internalizuje spojrzenie Innego (czyli mieszkańca Zachodu) i wstydzi się swojego pochodzenia (o czym będzie jeszcze mowa w kontekście tożsamości postkolonialnego upokorzonego), co przypisane zostaje wychowaniu w Peerelu. Pochodzenie z kraju, który jeszcze nie tak dawno temu był zależny od ZSRR i oddzielony żelazną kurtyną od zachodniej cywilizacji, sprawia, że migranci wątpią w swoją niezależność oraz wartość. Znalazłszy się na Wyspach Brytyjskich, odczuwają zakłopotanie w stosunku do miejsca, które cieszy się opinią stojącego wyżej w hierarchii rozwoju cywilizacyjnego. Konfrontacja z tym miejscem często rodzi poczucie wstydu z powodu własnego pochodzenia. Dlatego w narracjach migracyjnych często mówi się o unikaniu identyfikacji z krajem ojczystym: „Jej ojciec nigdy nie chciał, żeby posługiwała się mową niewolników”[6]. Użyte przez narratora w mowie pozornie zależnej określenie („niewolnik”), przywołujące kontekst historycznego ubezwłasnowolnienia Polaków jako zbiorowości i wskazujące na jego niebezpieczny rezultat w postaci określonego typu mentalności – mentalności niewolnika – czytelnie odsyła do Heglowskiej dialektyki wyłożonej w *Fenomenologii ducha* („Pan-Niewolnik”), dialektyki, której szansa przezwyciężenia w cytowanym zdaniu jest sugerowana podkreśleniem sprawczości w sferze woli („ojciec nigdy nie chciał”). Bunt przeciw statusowi „niewolnika”, będący *de facto* deklaracją niezgody na podtrzymywanie tej dialektyki, mobilizuje podmiot do walki o zdobycie uznania[7] nawet za cenę rozpaczliwego wyzbycia się tego, co stanowi wykładnik jego tożsamości – ojczystej mowy. Można powiedzieć, że wola wyzbycia się piętna gorszego, byłego skolonizowanego przewyższa w tym przypadku poczucie przynależności narodowej. Choć zimnowojenny podział Europy już dawno nie obowiązuje, nie oznacza to, że wartościujący, modelujący wzajemną percepcję obu stron podział na Wschód i Zachód został zniwelowany. „Mur berliński to historia świata, jego

[6] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 28.
[7] Tak interpretuje tę koncepcję Hegla Alexandre Kojève – zob. A. J. Lopez, *Posts and Pasts: A Theory of Postcolonialism*, State University of New York Press, 2001, s. 127.

zniszczenie miało dać koniec podziałom. Wschód i Zachód razem, niezmrożone zimną wojną, a otwarte i przyjazne względem siebie. Miło”[8]. Takiego świata, bez podziałów, otwartego na inność, życzyłaby sobie bohaterka; choć jednak sama prezentuje postawę kosmopolitycznego otwarcia, z dezaprobatą zauważa, że „Wschód kojarzy się z czymś gorszym […]. Ci z Zachodu myślą, że jak już jesteś ze Wschodu, to jesteś biedak. A podziału miało już nie być”[9]. Podmiot migracyjny odkrywa, że stygmat związany z pochodzeniem z kraju byłego bloku komunistycznego determinuje jego funkcjonowanie w sytuacji migracji na Zachód. Pochodzenie z kraju uznawanego pod wieloma względami za zacofany w stosunku do zachodnich, prężnie rozwijających się, kapitalistycznych metropolii sprawia, że migranci nie potrafią do końca wykorzystać szansy, jaką daje im migracja. Są bowiem niezdolni do porzucenia przyjętych przez siebie schematów myślowych, zgodnie z którymi dystrybucja prestiżu i uznania odbywa się w zgodzie z postkolonialnymi residuami zimnowojennego podziału świata[10]. Jacek z *Wyspy obiecanej* tak diagnozuje swój status: „Czysto polski, atawistyczny strach, że stan spokoju i stabilizacji to sen-mara, nigdy mnie nie opuszcza. W mojej głęboko słowiańskiej duszy nie mieści się permanentny dobrobyt jako norma” [11] – w przeciwieństwie do mieszkańców Zachodu. „Polak tego prędko nie zrozumie. Za długo żył w komunizmie, a potem w warunkach rodzącego się w bólach kapitalizmu. Może następne pokolenia będzie stać na luksus nie przejmowania się tym, co przyniesie przyszłość”[12]. Jak się okazuje, problem ten dotyczy również tych podmiotów migracyjnych, które, prezentują postawę otwartości i przemożną chęć adaptacji w nowych warunkach: „Urodzić się i spędzić lata dzieciństwa w dobie komunizmu, a potem nieść ten dorobek i funkcjonować jako ‘dorosły’ w dobie transformacji to ogromna sztuka”[13]. Kobieta, której tożsamość określić można jako nomadyczno-kosmopolityczną (będzie o tym mowa w podrozdziale 4.3 *Problemy z asymilacją, czyli kolaż transkulturowych tożsamości*), a ją samą nazwać mianem *self-made woman*, przyznaje, że rekrutuje się z „pokolenia przegranych”: „Socjologowie jednogłośnie osądzili, że ci, co wyjechali za chlebem, to pokolenie bez przyszłości, dopiero ich dzieci będą mogły zawojować Brytanię”[14].

Po drugie: wstyd związany z pochodzeniem jest związany z chęcią zmiany tożsamości, z pragnieniem odcięcia się od przyklejanych łat i rozpoczęcia życia od nowa, w globalnym

[8] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 60.
[9] Tamże.
[10] Nawiązuję tu do kategorii uznania, przyjętej przez Charlesa Taylora za Heglem, jako adekwatnej dla opisu współczesnych napięć i konfliktów społecznych na tle tożsamościowym, zwłaszcza w kontekście multikulturalizmu (zob. Ch. Taylor, *Multiculturalism and the Politics of Recognition*, Princeton 1992). Por. M. Bobako, *Komu służy politykauznania? O multikulturalizmie Charlesa Taylora*, „Nowa Krytyka” 2010, nr 24-25, s. 283-300.
[11] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 103.
[12] Tamże.
[13] M. Budacz, *Wot.4*, s. 82-83.
[14] Tamże, s. 83.

świecie, gdzie tożsamość nie jest zdeterminowana pochodzeniem. Ten problem również rozpatruje narratorka *Wot. 4* , dla której polskość to małomiasteczkowa mentalność zamknięta w ograniczającej formie. Protagonistka dąży do wyzbycia się tego jarzma, nie chce być przez kolegę z pracy utożsamiana z przedstawicielami swojej „infantylnej ojczyzny”[15]. Dla młodej migrantki liczy się to, co „tu i teraz” – na co interlokutor stawia zarzut: „Nie wyprzesz się tego, kim jesteś”[16]. Tymczasem ona wstydzi się przyznawać nowopoznanym ludziom do swojego pochodzenia, a na pytania skąd jesteś? – „Z obrzydzeniem wyrzucam z siebie: - Polska”[17]. Bohaterka nie chce się identyfikować z polskim pochodzeniem ze względu na stereotypy z nim związane, rozpowszechnione w zachodnim świecie. Przypisuje swoim rodakom ograniczenia mentalne, na czele z rasizmem. Zarzut ten, co warto podkreślić, jest konsekwencją przemieszczenia podmiotu, który go formułuje, i związanej z tym zmiany perspektywy z mono- na wielokulturową: „Łudzę się, że i my, Polacy, dojrzejemy kiedyś do takiego myślenia, bo nawet i tu nie zapomnieliśmy o swoich uprzedzeniach względem tych, którzy różnią się od nas kolorem skóry”[18]. Krytyka polskiej mentalności, mimo iż wyrażona w formie sugerującej utożsamienie z krytykowaną grupą z racji przynależności do jednego narodu („my, Polacy”), świadczy o tym, że młoda Polka chciałaby zapisywać czystą kartę swojego nowego, migracyjnego życia. Nie tylko wpisuje się w ten sposób w myślenie w kategoriach kosmopolitycznych, dostrzeżone przez Joannę Pasterską w postawach emigrantów po 1945 roku[19], lecz także wyciąga z tego myślenia radykalne wnioski: deklaruje pośrednio gotowość zerwania więzi identyfikacji z grupą pochodzenia, jeżeli postulowana dojrzałość (teraz obiekt złudzeń) nie zostanie przez jej członków osiągnięta. Zauważona przez Dirka Uffelmanna w najnowszej niemieckojęzycznej literaturze migrantów z Europy Wschodniej silna tendencja do „integracji z zachodnimi modelami kultury”[20] najwyraźniej nie ogranicza się do tej grupy, lecz obejmuje także twórczość pisarzy migracyjnych na Wyspach Brytyjskich.

4.1.2. *Redefinicja symboli narodowych*

Współczesna migracja Polaków na Wyspy Brytyjskie opisana w najnowszej prozie różni się od poprzednich emigracji, dla których punktem odniesienia był model emigranta postawionego wobec konieczności pozostawienia ojczystej ziemi w obawie przed represjami, więzieniem etc. Wobec tego uległ w niej przewartościowaniu także stosunek do symboli

[15] Tamże, s. 9.
[16] Tamże.
[17] Tamże, s. 10.
[18] M. Budacz, *Wot.4*, s. 10.
[19] J. Pasterska, *„Lepszy” Polak? Obraz emigranta w prozie polskiej na obczyźnie po 1945 roku*, Rzeszów 2008, s. 348.
[20] D. Uffelmann, *Autoidentyfikacja ze Wschodem w narracjach polskich migrantów*, [w:] *Polska literatura postkolonialna. Od sarmatyzmu do migracji poakcesyjnej*, Kraków 2020, s. 520.

narodowych. Stał się on ambiwalentny, czasem zupełnie obojętny, a często wyraża się jedynie zainteresowaniem polskimi produktami na brytyjskim rynku, motywowanym jednak nie „patriotyzmem gospodarczym", a powodami daleko bardziej przyziemnymi („kwestią smaku", by posłużyć się frazą z wiersza Herberta). Zmiana paradygmatu, o której pisałam w podrozdziale 1.3. *Literatura emigracyjna czy migracyjna?*, wiąże się również z tym, że narodowe – a więc i narodotwórcze[21]– symbole, pieśni, obrazy itp., często tracą na znaczeniu i powszednieją (co np. uzmysławia narratorce nagrodzonego w konkursie pamiętnikarskim tekstu *Dzwonki owiec i duch Williama Wallace'a* inna Polka: „o znajomość polskiej flagi w Edynburgu już teraz nie trudno"[22]). W niektórych narracjach służą wręcz za obiekt sarkastycznych komentarzy na temat stylu życia współczesnych migrantów. Bohater *Wyspy obiecanej* refleksję na temat dezaktualizacji etosu polskiego emigranta wpisuje w ironiczną parafrazę kanonicznego tekstu polskiego dyskursu antykolonialnego — *Roty* Konopnickiej — która podważa, wręcz kompromituje wspólnototwórczy sens pierwowzoru:

> Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród – skoczym tylko na krótko do Londka nadoić funciaków.
>
> Nie damy pogrześć mowy – spikać będziem jeno w robocie.
>
> Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz – za to da zarobić parę euro.
>
> Ni dzieci nam germanił – to jak bez szwargotania znajdą w Reichu robotę?[23]

Wobec zmiany metod i samego oblicza kolonializmu idea oporu przeciw kolonizatorowi się wyczerpała, zdaje się mówić Ozaist. Współczesny kolonializm, jak sugeruje rekontekstualizacja wzniosłego wiersza poetki, odbierająca mu pierwotny patos i zastępująca go drwiną – dokonuje się bowiem za aprobującym i aktywnym przyzwoleniem skolonizowanych, środkami czysto ekonomicznego kontraktu, nie zaś na drodze prześladowań, represji i wynarodowienia. Narracja Ozaista jest diagnozą i jednocześnie bezradną, choć w cytowanym fragmencie retorycznie buńczuczną, krytyką współczesnego neokolonializmu – zjawiska coraz częściej wskazywanego jako globalny problem współczesnego świata, nieograniczający się bynajmniej wyłącznie do krajów tzw. Trzeciego Świata[24].

Ironia w cytowanej trawestacji *Roty* sygnalizuje problem zmiany paradygmatu – współczesna migracja nie przypomina bowiem wcześniejszych fal emigracji w naszej historii.

[21] O narodotwórczej funkcji tradycji symbolicznych i zasobów kulturowych zob. np. A. D. Smith, *Kulturowe podstawy narodów. Hierarchia, przymierze i republika*, przekł. W. Usakiewicz, Kraków 2009 (zwł. rozdz. 2. pt. *Korzenie etniczne i religijne*, s. 49-71); tenże, Etniczne źródła narodów, dz. cyt. (zwł. rozdz. 8 *Legendy i krajobrazy*, s. 265-319).
[22] A. Kwiatkowska, *Dzwonki owiec i duch Williama Wallace'a*, dz. cyt., s. 38.
[23] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 58.
[24] O problemie neokolonializmu w odniesieniu do krajów naszego regionu zob. np. M. Jodko, *Neokolonializm współczesny – mit czy rzeczywistość (doświadczenie Polski – wybrane aspekty)*, dz. cyt., s. 143-154.

Jeśliby szukać tu jakichkolwiek podobieństw, to do emigracji zarobkowej przełomu XIX i XX wieku, której ofiarę tak przejmująco opisał Joseph Conrad w opowiadaniu *Amy Foster*[25]. Zachodzi jednak między nimi zasadnicza różnica. Conradowski bohater, Yanko Gooral, którego narodowa afiliacja jest w opowiadaniu jedynie sugerowana, opuszcza rodzinny dom jako poddany Cesarza Monarchii Austro-Węgierskiej, popchnięty do tego kroku nędzą będącą konsekwencją kolonialnej eksploatacji ziemi jego i jego rodaków przez opresyjne imperium[26]. Natomiast bohater *Wyspy obiecanej*, jak również protagoniści innych utworów, to w większości Polacy świadomi swej tożsamości narodowej, obywatele wolnego państwa, dokonujący suwerennego wyboru w świecie, w którym wprawdzie rządzą nieubłagane prawa dominacji i podporządkowania, lecz realizowane są one „miękkimi" instrumentami makroekonomii, nie zaś – jak przedtem, w stricte kolonialnym podziale wpływów – twardymi środkami przemocy militarnej. W tak ukształtowanym świecie wartości, o których mowa w *Rocie* nie mają już tej wagi co wcześniej. Podobnie rzecz się przedstawia w opowieściach Magdaleny Orzeł, tworzących tom *Dublin. Moja polska karma,* gdzie narratorka do porównania klimatu Polski i Irlandii uruchamia najbardziej patetyczny z rejestrów: „Nie pojmą więc Irlandczycy naszego narodowego ducha – z górką na sanki koło bloku i miłości do Małysza, co lata jak orzeł biały, bo jeszcze Polska nie zginęła…"[27]. Frazy z *Mazurka Dąbrowskiego*, użyte do opisu emocji związanych ze współczesnym, narodowym nieomal (dzięki osiągnięciom naszych skoczków) sportem Polaków, wchodzą w wyraźną kolizję z poetyką wzniosłości z jej heroicznymi i martyrologicznymi akcentami, charakteryzującą literackie reprezentacje dawnego wychodźstwa.

Bohaterowie narracji migracyjnych mają świadomość specyfiki, a nawet przełomowości swojego doświadczenia w perspektywie historycznej, która ukształtuje kolejne pokolenia Polaków, tak jak historia, o której uczyli się oni sami, wpłynęła na pokolenie współczesnych migrantów. Jacek z *Wyspy obiecanej* ujmuje tę świadomość w eksplicytnym, autorefleksyjnym komentarzu, zestawiając ten element – wspólny wielu indywidualnym biografiom („my", „nasza emigracja") – z doświadczeniem wcześniejszych pokoleń emigrantów, znanym z lektur, a zatem zapośredniczonym poprzez charakterystyczny dla naszego piśmiennictwa kod kulturowy, gloryfikujący bohaterów fal uchodźstwa (przychodzą na pamięć paradygmatyczne

[25]J. Conrad, *Amy Foster*, przekł. A. Zagórska, [w:] tegoż *Dzieła*, red., wstęp Z. Najder., tłum. H. Carroll-Najder, A. Zagórska, Warszawa 1972, t. 7 (*Tajfun i inne opowiadania*). O bohaterze tego opowiadania z uwzględnieniem doświadczenia migracji pisał m.in. Aleksander Madyda w artykule *Amy Foster – dramat obcości*, [w:] *Oddać sprawiedliwość widzialnemu światu. Eseje o twórczości Josepha Conrada*, red. P. Panas, Warszawa 2017, s. 297-314.

[26] O opresyjności Austrii jako imperium kolonialnego pisano niewiele, m.in. za sprawą mitu „dobrego cesarza", jaki zadomowił się w polskim dyskursie kulturalnym. Więcej na ten temat zob. E. M. Thompson, *„Popioły" Stefana Żeromskiego jako narracja postkolonialna*, „Historyka: Studia Metodologiczne" t. 42 (2012), s. 61-73.

[27] M. Orzeł, *Dublin. Moja polska karma,* dz. cyt., s. 44.

Mickiewiczowskie *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* – podkr. moje MJ) na równi z bohaterami walk o niepodległość:

> Współtworzę nową historię, o której kiedyś dzieciaki będą czytać, jak my czytaliśmy o powstaniach i wojnach. Czas pokaże czy nasza emigracja, to zjawisko historyczne, porównywalne z ucieczkami po II wojnie światowej i stanie wojennym, czy też o wiele większe, wręcz epokowe. Przecież słyszy się, że w kraju ubyło około 20 procent populacji, a to już liczba wyrażana w milionach[28].

Czy sugestia, że mamy do czynienia ze zjawiskiem epokowym, nie jest na wyrost? Lektura tekstów będących przedmiotem tej dysertacji wskazuje, że nie. Migracja Polaków na Wyspy Brytyjskie z jej bezprecedensową skalą odsłoniła zarówno ekonomiczne przesłanki, jak i demograficzne implikacje tego zjawiska. Refleksje na ten temat, rozsiane po omawianych przeze mnie utworach, stanowią swego rodzaju retoryczne „paliwo" dla dyskursu frustracji – dyskursu, który pełni funkcję uzasadnienia dla decyzji o opuszczeniu kraju.

4.1.3. *Dyskurs frustracji*

Wspominałam wcześniej o woluntarystycznym charakterze migracji poakcesyjnej, w opozycji do przymusowego charakteru wcześniejszych fal emigracji politycznej. Sprawa ta wymaga doprecyzowania. Dobrowolność wyjazdu „za chlebem" może bowiem wydawać się iluzoryczna w sytuacji, gdy podmiot, ukazywany bądź prezentujący siebie jako „zmuszony" czy też „popchnięty" do migracji, ma poczucie doznanej krzywdy i w niej właśnie upatruje uzasadnienia dla swojej decyzji, postrzegając tę decyzję już nie jako suwerenny wybór, lecz właśnie bezalternatywną, a nawet beznadziejną konieczność, historyczny determinizm, dziejowy fatalizm, słowem – przymus o wymiarze poza- czy raczej ponadsubiektywnym. Czynnik ten, o charakterze strukturalnym, socjologowie określają jako „wypychający" (ang. *pushfactor*), w odróżnieniu od czynników „przyciągających" (ang. *pullfactors*)[29].Gdy nakłada się na to świadomość historycznych uwarunkowań, dziedzictwo przeszłości postrzeganej jako pasmo nieszczęść, spowodowanych najpierw długotrwałą ingerencją obcych władz (komunizm jako sowiecki kolonializm[30]), a następnie przemianami polityczno-gospodarczymi po 1989 roku, rysuje się obraz, który w części naszej współczesnej literatury, nie tylko migracyjnej, ukazywany

[28] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 130.
[29] Zob. M. Nowak, *Polska migracja: motywy mobilności, jej dynamika i propozycja socjologicznej rekonceptualizacji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" t. 76 (2014), z. 3, s. 288.
[30] O komunizmie w Europie Środkowo-Wschodniej jako doświadczeniu skolonizowania zob. J. Korek, *Postkolonializm a Europa Środkowo-Wschodnia*, dz. cyt., s. 75–90.

jest jako budzący niezadowolenie i skłaniający do wniosku, że „coś poszło nie tak”[31]. Polscy migranci, jak pisałam w poprzednim rozdziale, jako główny motyw opuszczenia kraju podają właśnie niezadowolenie z poziomu życia w Polsce. Brak możliwości rozwoju, nieadekwatny stosunek płacy do wykonywanej pracy czy też stanowisko poniżej poziomu wykształcenia – wszystko to sprawia, że protagoniści prozy migracyjnej, bez względu na wiek, podejmują decyzję, która w porządku ich biografii stanowi punkt zwrotny, a w porządku makrospołecznym staje się swego rodzaju zerwaniem – zerwaniem więzi z krajem pochodzenia, a nierzadko także więzi rodzinnych. Frustracja ta bywa rozmaicie artykułowana, włącznie z rejestrami języka stosownymi do jej natężenia, np.: „-Wyjechałem, bo…- przełknął ślinę - …bo nie chciałem zarazić się kurwicą wszechpolską. W rodzinie mamy słabe geny. Jesteśmy bardzo podatni na kurwicę”[32]. Niezadowolenie z życia wynikać ma właśnie z rozczarowania państwem ocenianym jako ekonomicznie niewydolne, w kontraście do aspiracji formułowanych w dyskursie publicznym po 1989 roku i podsycanej nimi nadziei na osiągnięcie poziomu życia krajów Zachodu.

Nieodłącznym składnikiem dyskursu frustracji jest argumentacja uzasadniająca to poczucie. Opiera się ona na następujących, powiązanych ze sobą antynomiach, zestawiających w pary czynniki „wypychające” i „przyciągające”: *niedostatek* (w kraju) versus *zamożność* (prospektywna, spodziewana, na nowej ziemi), *resentyment* (wobec ojczyzny) versus *nadzieje* (wobec kraju docelowego pobytu) oraz *niemożność* versus *możliwości*. Na takim przeciwieństwie oparty jest moment zapoznania Magdy, bohaterki powieści *Dublin. Moja polska karma,* z Orlą, matką bliźniaków, nad którymi młoda migrantka z Polski miała objąć pieczę. Narrator prezentuje Irlandkę jako pewną siebie, zdecydowaną i ufną kobietę, natomiast Polka boryka się z destrukcyjnym narodowym autostereotypem:

> Magda też chciałaby tak po prostu ufać. Ale tam, skąd przyjechała, ufność nazywa się naiwnością i nikt nie pozwala sobie na sentymenty czy marzenia. Tam, skąd przyjechała, przyszłość jawi się w czarnych kolorach i wszystko jest nie takie, jakie być powinno. […] Żyje się tym, co było, bojąc się tego, co będzie – gdzieś, kiedyś – w Polsce[33].

Opierając swoje decyzje na tak skonstruowanych opozycjach, bohaterowie narracji migracyjnych wyruszają w nieznane z nadzieją na poprawę statusu ekonomicznego,

[31] Kinga Dunin ujęła to następująco: „[…] polscy pisarze przeważnie nie są miłośnikami kapitalizmu i rynku, nawet tego nieskażonego pozostałościami dawnego ustroju. Często sprowadza się to do prostej konstatacji, że teraz wszystkim chodzi tylko o pieniądze i że ludzie dzielą się na bogatych i biednych” (K. Dunin, *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, s. 218).
[32] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 101.
[33] M. Orzeł, *Dublin. Moja polska karma*, dz. cyt., s. 9.

pozostawiają za sobą ojczyste strony, gdzie pomimo starań nie zdołali zapewnić sobie godnego życia: „Tak właśnie najnowsze dzieje Polski zmieniają ludzi. Zmęczeni, ogarnięci beznadzieją, bezradni wyjeżdżają z kraju i odkrywają świat nowych możliwości”[34], lub też na samym początku swojego rozwoju zawodowego zdają sobie sprawę z tego, że nie będzie im łatwo: „perspektywy pracy w naszych zawodach […] nie były różowe”[35]. Ponadto, obserwując rozwój sytuacji ekonomiczno-gospodarczej w Polsce, utwierdzają się w przekonaniu, że nie mają po co tam wracać:

> Po raz kolejny okazuje się, że Polska, nawet na odległość, nadal sprawia ból. Kolejni znajomi tracą pracę i zaczynają planować ucieczkę na Zachód. Mieszkania i domy drożeją w takim tempie, że nawet zarabiając sześć razy więcej mogę nie zdążyć kupić własnego kąta[36].

„Ucieczka na Zachód” motywowana wyłącznie względami ekonomicznymi bywa niekiedy przez Polaków pozostałych w ojczyźnie postrzegana — w zgodzie z emigracyjnym kodeksem etycznym o romantycznej jeszcze proweniencji — w kategoriach zdrady własnej ojczyzny. Zarzuty tego rodzaju jednak nie są w tej prozie częste, co potwierdza tezę o zmianie paradygmatu z emigracyjnego na migracyjny. Protagoniści, szczególnie ci o kosmopolityzujących postawach, nie godzą się na takie zarzuty, odwracając perspektywę: skoro sytuacja ekonomiczna w Polsce nie sprzyja rozwojowi i godnym zarobkom, a współczesne realia ułatwiają przemieszczanie się i otwierają zagraniczne rynki pracy, nie może być mowy o zdradzie, a jedynie o korzystaniu z szans, jakie stwarza nowa sytuacja polityczno-gospodarcza w Europie po 2004 roku. Polka prowokuje pytaniem: „jak mam udowodnić rodakom znad Wisły swój patriotyzm. Wejść na salę sejmową, rzucić się na polityków, rozedrzeć szaty i krzyknąć: ‘Nie pozwalam!’?”[37]. W ten sposób, na poły żartobliwie nawiązując do historii Polski z czasów rozbiorów, wskazuje na odmienne znaczenie i wartość patriotycznego gestu Rejtana w stosunku do własnego sprzeciwu nie tyle nawet wobec niewydolności polskich rządów u progu XXI wieku, co w stosunku do mentalności rodaków, ocenianej jako nieprzystająca do realiów życia współczesnego europejskiego społeczeństwa.

4.1.4. *Tęsknota neutralizowana*

Wyjazdowi z ojczystego kraju, bez względu na motywacje, zawsze będzie towarzyszyła tęsknota jako oczywista konsekwencja przemieszczenia. Przejawia się ona również w narracjach

[34] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 130.
[35] A. Kwiatkowska, *Dzwonki owiec i duch Williama Wallace’a*, dz. cyt., s. 15.
[36] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 134.
[37] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 71.

polskich protagonistów, którzy rozpoznają w swoim doświadczeniu chorobę emigracyjną, polegającą na:

> głębokiej depresji, izolacji od otoczenia, zmienności nastrojów i ogólnej niechęci do życia. Jest spowodowana tęsknotą za domem, bliskimi itp. […] Najgorsze były pierwsze Święta Bożego Narodzenia bez rodziny i kolacji wigilijnej. Nawet nie mieliśmy opłatka, żeby symbolicznie podzielić się ze sobą. Człowieka wtedy ogrania taka tęsknota, że robi wszystko… A najczęściej się upija, żeby o niej zapomnieć[38].

Bohaterowi cytowanego opowiadania jako beneficjentowi dogodności współczesnego świata udaje się tę chorobę przezwyciężyć. Agnieszka Trąbka w artykule dotyczącym psychologicznych aspektów radzenia sobie w sytuacji migracji przywołuje tezę postawioną w latach pięćdziesiątych XX wieku przez Louwrensa Mengesa, „że w sytuacji migracji kluczowa jest zdolność poradzenia sobie z tęsknotą”[39] . Autorka rozważając dalej tę kwestię wskazuje jako czynnik sprzyjający adaptacji „teorię przywiązania: bezpieczny wzór przywiązania, obejmujący nie tylko zaufanie do obiektu przywiązania i brak nadmiernych lęków przed jego utratą, ale także otwartość na nowe doświadczenie byłby predyktorem lepszego radzenia sobie w sytuacji migracji” [40]. Zrównoważony stosunek do obu punktów odniesienia, z jednej strony rodzinnego kraju, z drugiej do kraju osiedlenia, stanowić ma oparcie dla nowej sytuacji, w jakiej znaleźli się migranci. Młody protagonista, który pojechał na Wyspy z zamiarem „zbicia fortuny” zarówno dostosowuje się do wymogów stawianych mu przez nowy kraj osiedlenia (jak np. dopełnienie urzędowych obowiązków), jak też kontynuuje swoje zobowiązania wobec kraju, czy raczej rodziny, która w nim pozostała (wysyła pieniądze zarobione w Szkocji rodzicom). Bohater opowiadania neutralizuje swoją tęsknotę na dwóch poziomach. Po pierwsze, czystko ekonomicznie kalkuluje:

> Dostałem pierwszego paysleepa – cudowne uczucie. Tyle kasy za tylko jeden tydzień pracy. To była motywacja. W Polsce musiałbym miesiąc harować, żeby tyle dostać. Byłem taki szczęśliwy, że zapomniałem o tęsknocie, uczuciach, zaczęła liczyć się mamona i to szkocka mamona[41].

Satysfakcja z uzyskanego dochodu niweluje przykrości, które warunkowały osiągnięcie celu. Po drugie, na poziomie psychologicznym, młody Polak rekompensuje sobie utratę bliskości kraju, poprzez „przenoszenie” go do miejsca migracji. Dokonuje tego poprzez spolszczenie nazwy

[38] M. Derengiewicz, *Na Wyspy zbić fortunę*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, dz. cyt., s. 12.
[39] A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagranicznej*, [w:] *Interwencja kryzysowa: konteksty indywidualne i społeczne*, red. D. Kubacka-Jasiecka, P. Passowicz, Kraków 2016, s. 248.
[40] Tamże.
[41] M. Derengiewicz, *Na Wyspy zbić fortunę*, dz. cyt., s. 11.

miasta Glasgow – Glasgowice brzmią jak sielska, polska wieś. Ponadto, po pierwszych samotnie (tj. poza rodziną pozostawioną w Polsce) spędzonych świętach, decyduje się na zakup biletów lotniczych dla swoich sióstr. Boże Narodzenie z jego tradycjami jest bowiem dla polskiej identyfikacji istotnym elementem kulturowym – spędzane samotnie w obcej przestrzeni, staje się przeżyciem wyjątkowo dotkliwym[42]. Dopełnieniem procesu neutralizowania tęsknoty jest dla bohatera związek z Polką, która po ukończeniu studiów przyjeżdża do oswojonych onomastycznie „Glasgowic". Zaskakująco bezboleśnie zmianę przestrzenną i kulturową znosi *Farmaceuta na Zielonej Wyspie* Witolda Marca – praca w zabytkowej aptece w irlandzkim miasteczku skupia wokół niego tamtejszą Polonię, ponadto przyjazd żony i małego synka rozwiewa wątpliwości i sprawia, że czuje się dobrze „w 'naszym' nowym domu"[43]. Nie dla każdego jednak takie koleje losu migracyjnego rekompensują tęsknotę za polskością. Bohaterka opowiadania autorki o pseudonimie Margo *Za chłopem do Szkocji*, choć realizuje swoje marzenia o zagranicznym mężu, przenosi się razem z nim na wymarzony od lat dziecinnych Zachód, to jednak stwierdza, że „tęsknota za Polską raczej się pogłębia niż zmniejsza"[44]. Co więcej, ten brak uzmysławia jej utraconą tożsamość: „To tu nagle stałam się patriotką i celebruję polskie zwyczaje i tradycje. […] Zawsze miałam takie wyobrażenie, że mogę żyć wszędzie, aby tylko z właściwą osobą u boku. Jednak nie do końca to jest prawda"[45].

W polskiej prozie traktującej o współczesnej migracji na Wyspy Brytyjskiej obok wskazanych wyżej sposobów neutralizacji tęsknoty można wskazać także inne czynniki umożliwiające podmiotowi migracyjnemu uporanie się z tym afektem.

Zjawisko współczesnej migracji na Wyspy Brytyjskie w dużej mierze kształtuje proces globalizacji, dzięki któremu dom, pozostawiony dwa tysiące kilometrów dalej, nie jest aż tak „daleko". Szybki przepływ informacji, o którego znaczeniu pisze Appadurai, upłynnienie granic, dostęp do sprawnej i stosunkowo taniej komunikacji globalnej, a także mediów i Internetu, sprawiają, że migranci mają ułatwiony kontakt z tym, co pozostawili w kraju – domem, rodziną, a także sferą publicznej informacji. Dzięki temu wciąż uczestniczą w życiu, jakie toczy się w ich rodzinie, domu, kraju, choć bez ich fizycznej obecności. Ten aspekt migracji sprawia, że wyjazd nie odciął ich w sposób drastyczny i konsekwentny od miejsca pochodzenia, wobec czego tęsknota nie może być tą samą tęsknotą, która towarzyszyła dawnym

[42] Kwestię tę przedstawia Monika Kulczyk w opowiadaniu *Samotna Wigilia*, którego protagonistka po spędzeniu pierwszych grudniowych świąt wśród Innych kolejne, nawet za cenę wymówienia z dotychczasowej pracy, przeżywa już w rodzinnym gronie w Polsce. Zob. M. Kulczyk, *Samotna Wigilia,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.
[43] W. Marzec, *Farmaceuta na Zielonej Wyspie,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie,* red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011, s. 87.
[44] Margo, *Za chłopem do Szkocji*, dz. cyt., s. 54.
[45] Tamże.

emigrantom, zwłaszcza przymusowym. Zjawisko to można traktować jako jeden z rezultatów globalizacji – efekt skurczenia się przestrzeni planetarnej, skracania dystansu, uproszczenia wymiany informacji, zarówno publicznej, jak i prywatnej. Ten aspekt neutralizowania tęsknoty będzie miał doniosłe znaczenie dla tożsamości „pomiędzy", która właśnie kształtuje się poprzez z jednej strony oddalenie od kraju, a z drugiej jego bliskość.

Innym sposobem radzenia sobie z tęsknotą za krajem jest motyw, który często w omawianej prozie występuje — kultywowanie kultury kulinarnej, z której terapeutycznego wymiaru zdają sobie sprawę współcześni migranci. Badacze zagadnienia migracji piszą o tęsknocie kulinarnej jako globalnym zjawisku społeczno-kulturowym, ani nieograniczającym się do środowiska migrantów, ani też specyficznie polskim[46]. W odróżnieniu jednak od epok wcześniejszych tęsknota ta, dzięki udogodnieniom w zakresie organizacji handlu i wymiany, jak również przy udziale innych wykładników globalizacji, jest dziś – przynajmniej w przestrzeni europejskiej – łatwa do zaspokojenia[47]. Dotyczy to zresztą nie tylko aspektu kulinarnego, ale i innych sfer życia codziennego, jak komunikacja czy rozrywka, często reprezentowanych w omawianych utworach. Mamy tu do czynienia z dwoma komplementarnymi wobec siebie zjawiskami, obejmującymi zarówno konsumpcję, jak i praktyki kulturalne: z jednej strony kosmopolityzmem, z drugiej zaś – etnocentryzmem[48], przy czym ten drugi nie musi mieć za podłoże tego, co określa się mianem patriotyzmu gospodarczego, a właśnie wspomnianą wyżej tęsknotę: kulinarną czy też – jeśli ekstrapolować tę kategorię na inne obszary – kulturową *resp.* konsumpcyjną. Formą rekompensaty za niemożność fizycznego uczestniczenia w życiu toczącym się w Polsce i zarazem jego namiastką są polskie sklepy, które oferują towary polskich marek na Wyspach. Z jednej strony stanowią one element metropolitalnego pejzażu, obecny w nim za sprawą globalizacji i konsumpcjonizmu, z drugiej zaś – ersatz atmosfery swojskości zapamiętanej z rodzinnej wsi czy miejskiego osiedla. Polscy migranci, spragnieni smaku kulinariów znanego z ojczystych stron, udają się do brytyjskich sklepów, które rozczarowują asortymentem: „Nie ma kiełbasy, pachnącego chleba, ogórków kiszonych, masła w ogóle…"[49].

[46] Zob. np. P. Cleave, *Culinary heritage, nostalgia, and food history*, [w:] *The Routledge Handbook of Sustainable Food and Gastronomy*, ed. P. Sloan, W. Legrand and C. Hindlay, London 2015, s. 34-44. O „tęsknocie kulinarnej" polskich emigrantów zob. M. Karpińska, *„Kapustnik" versus ostrygi: kulinarne tęsknoty emigrantów polistopadowych*, „Przegląd Historyczny" 2011, t. 102, nr 4, s. 715-732. O „tęsknocie kulinarnej" pisał Tadeusz Nowakowski w powieści *Obóz Wszystkich Świętych* (zob . E. Szadkowska, *Przeciw emigracji? Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „Acta UniversitatisLodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2009, t. 12, s. 162).

[47] Dzięki „nowego typu powiązani[om] i zależności[om]", prowadzącym do „usuwani[a] barier blokujących rynkowe mechanizmy alokacji w skali globalnej, czyli w konsekwencji pozwalający[m] na stopniowy zanik granic gospodarczych" (M. Rosińska, *Procesy globalizacji jako geneza kreowania globalnej przestrzeni gospodarczej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Economica" t. 9 (2008), s. 18).

[48] Zob. np. A. Radziszewska, *Etnocentryczne postawy konsumentów w obliczu globalizacji konsumpcji*, „Handel Wewnętrzny" 2015, nr 2 (355), s. 334-345.

[49] M. Derengiewicz, *Na Wyspy zbić fortunę*, dz. cyt., s. 10.

Zwyczajne, najbardziej trywialne produkty spożywcze, którym w innych okolicznościach nie warto by poświęcać narracyjnej uwagi, stają się nośnikami polskości: instrumentem regionalnej czy narodowej identyfikacji. Pozwala to bohaterom zachować niejako podwójny status: nie przestając być migrantami zapuszczającymi korzenie w miejscu przemieszczenia, podtrzymują oni zarazem więź z miejscem pochodzenia poprzez zachowywanie zwyczajów żywieniowych, a więc przedłużanie identyfikacji źródłowej w tym – uznawanym długo za banalny i przez to niedostatecznie docenianym w badaniach nad kulturą i tożsamością zbiorową– aspekcie. A przecież, mimo iż „[z]wyczaje żywieniowe […] nie stanowią elementu konstytutywnego tożsamości, zarówno jednostkowej, jak i zbiorowej (a przynajmniej nie są powszechnie wymieniane w definicjach tożsamości)", to przecież „są dla człowieka czymś więcej niż zaspokajaniem głodu czy czynnością pozwalającą na zachowanie gatunku. Pożywienie oraz różne sposoby jego przyrządzania i spożywania nieodłącznie wiążą się z kulturą i tradycją danej społeczności, charakteryzują ją i określają na tle innych społeczności i kultur. Jedzenie jest również jedną z większych przyjemności w życiu człowieka. W każdej zbiorowości pożywienie pełni także funkcje społeczne, integrujące […]"[50]. Dlatego kulinaria jako elementy stylu życia przeniesione z miejsca (kraju) pochodzenia do miejsca docelowego (kraju przyjmującego) stanowią składniki codzienności o znaczeniu nie tylko symbolicznym, tj. wspólnototwórczym, ale też terapeutycznym. Skoro zatem, jak pisze badaczka tych zagadnień, „[p]oprzez doznania smakowe dociera do naszej świadomości świat zewnętrzny, który zapamiętujemy często jako element rodzimej kultury, z którym identyfikujemy się po latach i za którym tęsknimy na obczyźnie"[51], reinscenizacja tych doznań w obcej przestrzeni społeczno-kulturowej dzięki globalnemu rynkowi stwarza możliwość przywołania na pamięć – wyobrażeniowej ewokacji – zarówno miejsca źródłowego, z tymi doznaniami związanego, jak i tradycji wraz z jej aksjologiczną otoczką, w której doznania te się realizowały. Funkcja terapeutyczna bywa niekiedy w tej prozie rozumiana najzupełniej dosłownie – jak w przypadku wymienionych wyżej produktów, stosowanych jako antidotum na oczywiste przypadłości: „Zabić ból głowy i zgagę. Wycieczka do polskiego sklepu. Rosną teraz jak grzyby po deszczu"[52].

Widocznym przejawem neutralizowania tęsknoty za Polską jest rodzima onomastyka tego sektora życia publicznego, który wprowadza do narracji migracyjnych komponent realnokulturowy dobrze znany każdemu, kto odwiedził w ostatnich latach skupiska Polaków na Wyspach Brytyjskich. By dać migrantom namiastkę rodzimej ulicy, właściciele sklepów nadają

[50] E. Ptak, *Migracje międzynarodowe a żywienie*, [w:] *Od socjologii medycyny do socjologii żywienia*, red. B. Tobiasz-Adamczyk, Kraków 2013, s. 167.
[51] Z. Szromba-Rysowa, *Smak potraw w aspekcie tożsamości kulturowej*, „Małopolska" 2003, nr 5 , s. 151.
[52] M. Budacz, *Wot. 4*, dz. cyt., s. 14.

im polskie nazwy o zazwyczaj nieskomplikowanej, czytelnej pod względem etymologicznym budowie: „Sklep Polski", „Wisełka", „Mazurek", czy „U Kuby", „Dorota" itp[53]. Powstają w ten sposób swojskie (dla ich mieszkańców) enklawy o wyraźnie etnicznym zabarwieniu – swoiste „mikrocentra polskości" rozsiane po metropoliach, stanowiące istotne „miejsca identyfikacji" w obcej topografii. W Edynburgu, jak zauważa narratorka *Dzwonków owiec i ducha Williama Wallace'a*, której kolega, Grzegorz, otwiera polski sklep z kanapkami, znajduje się

> pełno różnego rodzaju innych polskich przedsięwzięć – polskie delikatesy, polska restauracja, polskie kluby, siedziba polskiej gazety, siedziba polskiego radia, polska kawiarnia, polski fryzjer etc[54].

Narratorka w trakcie rozwoju swojej migracyjnej ścieżki zawodowej dostrzegła, że tropem polskiej migracji ekonomicznej podąża rozwój przestrzeni miejsca, w którym pojawia się coraz więcej przybyszów z Polski. Topografia miasta zatem zmienia się wraz z następującymi na jego obszarze zmianami społeczno-gospodarczymi początku XXI wieku: „w mieście, jak grzyby po deszczu rosła 'mała Polska'"[55].

Wzmocnienie poczucia identyfikacji w obcej przestrzeni sprawiają tak przyziemne dobrodziejstwa globalizacji jak dostępność artykułów spożywczych – komercyjne subprzestrzenie. Wydzielenie ich w postaci osobnej półki czy działu, w którym polscy migranci odnajdą pożądane rodzime produkty, świadczy o uznaniu przez autochtonów obecności danej populacji, jako grupy o odrębnej i zauważalnej tożsamości. Bohater *Wyspy obiecanej* odnotowuje tę tendencję wśród polskiej diaspory mieszkającej w Hunslow: „W okolicach Wielkanocy niemal każdy hinduski sklep przesunął produkty azjatyckie do tyłu, eksponując polskie. A te, natychmiast zaczęły schodzić jak świeże bułeczki"[56]. Znaczny wzrost zainteresowaniem polskimi produktami świadczy o rozrastającej się polskiej diasporze, co także dostrzegają miejscowi, którzy „Liczą się z nami, widzą spory potencjał, stają na głowie, by wyciągnąć funty z naszej kieszeni"[57]. Potencjał dostrzega również narrator opowieści – pragnie stworzyć miejsce, w którym skupiać się będą wieczorami polscy migranci – „Przydałoby im się miejsce, gdzie mogliby potańczyć, zjeść, spotkać się"[58]. Choć takie miejsca na brytyjskim rynku tworzą niewątpliwie swego rodzaju narodotwórczą więź wśród polskiej diaspory na Wyspach, to nie sposób porównać tych „ognisk polskości" do miejsc, które dawnym emigracjom dawały

[53] Por. Tamże, s. 14-15.
[54] A. Kwiatkowska, *Dzwonki owiec i duch Williama Wallace'a*, dz. cyt., s. 34-45.
[55] Tamże., s. 35.
[56] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 155.
[57] Tamże.
[58] Tamże, s. 157.

namiastkę domowości i podtrzymywały w zastępczy sposób utracone często na zawsze relacje z rodakami.

Z dotychczasowych rozważań można by wyciągnąć wniosek, że w najnowszej polskiej prozie poakcesyjnej kwestia manifestowania narodowej tożsamości na polu konsumpcji traktowana jest ze śmiertelną powagą. Nic bardziej mylnego. Podczas gdy istotnie polskie produkty kulinarne urastają niejednokrotnie do rangi narodowych symboli, to ta ich funkcja komentowana bywa z ironią. O tożsamości ufundowanej na tak powierzchownych atrybutach, jak rodzima kuchnia, jedna z bohaterek wypowiada się z drwiną: „mąka, makarony, słodycze, czekolada, wszystko oblepione polskimi słowami. Jaka radość cię przepełnia, że Polska jeszcze nie zginęła! Wrzucasz krówki, potem margarynę, następnie mąkę, no i koniecznie makaron”[59]. Wymienione wiktuały, będące jedynie powierzchownymi emblematami polskości, wrzucone w hieratyczny kontekst hymnu narodowego, tworzą uderzający dysonans, sugerujący akt profanacji narodowej świętości. Niegdyś konstytutywne wyznaczniki tożsamości polskich emigrantów, opuszczających zwykle pod przymusem ojczyznę z imperatywem kontynuowania na wychodźstwie walki o wolność i niepodległość, wydają się dla współczesnych migrantów przedstawiać wartość innego rzędu: są obiektem ironicznego dystansu o przesuniętym znaczeniu, bo też nastąpiła ich całkowita rekontekstualizacja. Skoro Polska jest wolna, potwierdzić ten fakt można na tak trywialnym poziomie egzystencji, jak zakup artykułów kojarzonych nie tylko z polskim przemysłem spożywczym i polską marką (krówki), ale i z charakterystyczną codzienną dietą znacznej części polskiej populacji (mąka, margaryna) – dietą łączącą tych, którzy pozostali w kraju, z tymi, którzy wybrali jego opuszczenie. Desakralizacja tego, co esencjalnie narodowe, zademonstrowana w powyższym cytacie, wskazuje na przewartościowanie, jakiemu ulega tożsamość współczesnego migranta. Jest on kimś, kogo stać na gest gombrowiczowski: zdystansowanie się wobec tradycji własnej populacji i przejście na pozycję drwiny, w której pobrzmiewa nuta znana z *Translantyku*.

Jakkolwiek wymienione wyżej czynniki w dużej mierze kształtują doświadczenie współczesnej migracji, opisane w polskiej prozie, to jednak nie można jednoznacznie orzec, że tęsknota, której doznają migranci, zostaje w pełni zneutralizowana. Wciąż wywiera ona silny wpływ na kształtowanie tożsamości podmiotu migracyjnego – jest swego rodzaju ograniczeniem, które nie ułatwia adaptacji w nowym miejscu, wciąż postrzeganym przez pryzmat tego, które się opuściło.

[59] Tamże, s. 15.

4.2. Wobec innych Polaków na Wyspach

W prozie, będącej wyrazem nowych doświadczeń konkretnej grupy ludzi, pojawiają się również sylwetki innych Polaków, którzy podzielają los migrantów-narratorów. W kontekście podjętego tematu dysertacji konstrukcja bohaterów, którzy są na równym poziomie, czy to pod względem pochodzenia, czy zajmowanych stanowisk pracy, czy wspólnego zamieszkiwania, jest istotna, gdyż rzuca dodatkowe światło na tożsamość podmiotów migracyjnych. Sposób, w jaki polski podmiot migracyjny mówi o swoich rodakach, dużo mówi także o nim samym. Warto zatem zastanowić się nad tym, jak prezentowani są w tych narracjach inni Polacy, w jakiej mierze ich obecność wpływa na tożsamość podmiotów opowieści, czy wspólne pochodzenie ich jednoczy, czy może raczej dzieli.

Współczesną migrację na Wyspy Brytyjskie, która osiągnęła apogeum po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, czego następstwem było otwarcie granic i zachodnich rynków pracy dla krajów członkowskich, ze względu na jej masowy charakter można nazwać doświadczeniem kolektywnym. W prozie migracyjnej pojawiają się obrazy Polaków „zalewających" Wyspy. Wypełnione samoloty, autokary, promy, lotniska, przystanki, dworce – w tych miejscach transferu polscy migranci rozpoczynają swoje dążenia do lepszego życia. Atmosfera inności, czy może raczej obcości, strach przed nieznanym etc. są czynnikami, które jednoczą migrantów w obliczu nowych wyzwań. Wyrazem owej jedności w zetknięciu z zagrożeniem są relacje narratorów pierwszoosobowych w liczbie mnogiej, jak np. wspomnienie wspólnej podróży w nieznane u Sturisa: „płynęliśmy – przestraszeni i podnieceni. W naszych kieszeniach bezużyteczne licencjaty […] w naszych głowach angielski na poziomie średnim udawanym. I blade pojęcie o tym, co nas może czekać"[60].W narracjach współczesnych migrantów pojawiają się próby klasyfikacji tego środowiska, oparte na takich kryteriach, jak stopień asymilacji, otwartość na Innych, znajomość języka autochtonów i rodzaj podejmowanej pracy. Jest to o tyle interesujące, że stanowi przejaw quasi-socjologicznej (bo realizowanej w przestrzeni literackiej i literackimi metodami, a także opatrzonej pieczęcią autorytetu narratora, będącego – jak pisałam wyżej – *porte-parole* autora) analizy tej, wciąż jeszcze młodej, grupy wieloetnicznego brytyjskiego społeczeństwa, jaką stanowią migranci poakcesyjni z Polski.

4.2.1. *„Roboczy wół"*

Pierwsza z postaw, które wyłaniają się z opisu innych Polaków w prozie migracyjnej, to tzw. „roboczy wół". Ten typ polskiego migranta bliski jest bohaterowi sportretowanemu przez Sławomira Mrożka w *Emigrantach*. Zarzuty narratorów wobec rodaków podzielających ich los

[60] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz*, dz. cyt., s. 60.

na Wyspach zbliżone są do tych, które AA kierował w stronę swojego współlokatora XX, ucieleśniającego negatywny stereotyp polskiego migranta – zatrudnionego jako pracownik fizyczny w fabryce, nieuczącego się języka, odkładającego pieniądze do przysłowiowej skarpety na budowę domu w Polsce, gdzie czeka żona i dzieci, znoszącego upokorzenia i trudy migracji zarobkowej w imię korzyści materialnych.

> - Ty człowiek jesteś? Ty?! Zwierzę jesteś, a nie człowiek. Wprawdzie nie pies i nie świnia, ale wół? Tępy, bezbronny, głupi, roboczy wół! Zdatny tylko do tego, żeby nim orać, aż wyciągnie kopyta! I jeszcze się z tego cieszy! Jeszcze się sam doprasza, byle mu dali więcej sieczki do żłobu! Szczęśliwy jest, niczego więcej nie pragnie[61].

W dramacie Mrożka piętnowane jest dobrowolne niewolnictwo, bohater XX jest niewolnikiem własnej chciwości, pragnienie posiadania przesłania mu wartości humanistyczne, których strzeże drugi z bohaterów *Emigrantów* – AA. Tę samą postawę krytykuje narrator *Butów emigranta* Gruchawki, mówiąc o sobie samym z drwiną zaprawioną goryczą: „Ja ciułam pieniądze na remont domu. Mam już wszystko oprócz odrzutowca i kolegów w Białym Domu, portret damy z łasiczką narysuję sobie sam, ołówkiem"[62].

Polacy prezentowani w prozie migracyjnej często ulegają fascynacji dobrobytem, do którego wreszcie mają łatwy dostęp. Zarobione fizyczną pracą pieniądze pozwalają im nie tylko zrekompensować deficyty w zakresie posiadania, lecz także podnieść w ten sposób swój prestiż wśród rodziny i sąsiadów w Polsce. O Jaśku, współlokatorze narratora *Butów emigranta,* dowiadujemy się, że wrócił raz do Polski, „żeby się pokazać. Niewiele pokazał, bo urosły mu tylko włosy pod pachami, ale sołtys na jego widok zamiótł czapką gościniec, w końcu Jasiek ojcu sprawił nowe buty, a matce kolorową chustę"[63]. Podobne refleksje na temat rodaków snuje bohater *Ziemi wróżek* Ławreniuka: „Przyjechali z różnych stron Polski. Jedni z silnym postanowieniem zostania na stałe, inni tylko po to, aby zarobić jak najwięcej w nie za długim czasie, a później przez moment poczuć się bogatym w swoim kraju"[64]. Praktyka popisywania się zdobytym majątkiem komentowana jest na poziomie narracji negatywnie, jako fałszowanie własnej tożsamości – swego rodzaju renegacja. Migranci w omawianych utworach przeliczają własną wartość na funty, czym czytelnie sygnalizują, że nie tylko godzą się na takie traktowanie przez pracodawców, lecz także sami postrzegają siebie w kategoriach zdolności do generowania zysku; zarobione pieniądze mają bowiem świadczyć o ich zaradności i podołaniu oczekiwaniom

[61] S. Mrożek, *Emigranci,* Kraków 1975, s. 65.
[62] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta,* dz. cyt., s. 31-32.
[63] Tamże, s. 32.
[64] K. Ławreniuk, *Ziemia wróżek,* dz. cyt., s. 93.

własnym oraz rodziny. W sposób autoironiczny o grupie współczesnych polskich migrantów mówi narrator opowiadania Doroty Antoniak *Polski plastik najemczy*:

> Możemy robić cokolwiek, a jak tylko wyląduje nam w ręku parę euro, rośnie w nas wszystko. Rośnie poczucie własnej niezaprzeczalnej wartości, która – mówiąc bardziej wymiernie – standardowo przeliczana jest na 8,12 za godzinę[65].

Awans zawodowy, pojmowany w przedstawiony sposób, sprawia, że polski robotnik skoncentrowany na przepracowanych godzinach i zarobionych funtach, pozbawia się osobowości, stając się wręcz maszyną. *Polski plastik najemczy* to tekst, którego już sam tytuł sugeruje przyjęcie postawy autouprzedmiotowienia. Narrator, posługując się narracją pierwszoosobową w liczbie mnogiej, poddaje krytyce mity dotyczące typowych Polaków, którzy bez znajomości języka, bez ambicji, wchodzą w rolę bohaterów, którzy zdobywają świat (wystarczy, że zarobią pieniądze w obcej walucie), by po powrocie na talerzu zaserwować „patriotyczny schabowy”[66]. Tak mocno zawężona perspektywa migrantów, wynikająca z motywacji wyłącznie ekonomicznej, grozi przeniesieniem negatywnego stereotypu na całą grupę Polskich migrantów. Bohaterka *Piękna regionu Yorkshire* autorstwa Yorkszanki, która wyjechała z Polski by zmienić swoje nieudane życie osobiste i w wieku ponad pięćdziesięciu lat z młodzieńczym zapałem pokonywać trudności, wytyka błędy taktyczne pracowników w fabryce, w której pracuje jej nowy partner życiowy: „mają chorobliwe ambicje pracy ponad siły. Wydaje im się, że zachowując się jak automaty, nadając zawrotne tempo przerzucaniu worków z ziemniakami, osiągną pełnię szczęścia”[67]. Zewnętrzna perspektywa, z jaką opisuje innych Polaków, świadczy o tym, że dostrzega negatywne aspekty nadgorliwej pracy. Takie postawy mogą prowadzić do akceptowania niewolniczych warunków zatrudnienia, do zgody na poniżanie w imię osiągnięcia zamierzonych celów. Wybory takie spotykają się z krytyczną oceną także innych podmiotów migracyjnych. Narrator *Butów emigranta*, będąc świadkiem zdarzenia między irlandzkim farmerem a „chłopakiem spod Kielc” zwanym z chłopska Jaśkiem, który został „poczęstowany soczystym kopniakiem w mało szlachetne miejsce”[68], wyraża zawód reakcją swojego rodaka, który w odpowiedzi „posłał w kierunku farmera uwodzicielski uśmiech. ‘Za taką kasę’, powiedział Jasiek, ‘Można kopać, byle nie po nerkach’”[69]. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku Mrożkowego „tępego, bezbronnego, roboczego wołu”, tak i u Gruchawki zachowanie tego rodzaju spotyka się z dezaprobatą jako niegodne. Narratorka *Wot.4,* która

[65] D. Antoniak, *Polski plastik najemczy,* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, dz. cyt., s. 201.
[66] Tamże, s. 202.
[67] Yorkshanka, *Piękno regionu Yorkshire*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, dz. cyt., s. 109.
[68] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta,* dz. cyt., s. 33.
[69] Tamże.

przyjmuje wobec rodaków zewnętrzną perspektywę Innego, a zatem solidaryzuje się z aksjologią społeczną populacji przyjmującej, określa takich migrantów „robolami z Polandu”[70]. Stereotypowy „robol z Polandu” nie szanuje siebie jako pracownika, przyjmuje każdą, nawet najbardziej poniżającą pracę. Protagonistka chce odpiąć łatkę przyklejoną przez autochtonów całej nacji, nie chce być utożsamiana z dzikusem, barbarzyńcą, etc. Bojkotuje wręcz takie postrzeganie siebie przez Brytyjczyków, odwołując się do kategorii pozaetnicznej i pozanarodowej, jaką jest indywidualny ludzki podmiot: „Obudź się, ja to jestem ja. Nacja nie decyduje o tym, kim jestem”[71]. Chciałaby wyplenić ze świadomości Brytyjczyków postrzeganie wszystkich Polaków *en bloc* jako stereotypowego „Mietka”:

> Kim jest ten tajemniczy mężczyzna? Jak twierdzi wielu emigrantów w UK, postać Mietka wykreowały media. Mietek to symbol Polaka na Wyspach, jego bezlitosna karykatura. To zlepek niechlubnych cech Polaków. Mietek jest ograniczonym duchowo człowiekiem, który dorabia się za granicą. Niechlujnie ubrany, ma na sobie kraciastą, spraną koszulę i stare dżinsy, z bejsbolówką nasuniętą wysoko na czoło. Zaopatruje się w Lidlu i stąd właśnie w jego ręku niezastąpiona reklamówka z logiem niemieckiego supermarketu. Mietek się dorabia, więc oszczędza na czym może. Nie dla niego uciechy tego świata. Może sobie pozwolić co najwyżej na kilka puszek piwa, które może wypić po robocie. A w sobotę to i jakąś flaszeczkę schłodzi sobie w lodówce. Trudno nie lubić Mietka, bo to swój chłop[72].

Pokrewne warianty powyższej karykatury – będącej groteskową kondensacją stereotypowych parametrów charakterystycznych dla omawianego profilu osobowego – można odnaleźć również w prozie innych autorów. Charakterystyki te łączy jedno: wszystkie one w mniejszym lub większym stopniu obejmują te cechy Polaka-robotnika, z którymi narratorzy nie chcieliby być utożsamiani. Frustracja wywołana stereotypizującymi kategoryzacjami przeprowadzanymi przez Brytyjczyków na Polakach znajduje ujście w takich oto monologowych eksplozjach bohaterów, którzy takim stanem rzeczy się nie zadowalają:

> Czy rozsiani po całym świecie chłopcy znad Wisły nie mogliby zrobić czegoś odwrotnego? […] zapracować na wspólną renomę? Pewnie nie mieści się im to w głowach. Obserwuję ich co dnia i nie mam dobrych wieści. Za każdym razem wypadają grubo poniżej średniej światowej. […] Mięśnie, jak u największych kurczaków przed wizytą w rzeźni, ale słyszał ktoś o móżdżku z

[70] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 19.
[71] Tamże, s. 29.
[72] Tamże, s. 33.

kuraka? Może móżdżusiu? Móżdżeńku? Nie ma mowy. Są jak te kuraki. Suną taśmą w stronę przeznaczenia, myśląc, że raj istnieje[73].

Nietrudno dostrzec, że ostrze krytyki wycelowane jest, ponownie, nie w członków populacji przyjmującej, a w rodaków – współmigrantów, odpowiedzialnych w opinii narratora za ugruntowywanie się w społeczeństwie brytyjskim negatywnych stereotypów Polaków. Niski poziom intelektualny, niezdolność do krytycznego, i samokrytycznego, myślenia czynią ich niezdolnymi do wynegocjowania wyższej pozycji w brytyjskim społeczeństwie, przez co „już dawno zdobyliśmy sobie przydomek białych niewolników"[74].

Determinacja związana z osiągnięciem awansu ekonomicznego prowadzi często do tego, że nawet ci spośród migrantów, którzy otrzymali w Polsce wyższe wykształcenie, w sytuacji migracji łatwo ulegają wymaganiom brytyjskiego rynku pracy i imają się każdej, nawet niegodnej ich statusu pracy. Jak wynika z analiz socjologicznych: „Imigracja stanowić może źródło taniej siły roboczej w krajach rozwiniętych gospodarczo, której nie trzeba kształcić, doszkalać zawodowo czy też motywować w szczególny sposób do pracy"[75]. Podobne rozpoznania czynią podmioty migracyjne: „Eksportujemy tanią wyedukowaną siłę roboczą"[76]. Zdaniem narratorki sytuacja, na jaką godzą się migranci zarobkowi jest irracjonalna, a w ojczyźnie, która potrzebuje wykwalifikowanych rąk do pracy, „Ostatni [Polak – MJ] zgasi za sobą światło i zamknie drzwi"[77].

4.2.2. *Ofiara niespełnionego fantazmatu*

Druga z postaw, którą można wyodrębnić w prozie migracyjnej, dotyczy migrantów, którzy stali się ofiarami własnego wyboru – ofiarami niespełnionego fantazmatu. W świetle rozpoznań oferowanych w tej prozie wpływ na psychiczne niepodołanie nowej sytuacji życiowej wywarły tu dwa czynniki: ekonomiczny i społeczny. Niepowodzenie w pracy z jednej strony i niepodołanie oczekiwaniom rodziny w kraju z drugiej doprowadzają czasem podmioty migracyjne do tragicznych posunięć.

W omawianych tekstach ci, którzy nie wyjechali, postrzegają migrantów jako beneficjentów dobrodziejstwa Zachodu, siebie samych zaś jako ofiary zaniedbania ze strony własnego kraju, przedstawianego jako niezdolny do tego, by dać im godne utrzymanie. Perspektywa taka nie oddaje jednak istoty rzeczy – ci, którym przyszło zmagać się z losem

[73] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 56-57.
[74] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 34.
[75] R. Bera, *Aksjologiczny sens pracy a poczucie jakości życia młodych emigrantów polskich*, Lublin 2008, s. 78.
[76] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 87.
[77] Tamże.

migranta zarobkowego na Wyspach, jak świadczy najnowsza polska literatura, ukazywani są często jako ci, którzy nie dość, że nie spełniają zamierzonych przez siebie celów, to jeszcze nie potrafią przezwyciężyć porażki (do czego pośrednio przyczyniają się ci, którzy bacznym wzrokiem obserwują ich poczynania z „rodzinnej wioski"). Oto jeden z bohaterów *Angoli* w odpowiedzi na rosnący popyt zakłada firmę „Międzynarodowe pogrzeby i kremacje", by obsłużyć potrzeby rynku wynikające z… samobójstw popełnianych przez sfrustrowanych migrantów. Rozbieżność bowiem między oczekiwaniami tych, którzy zdecydowali się postawić wszystko na jedną kartę i wyjechać z Polski „za chlebem" oraz ich bliskich pozostawionych w Polsce a rzeczywistym kształtem ich losów okazuje się tak wielka, że nie wszyscy są w stanie udźwignąć ciężar rozczarowań, co dla części z nich kończy się tragicznie. „Tak więc połowa moich klientów to samobójcy"[78] – przyznaje przedsiębiorca z sektora otaczanego zazwyczaj może nie tyle zmową milczenia, co pewnego rodzaju zażenowaniem. Bohater *Angoli* zauważa przy tym pewien stały schemat w biografiach ofiar mrocznego rewersu migracji:

> człowiek przyjeżdża do pracy w Anglii nieprzygotowany, żyje z dnia na dzień. A jeśli traci pracę, to nie może zapłacić za wynajem mieszkania. […] zostaje bezdomnym. Wstydzi się wrócić do Polski, dostaje depresji. I targa się na życie. Ja niestety stoję na końcu tej drogi[79].

Warto zaznaczyć, że literacka reprezentacja tego problemu koreluje z badaniami socjologów i psychologów na ten temat[80]. Agnieszka Trąbka, analizując wpływ migracji na zdrowie i dobrostan migrantów zaznacza, że migranci borykają się z problemami psychologicznymi – doświadczają poważnego stresu psychologicznego, który niesie za sobą ryzyko zaburzeń psychicznych. Autorka artykułu wskazuje także, że migranci obarczeni są wysokim ryzykiem samobójstw[81]. Migracja bowiem wiąże się ze zmianami prawie wszystkich sfer życia – co, kiedy nie zostaną wypracowane przez jednostkę sposoby radzenia sobie z nowopowstałymi problemami, prowadzi najczęściej do kryzysu, który w klasycznym ujęciu oznacza:

> przejściowe, okresowe zaburzenia równowagi psychicznej, spowodowane zagrożeniem powiązanych z sensem życia wartości, w konfrontacji z ważnym problemem życiowym. […]

[78] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 143.
[79] Tamże.
[80] Zob. m.in. E. Nowicka, *Powrót do domu czy emigracja? Co się dzieje z tożsamością*, [w:] *Tożsamość i przynależność. O współczesnych przemianach identyfikacji kulturowych w Polsce*, red. M. Kempny, G. Woroniecka, P. Załęcki, Toruń 2008, K. A. Ratkowska, Diego De Leo, *Suicide in Immigrants: An Overview*, "Open Journal of Medical Psychology" 2013, nr 2, s. 124-133; A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagranicznej*, dz. cyt., s. 243-258.
[81] Trąbka powołuje się na badania Agaty Smoleń, z których wynika, że „w 2011 i 2012 roku, wśród Polaków w południowej Anglii, samobójstwa stanowiły prawie 25% śmierci z przyczyn innych niż naturalne". Por. A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagranicznej*, dz. cyt., s. 251.

> W kryzysie rozstrzygają się ważne dla człowieka sprawy: jego stan zdrowia, jakość relacji z otoczeniem, kierunek i sens dalszego życia[82].

Migranci, którzy nie zdołali zaradzić przeciwnościom losu, które ich spotkały, utracili nie tylko chęć walki o lepsze życie, ale nawet chęć samego życia. Albo też, jak przywoływany przez narratora opowiadania *Nie igraj ze mną Frank* znajomy Polak, „co przywiózł do kraju pełno siana, ale zaraz potem się przekręcił"[83], przecenili swoje siły. Przemożne pragnienie satysfakcji ekonomicznej przysłoniło polskiemu pracownikowi wartość swojego życia, które okazało się tylko środkiem do osiągnięcia celu.

Z punktu widzenia problematyki tożsamościowej podejmowanej w dysertacji ostateczne rozwiązanie, obierane przez popchniętych do tej decyzji – lub też, z innego punktu widzenia, dokonujących takiego wyboru – sfrustrowanych migrantów, jest oczywiście aktem radykalnej zmiany statusu ontologicznego. Utracie przynależności społecznej (śmierć jest bowiem, co oczywiste, ostatecznym zerwaniem więzi ze społeczeństwem) towarzyszy przeniesienie w wymiar symboliczny: oto migranci, którzy nie zdołali pozytywnie zmierzyć się z brakiem sukcesu przewidzianego narracją podsycającą imperatyw jego osiągnięcia – narracją obietnicy, wręcz gwarancji sukcesu dzięki migracyjnemu przemieszczeniu – stają się ofiarami migracji, chciałoby się rzec: nowego typu świeckimi męczennikami za „sprawę", tyle że już nie – jak w przypadku emigrantów wcześniejszych epok – narodową, a znacznie bardziej przyziemną: bytową. Z tej perspektywy migrant-nieudacznik, wycofujący się z populacji żywych, składa siebie „na ołtarzu – poświęca siebie, by podtrzymać fantazmat o migracji zakończonej sukcesem.

Wśród postaci występujących w badanych przeze mnie narracjach niemałą grupę stanowią także bohaterowie o nieco mniej tragicznym losie. Mowa o tzw. „loserach", czyli tych, których marzenia o awansie ekonomicznym i społecznym się nie ziściły, a nawet doprowadziły ich do znalezienia się w położeniu gorszym niż przed wyjazdem. Jeden z bohaterów *Wyspy obiecanej* zwraca uwagę narratora na tych migrantów, których wizja dobrobytu sprowadziła na bruk: „Bezdomni Polacy zjedzą zupę i poproszą o łóżko. Jeśli są pijani, zostanie im karton pod mostem lub ławka w parku"[84]. I dalej, podaje przyczyny takiego stanu rzeczy: „Jedni popadli w kłopoty przez picie, inni z powodu braku siły przebicia lub nieznajomości języka. Krewni myślą, że tu biją ciężką kasę, a ci ludzie po prostu wstydzą się wrócić z pustymi rękami"[85]. Reprezentacyjnym przykładem ofiary fantazmatu, która łączy w sobie wszystkie cechy

[82] Tamże, s. 243.
[83] G. Przybyszewski, *Nie igraj ze mną Frank*, dz. cyt., s. 163.
[84] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, s. 131.
[85] Tamże.

przegranego, jest Szczepan Suszyna, bohater opowiadania Jana Krasnowolskiego *Aj Em Poland*. Narrator tak opisuje Polaka:

> Facet wyglądał jak kupa nieszczęścia, na oko czterdziestoletni, w fioletowym, ortalionowym dresie, z obskurnym plecaczkiem na ramieniu. […] Prowincjusz zagubiony w wielkim mieście, urodzona ofiara, życiowy przegrany. Równie dobrze mógłby mieć na czole wypisane wielkimi literami *loser*[86].

Omawiane utwory zaludnione są postaciami reprezentującymi „mit wieśniaka w ortalionowym dresie i czarnych pantoflach"[87]. Kategoria ta przedstawiana jest w najnowszej prozie dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie jednogłośnie, jako ośmieszająca Polskę w oczach mieszkańców Zachodu. Sylwetki tego rodzaju budzą negatywne konotacje i oceny zarówno u rodaków-migrantów, jak i brytyjskich czy irlandzkich autochtonów. Ponadto wpływają negatywnie na ocenę wszystkich Polaków na Wyspach, nad czym ubolewają ci, którzy przyjechali na Wyspy z chęcią zawodowego i społecznego awansu. Narrator *Przebiegum życiae* Czerwińskiego tak oto komentuje napis na ścianie budynku („Wisła Pany"), dostrzeżony przez sfrustrowanego brakiem powodzenia w „krainie bajobongo" Gustawa: „Znaczyło to, że konkwistadorzy z Bulandy już zaznaczyli to terytorium jako swoje"[88]. Ironiczny stosunek do rodaków, którzy w ten prymitywny sposób buńczucznie demonstrują prawo własności do irlandzkiej ziemi, wyraża wewnętrzny bunt bohatera, który nie godzi się na deprecjonujące etykietki przypisywane przez autochtonów ogółowi Polaków. Gustaw za swe niepowodzenia obwinia po części tych właśnie rodaków, którzy w jego opinii swoim zachowaniem kompromitują w oczach Innych cały naród. Pogardliwe epitety pod ich adresem („Jeden był totalnym dresem i miał na imię Jarosław. Był równie skomplikowany jak konstrukcja cepa […]"[89]) wysyła zresztą nie tylko Gustaw.

Ofiara niespełnionego fantazmatu, a więc zarówno wykształcony Polak, który zmuszony był do zawodowej degradacji, jak też stereotypowy „robol z Polandu", który nie udźwignął presji zewnętrznych autorytetów (czyli np. rodziny pozostawionej w kraju, która pokładała w nim nadzieje na poprawę statusu ekonomicznego), neutralizuje swoje porażki w sposób najprostszy z możliwych. Portret rodaków na Wyspach byłby zatem niekompletny bez uwzględnienia w nim skłonności do nadużywania alkoholu – motywu częstego w polskiej prozie, nie tylko migracyjnej (dość wspomnieć paradygmatyczne pod tym względem w naszej współczesnej literaturze studium pijaństwa, czyli *Pod mocnym aniołem* Jerzego Pilcha). Źródła tej praktyki nie

[86] J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, Warszawa 2017, s. 168.
[87] D. Antoniak, *Polski plastik najemczy*, dz. cyt., s. 200.
[88] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae,* dz. cyt., s. 124.
[89] Tamże, s. 166.

ograniczają się przy tym do tęsknoty za krajem, braku perspektyw na lepsze życie czy po prostu osamotnienia i związanej z nim niewydolności psychicznej jednostki na obcym kulturowo i językowo terytorium, lecz zdają się tkwić głębiej – w społecznych nawykach i presji rodzimego otoczenia, dla których wymienione dodatkowe zewnętrzne uwarunkowania są jedynie katalizatorem, czynnikami sprzyjającymi. W korzystaniu z napojów alkoholowych trudno oczywiście widzieć predylekcję specyficznie polską – zagadnienie to bywa tematyzowane, w różnorodnych poetykach, przez pisarzy każdego chyba języka i szerokości geograficznej, przybierając postać ze spektrum od tragizmu (*Pod wulkanem* Malcolma Lowry'ego) po różne odcienie ludyczności (*Dzieci Północy* Salmana Rushdiego). Natomiast niewątpliwie konsumpcja napojów alkoholowych przez migrantów portretowanych w omawianych utworach stanowi czynnik wpływający negatywnie na całościowy obraz Polaków na Wyspach. Narrator *Pokoju z widokiem na Dunnes Stores* Ślipki piętnuje takie zachowania, które mają wynikać nie tyle z zaistniałej sytuacji życiowej, co z odwiecznych przywar polskiego narodu, który, w przeciwieństwie do Irlandczyków, upaja się apokaliptycznie, z diaboliczną, słowiańską, bohemiczną otoczką[90]. Autochtoni, obserwując negatywne zachowania Polaków, przenoszą je na całą wschodnioeuropejską mniejszość: „Wystraszeni przechodnie spuszczali wzrok i czmychali bokami, widząc czterech podejrzanych, w dodatku podpitych typów, ewidentnie z Europy Wschodniej, którzy szukali zaczepki"[91]. Narrator w mowie pozornie zależnej pokazuje, w jaki sposób Brytyjczycy interpretują „wyczyny" przybyszów: nawet jeżeli są to jednostkowe zdarzenia, ekstrapolują je na obraz wszystkich migrantów przybyłych zza dawnej żelaznej kurtyny, przypisując im tym samym cechy barbarzyńców. Nieco łagodniejsze światło na problem alkoholowy polskich migrantów rzuca opowiadanie Jakuba Bolca *Zmartwychwstanie śmieciarza*, w którym odnajdziemy przegląd typowych polskich robotników, wyjeżdżających wyłącznie w celach ekonomicznych i skupiających się w agencjach pracy. Narrator wraz ze swymi współtowarzyszami w niedoli: Niziołkiem, Dresiatym i Kaczką, powierzają swój niepewny los obwieszczeniom „Menedżera", który jest tutaj niczym wyrocznia. Kolejne dni spędzane w placówkach pośredniczących między polskimi robotnikami a brytyjskimi miejscami pracy, wieńczone są kojeniem smutków za pomocą wysokoprocentowych trunków np. w Potters Fields Park, na ławeczce, z widokiem na płynącą Tamizę[92]. Ten stereotypowy obrazek, który autochtoni i inni rodacy oceniają jednoznacznie, jako kwintesencję polskich przywar, miewa więc także ten aspekt – jest miejscem łagodzenia niepowodzeń i przygotowywania się na kolejne „ciosy".

[90] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 17-18.
[91] J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, dz. cyt., s. 16.
[92] J. Bolec, *Zmartwychwstanie śmieciarza*, dz. cyt., s. 91.

4.2.3. *„Polak Polakowi wilkiem”?*

Ostatnim rysem do portretu polskich migrantów na Wyspach Brytyjskich, kreślonego przez ich rodaków, jest wzajemna wrogość i zawiść. Narratorzy niejednokrotnie negatywnie je oceniają: „Polak Polakowi wilkiem?”[93]. Postawy te wynikają z rywalizacji o miejsce pracy, lokum, a także z różnic w kompetencjach językowych etc. Ci, którzy znają angielski, mają świadomość, że są lepiej predysponowani do sprostania wyzwaniom brytyjskiego rynku pracy niż ci, którzy przyjechali bez znajomości języka. Tych ostatnich spotykają nadużycia ze strony pracodawców, wynagradzających ich w sposób adekwatny nie tylko do ich umiejętności (najczęściej czysto manualnych, zdecydowana większość z nich bowiem to pracownicy fizyczni), lecz także kompetencji komunikacyjnych. Zarzut zatrudnionych w takich realiach robotników wobec pracodawcy („Ten skurwysyn na ludzkiej krzywdzie kupuje sobie już drugi dom!”[94]), z punktu widzenia społecznej pragmatyki i ekonomii organizacji pracy wydaje się chybiony, nie uwzględnia bowiem kluczowego dla miejsca pracy, obcojęzycznego kontekstu. Rodzi jednak napięcie prowadzące do zawiści między Polakami, którzy wyjechali w poszukiwaniu lepszej pracy a tymi, którzy zostali w kraju, a także między tymi, którzy podzielają wspólny los migrantów na Wyspach Brytyjskich. Wrogie relacje są przez podmioty migracyjne często negatywnie oceniane: „Tylko człowiek naprawdę małego formatu może zamiast dumy – odczuwać w tym przypadku zawiść”[95]. Taki stan rzeczy narrator tłumaczy „nadwyżką historii”, która „nie objawiła się niestety w imperialnych podbojach i triumfach, to znaczy objawiła się – ale nie w naszych, tylko cudzych, których my padliśmy ofiarą”[96]. Wzajemna wrogość i zawiść jest, podług tego, następstwem postkolonialnego statusu migrantów i ich kraju. Zdaniem narratora to właśnie pamięć ofiary sprawia, że polscy migranci nie potrafią odczuwać dumy: „Pielęgnujemy, my Polacy, nasze odwieczne rany z o wiele większym zapałem, niż nasze sukcesy”[97]. Wieloletnie upokorzenia, zależność i zacofanie postkomunistycznego kraju sprawiło, że zachłyśnięcie zachodnim dobrobytem, który był teraz na wyciągnięcie ręki, sprokurowało niesnaski pomiędzy tymi, którzy po to „bogactwo” sięgnęli.

Mimo iż portret migracyjnego kolektywu, jaki zarysowuje się na podstawie lektury omawianych utworów, ma tonację raczej ciemną, w społeczności tej nie brakuje również sylwetek pozytywnych. Polacy, wyjeżdżając z ojczystego kraju często w nieznane, odczuwają więź łączącą ich z napotykanymi rodakami, mimo iż niejednokrotnie nigdy wcześniej się nie

[93] M. Budacz, *Wot.4*, dz. cyt., s. 93.
[94] Tamże, s. 94.
[95] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s.42.
[96] Tamże, s.43.
[97] Tamże.

poznali. W obliczu Innych – Brytyjczyków, Irlandczyków czy przyjezdnych z innych części świata – odczuwają jedność i tworzą wspólnotę: wspólnotę polskich migrantów na Wyspach. Taki pozytywny przykład wzajemnej uprzejmości i pomocy w sytuacji migracyjnej przedstawia np. wspominany już tekst Yorkshanki – narratorka w swoim „pamiętniku" odnotowuje jak wiele razy otrzymała pomoc od krajanów, którzy na obczyźnie stali się współodpowiedzialni za jej losy (przyjęli pod swój dach, czy pomogli znaleźć pracę). Obraz polskiej diaspory, jaki zarysowała wskazuje na miejsca i wydarzenia wspólnototwórcze, pielęgnujące tradycję i kulturę polską, takie jak polska parafia[98], z coniedzielnymi spotkaniami rodaków, biblioteka z polską literaturą, czy organizacja przyjęcia andrzejkowego[99].

Patrząc jednak syntetycznie, wyszczególnione wcześniej negatywne cechy kreacji rodaków w polskiej prozie migracyjnej są opisywane i krytykowane ze znacznie większym impetem. Świadczy to o funkcji interwencyjnej pełnionej przez tę literaturę. Polskie podmioty migracyjne – literackie kreacje będące dziełem twórców, którzy sami nierzadko rekrutują się spośród współczesnej fali polskich migrantów na Wyspach – wyrażają sprzeciw wobec takiego postrzegania Polaków na Wyspach. Swoją krytyką negatywnych postaw odcinają się od negatywnych stereotypów („robola z Polandu"), jednocześnie przestrzegając nie wprost odbiorców przed konsekwencjami, jakie niosą ze sobą prymitywne zachowania migrantów i wpływając na całościowy wizerunek polskiej mniejszości w obcym kontekście językowo-kulturowym.

Opisane powyżej reprezentacje rodaków, występujące w omawianych narracjach, nie tylko reprezentują w jakiejś mierze środowisko polskich migrantów w brytyjsko-irlandzkiej przestrzeni, lecz także zarazem uczestniczą w kształtowaniu tożsamości innych jego przedstawicieli: podtrzymują negatywne stereotypy „Polaka wśród obcych", ograniczające możliwości adaptacyjne, jak również wyzwalają w innych podmiotach migracyjnych zachowania i postawy, które sprzyjają pielęgnowaniu kompleksu niższości i poczucia gorszości względem autochtonicznych mieszkańców Wysp.

4.3. Problemy z asymilacją, czyli kolaż transkulturowych tożsamości

Notację pierwszych wrażeń polskich migrantów po wylądowaniu na Wyspach Brytyjskich, reakcje Innego na przybyszów oraz prezentacje Innych, omówione w rozdziale 3.

[98] Co ciekawe, religijny aspekt migracji zdaje się być prawie wcale nieobecny w prozie opisującej doświadczenie poakcesyjnych migrantów. W odróżnieniu od literatury dawnej emigracji, dla której „wiara chrześcijańska, religia, ksiądz i kościół stanowią absolutną podstawę światopoglądową i moralną. Religia jest dla mas emigracyjnych najważniejszym spoiwem, które utrzymuje ich w poczuciu jedności i wzajemnego szacunku". M. Dąbrowski, *Pierwsza i ostatnia emigracja. Próba porównania*, [w:] „Porównania" 2022, nr 2 (32), s. 30.
[99] Por.: Yorkszanka, *Piękno regionu Yorkshire,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, dz. cyt., s. 119.

„Ja" wobec Innych w kontekście doświadczenia migracyjnego polskich pisarzy można traktować jako fabularyzowaną próbę opisania przebiegu oraz skutków deterytorializacji – współczesnego fenomenu społecznego o wymiarze globalnym, o którym pisze Arjun Appadurai w pracy *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji.* Amerykański antropolog dostrzega wygasanie prymordialistycznej idei więzi społecznej na rzecz ponowoczesnej formy narodowej. Jego zdaniem „[n]owa globalna ekonomia kulturowa musi być postrzegana jako złożony, alternatywny ład zachodzących na siebie treści, którego nie można już dłużej wyjaśniać w kategoriach istniejących modeli centrum-peryferie"[100]. Deterytorializacja, jako główna przesłanka charakteryzująca globalizację, poprzez fakt rozproszenia ludności wytrąciła dotychczasowe centra z ich stabilnego położenia. Kultury we współczesnym świecie są mniej zdeterminowane lokalnie. „Zjawisko masowych migracji (dobrowolnych i wymuszonych)"[101], zestawione „z faktem gwałtownych przepływów medialnych obrazów, scenariuszy i sensacji składa się na obraz nowego ładu, w ramach którego wytwarzane są niestabilne nowoczesne formy podmiotowości"[102]. Niewątpliwie, w takim świecie także uczestniczą współcześni migranci ekonomiczni i nie tylko. Zasadnicze pytanie jednak brzmi: jak polski podmiot prezentowany w literaturze migracyjnej sytuuje się wobec transnarodowego modelu społeczeństwa?

Jak zauważa Magdalena Błędowska, opisując doświadczenie emigracyjne lat 90., które można uznać za antycypujące problematykę podjętą w literaturze poakcesyjnej, to, co nowe w tej prozie, „otwiera na zupełnie nieeksplorowane dotąd zagadnienie wielokulturowości i niejednoznaczności etnicznych identyfikacji w świecie bez granic"[103]. Nowoczesność, rozumiana jako niekończący się projekt modernizacyjny, odnoszący się „do tych form życia społecznego i organizacji gospodarki, które pojawiły się w Europie mniej więcej od XVII stulecia, a potem rozszerzyły się na cały świat"[104],wielokulturowość i globalizm, z którymi zderza się podmiotowość migranta, torują nową drogę dla kształtowania się jego tożsamości, która – jak świadczy o tym nasza proza migracyjna – może przybierać rozmaite oblicza.

Asymilacja, będąca długofalowym procesem scalania i nakładania się na siebie dwóch kultur, prowadzi do uniwersalizacji tożsamości grupowej, czego wariantami są np. globalizacja

[100] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic,* dz. cyt., s. 51.
[101] Tamże, s. 11.
[102] Tamże, s. 11.
[103] M. Błędowska, *Uchodźcy, półemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych*, dz. cyt., s. 379.
[104] Z. Krasnodębski, *Postmodernistyczne rozterki kultury*, Warszawa 1996, s. 154. Por. A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Oxford 1991.

czy europeizacja[105]. Współczesna literatura polska opisująca migrację na Wyspy Brytyjskie porusza ten problem w znacznej mierze. Migranci uczestniczą i zarazem relacjonują swoje położenie wśród odmiennej kulturowo społeczności. Ich aktywność społeczna zmierza w różnych kierunkach, w zależności od predyspozycji asymilacyjnych. Wielowymiarowość i złożoność tego procesu sugeruje możliwość wyodrębnienia, za Tadeuszem Palecznym, trzech faz: asymilacji strukturalnej, akulturacji i asymilacji osobowościowej[106]. Faza pierwsza obejmuje procesy integracji społecznej i zawodowej (akomodacja), przystosowanie do warunków państwa osiedlenia i zajęcia miejsca w strukturze klasowo-warstwowej. Kolejne fazy charakteryzują się proporcjonalnym natężeniem stopnia asymilacji. Socjolog wiąże je z następstwem trzech pokoleń. Przykładając ten schemat do analizowanej prozy, należałoby uznać beneficjentów przełomowego wydarzenia, jakim było otwarcie dla Polaków w 2004 roku zachodniego rynku pracy, za pierwsze pokolenie migracji poakcesyjnej. Istotnie, mnogość relacji dotyczących tego zjawiska w naszym piśmiennictwie, o której pisałam we wstępie, zdaje się świadczyć o poczuciu ich autorów, iż otworzyło ono drzwi zupełnie nowym doświadczeniom i okolicznościom, co uzasadnia potrzebę, a nawet konieczność ich utrwalenia, czy to w formie fabularyzowanej, czy dokumentarnej. O ile ten pierwszy stopień asymilacji – strukturalny – zaznacza się dość wyraźnie (migranci dzielą wynajmowane mieszkania z przedstawicielami innych narodowości, obejmują stanowiska pracy u brytyjskich pracodawców, nawiązują międzynarodowe przyjaźnie itd.), o tyle pozostałe dwie fazy wymienione przez Palecznego, charakterystyczne dla kolejnych pokoleń przybyszów, nie są już – a raczej jeszcze – zbyte często w tej literaturze obecne ani też implikowane. Proza poakcesyjna bowiem, opisująca socjologiczne *novum*, prezentuje doświadczenia dziewicze, które inicjują procesy asymilacyjne. O tym, jaki kierunek przybiorą procesy społeczne relacjonowane w tej twórczości, trudno na tym etapie jednoznacznie orzec. Pojawiają się jednak symptomy świadczące o tym, że proces asymilacji może się powieść, jakkolwiek zapewne dopiero w drugim pokoleniu. Takie prognozy odnajdziemy np. w jednym z tekstów nagrodzonych w konkursie literackim dla migrantów: *Z pamiętnika bardzo młodej emigrantki* Tomasza Kwiatkowskiego, czy w powieści Piotra Czerwińskiego *Zespół ojca*. W obydwu tekstach przedstawiona jest dziecięca perspektywa spojrzenia na współczesną migrację poakcesyjną, jako na doświadczenie rodziców, które przybiera postać niełatwej adaptacji w nowym miejscu, podczas gdy przez syna, czy córkę protagonistów, doświadczenie to odbierane jest jako naturalne, bezproblemowe. Tak więc dzieci, które nie mają tak mocno wykształconej przynależności do grupy szerszej niż im najbliższa, czyli rodzina, otrzymują szansę na pełną

[105] T. Paleczny, *Proces asymilacji, transkulturacji i uniwersalizacji kulturowej: przegląd problematyki,* „Krakowskie Studia Międzynarodowe" t. 14 (2017), nr 3, s. 63-64.
[106] Tamże, s. 65.

asymilację. Narratorka *Emigrantki z wyboru* o kosmopolitycznych poglądach nie może pogodzić się z naturalną konsekwencją socjalizacji jej własnego syna w miejscu, które sama wybrała. Próbuje desperacko wręcz uchronić go przed zatraceniem piękna mowy ojczystej (Daniel stosuje kontaminację dwóch języków), jednak opinia psychologa dotycząca pragnienia akceptacji przez dzieci i automatycznego odrzucania niepożądanej inności, godzi ją w końcu z tym, co nieubłagane.

Asymilacja, prowadząca do „scalania grup kulturowych w nowy, wielokulturowy system społeczny i kulturowy”[107], tworzy w rezultacie nowy, międzykulturowy typ tożsamości. Wszelkie procesy unifikacji, uniwersalizacji czy hybrydyzacji, które integrują odmienne etnicznie i kulturowo społeczności, powodują wyłanianie się i utrwalanie nowych, transkulturowych, czy też transnarodowych, rodzajów tożsamości. Transnarodowość, w ujęciu antropologa i badacza migracji Stevena Vertoveca, to powiązania „o charakterze ekonomicznym, społecznym i politycznym, które przebiegając ponad granicami państw narodowych i oplatając cały świat, łączą ludzi, miejsca i instytucje”[108]. Migracja, jako nieodłączny element współczesnego świata, sprawia, że granice pomiędzy państwami stają się mniej wyraziste, a ludzi oddalonych setkami kilometrów wciąż może łączyć bliska relacja, dzięki możliwościom jakie dają media czy Internet[109]. Z jednej strony integracja ze społeczeństwem autochtonów (co umożliwia znajomość i powszechność języka angielskiego), z drugiej – skracająca dystans geograficzny dzięki nowoczesnym technologiom komunikacyjnym i łatwości podróżowania bliskość ojczyzny i rodziny pozostawionej w kraju, sprawiają, że tożsamość podmiotów migracji obecnych w najnowszej polskiej literaturze podlega przemianom. Świat, w którym funkcjonują współcześni migranci, jest światem hybrydyzacji i mieszania się narodów i kultur. W wyniku tych procesów takie diaspory, jak polska w Wielkiej Brytanii czy Irlandii, często przybierają specyficzną formę, nazwaną przez Dorotę Kołodziejczyk w artykule *W poszukiwaniu migracyjnego pisania* „transnarodem”. Pod pojęciem tym autorka rozumie

> niesystemowy zespół nowych form świadomości diasporycznej, rozwijających się nie tylko w relacji do większości, ale też w relacji do innych diaspor, i do globalizacyjnych zagrożeń ze strony uniwersalizującego się w systemie korporacyjnym kapitału, ale też do globalizacyjnych szans na upodmiotowienie[110].

[107] Tamże, s. 64.
[108] S. Vertovec, *Transnarodowość*, tłum. I. Kołbon, Kraków 2012, , s. 1. Cyt. za: M. Gąsior, *Namysł nad kulturą w kontekście transnarodowości*, „Studia Migracyjne. Przegląd Polonijny” 2019, nr 2 (172), s. 306.
[109] Por.: J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 166.
[110] D. Kołodziejczyk, *W poszukiwaniu migracyjnego pisania*, dz. cyt., s. 136.

Polscy migranci w omawianej prozie są zatem w opinii wrocławskiej badaczki częścią kształtującego się transnarodowego świata. Kołodziejczyk zaznacza, że nawet jeżeli „dominuje u nich postawa migracyjnego patriotyzmu", to w nowej przestrzeni nie uchronią swojej tożsamości przed takimi procesami, jak hybrydyzacja czy kreolizacja tożsamości[111]. I tak np. podmiot migracyjny *Przebiegum życiae* z jednej strony jest zgorzkniałym mężczyzną w średnim wieku, którego postrzeganie siebie i świata w znacznej mierze ugruntowane jest na wyobrażeniach umocowanych w miejscu pochodzenia, z drugiej zaś jego tożsamość nieuchronnie podlega kreolizacji, chociażby w aspekcie zhybrydyzowanego języka, który, jak pisałam w poprzednim rozdziale, może mieć konkretną ideologiczną funkcję.

Proces asymilacji, co oczywiste, ma istotny wpływ na kształtowanie wzorów tożsamości protagonistów obecnych w najnowszej prozie dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie. Stopień zaaklimatyzowania i uczestnictwa w nowym społeczeństwie determinuje wyłaniające się modele tożsamości bohaterów. Poddając analizie teksty opisujące współczesne polskie doświadczenie migracyjne, nie sposób także pominąć ważnego ze względu na specyfikę geopolitycznego położenia Polski kontekstu postkolonialnego. Jak pisze Ewa Domańska w posłowiu do książki Leeli Gandhi: „Teoria postkolonialna zwraca szczególną uwagę na 'kolonialne następstwa' (*colonial aftermath*), na trwałość kolonialnego systemu i piętno kolonialnej przeszłości, która rezonuje we współczesnej kulturze niepodległych już państw i stanowi poważny problem dla ich tożsamości, oraz na przejawy nowych, neokolonialnych form podporządkowania, wywołanych ekspansją kapitalizmu i procesami globalizacji"[112]. Kondycja byłych podporządkowanych rzuca cień na współczesną sytuację geopolityczną – kosmopolityczny model migranta, tak w nowoczesnej kulturze promowany, jest, w przypadku wielu sylwetek polskich migrantów opisywanych w literaturze poakcesyjnej, ograniczany przez zaszłości historyczne i tożsamość byłego skolonizowanego. Nie odrzucając w całości tezy Appaduraia, dotyczącej zdezaktualizowania się modeli objaśniających świat w kategoriach opozycji typu centrum-peryferie, należałoby zauważyć, że w pewnej mierze i na niektórych polach ten wzór zdaje się jednak jeszcze funkcjonować. Tożsamość współczesnych polskich, a także innych wschodnioeuropejskich migrantów, o czym świadczą analizowane teksty, wskazuje na ich przynależność do świata, który nosi jeszcze piętno niedawnych kolonialnych zależności i na który wciąż kładzie się cień imperium.

Próbując na podstawie narracji poakcesyjnych opisać tożsamość współczesnego polskiego migranta, trzeba wobec tego wziąć pod uwagę dwie tendencje. Pierwsza opisana

[111] Tamże, s. 136.
[112] E. Domańska, *Badania postkolonialne*, dz. cyt., s. 162.

została przez Apaduraia, który postrzega zdeterytorializowaną ludzkość jako uczestniczącą w wyłaniającym się stopniowo, postnarodowym modelu świata[113]. Tendencja druga to rewers tak pojmowanej nowoczesności, a kontekst dla niej stanowi, charakterystyczne dla mieszkańców Europy Środkowowschodniej, lecz wciąż niedostatecznie uwzględniane w światowej humanistyce (o czym pisałam w podrozdziale 2.3 *Tożsamość postkolonialna*), doświadczenie byłego skolonizowanego, który partycypuje w kształtującym się współcześnie, neokolonialnym porządku świata, niepozwalającym mu odciąć się od swojej przeszłości. Jak pisze jedna z teoretyczek postkolonializmu, Ania Loomba, „[b]iorąc pod uwagę historyczną świadomość przeszłych form imperium i strukturalnych powiązań pomiędzy kolonializmem a neokolonializmem, krytycy postkolonialni znajdują się obecnie w dobrej pozycji, aby móc śledzić współczesne przejawy globalnych niesprawiedliwości w często zagmatwanym krajobrazie ekonomii, polityki i kultury”[114]. Omawiana proza pełna jest rozpoznań tych wszystkich niesprawiedliwości, które wyrastając z minionego, kolonialnego podziału świata, nie znikają, lecz odnawiają się i manifestują w przestrzeni zrekonfigurowanej politycznie i ekonomicznie, lecz wciąż spolaryzowanej zarówno w tych obszarach, jak i w sferze społeczno-kulturowej. To właśnie tu, pomiędzy tymi literacko stematyzowanymi napięciami współczesnego świata sytuują się pośrednie formy tożsamości, których nosiciele, aklimatyzując się w nowej przestrzeni o charakterze globalnym, pielęgnują swą przynależność kulturowo-narodową.

Istotny udział w procesach transkulturowych mają Inni, którym poświęcony był poprzedni rozdział, odgrywają oni bowiem w narracjach migracyjnych rolę służebną wobec kształtującej się tożsamości polskiego podmiotu. To na ich tle i w odniesieniu do nich, poprzez sam fakt ich istnienia, bohaterowie weryfikują swą narodową przynależność i afiliację kulturową.

Przedstawione wyżej czynniki: transnarodowy kierunek przemian współczesnego świata; doświadczenie byłych skolonizowanych oraz obecność Innego sprawiają, że podmiot migracyjny negocjuje z otoczeniem swą tożsamość. Negocjację tę rozumiem jako proces ponownego odkrywania, uświadamiania sobie i definiowania swojego „ja” wobec nowych okoliczności zewnętrznych, w nowym kontekście społeczno-kulturowym. Zarówno dotychczasowa identyfikacja (poprzez narodowość, więzy rodzinne, relacje społeczne etc.), jak i odkrywanie siebie poprzez doświadczanie inności mają niebagatelny wpływ na podmiotowość migrantów.

[113] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic*, dz. cyt., s. 234.
[114] A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, dz. cyt., s. 279.

Na tej podstawie można podjąć się typologii tożsamości polskich migrantów, jakie wyłaniają się w najnowszej literaturze polskiej opisującej współczesną falę migracji na Wyspy Brytyjskie.

4.3.1. *Postkolonialny upokorzony*

Pierwszy z wyróżnionych przeze mnie typów tożsamości wyłania się dzięki uwzględnieniu dwóch istotnych czynników: bagażu doświadczenia (mowa o pochodzeniu, stosunku do swojego kraju, o czym pisałam w podrozdziale 4.1. *Wobec pochodzenia i polskości*) oraz roli odegranej przez Innych (czemu poświęciłam uwagę w poprzednim rozdziale). Zaproponowana kategoria tożsamościowa wynika zatem z jednej strony z historii i geopolitycznych uwarunkowań („postkolonialny"), z drugiej zaś z kontaktu z Innym, którego obecność wywołuje u podmiotu migracyjnego doznanie upokorzenia. Tożsamość bowiem, zdaniem Charlesa Taylora,

> jest częściowo kształtowana przez uznanie lub jego brak, często przez błędne uznanie (*misrecognition*) innych, stąd też osoba lub grupa osób może cierpieć rzeczywistą krzywdę, prawdziwą niedogodność, jeśli ludzie lub społeczeństwo wokół nich narzucają im ograniczający, poniżający lub też godny potępienia obraz ich samych. Odmowa uznania lub błędne uznanie może powodować krzywdę, może być formą opresji, uwięzienia kogoś w fałszywym, wykrzywionym i zredukowanym sposobie istnienia[115].

Z takimi właśnie praktykami mamy do czynienia w polskiej prozie migracyjnej, gdzie częstym motywem jest krzywda, jakiej doznają migranci ze strony autochtonów. Zarówno zatem indywidualne doświadczenie, jak i zewnętrzny wpływ Innych będą kształtowały tożsamość postkolonialnego upokorzonego, której specyfikę zarysuje poniższa analiza.

Tożsamość postkolonialna ma w naszej prozie migracyjnej wyraziste reprezentacje. Czynnikiem, który w moim przekonaniu w istotny sposób rzutuje na omawiany tu rodzaj tożsamości, jest wstyd. W powieści Gruchawki *Buty emigranta* bohater i zarazem pierwszoosobowy narrator – mężczyzna w średnim wieku, który zostawia w Polsce żonę i syna i migruje z przyczyn ekonomicznych – od samego początku nie pozostawia czytelnikowi złudzeń: pod sceptycyzmem, okraszonym ironią i drwiną z siebie oraz z innych skrywa przeświadczenie o własnym beznadziejnym położeniu: „Zostałem emigrantem nie z wyboru, tylko z konieczności. To nie nobilituje, wręcz przeciwnie – upokarza**,** na całej długości pasa startowego tanich i bezpiecznych linii 'samolotowych'"[116]. W tych dwóch zdaniach wyraża się stosunek do migracji,

[115]A. Szahaj, *E pluribus unum*, dz. cyt., s. 25. Cyt. z: Ch. Taylor, *Multiculturalism and „the Politics of Recognition"*, [w:] *Multiculturalism and „the Politics of Recognition"*, red. A. Gutton, Princeton 1992, s. 25.
[116] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, dz. cyt., s.11.

do której, jak się dowiadujemy, został przymuszony, która przysporzyła mu upokorzeń poprzez konfrontację z irlandzkimi pracodawcami i którą wreszcie sam postrzega nie jako powód do dumy, ale raczej właśnie do wstydu. W studium *The Event of Postcolonial Shame*, przypomnijmy, Timothy Bewes określa „wstyd" jako „figurę niewspółmierności" (*figure of incommensurability*), czyli zapis doświadczenia aksjologicznie nacechowanej rozbieżności pomiędzy tym, jak podmiot postrzega samego siebie a tym, jak jest postrzegany przez innych[117]. Niewspółmierność ta wynika z nierówności pomiędzy stronami relacji – w przypadku omawianej prozy chodzi o Brytyjczyków i Polaków. Problemy wynikające ze wzajemnego postrzegania można objaśnić odwołując się do teorii postkolonialnej. Jak zaznacza Homi Bhabha, „cenną zaletą postkolonialności jest to, że przypomina nam ona o 'neokolonialnych' zależnościach, wciąż obecnych w 'nowym' porządku świata oraz wielonarodowym podziale pracy"[118]. Współczesną polską literaturę opisującą migrację poakcesyjną na Wyspy Brytyjskie można rozpatrywać jako swego rodzaju palimpsest dyskursu neokolonialnego, w którym spod nadpisanych zdarzeń i procesów teraźniejszych wydobywają się na powierzchnię dawne relacje kolonialne, ze słyszalnym w nich głosem upokorzonych, skrywających poczucie wstydu, Polaków. Postkolonialny wstyd przejawia się u bohaterów omawianych narracji w relacjach, jakie polski podmiot nawiązuje z Innymi, jak również z własnymi rodakami, a wywołują go takie czynniki, jak: pamięć statusu ofiary, pochodzenie oraz internalizacja imperialnego spojrzenia. Wskazane elementy mają niebagatelny udział w konstruowaniu tożsamości postkolonialnego upokorzonego (zastosowanie rodzaju męskiego na określenie tego typu tożsamości nie jest nieuzasadnione, o czym będzie dalej mowa).

Rozczarowanie, które nastąpiło po zweryfikowaniu wyobrażeń i oczekiwań, z jakimi bohaterowie prozy migracyjnej przybyli na Wyspy Brytyjskie, spowodowało, że Polacy zostali wprzęgnięci w dyskurs orientalizujący – stali się dla autochtonów przybyszami zza dawnej żelaznej kurtyny, która do 1989 roku dzieliła Europę na dwie spolaryzowane i przeciwstawiane sobie części[119]. Takie położenie bohaterów uruchomiło wśród nich pamięć statusu ofiary, czyli przybysza z kraju, który jeszcze do niedawna był sowiecką kolonią. Zdaniem Dariusza Skórczewskiego, naturalną mentalną i kulturową konsekwencją obcej dominacji jest poczucie gorszości[120]. W monografii *Teoria. Literatura. Dyskurs. Pejzaż postkolonialny* badacz wskazuje źródła owego wschodnioeuropejskiego kompleksu niższości. Należy do nich zespół „wyobrażeń,

[117] T. Bewes, *The Event of Postcolonial Shame*, Princeton 2010, s. 24.
[118] H. Bhabha, *Miejsca kultury*, dz. cyt., s. XLI.
[119] O historycznych źródłach tego podziału, sięgających piśmiennictwa zachodnioeuropejskich pisarzy, filozofów, podróżników i dyplomatów w krajach Europy Wschodniej, w tym w Polsce zob. L. Wolff, *Wynalezienie Europy* Wschodniej, dz. cyt.
[120] D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs*, dz. cyt., s. 341.

klisz i stereotypów stworzonych, a następnie narzuconych przez dyskurs orientalizujący”[121]. Przydatna w kontekście omawianej literatury jest postawiona przez Skórczewskiego teza, iż „internalizacja orientalistycznych klisz doprowadziła do upowszechnienia się w naszym społeczeństwie dwóch rodzajów autostereotypów: hipernegatywnego i hiperpozytywnego”, które zrodziły się jako postawy obronne skolonizowanej populacji[122]. W omawianych narracjach dostrzegam przede wszystkim autostereotyp negatywny, charakterystyczny dla ofiary, który utrudnia asymilację wśród Innych. Pochodzenie z peryferyjnego, postkomunistycznego kraju nie pozwala na spełnienie marzeń o lepszym życiu. Idealistyczne mrzonki o spełnieniu artystycznym Gustawa i Konrada z powieści Czerwińskiego zostają bezceremonialnie rozwiane: „Jesteśmy pieprzonymi Polakami, jesteśmy tu po to, żeby czyścić ich kible i zbierać ich pety z trawników. Nie potrzebują nas do pisania scenariuszy”[123]. Pamięć ofiary – byłego skolonizowanego – wraz z piętnującym i pozycjonującym w społeczeństwie przyjmującym pochodzeniem często dyskwalifikują polskich migrantów na zachodnim rynku pracy i rodzą poczucie gorszości w stosunku do autochtonów.

Kolejny czynnik wywołujący wstyd wśród podmiotów migracji jest związany z jednym z prymarnych aspektów międzyludzkich interakcji: spojrzeniem i jego internalizacją. W narracjach migracyjnych spojrzenie często okazuje się mieć wielką siłę oddziaływania na obserwowany podmiot, który z kolei odbiera je w sposób bardzo intensywny. W *Butach emigranta* wzrok pracodawcy symbolizuje jego władzę, przewagę nad pracownikiem: „Odczytywałem to w oczach Jeffa, ilekroć płacił mi pod koniec tygodnia za robotę. Ten jego na poły pogardliwy, na poły kpiący uśmieszek […] Tajemnice Irlandii i ja, upokarzany Polak”[124]. Bohater musi mierzyć się ze „spojrzeniami z pogranicza współczucia, litości i szyderstwa, słowami, które bolą bardziej aniżeli uderzenie batem po gołych plecach”[125]. Onieśmieleni bohaterowie *Egri Bikaver* wchodzą do Instytutu Francuskiego z obawą, że zaraz zostaną wyproszeni: „Oczywiście umknęliśmy do tyłu, do kąta, żeby na nas nikt – broń Boże! – nie patrzył”[126]. Percepcja rzeczywistości przez migranta z Polski jest w znacznym stopniu zdeterminowana przez obecność Innego. Konfrontacja z innością stopniowo uruchamia stereotyp lepszego, wspanialszego Zachodu. W rezultacie tak niepozorny na pozór akt, jak spojrzenie, realizuje dodatkową, sprawczą funkcję – uruchamia dyskursywną przewagę Zachodu nad Wschodem. W konsekwencji optyka przybysza ulega odwróceniu: patrzy on na samego siebie cudzym wzrokiem. Tu właśnie mamy do

[121] Tamże.
[122] Tamże, s. 398.
[123] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae,* dz. cyt., s. 261.
[124] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta,* dz. cyt., s. 68.
[125] Tamże, s. 103.
[126] Ł. Suskiewicz, *Egri Bikaver,* dz. cyt., s. 58.

czynienia z figurą niewspółmierności, o której pisał Bewes: podmiot traci zdolność percepcji rzeczywistości w jej własnych proporcjach, ulegając perspektywie tych, do których miejsca przybywa. Proces ten, polegający na akceptacji lub przyjęciu pewnych przekonań, wartości lub poglądów za własne, psychologowie określają mianem internalizacji[127].

Inicjalna konfrontacja z innością staje się pierwszym stopniem na drodze ku weryfikacji i negocjacji własnej tożsamości. Moment dopłynięcia do Wyspy Man Dionisios Sturis opisuje następująco:

> Nic z tego nie rozumieliśmy – z tego języka, z tych zachowań. Nasze oczy pochłaniały obrazy – inne od znanych nam ubrania, inne fryzury, inne karnacje, inne gesty, inne kości policzkowe i szczęki. Wzrokowa bulimia[128].

Nieznane dotąd otoczenie wprawia przyjezdnych w zakłopotanie i burzy dotychczasową wizję świata. W konsekwencji polscy migranci prezentowani w literaturze migracyjnej tracą poczucie własnej wartości i gubią swoją tożsamość pośród napierającej inności.

> Także dźwięki napierały na nas z coraz większą intensywnością, a my – bezbronni, jak nam się zdawało – niewidoczni, zapadaliśmy się coraz bardziej we wgłębienia naszych siedzeń, maleliśmy w naszej namacalnej obcości, w naszej kłopotliwej polskości, środkowoeuropejskości, w naszym nieskończonym unijnym entuzjazmie. Musieliśmy wyglądać żałośnie, jak obciachowy młodszy kuzyn, który przyjeżdża z prowincji[129].

Pasażerowie promu doznają uczucia wstydu, który „przychodzi […] pod postacią poczucia wywłaszczenia ciała przez nieokreśloną ‘Inność’, zewnętrzną wobec podmiotu”[130]. Inność, z jaką spotykają się polscy migranci w przytoczonym wyżej fragmencie, sprawia, że tracą kontrolę nad własnym ciałem – zawstydzenie przekracza ich „indywidualną tożsamość, świadomość czy intuicję ciała”[131]. Doznania somatyczne towarzyszą uczuciu wstydu, jaki owłada migrantami z Europy Wschodniej. Retoryka wstydu jest tutaj realizowana poprzez opisy kurczenia się, pomniejszenia – przybysze w konfrontacji z autochtonami odczuwają własną niedojrzałość, co skłania ich do zdania się na autorytet „starszego kuzyna. Można powiedzieć, że podmiot migracyjny ulega argumentacji *ad verecundiam*[132]: wskutek onieśmielenia przyjmuje opinię

[127] *Internalizacja* [hasło w:] *Słownik psychologii*, red. A. S. Reber, E S. Reber, tłum.. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2005, s. 156.
[128] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania,* dz. cyt., s. 60-61.
[129] Tamże, s. 61.
[130] B. Wolska, M. Pąkciński, *Tabu i wstyd w literaturze i kulturze*, [wstęp w:] *Tabu i wstyd*, „Napis” 2012, nr 18, s. 7.
[131] Tamże, s. 3.
[132] M. Korolko, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2001, s. 103.

płynącą ze źródła o przypisanej mu pozycji autorytetu, któremu nie jest w stanie się sprzeciwić. Ma to fabularne, a w porządku fabuły istotne egzystencjalne konsekwencje: stąd potulna zgoda postaci na proponowane warunki pracy, jak w opowiadaniu Krasnowolskiego: „Wiem, nie powinienem narzekać na pracę, w Polsce nawet takiej nie miałem. W dodatku nieźle płacą, a ludzie są w porządku”[133]. W roli autorytetu występuje opiniotwórczy dyskurs Zachodu, wobec którego prowincjonalny przybysz odczuwa respekt. Słowa polskiego migranta z cytowanego reportażu Sturisa świadczą o podporządkowaniu się poglądowi na temat rzekomej wschodnioeuropejskiej niedojrzałości, zgodnie z którym Polacy mają być mieszkańcami „gorszej” części Europy. Chodzi o tę część kontynentu, o której Wolff w *Wynalezieniu Europy Wschodniej* pisze:

> Cień pozostał, ponieważ przetrwała idea Europy Wschodniej, mimo braku żelaznej kurtyny. Nie wynika to wyłącznie z faktu, że budowane przez pół wieku struktury myślowe wciąż są mocne, lecz przede wszystkim z tego, że ideę Europy Wschodniej zapoczątkowano znacznie wcześniej niż zimną wojnę[134].

Zdaniem amerykańskiego historyka pomimo zakończenia zimnej wojny cień niedawnego podziału w postaci uprzedzeń i nierówności wciąż rzutuje na bieżącą pozycję krajów wschodnioeuropejskich na arenie międzynarodowej. Asymetria między obiema częściami Europy, jak dowodzi Wolff, ma źródło jeszcze w czasach Oświecenia, kiedy to m.in. ziemie ówczesnej Rzeczpospolitej stały się obiektem zachodniego dyskursu orientalizującego, wskutek czego „Europa Wschodnia jest konstrukcją kulturową, wynalazkiem intelektualnym Oświecenia”[135]. Wobec tego problemy współczesnych migrantów, którzy docierają na Zachód, można interpretować jako następstwo stereotypów o korzeniach sięgających jeszcze wieku XVIII.

Powyższe rozumienie konstruowania tożsamości migrantów poprzez czynnik zewnętrzny, jakim jest spojrzenie autochtonów na przybyszów, które budzi poczucie wstydu i obliguje do podporządkowania, skłania do określenia tego spojrzenia mianem imperialnego. O takim spojrzeniu w pisarstwie okresu kolonialnego pisała Mary Louise Pratt. W ostatnim rozdziale książki *Imperialne spojrzenie* zauważa, że tropy i konwencje charakterystyczne dla dawnej literatury podróżniczej „są nadal obecne w naszej rzeczywistości, choć często w

[133] J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, dz. cyt., s. 236.
[134] L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej*, dz. cyt., s. 27.
[135] Tamże, s. 565.

zmutowanej formie, podobnie jak imperialne relacje, które kodują”[136]. Konwencje te wciąż wytwarzają sensy i znaczenia, rozlokowują nowych „poddanych”[137], w nowym porządku świata. W omawianej literaturze dostrzec można zarówno analogię, jak i różnicę w stosunku do pisarstwa kolonialnego. Analogia miałaby tu zastosowanie o tyle, że nowymi „poddanymi” są polscy migranci, poniżani przez „imperialne oko” brytyjskich pracodawców. Różnica zaś polega na tym, iż narracja nie wypływa od przedstawicieli imperium, lecz od przybyszów z prowincji, mamy zatem do czynienia z odwróceniem relacji rozpatrywanej przez Pratt. Natomiast istota rzeczy, tj. konstytuowanie się tożsamości podmiotu zależnego, który jest beneficjentem przychylności dominującego Innego, pozostaje ta sama. W polskiej prozie o migracji poakcesyjnej głos zabierają zatem ci, którzy bezpośrednio doświadczają upokorzenia związanego z orientalizującym spojrzeniem metropolii.

Imperializm, wpisany w perspektywę, z jakiej patrzą na migrantów z Polski rodowici mieszkańcy Wysp Brytyjskich, realizowany jest za pomocą kilku praktyk. Na pierwszy plan wysuwają się: dehumanizacja, reifikacja i homogenizacja, przy czym tę ostatnią rozumiem tu jako proces ujednolicania świadomości społecznej, postaw, zachowań i ról społecznych w ramach grup, kategorii lub całych społeczeństw. Wymienione praktyki, będące następstwem imperialnego spojrzenia, powodują, że ich adresaci odczuwają zażenowanie i upokorzenie.

Podmiot migracyjny w systemie społecznym populacji przyjmującej pełni przede wszystkim funkcję legalnie zatrudnionego pracownika – pojedynczego trybiku w maszynerii gospodarki zamożnego kraju, którego bogactwo ma pomnażać. Realizując te oczekiwania, zostaje jednak przy tym często odarty z cech i godności ludzkiej. Proza ta przedstawia go jako poddanego dehumanizacji – przeliczanego na pieniądze, kogoś, czyja „wartość zależy od wieku i siły rąk”[138]. Polscy migranci, nawet ci z wyższym wykształceniem, w brytyjskich realiach doświadczają zawodowej degradacji: „W styczniu siedziałem w fotelu prezesa i bujałem się sprawdzając przez Internet stan konta, a w maju ciągnę po zakamarkach Londynu wózek ze znalezionym w skipie monitorem”[139]. Protagonista *Wyspy obiecanej* nie przypuszczał przed przyjazdem na Wyspy, że jego awans społeczno-zawodowy zacznie się od tego, że będzie „chodził na rabisz”, czyli na przeszukiwanie okolicznych śmietników. Ten niechlubny rodzaj „samozatrudnienia”, dzięki któremu nabędzie komputer, opisze z irytacją: „Może kogoś zainteresuje los upadłego prezesa pięcioosobowej firemki przekwalifikowanego na tanią siłę

[136] M. L. Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturacja,* tłum. E. E. Nowakowska, Kraków 2011, s. 337.
[137] Tamże.
[138] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, dz. cyt., s. 56.
[139] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 52.

roboczą”[140]. Społeczna pozycja bohatera, stanowiąca pewien aspekt jego tożsamości, ulega nadszarpnięciu: nie jest on tą samą osobą, którą był w Polsce. W Londynie jest żebrakiem, squatowcem, podwładnym, obcym, a każda z tych ról społecznych powoduje, że w oczach autochtonów jest od nich gorszy, co determinuje jego samopostrzeganie.

Dehumanizacja i reifikacja jako umocowane w „imperialnym spojrzeniu” praktyki, stosowane przez Brytyjczyków i Irlandczyków wobec polskich migrantów, prowadzą także do ich homogenizacji, rodzącej wśród protagonistów poczucie utraty własnej indywidualności, swoistości, unikatowości, jako odrębnej, niepowtarzalnej jednostki. Omawiana proza precyzyjnie odnotowuje skutki owego spojrzenia, pod wpływem którego Polacy na Wyspach stają się masą zrównanych ze sobą, zglajszachtowanych jednostek, pozbawionymi w oczach autochtonów indywidualnych znamion, wartości i talentów. Warunki, w jakich mieszkają i pracują często pozostawiają wiele do życzenia. Grzegorz Kopaczewski pokolenie młodych przybyszów nazywa „zwierzętami schroniskowymi”, a typową pracę obcokrajowcy podsumowuje trzema lapidarnymi hasłami, charakterystycznymi dla dyskursu ekonomicznego: „minimalna płaca, maksymalna ilość godzin i brak identyfikacji z firmą”[141]. System, w ramach którego funkcjonują w tamtejszym społeczeństwie, ukazany jest jako poniżający dla migrantów. Narrator opowiadania Ślipki stawia pytanie, które trafnie oddaje jedno z kluczowych rozpoznań poakcesyjnej prozy migracyjnej: „w jakim charakterze się tutaj znaleźliśmy? Jako ludzie, usługi czy towary?”[142]. Pytanie to sugeruje naruszenie godności człowieka oraz bezwzględność stosunków pracy w neokolonialnym świecie zdominowanym przez wielki kapitał. Współczesne analizy ekonomiczne demaskują neokolonialne praktyki rynkowe, które jak się okazuje nie dotyczą jedynie krajów Trzeciego Świata, ponieważ „obiektem neokolonializmu mają być kraje będące członkami Unii Europejskiej. Dotyczy to zwłaszcza krajów postkomunistycznych, których gospodarki zostały w znacznej mierze opanowane przez kapitał zagraniczny oraz poddane zewnętrznym regulacjom”[143]. Bohaterowie omawianych narracji doświadczają tego nierównego rozkładu sił, będącego społecznym skutkiem kapitalizmu: traktowani są jako tania siła robocza, zatrudniona do pracy na rzecz obcego (w stosunku do swojego miejsca pochodzenia) kapitału i budowania dobrobytu społeczeństwa przyjmującego, i nie mają innego wyboru, jak przystać na taki stan, pod groźbą utraty pracy i źródła dochodów. W społeczeństwie, którego częścią właśnie się stają, nie ma miejsca na kwestionowanie obowiązujących reguł. Nie sposób jednak nie zauważyć, że bez względu na to, czy spotyka ich sukces, czy porażka, czy pną

[140] Tamże, s. 52.
[141] G. Kopaczewski, *Global Nation,* dz. cyt., s. 29.
[142] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores,* dz. cyt., s. 40
[143] M. Jodko, *Neokolonializm współczesny – mit czy rzeczywistość (doświadczenia Polski – wybrane aspekty),* dz. cyt., s. 145.

się po szczeblach kariery ku coraz wyższym pozycjom, pokonując kolejne przepaście dzielące ich od autochtonów, czy też tkwią w najniższych rejestrach populacji, która oczekuje od nich współuczestnictwa, kooperacji itp., stałym punktem odniesienia definiującym położenie migrantów jest ich miejsce (tj. kraj czy też obszar/strefa) pochodzenia z przypisanymi do niego aksjologicznymi asocjacjami. Skojarzenia te w odniesieniu do przybyszów z naszej części kontynentu na ogół są negatywne, w najlepszym razie neutralne, przez co wszelkie przypadki przezwyciężenia przez migrantów uprzedzeń autochtonów są w narracjach dotyczących migracji poakcesyjnej odnotowywane i interpretowane jako sukces, pozwalający jego twórcy wyemancypować się z grona podzielających ten sam imigrancki los nieszczęśników, reprezentujących w wymiarze lokalnym jego wspólnotę pochodzenia.

Postkolonialny wstyd, jak tego dowodzą powyższe przykłady, ma swój katalizator w obecności Innego, który reprezentuje zachodnią metropolię i jej autorytet. Nie ów Inny jednak, któremu poświęciłam uwagę w poprzednim rozdziale, jest zań odpowiedzialny, nie on jest jego przyczyną czy też źródłem. Owszem, Inny uruchamia w migrantach „pamięć ofiary", drwi z ich prowincjonalnego pochodzenia i, utwierdzony w swej wyższości, kieruje na pracobiorcę z „gorszej" części Europy spojrzenie, które nosi znamiona imperialnej dominacji i które owocuje postrzeganiem go w kategoriach dehumanizujących – jako pozbawionego godności osoby ludzkiej. Umieszczony w tak skonstruowanym polu wiedzy – władzy (autorytetu), podmiot migracyjny nierzadko internalizuje tę krzywdzącą dla siebie perspektywę i przyjmuje ją za zgodną ze stanem faktycznym, co prowadzi do jego podwójnego upokorzenia. Faktycznym źródłem wstydu doznawanego przez polski podmiot jest bowiem dźwigane przez niego, niekoniecznie uświadamiane, niemniej jednak odnotowane przez autorów prozy migracyjnej, postkolonialne obciążenie. Pod tym pojęciem rozumiem balast długotrwałego, tłumionego w głębi poczucia gorszości, spowodowanego niesuwerennością z jej licznymi, dotkliwymi następstwami. Do następstw tych należą m.in., wymieniane wprost w omawianych narracjach lub implikowane wątkami fabularnymi: ekonomiczne zubożenie popychające do wyjazdu „za chlebem", a także wykluczenie na przeszło pół wieku z głównej magistrali wymiany kulturowej (mam tu na myśli okres Peerelu; spuścizna mentalno-kulturowa okresu zaborów to odrębne zagadnienie, także nie bez znaczenia dla omawianego tu zjawiska). Omawiane utwory uświadamiają skalę oraz skutki społeczne tego wykluczenia, w wyniku którego Polacy jako zbiorowość pozbawieni byli prawa do swobodnego podróżowania, a przez to też możliwości nieskrępowanego, podmiotowego istnienia pośród obcych oraz szansy skutecznego opanowania innych języków, dającego poczucie symetrii w komunikowaniu się z innymi i wzajemnych

relacjach. Pozbawieni też byli możliwości uczestnictwa na forach publicznych, w tym naukowych, w dyskursie na temat samych siebie i swojego regionu. Gdy więc Sturis pisze:

> a my – bezbronni, jak nam się zdawało – niewidoczni, zapadaliśmy się coraz bardziej we wgłębienia naszych siedzeń, maleliśmy w naszej namacalnej obcości, w naszej kłopotliwej polskości, środkowoeuropejskości […] musieliśmy wyglądać żałośnie, jak obciachowy młodszy kuzyn, który przyjeżdża z prowincji[144],

to jego słowa pobrzmiewają nutą zbliżoną do zawartej w wierszu Miłosza *Rue Descartes,* w którym tak przekonująco ewokowane[145] zostało poczucie onieśmielenia, wynikające z wyalienowania wschodniego Europejczyka pośród pewnych siebie i swojej wartości, zachodnioeuropejskich Innych. Przypomnijmy: oto przybysz ze wschodniej części kontynentu – jak inni pochodzący z podporządkowanych i poddanych kolonialnej opresji regionów– skonfrontowany zostaje z paryską metropolią ucieleśniającą ich marzenia:

> Mijając ulicę Descartes,
> Schodziłem ku Sekwanie, młody barbarzyńca w podróży
> Onieśmielony przybyciem do stolicy świata.
>
> Było nas wielu, z Jass i Koloszwaru, Wilna i Bukaresztu, Sajgonu i Marakesz,
> Wstydliwie pamiętających domowe zwyczaje,
> O których nie należało mówić tu nikomu […][146].

Doznający postkolonialnego upokorzenia migrant nierzadko ponosi w nowej rzeczywistości klęskę. Początkowo nastawiony na podniesienie swego statusu ekonomicznego, mierzy się z bariera językową, wymaganiami pracodawców, uprzedzeniami i stereotypami ze strony obcego otoczenia, a także – *last but not least* –z własnymi kompleksami. Co znamienne, w omawianej prozie niespełnienie w przeważającej mierze dotyka mężczyzn, których reprezentacja okazuje się zaprzeczoną figurą *self-made mana* – człowieka, który „sam do wszystkiego doszedł"[147]. Polscy migranci przyjeżdżają na Wyspy, by osiągnąć sukces (mniejsza w tej chwili o to, jak przez nich rozumiany), jednak zderzenie z rzeczywistością uniemożliwia im realizację mitu. Kolejne starania o pracę potęgują upokorzenia i osłabiają poczucie własnej wartości, tym bardziej, że

[144] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz,* dz. cyt., s. 61.
[145] Nawiązuję tu do kategorii ewokacji, zaproponowanej przez Stefana Sawickiego jako wyróżnik literackości. Zob. S. Sawicki, *Czym jest poezja*, „Ethos" 1989, nr 4 oraz tenże, *O poezji, czyli o przekraczaniu granic*, „Ethos" 1997, nr 4.
[146] Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, dz. cyt, s. 765.
[147] Zob. M. Izak, *Mity i archetypy w badaniach nad organizacją*, „Prakseologia" 2013, nr 154, s. 46. Rodzimym *self -made manem* jest Stanisław Wokulski z *Lalki* Bolesława Prusa.

wielu z nich może się poszczycić wysokimi kwalifikacjami. Starania o pracę wymuszają na przybyszach przyjęcie roli żebraka proszącego o jałmużnę.

> W Irlandii z trudem przechodziło mi wchodzenie do każdego baru i pytanie o pracę. Kiedy już słyszałem to niezmienne *we haven't any work,* byłem wkurzony, nawet nie dlatego, że mi odmówiono, ale dlatego, że w ogóle pytałem[148].

Upokorzenie, jakiego doznaje bohater *Egri Bikaver,* rodzi w nim gniew na zastaną sytuację, który kumuluje się wraz z kolejnymi doświadczeniami: „W ciągu kilku dni stałem się kontestatorem dosłownie wszystkiego. Wbrew rozsądkowi, kierowałem swoją złość przeciwko każdemu komu było lepiej"[149]. Zniechęcony i negatywnie nastawiony do swojego życia w Irlandii, w przededniu „wielkiego akcesu", po którym, jak z drwiną wspomina, „wszyscy rzucili się robić kariery na Zachodzie", diagnozuje sytuację polskich migrantów: „W praktyce wyglądało to tak, że przerażone pary (magistrów biologii albo pedagogiki) łaziły od baru do baru i żebrały o posadę pomywaczy"[150]. Młody mężczyzna, zdaniem swojego rozmówcy, skazany jest na fiasko: „Twój kazus jest beznadziejny – pocieszał M. – Twojej fizjonomii, pełnej genetycznie uformowanego cierpienia, nic nie zmieni. Historii nie można zmienić"[151]. Bohater w rozmowie z bezskutecznie poszukującym pracy Polakiem winą za niepowodzenia obciąża hołdowanie autostereotypom: „Minę masz, jakby cały świat był ci coś winien. […] Wyglądasz jakbyś wszystkimi gardził"[152]. Przeświadczenie o braku własnej sprawczości determinuje tożsamość bohatera, która posiada ewidentny defekt zdeterminowania historią. Długotrwałe podporządkowanie sprawiło, że podmiot współczesnej migracji staje przed koniecznością przepracowania skutków kolonializmu.

Rozczarowanie, następnie upokorzenia i wstyd związane z realizacją mitu o dobrobycie naprowadza na myśl, iż wobec zaprojektowanego i narzuconego mu obrazu samego siebie podmiot migracyjny często pozostaje zupełnie bezbronny. Z braku sił na przeciwstawienie się temu procesowi wielu migrantów, o czym przekonuje nas omawiana twórczość, musiało pogodzić się ze sposobem traktowania ich przez autochtonów. Spotkany przez Gustawa, bohatera *Przebiegum życiae* trzydziestoparoletni teolog, sprawny lingwista, pozbawiony etatu na uczelni w kraju, który pogodził się już ze swoim losem, posługuje się dyskursem, w którym huraoptymistyczna narracja o pespektywach podbijania świata zostaje dotkliwie skompromitowana:

[148] Ł. Suskiewicz, *Egri Bikaver,* dz. cyt., s. 27.
[149] Tamże.
[150] Tamże.
[151] Tamże, s. 30.
[152] Tamże.

> Jak długo szanowny kolega w tych stronach? Jeśli mogę spytać – zamruczał po polsku i poprawił na nosie okulary. […] [Gustaw – M.J.] profilaktycznie spytał sąsiada, czy przez przypadek nie wie o jakiejś dobrej pracy dla doświadczonego ekonomisty, ale okularnik parsknął śmiechem. – Ech, mój szanowny kolego – rechotał – Obawiam się, że muszę kolegę rozczarować. W tym kraju nie ma pracy dla doświadczonych polskich ekonomistów[153].

Gustaw, zaniepokojony słowami rodaka, dopytuje, na jakie stanowisko zatem mógłby liczyć w pracy. Otrzymuje eksplicytną odpowiedź, która pozbawia go złudzeń: „Jak to jakie? Gówniane. – Z całym szacunkiem, przyjacielu, gówniane prace są dla gównianych ludzi. – My jesteśmy gównianymi ludźmi, szanowny kolego. My”[154]. Przedstawione w powieści Czerwińskiego losy wykształconych Polaków nie napawają optymizmem. Opowieści o nich są przesycone gorzką ironią, podkreślającą beznadziejne położenie byłych skolonizowanych, którzy być może nigdy nie spełnią swoich oczekiwań w stosunku do Zachodu. Narracja migracyjna dekonstruuje zmitologizowany portret Zachodu jako „hegemona zastępczego”[155] Polski, który miał spełnić marzenia podbitych Polaków i dostarczyć im rekompensaty za poniesione klęski. Jak pisze Skórczewski, tak pojmowany hegemon „był dla skolonizowanej populacji ideą, która pełniła terapeutyczną funkcję Nietzscheańskiej ‘koniecznej fikcji’: wytwarzał […] poczucie alternatywnej afiliacji, konkurencyjnej wobec tej, narzuconej realiami geopolityki, a ześrodkowanej na obiekcie rzeczywistego pożądania”[156]. „Fikcji” tej Czerwiński w swej powieści nadaje miano utopii, interesująco przy tym odwracając wektory aksjologiczne jej wyznaczników:

> Ten kraj jest utopią – jęknął Bartosz po następnej kolejce i wykonał gest, jakby pokazywał Gustawowi widoki. – Sprzątacze kibli z doktoratami, menedżerowie, którzy nie przebrnęli przez liceum. Wiesz, kiedyś sprzątaczki były po prostu sprzątaczkami. Dzisiaj to neurochirurdzy albo byli profesorowie filozofii. Trzeba uważać, jak się im daje szklanki do mycia, żeby nie popełnić faux pas[157].

Obsadzenie w roli sprzątaczy osób wysoko wykształconych, przy jednoczesnym powierzeniu funkcji kierowniczych pracownikom bez średniego wykształcenia to oczywiście charakterystyczna dla stylu Czerwińskiego hiperbolizacja. Przejaskrawienie to ma na celu dobitne ukazanie problemów polskich migrantów na Wyspach. Wspomniany w powyższym cytacie rozgoryczony intelektualista, Bartosz, wyraża dezaprobatę dla takiego stanu rzeczy.

[153] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 87.
[154] Tamże.
[155] E. M. Thompson, *W kolejce po aprobatę. Kolonialna mentalność polskich elit*, „Europa – Tygodnik Idei” 2007, nr 38 (180), s. 8.
[156] D. Skórczewski, *Hegemon jako idol*, [w:] *Idol w kulturze*, red. A. Fitas, E. Fiała, D. Skórczewski, Lublin, s. 93.
[157] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 89.

Prezentacja Irlandii w tekście Czerwińskiego ma charakter dystopijny, utopia Wysp Brytyjskich jako „wysp szczęśliwych" rozminęła się bowiem z rzeczywistością zastaną przez migrantów. Wielokrotnie doprowadza to bohaterów do przyjęcia perspektywy autochtonów – postrzegania siebie jako nieudaczników, których status nie pozwala na osiągnięcie zamierzonych celów, wręcz skazuje na porażkę. Bohater *Butów emigranta* kończy swą opowieść o pracy w Irlandii podsumowaniem, które wyraża całkowity brak złudzeń:

> Siedem miesięcy w irlandzkim kołowrocie. Od wizji dobrobytu i serdeczności do nieznośnego bólu stopy. Jak na ironię – w prawym bucie. Metamorfoza godna współczucia – przeciwieństwo narodzin znanego robaka; jakoż z emigranta przemieniałem się w poczwarkę marnotrawnego syna[158].

Współczesny bohater uczestniczący w poakcesyjnym fenomenie migracji nie postrzega siebie „jako robak[a] w prochu"[159], powracającego z pokorą, by odpokutować za swe winy, lecz jako kogoś, kto zmarnował otrzymaną szansę na rozpoczęcie nowego, lepszego życia.

Niemoc związana z przeciwstawieniem się postrzeganiu migrantów jako gorszych, podporządkowanych pozbawionemu empatii i zrozumienia dla postkolonialnych uwarunkowań wschodnioeuropejskich migracji, należącemu do obcego społeczeństwa pracodawcy, sprawiła także, że Polacy przedstawieni w omawianych narracjach zaczynają projektować siebie podług własnych marzeń i taki wizerunek samych siebie ślą swoim rodakom pozostałym w kraju. Autokreacja ta ma przedstawić tym, którzy nie mogą tego zweryfikować, obraz człowieka sukcesu. Tak dzieje się np. w przypadku Szczepana Suszyny z opowiadania *Aj Em Poland* ze zbioru Jana Krasnowolskiego *Syreny z Broadmoor*. Polak snuje marzenia o rychłym wzbogaceniu się i odmienieniu przez to swego losu – w świetle omawianych utworów to typowa autobiografia imaginacyjna migrantów z naszej części kontynentu, którą przywożą oni ze sobą na Wyspy niczym gotowy do wdrożenia scenariusz własnego życia. Fantazmat ten, a ściślej wewnętrzny przymus jego spełnienia, popycha go do kroku brzemiennego w skutki – przyjęcia propozycji przestępców z kartelu narkotykowego. Szczepan wyobraża sobie swój tryumfalny powrót do domu w aureoli zwycięzcy „z plikiem czerwonych królowych w portfelu"[160], którym uciera nosa zazdrosnym sąsiadom. Zamiast tego jednak zostaje wykorzystany i trafia na bruk, co zatem robi? Wysyła do rodziny list, w którym konfabuluje o dostatnim życiu w Londynie, podczas gdy w rzeczywistości sypia w piwnicy. Rozziew między pozornie łatwą receptą na

[158] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, dz. cyt., s. 124.
[159] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni Zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem,* Warszawa 2000, s. 328.
[160] J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, dz. cyt., s.. 173.

sukces a doświadczaną stagnacją i życiem w bezdomności i nędzy wskutek niemożności zastosowania się do tego przepisu, a także towarzyszące temu stale przekonanie, że powrót do domu byłby klęską, a zatem jedyną drogą jest podtrzymywanie statusu migranta, który w takiej konfiguracji okazuje się opcją bezalternatywną – wszystko to powoduje, że bohater Krasnowolskiego popada w alkoholizm i w końcu umiera.

We wszystkich tych odsłonach postkolonialny wstyd wywołany jest konfrontacją z Innym. Istnieje jednak także inna jego odsłona, związana ze spotkaniem na obczyźnie „swojego". Mam na myśli takie postacie, które implikują szereg negatywnych stereotypów, jak np. Polak – robotnik, niestroniący od alkoholu i znajdujący satysfakcję w stosowaniu wulgaryzmów. W naszej prozie migracyjnej nierzadko dochodzi do głosu krytyka tego rodzaju wzorów osobowych jako odpowiedzialnych za postrzeganie Polaków jako niekompetentnych, gorszych, nieokrzesanych, „dzikusów" z Europy Wschodniej. Autoironiczną ilustracją tego problemu jest np. wspominany wcześniej tekst Doroty Antoniak *Polski plastik najemczy,* w którym narratorka wyjaskrawia przywary stereotypowych polskich migrantów ekonomicznych:

> Kiedy jednak widzimy, jak nasz krajan bez trudu zakupuje piwo w pubie […]. Nie wie nic o kulturze kraju, do którego trafił. Nie zna zawiłości języka zarówno swojego, jak i tego, na którego działanie został wystawiony. Mówi *poszłem* i *wyłanczać.* Mówi *jes* i *noł*. Czy to on właśnie „łapie się" w przedziale, na który przechyliłaby się wskazówka miar i wag określająca poziom wskazujący na bycie standardowym przykładem emigranta?[161]

Bohaterowie tych narracji wstydzą się swoich pobratymców i usiłują się od nich odseparować. Tendencja ta daje o sobie znać zwłaszcza w tych narracjach, które lansują awans migrantów w społeczeństwie przyjmującym, prowadzący do asymilacji.

Zjawisko wstydu, o którym mowa, relacjonowane w wielu powieściach i opowiadaniach dotyczących migracji poakcesyjnej, można objaśnić za pomocą kategorii fantazmatu. Pragnienie leżące u podłoża fantazmatu, przypomnijmy, „jest ze swej istoty 'pragnieniem Innego'; pragnieniem tego, czego Inny pragnie oraz pragnieniem, aby Inny zapragnął mnie właśnie"[162], a za podstawę ma fantazję na temat Innego „bez skazy"[163]. W przypadku narracji skoncentrowanej wokół sukcesu kosmopolityczny świat postrzegany jest jako dobrodziejstwo, a jego beneficjenci jako jednostki spełnione życiowo i zawodowo: to ludzie, którzy dostają dobrą pracę (np. w międzynarodowej korporacji, jak bohaterka powieści Martynowskiej), zyskują akceptację

[161] D. Antoniak, *Polski plastik najemczy,* dz. cyt., s. 200.
[162] S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, dz. cyt., s.291.
[163] Tamże.

autochtonów i asymilują się w ich środowisku. Wobec powyższego także doświadczenie postkolonialnego wstydu należy interpretować nie jako problem wewnętrznie determinujący sylwetkę migranta, ale raczej jako coś zewnętrznego, tło, które z jednej strony nie jest najistotniejsze, ale bez którego obraz nie będzie kompletny. Nawet w powieści Krystiana Ławreniuka *Ziemia wróżek*, w której obecny jest realizm magiczny i która różni się od narracji wypełnionych obserwacjami socjologicznymi podanymi w tonacji pesymistycznej, bohater w konfrontacji z rdzennymi Anglikami określa siebie mianem „imigranta z dzikiej, wschodniej Europy"[164]. Ponadto, kiedy ze strony Innych pada pytanie wyrażające zainteresowanie polityczną kondycją Polski, bohater odczuwa zakłopotanie i zaskoczenie tym, że rozmówcy traktują go jak równego sobie. Protagonistka Martynowskiej, choć porusza się w kręgu rodowitych Anglików, a nawet ma wśród nich przyjaciół, to jednak dostrzega pogardliwe spojrzenia swojej współpracowniczki, a jadąc autobusem ze stereotypowo przedstawionym Polakiem-robotnikiem, wstydzi się, że łączy ją z nim wspólnota ojczystego języka. Przykłady te uświadamiają, że apoteoza sukcesu w twórczości migracyjnej nie do końca eliminuje problem wstydu, ten bowiem, pomimo pozornego przezwyciężenia, wciąż jest obecny „w tle".

Typ tożsamości postkolonialnego upokorzonego, rozpoznany w polskiej prozie dotyczącej migracji na Wyspach Brytyjskich, dotyczy – o czym już wcześniej wspominałam – głównie mężczyzn, którzy nie sprostali wyzwaniom związanym z dyslokacją na tle ekonomicznym, nie zdołali skutecznie zaaklimatyzować się w nowym miejscu, a wielu z nich poniosło w związku z tym sromotną porażkę. Wola przezwyciężenia swojego dotychczasowego położenia, dowiedzenia sobie i najbliższym swej własnej mocy sprawczej, sprawiła, że męscy protagoniści stali się zakładnikami fantazmatu, który nie znajdując spełnienia stopniowo ich pogrążał. Wielu z nich mogłoby podpisać się pod słowami bohatera opowiadania ze zbioru *Syreny z Broadmoor*, który powracając z urlopu w Polsce mówi: „Popędzałem wszystkich i znowu gnałem, otępiały, odrętwiały z żalu i wściekłości, które dusiłem w sobie"[165]. Przecenienie swoich możliwości aklimatyzacyjnych, niepowodzenia w pracy czy wreszcie poniżenia ze strony autochtonów, jak np. niżej przytoczone:

> Bawmy się i świętujmy powrót na naszą wspaniałą wyspę, gdzie nie jesteśmy u siebie. Gdzie Angolom wolno obracać nasze żony, gdzie *social service* może zabrać nam dzieci, gdzie odmawia się nam wjazdu do pubu, a my nie możemy nic z tym zrobić. Mamy przecież tyle okazji, żeby dzisiaj świętować[166]

[164] K. Ławreniuk, *Ziemia wróżek*, dz. cyt., s.103..
[165] J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, dz. cyt., s. 130.
[166] Tamże, s. 141.

– wszystko to sprawia, że tożsamość migranta, negocjowana przez niego z nowym otoczeniem w wyniku geograficzno-społecznego przemieszczenia, przeobraża się w tożsamość postkolonialnego upokorzonego. Na tożsamości tej, pod wpływem spotkania z Innym, który zawstydza i upokarza, odciska swoje piętno uruchomiona tym spotkaniem pamięć ofiary; ofiary, która uświadamia sobie swoje postkolonialne obciążenie, co utrudnia jej asymilację z populacją przyjmującą.

4.3.2. *Nomada-kosmopolita*

Kolejnym modelem tożsamości, jaki wyłania się z twórczości dotyczącej migracji poakcesyjnej, jest model, który można określić jako nomadyczno-kosmopolityczny. Joanna Kosmalska, opisując tożsamość współczesnych migrantów, wyróżniła, jak pamiętamy, obok postawy nacjonalistycznej zakorzenienie w kosmopolityzmie[167]. Otwarcie granic, które poszerzyło zakres dostępnej przestrzeni, wyzwoliło w części polskiego społeczeństwa pragnienie poznawania świata. Dominujący przedtem model życia osiadłego, którym rządził przekazywany międzypokoleniowo aksjomat nieopuszczania ojczystej ziemi, dobrze ilustruje popularny wiersz Jana Brzechwy *Ziemia ojczysta*. W wierszu tym po podniosłej apostrofie „Ziemio ojczysta, szafarko dobroci" podmiot odwołuje się do naczelnego polskiego imponderabilium: „Wiem, że mi ciebie opuścić nie wolno"[168], wyrażając w ten sposób nie tylko przywiązanie do ojczystej ziemi, ale i imperatyw bezwzględnego trwania na niej. Z otwarciem w 2004 roku granic dla swobodnego przemieszczania się w celu wyboru rynku pracy imperatyw ten w oczywisty sposób uległ dezaktualizacji. W konsekwencji ufundowany na nim model tożsamości osadzonej geograficznie (wyrażający się potocznym przeświadczeniem, zgodnie z którym „miejscem Polaka jest Polska") jest obecnie wypierany przez swobodniejszy model nomadyczny, który miał już swoich przedstawicieli w polskiej literaturze. Wśród nich był, jak wiadomo, Andrzej Bobkowski, nazywany „chuliganem wolności" i „kosmopolakiem"[169]. Autor *Szkiców piórkiem* w totalitaryzmie widział przede wszystkim zagrożenie dla wolności, której nieodparte pragnienie, połączone z wolą życia i czerpania z niego radości skłoniło go do wyciągnięcia ostatecznych konsekwencji z analizy sytuacji geopolitycznej i podjęcia decyzji radykalnej: porzucenia Starego Kontynentu i wyjazdu do Gwatemali. Współcześni polscy migranci, oczywiście z zachowaniem wszelkich proporcji jeśli chodzi o głębię refleksji filozoficzno-kulturowej, są w jakiejś mierze

[167] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 170.
[168] J. Brzechwa, *Ziemia ojczysta*, [w:] *Wiersze polityczne*, red. M. Urbańska, J. Podwysocka-Modrzejewska, Łódź 2019, s. 206.
[169] Zob.: R. Zimand, *Wojna i spokój*, [Posłowie w:] A. Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa – Stare Groszki 2014, s. 533-550.

spadkobiercami tego wielkiego pragnienia, które kierowało Bobkowskim. Dla nich również wolność bywa wartością pożądaną, niekiedy wręcz najwyższą, absolutną[170].

Nomadyczność przejawia się jako „mobilność i gotowość do zmian miejsca pobytu. Powodem tego jest chęć wyrwania się z własnej społeczności i potrzeba doświadczenia odmienności"[171]. Bohaterów reprezentujących ten profil tożsamościowy można nazwać, nawiązując do tytułu powieści Kopaczewskiego *Global Nation*, członkami narodu globalnego. Sugestywny jest także podtytuł tego utworu: *Obrazki z czasów popkultury*. Jeśli zinterpretować oba człony w świetle poglądów Appaduraia, wyłożonych w *Nowoczesności bez granic*, to okaże się, że wskazują one, po pierwsze, na opisywaną przez antropologa deterytorializację, wynikającą z globalizacji i wyłonienia się nowego typu społeczeństwa uwolnionego od terytorialnych granic, a po drugie, na jeden z aspektów globalnej cyrkulacji treści kulturowych – zjawisko etnoobrazów[172], czyli wirującej niczym w kalejdoskopie ludzkiej panoramy, dla której stabilne układy z przeszłości, jak rodzina czy sąsiedztwo, są rozrywane przez przemieszczające się grupy ludzkie. Kopaczewski pisze o losach najmłodszego pokolenia migrantów, których sposób patrzenia na świat ukształtowała w znacznej mierze popkultura lat 90. XX wieku. Massmedialny kod kulturowy (Spice Girls, MTV, Beckhamowie etc.) okazuje się czynnikiem łączącym „pokolenie millenialsów". Wizja współczesnego „narodu globalnego", przedstawiona w *Global Nation*, stanowi niejako artystyczne odzwierciedlenie modelu skonstruowanego przez Appaduraia. Autor *Nowoczesności bez granic* kwestionuje dotychczasowe formy organizacji państwowych i narodowych, formułując pogląd, iż „świat, w którym żyjemy dzisiaj, ma charakter globalny i transnarodowy w stopniu nieprzewidzianym[173]. Stwierdza tym samym, że „ludzkość znalazła się u progu postnarodowego świata"[174], w którym przynależność państwowa ustępuje miejsca relacjom międzykulturowym. Najnowszy okres ściśle związany jest, zdaniem badacza, ze zjawiskiem deterytorializacji i wynikającą z niego teorią przełomu: „media i migracja uległy tak masowej globalizacji, że uaktywniły się na wielkich i nieregularnych transnarodowych obszarach"[175]. Te transnarodowe obszary stały się dla podmiotów migracyjnych miejscem ich funkcjonowania i kształtowania się ich tożsamości. Widoczne jest to np. w nagrodzonym autobiograficznym opowiadaniu Szymona Piątka ze zbioru *Wyfrunęli. Polska emigracja o sobie* (sam tytuł – szczególnie słowo „wyfrunęli" – tego tomu, w którym dominują teksty mniej zdeterminowane narodowościowymi autostereotypami, sugeruje łatwość

[170] „Wolność była wszystkim, czego chciałam". M. Białecka, *Odczarować Anglię*, dz. cyt., s. 125.
[171] T. Mróz, *Nomadyczność wieloznaczna, wieloznaczność nomadyczna, czyli o wzorach osobowości Zygmunta Baumana*, dz. cyt., s. 192.
[172] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic*, dz. cyt., s. 52-53.
[173] Tamże, s. 219.
[174] Tamże, s. 234.
[175] Tamże, s. 19.

opuszczenie rodzinnej ziemi). Autor (narracja prowadzona w pierwszej osobie rzeczywiście opowiada losy redaktora Polskiego Radia Londyn) z łatwością porusza się pomiędzy krajami, kulturami, rzeczywistością i wirtualnym, medialnym światem. Jest zatem typowym przedstawicielem współczesnego społeczeństwa nomadów-kosmopolitów, dla których świat stał się niemalże tym samym, czym dla narodowego radykała rodzinna wioska. Protagonista spotyka kolegę, z którym dorastał zamieszkując ten sam blok – ich spotkanie, niegdyś możliwe dzięki pokonaniu jednego piętra budynku, teraz przeniesione zostało na skalę globalną:

> – Właśnie w tej sprawie dzwonię. Może przyjedziesz do nas do Londynu na długi weekend? Bilety są teraz tanie. My mamy duże mieszkanie, więc spokojnie będziesz mógł u nas przenocować.
>
> – Superpomysł, ale najbliższe miesiące mam zawalone robotą. Właśnie wróciłem z Chin, a za trzy tygodnie lecę do Japonii…
>
> – Do Japonii? – przerwałem mu. – Chyba sobie żartujesz! My też za trzy tygodnie będziemy w Japonii!
>
> – A będziecie w Tokio?
>
> – Przez pierwsze pięć dni.
>
> – No to idealnie. Spotkamy się w połowie drogi między Warszawą a Londynem… czyli w Tokio – zażartował.
>
> – Do zobaczenia w Tokio. Powspominamy stare czasy nad szklaneczką sake.
>
> – Do zobaczenia[176].

Dla podmiotów migracyjnych, których tożsamość kształtuje się wokół postaw ponadnarodowych, lokalizacja spotkania nie ma zbyt wielkiego znaczenia – może się ono odbyć równie dobrze w tym samym mieście, jak na drugim kontynencie. Globalna przestrzeń nie przeraża ich swoją rozpiętością i różnorodnością – to raczej atut współczesnego świata, który postrzegają jako globalną wioskę[177]. Możliwości, jakie daje XXI wiek, nie ograniczają już ludzi

[176] Sz. Piątek, *Wchodzimy w eter*, dz. cyt., s. 187.

[177] Pojęcie „globalnej wioski" wprowadził H. M. McLuhan w opublikowanej w 1962 r. książce *Galaktyka Gutenberga*. Termin ten oznacza świat zmieniający się pod wpływem mediów, które umożliwiają komunikację na światową skalę, bez względu na ograniczenia czasowe czy przestrzenne. Kanadyjski teoretyk komunikacji zwróciła szczególną uwagę na konsekwencje tak zmieniającego się świata: „Technologia elektroniczna – jako medium naszych czasów – przekształca i zmienia charakter stosunków społecznych oraz wpływa na wszystkie sfery naszego życia. [...] Wszystko ulega zmianie – ty, twoja rodzina, sąsiedztwo, wykształcenie, twój stosunek do innych ludzi. [...] Wszystkie media przekształcają nas całkowicie: nic nie pozostanie niezmienne, nietknięte. [...] Zrozumienie przemian kulturowych i społecznych możliwe jest jedynie wówczas, gdy rozważymy działanie mediów jako środowiska. Wszystkie media są przedłużeniami naszych zdolności – psychicznych lub fizycznych. [...] Przedłużenie dowolnego zmysłu zmienia nasz sposób myślenia i działania – sposób, w jaki postrzegamy świat". Zob.: M. McLuhan, Q. Fiore, *The Medium is the Massage*, New York 1967. Cyt. za: K. Loska, *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Kraków 2001, s. 74–75.

– czas i przestrzeń nie stanowią dla nich problemu. Jak wspomina narrator powieści Kopaczewskiego: „Na lotnisku w Sewilli kupiłem najtańszy bilet, jaki mogłem dostać, okazało się, że była akurat do Londynu… no i wieczorem spotkałem Daniela i was”[178]. Daniel i Brad poznają się w schronisku podczas zabawy w pokoju, w którym tymczasowo mieszkały „dwie Australijki, Finka i Łotyszka”[179]. Młodzi ludzie, reprezentujący różne narodowości, dzięki znajomości języka angielskiego zawiązują nić porozumienia, która oplata się wokół wspólnych zainteresowań popkulturowych – filmów, muzyki, seriali itp. Praca zarobkowa dla Daniela stanowi jedynie niezbędne źródło utrzymania. Zdecydowanie ciekawsze bowiem, jego zdaniem, jest to, że „moimi aktualnymi współlokatorkami są: Vanessa i Carol, […] Christophe i Maria […] i wreszcie Brad, z którym koegzystuję w najmniejszym pomieszczeniu mieszkania”[180]. McLuhanowski termin „globalna wioska” można w kontekście tej prozy rozpatrywać zarówno makroskopowo – patrząc na pozbawiony granic przestrzennych, a powoli także kulturowych, świat, jak i mikroskopowo – zaglądając do poszczególnych przestrzeni zamieszkiwanych przez współczesnych nomadów (o specyfice tymczasowych „domów” współczesnych migrantów piszę w kolejnym podrozdziale: 4.4.3. *Przestrzeń migracyjna*).

W konstrukcji bohatera o tożsamości kosmopolitycznej na pierwszy plan wysuwa się wobec tego postawa asymilacyjna, która oznacza łatwość w adaptowaniu się do nowych warunków, bezproblemowe nawiązywanie kontaktów z Innymi, swobodę w poruszaniu się po nieznanym. Podmioty migracyjne o takim profilu akceptują inność i uznają jej specyfikę. Narratorka *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, która przyleciała na Wyspy z takimi samymi obawami, jak większość Polaków – bohaterów najnowszej polskiej prozy, zauważa, że:

> To nie języki tworzą barierę, ani też religie. To w człowieku jest COŚ, co stawia mury i co może je obalić – język uniwersalny, który wszyscy znamy, prosty kod, żeby się porozumieć i oswoić nawzajem[181].

Otwartość na inność i chęć przezwyciężania etniczno-kulturowych barier, które tylko z pozoru, zdaniem młodej Polki, konstytuują granicę pomiędzy Innymi, zdaje się być swego rodzaju uniwersum globalnego świata, w którym wszyscy ludzie mają wspólne pochodzenie. Jak się okazuje, taka perspektywa jest dla bohaterki kluczem do określenia swojej tożsamości: „Nigdy

[178] G. Kopaczewski, *Global Nation*, dz. cyt., s. 87.
[179] Tamże, s. 60.
[180] Tamże, s. 1.
[181] K. Latała, *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, dz. cyt., s. 19.

już nie będę taka sama. Mówią, że podróże kształcą. Emigracja odkształca – na stałe. Na dobre – mam nadzieję”[182].

Migracja na Wyspy Brytyjskie jest więc dla wielu bohaterów procesem „odkształcania” tożsamości, poddawania jej negocjacjom. W przypadku tego modelu tożsamości ma on wymiar pozytywny. Ponadnarodowe spojrzenie na siebie w zetknięciu z innością okazuje się tym, czego migranci w Polsce nie zaznali, a co przyniosło satysfakcję z modelu życia w społeczeństwie wielokulturowym. Dla podmiotów migracyjnych najważniejsza zdaje się być nie przynależność narodowościowa, a wspólne cele ekonomiczno-gospodarcze, realizowane w przestrzeni tej samej zglobalizowanej kultury masowej. Tożsamość nomadyczno-kosmopolityczna właśnie w wielonarodowości zagospodarowującej otwarty brytyjski rynek pracy dostrzega wartość konstytuującą ponadnarodową afiliację:

> Obudź się, ja to jestem ja. Nacja nie decyduje o tym, kim jestem. Podróżuję, poznaję obyczaje innych „plemion”, zaskarbiam sobie i tego, i owego, i od tych, i od tamtych, mam sentyment do rodzinnych stron, ale moja dusza nie ma granic[183].

Bohaterka pragnie być częścią multikulturowego świata, zrealizować te pragnienia pomaga jej otwartość na inność, chęć uczestnictwa w życiu Innego, poznania jego kultury, mentalności etc., a także, co ważne, poluzowanie więzi, która łączyć ma ją z rodzinnym krajem.

W skrajnych przypadkach postawy asymilacyjne mogą prowadzić do wykorzenienia. Przejawy takiej postawy można zaobserwować u bohaterki książki Budacz *Wot. 4*, która prowadzi narrację jakby z zewnątrz, tj. spoza swojego rodzimego pola kulturowego, nie identyfikuje się z rodakami, którzy budzą w niej poczucie zażenowania. Do koleżanki, tęskniącej za rodzinnym krajem, mówi stanowczo, sięgając po idiom pobrzmiewający stylem populistycznego hasła niczym z ulicznego wiecu: „Obudź się i zacznij wplatać się w multikulturę, bądź jej cząstką!”[184]. W słowach tych nie ma jednak ironii. Młoda migrantka na serio radzi koleżance, jakie stanowisko powinna zająć, by pobyt poza granicami rodzinnego kraju przebiegał mniej dla niej boleśnie. Za wypowiedzią tą stoi autorka, która użycza swego autorytetu protagonistce. Z tak konstruowanego świata przedstawionego wyłania się obraz Polski jako kraju peryferyjnego, nietolerancyjnego, w którym panuje skrajny nacjonalizm[185]. Odrzucenie przez bohaterkę postawy nacjonalistycznej manifestowane jest drwiną z tożsamości, ufundowanej na powierzchownych atrybutach i emblematach polskiej kuchni, które w tym

[182] Tamże, s. 20.
[183] M. Budacz, *Wot. 4*, dz. cyt., s. 29.
[184] Tamże, s. 10.
[185] Tamże, s. 10-11.

kontekście pełnią dodatkową funkcję demaskatorską: „mąka, makarony, słodycze, czekolada, wszystko oblepione polskimi słowami. Jaka radość cię przepełnia, że Polska jeszcze nie zginęła! Wrzucasz krówki, potem margarynę, następnie mąkę, no i koniecznie makaron”[186]. Wymienione wiktuały, niebędące przecież ikonicznymi znakami polskości, a jedynie jej powierzchownymi asocjacjami, okraszone parafrazą hymnu narodowego, wprowadzają do powieści groteskowy dysonans. Skłania to do wniosku, iż poczucie tożsamości współczesnego nomady, za sprawą ułatwionej asymilacji, uległo przewartościowaniu. Narodowe „świętości”, niegdyś konstytutywne dla tożsamości polskich emigrantów przymusowo opuszczających zniewoloną ojczyznę, nie przedstawiają dla współczesnej bohaterki wartości znanej z kanonicznych tekstów naszego piśmiennictwa i kultury; o tekstach tych nie pada nawet wzmianka, poza ludycznie zrekontekstualizowanym cytatem z *Mazurka Dąbrowskiego*. Chęć szybkiej adaptacji w nowym środowisku i kulturze spowodowała, że narodowa tożsamość i poczucie przynależności do miejsca pochodzenia uległy rozluźnieniu i spłyceniu na rzecz upragnionej postawy kosmopolitycznej, rozumianej jako uwolnienie od symbolicznych zobowiązań wobec własnego narodu.

Chęć partycypowania w społeczeństwie wielokulturowym wiąże się też w oczywisty sposób z kwestią pojmowania przez podmioty migracyjne kategorii stereotypu. Postawa nomadyczno-kosmopolityczna, jako ta, której przedstawiciele dążą do asymilacji i poznania Innego, stereotyp pojmować powinna jako coś, co ogranicza poznanie i stwarza bariery we wzajemnym postrzeganiu. Dąbrowski, modyfikując rozpoznania Bokszańskiego na temat stereotypu kulturowego, wskazuje na wyłaniające się w społeczeństwie ponadnarodowym nowe „typy” stereotypów. Zdaniem badacza we współczesnym świecie „różnice etniczne przestają być aż tak doniosłe (ściślej mówiąc: zauważa się je, ale rozumie i nie stanowią one przeszkody w podejmowaniu dialogu i współpracy)”[187]. Jak ma to miejsce na przykład w, zgoła odmiennej od poprzednio przywoływanych, powieści Czerwińskiego *Zespół ojca* z 2017 roku. Jej narrator – czterdziestoletni polski migrant, mąż Belle – Francuzki i ojciec czteroletniego Filutka – jest już na dobre zakotwiczony w irlandzkim Dublinie. Opisując swojego kolegę z zespołu – Deklana – porusza problem stereotypu:

> On nie ma się nijak do irlandzkiego stereotypu, podobnie jak ja nie mam się nijak do stereotypu polskiego, i podobnie jak nikt nie ma się nijak do żadnych obowiązujących stereotypów, co czyni je wyświechtanym przeżytkiem i bezsensowną ideą z epoki dwóch nagich mieczy[188]. Stereotypy i ludzie nie pasują już do siebie w dzisiejszych czasach ani trochę. O ile ktoś nie jest burakiem, o

[186] Tamże, s. 15.
[187] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny,* dz. cyt., s. 34.
[188] Miecze grunwaldzkie – symbol Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

> umyśle tak ciasnym jak pepegi, w których idzie do remizy, i tak linearnym jak bruzda w ziemi, z której pług wyruchał zbędne korzonki[189].

Narrator widzi konieczność przemodelowania świata: odczarowania go z narodowo-etnicznych uprzedzeń, które właściwe są społeczeństwom zacofanym, nieprzystającym już do kosmopolitycznego charakteru współczesności. On sam uwolnił się od tego typu schematycznych i ograniczających poglądów – dzięki temu dystansowi nawet w sytuacjach napięcia potrafi racjonalizować krzywdzące opinie Innych:

> Dorosły Angus wie o Polsce tylko tyle, że pochodzą z niej sprzątaczki i hydraulicy. Był w ciężkim szoku, dowiedziawszy się, że pochodzi z niej cokolwiek innego, ale zaczął budować w sobie wiarę, że faktycznie może tak być. Chyba dlatego się lubimy[190].

Przezwyciężanie uprzedzeń związanych z narodowymi stereotypami, powielanych zarówno przez przybyszów, jak i autochtonów, stanowi imperatyw spotkania międzykulturowego o dodatniej wartości.

Jeśli przyjąć tezę, że współczesne uwarunkowania geopolityczno-kulturowe mają wymiar post- czy ponadnarodowy, to rzeczywiście zauważyć można stereotypy, które „[o]pierają się przede wszystkim na kategorii ‘stylu’: chodzi o sposób noszenia się, spędzania wolnego czasu, stosunek do pieniędzy, wartości niematerialnych, uczestniczenie w życiu zewnętrznym, stosunek do pracy, polityki itp.”[191]. Wskazana typologia jest wynikiem zmian współczesnego świata – umasowienie kultury, globalizacja czy konsumpcjonizm stwarzają warunki do kształtowania się owych stereotypów. Ponadto współczesna kultura opiera się na „dążeniu do naśladowania tych swoistych wzorców”[192]. W tym momencie nie sposób nie przypomnieć wzorów osobowych Baumana, co czyni także Dąbrowski: „Współczesna kultura wykreowała cztery modele funkcjonowania w świecie: spacerowicza, włóczęgi, turysty i gracza”[193]. Badacz dodaje, że niektóre ze wskazanych typów znajdują potwierdzenie we współczesnych interkulturowych społeczeństwach. I rzeczywiście, w utworach mamy do czynienia z bohaterami, którzy migrację (nawet tę zarobkową) traktują jako okazję do zwiedzania, przechadzania się, korzystania z turystycznych walorów miejsc, w których aktualnie się zatrzymali. Jak przekonuje bohaterka

[189] P. Czerwiński, *Zespół ojca,* Warszawa 2017, s. 105.
[190] Tamże, s. 69-70.
[191] Badacz zaznacza, że tego typu stereotypy można wskazać i w dawniejszych czasach, „nigdy jednak całość kultury nie była tak zdominowana przez te ponadnarodowe formy zachowania”. Zob.: M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 35.
[192] Tamże.
[193] Tamże, s. 36.

Piękna regionu Yorkshire (*nota bene* autorstwa Yorkszanki, której skontaminowany pseudonim świadczyć może o jej tożsamości):

> Jednak ani moje życie, ani mojego partnera nie kończy się tylko na pracy. Czujemy się już bardziej ustabilizowani. Staramy się wolne dni spędzać na wycieczkach. Poznajemy piękno regionu Yorkshire, w którym żyjemy. Tak się szczęśliwie składa, że z Yorku mamy około godziny jazdy nad morze i prawie tyle samo w góry, tyle że w przeciwnym kierunku.[194]

Tożsamość nomadyczno-kosmopolityczna ukazana jest w najnowszej literaturze polskiej podejmującej temat migracji poakcesyjnej na Wyspy Brytyjskie, jako charakteryzująca się otwartością na Innych, pragnieniem zaadaptowania się do nowego środowiska, zbudowania siebie na nowo podług wartości interpretowanych jako nowoczesne, skorelowane z globalizującym się światem. Nomadzi-kosmopolici nie są postkolonialnie obciążeni, jak ci, którzy reprezentują typ postkolonialnego upokorzonego. Jeśli zaś nawet mają świadomość trudności wynikających z pochodzenia, radzą sobie z tym i nie ulegają negatywnym stereotypom. Dotyczy to również kolejnego wyróżnionego przeze mnie typu tożsamości – omówiona wyżej tożsamość nomadyczno-kosmopolityczna ma bowiem przedłużenie w tożsamości, którą proponuję określić jako *self-made woman*.

4.3.3. *Self-made woman*

Kolejna formuła profilu tożsamościowego związana jest z postaciami kobiecymi występującymi w omawianej prozie. W ich przypadku migracja jest doświadczeniem, którego opis odwołuje się do dyskursu emancypacyjnego[195]. Warto zaznaczyć, że utwory, o których mowa, to na ogół dzieła kobiet: losy autorek nierzadko sprzężone są z losami bohaterek literackich[196]. W książkach poruszane są aktualne problemy związane z krzywdzącymi stereotypami dotyczącymi bohaterek narracji – ze względu na ich status jako migrantek z Europy Wschodniej, oraz, wzmacniając dyskurs podrzędności kategorią płci i genderowym podziałem ról społecznych, jako kobiet, tzw. „słabej płci". Nie można zatem przejść obojętnie wobec specyficznej intencjonalności owej literatury[197]. Jakkolwiek rozpoznanie to może nie mieć

[194] Yorkszanka, *Piękno regionu Yorkshire,* dz. cyt., s. 118-119.
[195] O pozytywnym, emancypacyjnym i zarazem pełnym kulturowych ograniczeń związanych z płcią, wymiarze współczesnej migracji do różnych krajów Europy pisze: A. Kronenber, *Migracje kobiet – między emancypacją a wyzyskiem*, „Studia Historica Gedanensia" t. 8 (2017), s. 125-140.
[196] Interesującym tekstem, zaprzeczającym temu rozpoznaniu, jest *York wieloryba* z żeńskim narratorem pierwszoosobowym, którego autorem jest mężczyzna – Mirosław L. Adamowski.
[197] Anna Kronenberg analizując twórczość kobiet dotyczącą migracji na Wyspach Brytyjskich stwierdza, że „[a]utorki, pisząc o doświadczeniu bycia kobietą w Polsce i na emigracji, poruszają wiele tematów społecznych, tym samym je upolitycznijąc. Dlatego adekwatną metodologią badania tej twórczości jest rozpatrywanie tekstów literackich jako tekstów kultury […]". Autorka artykułu odsyła do badaczy, którzy taką metodologię stosują, np.: A. Mrozik, *Akuszerki transformacji*, Warszawa 2013; K. Dunin, *Czytając Polskę*, dz. cyt.; I. Iwasiów, *Granice.*

zastosowania do wszystkich narracji kobiecych (wystarczy wspomnieć Ewę Winnicką i jej reportaż *Angole*), to jednak jego przedmiot wydaje mi się na tyle charakterystyczny, że w odniesieniu do tożsamości Polek w nowej, migracyjnej rzeczywistości można mówić o pewnych prawidłowościach. Kris van Heuckelom, opisując wizerunek kobiet, które wyruszają „na podbój" zachodniego świata, zauważył, że dotychczasowy homerycki paradygmat, w którym płeć piękną utożsamiano z ciepłem domowego ogniska, a mężczyźnie przypisywano rolę eksploratora świata, uległ zerwaniu. „Współczesna Penelopa"[198], zamiast oczekiwać męża w domu na ojczystej ziemi, przejmuje inicjatywę, porzuca rodzinną Itakę i podbija świat. Tak mocno zakorzeniony w naszej kulturze patriarchalny model rodziny zostaje w prozie migracyjnej poddany kontestacji. Analizując postrzeganie ról społecznych mężczyzny i kobiety w prasie kobiecej przełomu XIX i XX wieku, Barbara Kalinowska-Witek lokuje to zagadnienie w kontekście wpływów śródziemnomorskich i judeochrześcijańskich, które przez tysiąclecia kształtowały kulturę i mentalność Europejczyków, w tym również Polaków:

> W Europie od wieków obowiązywał patriarchalny typ rodziny, w którym dominującą rolę pełnił mąż i ojciec. Typ ten wywodził się z tradycji starożytnej Grecji i Rzymu oraz tradycji hebrajskiej, dzięki istotnej roli Biblii w kulturze chrześcijańskiej[199].

Kobieta, zgodnie z tym modelem, miała podlegać swojemu mężowi, który odpowiadał za utrzymanie rodziny, dbać o ciepło domowego ogniska i wychowywać dzieci. Taki typ rodziny zaczął się stopniowo zmieniać na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to „na skutek zmian społecznych i stopniowego podejmowania przez kobiety pracy zarobkowej, zmieniała się pozycja ojca i matki w rodzinie"[200]. Przyczyniły się do tego procesy emancypacyjne, w wyniku których kobiety zaczęły świadomie uczestniczyć w życiu publicznym (w Polsce przełomowym wydarzeniem było nadanie kobietom z dniem odzyskania niepodległości w 1918 r. praw wyborczych). Jednak już dużo wcześniej, w 1870 roku Eliza Orzeszkowa na łamach „Tygodnika Mód i Nowości" zaprezentowała cykl artykułów *Kilka słów o kobietach*, w których propagowała ideę emancypacji:

Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku, Szczecin 2013; P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011. Por.: A. Kronenberg, *Migracje kobiet – strategie odzyskiwania głosu i ciała w twórczości literackiej Polek mieszkających w Wielkiej Brytanii i Irlandii*, „Teksty Drugie" 2016, nr. 3, s. 99.

[198] K. van Heuckelom, *Od „Polishremover" do „polskiej szkoły boksu", Polskość w najnowszej literaturze migracyjnej* [w:] *Polonistyka w Europie. Kierunki i perspektywy rozwoju*, red. G. Filip, J. Pasterska, Rzeszów 2013, s. 322.

[199] B. Kalinowska-Witek, *Rola, zadania i pozycja społeczna mężczyzny i kobiety w rodzinie w świetle wybranych czasopism kobiecych z lat 1864–1914*, „Wychowanie w Rodzinie" t.10 (2014), nr 2, s. 179.

[200] Tamże, s. 179.

> od słabości fizycznej bardziej narzuconej niż od natury wziętej, od braku sił moralnych na samoistne i logiczne życie, od klątwy wiecznego niemowlęctwa i anielstwa, od wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba, od wiecznego zamykania przed nimi dróg poważnej i użytecznej pracy, mają i winny emancypować się kobiety[201].

Dla protagonistek współczesnej prozy migracyjnej spełnienie powyższych postulatów jest już oczywistością. Bohaterka reportażu Winnickiej *Będę płakać* podejmuje pracę jako sprzątaczka w Hiltonie, Beata z powieści *Karpie, łabędzie i Big Ben* pracuje w przedsiębiorstwie, które „cieszy się prestiżem i wiedzie prym we wszelkich londyńskich rankingach na najlepszą firmę w branży public relations"[202], a narratorka *Wot. 4* po powzięciu decyzji o migracji w pojedynkę spotyka na swej drodze ludzi, z którymi pomieszkuje i dzieli się przemyśleniami na temat współczesnego świata, uprzedzeń, kosmopolityzmu etc. Barbara z *Pensjonatu na wrzosowisku*, dotychczas podporządkowująca się decyzjom męża, postanawia podjąć samodzielną wyprawę w poszukiwaniu własnej tożsamości; narratorka autobiograficznego opowiadania nagrodzonego w konkursie pamiętnikarskim *Piękno regionu Yorkshire* rozczarowana małżeństwem, jednak z poczuciem spełnionego obowiązku wobec odchowanych już dzieci, porzuca dotychczasowe życie i decyduje się na wyjazd do Anglii. Narratorka opowiadania *York wieloryba* w przejmującej, metaforycznej relacji, opuszcza męża i córeczkę, by resztkami sił i samozaparcia, nie dać się porwać otchłani beznadziei, jaką zostawiła w Polsce, z brakiem perspektyw i mężem, który poddał się dużo wcześniej. Podobnie Gabrysia z *Wyspy starców*, pozostawia w Polsce męża i dorosłe córki, którym pragnie pomóc finansowo i podejmuje pracę w Walii, a później w Anglii, jako opiekunka starszych Brytyjczyków, odwracając tym samym nie tylko model rodziny opartej na aktywności zawodowej mężczyzny, ale i schemat sukcesji zawodowej, w którym dorosłe dzieci zastępują rodziców na rynku pracy. Wreszcie bohaterka powieści *W ogrodzie Mirandy*, która przechodzi przez proces emancypacji podwójnie: po uzyskaniu wykształcenia prawniczego, w oczekiwaniu dziecka decyduje się na zmianę życia i pozostanie w Anglii, z dala od rodziny, na posadzie sprzątaczki, zdobywając się tym samym na gest odwrócenia schematu awansu społecznego opartego na edukacji (model nowoczesny lansowany przez pozytywizm) i wybierając ścieżkę kariery, jaką podsuwa organizacja współczesnego społeczeństwa postindustrialnego. Wszystkie wymienione bohaterki narracji migracyjnych łączy jedno: upór i wola stawienia oporu uprzedzeniom i stereotypom oraz wzięcie odpowiedzialności za swoje życie. To ona, współczesna polska protagonistka, wykorzystując możliwości dane jej po

[201] Książkowe wydanie cyklu artykułów ukazało się w 1873 roku we Lwowie pod tym samym tytułem. Zob.: E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873, s. 8.
[202] A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben,* dz. cyt., s. 17.

wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, podejmuje inicjatywę, zamiast podążać za decyzjami mężczyzny[203].

Orzeszkowa przestrzegała przed pojmowaniem kobiety jako istoty delikatnej, wymagającej specjalnego traktowania i troski: „Przyszła ona na świat piękna i słaba, i matka społeczność uczyniła z nią to, co z najmilszym dzieckiem czynią nierozsądni rodzice, pieszczotami bardziej jeszcze osłabiła jej siły fizyczne, próżnowaniem i błyskotkami zepsuła jej moralne władze"[204]. Z literatury dotyczącej migracji na Wyspach wyłania się obraz kobiety silnej, zdolnej przeciwstawić się takiemu postrzeganiu samej siebie, która pragnie pracować nie tylko na rzecz rodziny, ale i samej siebie, która chce wiedzieć, po co żyje i czerpać siłę z tego, co robi. Motto zamieszczone przez autorkę *Wyspy starców*[205]: „Bycie potrzebnym uskrzydla/nie jesteś potrzebna – umierasz/ To tak jak gwiazdy – błyszczą tylko dlatego, że mają dla kogo"[206] można by rozciągnąć na pozostałe omawiane w tej części dysertacji utwory. Poczucie sensu istnienia i mocy sprawczej w dużej mierze kształtuje tożsamość bohaterek najnowszej literatury polskiej dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie.

Migracja daje możliwość wpłynięcia na losy własne i rodziny, co pozwala wpisać podmiot migracyjny w model określany w socjologii jako *self-made man* – człowiek, który sam wykuwa własną pracą swój los, sobie zawdzięcza to, co osiągnął, realizuje z uporem swoje plany i marzenia pomimo przeciwności losu[207]. Ponieważ kategorią tą tradycyjnie określano mężczyzn (w terminie angielskim człon *man* wskazuje raczej na człowieka-mężczyznę, nie człowieka w ogóle), a w twórczości, o której mowa, następuje odwrócenie wektora płci, proponuję na opisanie tej grupy określenie *self-made woman*. Amerykański wzór człowieka sukcesu przewidywał „przejście z systemu, gdzie rodzina jest bazą społeczeństwa, do nowego porządku gospodarczego, opartego na indywidualnych osiągnięciach"[208]. Wskazany tu model socjologiczny można przyłożyć do postaci przedstawionych w polskiej literaturze poakcesyjnej. Henryk Markiewicz wskazywał na problem dotyczący funkcji postaci literackiej, rozumianej

[203] Jane Ku w artykule *Postcolonial Incorporation of the Different Other* zauważa, na podstawie przeprowadzonych badań, że respondentki najczęściej migrują z powodu małżeństw z obcokrajowcami, podejmowanie pracy zawodowej zagranicą jest więc tylko następstwem tej decyzji, podczas gdy głównym czynnikiem determinującym przemieszczenie mężczyzn jest w pierwszej kolejności kariera zawodowa. Por.: J. S. Ku, *Postcolonial Incorporation of the Different Other*, dz. cyt., s.33-52.
[204] E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1874 [dostęp: 16.06.2020] https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kilka-slow-o-kobietach.html
[205] Zob. także inne utwory tej autorki o losach polskiej migrantki: A. Łajkowska, *Miłość na wrzosowisku*, Katowice 2012; A. Łajkowska, *Cienie na wrzosowisku*, Katowice 2013.
[206] Ł. Fice, *Wyspa starców*, dz. cyt., s. 7.
[207] Zob. przyp. 142.
[208] M. Rodewald, *Indywidualizm amerykański na tle innych społeczeństw zachodnich*, „Język. Komunikacja. Informacja" 2009, nr 4, s. 100.

jako „indywidualny antropomimetyczny zespół cech”[209] wobec rzeczywistości pozaliterackiej. Postać bywa bowiem „składnikiem analogicznego lub symbolicznego modelu rzeczywistości, nosicielką orientacji ideologicznej, gdy występuje jako wzór do naśladowania lub przykład cech potępianych”[210]. Wobec tego socjologiczny model *self-made woman* przeniesiony na grunt literacki byłby nośnikiem pewnych idei związanych z rzeczywistością pozaliteracką – kondycją psychospołeczną współczesnych Polek.

Sylwetki kobiet przedstawionych w polskiej prozie migracyjnej na Wyspach Brytyjskich można określić mianem *self-made woman* na podstawie dwóch głównych przesłanek.

Po pierwsze, w znacznie większej mierze niż w mężczyźni stawiają one opór uprzedzeniom i stereotypom, z jakimi spotykają się ze strony autochtonów. W narracjach pisanych z perspektywy kobiet stereotyp gorszego przybysza z Europy Wschodniej nie determinuje w takim stopniu losów bohaterek, jak ma to miejsce w przypadku męskich protagonistów. Choć często mają one świadomość swego niekorzystnego położenia zdeterminowanego czynnikami geopolitycznymi, nie dopuszczają do tego, aby ich pochodzenie odbierało im szansę na lepsze życie. Narracje o losach polskich migrantek zdają się mieć wydźwięk bardziej optymistyczny: ich bohaterki skupiają się na działaniu, woli zmiany i osiągnięcia zamierzonych celów: „Jeszcze nie wiem co zrobić, ale coś zrobię na pewno”[211].W odróżnieniu od wielu narracji prowadzonych z perspektywy męskiej, kobiecy podmiot nie rozpacza nad swoim losem, nie sytuuje go w kontekście politycznym. Owszem, pochodzenie ze wschodniej części Europy utrudnia nawiązanie bliskich relacji, a także bywa kolejną barierą na drodze do wymarzonej kariery. Protagonistki starają się jednak nie oglądać za siebie i np. z dyplomem ukończonych w Polsce studiów rozpoczynają pracę w uznanej firmie PR-owej, jak tytułowa „Przebojowa Polka w Londynie”[212], która mimo trudności aklimatyzacyjnych jest optymistycznie nastawiona do Innych i do swojej destynacji. Pewna siebie, z dystansem podchodzi do kąśliwych uwag swojej współpracowniczki – Brytyjki, która patrzy na migrantkę z Europy Wschodniej przez filtr stereotypu, zdegustowana faktem, iż Polka, niemająca żadnych koneksji, zajmuje znaczące stanowisko w prestiżowej firmie. Świetna znajomość angielskiego i przebojowa osobowość pomagają protagonistce poruszać się z łatwością w nowej przestrzeni. Zajmowane w firmie stanowisko, związek z Anglikiem, a także sentymentalny stosunek do „miasta z jego kolorytem, międzynarodowym tłumem”[213], dają Beacie poczucie zintegrowania

[209] H. Markiewicz, *Postać literacka i jej badanie*, „Pamiętnik Literacki” t. 72 (1981), z. 2, s.153.
[210] Tamże, s. 161.
[211] Yorkszanka, *Piękno regionu Yorkshire*, dz. cyt., s. 99.
[212] Tak pierwotnie brzmiał tytuł powieści Ady Martynowskiej.
[213] A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben*, dz. cyt., s. 294.

się z obranym miejscem: „Tak, nie ulega wątpliwości, że Londyn to teraz część mnie”[214]. Otwartość na inność oraz Innych, dystans do własnego pochodzenia ułatwiają jej asymilację w Londynie. Nawet gdy traci w końcu pracę, nie ginie w niej duch walki: choć nowy partner proponuje jej protekcję, wie, że „mu[si] poradzić sobie sama”[215]. Tożsamość migrantki dobrze wpisuje się w koncepcję *self-made woman*, która w pogoni za osobistym spełnieniem przybiera postawę transnarodową, „chwytając szanse, gdziekolwiek by się nie pojawiały”[216]. Potwierdza to finalna euforia towarzysząca otrzymanej propozycji pracy w galerii sztuki w Paryżu. Londyn, który miał już być częścią jej samej, ustępuje miejsca wizji przeprowadzki do stolicy Francji. W kreacji tej postaci dostrzec możemy nowy, nieczęsty w polskiej twórczości migracyjnej rys satysfakcji, spełnienia, któremu towarzyszy przebudowa profilu tożsamościowego: przemieszczenie, traktowane zazwyczaj jako wyzwanie, dopust Boży, a nawet szansa, na której horyzoncie widnieje jednak wielka niewiadoma, tu staje się pierwszoplanowym czynnikiem konstytuującym tożsamość jednostki. Nie definiuje ona już siebie poprzez przynależność do określonego terytorium, narodu i ojczyzny, lecz nosi wyraźne rysy transnarodowe. Transnarodowy charakter tożsamości opiera się na: 1) jednoczesnym funkcjonowaniu jednostki w więcej niż jednej przestrzeni narodowej; 2) akceptacji i adaptacji jednostki do życia w tych przestrzeniach; 3) ponadterytorialnym charakterze więzi rodzinnych, utrzymywanych nie w miejscu, a w przestrzeni[217].

Współczesna *self-made woman* jako jeden z modeli tożsamościowych, które można wyodrębnić w najnowszej literaturze, nie tylko podejmuje odważną, indywidualną decyzję o wyjeździe, rezygnując często z przypisanych jej ról społecznych, jakie powinna odegrać w społeczeństwie, a także ponosząc tego konsekwencje natury psychicznej (jak np. rozłąka z dzieckiem), ale również staje się podmiotem wojującym w ważnej sprawie. Nierówności wynikające z ugruntowanych na przestrzeni wieków relacji na linii centrum-peryferie, uobecniające się w sposobie traktowania reprezentantów migracji zarobkowej z kraju Europy Wschodniej przez brytyjskich pracodawców, są dla jednej z rozmówczyń Ewy Winnickiej nie do zaakceptowania. Bohaterka *Angoli* podejmuje walkę z nieuczciwym traktowaniem przyjezdnych pracowników przez autochtonów. Bojkot brytyjskiego systemu, ukazanego jako generujący nierówności na linii pracodawca – pracownik poprzez to, iż sprzyja podtrzymywaniu

[214] Tamże.
[215] Tamże, s. 296.
[216] K. J. Winkle, *Abraham Lincoln: Self-Made Man, Journal of the abraham Lincoln association*, 2009, http://www.historycooperative.org/journals. Cyt. za: M. Rodewald, *Indywidualizm amerykański na tle innych społeczeństw zachodnich*, dz. cyt., s. 100.
[217] O tych aspektach transnarodowości pisze Alejandro Portes w książce *Globalization from Below: The Rise of Transnational Communities*, Oxford 1997; por. W. Danilewicz, *Tożsamość rodzinna „ponad granicami” w świetle koncepcji transnarodowej przestrzeni społecznej*, „Pogranicze. Studia Społeczne” t.17 (2011), s. 31-32.

uprzedzeń narodowościowych i krzywdzących stereotypów, uprzykrzając pobyt na Wyspach polskim migrantkom, okazuje się możliwy i skuteczny. W reportażu *Będę płakać* przedstawiona jest historia Polki, która jako pracownik hotelu Hilton postanowiła przeciwstawić się wyzyskowi sprzątaczek. Nie mając dostatecznego poparcia ze strony współpracownic, które „niestety bały się po wschodnioeuropejsku”[218], bohaterka rozpoczyna batalię, która nagłośniona nawet w mediach, okazuje się destrukcyjna dla jej zdrowia fizycznego i psychicznego. Kobieta jednak nie poddaje się i kończy swoją opowieść z nadzieją, że zdoła doprowadzić do zmiany mentalności migrantów, godzących się na najniższą stawkę w przekonaniu, że „złapa[li] Pana Boga za nogi”[219]. Heroiczna walka o byt ma też inny wymiar – Polka nie tylko przeciwstawia się uprzedzeniom narodowościowym, ale także daje przykład innym przybyszom, zwłaszcza kobietom, jak walczyć o własną godność i występować przeciwko pogardliwemu i depersonalizującemu traktowaniu.

Tożsamość protagonistek przedstawionych w polskiej prozie można też określić mianem *self-made woman*, ponieważ swoim działaniem inicjują one istotny proces społeczny – przemodelowują zakorzeniony w polskiej kulturze patriarchalny model rodziny, w którym, o czym była już mowa, to na mężczyznach spoczywa odpowiedzialność za dobrobyt rodziny. Niektóre literackie reprezentacje kobiet w omawianej twórczości można wręcz uznać za przejaw zagospodarowywania mitu kariery zawodowej migrantek na rzecz feminizmu, tak mocno i czytelnie (by nie rzec schematycznie) wpisane są w ich kreację współczesne hasła emancypacyjne, o czym dostatecznie przekonują przywołane wyżej przykłady. Proza powstająca po akcesji Polski do Unii Europejskiej odnotowuje narodziny nowego modelu rodziny, w którym tradycyjne role społeczne ulegają przewartościowaniu i w którym rodzina przestaje być podstawową kategorią identyfikacji[220]. Rzutuje to na tożsamość człowieka, dla którego wspólnota rodzinna pełniła dotąd istotną rolę w kształtowaniu osobowości – była polem, na którym zachodził proces socjalizacji i nabywania trwałego poczucia identyfikacji społecznej[221]. Jak wynika z badań socjologicznych, to właśnie identyfikacja rodzinna i narodowa w największym stopniu wpływają na tożsamość Polaków: „odnoszą się do środowiska najważniejszego, do najprawdziwszej, najbardziej realnej wspólnoty”[222]. Jednocześnie, w wyniku postępujących tendencji globalizacyjnych, poczucie przynależności do wspólnoty

[218] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 101.
[219] Tamże, s. 108.
[220] O rodzinie w kontekście tożsamości narodowej zob. K. Koseła, *Europejska tożsamość Polaków w teorii i w badaniach*, [w:] K. Koseła, T. Szawiel, M. Grabowska, M. Sikorska, *Tożsamość Polaków a Unia Europejska*, Warszawa 2002, s. 86-87.
[221] Por.: U. Sokal, *Wybrane aspekty kształtowania się tożsamości człowieka w rodzinie*, „Roczniki Socjologii Rodziny” t.12 (2000), s. 49-55.
[222] K. Koseła, *Europejska tożsamość Polaków w teorii i w badaniach*, dz. cyt., s. 86.

Europejczyków nabiera dla jednostek coraz większego znaczenia, mimo iż ten typ identyfikacji wciąż ustępuje identyfikacji rodzinnej, narodowej, religijnej i regionalnej. Tożsamość europejska zapewne będzie z biegiem lat się wzmacniać, szczególnie wśród młodszych pokoleń, jak spodziewają się badacze, co jest następstwem nieodwracalnych zmian społecznych ery globalizacji. Jednak nadal duże znaczenie w naszym społeczeństwie ma dziedzictwo XIX i XX wieku: „wśród Polaków trwa pamięć o przeszłych wojnach, powstaniach, migracjach, kultywowane są narodowe mity i silna lojalność religijna"[223]. Wobec tego zmiany, których doświadczają migranci (opuszczenie rodzinnego kraju, funkcjonowanie w społeczeństwie wielokulturowym, rozluźnienie więzi rodzinnych dla ekonomicznych korzyści) wywierają niebagatelny wpływ na negocjowanie przez migrujący podmiot własnej tożsamości, opartej dotąd głównie na przynależności rodzinnej i narodowej. Istotne znaczenie ma tu także charakterystyczne dla współczesności niezakorzenienie jako nowa formuła zamieszkiwania, o czym będzie wkrótce mowa; tak bowiem, jak przemianom podlega tradycyjny model rodziny, tak też na dotychczasowym znaczeniu traci tradycyjny dom. Migracja wymusza na Polakach – bohaterach i narratorach polskiej prozy dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie – znalezienie nowego „domu", miejsca, do którego po pracy będą mogli wrócić. W rezultacie wymieniają oni swój prawdziwy rodzinny dom, tak ważny dla ludzkiej tożsamości, na tymczasowy, często dzielony z obcymi współlokatorami. Rozpoznania zawarte w tej prozie, a dotyczące przekształceń w zakresie więzi rodzinnych mają implikacje także innych rodzajów tożsamości, każdy bowiem z podmiotów migracyjnych, wybierając migrację na Wyspy, opuszcza miejsca oraz ludzi, którzy wpłynęli na jego tożsamość.

Za zmiany w obrębie tradycyjnego modelu rodziny obarcza się w tej twórczości często winą niewydolną polską gospodarkę. Zachodzą one jednak również w wyniku możliwości, jakie stworzyła cezura 2004 roku w zakresie swobodnego przepływu ludzi i towarów na naszym kontynencie. To dzięki tym przemianom w Polkach zrodziła się wola zmiany dotychczasowego życia – pragnienie dania odporu wzorom kulturowym określającym model rodziny, które dla bohaterek polskiej prozy stały się niewystarczające. Np. w opowiadaniu *York wieloryba* zmęczona walką o byt w kraju ojczystym bohaterka podejmuje desperacką decyzję o pozostawieniu męża i córki („Zostawiłam ją, z misiem i z bajkami na półce w dziecinnym pokoju, z pustką po mnie […][224]). Pełna lęku i obaw o przyszłość w „Mieście Królowej Kier i zegara"[225], zaczyna stopniowo podnosić się z ekonomicznej mizerii, jakiej doświadczała w Polsce. W rezultacie udaje jej się oswoić w nowej przestrzeni, znajduje dobrze płatną pracę,

[223] Tamże, s. 91.
[224] M. L. Adamowski, *York wieloryba*, dz. cyt., s. 59.
[225] Tamże.

wynajmuje mieszkanie, zaczyna postrzegać North Yorkshire jak miejsce do życia dla swojej rodziny, która na koniec do niej dołącza, uwierzytelniając prawomocność mitu *self-made woman*. Kontestacja stereotypowego wzoru polskiej matki i żony sprawia, że kobieta o tym profilu nie tylko odmienia własne życie, ale także chroni swoją rodzinę od niepowodzeń – to kobieta, nie mężczyzna, staje w roli heroicznej „współczesnej Penelopy", która nie oczekuje na inicjatywę męża, tylko sama staje się tą, od której zależą losy pozostałych członków rodziny.

Redefinicja wzorca rodziny zachodzi także podczas trwania migracji, kiedy po podjęciu przez mężczyznę decyzji o wyjeździe kobieta, pod wpływem zmian, jakie zaszły w jej życiu, odkrywa w sobie wolę działania. We wspomnianej wyżej powieści *Pensjonat na wrzosowisku* bohaterka wyjeżdża z kraju wraz z rodziną, ponieważ jej mąż otrzymuje korzystną propozycję pracy. Początkowy entuzjazm związany z szansą realizacji marzeń ustępuje jednak miejsca rozczarowaniu: „przygoda szybko przekształciła się w codzienność nie do zniesienia. Właśnie niedawno zauważyłam, że wszyscy są szczęśliwi, oprócz mnie"[226]. Bohaterka postanawia zainterweniować w swój los, dotąd realizowany zgodnie z poszanowaniem dla patriarchalnego wzoru rodziny. Nie chce po raz kolejny ustępować mężowi, lecz razem z najmłodszym synem wyrusza w podróż do innego miejsca w Anglii, gdzie spotyka właścicielkę tytułowego pensjonatu i jej intrygującego sąsiada, którzy w toku dalszej fabuły pozytywnie wpłyną na jej życie. Choć protagonistka na koniec powraca na łono rodziny, to nie jest to powrót marnotrawnej żony, wyrażającej skruchę z powodu tymczasowego opuszczenia męża. Przeciwnie, Barbara pozostaje lojalna w związku, nie jest jednak już oddana bezwzględnie i na wyłączność rodzinie na czele ze spełniającym się zawodowo mężem, lecz odnajduje w życiu własny cel i osiąga psychiczną równowagę. Decyzja przez nią podjęta zmieniła na stałe jej spojrzenie na świat: „Dlatego postanowiliśmy wyjechać do Yorkshire. Moje marzenie miało szansę się spełnić. Szkoda tylko, że kosztem Marka. Tak bardzo był pewien swojego porządku świata…"[227]. Dla Barbary, podobnie jak dla wielu innych kobiet z omawianych tu utworów, migracja staje się polem do realizacji własnych celów, samorozwoju, awansu i emancypacji, słowem – polem pozytywnej egzystencjalnej zmiany. To charakterystyczna cecha narracji kobiet: mają one na ogół wydźwięk bardziej optymistyczny od ironicznych, a niekiedy wręcz katastroficznych, tchnących pesymizmem wynikającym z rozczarowania i niemożności zrealizowania się podmiotu, narracji mężczyzn. Co znamienne – i to również można uznać za novum, zważywszy na charakterystyczne dla polskiej kultury, tradycyjne przywiązanie do

[226] A. Łajkowska, *Pensjonat na wrzosowisku*, dz. cyt., s. 72.
[227] Tamże, s. 242.

rodzinnego domu jako „*pars pro toto* ojczyzny”[228], przejawiające się kultem ojcowizny i ojczystej ziemi, mickiewiczowskiego „kraju lat dziecinnych” jako ekstensją tegoż domu – bohaterki narracji kobiecych demonstrują możliwość rezygnacji z przywiązania do miejsca, obciążenia miejscem, w imię samorealizacji na polu zawodowym i społecznym. Miejsce przestaje je definiować. Traktowane jest natomiast przez nie jako przestrzeń suwerennego wyboru, służąca realizacji indywidualnie określonych celów, nie zaś uczestnictwa w kolektywnych zobowiązaniach.

Model tożsamości nazwany tu *self-made woman* może być też kształtowany w sposób, z jakim mamy do czynienia w powieści *W ogrodzie Mirandy,* która już swoim tytułem sugeruje transformację bohaterki Szekspirowskiej *Burzy* w kobietę sprawującą pieczę nad suwerennie wytyczoną przestrzenią, budującą własny świat. Główna bohaterka w następstwie niepowodzeń w życiu osobistym i utraty prestiżowej pracy postanawia rozpocząć nowe życie w Londynie. Celowo nie decyduje się na powrót do kraju i rezygnuje z bezpiecznej przystani, jaką może jej zaoferować dom rodzinny. Mirka – bo tak ma faktycznie na imię tytułowa „Miranda” – podejmuje także pracę sprzątaczki na uniwersytecie, odkładając swoje dyplomy i osiągnięcia, by wreszcie mieć czas na refleksję nad własnym życiem i przewartościować wyznawane dotąd idee i zasady. Bohaterka powieści, współczesna *self-made woman*, reprezentuje postawę, która poprzez przemieszczenie pozwalaj jej osiągnąć status transnarodowy. Miejsce przestaje dla niej być czynnikiem definiującym jej tożsamość, a staje się jej właściwie obojętne, stanowiąc jedynie środek do osiągnięcia celu – równowagi życiowej, co potwierdza symboliczny gest rezygnacji z powrotu do ojczyzny i rodzinnego gniazda.

Przedstawione powyżej sylwetki protagonistek wpisują się w swego rodzaju „program interwencyjny”, zawarty w omawianej prozie, a komunikowany wprost, w formie odnarratorskich komentarzy, a więc z poziomu o wyższym autorytecie, czy też wkładany w usta przedstawionych postaci, w obu przypadkach świadczący o pewnej dozie społecznego zaangażowania tej twórczości. Autorzy dają w ten sposób do zrozumienia, iż pragną wkroczyć w rzeczywistość społeczną w celu dokonania jej zmiany, wpłynięcia na mentalność swoich polskich odbiorców. Nowa przestrzeń, w której znalazły się migrantki, ich funkcjonowanie wśród Innych, z dala od domu, który został w Polsce, pozwala podjąć dyskusję z

[228] M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie,* [w:] *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie,* Kraków 2014, s. 299. O znaczeniu domu rodzinnego jako „twierdzy tożsamości” zob. D. Markowska, *Dom – twierdza tożsamości,* [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 196-216. O domu jako „niezwykłości kulturowej”, która „w czasach zaborów stanowił[a] antidotum na wynarodowienie i unicestwienie podstaw trwania społeczeństwa” i w której „w okresie komunizmu […] chroniono tradycyjne wartości” zob. A. Ładyżyński, *Dom rodzinny jako kategoria pedagogiczna,* [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu autobiograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017, s. 11.

dotychczasowym modelem życia, ograniczającym w mniejszym czy większym stopniu pole działania kobiet w kraju. Anna Kronenberg w artykule zestawiającym narracje polskich kobiet migrujących do krajów Unii Europejskiej stawia hipotezę, że o ile Polak prawdopodobnie nigdy nie stanie się obywatelem nowoczesnego świata, o tyle „Polka-emigrantka, owszem" – gdyż „twórczość Polek […] można czytać jako 'projekt polityczny: modernizacyjny i obywatelski'", którego dodatkowym walorem jest to, iż realizowany jest on w formie literatury o szerokim adresie czytelniczym, a więc ma szansę trafić do powszechnej świadomości[229].

4.3.4. *Tożsamość „pomiędzy"*

Współczesna migracja, przypomnijmy, różni się od wcześniejszych emigracji. Zasadnicza różnica polega na tym, że:

> nowi migranci utrzymują bliskie więzi rodzinne, ekonomiczne, polityczne i religijne z ojczyzną. Jednocześnie integrują się w nowym środowisku szybciej niż poprzednie pokolenia, z większą łatwością nawiązując kontakty w lokalnym społeczeństwie, ale też chętniej przejmując jego wartości i styl bycia[230].

Przytoczone rozpoznanie charakterystycznych aspektów współczesnych procesów migracji, kiedy to zarówno „bliskość" kraju opuszczonego, jak i względnie ułatwiony dostęp do inności (o ile podmiot migracji chce i potrafi z tego skorzystać) wzajemnie się nie wykluczają, lecz mogą uzupełniać, toruje drogę do kształtowania się swego rodzaju tożsamości „pomiędzy". Termin „pomiędzy" dotyczy wielu płaszczyzn, które wpływają na budowanie nowych typów tożsamości u podmiotów migracyjnych. „Pomiędzy" można rozpatrywać zatem jako transnarodową przestrzeń „pomiędzy" Polską a Wielką Brytanią – w sensie geopolitycznym, społecznym, kulturowym, gospodarczym, mentalnym etc. – które to pola uczestniczą w procesie negocjacji tożsamości.

Charakterystyczne dla współczesnej migracji warunki, takie jak możliwość szybkiego przekraczania granic państwowych wewnątrz Unii Europejskiej (przed Brexitem), dostęp do Internetu, media etc., sprawiają, że przedstawieni w prozie poświęconej temu zjawisku Polacy mają stałe poczucie wirtualnej obecności w swoim ojczystym kraju – a raczej, po dyslokacji, w kraju pochodzenia. Choć fizycznie przebywają poza jego granicami, ich związek z nim (czy to w formie więzi z domem rodzinnym, „małą ojczyzną", czy w postaci emocji wywoływanych impulsami natury symbolicznej) nie ustaje. Albo ostrożniej: dysponują oni instrumentami

[229] A. Kronenberg, *Migracja kobiet – między emancypacją a wyzyskiem*, dz. cyt., s. 139-140.
[230] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich,* dz. cyt., s. 166.

umożliwiającymi podtrzymywanie tego związku, dzięki czemu może on przybierać postać nieustającej styczności. Zapewniają to środki komunikacji, z których korzystają migranci (w skali bezprecedensowej w dziejach naszego transportu lotniczego[231]), a także łączność telefoniczna i wirtualna za pomocą komunikatorów elektronicznych, których udział w podtrzymywaniu więzi z krajem pochodzenia jest w omawianej twórczości skrzętnie odnotowywany. Jednocześnie bohaterowie narracji migracyjnych nawiązują relacje z lokalnymi społecznościami w swojej destynacji, wśród których przychodzi im wieść codzienne życie. W takich okolicznościach ich tożsamość poddawana zostaje nieuniknionym procesom „interpretacji i łączenia się kultur, które są często określane takimi terminami jak: przekład kulturowy, hybrydyzacja, brikolaż, synkretyzm czy kreolizacja"[232].

Tożsamość „pomiędzy" znajduje liczne reprezentacje w twórczości okresu poakcesyjnego, co pozwala wskazać pewne charakterystyczne figury, za pomocą których tożsamościowe negocjacje zostają odnotowane w tekście.

Do opisania swojego „rozdzielenia" pomiędzy dwa kraje: ten opuszczony, lecz pamiętany, kochany lub nienawidzony, kraj, z którym utrzymuje się lub zrywa więzi (rodzinną, psychiczną, symboliczną), i ten drugi – kraj aktualnego pobytu, mniejsza o to, czy stałego, czy czasowego, kraj obietnicy i alienacji, podbijany ekonomicznie, zdobywany i z entuzjazmem odkrywany lub przeciwnie, wyzyskujący, odpychający i wywołujący depresję – twórcy migracyjnej prozy poakcesyjnej często stosują metaforę „rozkroku". Sytuacja, w której się znaleźli bez względu na światopogląd i stopień asymilacji czy wykorzenienia, sprawia, iż mają dwa główne punkty odniesienia: pewna ich część opisuje siebie w odniesieniu do nowej rzeczywistości, druga zaś wciąż porusza się mentalnie po przestrzeni rodzinnego miasta czy wsi, gdzie pozostali ich najbliżsi: współmałżonek, rodzice lub dzieci. W opartych na formie wpisu blogowego opowiadaniach Michała Wyszowskiego *Mamy czas* i *Mapa* narrator ujmuje tę tożsamość „pomiędzy" w następujące formuły: „Codzienność zaczyna płynąć w dwóch korytarzach"[233] i właśnie „stanie w rozkroku":

> Masz już tam zakreślonych kilka punktów, nieco doświadczeń, skrawki wiedzy i praktyki. Za mało by powiedzieć „uff", zbyt mało by zacząć prawie normalne życie na lewej stronie świata.

[231] Dane analityków są jednoznaczne: „W latach 2005 i 2006 wzrost liczby pasażerów podróżujących drogą lotniczą przekroczył 30% w skali roku, co stawiało Polskę w czołówce najbardziej dynamicznie rozwijających się rynków lotniczych państw europejskich, a nawet w skali światowej. Polska była porównywana do takich państw jak Chiny, Indie czy Zjednoczone Emiraty Arabskie. W roku 2006 polskie porty lotnicze obsłużyły 15 milionów 364 tysiące pasażerów, czyli ponad dwukrotnie więcej niż w roku 2003" (E. Pijet-Migoń, *Lotnicze przewozy pasażerskie w Polsce po akcesji do Unii Europejskiej - wymiar przestrzenny*, „Prace Komisji Geografii Komunikacji PTG" t. 14 (2007), s. 107).

[232] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 167.

[233] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata*, dz. cyt., s. 194.

> Zresztą ona nigdy nie będzie cała twoja. Zawsze będziesz stał w rozkroku. Będziesz zarabiał na lewej, wydawał na prawej; pracował na lewej, odpoczywał na prawej, żył na lewej i tęsknił do prawej… będziesz płynął pod prąd angielskiej rzeki w stronę mazurskich, śląskich czy świętokrzyskich wysp. Wiesz to już teraz[234].

Podobne rozpoznanie czyni narratorka *Wot.4* oglądając film dokumentalny o francuskim linoskoczku, który pokonuje przestrzeń między dwiema słynnymi nowojorskimi wieżami:

> Emigrant jest jak Petit, zatrzymujący się pośrodku drogi na tej niebezpiecznej wysokości. Nie ma go na żadnej z wież, jest pomiędzy, na linie, ryzykując własnym życiem, dając pokaz tym, którzy wolą nie opuszczać swojej bezpiecznej przystani. Jednak atak na World Trade Center udowodnił, że nigdzie nie można czuć się bezpiecznym, nawet w swojej wieży, więc może i warto zaryzykować, o ile nie spadniemy w przepaść otwierającą się pod nami[235].

Bohaterowie współczesnych narracji migracyjnych często podejmują takie ryzyko związane z opuszczeniem kraju i rodziny, kierując się względami finansowymi. Wielu z nich nie planuje przy tym stałego wyjazdu. Pobyt za granicą ma początkowo mieć charakter przejściowy, jak w przypadku Pawła, bohatera powieści *Jutro będzie koniec świata,* którego „z Polską nadal wiele łączyło, a wkrótce miało połączyć jeszcze więcej”[236]. Postępowanie młodego człowieka determinuje myśl o dziewczynie, która spodziewa się dziecka. Nieuregulowane sprawy w kraju opuszczonym wpływają na postępowanie w kraju przyjmującym. Niekiedy hamują wręcz proces asymilacji – nie pozwalając na zadomowienie w nowym środowisku, z drugiej strony także ograniczają możliwości powrotu do opuszczonego kraju. Dwupunktowy układ odniesienia – ojczyzna i obczyzna– skłania do pytania o przynależność, o poczucie afiliacji z miejscem[237]. W reportażu Struisa interwencyjne pytanie Innych inicjuje negocjacje natury tożsamościowej:

> Shirley i Tracy zawsze, gdy widzimy się po raz kolejny, pytają mnie o to samo. Kiedy nareszcie przestanę się oszukiwać, rzucę Polskę, Warszawę i zostanę tu na stałe? Bo że wreszcie zostanę, to one nie wątpią. Tylko tracę forsę na te wieczne podróże. Zbyt często wracam – mówią. Ze zbyt wielu powodów, zbyt chętnie. Który to już raz? Dwudziesty pierwszy?[238].

[234] Tamże, s. 153.
[235] M. Budacz, *Wot. 4,* dz. cyt., s. 7-8.
[236] J. Posłuszna, *Jutro będzie koniec świata*, Poznań 2017, s. 16.
[237] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich,* dz. cyt., s. 171.
[238] D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz,* dz. cyt., s. 15.

Dryfowanie[239] pomiędzy dwoma krajami pozbawia migranta osadzenia w jednej kulturze, w jednym miejscu. Identyfikacja zarówno z krajem ojczystym, jak i krajem osiedlenia konstytuuje złożoną podmiotowość, funkcjonującą w przestrzeni „pomiędzy".

Powyższe uwagi oddają położenie wielu spośród przybyłych na Wyspy po 2004 roku Polaków. Oczywiste jest, że migranci opuszczający swój kraj nie zmienią od razu sentymentalnego afektu, jakim go darzą. Z drugiej strony jednak wraz z nowym krajobrazem pojawiają się na ich horyzoncie nowe możliwości. Sytuacja ta inicjuje proces negocjowania przez postaci własnej tożsamości, która – nawet jeśli jest mocno zakorzeniona w kraju pochodzenia – często bez świadomości zmian, jakie zachodzą w podmiocie doświadczającym przemieszczenia – nie jest już tą samą tożsamością właśnie z powodu spotkania z innością i Innym(i). Nowe okoliczności, doświadczenia, poznani ludzie sprawiają, że w migrantach zachodzą zmiany. W rezultacie los polskich podmiotów migracyjnych w większości narracji podzielony jest więc między miejsce codziennej pracy na Wyspach Brytyjskich a Polskę, która dla wielu z nich funkcjonuje jako właściwy dom, gdzie oczekuje na nich pozostała część rodziny, przyjaciele etc. Każdy z bohaterów, bez względu na stopień asymilacji czy wyznawany światopogląd, postrzega siebie poprzez odniesienie do tych dwóch miejsc. Regularne przemierzanie trasy między Anglią a Polską stanowi nieodłączną sferę życia migrantów, które dzięki płynnej komunikacji, zarówno w sensie przemieszczania się, jak i porozumiewania na odległość jest dla bohaterów tej twórczości stosunkowo łatwe i niedrogie. Bohater opowiadania *Syreny z Broadmoor* z odcieniem dumy nie tylko z umiejętności szybkiej jazdy autem, ale i z osiągniętej rutyny mówi: „Machnąłem dwa tysiące kilometrów w dwadzieścia cztery godziny, wliczając przeprawę promem. Robiłem tę trasę nie wiem który raz"[240]. W powieści *Wyspa obiecana* narrator – postać o złożonej tożsamości, dostrzec w niej bowiem można zarówno elementy postkolonialnej świadomości, jak i kosmopolitycznej asymilacji („Londyn przestał być dla mnie atrakcją turystyczną. Stał się moim nowym domem"[241]), po przybyciu na dworzec Viktoria Green Line, by odebrać wracającą z Polski dziewczynę, zauważa: „Niby Anglia, lecz bardziej jak przed dworcem w Krakowie. Dziesiątki, setki Polaków. […] Gorączka. Ktoś kogoś odbiera, ktoś wraca do kraju, […]"[242]. Dworce autobusowe, terminale lotniskowe są w tych narracjach przestrzenią transferu – transferu „pomiędzy" *tu* i *tam*, pomiędzy domem rodzinnym a

[239] Dorota Kołodziejczyk, pisząc o powieści postkolonialnej, sięga do terminu Gayatri Chakravorty Spivak – wyobraźnia „dryfująca", charakteryzującego pokolonialną diasporę myśli, której skutkiem byłyby transgraniczne formy tożsamości (D. Kołodziejczyk, *Meta-fory, trans-lacje, hybrydy – tropy migracji w literaturze postkolonialnej*, dz. cyt., s. 15).
[240] J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, dz. cyt., s. 129.
[241] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 79.
[242] Tamże, s. 112.

domem tymczasowym, który bynajmniej nie jest „mniej" domem od tamtego; słowem – przestrzenią transnarodową.

Dzielenie życia, a w ślad za tym także tożsamości, między dwa kraje powoduje, że podmioty literatury migracyjnej są jednostkami funkcjonującymi w dwóch czasoprzestrzeniach. O ile bohaterowie (czy częściej bohaterki) narracji przejawiający kosmopolityczne poglądy i pragnienie asymilacji (jak np. te omawiane w modelu *self made-woman*) radzą sobie raczej dobrze z takimi rozterkami, to są również tacy, których życie „pomiędzy" wprowadza w stany depresyjne (o samobójstwach w następstwie zawiedzionego pragnienia awansu społecznego pisałam w podrozdziale 4.2.2. *Ofiara niespełnionego fantazmatu*). Refleksję dotyczącą połowicznej egzystencji, nieprzynoszącej zadowolenia, czyni jedna z bohaterek *Angoli*: „Ludzie przyjeżdżają i mówią, że to tylko na chwilę, do pracy, po co im język angielski albo zainteresowania. I siedzą latami w półżyciu"[243]. Formuła „półżycia" jest konsekwencją ryzykownej decyzji, którą obrazowo przedstawiła autorka *Wot.4* – bycia pomiędzy dwiema wieżami, w zawieszeniu nad przepaścią, w którą można runąć, gdyż nie ma się stałego gruntu pod nogami. Migranci pozostawili ten stały grunt za sobą, w Polsce, a nowy, brytyjski grunt nie stał się jeszcze dla nich dostatecznie mocnym oparciem, przez co trudno im swoją nową, wyłaniającą się dopiero tożsamość jednoznacznie zdefiniować.

Do określenia swojego położenia narratorzy i bohaterowie prozy migracyjnej stosują również inną figurę – figurę „straconej godziny", za pomocą której wskazują na swoje rozchwianie emocjonalne: „Jest szesnasta czyli siedemnasta, pociąg Teleexpressu wyjeżdża z przemyconego na Wyspy talerza i wjeżdża do twojej głowy"[244]. Prozaiczne codzienne czynności, które wykonują migranci, tak jakby wciąż przebywali w Polsce, bywają przyczynkiem do tożsamościowych negocjacji:

> O jedenastej, czyli o dwunastej. A dzwonić miałeś o godzinie dziesiątej i, kurwa, potrzebujesz tej godziny jak tlenu. Potrzebujesz godziny, której nie ma, nieopodatkowanej, skradzionej przez Wyspy lub Polskę, potrzebujesz sześćdziesięciu minut, które codziennie tracisz lub z konieczności zyskujesz. W zależności od tego, gdzie stoisz, jak bardzo wsiąkłeś w lewą stronę świata[245].

Plątanina czasoprzestrzenna wskazuje na specyfikę położenia Polaka, który nie potrafi odnaleźć się w nowej rzeczywistości – nadal uczestniczy w życiu toczącym się w Polsce, a jednocześnie

[243] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 146.
[244] M. Wyszowski, *Na lewej stornie świata*, dz. cyt., s. 194.
[245] Tamże, s. 195.

pędzi do londyńskiego metra, którym codziennie podróżuje do pracy. Narrator opowiadań *Na lewej stronie świata*, opisując problemy polskich migrantów na Wyspach, zwraca szczególną uwagę na permanentność tego stanu „pomiędzy". Jednostka w zawieszeniu nie potrafi opowiedzieć się po żadnej ze stron – pracując w Anglii, wciąż prowadzi życie w Polsce: „Twoja droga do Wielkiej Brytanii już się rozpoczęła. Jednak jeszcze nie wiesz, czy kiedykolwiek tam dojedziesz i opuścisz Polskę"[246]. Życie „pomiędzy" komplikuje tożsamość migranta, która bez ustanku podlega przeobrażeniom – angażuje jego wysiłki w samookreślenie wobec miejsca źródłowego i docelowej destynacji, wraz z reprezentowanymi przez nie systemami wartości kulturowych i społecznych. Życie „pomiędzy" nie jest łatwe – podmiot migracyjny potrzebuje punktu oparcia, który pomógłby mu określić własną przynależność. Geograficzne konsekwencje zmiany strefy czasowej są tylko nieznaczną różnicą pomiędzy krajem pochodzenia a krajem przemieszczenia, jednak stałe odnoszenie się do dwóch pomiarów czasu to wyraźny sygnał świadczący o, jeśli pójść tropem wspomnianej metafory, ciągłym staniu „w rozkroku". Charakterystyczne dla tego typu tożsamości jest wrażenie, jakby opowiedzenie się po jednej ze stron miało oznaczać definitywne odcięcie się od źródła i przyjęcie na wyłączność tego, co wnosi nowe środowisko. Narrator *Na lewej stronie świata* mówi o nieuchronnej konieczności, jaką będzie moment decyzji: „Odpychasz od siebie chwilę, gdy będziesz musiał/chciał/potrzebował wreszcie go uregulować. *To finally set your watch*"[247]. Ostatecznie nastawić zegarek. Za pomocą tej czasowej metafory dokonuje się przypieczętowanie zmiany miejsca – zmiany likwidującej „rozkrok", zatrzaskującej drzwi do powrotu, zmiany oznaczającej wybór tożsamości afiliowanej jednoznacznie z miejscem destynacji. Biorąc pod uwagę rozpoznania socjologów dotyczące kolejnych stopni asymilacji można powiedzieć, że pierwszemu pokoleniu, które migruje, proces ten przychodzi z trudem albo wcale; dopiero kolejne pokolenia będą mogły z łatwością „nastawić zegarki" zgodnie z południkiem zerowym. Tymczasem pokolenie migrantów poakcesyjnych, jak wynika z omawianej prozy, raczej oscyluje pomiędzy „tu" i „tam", jest wciąż zawieszone, wciąż „w rozkroku", nawet jeśli migracja ta nie ma już charakteru cyrkularnego ani nawet krótkookresowego, lecz zaplanowana została jako długookresowa czy też osiedleńcza[248].

Kolejną strategią, wyrażającą negocjacje tożsamościowe podmiotów migracyjnych, jest hybrydyzacja języka. Charakterystyczne dla prozy powstającej na Wyspach Brytyjskich po

[246] Tamże, s. 155.
[247] Tamże.
[248] Według kryteriów temporalnych migracja cyrkulacyjna odnosi się do wyjazdów krótkotrwałych, tj. nieprzekraczających trzech miesięcy, migracja krótkookresowa nie przekracza jednego roku, a mianem migracji długookresowej lub osiedleńczej określa się pobyt dłuższy niż roczny (zob. I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Emigracja ostatnia?*, Warszawa 2009, s. 38).

akcesji Polski do Unii Europejskiej są kalki językowe, frazeologiczne i składniowe kontaminacje, anglicyzmy i anglojęzyczne wtrącenia, a nawet naprzemienne używanie dwóch języków, cechujące tzw. bilingwizm[249]. Ich funkcja nie sprowadza się jedynie do stylizacji, służącej osiągnięciu efektu mimetycznego – naśladowaniu socjolektu migrantów z charakterystycznym dla niego inkrustowaniem ojczystej mowy angielszczyzną. Nie znaczy to oczywiście, że nie mamy tu do czynienia z mimetycznością. Przeciwnie, jej podstawowy warunek, o którym pisał Michał Głowiński w klasycznym studium temu zagadnieniu poświęconym, jest spełniony:

> wypowiadanie, rozumiane jako akt, jako swoista sytuacja i jako zespół odpowiednich narzędzi wykonawczych, musi odwoływać się do tych form wypowiadania, które funkcjonują poza wypowiedziami literackimi, najczęściej — w potocznych kontaktach językowych. Mimetyczność pojmowana jako cecha charakterystyczna pewnego typu wypowiedzi literackich wymaga występowania tych elementów — i ich widoczności[250].

Autorzy prozy migracyjnej skrzętnie eksploatują zasoby języka, które dane było w części poznać każdemu, kto kiedykolwiek miał okazję zanurzyć się w brzmienie rozmów naszych rodaków pod dworcem Victoria czy w innych punktach „Londku" czy Dublina. Integralnym elementem tych zasobów są właśnie wymienione wyżej zabiegi stylistyczne[251]. Ja jednak chciałabym zwrócić uwagę na ich funkcję ideologiczną, kluczową z punktu widzenia podjętej w dysertacji problematyki. Jest to tym bardziej uprawnione, że żywioł mowy polskich imigrantów na Wyspach Brytyjskich nie ogranicza się jedynie do przytoczeń wypowiedzi postaci w mowie niezależnej, lecz rozciąga się nierzadko na mowę narratora, której z oczywistych względów przysługuje wyższy poziom autorytetu epistemologicznego. Odwołując się do wniosków płynących z zastosowania teorii aktów mowy do teorii dzieła literackiego, można powiedzieć, że środkami tymi ustanawiana jest rzeczywistość – świat przedstawiony jawi się bowiem

[249] „Bilingwizm oznacza proces posługiwania się przez pewnego osobnika lub jakąś grupę społeczną dwoma językami i przemiennego ich używania w zależności od potrzeb określonej sytuacji" (Michalewska, 1991, s. 19). Jakkolwiek bilingwizm charakteryzuje raczej społeczności zasymilowane o długotrwałym stopniu zakorzenienia, a zatem raczej Polonię niż pierwsze pokolenie migrantów, w omawianych utworach elementy tej praktyki bywają stosowane, choć w stopniu ograniczonym, tj. w postaci zdań lub wtrąceń w języku angielskim, paralelnych do i semantycznie identycznych z tekstem w języku polskim. O oddziaływaniu angielszczyzny na język polskich migrantów na Wyspach Brytyjskich zob. A. Pędrak, *Język polskich zbiorowości emigracyjnych w Wielkiej Brytanii i Irlandii — procesy adaptacji i derywacji*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica", t. 51 (2017), nr 1, s. 77-91.

[250] M. Głowiński, *Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej*, „Pamiętnik Literacki" t. 71 (1980), z. 4, s. 62.

[251] Większość prac poświęconych temu zagadnieniu dotyczy języka Polonii jako języka odziedziczonego, można jednak wskazać i takie, które podejmują zagadnienie przemian języka współczesnych polskich imigrantów do krajów anglojęzycznych – zob. np. E. Lipińska, *Między emigracją a Polonią — pierwsze pokolenie polonijne*, „Prace Filologiczne", t. 53 (2007), s. 355-363; A. Pędrak, *Język polskich zbiorowości emigracyjnych w Wielkiej Brytanii i Irlandii — procesy adaptacji i derywacji*, dz. cyt., s. 77-91.

czytelnikowi takim właśnie, jak komunikuje go narrator korzystający z przysługujących mu prerogatyw[252].

Jaki zatem jest ów świat? To świat, w którym artykulacja doświadczenia kształtowania się migracyjnej tożsamości wymaga zaangażowania obu języków. Wprowadzając do swojej mowy obce wtrącenia, nasycając ją elementami należącymi do mowy populacji przyjmującej, podmiot komunikuje zachodzące w swojej tożsamości zmiany. Mimo iż adresatem tej prozy jest polski odbiorca i pisana jest ona w języku polskim, a raczej należałoby powiedzieć, że właśnie dlatego, odnajdujemy w niej wpływy świadczące o czerpaniu z kultury, w której znalazł się polski podmiot. Joanna Kosmalska zwraca uwagę na to, że język współczesnych migrantów różni się od języka dawnych pisarzy emigracyjnych, którzy „w książkach starali się za wszelką cenę zachować 'czystość polskiej mowy'"[253]. We współczesnych narracjach migracyjnych „autorzy odzwierciedlają hybrydyczny żargon, jakim migranci porozumiewają się na co dzień. W teksty wplatają więc m.in. anglicyzmy, hybrydy, kalki, transkrypcje fonetyczne i anglojęzyczne cytaty"[254]. Na tę jakościową różnicę zwraca uwagę m.in. narratorka *Wot.4,* wspominając chłopca urodzonego w Manchesterze jako syna Polaków „starej" emigracji.

> Adam mówi językiem moich dziadków i pradziadków. Pięknie rozbudowane zdania, używanie słów, które dawno już wyszły z obiegu. Mógłby mnie uczyć, jak mówić piękną polszczyzną, nieskalaną współczesnymi kalkami: „no i wiesz", „świetnie", „no, cool" – językiem kalek[255].

Narratorka, porównując polszczyznę syna dawnych emigrantów i swoją – współczesnej migrantki, wskazuje na problem podjęty przez Kosmalską: migranci, którym udzielają głosu autorzy prozy poakcesyjnej, przykładają inną wagę do ojczystego języka niż ich poprzednicy – emigranci wojenni i tuż powojenni czy uchodźcy okresu stanu wojennego. W przeciwieństwie do nich, ulegając na poziomie języka procesom integracyjnym, nie tylko dopuszczają wplatanie do swoich narracji angielszczyzny, ale też traktują to jako wymowny gest kulturowy – gest o wydźwięku identyfikacyjnym.

Zabiegi takie bowiem, nawet jeśli wydają się kaleczyć ojczystą mowę, interpretowane w kontekście istotnym z punktu widzenia rozprawy jawią się jako mechanizm uruchamiający

[252] Nawiązuję do artykułu Richarda Ohmanna *Literatura jako akt*, tłum. B. Kowalik i W. Krajka, „Pamiętnik Literacki" t. 71 (1980), z. 2, 269-286.
[253] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich*, dz. cyt., s. 177.
[254] Dalej Kosmalska pisze o powieści, która omówiona została w podrozdziale 3.8. *Dyskursywny odwet. Przypadek* Przebiegum życiae *i* Międzynarodu: „Takim dialektem, celowo zresztą przejaskrawionym, posłużył się Piotr Czerwiński, gdy zainspirowany *Mechaniczną pomarańczą* Anthony'ego Burgessa, pisał powieść *Przebiegum życiae*, która ukazała się w 2009 roku nakładem Świata Książki [….]". Zob.: J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich,* dz. cyt., s. 177-178.
[255] M. Budacz, *Wot. 4,* dz. cyt., s. 27.

ważną grę znaczeń. Owszem, trudno zaprzeczyć, że migracyjny żargon ma podłoże socjologiczne – migranci wplatają do swojego ojczystego słowa i frazy zaczerpnięte z angielszczyzny, ponieważ są nią zewsząd otoczeni – w pracy, wynajmowanym mieszkaniu, na ulicy. Charakterystyczny socjolekt migrantów ekonomicznych służy bohaterom i narratorom najnowszej prozy dotyczącej poakcesyjnych wyjazdów na Wyspy za narzędzie do opisywania spraw codziennego życia: „Ciułam funty i wkrótce założę sobie konto w banku. Zarobiłem jakieś 600, ale sporo poszło na żarcie, travelki i inne artykuły […]"; „Idziemy na rabisz"[256]; „- Ale obciach – mruczy rozbawiony Archie. – Zachowujesz się, jakbyś brał takeawaya"[257], „Na dole ładujemy to na wózki i wieziemy na drugi squat"[258]. Co znamienne, często anglicyzmy dostosowują się do polskich reguł gramatycznych, podlegają charakterystycznej dla języka polskiego odmianie. Protagoniści także stosują w swoich opowieściach, których odbiorcami są polscy czytelnicy, angielskie wersje zajmowanych stanowisk pracy. W opowiadaniu o angielskim tytule (co raczej jest rzadkością) *Stranger* Pawła Piejki, zagraniczna nazwa posady – *kitchen porter* – mogłaby, szczególnie w odczuciu Polaków obserwujących społeczny awans protagonistów na Wyspach, nobilitować, jednak, jak z autoironią kwituje narrator (o typowej dla migrantów zarobkowych przypadłości niewspółmierności wykształcenia do wykonywanego zawodu): „Krótko mówiąc, myłem naczynia"[259]. Wplatanie angielszczyzny do prozy polskojęzycznej ma prócz tego również wyraźniejszy sens naddany, co szczególnie dobitnie dochodzi do głosu w twórczości Piotra Czerwińskiego, o czym pisałam w podrozdziale 3.8. *Dyskursywny odwet.* Przypomnijmy: włączenie elementów języka autochtonów do mowy bohaterów jest w powieściach Czerwińskiego zabiegiem inwencyjnym, demonstrującym dyskursywną przewagę polskiego podmiotu. Podsumowując ten wątek rozważań, można powiedzieć, parafrazując tytuł słynnego artykułu Gayatri Spivak[260], że polski migrant na Wyspach Brytyjskich jako brytyjski „postkolonialny Inny" potrafi mówić, i przemawia takim właśnie językiem – na pozór okaleczonym, skontaminowanym, nieczystym. W istocie jednak to właśnie taki język, z właściwą dlań hybrydycznością, pozwala polskiemu podmiotowi migracyjnemu osiągnąć symboliczną przewagę nad terytorium obcej mowy, na którym toczy się rywalizacja o ekonomiczną dominację.

[256] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 52.
[257] Tamże, s. 53.
[258] Tamże, s. 85.
[259] P. Piejko, *Stranger*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008, s. 258.
[260] G. Ch. Spivak, *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?* dz. cyt., nr 24-25. Por. J. Rostek, D. Uffelmann, *Czy polski migrant potrafi przemówić? Londyn w brytyjskim i polskim filmie, literaturze i muzyce*, „Rocznik Komparatystyczny" 2012, nr 3, s. 213-238.

W omawianej prozie problem języka występuje także już nie jako sposób komunikacji pomiędzy narratorem a czytelnikiem, ale jako sposób komunikacji pomiędzy bohaterem polskim a bohaterem brytyjskim. Ograniczenia wynikające z odmiennej narodowości zdają się być czasem nie do pokonania, nawet pomimo odpowiednich ku temu umiejętności, jak znajomość dwóch języków. Polka, która w reportażu Angole opowiada swoją historię, jest żoną Anglika, co w oczywisty sposób świadczy o jej sukcesie asymilacyjnym, przynajmniej na poziomie formalnego funkcjonowania w społeczeństwie przyjmującym. Jednak jej tożsamość jest konglomeratem, w którym połączone ze sobą elementy nigdy nie stopią się w jednolitą całość. Interlokutorka Ewy Winnickiej obawia się, że pomimo małżeństwa w jej relacji z Brytyjczykiem pozostaną „niedomówienia" – następstwo różnicy językowej, która mimo iż Polka z *Angoli* zna biegle angielski, nigdy nie ulegnie zupełnemu zniwelowaniu. „Czasem martwię się, że Nick zna tylko tłumaczoną wersję mnie. Myślę, że dobrze tłumaczoną, ale czy to naprawdę jestem ja?"[261]. Tożsamość migrantki podana zostaje w wątpliwość w codziennych warunkach międzykulturowej egzystencji. Rozterka ta wskazuje na istotny dylemat wynikający z poczucia nieadekwatności przekładu jako mechanizmu komunikowania międzykulturowego: jak zakomunikować to, kim się jest, w obcym, tj. nie-swoim języku? Cytowana wypowiedź wskazuje na rozległe pole problemowe dotyczące komunikowania etnicznej/narodowej tożsamości w języku dominującym, szeroko eksploatowane w anglojęzycznej twórczości pisarzy byłej Wspólnoty Brytyjskiej, np. w pisarstwie Salmana Rushdiego[262], natomiast w polskiej literaturze relatywnie nowe ze względu na wąski dotąd zasięg socjologiczny zjawiska. Mieczysław Dąbrowski tłumaczenie (dzieł literackich) nazywa metajęzykiem interkulturowości: „Tłumacząc tekst, tłumaczymy naprawdę obcą kulturę, a zarazem tłumaczymy się z obcej kultury i w obcej kulturze"[263]. Można to rozpoznanie odnieść do narratorów polskich narracji migracyjnych, którzy są kimś w rodzaju tłumacza inności (dla siebie, dla odbiorców), a także sami uczestniczą w międzykulturowym świecie, w którym dokonują „przekładu" siebie dla Innych, bo przecież, jak pisze Hans Gadamer w *Prawdzie i metodzie*: „Każdy […] tłumacz jest interpretatorem. Obcość języka oznacza tylko pewien przypadek o szczególnej hermeneutycznej trudności, tzn. przypadek obcości i jej przezwyciężania"[264]. Bohaterka *Angoli* ma świadomość zarówno swojej umiejętności interpretacji obcości, jak i defektów wynikających z tłumaczenia –

[261] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 52.
[262] Zob. np. A.C. Mendes, *Salman Rushdie in the Cultural Marketplace*, Ashgate, 2013; J. Ramone, *Salman Rushdie and Translation*, London, 2013.
[263] M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 52-53.
[264] H. G. Gadamer, *Prawda i metoda*, tłum. B. Baran, Kraków 1993, s. 356. Cyt za: M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny*, dz. cyt., s. 55.

z tego, co „zagubione w przekładzie”[265]. Owego zagubienia obawia się też bohaterka powieści *Emigrantka z wyboru* Dany Parys-White, której opowieść o swojej migracji rozpoczętej w latach 90. wyzwala poakcesyjna fala migrantów („Oni to my, a my to oni”[266]). Polka o kosmopolitycznej otwartości (tworząca kosmopolityczną rodzinę z Anglikiem Paulem) z perspektywy kilkuletniego pobytu na Wyspach, otaczającą ją rzeczywistość widzi „podwójnie”:

> Powtarzałam sobie w myśli *ej, bi, si, di i, ef,* by utrwalić mój obecny porządek świata. Żyłam przecież teraz jakby w innej przestrzeni alfabetycznej, gdzie wszystko trzeba było literować na wszelki wypadek, gdzie słowiańska intonacja wcale nie zdawała egzaminu, […]. To był moment uświadamiania sobie, jak daleko jest to, co wydaje się w zasięgu ręki. Jak trudno jest czerpać z ziemi, w której nie ma naszych korzeni.[267]

Translacja na poziomie języka wpływa w dużej mierze na to, jak podmiot migracyjny postrzega samego siebie w zetknięciu z innością. Choć polska migrantka wykazuje cechy kosmopolityczne, wciąż dąży ku temu, z czego wyrasta – i choć nowa przestrzeń jest jej wybraną przestrzenią, to rzeczywistym gruntem, na którym zbudowana była jej tożsamość, jest ziemia ojczysta. Dlatego dąży ku temu, co pozwoli mu poczuć się jak dawniej, kiedy tożsamość etnicznie jednoznaczna nie przysparzała problemów takich, z jakimi ma do czynienia teraz. Narratorka powieści Dany Parys-White odwiedza ze swoją „międzynarodową” rodziną polską restaurację: „Ciągnęło mnie tak coś zupełnie innego – potrzeba przycupnięcia w środku polskojęzycznego gwaru”[268]. Nasycenie „swojskimi dźwiękami”, jak mówi, ukoi jej tęsknotę za dawnym, zanim wróci do „języka swojej codzienności”[269].

Tożsamość „pomiędzy” daje więc o sobie znać w tęsknocie za rodzinnym krajem i dążeniem do stworzenia namiastki polskiego domu za granicą. (Ten problem opisywałam szerzej w podrozdziale 4.1.1.3. *Tęsknota neutralizowana*). Co zaś robi Polak – bohater narracji migracyjnych, kiedy tęskni za domem”? Jak zauważa Kosmalska, „wybiera się na zakupy do polskiego sklepu, ponieważ dla części migrantów lekarstwem na nostalgię jest konsumpcjonizm”[270]. Konsumpcjonizm ten w *Wyspie obiecanej* przybiera formę propozycji biznesowej, która zaspokajając przyziemne potrzeby rodaków – wspólników migracyjnej doli przenosi je na poziom symboliczny. Oto „polskim domem” stać się ma dla nich… bar z polskimi alkoholami. Wokół podobnego motywu Wyszowski buduje swoje opowiadanie *Krzysztof*, w

[265] Nawiązuję tu oczywiście do tytułu głośnej książki Evy Hoffman *Lost in Translation* (1989), przetłumaczonej na język polski przez Michała Ronikiera (1995) pod takim właśnie tytułem.
[266] D. Parys-White, *Emigrantka z wyboru,* dz. cyt., s. 9.
[267] Tamże, s. 173.
[268] Tamże.
[269] Tamże.
[270] J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich,* dz. cyt., s. 180.

którym tytułowy bohater zostaje szefem „Klubu Polskiego". Idea tego lokalu owinięta zostaje we wzniosłą, patriotyczną retorykę:

> Miejsce wielopokoleniowych spotkań, jasełek, konsumpcji krajowego piwa, opłatkowych wzruszeń, dyskusji o tych, którzy wciąż nad Wisłą pod zaborem najniższej krajowej, […]. Jądro polskości, mekka niezdecydowanych. „Wchodząc tutaj, zapomnij o języku angielskim" – tabliczka witała tych, którzy nawet nie mieli czego zapomnieć[271].

Tożsamość „pomiędzy" jest przejawem, czy też dowodem, traktowania przez podmiot migrujący swojego aktualnego statusu jako tymczasowego. Tymczasowość ta ma swoje implikacje psychologiczne. Ci, którzy z jednej strony pracują na Wyspach i wiodą tam codzienne życie, z drugiej zaśnie przestają tęsknić za życiem w Polsce, nie osiągają pełnej satysfakcji. Doświadczają tego, co można nazwać „syndromem zawieszenia". O takim właśnie stanie mówi narrator opowiadania Wyszowskiego *W stronę domu*: „bo nie mamy czasu, by poznać ich bliżej. W drodze między pracą, szkołami języka, urzędami, nadgodzinami i Polską. Zawieszeni w emigracyjnym nieżyciu"[272]. Metafora „nieżycia", czy też „półżycia", rozmaicie werbalizowana, lecz oparta na idei niepełności, niespełnienia, często stosowana jest w omawianych narracjach na opisanie życia migrantów. Brak decyzji ze strony podmiotu migrującego – „gdzie więc należę?" – prowadzi do stanu zawieszenia, którego konsekwencje dotyczą sfery ekonomicznej, socjologicznej, a także *last but not least*, tożsamościowej, jak w poniższym cytacie, w którym hybrydyczna tożsamość definiowana jest za pomocą ujętych w serię neologizmów, atrybutów codziennej pragmatyki życia i ich deskrypcji na metapoziomie:

> Najtrudniej jest tym starszym. Dwudomowcom. Z mieszkaniem w Rudzie Śląskiej i wynajmowanym *Flatem* w Brixton. Z długami w Polsce i z obietnicą niezłej pracy na Wyspach. […] Emigracyjni nowożeńcy, którzy w jesieni życia zaczynają od nowa. Z mocną pępowiną *Made in Poland*, przez którą wszystko, co mają, muszą dzielić na pół. Pieniądze, czas, nawet emocje wysyłane do kraju szybkim internetowym łączem. […] Bo nie da się być jednocześnie i tu, i tu, ale w pewnym wieku nie da się też być tylko tu lub tylko tu. Jest PolskoAnglia, FuntoZłotówki, CzasoTime i ŻycioLife. Wytrwają najsilniejsi, ci naprawdę *strong*[273].

Silne zakorzenienie w kraju rodzinnym, w którym spędzili większość życia, jest w tym wypadku kwestią bezdyskusyjną, która negatywnie determinuje życie na Wyspach. Wskazanych przez Wyszowskiego „dwudomowców" życie „pomiędzy" doprowadziło do wytworzenia się swoistej tożsamości podzielonej, w której szala emocjonalnego przywiązania przechyla się ku rodzinnym

[271] M. Wyszowski, *Na lewej stornie świata*, dz. cyt., s. 51.
[272] Tamże, s. 198.
[273] Tamże, s. 198-199.

stronom, utrudniając codzienne funkcjonowanie w miejscu aktualnego pobytu. Obok starszej grupy tzw. „dwudomowców", narrator zwraca też uwagę na „dwudomowców" rekrutujących się z grupy trzydziestolatków, których przedstawia:

> Po kilku latach pracy na Wyspach, z coraz lepszym językiem, z wakacjami na Dominikanie i z grillem zapijanym polską wódką w ogródku. Jeszcze rok, jeszcze kilka miesięcy, do końca kontraktu. To jest jak litania, jak mantra […]. Za młodzi na Polskę, powoli za starzy na Anglię. Wynajęty dom, to nie dom, angielska szkoła to nie szkoła, tylko kasa jest dobra[274].

Życie migrantów w tym wieku stanowi uciążliwą rozterkę, utracili oni bowiem już zakorzenienie w kraju rodzinnym, próbując ułożyć sobie życie na Wyspach, gdzie nie czują się jednak jak w „domu". Chcieliby osiąść gdzieś na stałe: „Trzeba zrobić ten krok, przerwać niepewność, wybrać miejsce, w którym chcemy spędzić resztę życia"[275]. Stojąc uporczywie „w rozkroku" nie potrafią podjąć stanowczej decyzji: „A potem znowu: jeszcze rok, jeszcze kilka miesięcy, do końca kontraktu. Bo Kasa […]"[276] i tak, za cenę ekonomicznej satysfakcji, ponoszą konsekwencje niezadomowienia. Migranci, reprezentujący tożsamość „pomiędzy", nie bez przyczyny nazywani są „dwudomowcami". Jak zobaczymy niebawem, kategoria domu w istotny sposób wpływa na bohaterów omawianych narracji. Dom bywa w tej twórczości pojmowany jako miejsce sentymentalne, kojarzone z rodziną, lub miejsce tymczasowe, w którym po powrocie z pracy można odpocząć przed kolejnym dniem walki o lepsze życie. Co istotne, to lepsze życie ma się często toczyć właśnie w Polsce – o powrocie do niej bowiem po odniesieniu sukcesu ekonomicznego marzy niejeden bohater omawianych utworów, jak np. Janek i Monika w reportażowej książce Edyty Hołdyńskiej, którzy wyjechali na Wyspy z Ełku, jeszcze przed ślubem, by „wypracować minimum na uzyskanie angielskiej emerytury, na co potrzeba dziesięciu lat. No i musiałaby już być zakończona budowa domu. Za Polską samą w sobie nie tęskni. Tęskni za rodziną i znajomymi"[277].

Wracając do rozpoznań Wyszowskiego, obok dwóch grup „dwudomowców" (starszej i młodszej) można odnaleźć jeszcze jedną, najmłodszą: którą tworzą „dzieci integracji europejskiej, chuligani wolnego przepływu ludzi i myśli. Rodzice przyszłych Anglików"[278]. W ich przypadku Polska jest miejscem sentymentalnych wspomnień, w którym pozostali rodzice, znajomi, dokąd w marzeniach regularnie będą przylatywać, bo będzie ich na to stać. Ich tożsamość nie jest jednak już tak „rozdarta" pomiędzy dwoma „domami", ponieważ postawili

[274] Tamże, s. 199-200.
[275] Tamże, s. 200.
[276] Tamże.
[277] E. Hołdyńska, *Emigracja ambicji*, dz. cyt., s. 143.
[278] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata*, dz. cyt., s. 199.

zdecydowany krok w stronę kosmopolitycznej tożsamości – tożsamości niezdeterminowanej ani niezdefiniowanej przez to czy inne terytorium. To ludzie, dla których „Anglia może być przystankiem docelowym lub tylko krótką […] notką w życiorysie”[279].

W odniesieniu do Polaków, przybywających z daleko mniej zróżnicowanego etnicznie kraju, życie w społeczeństwie wielokulturowym w oczywisty sposób wpływa na ten aspekt ich codziennego funkcjonowania. Twórczość literacka dotycząca migracji poakcesyjnej na Wyspy Brytyjskie rejestruje tożsamościowe negocjacje podmiotów migracyjnych również w tym obszarze. Jak wynika z analizowanych przykładów, tożsamość polskiego podmiotu poddanego doświadczeniu migracyjnego przemieszczenia nie jest czymś stałym; oddziałuje na nią wiele czynników, zarówno wewnętrznych (pochodzenie, wiek, stosunek do Innych), jak i zewnętrznych (spojrzenie Innych, powodzenie w szukaniu pracy, miejsce na tymczasowy dom – o czym w następnym podrozdziale).

Hybrydyzacja tożsamości podmiotów migracyjnych występujących w prozie poakcesyjnej, wiąże się również z miejscem zamieszkiwania współczesnych migrantów. Opuściwszy rodzinny dom, muszą znaleźć miejsce, które im ten dom zastąpi, choćby tymczasowo. I choć wyjeżdżają zdeterminowani, pragną wreszcie zarabiać godziwe pieniądze, i to też osiągają, jak w przypadku Roberta, który opisał swoją historię w tomie *Wyfrunęli*, to autorefleksja dotycząca domu przynosi ból i rozterkę:

> Zastanawiam się często, czym jest mój dom? Gdzie on jest? Tam, gdzie rodzina, mogiły przodków? Nie, to tam, gdzie zgubiłem kawałek duszy, i tym miejscem dla mnie jest Polska[280].

Tak więc ta najbliższa człowiekowi przestrzeń, zwana domem, przedstawiana w najnowszej literaturze polskiej opisującej migrację na Wyspy, jest rozumiana zarówno jako nowy, tymczasowy dom, jak i bywa elementem nostalgii, te dwie „odsłony” domu są integralnymi elementami wpływającymi na kształtującą się tożsamość podmiotów narracyjnych. W poniższym podrozdziale opiszę zatem wyłaniające się z literatury poakcesyjnej nowe formy „domowości”, czy raczej przestrzeni, którą poprzez swoją obecność oswajają migranci i która staje się dla nich namiastką tego, za czym tęsknią, a co było podstawą ich tożsamości.

4.4. Diaspora i dom

Zdaniem J.D. Ellera, autora pracy na temat globalizującego się świata, diaspora jako forma organizowania się grup etnicznych na obcej ziemi powstaje lub powstawała w przeszłości

[279] Tamże.
[280] R. Kamiński, *Zgubiłem tam kawałek duszy*, dz. cyt., s. 267.

wskutek takich procesów i zjawisk, jak wygnanie z ojczystej ziemi, niewolnictwo czy kolonializm. Badacz ten sugeruje, że współcześnie wszystkie narody są w pewnej mierze diasporyczne, co wynika z powszechności zjawiska migracji na światową skalę[281]. Powszechność ta, jak pisałam w rozdziale pierwszym (1.1. *Współczesna migracja poakcesyjna z perspektywy globalnej*), objęła w ostatnich dwóch dekadach również Polskę. Istotnie, protagoniści prozy o poakcesyjnej migracji na Wyspy Brytyjskie uczestniczą w procesie społecznym o skali u nas dotąd nieznanej. Miliony Polaków opuszczające swój kraj w celu znalezienia pracy i lepszego życia utworzyły diasporę, której tożsamość kształtuje wiele czynników – m.in. transnarodowe relacje społeczne i ekonomiczne, obecność Innego, auto- i heterostereotypy, a także zmiana dotychczas znanej przestrzeni, tej, która najbliższa jest każdemu człowiekowi – przestrzeni domu.

Proces społeczny, w którym partycypują bohaterowie narracji migracyjnych, spowodował dezorganizację społeczeństwa, zarówno w Polsce (opuszczenie rodziny i wyjazd do pracy za granicę), jak i w Wielkiej Brytanii czy Irlandii (masowa migracja zmąciła dotychczasowy system gospodarczy, ekonomiczny etc.). W socjologii amerykańskiej w latach dwudziestych ubiegłego stulecia wprowadzono termin „dezorganizacja społeczna", który zastosowano do opisu „społecznych skutków wielkich migracji ludności europejskiej do Stanów Zjednoczonych"[282]. Jak pisze Maria Jarosz, „dezorganizacja społeczna to stan zakłócenia równowagi społecznej, który charakteryzuje osłabienie więzi społecznych, systemu norm i wartości społecznych i rozregulowanie mechanizmów kontroli społecznej"[283]. Pojęcie to można zastosować do opisu polskich migrantów na Wyspach. Członkowie społeczeństwa w wyniku zmiany przestrzeni życiowej doświadczają pewnego rodzaju dezorganizacji, która może nieść za sobą wyżej wymienione skutki.

W związku ze zmianą przestrzeni życiowej niektórzy z migrantów nie poradzili sobie z podstawowymi sprawami dotyczącymi migracji ekonomicznej, takimi jak znalezienie zatrudnienia czy mieszkania. Psychiczne konsekwencje zakłócenia równowagi społecznej na tym poziomie mają swoje potwierdzenie w prozie poakcesyjnej, o czym była już mowa m.in. na przykładzie bohaterki Angoli, która za walkę o godność zatrudnionych kobiet, podjętą z pracodawcą, płaci ceną depresji. Innym przejawem psychicznego nieuporania się z dezintegracją społeczną (zmiana miejsca zamieszkania, pracy etc.) wspominanym w tej literaturze jest

[281] J. D. Eller, *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Kraków 2012, s. 444-446, 452, 455.
[282] M. Jarosz, *Dezorganizacja społeczna* [hasło w:] *Encyklopedia socjologii*, red. A. Kojder et al., t. 1,Warszawa 1998, s. 130.
[283] Tamże, s. 132.

degradacja na szczeblach drabiny społecznej, czyli bezdomność, a także częste samobójstwa Polaków migrantów. Wielokrotnie w prozie tej napomyka się o znajomych Polakach, którzy nie udźwignęli presji psychicznej związanej z awansem społecznym na migracji. Wbrew oczekiwaniom swoim własnym i rodziny pozostającej w Polsce, nie znaleźli odpowiedniej pracy, trafili na niesprzyjających sobie ludzi, a ponadto tęsknota za domem sprawiła, że stracili chęć do życia.

Ważnym elementem opisu polskiej diaspory i tożsamości jej członków na Wyspach jest przestrzeń przez nią zamieszkiwana. Przegląd miejsc, które migracja uczyniła teraz „domami" Polaków, nasuwa wniosek, iż w sensie antropologicznym miejsca, które bohaterowie narracji migracyjnych obecnie zamieszkują, nie są domami w powszechnie przyjętym rozumieniu. Warto zatem rozważania na temat migracyjnych domów rozpocząć od pytania: czym jest dom? Józef Tischner opisuje go następująco:

> Przestrzenią człowiekowi najbliższą jest dom. Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu. Widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat. Człowiek zapytany, skąd przychodzi – wskazuje na dom. Dom jest gniazdem człowieka. […] Mieszkając w domu, człowiek może się czuć sobą u siebie. Być sobą u siebie, to doświadczać sensownej wolności. Dom nie pozwala na swawolę, nie oznacza też niewoli. Domowa przestrzeń, to przestrzeń wielorakiego sensu. Budować dom, znaczy: zadomowić się[284].

Fenomenologiczna definicja domu zaznacza nieocenioną wartość tej przestrzeni dla człowieka i jego identyfikacji. Dom jest wobec tego przestrzenią, od której wszystko się zaczyna i podług której określamy kolejne miejsca. W przypadku podjętego w dysertacji tematu, przestrzenią wtórną będą migracyjne „niby-domy", które często są tylko skrawkami podłogi, zagrzybioną suterenę czy łóżkiem w kilkuosobowym pokoju hotelowym. Zmiany dotychczasowej przestrzeni życiowej wywierają także wpływ na tożsamość migrantów, których życie nie jest teraz już tym samym, oswojonym, przyjaznym miejscem, a często bywa tylko poszarpanym skrawkiem tożsamości i polem bitwy nieuświadamianych dotąd pragnień.

Kiedy ta ontologicznie prymarna przestrzeń – dom rodzinny – zostaje poddana transformacjom, negocjacji podlega także odpowiednio tożsamość jednostki (bądź narodu, jeśli wziąć pod uwagę zbiorowość i jej ojczyznę). Tomasz Burdzik wskazuje na kompatybilność tych dwóch kategorii:

[284] J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Kraków 1998, s. 228.

> Przestrzeń jest nie tylko miejscem interakcji, tłem dla zdarzeń, lecz także elementarnym składnikiem tożsamości. Wpływając na odrębność ontologiczną jednostki, jak i zbiorowości zajmującej dany obszar, tożsamość zostaje legitymizowana przez przestrzeń[285].

Zależność między tożsamością migranta zarobkowego, a przestrzenią po której się porusza ilustruje opowiadanie Wyszowskiego *Mapa*, w którym narrator zwraca się do czytelnika:

> W kilka dni po przylocie masz już mapę. W głowie i w nogach, jak pielgrzym. To plan miasta, na którym długopisem oznaczasz ważne punkty. Nakładasz swoją legendę, w której jednak nie ma kościołów, zabytków i galerii. […] Centrum staje się dla ciebie terenem łowieckim. Starasz się upolować lepszy start i musisz być czujny[286].

Przestrzeń miasta jest dla typowego migranta ekonomicznego przede wszystkim miejscem znalezienia potencjalnej pracy. Nie interesują go, jak mówi narrator, te miejsca, które zainteresowałyby turystę, uwagę swoją skupia natomiast na szyldach, reklamach, ogłoszeniach. W miarę upływu dni przestrzeń pojmowana jest przez pryzmat identyfikacji podmiotu migracyjnego:

> Swojej mapy jeszcze nie skończyłeś. Masz już tam kilka zakreślonych punktów, nieco doświadczeń, skrawki wiedzy i praktyki. […] twoja mapa wypełniła się priorytetami na literę p. Polski sklep, polski kościół, agencja pracy, w której pracuje polski konsultant, gość z Radomia, […] polscy: fryzjer, dentysta i kosmetyczka […][287].

I dalej: „nie wiesz, czy kiedykolwiek tam [do Wielkiej Brytanii – MJ] dojedziesz i naprawdę opuścisz Polskę”[288]. Takie rozpoznanie charakterystyczne jest dla tożsamości „pomiędzy”, której reprezentanci nie potrafią określić jednoznacznie swojej przynależności, wciąż stojąc w tzw. „rozkroku”.

Istotnym elementem kształtującym tożsamość współczesnych migrantów jest miejsce zamieszkania. „Zbiorowości napływowe (imigranci) będą w nowej przestrzeni rozpatrywać wydarzenia w kontekście swych przeszłych miejsc pamięci, co niejako z góry skazuje na deprecjonowanie wartości aktualnego miejsca pobytu”[289]. Podmiot migracyjny w omawianej prozie czasem nawet nieświadomie ocenia napotykaną przestrzeń podług własnych doświadczeń i oczekiwań. Z jednej strony wynajmowane przez migrantów mieszkania, squaty etc. są przez

[285] T. Burdzik, *Przestrzeń jako składnik tożsamości w świecie globalizacji*. „Kultura-Historia-Globalizacja” 2012, nr 11, s. 13.
[286] M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata*, dz. cyt., s. 153.
[287] Tamże, s. 155.
[288] Tamże.
[289] T. Burdzik, *Przestrzeń jako składnik tożsamości w świecie globalizacji*. „Kultura – Historia – Globalizacja” 2012, nr 11, s. 17.

nich często deprecjonowane, co wynika bądź to z pamięci domu pozostawionego w Polsce, bądź z – najoględniej mówiąc – deficytu estetyki tych pomieszczeń, stanowiącego stały motyw omawianych narracji.

W dalszych rozważaniach interesować mnie będzie zatem przede wszystkim przestrzeń domu – tego nowego, migracyjnego domu, który w następstwie przemian społecznych stał się istotną częścią życia współczesnych migrantów przedstawionych w prozie opisującej fenomen migracji poakcesyjnej na Wyspy Brytyjskie.

4.4.1. *Przestrzeń a literatura*

„We współczesnym krajobrazie myślowym topografia współgra […] z przeświadczeniem o literackim i kulturowym wytwarzaniu przestrzeni”[290] – pisze Elżbieta Rybicka. Według badaczki obecne przeobrażenia w zakresie postrzegania kulturowego znaczenia przestrzeni należałoby nazywać „zwrotem topograficznym”, gdyż „etymologicznie topografia jako *topos graphos*– opis przestrzeni – ma solidniejsze uzasadnienie na gruncie literaturoznawstwa”[291]. Uogólniając Rybicka konstatuje: „przyjmuje się obecnie i jest to stanowisko najczęściej spotykane, iż literatura i miejsca geograficzne nie są wobec siebie ekskluzywne, lecz komplementarne, prowadzące nieustanne negocjacje”[292]. Dobrym tego przykładem jest przywołany przez badaczkę Londyn – miasto często rozpatrywane w kontekście badań nad przestrzenią miejską, tzw. *urban studies.* Londyn bowiem jako dawna metropolia posiadająca swoje kolonie był przestrzenią dychotomiczną – opartą na podziale: Wschód – Zachód; centrum – peryferie etc. Decentralizacja imperium związana z napływem imigrantów z peryferii sprawiła, że względnie stabilne dotąd społeczeństwo przeżyło kryzys, który przejawił się m.in. poprzez zaburzenie przestrzeni: „relacja metropolia – kolonie reprodukowana jest bowiem obecnie w samej metropolii pod postacią opozycji centrum i skazującego na marginalizację przedmieścia”[293]. W następstwie tych przemian dawna metropolia staje się miejscem konfliktu, a nawet przemocy na tle etniczno-narodowym – „dawna różnica kulturowa i etniczna między metropolią a kolonią – niegdyś źródło dominacji – obecnie staje się przedmiotem konsumpcji i mody na multi-kulti, interpretowanej niekiedy jako sygnał neokolonializmu”[294]. W najnowszej polskiej prozie migracyjnej te sygnały neokolonializmu można interpretować jako napływ wielu narodowości z krajów ekonomicznie słabiej rozwiniętych do kraju, gdzie szanse na awans

[290] E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 23.
[291] Tamże.
[292] Tamże, s. 25.
[293] Tamże.
[294] Tamże, s. 26.

społeczny wydają się być większe, przez co Wyspy nazywa się powszechnie tzw. tyglem kulturowym. Wracając do rozważań na temat zwrotu topograficznego:

> Z punktu widzenia literaturoznawstwa ważny jest też fakt, że relacje przestrzenne i ich rekonfiguracje uruchamiają nowy słownik analityczny w badaniach nad literaturą (kulturą) kolonialną i postkolonialną, włączając do niego kategorie etniczne, rasowe, klasowe, geograficzne, problemy globalizacji, transkulturowości, hybrydyzacji i polityki reprezentacji[295].

W kontekście tematu niniejszej rozprawy konstrukcja przestrzeni, po której porusza się podmiot migracyjny, jest istotna. Zwrócę zatem uwagę na korelację przestrzeni i tożsamości – wyodrębnione zostaną miejsca, które podczas migracji stają się „domami" bohaterów polskiej prozy, co ma niebagatelny wpływ na kształtowanie się ich tożsamości. Rybicka pisze, że ważnym problemem współczesnej literatury jest

> kwestia relacji między podmiotem a miejscem (lub nie-miejscem). Kategorie przestrzenne są bowiem obecnie parametrami rozumienia podmiotowości indywidualnej (homo geographicus, podmiot atopiczny), jak tożsamości zbiorowych, lokalnych, regionalnych i kosmopolitycznych[296].

Nasuwają się wobec tych stwierdzeń następujące pytania: jak podmiot migracyjny (przypomnijmy – kategoria wprowadzona przeze mnie dla precyzyjnego określenia zarówno osoby mówiącej w utworach, jak i bohaterów opowieści, będących przedstawicielami polskiej migracji na Wyspy) funkcjonuje w różnego rodzaju miejscach, które są m.in. nielegalnie zajmowanym *squatem* czy schroniskiem skupiającym młodych ludzi z różnych stron świata czy też pokojem wynajmowanym u *landlorda*? Jak zajmowana przez migranta przestrzeń odciska się na jego tożsamości?

Teoria postkolonialna ważna jest także dla zrozumienia kwestii przestrzeni w literaturze migracyjnej. W artykule Doroty Kołodziejczyk *Trawersem przez glob. Studia postkolonialne i teoria globalizacji* podjęte zostaje zagadnienie heterotopii[297]. Badaczka zwraca uwagę na to, że badania postkolonialne ściśle wiążą kategorie przestrzenne z tożsamościowymi, w wyniku czego powstają miejsca, które wymykają się binarnemu podziałowi i świadczą o złożonym procesie

[295] Tamże.
[296] E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, dz. cyt., s. 37.
[297] „W miejsce uniwersalizującego historyzmu postkolonializm proponuje różnicującą kartografię podmiotowości, w której umiejscowienie podmiotu, jego pozycyjność, jego wewnętrzne napięcie pomiędzy ruchem (migracją, podróżą, wykorzenieniem) a trwaniem w miejscu (zadomowieniem, zakorzenieniem) ukazuje tożsamość jako heterotopię: miejsce, gdzie spotyka się kilka różnych, często niekompatybilnych lub wzajemnie obcych przestrzeni. Wykorzystanie definicji heterotopii z kategorii ściśle przestrzennych na tożsamościowe ma rewolucyjny efekt – ukazuje ona niewystarczalność dychotomii ja/inny, koniecznej dla celów analitycznych w konstruowaniu spójnej tożsamości, lecz wyrzucającej niebezpieczeństwo kryzysu i niezgodności wewnętrznej bezpiecznie na zewnątrz". D. Kołodziejczyk, *Trawersem przez glob. Studia postkolonialne i teoria globalizacji*, „Er(r)go" 2004, nr 1, s. 21.

kształtowania tożsamości, a które Michael Foucault określił właśnie mianem heterotopii. Filozof w artykule *Inne przestrzenie* rozważa kwestię tych miejsc, które

> posiadają osobliwą właściwość pozostawania w relacji z wszystkimi innymi miejscami (emplacements), ale w taki sposób, że zawieszają, neutralizują lub odwracają zastany układ relacji, który jest przez nie wskazywany czy odzwierciedlany[298].

Badacz wskazuje dwa typy takich miejsc: utopie i heterotopie. Mnie interesują w tym przypadku oczywiście drugie ze wskazanych. Foucalt, zastanawiając się jak je opisać, proponuje dosyć otwartą drogę:

> Moglibyśmy wyobrazić sobie rodzaj systematycznego opisu – nie mówię nauki, ponieważ termin ten jest obecnie zbyt skompromitowany – który mógłby, w danym społeczeństwie, obrać jako przedmiot studiów, analizy, opisu i „lektury" (jak się dziś chętnie mówi) te inne przestrzenie, inne miejsca[299].

Inne przestrzenie, choć w przeciwieństwie do utopii – realne, są „zazwyczaj oddzielone i rozgraniczone w stosunku do 'normalnej' przestrzeni, które wszakże rządzą się innymi niż ona prawami"[300]. Foucault wśród omówionych przykładów podaje m.in. cmentarz, który jako przestrzeń inna „akumuluje czas" czy te związane z czasem w sensie płynnym, przejściowym jak np. jarmark czy miejscowości turystyczne[301]. Kategorię „innych przestrzeni" – heterotopii, można przenieść na przestrzenie, z którymi mają do czynienia podmioty migracyjne obecne w prozie powstającej na Wyspach Brytyjskich.

4.4.2. *Wirtualne heterotopie*

Taką specyficzną heterotopią, na miarę współczesnego świata (coraz bardziej cybernetyzowanego), mogą być media i Internet. Migracje w XXI wieku nie niosą za sobą konsekwencji zupełnego „odcięcia" się od kraju pochodzenia, środki masowego przekazu, globalizacja i cyfryzacja diametralnie zmieniły sytuację właściwą dla poprzednich pokoleń emigrantów. Podmioty migracyjne w omawianej prozie są szczęśliwymi beneficjentami postępu cywilizacyjnego i w miarę swoich możliwości (umiejętności i dostępu) z niego korzystają:

> Wieczorami wisiałam na telefonach, albo biegłam do Evil's Eye, bo tam, oprócz absyntu (dziękuję, objadłam się w Polsce), mieli Internet. Wąskie okienko do widzeń, płatne za godzinę.

[298] M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie" 2005, nr 6, s. 120.
[299] Tamże, s. 121.
[300] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych,* Warszawa 2012, s. 87.
[301] Por. M. Foucault, *Inne przestrzenie*, dz. cyt., s. 123.

> […] właśnie tam mogłam zamiast klawiatury dotykać twarzy swojego dziecka, mogłam głaskać je[302].

Laptop, Internet i poczta elektroniczna odgrywają tutaj bardzo ważną rolę: są swego rodzaju oknem w kulturowo heterogenicznym domu na świat pozostawiony daleko poza horyzontem – w Polsce. Ponadto, w obliczu niezmierzonej tęsknoty, jak ta pokazana powyżej: matki za dzieckiem, w minimalnym stopniu uśmierzają ból związany z rozłąką.

4.4.2.1. *Internet jako przedłużenie tożsamości*

Szczególnie istotną rolę Internet odgrywa w przywoływanej już kilkakrotnie powieści *Global Nation*. Jej główny bohater, Daniel, przedstawiciel młodego pokolenia, jest za pan brat z nowinkami technologicznymi. Stąd też przestrzeń wirtualna jest dla niego przestrzenią codziennego funkcjonowania, a ponieważ służy mu do podtrzymywania kontaktu z bliskimi, staje się w pewnej mierze jego przestrzenią osobistą, którą bierze w posiadanie. Przestrzeń ta staje się przedłużeniem jego tożsamości**.** Podmiot migracyjny pielęgnuje w sieci relacje z tymi, którzy pozostali w Polsce. Jak się okazuje, migracja stworzyła okazję do poprawy relacji z rodziną pozostałą w Polsce. „Moja siostra jest fajna. Dziwna rzecz. Dopiero od niedawna zaczęliśmy ze sobą rozmawiać, tak normalnie… jak brat z siostrą. Dystans Internetu nas zbliżył"[303]. Ostatnie zdanie przytoczonej wypowiedzi zawiera w sobie przewrotne zaprzeczenie – odległość dzieląca rodzeństwo sprawiła, że nieoczekiwanie stali się oni sobie bliżsi. Daniel mejluje też z dwoma kolegami: Lechowskim i Tomkiem. Drugi z nich, wiedziony ciekawością, chciałby poznać odległy mu świat, pyta wobec tego Daniela: „Co tam w szerokim swiecie, u zrodła chyba lepiej słychac, jakies objawienia muzyczne o ktrych my tu nie mamy pojecia? Premiery filmowe na które nasi dystrybutorzy się nie odwaza? Musze spadac – sopranos. Nara"[304]. Rozmówca spodziewał się, że Daniel będzie oszołomiony różnicami kulturowymi, tymczasem młody migrant stoicko oznajmia:

> Z tym zyciem kulturalnym to nie tak jak myslisz, zebysieprzekonac ze u nas nie jest tak zle trzeba przyjechac do takiego Londynu. To samo badziewie w kinach, ta sama wiocha w sklepach muzycznych, tylko ze tu jest tego wiecej i kilka dni wczesniej… […] żeby zobaczyc albo usłyszeć cos innego musialbys chyba pojechac do Japonii, albo lepiej Korei polnocnej[305].

[302] M. L. Adamowski, *York wieloryba*, dz. cyt., s. 63.
[303] G. Kopaczewski, *Global Nation*, dz. cyt., s. 45.
[304] Tamże, s. 48.
[305] Tamże.

Bohater rekrutujący się spośród najmłodszego pokolenia migrantów po 2004 roku jest ukształtowany w czasach ponowoczesnych. Internet jest dla niego przestrzenią kontaktu z innymi ludźmi, natomiast sam zagraniczny wyjazd nie stanowił dla niego większego problemu. Tożsamość tego bohatera w poprzednim rozdziale określiłam mianem nomadyczno-kosmopolitycznej, zgodnie z którą młody człowiek zakładając na ramiona plecak wyrusza w świat, bez konkretnego planu, natomiast z otwartością na inność i to, co przyniesie mu los. Przestrzeń Internetu tę tożsamość współkształtuje, wspomagając funkcjonowanie migrantów w „globalnym narodzie".

Sprzęgnięcie tej wirtualnej przestrzeni z codziennym życiem młodych ludzi poświadczać może język, jakim się posługują. Język polski podlega uproszczeniu: pozbawiony znaków diakrytycznych (co może wskazywać na pośpiech i niedbałość, typowe dla wypowiedzi ustnej), tych swoistych wyróżników polszczyzny, zbliża się do prostszej w zapisie – i również uproszczonej w tych tekstach (skróty) – angielszczyzny, na której jakby się wzoruje. Zabiegi na języku są także odbiciem procesów zachodzących w sferze tożsamości współczesnego migranta, który nie wykazując cech postkolonialnego wstydu, o czym pisałam w poprzednim podrozdziale, migrację traktuje jako szansę pod względem nie tylko ekonomicznym, jak wielu innych bohaterów, ale przede wszystkim otwarciu granic zawdzięcza podróżowanie po świecie wspólnej popkultury. Przestrzeń wirtualna ma tu pozytywny wymiar – jest czymś, co pomaga „millenialsowi" utrzymywać kontakty z rodziną i znajomymi z różnych stron świata. Wszystko to w istotny sposób wpływa na budowanie tożsamości współczesnego nomady, który czerpie z możliwości, jakie daje mu współczesny globalizujący się świat i otwiera się na te zmiany.

4.4.2.2. *Internet jako okno na świat*

Wirtualna przestrzeń dla tych, którzy przyjechali na Wyspy Brytyjskie zostawiając w Polsce bliskich, odgrywa także inne znaczenie – jest łącznikiem pomiędzy „tu" i „tam". Przypominając, jeden ze wskazanych przeze mnie typów tożsamości nazwany został tożsamością „pomiędzy" – pomiędzy Polską a Wielką Brytanią. Współczesne możliwości komunikacyjne są czynnikiem, który w dużej mierze wpływa na jakość życia polskich migrantów przedstawionych w omawianej prozie – pozwalają utrzymywać stały kontakt z tymi, którzy pozostali w rodzinnym kraju, uczestniczyć niejako w życiu pozostawionym za granicami. W *Angolach* młody mężczyzna, tuż po zaręczynach, by sprostać budowie domu, wyjeżdża do Anglii, wcześniej pracuje w wydawnictwie, tutaj trafia do zajezdni autobusowej. Wynajmuje mikroskopijny pokój, z oknem na ścianę sąsiedniego budynku. Opisując swój dzień po powrocie z pracy, daje wyraz temu, jak bardzo jest „tam" – „stawiałem lampkę nocną na walizce,

otwierałem laptopa, podłączałem internet i dzwoniłem do narzeczonej. To było moje okno na świat”[306]. Podmiot migracyjny traktuje Internet i szklany ekran komputera jako substytut (nie)obecności w domu. Stały kontakt z narzeczoną pozwala mu przetrwać trudy migracji zarobkowej i przypomina o powodzie powziętej decyzji. Z kolei dla bohaterki konkursowego fragmentu prozy *W Krainie Wietrznych Deszczowców,* która przyjechała na Wyspy „po prostu, żeby tu żyć”[307], Internet jest z jednej strony medium pomiędzy nią a bliskimi z kraju, ale z drugiej też strony nie pozwala jej się odciąć od rzeczywistości wirtualnej, wymagając od niej niejako stałego bycia *on line.* „Zaraz zasypują mnie alarmujące e-maile: *Nie ma cię… Gdzie jesteś… Jesteś tam jeszcze…*”[308]. Bohaterka, dla której pobyt na Wyspach jest dobrowolnym wyborem, bez przymusu ekonomicznego, nie chce żeby jej „bycie” określała wirtualna przestrzeń. Choć zdaje sobie sprawę z tego, że „Emigracja niestety skazuje na łaskę i niełaskę Internetu”[309], nie chciałaby identyfikować swojej tożsamości za pośrednictwem wirtualnej platformy. Internet, który na początku pobytu w nowym miejscu zdaje się być nieodłącznym elementem tożsamości podmiotów migracyjnych – wspominanym łącznikiem pomiędzy tym, co nowe, inne, a tym, co swojskie, bliskie – z biegiem czasu może uwydatnić iluzję bliskości. Autorka *Odczarować Anglię* pisze, że na wczesnym etapie jej migracji wysyłała rodzinie i znajomym meile-sprawozdania[310]. Z perspektywy czasu, kiedy już poznała trudy migracji, zadziwia ją entuzjazm, jakim dzieliła się w tamtym czasie z rodziną, wraz z rosnącym sceptycyzmem względem awansu ekonomicznego częstotliwość pochwalnych sprawozdań spadała.

4.4.2.3. *Internet jako miejsce nadziei i zawodów*

Przestrzeń Internetu odgrywa też znaczną rolę w poszukiwaniu przez migrantów ekonomicznych pracy – poczta elektroniczna może być wobec tego rozpatrywana jako miejsce nadziei i zwodów. Podmiot migracyjny bowiem, poza odwiedzaniem pośrednictw pracy, czy odczytywaniem ogłoszeń na tablicach informacyjnych np. przy polskich sklepach, często rozsyła swoje aplikacje za pośrednictwem emaili. Poczta elektroniczna zatem jest miejscem, do którego się „wchodzi” po to, by znaleźć odpowiedź na pytanie o dalszy los. Od otrzymanej korespondencji zależy dalszy byt fizyczny oraz kondycja psychiczna migranta, co, z oczywistych względów wywołuje intensywne emocje, i co jest w tej kwestii kluczowe. Poczta elektroniczna nie jest tylko sposobem komunikacji codziennej, ale „miejscem”, gdzie podmiot przeżywa

[306] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s.130.
[307] K. Latała, *W Krainie Wietrznych Deszczowców,* dz. cyt., s. 10.
[308] Tamże, s. 15.
[309] Tamże.
[310] M. Białecka, *Odczarować Anglię*, dz. cyt., s. 131-132.

zarówno nadzieję, jak i zawód. Zagadnienie to zostało stematyzowane w powieści Czerwińskiego, której bohater, Gustaw, zdegradowany w Polsce ekonomista, w reakcji na rozsyłane do irlandzkich przedsiębiorstw cv (tytułowe *przebiegum życiae*) otrzymuje w najlepszym razie odpowiedzi odmowne[311]. Narrator, obserwując działania Gustawa, radzi: „Bądźcie ludźmi, wykasujcie magistra. A jak trafił się wam doktorat, zapomnijcie o tym", „Zawsze chcieliście poczuć się młodo, więc there you go, cofnijcie się do matury"[312]. Ekonomista zaniżając w konsekwencji swoje wykształcenie i aspiracje, przyjmuje propozycje narratora – Konrada. Odtąd zajmuje stanowisko pracownika w sortowni śmieci – wpada w sidła tytułowej „kartonowej sieci". Przestrzeń Internetu była dla niego niejako miejscem uświadamiania sobie swojej bezradności, przynosiła kolejne wiadomości upokarzające go jako wykwalifikowanego kandydata do pracy, tym samym podsycając kształtowanie tożsamości postkolonialnego upokorzonego.

4.4.2.4. *Internet jako źródło frustracji*

Internet jako foucaultowska heterotopia istnieje w powieści Czerwińskiego jako miejsce inne, które zakrzywia rzeczywistość i jednocześnie jest odbiciem frustracji podmiotu migracyjnego. Gustaw wyjeżdżając z Polski zostawił tam dzieci i byłą żonę. W toku fabuły pojawiają się treści wiadomości elektronicznych, które do nich wysyła. Choć poszukiwanie pracy i życie w Irlandii jest dla Gustawa pasmem niepowodzeń, w emailach podmiot migracyjny przedstawia zupełnie odwrotny obraz siebie. Pisze do dzieci:

> Mieszkam teraz za granicą, w Dublinie, w Irlandii, co pewnie już wiecie od mamy. Znalazłem dobra pracę i mam się dobrze. Żeby było jeszcze ciekawiej, zacząłem pracę nad scenariuszem filmu, bo mam tutaj bardzo dobre kontakty z miejscowymi producentami filmowymi. […] kto wie, może wasz „stary" będzie gwiazdą Hollywood![313].

W podobnej retoryce utrzymana jest wiadomość do byłej żony. Przytoczone treści emaili świadczą o rozchwianiu emocjonalnym podmiotu migracyjnego, który wiedziony marzeniami i omamiony szansą awansu społecznego ponosi sromotną klęskę – nie ma ani pracy, ani godnego dachu nad głową, ani tym bardziej nie realizuje swoich artystycznych wizji. Przestrzeń Internetu pozwala mu zachować inną twarz – człowieka sukcesu. Tożsamość Gustawa balansuje pomiędzy mrzonkami i wyobrażeniami a rzeczywistością. Kolejne odsłony swojej osobowości, które pojawiają się, jak w krzywym zwierciadle, deformują jego tożsamość, eskalując rozgoryczenie.

[311] Zob.: treści meili z aplikacją na stanowisko pracy: P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 108-110, 132-133.
[312] Tamże, s. 117.
[313] Tamże, s. 198.

Przestrzeń wirtualna z jednej strony pomaga mu zmienić rzeczywistość, czyli zaprojektować ją tak, jak chciałby ją widzieć, z drugiej odziera go ze złudzeń – pod emailami pojawiają się komunikaty: „Mailer deamon: Sobota 01 kwietnia, 16:15, Moje Najdroższe małe Misie, status: nie dostarczono. Użytkownik miki_and_kiki@gmik.domciu.pl nie istnieje”[314]. Podobnie z emailem wysłanym do żony.

Powyższą przestrzeń wirtualną, w każdym ze wskazanych typów, można nazwać, czerpiąc z terminologii Augé, przestrzenią tranzytywną – w sensie transferu pomiędzy jednym miejscem a drugim – pomiędzy Anglią czy Irlandią a Polską, pomiędzy bratem a siostrą, pomiędzy pracodawcą a pracownikiem etc. Internet bywa zatem w prozie polskiej opisującej migrację Polaków na Wyspy miejscem innym – Foucaultowską heterotopią, która przejawia się w wymienionych wariantach: jako przedłużenie tożsamości, jako „okno” na świat (dom pozostawiony w Polsce), jako miejsce nadziei i zawodów i jako zwierciadło frustracji.

4.4.3. *Przestrzeń migracyjna*

Migranci na Wyspach Brytyjskich, podobnie jak w innych miejscach, mimo iż komunikują się za pomocą Internetu, funkcjonują też w przestrzeniach jak najbardziej rzeczywistych. Foucaultowskimi „innymi miejscami” – innymi w sensie odrębności od dotychczasowych, oswojonych i znanych przestrzeni – mogą być te miejsca, które pojawiają się po drodze migracyjnego życia i na każdym jego etapie wpływają na kształtowanie się tożsamości tych, którzy choć przez chwilę się w nich zatrzymują albo przez pewien czas mieszkają. Takimi miejscami są lotniska, squaty, schowki, sutereny, hostele, mieszkania i domy na wynajem. Autorzy książki *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych* przyglądają się przestrzeni zamieszkiwanej przez współczesnych migrantów wychodząc od koncepcji domu jako podstawowej idei organizującej myślenie człowieka o zamieszkiwaniu. Wśród najważniejszych przesłanek naruszających nowoczesną ideę domu wymieniają przeobrażenia dotyczące modelu rodziny oraz dematerializację pracy. Współczesny model życia społecznego znacząco oddalił się od „wzorca mieszczańskiej rodziny elementarnej, form życia małżeńsko-rodzinnego”, a zmierza w kierunku „formacji ponowoczesnej”[315]. Stąd coraz więcej pojawia się alternatywnych form zamieszkiwania, których kryterium nie są więzy rodzinne[316], jak np. pensjonariusze domów opieki, mieszkańcy kolonii przyczep campingowych, czy „kreatywnej komuny”, ale też samotne mieszkanie, czy pomieszkiwanie ze sobą, lub mieszkanie singla, z

[314] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae*, dz. cyt., s. 199.
[315] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom,* dz. cyt., s. 47.
[316] Choć to one porządkują większość form zamieszkiwania. „Wspominane tutaj praktyki mieszkaniowe [inne od domu rodzinnego – MJ] pozostają jednak formami marginalnymi w stosunku do wciąż dominującego zamieszkiwania rodzinnego”. Por. M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom*, dz. cyt., s. 48.

którego „zdjęto odium nieproduktywności społecznej”[317]. Druga ze wskazanych zmian dotyczy gospodarki: „przejście od gospodarki produkcji do gospodarki konsumpcji”. Ten proces wiąże się z „*aterytorializacją* pracy, która przestaje być związana z konkretną przestrzenią (wyłącznie biurem czy fabryką), a staje się raczej związana z konkretnymi osobami, pracownikami, pracującymi w pociągach, autobusach czy domach”[318]. Autorzy monografii wskazują na znaczny udział w przemianach gospodarczych mobilności i technologii – dzięki czemu można pracować wszędzie. Zarysowane zmiany życia społecznego, zachodzące w konsekwencji mobilności jednostek i postępu technologicznego, przetasowują dotychczasowe formy: „Tak samo jak dematerializacja pracy prowadzi do tego, że pracować można wszędzie […], tak samo *aterytorializacja* społecznych praktyk zamieszkiwania prowadzi do tego, że mieszkać można wszędzie”[319]. Autorzy potwierdzają rozważania o przemodelowaniu dotychczasowych form życia swoimi rozpoznaniami: „niektórym rozmówcom coraz trudniej określić, gdzie jest ich *dom*, staje się on raczej *poczuciem* niż *konkretnym miejscem”*[320]. Powyższe rozważania wydają się skupiać wokół silnej jednostki, która zastępując miejsce rodziny, staje się podstawową jednostką reprodukcji społecznej. W omawianej literaturze występują postacie silne i niezależne, które awansują społecznie, ale są też takie, które w związku z dezorganizacją dotychczasowych form życia społecznego nie potrafią się odnaleźć w nowej sytuacji. Niemniej, *aterytorializacja* sposobów zamieszkiwania jest symptomatyczna dla bohaterów narracji migracyjnych.

Charakterystycznymi formami zamieszkiwania opisywanymi w najnowszej polskiej prozie migracyjnej są hostele, schroniska, domy wynajmowane przez kilku (lub czasem kilkunastu) lokatorów, zarówno dobranych narodowościowo, jak też zupełnie pomieszanych pod względem pochodzenia. Wyłaniające się przestrzenne konstrukcje są specyficznymi formami wspólnot, towarzyszącymi współczesnemu zjawisku migracji. Autorzy *Niedomu,* podobnie jak Rybicka[321], by opisać aktualne procesy społeczne przywołują koncepcję nie-miejsca Marca Augé. (Przypominają także skonstruowaną „opozycję nie-miejsca i miejsca antropologicznego” – przy czym do drugiej kategorii zaliczają tradycyjne rozumienie domu[322]).

[317] Tamże.
[318] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom,* dz. cyt., s. 49.
[319] Tamże.
[320] Tamże, s. 50.
[321] Rybicka podążając tropem współczesnych przemian koncepcji miejsca w dyskursie literackim czy geopolitycznym zwraca też uwagę, co w kontekście narracji migracyjnych ma sensowne wytłumaczenie, na zaproponowane przez Marca Auge pojęcie *non-lieux* – francuski antropolog „zwraca uwagę na tranzytywny charakter współczesnych przestrzeni, przechodnich obszarów lotnisk i dworców, centrów handlowych i parków rozrywki”. Zob.: Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca,* dz. cyt., s. 35.
[322] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom,* dz. cyt., s. 85.

> Nie-miejsca, na których skupia się Augé, to przede wszystkim owe przestrzenie tranzytowe i środki transportu, a więc lotniska, dworce, autostrady, samoloty i pociągi, ale także hotele czy supermarkety. […] Nie-miejsca są bowiem niczyje, tzn. nikt nie utożsamia się z nimi i nie traktuje ich jako środka autoidentyfikacji, z wyjątkiem może personelu, który je obsługuje i dla którego stanowią po prostu miejsca pracy[323].

Tzw. „nie-miejsca" znajdą, *nomen omen,* swoje miejsce w mojej interpretacji. Lotniska, przystanki, dworce, sklepy to miejsca przepływu współczesnych migrantów na Wyspach. Z kolei takie „nie-miejsca", jak schroniska czy hotele staną się także tymczasowym miejscem życia współczesnych migrantów, co paradoksalnie uczyni je w pewnej mierze środkami autoidentyfikacji podmiotów migracyjnych.

4.4.3.1. *Lotnisko jako „nie-miejsce"*

Przykładem takiego nie-miejsca jako przestrzeni tranzytowej może być jedno z miejsc, w których toczy się opowieść polskiego migranta ze zbioru opowiadań *Pokój z widokiem na Dunnes Stores* – lotnisko *Aerfort Chorcai* w Irlandii. Narrator znalazł tutaj swoją tymczasową pracę w Red Barze, który jest dla niego jak „brunatne trzewia terminalu"[324]. Swoista organiczna metafora zwraca uwagę na ten aspekt współczesnego świata, o którym pisze Marc Augé określając przestrzenie tranzytowe, jako „nie-miejsca", które nie tworzą żadnych więziotwórczych relacji między jednostkami społeczeństwa:

> Tłum anonimowych ludzi przewala się tu codziennie w jedną i drugą stronę na podobieństwo soków trawiennych. Przychodzą, jedzą, piją, śmiecą, czasem zostawiają napiwek (ale raczej nie) i już każdy z nich pędzi na *departures*, łapać swój samolot do pracy, na wakacje, na wyścigi konne lub Wyspy Kanaryjskie. London Gatwick, London Stansted, Birmingham, Liverpool, Dublin, Bratysława, Katowice, Wrocław, Lanzarotte…[325].

Powyższy fragment świadczy o problemie braku identyfikacji we współczesnym świecie transferu – bezimienność staje się następstwem globalizacji. „Nie-miejsca nie wytwarzają tożsamościowego, a więc płodnego więziotwórczo powiązania jednostek w społeczność"[326]. Opisywani z perspektywy pracownika lotniskowego baru ludzie są w ciągłym ruchu, jako marionetki poddane zewnętrznym siłom: „Czasem zakręci nimi cyklon opóźnionego lotu i tłoczą się w barze godzinami, obijając o siebie jak piłeczki i gapiąc bezmyślnie w ekran telewizora". Dalej narrator porównuje oglądanych zza kontuaru ludzi do absurdalnych „balzakowskich

[323] Tamże, s. 84.
[324] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores,* dz. cyt., s. 6.
[325] Tamże, s. 6-7.
[326] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom,* dz. cyt., s. 85.

wycinanek": „Wszelka mnogość typów i charakterów, profesji i temperamentów. A to zestresowany biznesmen z laptopem, […]; a to szczebiocząca para w drodze na wakacje, […]"[327] itd. Tempo, w jakim ludzie niezmordowanie przewijali się po lotniskowym barze przyprawiało narratora o egzystencjalne rozterki – „Praca w Red Barze była piekłem Jana Pawła Sartre'a w tym sensie, że – jak wiadomo – 'Piekło to inni'"[328].

Jakkolwiek terminal oglądany z perspektywy narratora można interpretować jako „nie-miejsce", które pozbawia użytkowników szansy na autoidentyfikację, tak już zaplecze Red Baru stanowi inny konstrukt. Między zatrudnionymi tam ludźmi zaczyna się coś dziać.

> Po drugiej stronie kontuaru, w labiryncie pomieszczeń kuchennych, chłodni i magazynów, bar żyje swoim własnym życiem, stokroć ciekawszym i bardziej skomplikowanym, aniżeli mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. To domena *staffu,* załogi, kucharzy, kelnerów i barmanów. Domena imigrantów[329].

Przestrzeń lotniskowego baru jest dla jego pracowników miejscem, z którym się identyfikują. Migranci z różnych stron świata utożsamiają się z tym „nie-miejscem" o tyle, o ile są w nim zatrudnieni. Zmiana miejsca pracy oznacza opuszczenie przestrzeni, z którą tymczasowo się identyfikowali.

Brak identyfikacji lub tymczasowa identyfikacja z miejscem transferu (lotniskiem, barem lotniskowym itp.) paradoksalnie stanowi czynnik identyfikujący podmiot migracyjny, dla którego przestrzenie tego rodzaju są „przystankiem w drodze", podjętej dzięki możliwościom oferowanym przez współczesny, globalizujący się świat. Tożsamość nomadyczno-kosmopolityczna, przedstawiona w prozie o migracji poakcesyjnej, kształtowana jest m.in. przez takie miejsca, jak lotniska (a także dworce, przystanki, stacje metra itp.). Poprzez partycypację w masowych przemieszczeniach migracyjnych, symbolizowanych tymi miejscami, migranci niejako konstruują siebie jako nomadów, dla których kosmopolityczny świat staje się miejscem do życia.

4.4.3.2. *Hostel, schronisko*

Marc Augé obok takich przestrzeni tranzytu jak lotniska, dworce czy przystanki stawiał także hostele i schroniska, które, jego zdaniem, ze względu na swoją specyfikę nie mogą spełniać funkcji identyfikacyjnych dla jednostki.

---

[327] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores,* dz. cyt., s. 7.
[328] Tamże.
[329] Tamże, s. 8.

> Nie-miejsca są bowiem niczyje, tzn. nikt nie utożsamia się z nimi i nie traktuje ich jako środka autoidentyfikacji, z wyjątkiem może personelu, który je obsługuje i dla którego stanowią po prostu miejsca pracy[330].

Podmioty migracyjne tuż po wylądowaniu na Wyspach Brytyjskich kierują swoje kroki właśnie do takich miejsc, gdyż często zdarza się, że powzięta decyzja o wyruszeniu za granicę do pracy nie jest jednoznaczna z czekającym tam mieszkaniem. W takich sytuacjach tymczasową rolę domu spełnia właśnie wynajęty pokój w hotelu, hostelu czy schronisku. Tego rodzaju „nie-miejsca", które są przeznaczone dla turystów, stają się punktem, do którego po kolejnym dniu zmagań migranci zarobkowi wracają, by spędzić tam noc i nabrać sił na kolejny dzień trudów. Dla bohatera *Przebiegum życiae* znalezienie pierwszego lokum tuż po wylądowaniu w „mleczno-miodowej krainie bajobongo"[331] nie jest łatwą sprawą. Z uwagi na zasoby własnego portfela Gustaw nie może pozwolić sobie na wynajęcie pokoju w najbliższym hotelu. Jego droga do upragnionego łóżka, na którym będzie mógł zażegnać trudy podróży, nie jest prosta. Opis ulic, którymi błądzi bohater w poszukiwaniu miejsca na nocleg, odstręcza: szlak znaczą śmieci, wymiociny i pijani przechodnie. Jednak bez skutku:

> Gustaw odwiedził trzy hotele. Jeden z nich był za drogi, a w kolejnym mieli komplet. W trzecim nie przebrnął przez recepcję, bo nie mówili tam w żadnym cywilizowanym języku i nie rozumieli, czego Gustaw sobie życzy[332].

Protagonista trafia finalnie do hostelu młodzieżowego, którego „pracownicy byli zszokowani, że stary facet w garniturze i krawacie zamierza zatrzymać się u nich w Wigilię"[333]. Warunki bowiem nie były godne dorosłego mężczyzny, który jeszcze niedawno zajmował znaczące stanowisko w jednej z polskich firm. Z kolei w Dublinie zdegradowanego ekonomistę czekał pokój z

> dwupiętrowymi łóżkami, grzybem na suficie i ośmioma innymi osobami, including czterech Węgrów, jednego Hiszpana, który był slightly świrem, jak się później okazało, zakochaną parą z Chorwacji oraz nastoletniego Jamajczyka, który kinda siedział na swojej pryczy ubrany we wszystko, co mógł na siebie włożyć, i trzymał oburącz plecak[334].

[330] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom,* dz. cyt., s. 84.
[331] P. Czerwiński, *Przebiegum życiae,* dz. cyt., s. 60.
[332] Tamże, s. 64.
[333] Tamże, s. 65.
[334] Tamże, s. 65-66.

W tym towarzystwie, o ironio, tylko Jamajczyk okazał się prawdziwym turystą – inni hotelowi goście „kupili tickety w jedną stronę”[335]. Podobnie na wyspie zaczynał drugi z bohaterów, zarazem narrator powieści Czerwińskiego – Konrad: „Wcześniej mieszkałem w hostelu, w jednym pokoju z bandą Słowaków, którzy sprawiali wrażenie, jakby przyjechali tu imprezować”[336]. Hostele, choć z definicji przeznaczone na krótkotrwały pobyt, stają się dla bohaterów tej prozy tymczasowymi domami, w których spędzają oni swoje pierwsze chwile i dni jako migranci. To stamtąd wyruszają oni na podbój irlandzkich miejsc pracy, tam klecą swoje kolejne cv i podtrzymują powierzchowne relacje ze współlokatorami. Tam wreszcie czekają na wiadomość o zatrudnieniu, która da im szansę na zamieszkanie w innym miejscu, przeznaczonym na dłuższy pobyt. Miejsca takiego natomiast nie mogą wynająć, dopóki nie znajdą pracy – i w ten sposób perypetie migranta ekonomicznego zataczają koło:

> Wszyscy sąsiedzi pouczali go, że najlepiej jest wynająć mieszkanie albo pokój w mieszkaniu, bo wychodzi much taniej i wygląda much better w nagłówku *przebiegum życiae*, kiedy się stara o robotę. […] Niestety, większość landlordów wymagała zaświadczenia o zatrudnieniu, by przyjąć tenanta[337].

Sposoby pomieszkiwania, praktykowane przez polskich migrantów, można nazwać czymś w rodzaju punktu zaczepienia, pozwalającego na przejściowe ulokowanie się w nowej przestrzeni, lecz jednocześnie zakładającego brak identyfikacji i tymczasowość, niemożność swobodnego dysponowania przestrzenią i adresem, traktowania go jak własnego miejsca. Tak jak pisał Augé, nikt nie może utożsamić się z takim miejscem jako własnym domem. Inną interpretację doświadczenia mieszkania napotykamy w powieści Kopaczewskiego, której protagonista również odwiedza schroniska i hostele. Jego narracja jest pozbawiona pesymizmu i nie tak zdeterminowana awansem ekonomicznym na Wyspach, jak w przypadku Czerwińskiego. Podmiot migracyjny w *Global Nation* reprezentuje pokolenie młodych kosmopolitów, dla których otwarcie granic to nie tylko szansa na awans ekonomiczny i społeczny, lecz także pozytywne korzystanie z tymczasowości, wpisanej w kondycję współczesnego świata: „Obecna praca… obecny szef… obecni przyjaciele… obecna dziewczyna… obecne mieszkanie […] ale ostateczność to ostatnia rzecz, która w Londynie przychodzi do głowy”[338].

Schronisko w powieści Kopaczewskiego to miejsce przyjazne: przestrzeń w której przybyli na Wyspy „plecakowicze” niezależnie od kraju pochodzenia i narodowości nawiązują bliskie

[335] Tamże, s. 66.
[336] Tamże, s. 166.
[337] Tamże, s. 119.
[338] G. Kopaczewski, *Global Nation,* dz. cyt., s. 7.

relacje, a łączy ich świat popkultury. To miejsce, od którego przybysze nie oczekują oparcia dla autoidentyfikacji – nie potrzebują jej jako utożsamienia z miejscem. Natomiast miejsce to niewątpliwie ich identyfikuje właśnie jako ludzi nieprzywiązujących się do miejsca, swobodnie się przemieszczających, chętnie korzystających ze swojej mobilności i upatrujących w niej wartości, daje im ona bowiem sposób na życie w globalizującym się świecie. Z kolei w przypadku bohatera *Przebiegum życiae* brak możliwości identyfikacji z jakimś miejscem generuje problemy – uzmysławia bohaterowi jego bezsilność, gorszość, co z kolei konstruuje jego tożsamość postkolonialnego upokorzonego, który przede wszystkim postrzega siebie jako przybysza z Europy Wschodniej, dla którego dobrobyt zachodniego świata nie jest dostępny.

4.4.3.3. *Squatowcy*

Kolejna z możliwości zamieszkiwania, jaką wybierają podmioty migracyjne, balansuje na granicy prawa. Otóż w prozie migracyjnej pojawia się pojęcie *squat,* termin oznaczający w języku angielskim „mieszkanie na dziko/nielegalnie". *Squatting* jest na Wyspach popularną formą pomieszkiwania przez bezdomnych. Jeden z bohaterów mówi, że „[w] Polsce gorszych ruder pilnuje jednonogi emeryt z wyliniałym wilczurem, gotów lać kijem albo dzwonić na policję. I te rudery niszczeją latami, ciągle ofiarnie chronione przed złodziejami i bezdomnymi"[339]. W warunkach brytyjskich takie pomieszkiwanie nie jest legalne, ale możliwe. Dla niektórych migrantów to jedyna forma przetrwania, choć strzeżona tajemnicą, ze względu na interwencję służb, a bywa, że i ze wstydu. Wiedzionemu ciekawością głównemu bohaterowi powieści *Wyspa obiecana* przyszły współlokator tak prezentuje lokal:

> Archie opowiada mi, co to jest squat. Nie wolno o tym mówić, a tym bardziej zdradzać, gdzie się znajduje. Ealing to prawie polska dzielnica. Co rusz – chłopaki w dżinsach, z browcem albo komórką ręce i matki mówiące do dzieci czystą polszczyzną. […] Na squacie mieszka pewien dyrektor marketingu, dziennikarka i pani z banku. To dość wstydliwy temat. Normalni ludzie płacą za pokój od 50 do 100 funtów […]. Squatowcy nie płacą nic […][340].

Squat funkcjonuje w narracjach migracyjnych jako namiastka domu, miejsce oferujące jedną z najbardziej prymitywnych form domowego ogniska (czego nie można powiedzieć o omówionych wcześniej rodzajach pomieszkiwania). Zaadaptowana na cele mieszkalne część domu jest zniszczona, natomiast reszta wygląda całkiem przytulnie i wywiera na bohaterze pozytywne wrażenie – „jest ciepło, miło, przytulnie"[341]. Kuchnia wyposażona jest we wszystkie niezbędne urządzenia: „Gdyby zakryć stare dechy podłogi, byłaby z tego całkiem zwyczajna

[339] J. Ozaist, *Wyspa obiecana,* dz. cyt., s. 20.
[340] Tamże, s. 20
[341] Tamże, s. 21.

kuchnia”[342]. Ponadto, samozwańczy domownicy otrzymują „rachunki za wodę i prąd”, jak każdy właściciel czy lokator. Różnicą jest natomiast to, że *squatowcy* nie płacą „podatku od nieruchomości”[343]. Istnieje jeszcze jedna istotna różnica – tytuł do przebywania w lokalu: „Pewnego dnia może wpaść policja i cię przegonić”[344]. Brak prawa własności czy najmu powoduje, że squat nie może dać migrantom poczucia bezpieczeństwa i przynależności. Bohaterowie są obarczeni ciągłym ryzykiem utraty tej wspólnoty, którą sami do tej pory zbudowali. Zajmowany przez każdego z nich skrawek podłogi do niedawna był „domem” kogoś innego, a opuszczenie go może być koniecznością nagłą lub regulowaną zegarem. Gdy pojawia się zagrożenie, „[r]ozchodzimy się bez słowa. Namiastka wspólnoty, jaką utworzyliśmy pryska w jednej chwili. Teraz każdy jest desperatem, który szuka dla siebie najlepszego wyjścia z sytuacji. Londyn nas złączył, Londyn rozdzielił”[345]. Kiedy godzina opuszczenia squatu nieuchronnie się zbliża współlokatorzy czują, że dobiega końca ich wspólna droga: „Jest szósta. Za trzy i pół godziny deadline. Autentyczny koniec pewnego rozdziału. Początek nowej pustki”[346].

> […] idę po raz ostatni do siebie. Tam ból dokucza mi najbardziej. Spędziłem w tym pokoju dwa spokojne miesiące, moje blizny się zasklepiły, typowo polskie lęki i stresy przepadły. Okres inkubacji dobiegł końca. Nadchodził czas samodzielności[347].

Pierwsze swoje lokum na Wyspach – *squat* – bohater *Wyspy obiecanej* przedstawia jako miejsce, które pomogło mu się zaaklimatyzować w nowych warunkach, zbudował sobie namiastkę domu, namiastkę domowej wspólnoty, w której Archie był „głową rodziny” i którego koniec przypieczętował symbolicznie, tak, jak postępuje się w prawnie uregulowanych obiektach mieszkalnych: „Archie odłącza kolejno prąd, później wodę. Patrzymy na siebie żałośnie”[348].

Z perspektywy czasu bohater tak wspomina okres inicjacyjny w murach *squatu*:

> Niedaleko stamtąd stoi nasz były dom […]. Mój Ealing. Pełen życia, lekko wytworny, bardzo zielony. Przywiązałem się do niego i żadna inna dzielnica mi się nie podoba. Nie wiem dlaczego. Gdy kiedyś ktoś mnie pytał za co właściwie tak kocham Kraków, też nie potrafiłem odpowiedzieć[349].

[342] Tamże.
[343] Tamże, s. 20.
[344] Tamże.
[345] Tamże, s. 82.
[346] Tamże, s. 87.
[347] Tamże.
[348] Tamże.
[349] Tamże, s. 89.

Porównanie uczuć, jakie wyzwala w bohaterze dom, który z założenia miał być tymczasowym, do uczuć związanych z domem rodzinnym w Krakowie, świadczy o swego rodzaju zadomowieniu i pokochaniu nowego miejsca do życia. Kraków dla tożsamości bohatera jest niebywale istotny, ponieważ tam się urodził i ukształtował jako człowiek. Natomiast Ealing może być rozumiany w kontekście stwarzania nowej tożsamości migranta, jako swoiste gniazdo, z którego po krótkim okresie „dorastania" do nowych warunków, młody mężczyzna wyfruwa, niejako pod przymusem opuszcza oswojoną przestrzeń, by wyruszyć w dalszą, samodzielną wędrówkę. Bez doświadczenia życia na squacie, jak sam mówi: „nie byłbym tym, kim jestem"[350]. Ów przystanek w życiu stał się trampoliną, z której bohater odbił się by pewnego dnia stwierdzić:

> Londyn przestał być dla mnie atrakcją turystyczną. Stał się moim nowym domem. Mam swoje ulubione miejsca – parki, sklepy, zakład fryzjerski, puby – które sprawiają, że czuję się tu bardziej swojsko[351].

Namiastka domu, jaką bohater stworzył sobie niejako sam w opustoszałym *squacie* stała się miejscem, które zaczął porównywać do rodzinnego miasta. Przestrzeń, którą sobie „przywłaszczył" stała się płaszczyzną, która kształtowała jego tożsamość – tożsamość „zawieszoną" pomiędzy Wyspami Brytyjskimi a Polską – przestrzenią nowego życia na migracji, jednocześnie przestrzenią przypominającą dom rodzinny, co pozwoliło wyzwolić uczucia przynależności do jakiegoś miejsca. Jak pokazuje ostatni cytat, tożsamość bohatera ewoluowała, miejsca, które zamieszkiwał w pewien sposób stworzyły mu nową sentymentalną mapę topograficzną, która pozwoliła na częściową asymilację, na poczucie się „jak u siebie".

Squat bywa także postrzegany przez migrantów nie tylko jako namiastka domu, która daje poczucie przynależności, lecz także jako przestrzeń wolności – nieskrępowaną żadnym prawem. Jeden z bohaterów *Angoli* w taki właśnie sposób postrzega swoje nowe miejsce do życia – pokój w pustostanie we wschodnim Londynie. Po pierwsze dlatego, że ostoję znajdowały tam „osoby z artystyczną duszą", dla których wszelkie podporządkowanie było udręką i które „nie mieściły się w systemie"[352]. Po drugie dlatego, że wreszcie poczuł niezależność – „Miałem dwadzieścia pięć lat i pierwszy raz mogłem wrócić do domu po dziesiątej wieczór." Pomieszkiwanie w

[350] Tamże, s. 121.
[351] Tamże, s. 112.
[352] E. Winnicka, *Angole,* dz. cyt., s.172.

niekonwencjonalnych warunkach, wolny od wszelkich zakazów wspomina: „Drugiego dnia ruszyłem w miasto pożyczonym rowerem. To był pęd życia.”[353].

Obydwaj przywołani bohaterowie opisują squat jako tymczasowe lokum, które nie zachęca do przedłużania pomieszkiwania ze względu na niekiedy skrajne warunki, jednak pozwala na odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Zarówno jeden jak i drugi migrant taką formę lokacji uznają za tymczasową przystań, która pozwala okrzepnąć po trudnej podróży i podjąć dalszą wędrówkę w nieznane. Squaty, w odróżnieniu od hosteli, dają migrantom większe poczucie przynależności. Pozwalają na utożsamienie się z tym miejscem, choć pod groźbą natychmiastowego wydalenia. Pomimo tego ryzyka, migranci opisywani w omawianej prozie kreują niczyją przestrzeń w taki sposób, by stała się dla nich bardziej domowa, oswajają bezimienne przestrzenie i identyfikują się z nimi.

4.4.3.4. *Piwnica, suterena, schowek*

Pomiędzy *squatem* a omówionym w kolejnym ustępie mieszkaniem na wynajem, istnieją pośrednie formy zamieszkiwania. Z jednej strony nie zakrawają już o wykroczenie, natomiast z drugiej strony daleko im jeszcze by zyskać miano mieszkania. Takie miejsca mają przede wszystkim spełnić funkcję „dachu nad głową” i zaspokoić najprostsze potrzeby, są więc umeblowane w sposób dalece odbiegający od zamieszkiwanych dotychczas przez bohaterów polskiej prozy domowych przestrzeni. Bohaterka *Wyspy starców* kobieta w średnim wieku, trafiając do tzw. „przechowalni”, jak sama nazywa kolejne „mieszkania” (w których mieszka zanim trafi do domu kolejnego podopiecznego), jest zażenowana jej wyglądem: „Znowu takie syfy? Z deszczu pod rynnę?”[354]. Skrajne warunki mieszkaniowe są częstą bolączką bohaterów narracji migracyjnych – estetyczne walory, czy raczej ich brak, odbijają się na samopoczuciu migrantów. Jedna z rozmówczyń Ewy Winnickiej, trzydziestoośmioletnia Monika, opisuje lokum zapewniane jej przez żydowskiego pracodawcę w sposób przypominający warunki jak w obozie pracy, gdzie człowiek jest przede wszystkim pracownikiem, liczy się jego produktywność, a osobiste potrzeby spełniane są tylko w najmniejszym stopniu: „Mieszkałam w domu w stylu edwardiańskim, w piwnicy tego domu, trzy klitki na dziewięć osób, dwie osoby na łóżko plus wspólna kuchnia z prysznicem. […] Pobudka o czwartej rano, sprzątanie u ludzi, którzy się mnie brzydzą […]”[355]. Relacja polskiej migrantki brzmi jak wspomnienie z kołchozu, w którym ludzie byli odzierani z człowieczeństwa i uprzedmiatawiani, by stać się tylko parą rąk do pracy. Tytułowa *Niezguła* Justyny Ociepy zajmuje adekwatne, podług innych lokatorów, dla

[353] Tamże, s.173.
[354] Ł. Fice, *Wyspa starców*, dz. cyt., s. 14.
[355] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 146.

niej miejsce, w piwnicy, w „jedyn[ce] bez okna”[356]. Bohaterowie *Egri Bikaver* gnieżdżą się na piętnastu metrach kwadratowych: „Mieszkanie mieściło się w suterenie, poniżej poziomu chodnika. Widok nie był jego najmocniejszą stroną, bo rozciągał się na mur z pustaków. […] Była też lodówka, prysznic – wszystko czego potrzebuje cywilizowany mieszkaniec Zachodu”[357]. Narrator z sarkazmem opisuje warunki, w jakich przychodzi mu mieszkać – „Przestrzeń w sam raz dla dwóch emigrantów z poważnymi aspiracjami artystycznymi”[358]. Owa przestrzeń zostaje nieco oswojona: „zadomowiliśmy się. Mieszkanie, z początku zimne i ponure, nabrało ludzkiego wymiaru”[359]. Jednak ślady tymczasowości wciąż przesłaniają inny wymiar pomieszczenia: pośrodku pokoju bowiem wciąż leżą walizki, ubrania, których pranie jest utrudnione (z uwagi na mikroskopijne wymiary łazienki). Ponadto polscy migranci w irlandzkim mieszkaniu zanim kupili śpiwory, nie mieli pościeli i spali we wszystkich ubraniach, nakrywając się w nieogrzewanym pomieszczeniu kocem przeciwpożarowym.

Tymczasowość, niestałość i płynność to główne cechy miejsc, w których migranci zatrzymują się, by po powrocie z pracy mieć „dach nad głową”, przez co miejsca te stanowią dla nich kwestię drugorzędną, pierwszoplanowe znaczenie bowiem ma praca. „Jest nam strasznie ciasno. Ja mam swoje łóżko, ale Jan śpi na podłodze. Rozpoczynamy poszukiwania pracy dla niego”[360] – dopiero kiedy praca, choćby najgorsza z możliwych, ale przynosząca zysk, jest znaleziona, protagoniści idą na przód: „Znajdujemy z Janem nowe mieszkanie zaledwie kilka ulic dalej”[361], i znowu: „Po raz kolejny zmieniliśmy mieszkanie”[362]. Wobec tego zadomawianie się i nadmierna dbałość o lokum podczas migracji zarobkowej nie miałaby większego sensu. „Otóż przestrzeń niedomu jest na bieżąco określana i redefiniowana w zależności od mniej czy bardziej trwałych znaczeń, jakie wpisują w nią aktualni mieszkańcy. […] innymi słowy, staje się ona niestała, płynna i utymczasowiona”[363]. Autorzy *Niedomu* tę przechodniość przestrzeni mieszkań migracyjnych łączą z brakiem utożsamienia się z wynajmowanym mieszkaniem, gdyż

> Jako przestrzeń niedefiniująca w sensie tożsamościowym, […] przestrzeń niedomu nie zostaje trwale wgrana w ciała mieszkańców. Jej wchłonięcie, jej przyswojenie nie da się opisać jako udana, ukończona dyfuzja, w efekcie której ciało człowieka „rozlewa się” na wcielaną przestrzeń,

[356] J. Ociepa, *Niezguła*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008, s. 222.
[357] Ł. Suskiewicz, *Egri Bikaver,* dz. cyt., s. 23.
[358] Tamże.
[359] Tamże, s. 25.
[360] Yorkszanka, *Piękno regionu Yorkshire*, dz. cyt., s. 107.
[361] Tamże, s. 109.
[362] Tamże, s. 111.
[363] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom,* dz. cyt., s. 100.

równocześnie wchłaniając ją w siebie, procesem tym zarządza bowiem zasada tymczasowości, która uniemożliwia jego powodzenie[364].

Mieszkanie migracyjne, wynajmowane i często zmieniane, nigdy nie będzie miejscem odpowiadającym domowi, który jest podstawą do budowania własnej tożsamości. Miejsca, które odstręczają migrantów przez to, jak są „urządzone" wpływają negatywnie na samopoczucie: „Znowu cela? Kolejny raz poczuła się skrzywdzona"[365] – lamentuje Gabrysia z powieści *Wyspa starców* Łucji Fice. Inny z migrantów swoje mikroskopijne mieszkanie nazywa schowkiem na szczotki, którego zamieszkiwanie wyzwala egzystencjalne dywagacje: „Wtedy po raz pierwszy pomyślałem o tymczasowości życia, również mojego, w tym schowku na szczotki"[366]. Rozmówca Winnickiej lokum zmienia bardzo często, nie pamięta imion osób, z którymi dzielił dom przez rok. Wynajmuje m.in. z Serbem, Węgrem, Turkiem, Chorwatem. Inny z bohaterów *Angoli* – mieszkanka wspominanej piwnicy w domu edwardiańskim nie chce żyć w „półżyciu" – diagnozuje przy tym kondycję migrantów, którzy trwają w takiej tymczasowości, pozbawiając się tym samym prawdziwego życia: „Ludzie przyjeżdżają i mówią, że to tylko na chwilę, do pracy, po co im język angielski albo zainteresowania. I siedzą latami w półżyciu"[367]. Taki stan rzeczy charakteryzuje tożsamość „pomiędzy", o której była mowa w poprzednim podrozdziale – owo „półżycie" obrazuje stan zawieszenia pomiędzy domem w Polsce, a tymczasowym domem w Anglii. Tymczasowemu domowi migranci rozmyślnie nadają status tymczasowy, docelowo bowiem zamierzają wrócić do Polski, do swojego prawdziwego domu. Dlatego też nie potrafią, co więcej, nie chcą się zadomowić, Wielka Brytania nie ma być ich domem, tylko miejscem do pracy, a więc priorytetem jest dla nich korzyść ekonomiczna. Piwnica, suterena czy też schowek mają jedynie służyć osiągnięciu strategicznego celu, jakim jest poprawa statusu materialnego po powrocie do ojczyzny. Dlatego miejsca tego rodzaju, niekiedy uwłaczające godności człowieka, stają się akceptowanym środowiskiem przetrwania współczesnych migrantów na Wyspach Brytyjskich.

4.4.3.5. *U landlorda – mieszkanie na wynajem*

Najczęstszym jednak sposobem zamieszkiwania w sytuacji migracji jest wynajmowanie domu, mieszkania, czy pokoju wespół z innymi, nie zawsze znanymi, lokatorami. Słowa *landlord* i *tenant* to częste zapożyczenia w prozie o migracji poakcesyjnej, a ich hierarchia jasno

[364] Tamże, s. 100-101.
[365] Ł. Fice, *Wyspa starców*, dz. cyt., s. 14.
[366] E. Winnicka, *Angole*, dz. cyt., s. 130.
[367] Tamże, s. 146.

odzwierciedla nie tylko strukturę społeczną, w którą włączeni zostają przybysze z Polski, lecz także – jak w poniższym opisie – jej specyficzną „metafizykę":

> Na poziomie słownikowym, jedno z pierwszych słów, których uczysz się tutaj, to *Landlord,* czyli ktoś, kto jest panem twojego życia i śmierci. *Landlord* jest słowem, w którym skupia się nienawiść nieposiadających do posiadających i uosabia całe zło nierówności społecznej[368].

Narrator by dodać wiarygodności i jednocześnie z przymrużeniem oka oddać skalę zjawiska, odwołuje się do doświadczenia komunizmu w Polsce: „Gdyby w krajach anglosaskich doszedł do władzy komunizm, *landlord* byłby pierwszym spośród wrogów klasowych"[369]. *Landlord* bowiem jest tym, który wynajmuje migrantowi ekonomicznemu skrawek podłogi. Drugą stronę przedsięwzięcia nazywa się, jak mówi narrator opowiadania: „*tenant*, w złośliwym tłumaczeniu *denat*, czyli ty, człowieku, pozostający na łasce i niełasce rynku i jego zmiennych trendów"[370]. Jak wynika z relacji protagonisty, poszukiwanie mieszkania na wynajem jest nie lada wyzwaniem i może uprzykrzyć pierwsze chwile migracyjnego życia:

> Berliński artysta epoki Dostojewskiego, Heinrich Zille, uskarżał się swojego czasu, że człowieka można wykończyć nietylko (błąd druku) siekierą, ale i mieszkaniem. Jest to również prawdziwe w odniesieniu do osoby szukającej dachu nad głową i aktualne tak samo, jak i sto lat temu. Poszukiwanie mieszkania w irlandzkim Cork jest szczególnie dramatycznym przeżyciem[371].

Przytoczenie powyższego wyolbrzymienia ma na celu oddać sytuację współczesnych migrantów – *tenant* staje przed szeregiem problemów, którym musi stawić czoła. Galimatias związany ze znalezieniem odpowiedniego miejsca do mieszkania rozpoczyna się już w agencjach i u landlordów, następnym etapem, który stoi przed przyjezdnym jest obejrzenie mieszkania i dobranie lokatorów. Często ci współlokatorzy są z góry przypisani przyjezdnym migrantom przez decyzję wynajmującego, albo, jak w przypadku narratora *Wchodzimy w eter* zapoznają się wskutek przypadkowego zrządzenia losu, podyktowanego po prostu ekonomią: „Mam jeszcze trzy dni na znalezienie nowego lokum. A może poszukamy razem i zamiast pokoju wynajmiemy we trójkę mieszkanie? […] – Miło mi. To co wy na to? Poszukamy czegoś razem? Będzie dużo taniej, jeśli wynajmiemy razem mieszkanie"[372]. Ekonomiczne względy pociągają za sobą konsekwencje: „Bardzo częstym zjawiskiem jest tutaj mieszkanie na tzw. 'kupie', czyli

[368] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt. s. 24
[369] Tamże.
[370] Tamże.
[371] Tamże, s. 23
[372] Sz. Piątek, *Wchodzimy w eter*, dz. cyt., s. 168.

wynajmowanie mieszkania czy domu w cztery i więcej osób, żeby obciąć koszty”[373]. Narrator prezentując zjawisko z perspektywy Irlandczyków, pisze: „agencje patrzą krzywo, tak samo jak 100 lat temu patrzyła elita na hołotę kłębiącą się w slumsach razem ze swoimi kozami i świniami”[374]. Przejaskrawiona nieco sytuacja współczesnych polskich migrantów ma zasygnalizować rzeczywisty problem:

> Można trafić naprawdę źle. Pamiętam, jak szukając z E. mieszkania przeżyliśmy kilka strasznych dni, nie wiedząc właściwie, co z oglądanych rzeczy było gorsze, zapuszczone mieszkania z zapaćkanym aneksem kuchennym i klejącym się linoleum, czy też ich mieszkańcy, którzy sprawiali wrażenie, jak gdyby ich mózgi przez cały czas chodziły na jałowym biegu[375].

W powieści Wyspa obiecana narrator na kolejnym etapie swojego migracyjnego życia trafia do trzypiętrowego domu – jak mówi: „podobno mieszka tu siedemnaście osób, a ja poznałem zaledwie kilka”[376]. Pewnego dnia przy stole zasiedli: „Francuzka Letitia, Holender Mark, Linda z Kamerunu, Kathy z Tajlandii, jakiś Albańczyk […], kolejna Angielka Kerry, Kall z Algierii...”, bohater jednak czuje się „pośrodku tej międzynarodówki” jak „królik wyjęty z kapelusza”[377]. Podobnie w *Wot. 4* – młoda Polka, która niedawno zamieniła przestrzeń życiową z „4x3 na 5x5”, co daje jej szansę na uprawianie codziennej gimnastyki, swój nowy dom nazywa „domem dla obłąkanych”. Wśród artysty „robiącego muzykę” w godzinach nocnych, pirotechniczki zafascynowanej wybuchami i tonącej w morzu dokumentów karierowiczki przewiduje spędzić „przynajmniej cztery tygodnie”, by następnie podjąć kolejną przeprowadzkę („jedn[ą] z kilkunastu przez ostatnie trzy lata”[378]). Natłok osób różnego pochodzenia i odmiennych upodobań czy hobby sprawia, że współcześni migranci przedstawieni w prozie polskiej opisującej migracyjne życie na Wyspach nie zawsze czują się komfortowo, a brak spokoju i intymności powoduje niekiedy frustrację. Bohatera *Wyspy obiecanej* irytują zachowania innych mieszkańców:

> Tupanie przenika ściany i dudni w uszach, chwilami zagłusza je szum przelatującego nad domem samolotu. Później zaczynają trzaskać drzwiami, jak gdyby chodzili tam i z powrotem. […] Ktoś stale łazi po pokoju nade mną. Deski trzeszczą, słychać kroki tak dokładnie, jakby ten ktoś chodził mi po głowie[379].

[373] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 25
[374] Tamże.
[375] Tamże, s. 25.
[376] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt, s. 93.
[377] Tamże.
[378] M. Budacz, *Wot. 4*, dz. cyt., s. 6.
[379] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 93.

Polski migrant mieszkając w domu pełnym innych lokatorów nieustannie uczestniczy w ich codziennym życiu. Podobnie bohater *Egri Bikaver,* mieszkając w suterenie, doskonale wie, co w danej chwili robią pozostali lokatorzy wynajmowanego domu. Narrator stwierdza, że

> dom, w którym mieszkaliśmy nie należał do ekskluzywnych. Nie był w ogóle przystosowany do koegzystencji kilku rodzin. Ściany były cienkie, z dykty, a schody – drewniane […]. Jeśli ktoś na pierwszym piętrze włączył telewizor, w suterenie słyszeliśmy każde słowo[380].

Codzienne życie mieszkańców domu było znane migrantowi od podszewki – choć niektóre z sytuacji powinny krępować, narrator wydaje się pogodzony z brakiem intymności: „stukanie nóg od łóżka było najczęstszym odgłosem z ich mieszkania. […] Bardzo ciekawe były też ich dialogi, które słyszeliśmy co do słowa. Nie dlatego, że podsłuchiwaliśmy, ale dlatego, że intymność praktycznie nie istniała”[381]. Bohater został pozbawiony tabu związanym z prywatnym życiem każdego mieszkańca i podług odgłosów dochodzących z mieszkania powyżej stwierdzał obecność lub nieobecność sąsiadów.

Brytyjski budynek wynajęty migrantom z różnych stron świata jest swego rodzaju pigułką multikulturalizmu, w której skondensowane są cząstki wielu nieznanych sobie wzajemnie podmiotów. Można by nazwać taki dom swego rodzaju *multi-lokum,* które jest przestrzenią codziennego życia *multi-lokatorów*. Taka forma pomieszkiwania nieuchronnie wiąże się z tymczasowością i prowizorycznością właśnie przez wzgląd na różnice: narodowościowe, społeczne, kulturowe czy mentalne, które w dłuższej perspektywie okazują się nie do przeskoczenia: „W naszym domu nieprzyjemnie. Ludzie się nie rozumieją, są źle nastawieni do siebie. Czasami występuje ordynarna wymiana zdań. Już wiemy, z jakimi ludźmi mamy do czynienia”[382]. Jedni, jak *porte-parole* Yorkszanki, szybko zmieniają miejsce zamieszkania, szukając tego, gdzie, choć tymczasowo, będą się czuć jak u siebie: „Teraz jesteśmy sobą. Mówimy po polsku, opowiadamy wrażenia dnia, śmiejemy się, doradzamy sobie wzajemnie, krytykujemy się. Czasem wypijemy jakiś alkohol”[383]. Inni natomiast, na tyle przywykli już do trudów i poświęceń związanych z pracą zagranicą, że zatracili poczucie indywidualności i zapomnieli niejako komforcie „bycia u siebie”.

[380] Ł. Suskiewicz, *Egri Bikaver,* dz. cyt., s. 37.
[381] Tamże, s. 43.
[382] Yorkszanka, *Piękno regionu Yorkshire*, dz. cyt., s. 110.
[383] Tamże, s. 108.

> Najwyższa pora wyprowadzić się z dotychczasowego domu, w którym mieszka nas siedmioro. Od tylu lat żyjemy z lokatorami, że już zapomnieliśmy, jak to jest wyjść z pokoju w samych gaciach albo rozmawiać głośno o bardzo intymnych sprawach. […] I tak zleciało pięć lat[384].

Przestrzeń takiego domu, w którym mieszka kilka czy kilkanaście osób niespokrewnionych, pociąga za sobą konsekwencje przeorganizowania funkcji poszczególnych pomieszczeń. Jak zaznaczają autorzy *Niedomu* w takich miejscach występuje „wyraźne rozróżnienie na sfery: *moją, twoją, wspólną* i *niczyją*"[385]. Dlatego miejscem, w którym bohaterowie narracji migracyjnych mogą się poczuć w pełni swobodnie, jest wyłącznie pokój, w którym śpią. Wyjście na korytarz, korzystanie z kuchni czy łazienki ogranicza już ich swobodę i wymusza podporządkowanie się pewnym zasadom – zasadom współżycia multi-lokatorów. Przestrzeń *wspólna* może mieć swoje pozytywne strony – jest przestrzenią, która odpowiada za relacje współlokatorów. Narrator jednego z opowiadań ze zbioru *Pokój z widokiem na Dunnes Stores* dzielenie mieszkania z nieznanym dotąd Karolem wspomina: „Zżyłem się z naszym chimerycznym współlokatorem, a to moje 'zżycie' się było paradoksalne i nieoczekiwane"[386]. Owo zbliżenie nastąpiło wskutek wysłuchiwania „historii jego życia w trakcie gotowania we wspólnej kuchni"[387]. O ile w tym przypadku przestrzeń wspólna nie irytowała, a była miejscem nawiązania relacji, o tyle we wcześniejszych poszukiwaniach lokum podmiot migracyjny po wstępnym rozpoznaniu: „czy ja tu chciałem mieszkać? Czy miałem ochotę wtargnąć w tę zadymioną papierosami przestrzeń cudzych spraw, familijnego zaduchu i latynoskich nieporozumień?"[388] – stanowczo odmawia wejścia w cudzy świat.

Specyfiką mieszkań wynajmowanych przez migrantów jest ich wygląd i wyposażenie, znacznie odbiegające od standardów prawdziwego domu. Mieszkają w budynku, który powstał „z obory dla bydła"[389], „w obskurnym pokoiku z dwiema szafami, skrzypiącym łóżkiem i z myszką niezmordowanie chroboczącą się gdzieś w kącie"[390]. Za lokum służy im „rozpadająca się rudera na Hammersmith, jedna kuchnia i wspólna łazienka [...]. Matka rozpłakałaby się, gdyby zobaczyła, w jakich warunkach żyje jej ukochany synek"[391]. Sztuką staje się takie zagospodarowanie przydzielonej powierzchni, by z „przestrzeni tranzytowej, która przechowuje czy kumuluje w sobie tak wiele różnorakich, osobistych śladów, że staje się zupełnie

[384] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 260.
[385] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom*, dz. cyt., s. 149.
[386] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 28.
[387] Tamże, s. 29.
[388] Tamże, s. 28.
[389] R. A. Gruchawka, *Buty emigranta*, dz. cyt., s. 27.
[390] Tamże, s. 30.
[391] J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, dz. cyt., s. 21.

nieidentyfikująca, ‘wyślizgana’, niczyja. Przechodnia właśnie”[392] powstało miejsce, o którym migrant będzie mógł powiedzieć: „Teraz to jest mój dom”[393].

W prozie migracyjnej znaleźć można też takie opisy wynajmowanych mieszkań, które wskazują na postępujące zadomawianie się lokatorów. Dotyczy to przede wszystkim tych migrantów, którzy wykazują cechy tożsamości nomadyczno-kosmopolitycznej czy *self-made woman*. Otwartość na świat, chęć poznania Innych i „wejścia” w ich świat jednocześnie wyzwalają pozytywny stosunek do miejsc, które stają się nowym domem migrantów. W powieści Martynowskiej *Karpie, łabędzie i Big Ben* główna bohaterka, która wybierając migrację dość szybko znalazła pracę w prężnie działającej firmie PR-owej, wynajmuje mieszkanie wspólnie z Niemką i Dunką. Z fabuły wynika, że współlokatorki dobrze się znają. Sam fakt, że jest ich tylko trzy (a nie jak w przypadku innych bohaterów kilkanaście) pozytywnie wpływa na nawiązanie bliższych relacji. Bohaterka w toku narracji utożsamia się z wynajmowanym domem – stosuje zaimki wskazujące: mój, nasz. Ten drugi świadczy też o bliższej relacji, którą ma z dwiema pozostałymi lokatorkami. Beata wraca do tego domu po pracy, jak większość ludzi wraca do swoich domów: „Od razu uderza mnie przenikliwy zapach gotującego się obiadu, niechybny znak, że jedna z moich współlokatorek jest już w domu”[394]. Somatyczne doznania, jakie towarzyszą bohaterce po wejściu do domu, wyzwalające przyjemne uczucia, przywodzące na myśl ciepło rodzinnego domu, świadczą o tym, że Polka zaaklimatyzowała się w nowym miejscu, wynajmowane mieszkanie traktuje jako przystań, do której wraca z chęcią i w której odnajduje to, co niegdyś dawał jej powrót do rodzinnego domu. O takim „zżyciu” się z miejscem świadczy także tekst Leszka Girthlera *Sheringham avenue*, w którym bohater „sentymentalną podróż, rozpoczął od szklanki piwa w pubie tuż przy stacji Ealing Brodway”. Przestrzeń, a nawet zapachy jej właściwe, świadczą o pewnym stopniu zadomowienia i pomimo chwilowej rozłąki, uczuciowym związku: „Docklands nad Tamizą nigdy nie pachniały rzeką, a jednak zawsze czuł ich tajemniczy zapach […]. Również i teraz czuł go w powietrzu […]”[395].

Przestrzeń życiowa migrantów wyodrębniona w tym podrozdziale podzielona została, przypomnijmy, na wirtualną i rzeczywistą. Internet i cyfryzacja społeczeństwa jako symptom współczesnych przemian, jak wynika z omawianej prozy, wywierają istotny wpływ na codzienność przybyszów z Polski. Przestrzeń wirtualna, nigdy przedtem nie „zamieszkiwana”

[392] Tamże.
[393] Tamże, s. 58.
[394] A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben*, dz. cyt., s. 36.
[395] L. Girtler, *Sheringham Avenue*, [w:] *Na końcu świata napisane*. *Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008, dz. cyt., s. 213.

przez bohaterów literatury migracyjnej, jest przestrzenią kontaktu z bliskimi, którzy zostali w kraju rodzinnym, jest przestrzenią, która wyzwala emocje i kształtuje tożsamość, pomaga w odniesieniu sukcesu, ale też odzwierciedla frustracje i negatywne autostereotypy. Z kolei druga z przestrzeni – ogólnie nazwana rzeczywistą – jest nierozerwalnie skorelowana z podmiotami migracyjnymi, którzy wyjeżdżając za pracą, musieli stworzyć sobie tymczasowy dom na Wyspach Brytyjskich. Im bardziej ta przestrzeń zamieszkiwana przez migrantów przypominać zaczyna prawdziwy dom, tym bardziej można zauważyć, że bohaterowie poczuli się na Wyspach jak u siebie. Więcej jednak jest w tej prozie przestrzeni o charakterze ściśle przejściowym, czyli hosteli, schronisk, wynajmowanych mieszkań etc. To w tych miejscach polscy protagoniści wiodą swoje codzienne życie, życie po pracy, które naznaczone jest rozłąką z prawdziwym domem, trudnymi warunkami, czy brakiem intymności. Stosunek migrantów do zajmowanego przez nich lokum jest wprost proporcjonalny do etapu utożsamienia się z nową przestrzenią. I tak Polacy przedstawieni w powieściach, opowiadaniach czy reportażach o wyjeździe „za chlebem" na Wyspy Brytyjskie „przechadzają" się po przestrzeniach, które biorą znaczny udział w negocjacjach tożsamościowych: od lotnisk, przystanków, poprzez hostele i schroniska, po „własne" cztery kąty. Do nich właśnie dociera narrator opowiadania *Pokój z widokiem na Dunnes Stores* Ślipki: „Po wielu próbach i niepowodzeniach odnaleźliśmy nasz cichy i własny kąt na Wellington Road"[396]. Zdarza się też, choć nie jest to częste w omawianej prozie, że podmioty migracyjne dorabiają się wreszcie i urządzają swój dom na Wyspach, jak np. Jacek z *Wyspy obiecanej*, który migrację rozpoczyna od zajęcia skrawka podłogi w tzw. *squacie*, kolejno zmienia miejsca zamieszkania, by doczekać się domu z werandą.

W momencie, kiedy bohaterowie narracji nazywają Londyn lub inne miejsce na Wyspach „domem", mamy dowód na to, że ich migracja przeszła w fazę „udomowiania". Proces kształtowania tożsamości dotarł do takiego momentu, w którym migranci zaczynają czuć się „jak u siebie". Na co wskazuje np. zmiana postawy bohatera wspominanej przed chwilą powieści: „Wszyscy, słownie i dosłownie, wszyscy moi znajomi pojechali w zimie do Polski, a my z Anetą polecieliśmy na Dominikanę"[397]. Dotychczasowe urlopy przeznaczone były na odwiedzane swojego domu w Polsce. Jakkolwiek dla bohatera narracji wcale nie jest jednoznaczne, że to właśnie Londyn stał się teraz jego domem. Mężczyzna diagnozuje sytuację, w jakiej znalazło się miasto jako miejsce pozbawione duchowości, takie, które przyjmując rzesze migrantów zarobkowych zatraciło swoją tożsamość, a jego mieszkańcy stali się masą konsumentów pozbawionych wyższych uczuć, w której „człowiek człowiekowi funtem"[398].

[396] Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, dz. cyt., s. 29.
[397] J. Ozaist, *Wyspa obiecana*, dz. cyt., s. 184.
[398] Tamże, s. 169.

Przekształcenie w ten sposób znanego powiedzenia wskazuje na przewartościowanie, jakiemu uległo społeczeństwo metropolii, w której „[n]a ulicy, w metrze, autobusie, parku, sklepie, biurze, pubie, ludzie mówią tylko o jednym. O pieniądzach”[399]. Narrator opisuje Londyn jako „dojną krowę, której wszyscy potrzebują, ale nikt nie kocha. Jest kurtyzaną, która postanowiła uszczęśliwiać za darmo. Używa się jej do woli, a potem wychodzi bez słowa”[400]. Sam migrant, choć wdzięczny miastu za szansę rozwoju, deklaruje, że nadejdzie taki dzień, w którym stamtąd ucieknie – „z powrotem do Polski lub dalej – do Kanady albo Australii”[401]. Dzieje się jednak inaczej: pozostaje na Wyspie, choć fizyczna przynależność do brytyjskiej destylacji nie wpływa na ustabilizowanie jego tożsamości. „Wyjść czy zostać?”[402] – bohater powieści tym pytaniem podaje w wątpliwość wszystko to, co udało mu się osiągnąć na migracji.

Nasuwają się wobec tego pytania, które pozostają na tym etapie bez jednoznacznej odpowiedzi: czy polscy migranci przedstawieni w tej prozie rzeczywiście znaleźli swój dom na Wyspach? Czy piętno byłych skolonizowanych pozwoliło na pomyślne zaaklimatyzowanie się w nowym miejscu? Jak pokazują powyższe analizy, tożsamość podmiotów migracyjnych jest wciąż kształtowana, ci, którzy nie potrafili uporać się z widmami przeszłości i poczuciem gorszości, z wielkim trudem odnajdują swoje miejsce na brytyjskiej ziemi, ci z kolei, którzy przyjechali na Wyspy by osiągnąć zamierzony cel i im się to udało, także, jak się okazuje, wciąż sygnalizują w swoich opowieściach niepewność i tymczasowość sytuacji, w jakiej się znaleźli.

[399] Tamże.
[400] Tamże, s. 170
[401] Tamże.
[402] Tamże, s. 272.

Zakończenie

W dysertacji podjęłam zagadnienie tożsamości we współczesnych polskich narracjach o migracji na Wyspy Brytyjskie. Osadzenie wybranej literatury w kontekście socjologicznym pozwoliło ukazać fenomen zjawiska: bezprecedensowość skali prób artykulacji doświadczenia migracyjnego, związanego z falą przemieszczeń po przełomowym roku przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Migracja zainicjowała proces literackiej werbalizacji pewnego typu doświadczenia, które pod względem zasięgu społecznego, profilu socjologicznego i kulturowych oraz mentalnych reperkusji nie ma swojego odpowiednika w naszej historii. Oto rzesza Polaków, która na miejsce permanentnego lub czasowego zamieszkania wybrała Wielką Brytanię czy też Irlandię, bez względu na swoje pisarskie umiejętności zapragnęła opisać doświadczenie własnego przemieszczenia. Powstałe na początku XXI wieku w kontekście zmian społecznych książki są z jednej strony świadectwem determinacji, by utrwalić w narracji to, co dokonało się na poziomie osobistej i kolektywnej biografii, z drugiej zaś zapisem procesów, zachodzących w obszarze tożsamości i jej świadomości.

Problem, na którym skupiłam uwagę, wyłonił się niejako sam. Mówiąc bowiem o tej części współczesnej literatury, trzeba uwzględnić, że„[m]igracja to wyzwanie i czynnik tożsamościotwórczy”[403]. Dlatego też zagadnieniu kształtowania się tożsamości podmiotów migracyjnych poświęciłam powyższe rozważania. Mówię o podmiotach, nie podmiocie, ponieważ tożsamość ta, jak zobaczyliśmy, nie jest jednolita, lecz ma różne warianty i przybiera rozmaite oblicza.

Związana z migracyjnym przemieszczeniem zmiana dotychczasowego statusu i znalezienie się w nowym społeczeństwie, o innej historii, strukturze etnicznej i ekonomicznej oraz odmiennej kulturze i języku sprawiła, że polscy migranci zostali postawieni wobec konieczności zredefiniowania swojej tożsamości. Stąd pojawiło się nieuniknione pytanie, a raczej dwa pytania, na które poszukiwałam odpowiedzi w analizowanych tekstach: jakie czynniki kształtują tożsamość we współczesnej polskiej prozie dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie? oraz: jak tę tożsamość opisać?

Istotnym kontekstem dla interpretacji najnowszej prozy migracyjnej, bez którego nie udałoby się zrozumieć podłoża tożsamościowych rozterek współczesnych podmiotów migracyjnych, okazał się kontekst postkolonialny. Teoria postkolonialna pozwoliła mi objaśnić położenie protagonistów, pochodzących z kraju do niedawna niesuwerennego, w nowym

[403] H. Gosk. *Wprowadzenie* [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku,* red. taż, Kraków 2012, s. 8.

miejscu – kraju do niedawna imperialnym (Brytanii) lub będącym tegoż imperium kolonią (Irlandii). Nie bez znaczenia dla doświadczeń opisanych w narracjach polskich migrantów okazał się fakt, iż Polska znajdowała się w orbicie podwójnych wpływów: z jednej strony politycznego hegemona – ZSRR, który podbił Europę Wschodnią, a z drugiej strony hegemona kulturowego, którym dla mieszkańców po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, był Zachód z Wielką Brytanią. W związku z tym obecny status mieszkańców społeczeństw byłego bloku komunistycznego jest już na samym początku zdeterminowany zajmowaną peryferyjną pozycją. Na gruncie historycznego doświadczenia zniewolenia, w polskiej świadomości wytworzył się mit Zachodu, który na potrzeby tej dysertacji nazwałam *locus democraticus.* Za jego sprawą Wyspy Brytyjskie stały się dla Polaków fantazmatem, który wzbudził w migrantach nadzieje na lepsze życie.

Jak pokazują omówione w pracy literackie przedstawienia doświadczenia migrantów, podmiot migracyjny jest w swojej samoświadomości i społecznym zachowaniu w dużej mierze zależny od tego, w jaki sposób patrzy na niego Inny – przedstawiciel innej kultury. Tożsamość migrantów na Wyspach Brytyjskich podlega hybrydyzacji pod wpływem obcej kultury, a raczej kultur, które jak to objaśniano za pomocą metafory tygla, ulegają ciągłemu mieszaniu i wzajemnie na siebie oddziałują. Janusz Korek za Edwardem Saidem zwrócił uwagę na ważny czynnik, który gdyby nie studia postkolonialne, nie byłby brany pod uwagę we współczesnym dyskursie tożsamościowym.

> Konstrukcje myślowe typu „Wschód" i „Zachód", czy im podobne jak „wschodniacy" lub „południowcy", to mistyczne abstrakcje, będące w takim samym stopniu kłamstwami jak obelgi, które w oparciu o nie, czy za ich pomocą, powstają. Kultury są nazbyt zrośnięte z sobą, ich zawartość oraz ich historia są nazbyt od siebie uzależnione i nazbyt z sobą zmieszane, aby można było dokonać chirurgicznych cięć na wielkie, w większości ideologicznie przeciwstawne pary jak Orient i Okcydent[404].

Wciąż obecny w zachodnim dyskursie podział na (gorszy) Wschód i (lepszy) Zachód okazuje się w oczywisty sposób niekorzystny nie tylko dla statusu migrantów w społeczeństwie przyjmującym, lecz także dla wzajemnego postrzegania obu grup i reprezentowanych przez nie kultur, które przecież, wzajemnie na siebie oddziałując, przy uwzględnieniu postulatów polityki uznania[405] mogłyby czerpać obopólne korzyści. Być może wtedy tożsamość polskich migrantów

[404] J. Korek, *Postkolonializm a Europa Środkowo-Wschodnia*, dz. cyt., s. 15. Cyt. za: E. W. Said, *Den intellektuellesanswar*, Stockholm 1995, s. 11.
[405] Nawiązuję do wspominanej w podrozdziale 4.1.1. *Polskość jako powód do wstydu* kategorii uznania. Por. M. Bobako, *Komu służy polityka uznania? O multikulturalizmie Charlesa Taylora*, dz. cyt., s. 283-300.

w przestrzeni społeczeństwa brytyjskiego czy irlandzkiego kształtowałaby się inaczej, niż przedstawia to omówiona w dysertacji proza.

Jeżeli przyjąć, że twórczość polskich autorów powstająca w takim kontekście jest twórczością postkolonialną, to wśród implikacji tego faktu jest i ta, iż „[w] powieści postkolonialnej problem imigranta nie polega na zachowaniu (narodowej/kulturowej) odrębności czy też na asymilacyjnym sukcesie, lecz na wypracowaniu świadomości różnicy jako artykulacji złożonej i wielowymiarowej tożsamości 'pomiędzy'"[406]. Taką właśnie sytuację dostrzegam w prozie dotyczącej wyjazdów Polaków na Wyspy Brytyjskie. Podjęta przez polskich autorów próba opisu tożsamości migrantów uzmysłowiła różnorakie problemy związane z asymilacją, których przyczyn nie sposób jednoznacznie wskazać. Wyróżnić natomiast zdołałam szereg czynników, które tożsamość tę kształtują i wobec których się ona samookreśla, a wśród nich mit *locus democraticus*, postkolonialne pochodzenie, motywy wyjazdu, oczekiwania *vs.* rzeczywistość, pozycja na rynku pracy, warunki mieszkaniowe, spotkanie z Innym, wreszcie stereotypy i autostereotypy, powielane i częściej bezkrytycznie przyjmowane niż kwestionowane.

Wymienione aspekty doświadczenia migracji sprawiają, że to właśnie różnica pomiędzy „ja" i „ty" wywołuje procesy reinterpretacyjne, prowadzące protagonistów najnowszej prozy do określenia swojej tożsamości. Różnica ta jest mocno ulokowana w dawnych zależnościach geopolitycznych, które, jak się okazuje, nie przestają wybrzmiewać w opowieściach przedstawicieli ponowoczesnego świata.

Migrant jako protagonista narracji stoi zatem przed niemałym wyzwaniem – musi podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na kluczowe z punktu widzenia ontologii podmiotu pytania: kim jestem? gdzie przynależę? Wyodrębnione przez mnie konstrukcje tożsamościowe, takie jak postkolonialny upokorzony, tożsamość nomadyczno-kosmopolityczna, *self-made woman* i tożsamość „pomiędzy" są modelami transkulturowych zmagań podmiotu z określeniem samego siebie względem inności.

Tożsamość współczesnych podmiotów migracyjnych w kontekście omawianych w niniejszej rozprawie problemów okazała się pod ciśnieniem wielokulturowości podlegać charakterystycznym dla postkolonialnego doświadczenia mechanizmom negocjacji, hybrydyzacji i kreolizacji. Analiza tekstów literackich potwierdziła trafność rozpoznań

[406] D. Kołodziejczyk, *Meta-fory, trans-lacje, hybrydy – tropy migracji w literaturze* postkolonialnej, dz. cyt., s. 16.

socjologów[407], iż znalezienie się wśród inności i Innych nie tylko rodzi trudności asymilacyjne, lecz także wywołuje zmiany w samopostrzeganiu podmiotu. Podmiot migracyjny, bez względu na reprezentowany przez siebie typ tożsamości, mierzy się z bagażem swojego doświadczenia, stereotypami, określa swój stosunek do kraju, do rodaków czy wreszcie zostaje zmuszony, skłoniony lub też sprowokowany do zajęcia stanowiska wobec Innego. Tożsamość, podlegająca w tych warunkach ciągłej negocjacji, może przy tym przybierać różne formy – w jednym podmiocie migracyjnym może kumulować się więcej niż jeden z jej omówionych przeze mnie typów. Twórczość, którą zbadałam, w narracjach o losach protagonistów-migrantów ukazuje procesy kształtowania tożsamości i tworzenia się jej hybrydowych form. Używa do tego celu różnorodnych scenariuszy. Polacy na Wyspach Brytyjskich – bohaterowie narracji migracyjnych – zmieniają w wyniku przebytych doświadczeń swoje przyzwyczajenia, zadomawiają się, odnoszą sukcesy albo przeciwnie, ponoszą klęski, nie uporawszy się z autostereotypami. Pod wpływem konfrontacji z Innymi i innością podmiot migracyjny okazuje się dostrzegać taki obraz siebie, jakiego nie miał przedtem sposobności sobie uświadomić. Zmiany, które zaszły w dotychczasowym życiu – począwszy od przemieszczenia geograficznego, poprzez przynależność społeczną, a skończywszy na przeobrażeniach w zakresie mentalności kulturowej – sprawiły, że jednostkowa tożsamość, silnie dotąd osadzona na tradycyjnych fundamentach identyfikacji rodzinnej i narodowościowej, zaczęła przybierać inne formy.

Modele tożsamości, które zdołałam w pracy wyodrębnić i opisać na podstawie analizy prozy migracyjnej, można ująć w szerszym kontekście, wskazując na ich charakterystyczną, ogólną cechę, którą jest procesualność. Stąd proponuję nazwać je tożsamościami „w procesie". Każda z nich bowiem, czy to tożsamość postkolonialna, nomadyczno-kosmopolityczna, *self-made woman*, czy też tożsamość „pomiędzy", znajduje się w trakcie stwarzania, ulega licznym wpływom, które ją kształtują, przez co nie jest nigdy ostateczna. Jednocześnie wskazane przeze mnie typy tożsamości nie wydają się tożsamościami płynnymi w rozumieniu Baumana, ponieważ podmioty migracyjne mają swoje centra, ku którym grawitują. Nie są całkowicie oderwane od poczucia przynależności narodowej (jak nomadzi-kosmopolici), nawet jeśli wydawałoby się, że do takiego zerwania łączności dążą, tkwią bowiem wciąż w sieci autostereotypów, uprzedzeń i wzajemnego postrzegania przez pryzmat neokolonialnej optyki. Procesualność tych rodzajów tożsamości polega na tym, że poszczególne czynniki na nią oddziałujące, w różnej mierze, w zależności od indywidualnej sytuacji podmiotu (*background,* obejmując macierzyste środowisko i nowe otoczenie, status społeczny i ekonomiczny, ścieżka

[407] T. Paleczny, *Proces asymilacji, transkulturacji i uniwersalizacji kulturowej: przegląd problematyki,* dz. cyt., s. 65.

rozwoju, profil kulturowy i aspiracje) orientują jednostkę w konkretnym kierunku, sprawiają, iż „ustawia się" ona wobec czegoś, czego pragnie lub unika, co ją inspiruje lub przeraża, i co ją w ten sposób na danym etapie doświadczenia „kalibruje", a w perspektywie całościowej – definiuje. Autoidentyfikacja migrantów poakcesyjnych kształtuje się w zależności od stopnia przywiązania do rodzinnego kraju, sposobu życia, stosunku do stereotypów etnicznych i narodowych, zdolności do ich przezwyciężenia pod wpływem spojrzenia autochtonów, obciążenia postkolonialnym statusem oraz otwarcia na nowe i nieznane – wszystkie te czynniki są wektorami, które określają położenie podmiotu migracyjnego wielokulturowym społeczeństwie. W zależności od siły, którą obrazuje dany wektor, tożsamość ustawia się w konkretnym kierunku, choć, co znamienne, owo zorientowanie nie jest dane raz na zawsze, lecz wciąż podlega procesom.

Procesualność tożsamości i jej niedookreślony status są następstwem wielu ograniczeń, które determinują funkcjonowanie podmiotów migracyjnych w obcej sobie przestrzeni, a które wybrzmiewają także dzięki spojrzeniu na tę literaturę przez pryzmat teorii postkolonialnej. Poręczny w tym kontekście do określenia kondycji mentalnej znamionującej podmiot migracyjny wydaje się termin Gayatri Chakravorty Spivak – wyobraźnia „dryfująca", charakteryzujący postkolonialną diasporę myśli, której skutkiem byłyby transgraniczne formy tożsamości[408].Owo „dryfowanie" w literaturze poakcesyjnej wyraża się właśnie tą zmienną orientacją wektorów, które raz kierują się w stronę tego, co migrant pozostawił za sobą (czy to w sielskim wspomnieniu i nostalgicznej tęsknocie, czy też w resentymencie żywionym wobec kraju pochodzenia), by znów „odbić" w kierunku marzeń o spełnieniu w ponadnarodowym społeczeństwie. Przyjmując tę marynistyczną metaforę „dryfowania", można pójść nieco dalej. Wszelkie aspekty związane z funkcjonowaniem podmiotów migracyjnych na Wyspach, takie jak: autostereotypy mające swoje źródło w wieloletnim podporządkowaniu silniejszemu krajowi, stereotypy ograniczające lub wręcz uniemożliwiające partnerski/symetryczny wymiar spotkania, relacje z Innymi, internalizowanie ich spojrzenia, uczucie gorszości i wstydu, nieadekwatność zajmowanych stanowisk do uzyskanego w Polsce wykształcenia, często prymitywne formy mieszkania, wzajemne uprzedzenia autochtonów i przyjezdnych – wszystko to sprawia, że podmiot migracyjny, choćby chciał (jak wielu protagonistów tej twórczości), to jednak nie jest w stanie „popłynąć" dalej, z nurtem własnych marzeń i oczekiwań, ponieważ skutecznie blokuje ten ruch zakotwiczenie w źródłowej tożsamości, postrzeganej przez część z nich wręcz jako balast. Nadzieją dla współczesnych podmiotów migracyjnych jest przeciwstawianie się tym

[408]Zob. D. Kołodziejczyk, *Meta-fory, trans-lacje, hybrydy – tropy migracji w literaturze postkolonialnej*, dz. cyt., s. 15.

ograniczeniom. Upór w dążeniu do celu, bez względu na to, czy motywację stanowi perspektywa awansu ekonomicznego w społeczeństwie brytyjskim, nabycia nowych kompetencji językowo-kulturowych czy też wzbogacenia się w kraju tymczasowego pobytu, by powrócić stamtąd w glorii zamożności, daje możliwość realizacji tych zamierzeń, które w Wielkiej Brytanii miały się spełnić. Postacie występujące w najnowszej polskiej prozie opisującej exodus Polaków na Wyspy Brytyjskie na początku XXI wieku znajdują się w sytuacji napięcia pomiędzy tożsamością ukształtowaną w kraju pochodzenia a tą, która od chwili przekroczenia granicy, a niekiedy nawet wcześniej, na etapie decyzji o wyjeździe, jest poddawana przez nie negocjacji i wystawiana na oddziaływanie szeregu czynników, które starałam się w niniejszej dysertacji wyodrębnić i omówić.

W procesach tożsamościowych rejestrowanych w tej twórczości istotną rolę odgrywa obecność Innego. Nawet jeżeli podmiot migracyjny dąży do asymilacji w społeczeństwie wielokulturowym, pragnie się stać częścią ponadnarodowej społeczności i swoim światopoglądem, zachowaniem i stosunkiem do inności i Innego te założenia potwierdza, to nie zawsze rezultat jest zależny wyłącznie od niego. Inny odgrywa w tym procesie rolę katalizatora. Reprezentuje bowiem dyskurs okcydentalny – jest dysponentem imperialnego spojrzenia, mającego źródło w historii kolonialnego panowania Brytanii nad wieloma częściami świata. Polska, mająca przez wiele lat status kraju podporządkowanego, a prócz tego dla mieszkańca Zachodu zamknięta za żelazną kurtyną i naznaczona jej piętnem, pomimo wstąpienia do Unii Europejskiej wciąż, jak się okazuje, nosi brzemię „gorszego" i „zacofanego" względem takich państw, jak właśnie Wielka Brytania czy Irlandia. I choć problemy te nie w każdym utworze ujawniają się tak wyraziście, to jednak spojrzenie na tę literaturę z pominięciem kontekstu postkolonialnego zubożałoby, moim zdaniem, ich sens.

Posłużyłam się wyżej metaforyką nautyczną dla zobrazowania trudności, z jakimi mierzy się mieszkaniec jednej czy drugiej strony Wisły, który podjął decyzję o wyjeździe nad Tamizę czy też Shannon. Beznadziejność, której doświadcza w polskich realiach, wciąga go pod powierzchnię – stąd decyzja o opuszczeniu rodzinnego gniazda z nadzieją, „[ż]e zniknie cień nad moją głową, rozcapierzający paluchy, zgniatający mnie, wciskający pod wodę"[409]. Odbierający przestrzeń życiową cień, napierająca zewsząd i tamująca oddech woda – metafory te wskazują na dyskursywne stłamszenie przez zachodniego hegemona: wszechobecną potęgę pozycjonujących wyobrażeń, wobec których polski podmiot w warunkach globalizującego się świata czuje się pozbawiony siły sprawczej, by się im przeciwstawić, bezbronny, jakby wyłączony z decyzyjności. Najnowsza proza o migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie obfituje

[409] M. L. Adamowski, *York wieloryba*, dz. cyt.,s. 56.

w liczne rozpoznania na ten temat. Zerwanie więzi z opuszczanym krajem, rezygnacja z łączników między odziedziczonym modelem narodowej tożsamości z jego konstytutywnymi składnikami (ojczyzną, językiem, rodziną, tradycją etc.) a aktualną, indywidualną tożsamością podmiotu, wychylającą się w stronę ponowoczesnego świata, w którym migracja jest już stylem życia, pozwalającym na funkcjonowanie w mobilnym, coraz mniej zakorzenionym społeczeństwie XXI wieku – wszystko to jest domyślnie wliczone w rachubę doświadczenia, którego opis znajdujemy w omawianej twórczości. Zależności te – splątanie tego, co polskie, z tym, co inne (brytyjskie, irlandzkie) – są immanentną częścią tożsamościowych negocjacji, przeprowadzanych przez podmioty migracyjne prozy poakcesyjnej. I choć niektórym udaje się przezwyciężyć to, co je ogranicza, to same zmagania nigdy nie będą obojętne dla podmiotu, którego tożsamość podlega przekształceniom na etapie bezpośredniego doświadczania migracji.

Czym innym, co należy tutaj zaznaczyć, a co potwierdza moje rozpoznania, jest sytuacja tych bohaterów literackich, którzy uczestniczą w migracji na innym poziomie – dzieci migrantów poakcesyjnych. W tym przypadku, o czym świadczą (nieliczne jeszcze) utwory, poruszające temat wyjazdu Polaków na Wyspy na początku XXI wieku, tożsamość nie zdaje się przysparzać aż tylu problemów. Odmienność spojrzenia może oczywiście wynikać z perspektywy dziecięcej, implikującej ograniczoną percepcję. Jednak ten nieśmiały głos jest symptomatyczny – przypominając, za socjologiem, dopiero kolejne pokolenia dzisiejszych migrantów zarobkowych będą mogły nazywać się zasymilowanymi mieszkańcami Wysp Brytyjskich. Dzieci, niemające mocno wykształconej przynależności do grupy szerszej niż im najbliższa, czyli rodzina, otrzymują szansę na pełną asymilację. Ponadto, powszechnie znana dziecięca „naiwność" czy może „niewinność", sprawiają, że to nie geopolityka, historia, narodowość czy związane z nimi auto- i heterostereotypy kształtują sposób postrzegania świata, ale naturalna chęć socjalizacji i akceptacji wśród Innych, którzy nie mają być obcy, ale raczej bliscy. Nasuwa się pytanie, które trzeba na razie pozostawić bez odpowiedzi: jak wobec tego będą patrzyły na Polaków kolejne pokolenia Brytyjczyków? Czy dzieci współczesnych polskich migrantów, którzy pozostaną na Wyspach Brytyjskich by zapewnić swoim latorośloom lepszy start, będą miały szansę stać się równoprawnymi członkami społeczeństwa bez granic? Czy raczej będą dźwigać bagaż przywieziony przez rodziców z kraju dawnego bloku komunistycznego? W jakim kierunku będzie się kształtować tożsamość Polaków zamieszkujących inne niż ojczysty kraje będzie zapewne zależało od wielu czynników, o czym być może dowiemy się w przyszłości z literatury sygnowanej nazwiskami należącymi już do kolejnego pokolenia. Bez względu jednak na to, jak kwestie te zostaną przez autorów w przyszłości podjęte, jedno wydaje się w tym momencie pewne: z uwagi na zmienioną Brexitem

konstelację polityczną Europy twórczości tej nie będzie można już przyporządkować do kategorii prozy „unijnej”[410].

Tożsamość współczesnych migrantów, protagonistów najnowszej literatury dotyczącej migracji na Wyspy Brytyjskie, przejawia – co wykazałam w dysertacji – ścisłe powiązanie ze zmianami, zachodzącymi w polityce, społeczeństwie i kulturze. Te ostatnie obejmują także język. Zasługuje na odnotowanie fakt, iż poszerzanie rejestrów doświadczenia spotkania międzykulturowego o wymiar językowy już się w tej twórczości rozpoczęło, dając w niektórych przypadkach (Piotr Czerwiński) całkiem ciekawe, inwencyjne efekty. Stanowi to przesłankę do prognozowania, iż na tym polu mogą jeszcze w przyszłości zajść interesujące przekształcenia, stanowiące wynik eksploracji możliwości hybrydyzacji polszczyzny i angielszczyzny. Z kolei najnowsze analizy socjologiczne wskazują na kolejny czynnik, który zapewne zainicjuje – o ile już tego nie zrobił – dalsze negocjacje tożsamościowe Polaków: Brexit:

> Obywatele polscy w Wielkiej Brytanii po głosowaniu w sprawie Brexitu są w trakcie przeskalowywania swojej tożsamości przestrzennej. Mamy tu do czynienia ze złożoną tożsamością przestrzenną polskich migrantów; nie jest ona ustalona wyraźnie, lecz obejmuje wiele skali przynależności, od subnarodowej do ponadnarodowej lub postnarodowej[411].

O tym, jak literatura migracyjna zareaguje na owo „przeskalowywanie tożsamości”, jakimi kodami się posłuży do jego zarejestrowania, przekonamy się zapewne w kolejnych latach. Że to zrobi, rzecz niemal pewna, pozostaje przecież bowiem najwrażliwszymi instrumentem społeczno-kulturowej analizy. W świetle przytoczonego wyżej rozpoznania nowe formy podmiotowości polskich migrantów, wyłaniające się pod wpływem doświadczeń związanych z migracją poakcesyjną i zmian społecznych, zarówno tych, które już zaszły, jak i tych, które aktualnie zachodzą, nie utrwaliły się jeszcze do tego stopnia, by można było mówić o nich jako stabilnych, okrzepłych typach. To raczej dopiero zarysowujące się w procesie adaptacji jej, tj. adaptacji podmiotowe warianty, tendencje, figury, możliwości, których jednym z wyznaczników będzie zapewne stosunek do własnego narodowego „bagażu”, a zatem samookreślenie się wobec narodu pochodzenia. W tym znaczeniu, niezależnie od formuły, jaką tożsamość ta przyjmie – jak w powyższej konstatacji „subnarodową”, „ponadnarodową”, „postnarodową” czy jakąkolwiek inną – naród będzie pozostawał dla niej nieusuwalnym układem odniesienia, nawet jeśli kontestowanym, odrzucanym: będzie ona „wciąż z modelem narodowym – przez negację –

[410] Por. J. Pasterska, *Modele polskiej prozy „unijnej”. Próba klasyfikacji*, „Tematy i Konteksty” 2019, nr 9, s. 70-92.
[411] S. Fel, J. Kozak, M. Wódka, *Zostać czy wracać? Metaforycznie o reemigracji Polaków po Brexicie*, „Polityka i Społeczeństwo” 2020, nr 3 (18), s. 85.

związana”[412]. Niewiadomą też pozostaje to, czy w przestrzeni społecznej zaznaczy się trend przeciwny, tj. migracja powrotna – szumnie niegdyś przez polityków zapowiadana, lecz wciąż stanowiąca relatywnie niski odsetek przemieszczeń, i być może po części z tego także powodu temat rzadko w naszej literaturze podejmowany[413].

[412] M. Dąbrowski, *Tekst międzykulturowy*, dz. cyt., s. 329.
[413] Zob. D. Skórczewski, *O (nie)konieczności powrotu. Dyskurs reemigracji w najnowszej polskiej prozie między polityką a metafizyką*, "Porównania" 2022, nr 2 (32), s. 67-80.

Bibliografia

Literatura podmiotu

1. M. L. Adamowski, *York wieloryba*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.
2. D. Antoniak, *Polski plastik najemczy,* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.
3. M. Białecka, *Odczarować Anglię,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.
4. A. Bizuk, *Piątek trzynastego*, Kraków 2012.
5. J. Bolec, *Zmartwychwstanie śmieciarza,* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.
6. M. Budacz, *WOT. 4*, Warszawa 2012.
7. P. Czerwiński, *Międzynaród,* Warszawa 2011.
8. P. Czerwiński, *Przebiegum życiae, czyli kartonowa sieć.* Warszawa 2009.
9. P. Czerwiński, *Zespół ojca,* Warszawa 2017.
10. M. Derengiewicz, *Na Wyspy zbić fortunę*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.
11. Ł. Fice, *Wyspa starców,* Warszawa 2013.
12. L. Girtler, *Sheringham Avenue* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.
13. R. A. Gruchawka, *Buty emigranta,* Warszawa 2007.
14. E. Hołdyńska, *Emigracja ambicji*, Poznań 2017.
15. M. Jakubowski, *Twarde londowanie,* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.
16. R. Kamiński, *Zgubiłem tam kawałek duszy*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.
17. P. Kępski, *Single,* Warszawa 2009.
18. G. Kopaczewski, *Global Nation. Obrazki z czasów popkultury*, Wołowiec 2004.

19. K. Kozakowska, *Mój cenzor*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

20. D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*. Warszawa, 2007.

21. J. Krasnowolski, *Afrykańska elektronika*, Kraków 2013.

22. J. Krasnowolski, *Syreny z Broadmoor*, Warszawa 2017.

23. K. Krenz, *W ogrodzie Mirandy*, Kraków 2008.

24. M. Kulczyk, *Samotna Wigilia*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

25. B. Kupisiński, *Kapsułka polskości*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

26. A. Kwiatkowska, *Dzwonki owiec i duch Williama Wallace'a,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

27. T. Kwiatkowski, *Z pamiętnika bardzo młodej emigrantki*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.

28. K. Latała, *W Krainie Wietrznych Deszczowców*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.

29. A. Łajkowska, *Cienie na wrzosowisku*, Katowice 2013.

30. A. Łajkowska, *Miłość na wrzosowisku*, Katowice 2012.

31. A. Łajkowska, *Pensjonat na wrzosowisku*, Katowice 2012.

32. K. Ławreniuk, *Ziemia wróżek*, Brzeg 2014.

33. Margo, *Za chłopem do Szkocji*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

34. A. Martynowska, *Karpie, łabędzie i Big Ben*, Katowice 2009.

35. W. Marzec, *Farmaceuta na Zielonej Wyspie*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011.

36. *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.

37. J. Nowak, *Opowieść emigracyjna*, Gdynia 2010.

38. J. Ociepa, *Niezguła,* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.

39. M. Orzeł, *Dublin. Moja polska karma,* Kraków 2007.

40. J. Ozaist, *Wyspa obiecana*. Kraków-Łobez, 2015.

41. D. Parys-White, *Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska,* Chorzów 2008.

42. Sz. Piątek, *Wchodzimy w eter,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

43. P. Piejko, *Stranger*, [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.

44. G. Przybyszewski, *Nie igraj ze mną Frank,* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.

45. R. Rusnarczyk, *Wyspy obiecane*, Gdynia 2013.

46. M. Sędzikowski, *Klątwa (fragmenty),* [w:] *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji,* red. E. Spadzińska-Żak, Chorzów 2008.

47. A. Siedlecki, *Kokaina*, Warszawa 2013.

48. D. Sturis, *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania,* Warszawa 2015.

49. Ł. Suskiewicz, *Egri Bikaver*, Szczecin-Brzeszcze 2009.

50. A. Szafran, *Pora wracać*, [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W. T. Czartoryska, Łomża 2011.

51. Ł. Ślipko, *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, Opole 2011.

52. E. Winnicka, *Angole,* Wołowiec 2014

53. *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

54. M. Wyszowski, *Na lewej stronie świata,* Warszawa 2010.

55. Yorkszanka, *Piękno regionu Yorkshire,* [w:] *Wyfrunęli. Nowa emigracja o sobie*, red. W.T. Czartoryska, Łomża 2011.

Konteksty literackie

1. J. Brzechwa, *Ziemia ojczysta*, [w:] *Wiersze polityczne*, red. M. Urbańska, J. Podwysocka-Modrzejewska, Łódź 2019, s. 206.
2. J. Conrad, *Amy Foster*, tłum. A. Zagórska, [w:] tegoż, *Dzieła*, red., wstęp Z. Najder., tłum. H. Carroll-Najder, A. Zagórska, Warszawa 1972, t. 7.
3. E. Hoffman, *Zagubione w przekładzie*, tłum. M. Ronikier, Londyn 1995.
4. J. Kaczmarski, *Jesienna Wiosna Ludów 1989*, [w:] *Między nami. Wiersze zebrane*, red. M. Nalewski, Warszawa 2017, s. 408.
5. R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, Warszawa 2006.
6. R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2006.
7. A. Levy, *Wysepka*, tłum. I. Matuszewska, Warszawa 2006.
8. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni Zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem,* Warszawa 2000.
9. Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 765.
10. S. Mrożek, *Emigranci*, Kraków 1975.
11. E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1874.
12. W. Shakespeare, *Burza*, tłum. M. Słomczyński, Kraków 1980.
13. S. Żeromski *Literatura a życie polskie*, [w:] *„Kartografowie dziwnych podróży". Wypisy polskiej krytyki literackiej XX wieku*, red. M. Wyka, Kraków 2004.

Literatura przedmiotu

1. J. Abramowska, *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*, „Pamiętnik Literacki" 1982, nr 73/1/2, s. 3-23.
2. A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, tłum. Z. Pucek, Kraków 2005.
3. M. Bakić-Hayden, *Nesting Orientalism. The case of former Yugoslavia*, „Slavic Review" t. 54 (1995), nr 4, s. 917–931.
4. *Baltic Postcolonialism*, red. V. Kelertas, Amsterdam 2006.
5. Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot, Warszawa 2000.
6. Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne" 1993, nr 2(129), s. 7-31.
7. R. Bera, *Aksjologiczny sens pracy a poczucie jakości życia młodych emigrantów polskich*, Lublin 2008.

8. R. Bera, M. Korczyński, *Dystans społeczny emigrantów polskich wobec „obcych" i „innych"*, Lublin 2012.
9. T. Bewes, *The Event of Postcolonial Shame*, Princeton 2010.
10. H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, tłum. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010.
11. P. Bielicki, *„Żelazna kurtyna" jako aspekt sowietyzacji Europy Wschodniej w latach 1949–1953*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" t. 52 (2017), nr 1, 175-200.
12. M. Biernat, J. Dovidio, *Piętno i stereotypy*, [w:] red. T. F. Heatherton i in., *Społeczna psychologia piętna*, tłum. różni, Warszawa, 2007.
13. D. Blachnicka, *Pomiędzy ojczyzną a obczyzną. Najnowsza fala emigracji Polaków do Wielkiej Brytanii w perspektywie koncepcji transnacjonalizmu*, „Państwo i Społeczeństwo" 2008, nr 1, s. 139-150.
14. M. Błędowska, *Uchodźcy, półemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych (M. Gretkowska, J, Rudnicki)* [w:] *Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji*, red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 2003.
15. M. Bobako, *Komu służy polityka uznania? O multikulturalizmie Charlesa Taylora,* „Nowa Krytyka" 2010, nr 24-25, s. 283-300.
16. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997.
17. Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.
18. G. Borkowska, *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim: pytania sceptyka*, „Teksty Drugie" 2010, nr 5, s. 40-52.
19. M. Buchowski, *Widmo orientalizmu w Europie. Od egzotycznego Innego do napiętnowanego swojego*, „Recycling Idei" 2008, nr 10, s. 98-108.
20. B. Buden, *Strefa przejścia. O końcu postkomunizmu,* tłum. M. Sutowski, Warszawa 2012.
21. T. Burdzik, *Przestrzeń jako składnik tożsamości w świecie globalizacji*, „Kultura-Historia-Globalizacja" 2012, nr 11, s. 13–27.
22. A. Burzyńska, *Kariera narracji. O zwrocie narratywistycznym w humanistyce*, „Teksty Drugie" 2004, 1-2, s. 43-64.
23. S. Castles, M. J. Miller, *Migracje we współczesnym świecie,* Warszawa 2011.
24. H. F. Carey, R. Raciborski, *Postcolonialism: A valid paradigm for the former sovietized states and Yugoslavia?*, „East European Politics and Societes" 2004, nr 18(2), s. 191-235.
25. C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, tłum. T. Kunz, „Teksty Drugie" 2003, nr 2-3, s. 60-71.

26. A. Cichoń, *W kręgu zagadnień literatury kolonialnej – „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicza*, „Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura" 2004, nr 1 (8), s. 91-108.
27. P. Cleave, *Culinary herit age, nostalgia, and food history*, [w:] *The Routledge Handbook of Sustainable Food and Gastronomy*, ed. P. Sloan, W. Legrand, C. Hindlay, London 2015, s. 34-44.
28. R. Cohen, *Global Diasporas. An Introduction*, London 1999.
29. S. Currie, *De-skilled and Devaluated: The Labour Market Experience of Polish Migrants in the UK Following EU Enlargement*, „The International Journal of Comparative Labour Law and Industrial Relations" 2007, nr 23, 1.
30. E. Czapka, *Młodzi polscy emigranci zarobkowi w Londynie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia Sociologica" 2008, nr 18 (517), s. 95-106.
31. P. Czapliński, *Kontury mobilności*, [w:] *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku,* red. P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok, Katowice 2013, s. 9-42.
32. P. Czapliński, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.
33. P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011.
34. M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*, [w:] *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie,* Kraków 2014,
35. M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 41-56.
36. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycje w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie" 2011, nr 5, s. 183-200.
37. P. Czerwiński, *Narodowość to średniowieczny przeżytek*, [dostęp: 15.04.2022] https://wiadomosci.wp.pl/piotr-czerwinski-narodowosc-to-sredniowieczny-przezytek-6031552054968961a
38. P. Ćwikła, *Kilka uwag o związku socjologii z literaturą*, „Studia Socjologiczne" 2006, nr 2, s. 127-158.
39. *Daniel Koziarski – Spotkanie nr 15,* [dostęp: 15.04 2-22] https://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=61929
40. W. Danilewicz, *Tożsamość rodzinna „ponad granicami" w świetle koncepcji transnarodowej przestrzeni społecznej*, „Pogranicze. Studia Społeczne" t. 17 (2011), s. 30-42.
41. M. Dąbrowski, *Pierwsza i ostatnia emigracja. Próba porównania*, „Porównania" 2022, nr 2 (32), s. 27-45.

42. M. Dąbrowski, *Proza migracyjna: źródła i znaczenie*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 288-307.
43. M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Kontynuacja*, „Anthropos?" 2009, nr 12-13, [dostęp: 20.03.2020] https://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos7/texty/dabrowski.htm#1dol
44. M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001.
45. M. Dąbrowski, *Tekst międzykulturowy*, Warszawa 2016.
46. M. Dąbrowski, *Współczesna literatura emigracyjna/migracyjna: rewizja pojęć analitycznych* [w:] *Narodowe, regionalne, kontynentalne, światowe – literatury i dyskursy o literaturach*, red. M. Skwara, Kraków 2017.
47. T. Dobrogoszcz, *Przeciw stereotypom: mimikra a hybrydyczność. Współczesna proza polska na tropie tożsamości polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 42-59.
48. E. Domańska, *Badania postkolonialne*, [w:] L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, tłum. J. Serwański, Poznań 2008, s. 157-166.
49. T. Drewnowski, *Literatura polska 1944-1989. Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Kraków 2004, s. 98-137.
50. *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Kraków 2010.
51. K. Dunin, *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, Warszawa 2004.
52. J. Eichstaedt, *Od toposu poetyckiego do toposu kultury*, [w:] *Toposy (w) filozofii. Filozofia i jej miejsce w doświadczeniu kulturowym*, red. M. Woźniczka, M. Perek, Częstochowa 2018.
53. J. D. Eller, *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Kraków 2012.
54. C. C. Eldridge, *The Imperial Experience: From Carlyle to Forster*, London 1996.
55. *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze,* red. M. Rudaś-Grodzka, K. Nadana-Sokołowska, A. Mrozik i inni, Warszawa 2014.
56. *Filozofia dialogu,* red. B. Baran, Kraków 1991.
57. A. Fiut, *Spotkania z Innym,* Kraków 2006.
58. M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie" 2005, nr 6, s. 117-125.

59. L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, tłum. J. Serwański, Poznań 2008.
60. H. G. Gadamer, *Prawda i metoda*, tłum. B. Baran, Kraków 1993.
61. M. P. Garapich, *The Migration Industry and Civil Society: Polish Immigrants in the United Kingdom Before and After EU Enlargement*, „Journal of Ethnic and Migration Studies" 2008, nr 5 (34), s. 735-752.
62. M. Gąsior, *Namysł nad kulturą w kontekście transnarodowości*, „Studia Migracyjne. Przegląd Polonijny" 2019, nr 2 (172), s. 305-318.
63. A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Oxford 1991.
64. M. Głowiński, *Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej*, „Pamiętnik Literacki" t. 71 (1980), z. 4, s. 59-71.
65. Główny Urząd Statystyczny, *Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004 – 2010*, Warszawa 2011.
66. H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora". W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010.
67. H. Gosk. *Wprowadzenie* [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. taż, Kraków 2012.
68. S. Górzna, *„Inny" w filozofii Emmanuela Lévinasa*, „Słupskie Studia Filozoficzne" 2012, nr 11, s. 57-70.
69. I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Emigracja ostatnia?*, Warszawa 2009.
70. S. Grzybowski, *Wędrówki ludów w epoce nowożytnej*, Kraków 2004.
71. J. Grzymski, *Powrót do Europy – polski dyskurs. Wyznaczanie perspektywy krytycznej*, Warszawa 2016.
72. T. Gundorova, *Ressentiment w perspektywie postkolonialnej. Przypadek ukraiński,* tłum. A. Matusiak, M. Smolińska, „Porównania" 2007, nr 4, s. 71-81.
73. R. Healy, *Poland in the Irish Nationalist Imagination, 1772–1922. Anti-Colonialism within Europe*, London 2017.
74. K. van Heuckelom, *Od „Polish Remover" do „Polskiej szkoły boksu". Polskość w najnowszej literaturze migracyjnej* [w:] *Polonistyka w Europie. Kierunki i perspektywy rozwoju*, red. G. Filip, J. Pasterska, Rzeszów 2013.
75. E. Hoffman*, Zagubione w przekładzie*, tłum. M. Ronikier, Londyn 1995.
76. *Internalizacja* [hasło w:] *Słownik psychologii*. red. A. S. Reber, E S. Reber. tłum. red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2005, s. 156.
77. J. Isański, *Migracje i transfery kapitału społecznego*, Poznań 2015.
78. I. Iwasiów, *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku*, Szczecin 2013.

79. M. Izak, *Mity i archetypy w badaniach nad organizacją*, „Prakseologia” 2013, nr 154, s. 33-71.
80. T. A. Jackson, *Walka Irlandii o wolność*, tłum. A. Bramson, Warszawa 1955.
81. M. Jarosz, *Dezorganizacja społeczna*, [hasło w:] *Encyklopedia socjologii*, red. A. Kojder et al., t. 1, Warszawa 1998, s. 130.
82. M. Jodko, *Neokolonializm współczesny – mit czy rzeczywistość (doświadczenia Polski – wybrane aspekty)*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach” 2015, nr 214, s. 143-154.
83. J. Jura, *Emigracja z Galicji w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku na przykładzie wybranych powiatów*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2002, nr 16, s. 227–240.
84. P. Kaczmarczyk, *Współczesne procesy migracyjne z Polski – stan wiedzy*, „Przegląd Polonijny” 2008, nr 2, s. 41-74.
85. J. Kaczmarski, *Jesienna Wiosna Ludów 1989,* [w:] *Między nami. Wiersze zebrane*, red. M. Nalewski, Warszawa 2017, s. 408.
86. B. Kalinowska-Witek, *Rola, zadania i pozycja społeczna mężczyzny i kobiety w rodzinie w świetle wybranych czasopism kobiecych z lat 1864–1914*, „Wychowanie w Rodzinie” 2014, nr 2, t. 10, s. 177 – 189.
87. H. Kallen, *Democracy versus Melting-Pot*, „The Nation” 1915, nr 100.
88. R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym, jako wyzwanie XXI wieku* [dostęp: 30.05.2021] https://kapuscinski.info/spotkanie-z-innym-jako-wyzwanie-xxi-wieku.html
89. M. Karpińska, *„Kapustnik" versus ostrygi: kulinarne tęsknoty emigrantów polistopadowych*, „Przegląd Historyczny” t. 102 (2011), nr 4, s. 715-732.
90. K. Kącka, *Dyplomacja symboli w stosunkach między Polską a Niemcami na przełomie XX i XXI wieku*, „Historia i Polityka” 2014, nr 11 (18), s. 75-91.
91. T. Klin, *Imperializm* [hasło w:] *Mały leksykon geopolityki*, red. L. Sykulski, Częstochowa 2016, s. 130.
92. L. Koczanowicz, *Post-postkomunizm a kulturowe wojny*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 6-21.
93. D. Kołodziejczyk, *Meta-fory, trans-lacje, hybrydy – tropy migracji w literaturze postkolonialnej,* [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku,* red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 15-40.
94. D. Kołodziejczyk, *Trawersem przez glob. Studia postkolonialne i teoria globalizacji,* „Er(r)go” 2004, nr 1, s. 21-39.

95. D. Kołodziejczyk, *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*, „Teksty Drugie" 2010, nr 5, s. 22-39.
96. D. Kołodziejczyk, *W poszukiwaniu migracyjnego pisania. Kosmopolityka pewnego przypadku literackiego na Wyspach*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 116-141.
97. L. Kopciuch, *Multikulturalizm, wartości oraz relatywizm i (lub) pluralizm*, „Idea. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych" t. 28 (2019), nr 1, s. 5-21.
98. J. Korek, *Postkolonializm a Europa Środkowo-Wschodnia*, „Porównania" 2008, nr 5, s. 75–90.
99. P. Koryś, M. Okólski, *Czas globalnych migracji. Mobilność międzynarodowa w perspektywie globalizacji*, „Prace Migracyjne" 2004, nr 55, s. 1-32.
100. K. Koseła, *Europejska tożsamość Polaków w teorii i w badaniach,* [w:] K. Koseła, T. Szawiel, M. Grabowska, M. Sikorska, *Tożsamość Polaków a Unia Europejska*, Warszawa 2002.
101. J. Kosmalska, *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich. Transnarodowy zwrot w polskiej literaturze*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 165-186.
102. M. Korolko, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2001.
103. Z. Krasnodębski, *Postmodernistyczne rozterki kultury*, Warszawa 1996.
104. A. Kronenberg, *Migracje kobiet – między emancypacją a wyzyskiem,* „Studia Historica Gedanensia" t. 8 (2017), s. 125-140.
105. A. Kronenberg, *Migracje kobiet – strategie odzyskiwania głosu i ciała w twórczości literackiej Polek mieszkających w Wielkiej Brytanii i Irlandii*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 98-115.
106. K. Krowiranda, *Wizerunek emigranta w prozie polskiej lat 90. Natasza Goerke, Manuela Gretkowska,* [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie. Style. Strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005.
107. J. Kryszak, *Emigracyjność w literaturze polskiej*, [w:] tegoż, *A po ziemi wychodźcy idą w obce kraje. O poezji i poetach Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2010.
108. J. Ku, *Postcolonial incorporation of the different Other*, "Crossings: Journal of Migration & Culture" 2012, nr 1 (3), s. 33 – 51.
109. A. Kucharski, *Historia Irlandii w źródłach 1155-1998*, Brzezia Łąka 2013.
110. I. Kudlińska, *Stygmatyzacja społeczna jako strategia dyskursywna biedy i jej rola w procesie wykluczenia społecznego,* „Kultura i Społeczeństwo" 2012, nr 1, s. 175-189.
111. T. Kuzio, *History, memory and nation building in the post-Sovietcolonial space,* „Nationalities Papers" 2002, nr 30(2), s. 241-264.

112. K. Kwaśniewski, *Tożsamość kulturowa* [hasło w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Poznań 1987, s. 351-352.

113. M. Lesińska, *Polityczna rola diaspory na przykładzie krajów Europy Środkowo-Wschodniej i obszaru postsowieckiego*, „Politeja" 2016, nr 2 (41), s. 77-98.

114. E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.

115. E. Lévinas, *Czas i to, co inne*, tłum. J. Mizgalski, Warszawa 1999.

116. E. Lipińska, *Między emigracją a Polonią — pierwsze pokolenie polonijne*, „Prace Filologiczne" t. 53 (2007), s. 355-363.

117. *Literatura migracyjna w procesie. Młoda proza (nie tylko) polskiego pochodzenia w Niemczech i w Europie*, red. B. Helbig-Mischewski, M. Zduniak-Wiktorowicz, Lipsk 2016.

118. A. Loomba, *Kolonializm/postkolonializm*, tłum. N. Bloch, Poznań 2011.

119. K. Loska, *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Kraków 2001.

120. A. J. Lopez, *Posts and Pasts: A Theory of Postcolonialism*, State University of New York Press, 2001.

121. A. Ładyżyński, *Dom rodzinny jako kategoria pedagogiczna*, w: *Dom rodzinny w doświadczeniu autobiograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017.

122. S. Łobodziński, *Problemy dyskryminacji osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce (polityka państwa, regulacje prawne i nastawienia społeczne*), Raport nr 219 „Biuro Studiów i Ekspertyz", Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych, Kancelaria Sejmu 2003, s. 5. [dostęp: 25.03.2022] r.:https://rownosc.info/media/uploads/r-219.pdf.

123. M. Łukasiuk, P. Jewdokimow, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*, Warszawa 2012.

124. A. Madyda, *Amy Foster – dramat obcości*, [w:] *Oddać sprawiedliwość widzialnemu światu. Eseje o twórczości Josepha Conrada*, red. P. Panas, Warszawa 2017, s. 297-314.

125. Cz. Maj, *Tożsamość europejska a tożsamość narodowa,* [w:] *Oblicza europejskiej tożsamości*, red. R. Suchocka, Poznań 2001.

126. *Mały leksykon geopolityki*, red. Leszek Sykulski, Częstochowa 2016.

127. P. Manning, *Migration in World History*, New York 2013.

128. H. Markiewicz, *Postać literacka i jej badanie*, „Pamiętnik Literacki" t.72 (1981), z. 2, s. 147-162.

129. D. Markowska, *Dom – twierdza tożsamości,* [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 196-216.

130. M. McLuhan, Q. Fiore, *The Medium is the Massage,* New York 1967.

131. H. C. Mendes, *Salman Rushdie in the Cultural Marketplace*, Ashgate, 2013;

132. *Między językami, kulturami, literaturami. Polska literatura (e)migracyjna w Berlinie i Sztokholmie po roku 1981*, red. E. Teodorowicz-Hellman, J. Gesche, Sztokholm 2013.

133. *Migracje: dzieje, typologia, definicja*, red. A. Furda, W. Wysoczański, Wrocław 2006.

134. A. Mrozik, *Akuszerki transformacji*, Warszawa 2013.

135. T. Mróz, *Nomadyczność wieloznaczna, wieloznaczność nomadyczna, czyli o wzorach osobowości Zygmunta Baumana*, „Refleksje. Pismo naukowe studentów i doktorantów WNPiD UAM" 2014, nr 10, s. 191-202.

136. *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku,* red. H. Gosk, Kraków 2012.

137. A. Nasiłowska, *Emigracja i migracja*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 7-10.

138. A. Nęcka, *„Ostatni zgasi światło". Polska proza po 2000 roku wobec problemu migracji unijnej*, [w:] tejże, *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku*, Katowice 2015, s. 232-238.

139. *Nikt tam Polaków nie wytyka palcami, nie oskarża o zabieranie pracy, nie każe się wynosić* – wywiad z autorem *Gdziekolwiek mnie rzucisz…* przepr. D. Piwowarczyk, „Gazeta Wyborcza" 31 stycznia 2015 [dostęp: 22.03.19] https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,152121,17326047,dionisios-sturis-o-wyspie-man-nikt-tam-polakow-nie-wytyka-palcami.html

140. D. Nowacki, *Wyspy obiecane. Rekonesans krytyczny*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 205-228.

141. M. Nowak, *Polska migracja: motywy mobilności, jej dynamika i propozycja socjologicznej rekonceptualizacji,* „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2014, t. 76, z. 3, s. 281-299.

142. E. Nowicka, *Powrót do domu czy emigracja? Co się dzieje z tożsamością,* [w:] *Tożsamość i przynależność. O współczesnych przemianach identyfikacji kulturowych w Polsce*, red. M. Kempny, G. Woroniecka, P. Załęcki, Toruń 2008.

143. R. Nycz, *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie" 2007, nr 6, s. 34-49.

144. R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Warszawa 2012.

145. R. Nycz, *Tropy „ja": koncepcje podmiotowości w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, „Teksty Drugie" 1994, nr 2 (26), s. 7-27.

146. R. Ohmann, *Literatura jako akt,* tłum. B. Kowalik i W. Krajka, „Pamiętnik Literacki" t.71 (1980), z. 2, s. 269-286.

147. A. Okopień-Sławińska, *Semantyka „ja" literackiego („Ja" tekstowe wobec „ja" twórcy),* „Teksty" 1981 nr 6, s. 38-63.

148. M. Okólski, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*, [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001.

149. M. Okólski, *Transformacja mobilności przestrzennej a nowe formy migracji międzynarodowych*, [w:] *Dziesięć lat po szoku. Polska gospodarka w latach 1989–1998*, Warszawa 1999.

150. T. Paleczny, *Procesy asymilacji, transkulturacji i uniwersalizacji kulturowej: przegląd problematyki*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe" t. 14 (2017), nr 3, s. 63-81.

151. J. Pasterska, *Emigrant wobec polskości. Literackie prowokacje Mariana Pankowskiego*, „Zeszyty Naukowe URz" 2011, nr 70, s. 210-221.

152. J. Pasterska, *„Lepszy" Polak? Obraz emigranta w prozie polskiej na obczyźnie po 1945 roku*, Rzeszów 2008.

153. J. Pasterska, *Modele polskiej prozy „unijnej". Próba klasyfikacji*, „Tematy i Konteksty" 2019, nr 9, s. 70-92.

154. A. Pędrak, *Język polskich zbiorowości emigracyjnych w Wielkiej Brytanii i Irlandii — procesy adaptacji i derywacji*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica" ", t. 51 (2017), nr 1, s. 77-91.

155. E. Pijet-Migoń, *Lotnicze przewozy pasażerskie w Polsce po akcesji do Unii Europejskiej - wymiar przestrzenny*, „Prace Komisji Geografii Komunikacji PTG" t. 14 (2007).

156. *Poakcesyjne migracje zarobkowe*, komunikat CBOS, oprac. K. Kowalczuk, BS/166/2013, Warszawa, listopad 2013.

157. *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej XX i XXI wieku,* red. P Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok, Katowice 2013.

158. *Polacy w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Migracje w literaturze i kulturze. Wirtualne Archiwum*, [dostęp: 15.04.2022] http://archiwum-emigracja.uni.lodz.pl/

159. *Polska jako peryferie*, red. T. Zarycki, Warszawa 2016.

160. A. Portes, *Globalization from Below: The Rise of Transnational Communities*, Oxford 1997.

161. *Praca Polaków w krajach Unii Europejskiej, komunikat CBOS*, oprac. B. Roguska, BS/175/2006, Warszawa, listopad 2006.

162. M. L. Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturacja,* tłum. E. E. Nowakowska, Kraków 2011.

163. E. Prokop-Janiec, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości,* [w:] *Etniczność. Tożsamość. Literatura. Zbiór studiów*. „Biblioteka Literatury Pogranicza", t. 19, red. P. Bukowiec, D. Siwor, Kraków 2010.

164. M. J. Prutscha, *Badanie dla Komisji Kultury i Edukacji – Tożsamość europejska*, Parlament Europejski, Departament Tematyczny ds. Polityki Strukturalnej i Polityki Spójności, Bruksela 2017 [dostęp: 20.03.2022] http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2017/585921/IPOL_STU%282017%29585921_PL

165. E. Ptak, *Migracje międzynarodowe a żywienie*, [w:] *Od socjologii medycyny do socjologii żywienia*, red. B. Tobiasz-Adamczyk, Kraków 2013, s. 163-174.

166. Z. Pucek, *Arjun Appadurai i antropologia bez granic,* [Wstęp w:] A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji,* tłum. Z. Pucek, Kraków 2005.

167. A. Radziszewska, *Etnocentryczne postawy konsumentów w obliczu globalizacji konsumpcji*, „Handel Wewnętrzny" 2015, nr 2 (355), s. 334-345.

168. J. Ramone, *Salman Rushdie and Translation*, London 2013.

169. *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*, red. A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski, Warszawa 2018. (Komitet Badań nad Migracjami PAN)

170. K. A. Ratkowska, Diego De Leo, *Suicide in Immigrants: An Overview*, "Open Journal of Medical Psychology" 2013, nr 2, s. 124-133.

171. P. Ricoeur, *Życie w poszukiwaniu opowieści*, tłum. E. Wolicka, „Logos i Ethos" 1993, nr 2.

172. M. Rodewald, *Indywidualizm amerykański na tle innych społeczeństw zachodnich*, „Język, Komunikacja, Informacja" 2009, red. P. Nowak, P. Nowakowski, nr 4, s. 95-108.

173. M. Rosińska, *Procesy globalizacji jako geneza kreowania globalnej przestrzeni gospodarczej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Economica" t. 9 (2008), s. 15-30.

174. K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas,* Kraków 2006.

175. J. Rostek, D. Uffelmann, *Czy polski migrant potrafi przemówić? Londyn w brytyjskim i polskim filmie, literaturze i muzyce*, „Rocznik Komparatystyczny" 2012, nr 3, s. 213-238.

176. E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4, s. 21-38.

177. A. Sadowski, *Socjologia wielokulturowości jako nowa subdyscyplina socjologiczna,* „Pogranicze. Studia Społeczne" t. 18 (2011), s. 5-25.

178. E. Said, *Den intellektuelles answar,* Stockholm 1995.

179. E. Said, *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.

180. E. Said, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991.

181. A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI wieku,* „Przegląd Zachodni" 2008, nr 2, s. 11-19.

182. S. Sawicki, *Czym jest poezja*, „Ethos" 1989, nr 4, s.109-115.

183. S. Sawicki, *O poezji, czyli o przekraczaniu granic*, „Ethos" 1997, nr 4, s. 83-89.

184. G. Scheffer, *A New Field of Study: Modern Diaspora in International Politics*, [w:] *Modern Diaspora in International Politics*, red. tenże, London 1986, s. 1-15.

185. B. Skarga, *Wstęp* [w:] *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności,* tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.

186. D. Skórczewski, *Hegemon jako idol*, [w:] *Idol w kulturze*, red. A. Fitas, E. Fiała, D. Skórczewski, Lublin.

187. D. Skórczewski, *Nawrócony na islam. O paradoksalnych implikacjach pewnej 'transgranicznej' konwersji*, [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. M. Mikołajczak, D. Zawadzka, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016.

188. D. Skórczewski, *O (nie)konieczności powrotu. Dyskurs reemigracji w najnowszej polskiej prozie między polityką a metafizyką*, „Porównania" 2022, nr 2 (32), s. 67-80.

189. D. Skórczewski, *Polska skolonizowana, Polska zorientalizowana. Teoria postkolonialna wobec „Innej Europy",* „Porównania" 2009, nr 6, s. 95-105.

190. D. Skórczewski, *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, „Teksty Drugie" 2006, 1-2, s. 100-112.

191. D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny,* Lublin 2013.

192. D. Skórczewski, *Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*, „Teksty Drugie" 2008, nr 1-2, s. 33-55.

193. R. Skrzypniak, *Transmisja pokoleniowa wartości wychowawczych w rodzinie*, „Rodzina w czasach szybkich przemian. Roczniki Socjologii Rodziny" 2001, nr 13, s. 149-160.

194. J. Sławiński, *O kategorii podmiotu lirycznego*, [w:] tegoż, *Dzieło. Język. Tradycja*, Warszawa 1974, s. 78-90.

195. A. D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2009.

196. A. D. Smith, *Kulturowe podstawy narodów. Hierarchia, przymierze i republika*, tłum. W. Usakiewicz, Kraków 2009.

197. U. Sokal, *Wybrane aspekty kształtowania się tożsamości człowieka w rodzinie*, „Roczniki Socjologii Rodziny" 2000, nr 12, s. 49-55

198. G. Spivak, *Czy podporządkowani Inni mogą przemówić?*, tłum. E. Majewska, „Krytyka Polityczna" 2010, nr 24-25, s. 196-239.

199. J. Strzelczyk, *Migracje w naszym kręgu cywilizacyjnym doby preindustrialnej*, Wrocław 2006.

200. R. Suchocka, *Europejska tożsamość jako przedmiot naukowej dyskusji,* [w:] *Oblicza europejskiej tożsamości,* red. taż, Poznań 2001.

201. E. Szadkowska, *Przeciw emigracji? Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" t. 12 (2009), s. 159-176.

202. A. Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności,* Kraków 2004.

203. Z. Szromba-Rysowa, *Smak potraw w aspekcie tożsamości kulturowej*, „Małopolska" 2003, nr 5, s. 151-157.

204. R. Szwed, *Tożsamość europejska* versus *tożsamość Narodowa? transformacja tożsamości zbiorowych w Unii Europejskiej* [w:] *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, red. E. Hałas, K. T. Konecki, Warszawa 2005.

205. M. Szubert, *Problem tożsamości (i)migracyjnej w perspektywie kulturowej*, [w:] *Między językami, kulturami, literaturami. Polska literatura (e)migracyjna w Berlinie i*

Sztokholmie po roku 1981, red. E. Teodorowicz-Hellman, J. Gesche, współpr. M. Brandt, Stockholm 2013.

206. J. Ślósarska, *Autonarracja jako strategia negocjowania tożsamości w tekstach polskich migrantów przebywających w Wielkiej Brytanii i Irlandii po roku 2004*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 273-287.

207. Ch. Taylor, *Multiculturalism and „the Politics of Recognition"*, [w:] *Multiculturalism and „the Politics of Recognition"* , red. A. Gutton, Princeton 1992.

208. J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Kraków 1998.

209. *Tożsamość* [hasło w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 19, red. E. Gigilewicz, Lublin 2013, s. 946.

210. *Tożsamość* [hasło w:] *Encyklopedia socjologii*, red. Z. Bokszański, K. Gorlach, W. Kwaśniewicz i inni, t. 4, Warszawa 2002, s. 253.

211. *Tożsamość* [hasło w:] *Słownik psychologii*, red. A. S. Reber, E. S. Reber, tłum. i red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2005, s. 805.

212. *Tożsamość* [hasło w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 27, red. J. Wojnowski, Warszawa 2005, s. 536.

213. E. M. Thompson, *A jednak kolonializm: uwagi epistemologiczne*, „Teksty Drugie" 2011, nr 6, 289-302.

214. E. M. Thompson, *„Popioły" Stefana Żeromskiego jako narracja postkolonialna*, „Historyka: Studia Metodologiczne" t. 42 (2012), s. 61-73.

215. E. M. Thompson, *Postkolonialne refleksje. Na marginesie pracy zbiorowej* From sovietology to postcoloniality: Poland and Ukraine from a postcolonial perspective *pod redakcją Janusza Korka,* „Porównania" 2008, nr 5, 1-13.

216. E. M. Thompson, *W kolejce po aprobatę. Kolonialna mentalność polskich elit*, „Europa – Tygodnik Idei" 2007, nr 38 (180).

217. A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagranicznej*, [w:] *Interwencja kryzysowa: konteksty indywidualne i społeczne,* red. D. Kubacka-Jasiecka, P. Passowicz, Kraków 2016, s. 243-258.

218. H. Ch. Trepte, *Między centrum a peryferiami. O nowych i starych kwestiach literatury (e)migracyjnej*, [w:] *Literatura migracyjna w procesie. Młoda proza (nie tylko) polskiego pochodzenia w Niemczech i w Europie*, red. B. Helbig-Mischewski, M. Zduniak-Wiktorowicz, Lipsk 2016.

219. P. Trevena, *Degradacja czy poszukiwanie niezależności? Proces podejmowania decyzji migracyjnych przez wykształconych Polaków wykonujących pracę*

niewykwalifikowaną w Londynie, [w:] *Społeczności lokalne: postawy migracyjne młodych Polaków*, red. A. Śliz, Opole 2008.

220. A. Tymczyszyn, *Jacques Lacan. Pragnienie Innego*, „Psychoterapia" 2009, nr 3 (150), s. 9-19.

221. D. Uffelmann, *Autoidentyfikacja ze Wschodem w narracjach polskich migrantów*, [w:] *Polska literatura postkolonialna. Od sarmatyzmu do migracji poakcesyjnej*, Kraków 2020.

222. D. Uffelmann, *Autoproletaryzacja w prozie Polaków migrujących do Niemiec, Irlandii i Wielkiej Brytanii w XXI wieku*, tłum. M. Deckert, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 229–250.

223. D. Uffelmann, *Polska literatura postkolonialna. Od sarmatyzmu do migracji poakcesyjnej*, Kraków 2020.

224. S. Vertovec, *Transnarodowość*, tłum. I. Kołbon, Kraków 2012.

225. L. Węgrzyn-Odzioba, *Kształtowanie się tożsamości wielopoziomowej w państwach Europy Środkowej i wschodniej po 1989 roku - zagadnienia teoretyczne*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne" 2014, nr 14, s. 225-239.

226. A. Więckiewicz, *Wobec krzywdzących słów. Kilka uwag o niezmiennych mechanizmach mowy nienawiści*, [w:] *Hejterstwo. Nowa praktyka kulturowa? Geneza, przypadki, diagnozy*, red. J. Dynkowska, N. Lemann, M. Wróblewski i A. Zatora, Łódź 2017, s. 39-48.

227. K. J. Winkle, *Abraham Lincoln: Self-Made Man, Journal of the Abraham Lincoln association*, 2009, [dostęp: 23.03.2022] http://www.historycooperative.org/journals

228. L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie oświecenia*, tłum. T. Bieroń, Kraków 2020.

229. B. Wolska, M. Pąkciński, *Tabu i wstyd w literaturze i kulturze*, [Wstęp w:] *Tabu i wstyd*, „Napis" 2012, nr 18, s. 3-7.

230. M. Wójcik-Żołądek, *Współczesne procesy migracyjne: definicje, tendencje, teorie*, „Studia BAS" 2014, nr 4(40), s. 9-35.

231. E. Wygonik-Barzyk, *Społeczność polska w Irlandii cztery lata po akcesji Polski do Unii Europejskiej*, „Studia Polonijne" t. 29 (2008), s. 139-151.

232. *Wyjazdy zarobkowe za granicę*, komunikat CBOS, oprac. B. Roguska, BS/149/2012, Warszawa, listopad 2012.

233. T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa 2009.

234. M. Zduniak-Wiktorowicz, *Trans/Supra/amigracja? O nowej prozie polskiej pisanej spoza kraju,* „Kultura w stanie przekładu. Translatologia – komparatystyka – trans kulturowość" t. 91, red. W. Bolecki, E. Kraskowska, Warszawa 2012, s. 131-140.

235. B. Zielewska, *Dialog we współczesnej edukacji filozoficznej*, Olsztyn 2002.

236. R. Zimand, *Wojna i spokój,* [w:] A. Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa – Stare Groszki 2014, s. 533-550.

237. S. Żółkiewski, *Warunki modernizacji i początku umasowienia kultury literackiej w Polsce*, [w:] *Literatura polska 1918-1975*, t. 1 1918-1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, Warszawa 1975, s. 9-20.

238. T. Żółkowska, *Ja, Ty, Inny – dialog?*, „Studia Edukacyjne" 2013, nr 28, s. 17-30.

239. S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii,* tłum. J. Bator, P. Dybel, Wrocław 2001.

Streszczenie

Dysertacja dotyczy problemu tożsamości w najnowszej polskiej prozie o migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie. W części teoretycznej opisuję kontekst socjologiczny i problem tożsamości we współczesnej humanistyce. Za klucz do interpretacji obieram teorię postkolonialną, w kondycji postkolonialnej widząc cechę tożsamości podmiotów migracyjnych, przybywających do zachodniej metropolii (*locus democraticus*) z kraju byłego bloku komunistycznego. W dysertacji poszukuję odpowiedzi na pytania: jakie czynniki kształtują tożsamość polskich migrantów i jakie warianty tożsamość ta przybiera. W tym celu analizuję motywy wyjazdów migrantów, konfrontację ich oczekiwań z rzeczywistością, relacje z Innymi (Brytyjczykami, Irlandczykami i migrantami ekonomicznymi z innych krajów) zdeterminowane stereotypami, a także literackie reprezentacje polskiej diaspory, uwzględniając stosunek migrantów do kraju pochodzenia, rodaków podzielających to samo doświadczenie, jak również zagospodarowywaną przez migrantów przestrzeń. Tożsamość podmiotu migracyjnego, kształtująca się pod wpływem kreolizacji, hybrydyzacji i negocjacji, przybiera w tej twórczości cztery rodzaje: tożsamość postkolonialnego upokorzonego, nomady-kosmopolity, *self-made woman* i tożsamość „pomiędzy". Z przeprowadzonej analizy wynika, że jednoznaczna odpowiedź na pytanie: kim jestem? nie jest na tym etapie migracji możliwa. Tożsamość zawieszona między postkolonialnymi kompleksami a kosmopolityczno-globalistycznymi inklinacjami, podlega procesom, które nie doprowadziły jeszcze do okrzepnięcia w formę tożsamości postnarodowej.

Summary

Subject: *The problem of identity in contemporary Polish narrations about migrations to the British Isles*

The dissertation concerns the problem of identity in the latest Polish prose about the migration of Poles to the British Isles. In the theoretical part, I describe the sociological context and the problem of identity in the contemporary humanities. I choose the postcolonial theory as the key to interpretation, seeing in the postcolonial condition an important feature of the identity of migrant subjects arriving in the western metropolis (*locus democraticus*) from the country of the former communist bloc. In my dissertation I am looking for answers to two main questions: what factors shape the identity of Polish migrants and what variants this identity takes. To this end, I analyse the motives of migrant's departures, the confrontation of their expectations with reality, relations with the Others (British, Irish and economic migrants from other countries) determined by stereotypes, as well as literary representations of the Polish diaspora, taking into account the attitude of migrants to their country of origin, compatriots sharing the same experience, as well as the space developed by migrants. The identity of the migratory subject, shaped under the influence of creolization, hybridization and negotiation, takes on four types in this work: the identity of the postcolonial humiliated, the nomad-cosmopolitan, *the self-made woman* and the identity "in between". The analysis shows that the un ambiguous answer to the question: who am I? is not yet possible at this stage of migration. An identity suspended between postcolonial complexes and cosmopolitan-globalist inclinations is subject to processes that have not yet led to a solidification into a form of post-national identity.